

**UPRZEDZENIE ŻYDÓW
DO
JEZUSA USTĘPUJE**



LUBLIN 2019

TYTUŁ:

UPRZEDZENIE ŻYDÓW
DO JEZUSA USTĘPUJE

WYDANIE TRZECIE - UZUPEŁNIONE

Tekst wybrał i opracował:
Julian Grzesik

Projekt okładki:
Julian Grzesik

Skład komputerowy:
Julian Grzesik

Druk Liber Duo s. c.
Lublin

ISBN



Apostoł Paweł był
najzdolniejszym,
najgorliwszym,
najowocniejszym i
najwięcej ułaskawionym
sługą Prawdy pierwszej
epoki Kościoła ... miał
specjalny nadzór i
staranie o wszystkie
zборы z pogan

(2 Koryntian 11,23-28;
Galacjan 2,7-8)

TP 1929, 31

„Gdyby Żydzi nie przechodzili trudności i im się dobrze powodziło pod panowaniem różnych rządów: Babilonu, Medo-Persji, Grecji i Rzymu, to na pewno by się z integrowali z tymi narodami, asymilowali i przestali być Żydami. Ta sama rzecz się ma od czasu, gdy zostali pokonani przez Tytusa R.P. 70. Bóg zamierzył, ażeby Żydzi w dalszym ciągu byli prześladowanie przez wieki, ażeby trzymali się zdala od reszty narodów. Tym sposobem pozostawali w stanie upokorzenia, w którym mogli być lepiej przygotowanymi do służby Bożej, gdy przyjdzie czas ich zupełnego przywrócenia do łaski Bożej.

Gdy nadejdzie właściwy czas, Żydzi będą bardziej gotowi na przyjęcie królestwa Chrystusowego, aniżeli jakikolwiek inny naród. Cierpienia, przez które przechodzili i posłuszeństwo Zakonowi, przygotowują ich do królestwa. Zatem ten długi okres cierpień i upokorzeń Izraela nie mamy uważać jedynie jako karę, ale raczej że gdy byli deptani od pogan, dopóki nie wypełniła się zupełna władza pogan, były poniekąd dobrodziejstwem.

Pan Bóg zamierzył darować wszystkie grzechy Izraela, Kościoła i całego świata. W tym celu Chrystus przyszedł na świat i umarł. Uwalnianie z grzechu świata będzie stopniowe, uzależniane od uznania daru Bożego przebaczenia i posłuszeństwa rządcom Chrystusa. Żydzi, t.zw. Ortodoksi, wierzący w Boga i trzymający się nauk Zakonu i prorocत्व, będą pierwszymi, którzy otrzymają błogosławieństwa Nowego Wieku. „Według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was (dla Kościoła); lecz według wybrania są miłymi dla ojców”. Zatem uciski, w jakich znajdowali się Żydzi, już po ich rozproszeniu w R.P. 70, w rzeczywistości były dla nich błogosławieństwem. „Siedem kroć” karania przez które przechodzili, przygotowuje ich ostatecznie do przyjęcia błogosławieństw królestwa Mesjasza. Kościół będzie pierwszym. Izrael i Ojcowie święci będą następnymi. Poza tym wszystkie narody przyjdą do łaski Bożej, przyłączą się do Izraela i otrzymają stosowne błogosławieństwa przez Chrystusa.¹

¹ (Charles Taze Russell P.O. 168-170 /ang.355)

O PUBLIKACJI

Każda prawdziwa nauka ma potwierdzenie w faktach i temu służy niniejsze Opracowanie. W czasie doktrynalnego zamętu w świecie religijnym m.in. na temat Żydów jako narodu wybranego, oraz miejsca Izraela w Bożych zamierzeniach, upowszechnianie o tym profilu materiałów jest wręcz nakazem chwili - przeciwstawienia się sprzecznym opiniom szerzonym przez „chrześcijańskich przyjaciół Izraela”. To oni wyrządzają największe szkody tym, którzy szczerze, usiłują przeniknąć Boskie proroctwa dotyczące Izraela i ich przeorientowania do Jezusa jako oczekiwanego przez nich Mesjasza.

Różnego formatu fundamentaliści chrześcijańscy, inspirowani duchem teologii zastępstwa, w ubiegłych wiekach aż do czasów współczesnych, różnymi sposobami usiłowali „pomagać” Bogu w „nawracaniu” Żydów na członków swych kościołów.

Powszechnie znane prześladowania i nawracanie Żydów pod znakiem krzyża - chrześcijaństwo zawłaszczając obietnice, jakie z woli Boga przynależą wyłącznie do Żydów - dopuściło się największej kradzieży w historii świata. Te teologiczne kręactwa zaszufładowane do tzw. „teologii zastępstwa”, wraz z jej konsekwencjami w postaci wielowiekowych prześladowań, przedstawimy na początku tego opracowania.

Chrześcijańscy władcy pozbawili Żydów praw, lecz nie uwolnili ich od obowiązków. Dopiero czasy Oświecenia sprawiły, że poszczególne państwa stopniowo przyznawały im prawa obywatelskie. Lecz przełom został dokonany dopiero na konferencji berlińskiej w czerwcu 1878 roku, na której sprawa Żydów jako narodu weszła pod jej obrady i na skutek podjętych wówczas uchwał, stali się podmiotem prawa międzynarodowego. Ten diametralny zwrot - postawy do Żydów dziesięciojęzycznych państw europejskich - ukazuje proroctwo Zachariasza 8, 23: „Tak mówi Pan Zastępów; Stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów ze wszystkich języków owych narodów; uchwycą się,

rabka płaszcz jednego Żyda mówiąc: Pójdziemy z wami, bo zrozumieliśmy, że Bóg jest z wami”.

Uprowadzenie Żydów do Jezusa stanowi kontynuację i zarazem rozwinięcie wątków uprzednio opublikowanych opracowań problematyki żydowskiej, którą Moskiewski Terevinf przedstawił w Aliji: Powrót – Historia Żydów w świetle prorocत्व Starego i Nowego Testamentu (Возвращение история уреев в свете ветхо и новозаветных пророчеств).

Zapewne, nie ma bardziej fascynującego tematu od dziejów narodu Izraelskiego, bowiem żaden inny naród nie może się wykazać - jak Żydzi w Biblii - wiarygodnie udokumentowaną starożytną historią. Z żadnym innym, jak tylko z Żydami, w ich przodkach za pośrednictwem Mojżesza, Pan Bóg zawarł dwustronną Umowę - Przymierze, poręczając ją przysięgą.

Wiedząc, że niedoskonały człowiek nie będzie w stanie wypełnić - zachować doskonałego prawa Bożego i przez dobre uczynki osiągnąć życie wieczne - tę dwustronną Umowę Jahwe jednostronnie uzupełnił dobroczynnymi instytucjami, w tym kapłańską, dzięki której i składanym ofiarom, do określonego czasu utrzymywał ich w zasięgu swej łaski, co potwierdza ich ochrona i przetrwanie w czasach wiekowych prześladowań oraz ponowne zgromadzenie w ziemi praojców.

Oślanając swą niekompetencję w tłumaczeniu Biblii, jej rzekomi przyjaciele, powołują się na werset - że Bóg jeszcze nie przywrócił Żydom łaski - bo Izrael w stosunku do Jezusa, jest nadal zaślepiony twierdzą, że powoływani w drodze elekcji członkowie kościoła - 2 Tes. 2,13), „lud dla imienia Bożego” (w. 14) - odbudowa upadłego przybytku Dawida - z jego ruin i podźwignięcia go (Dz. Ap. 15,14-16), się nie wypełniły, zatem „zupełność z pogan jeszcze nie weszła” - nie uzupełniła Kościoła, wobec tego „wysokie powołanie” dla nowych aspirantów jest nadal otwarte. Wbrew faktom, absurdem jest twierdzenie, że: „wszystko trwa tak jak było od początku” (2 P 3,3-4).

W związku z nauką Biblii o równoległym istnieniu dwu domów (które się potknęły o kamień - Jezusa - Iz. 8,14) - Izraela wg ciała i chrześcijaństwa wg ducha - po 1845 latach niełaski, od 1878

roku na dwu płaszczyznach - politycznej i religijnej, tak jak ją stopniowo tracili, od tego czasu procesem bywa ona im przywracana. Na taki sposób wypełniania się tego proroctwa wskazuje Ap. Paweł: „Zaślepienie po części przyszło na Izraela, dopóki nie wejdzie zupełność pogan” Rzym 11: 25, a wyjaśnia to pastor Paul S.L. Johnson:

„Przeoczany jest tu fakt, że gdy w proroctwie wydarzenie obejmuje długi czas na swe wypełnienie, zwykle początek, a nie



jego koniec jest wskazany! Tak się przedstawia i w tej sprawie. Jak to wiemy? Z faktu, że ten werwet, porównany z Iz. 40:2; Jer. 16:18 i Zach. 9:12, wskazuje równoległe okresy, tym sposobem podając dokładną datę powrotu łaski dla Izraela na wiosnę 1878 r.

Pastor Paul S. L. Johnson

Łaska Boża dla Izraela zawiera dwa elementy:

1) powrót Izraela do Palestyny, 2) uleczenie Izraela z jego częściowej ślepoty. Obydwa wydarzenia wypełniają się w długim czasie i wg Boskiej daty oba rozpoczęły się w czerwcu 1878 r. - na Zielone Świąta tego roku poprzez:

1. uchwałę Kongresu państw w Berlinie, zmuszającą Turcję do przyznania Żydom większych przywilejów w Palestynie, m.in. pozwolenia na łatwiejszy dostęp i osiedlania.

2. cyrkulacja pomiędzy Żydami poprawionego Hebrajskiego Nowego Testamentu Delitzscha, co jak on twierdzi zaczęło się 11-go czerwca 1878 r. (zobacz książeczkę Delitzscha o hebrajskim Nowym Testamencie s. 37). Pierwsze z tych wydarzeń

rozpoczęło przywracać łaskę Izraelowi odnośnie ziemi, a drugie przywracać łaskę w zakresie Prawdy.

Jako przykład stopniowego uwalniania Izraela z częściowej ślepoty, możemy podać, że w naszej bibliotece mamy kilka wychwalających życiorysów o Jezusie, pisanych przez Żydów, będących w dobrej harmonii ze swymi współwyznawcami, np. jeden napisany przez dr. J. Klausnera, który był rektorem Jerozolimskiego (hebrajskiego) Uniwersytetu. W napisanym przez niego życiorysie Jezusa, chwali Go pod niebiosa, jako największego z Żydów i największego z proroków hebrajskich, chociaż, rozumie się nie wierzy, że On jest Mesjaszem. Jego książka jest wszędzie uznawana przez Żydów jako wyrażająca ich obecny stosunek do Jezusa, który w ich dawnej ślepoty był dla nich najgorszym z najgorszych, a więc przedmiotem głębokiej nienawiści i niezrozumienia (ślepoty). Powyższe wyjaśnienie w sposób wystarczający obala powierzchowny, rzekomo „ostateczny” dowód na to, że „wysokie powołanie,, do współdziedzictwa z Jezusem jeszcze jest otwarte dla nowych członków”.

Biblia w przeróżny sposób aż pulsuje od prorocत्व dotyczących wszystkiego co dotyczy współczesnych Żydów i Izraela oraz ich przyszłości jak: spotkania antytypicznych braci Jakuba z Ezawem, posługi Ezechiela w dolinie suchych kości, ukazywanie Agar i jej synowi na źródło życia; prorocтва Izajasza, Jeremiasza, Zachariasza o rybakach i łowcach, dwu fazach ucisku Jakuba, zawarcia z Bogiem Nowego Przymierza z wierzącymi Żydami w Izraelu czy też przedstawianie przez zawiedzioną w swych oczekiwaniach pannę z Pieśni Sal. „córkom Izraelskim” zalet i urzędowych funkcji Mesjasza (5,1-6,1).

Syjonizm biblijny zobrazowany w spotkaniu antytypicznych braci - Jakuba z Ezawem (1 Mj. 32, 1- 33, 1-17), czy przedstawiony przez Ezechiela w dolinie suchych kości (Ez. 37, 1-28), w swych założeniach był i jest wolny od ducha prozelityzmu. Izrael przyjmie Pana Jezusa dopiero w czasie najazdu Goga i Magoga - w ostatnim z lat panowania zła na ziemi - (Ez. 38, 8-23; Jer. 30, 7; Za. 12, 2- 14; 14, 2-3), gdy Pan „wyleje

Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili i boleć będą nad nim” (Zach. 12,9-11).BT

Proroctwa Izajasza 40, 1-2 wskazuje, że Żydów należy pocieszać a nie nawracać. Świadczenie o Nim ma służyć pomocą do jego przyjęcia w krytycznym dla nich historycznym czasie (Pn/P 5, 8-17, 6,1).

Wiele dobrego dzieje się w tej materii, chociaż niestety nie na poletkach wyznaniowych, ubogaconych największą dozą zrozumienia prawdy na ten przedmiot. W tych środowiskach plenią się grzechy zaniechania. Pan Jezus do podobnych malkontentów rzekł: o ile wy będziecie milczeli, to kamienie wołać będą (Łk 19,40). Trwonione talenty Pan przekazuje tym, którzy je pomnażają m.in. w posłudze biblijnego syjonizmu.

Nie jest tajemnicą, że wierzący z różnych ewangelicznych ugrupowań, w miarę pozbywania się sprzecznej z Biblią teologii zastępstwa, w różnoraki sposób aktywnie służą Izraelowi. A że jej zakres jest ogromny, więc wymaga odrębnego opracowania. Dla przykładu można wskazać na posługę Ebenezer, która mając akceptację Agencji Żydowskiej i współdziałając z nią w wyszukiwaniu i pomaganiu nowym olim, już przed kilkanaście laty, na swój koszt przewiozła do Izraela z b. ZSRR ponad 100000 żydowskich repatriantów.

Jak wiemy, Żydzi są bardzo podejrzliwi i muszą zostać przekonani o bezinteresownej posłudze różnorodnych sług Nazarejczyka, zanim zaakceptują ich jako swych prawdziwych przyjaciół. Urządzane w Jerozolimie przemarsze poparcia Izraela pod sztandarami wielonarodowych przedstawicieli, czy obecność premiera Netanjahu na chrześcijańskim wielotysięcznym mityngu poparcia dla Izraela w Uppsali w Szwecji, mają dla nich pocieszającą wymowę.

Zintensyfikowane powstawanie i działalność misji w głoszeniu Ewangelii na świadectwo wszystkim narodom, w tym żydowskiemu, było i jest wypełnieniem znaku czasu przed i w paruzji Pana Jezusa (Mt. 24 14). Ale posługa w stosunku do Żydów w obecnych czasach ma specyficzny charakter. Aby w niej

uczestniczyć i ją wykonywać w sposób zgodny z wolą Bożą, należy w kotekście biblijnym i historycznym się z nią zapoznać.

Na przykładzie poniższych biografii mesjańskich rabinów, którzy od czasów Rabinowicza świadczą współplemieńcom o Mesjaszu, można prześledzić zmiany stosunku Żydów do Jezusa.

Równoległe z rozwojem syjonizmu politycznego, pod duchowym przywództwem pastora Charlesa T. Russella, ujawnił się wolny od prozelityzmu - czadu teologii zastępstwa - ruch syjonizmu biblijnego, który okazał się pionierem pocieszycieli Syjonu (Iz.40,1-2; Ps.102, 14).

O potrzebie posługi na rzecz Żydów, symptomem tej przemiany, jest wydanie przez intelektualistów żydowskich i rozpowszechniona w renomowanych księgarniach Moskwy i na terenie Rosji, w tym w internecie² Alija pt. *Powrót – Historia Żydów w staro i nowotestamentowych prorocत्वach*, na okładce z wizerunkiem izraelskich komandosów pod ścianą płaczu po zdobyciu Starej Jerozolimy w sześciu dniowej wojnie w 1967 roku. Dałby Pan Bóg, aby i przez książkę o przemijającym uprzedzeniu Żydów do Pana Jezusa, pocieszycielom Syonu zechciał udzielić Swego wsparcia i błogosławieństwa.

²http://berkovich-zametki.com/Guestbook/guestbook_feb2009_5.html

http://bookshop.7ya.ru/pages/alphabet_arts?page=36&letter=%D0%92

http://lib.aldebaran.ru/author/gzhesik_yulian/gzhesik_yulian_vozvrashenie_istoriya_evreev_v_sвете_vetho_i_novozavetnyh_prorochestv/gzhesik_yulian_vozvrashenie_i_istoriya_evreev_v_sвете_vetho_i_novozavetnyh_prorochestv

<http://lib.rus.ec/b/140230/read#t64;>

http://read.aif.ru/pages/biblio_authors/?subject=49419

<http://www.bookland.net.ua/book.php?id=51566>

<http://www.chtivo.ru/chtivo=3&bkid=763645.htm><http://www.express-kniga.de/item/18694>

<http://www.bookland.ru/book2371260.htm>

<http://www.invictory.org/eshop/books/show.phtml?id=864>

<http://www.invictory.org/eshop/books/show.phtml?id=864>

<http://www.ozon.ru/context/detail/id/2495183>

http://www.sirinbook.ru/catalog/evreyskaya_literatura.shtml/

<http://www.terevinf.ru/books/rel3.htm> Aljia-PL-Internet.

I

TEOLOGIA ZASTĘPSTWA

(Tekst z Internetu)

Być może słyszałeś już termin "teologia zastąpienia". Jednak jeżeli chciałbyś go szukać w słowniku historii kościoła, to nie znajdziesz go w spisie systematycznych badań. Teologia zastąpienia jest raczej doktrynalnym nauczaniem, które powstało we wczesnym kościele. Stało się to urodzajną glebą, na której wyrósł chrześcijański antysemityzm, który zaraził kościół na prawie 1900 lat. przez Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

O TEOLOGII ZASTĘPSTWA ?

Teologia następstwa została wprowadzona do kościoła wkrótce po tym, kiedy przywództwo kościoła przeszło w ręce pogan. Jakie są założenia tej teologii?

1. Izrael (Żydzi i ich ziemia) w Bożych planach został zastąpiony przez kościół chrześcijański, aby był dalszą historyczną kontynuacją Izraela, zarazem go wykluczając.

2. Żydzi odtąd już nie są wybranym narodem i niczym nie różnią się od Anglików, Hiszpanów czy Afrykańczyków.

3. Oprócz pokuty, nowego narodzenia i wcielenia do kościoła Żydzi nie mają żadnej przyszłości, nadziei ani żadnego powołania w Bożym planie.

4. Od czasu zesłania Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt (Dz. Ap. 2) termin "Izrael" odnosi się tylko i wyłącznie do kościoła. 5. Obietnice, przymierza i błogosławieństwa dane Izraelowi w Biblii zostały od nich zabrane i oddane dla kościoła. Natomiast Żydzi podlegają ciągłemu przekleństwu w wyniku odrzucenia Chrystusa.

JAKIE SĄ ARGUMENTY JEJ WYZNAWCÓW?

1. Dla zwolenników teologii zastępstwa każdy, kto wierzy w Chrystusa jest synem Abrahama. Synostwo według nich ukazuje Galacjan 3,29: "A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy." Synostwo Abrahama należy więc rozumieć wyłącznie w sferze duchowej, a nie fizycznej. Tymczasem werset z Listu apostoła Pawła do Galacjan wcale nie odłącza Żydów od ich przymierza, obietnic i błogosławieństwa, jako naturalnego nasienia Abrahama. Ten werset dołącza nas wierzących pogan do Bożego planu, który już zawarł z Izraelem.

2. Obietnica ziemi dana niegdyś Abrahamowi była tylko "początkiem", ponieważ rzeczywistą ziemią obiecaną jest cały świat. Dla poparcia takiego pojmowania rzeczy zwolennicy teologii zastąpienia wysuwają z Listu apostoła Pawła do Rzymian 4,13 : „Albowiem nie na podstawie zakonu była dana obietnica Abrahamowi bądź jego potomstwu, że ma być dziedzicem świata, lecz na podstawie usprawiedliwienia z wiary." Na tej podstawie stwierdzają, że to kościół odziedziczy świat, a nie Izrael, gdyż dziedzictwo nad światem nie zostało dane Abrahamowi na podstawie prawa, lecz na podstawie wiary. Używanie tego wersetu dla poparcia tego argumentu z gruntu jest bezpodstawne, gdyż nigdzie nie ma tutaj mowy o wyłączeniu spod tej obietnicy naturalnych potomków Abrahama.

3. Naród Izraela był tylko nasieniem przyszłego kościoła, który po powstaniu inkorporował w swoje szeregi ludzi z wszystkich narodów - Malachiasza 1,11: "Gdyż od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie jest moje imię wśród narodów na wszystkich miejscach spala się kadzidła i składa się czyste ofiary na cześć mojego imienia, bo moje imię jest wielkie wśród narodów - mówi Pan Zastępów." Werset ten nie dość, że nie popiera tego argumentu, to wspaniale pokazuje, że Żydzi i Izrael spełnił jedno z swoich wielkich powołań, aby być "światłem wśród narodów," gdyż imię Boga rozeszło się po całej ziemi. Sugerowanie, że Bóg

zakończył swe dzieło z Izraelem byłoby zaprzeczeniem wspomnianego wersetu.

4. Jezus miał nauczać, że Żydzi stracili swoje duchowe przywileje, które zostały oddane innemu ludowi Mat 21, 43:

„Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce.” Tymczasem w tym wersecie Jezus mówi o duchowych przywódcach i faryzeuszach, którzy zawiedli jako przywódcy narodu. Werset ten nie mówi o narodzie jako całości. 5. Prawdziwym Żydem jest ten, kto narodził się z Ducha, nie zależnie od tego czy jest nim cieleśnie czy nie. Rzym 2,28-29 : " Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, ale ten jest Żydem, który jest nim wewnętrznie, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga." Ten argument również nie popiera tezy, że Kościół zastąpił Izrael, a raczej wzmacnia to, co zostało powiedziane w pismach hebrajskich (Starym Testamencie). Daje to duchowe kwalifikacje zarówno dla Żydów, jak i dla każdego, kto zdecyduje się iść za Bogiem Izraela. 6. Paweł pokazuje, że Kościół jest tym samym drzewem oliwnym, którym niegdyś był Izrael. To teraz Kościół stał się prawdziwym drzewem oliwnym. Z tego powodu Żydzi muszą zostać wszczępieni do drzewa oliwnego, którym jest Kościół. Rzym. 11,17-23:

„Jeśli zaś niektóre z gałęzi zostały odłamane, a ty, będąc gałązką z dzikiego drzewa oliwnego, zostałeś na ich miejsce wszczępiony i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłuszczu oliwnego, to nie wynoś się nad gałęzie; a jeśli się chełpisz, to pamiętaj, że nie ty dźwigasz korzeń, lecz korzeń ciebie. Powiesz tedy: Odłamane zostały gałęzie, abym ja był wszczępiony. Słusznie! Odłamane zostały z powodu niewiary, ty zaś trwasz dzięki wierze; nie wzbijaj się w pychę, ale się strzeż. Jeśli bowiem Bóg nie oszczędził gałęzi naturalnych, nie oszczędzi też ciebie. Zważ tedy na dobroć i surowość Bożą - surowość dla tych, którzy upadli, a dobroć Bożą względem ciebie, o ile wytrwasz w dobroci, bo inaczej i ty będziesz odcięty. Ale

i oni, jeżeli nie będą trwali w niewierze, zostaną wszczępieni, gdyż Bóg ma moc wszczępić ich ponownie."

Ten argument jest najbardziej oburzający, ponieważ to właśnie te wersety pokazują bardzo wyraźnie, że to my - poganie, jako dzikie gałązki zostaliśmy zaszczępieni do drzewa oliwnego, zakorzenionego w Mesjaszu Izraela (Ef. 2,12) i nakarmione przez tłuszcz oliwny, który reprezentują Ducha Świętego, dając życie dla Żydów (naturalnych gałęzi). Do nas Słowo zwraca się, abyśmy pamiętali, że to nie my dźwigamy korzeń, lecz korzeń dźwiga nas. Kościół nigdy nie był drzewem oliwnym. To my, jako poganie zostaliśmy zaszczępieni do drzewa oliwnego - Izraela, który znalazł się w Bożym planie już 2000 lat przed nami. 7. Wszystkie obietnice, które odnosiły się do Izraela w Starym Testamencie, jeżeli historycznie nie wypełniły się przed przyjściem Jezusa Chrystusa, to są one teraz własnością chrześcijańskiego Kościoła. Obietnice te nie powinny być interpretowane dosłownie, ale w wymiarze duchowym i symbolicznym, w związku z tym odniesienie do Izraela, Jerozolimy, Syjonu i Świątyni tak naprawdę należy odnosić do Kościoła (2 Koryntian1,20). Na podstawie tego tekstu zwolennicy teologii zastąpienia dowodzą, że Stary testament powinien być rozumiany figuratywnie, a nie dosłownie. Jednakże w tym samym nauczającym liście apostoła Pawła jasno widzimy, że nowotestamentowe odniesienia do Izraela należą do Izraela, a nie do Kościoła. Właśnie dla tego żadna z obietnic biblijnych odnosząca się do Izraela i Żydów nie może być odczytywana w sposób symboliczny, ani też nie może być przypisywana wyłącznie Kościołowi. Obietnice i przymierza są dosłowne i wiele zawartych jest na wieki, a my chrześcijanie możemy w nich uczestniczyć i traktować je jako część naszego odrodzenia, co nie upoważnia nas do wykluczania Izraela.

Nowy Testament wielokrotnie mówi nam na temat relacji Izraela i Kościoła (Rzymian 4,16; 11,17; 15,27; Efezjan 2,13). My, jako chrześcijanie nie możemy być uzurpatorami odwiecznego przymierza Boga z Izraelem, ani też nie możemy stawiać się na miejscu fizycznego Izraela. Powinniśmy raczej cieszyć się z bycia współuczestnikami tych samych obietnic (Rzymian 11,29). Jaka

była postawa pierwszych ojców kościoła wobec Izraela i jak przejawiała się w Kościele? Spójrzmy na pierwsze cztery stulecia chrześcijaństwa, które niestety zapisało się wielką nienawiścią wobec Żydów, co sprzeciwiało się jasnej nauce Nowego Testamentu. W pierwszym stuleciu naszej ery Kościół złączony był z swoimi żydowskimi korzeniami. Nie było zamiarem Jezusa, aby kierować Kościół na jakąkolwiek inną drogę, dlatego, że sam Pan Jezus posiadał żydowskie korzenie i Jego nauczanie doskonale współistniało z pismami hebrajskimi. Jasno wyraził to w Ewangelii Mateusza 5,17-18: "Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie" Przed pierwszym powstaniem żydowskim w 66 roku naszej ery, chrześcijaństwo traktowane było jako sekta w łonie judaizmu na równi z Esenczykami. Rozdział pomiędzy judaizmem a chrześcijaństwem rozpoczął się w wyniku różnic społecznych i religijnych. Według Davida Rauscha było kilka ważnych powodów: 1. Rzymskie wtargnięcie na teren Judei oraz rozprzestrzenienie się i szeroka akceptacja chrześcijaństwa przez pogan w znacznym stopniu skomplikowały historię żydowskiego chrześcijaństwa.

2. Rzymskie wojny przeciwko Żydom nie tylko zniszczyły Świątynię i Jerozolimę, ale również zlikwidowały pozycję Jerozolimy, jako ośrodka chrześcijaństwa w świecie greckorzymskim.

3. Szybka akceptacja chrześcijaństwa wśród pogan doprowadziła do konfliktu pomiędzy Kościołem a Synagogą. Podróże misyjne przyniosły chrześcijaństwo do świata pogańskiego i liczebny wzrost nie żydowskich wierzących ostatecznie rozłączył chrześcijaństwo od jego żydowskich korzeni. Wielu nie żydowskich chrześcijan zinterpretowało zniszczenie Jerozolimy i Świątyni jako znak, że Bóg porzucił judaizm i dał wolność dla pogan, aby rozwijali własną chrześcijańską teologię pozbawioną wpływów Jerozolimy.

Po drugim powstaniu żydowskim w latach 133 - 135 naszej ery autorytet wśród chrześcijan przesunął się od żydowsko-chrześcijańskich przywódców do liderów wywodzących się tylko z pogan. Odtąd Jerozolima straciła swoją wagę na rzecz nowych ośrodków chrześcijaństwa takich, jak: Aleksandria, Rzym oraz Antiochia. Prawidłowe zrozumienie tych przeobrażeń w łonie wczesnego chrześcijaństwa jest bardzo ważne, gdyż to pozwala nam zrozumieć, jaki był powód antyżydowskiej retoryki wczesnych ojców Kościoła, co ostatecznie odcięło chrześcijaństwo od jego żydowskich korzeni. Od kiedy kościół rozszerzył swoje wpływy w granicach Cesarstwa Rzymskiego, a jego członkami stawało się coraz więcej nie-Żydów, wtedy grecka i rzymska myśl i filozofia coraz bardziej przekradała się do kościoła i zupełnie go zniekształciła. Stało się to przyczyną wielu późniejszych herezji, w których Kościół tkwi jeszcze do dnia dzisiejszego. Tak więc przepaść pomiędzy chrześcijaństwem, a judaizmem stawała się coraz większa.

W pierwszych wiekach Kościoła judaizm w Cesarstwie Rzymskim traktowany był jako "religio licita" - religia zalegalizowana przez Cesarstwo, natomiast chrześcijaństwo, jako nowa religia była nielegalna. Konsekwencją tego były prześladowania chrześcijan, co stało się powodem animozji w stosunku do Żydów, którzy uniknęli prześladowania. W późniejszym czasie, kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą, zaczęto tworzyć antyżydowskie ustawodawstwo w nieuzasadnionej zemście przeciwko Żydom. Antagonizm wczesnych chrześcijan wobec Żydów uwidocznił się w pismach wczesnych ojców kościoła: Justyn Męczennik wyniesiony w chrześcijańskiej Europie do rangi symbolu w 160 roku naszej ery w wypowiedzi na temat Żydów powiedział: " Pisma Święte nie są wasze, lecz nasze.". Ireneusz, biskup Lyonu w 177 roku naszej ery powiedział: " Żydzi są wydziedziczeni spod łaski Boga.". Tertulian, żyjący w latach 160 - 230 naszej ery w swojej rozprawie naukowej "Przeciwko Żydom" napisał, że Bóg odrzucił Żydów, a w to miejsce przyjął chrześcijan. W początkach czwartego stulecia naszej ery Euzebiusz napisał, że obietnice

Pism Hebrajskich nie były dla Żydów tylko dla chrześcijan, natomiast wszystkie przekleństwa zawarte w tych pismach odnoszą się tylko do Żydów. Dalej argumentował, że Kościół jest kontynuacją Starego Testamentu i judaizmu. Wczesny Kościół zdeklarował się, aby być prawdziwym Izraelem, aby stosownie do Ducha być spadkobiercą wszystkich obietnic. Ojcowie kościoła w ten sposób dyskredytowali fizyczny Izrael, aby udowodnić, że Bóg przesunął swoją miłość z Żydów na chrześcijan.

Początek czwartego stulecia naszej ery zdominowany został przez "triumfalizm Kościoła" nad "Zwycięzonym Izraelem". W 306 roku Konstantyn Wielki stał się pierwszym chrześcijańskim imperatorem Rzymu. Na początku swojego panowania miał on pluralistyczne zamiary i przyznał Żydom i chrześcijanom te same prawa religijne. Jednak w 313 roku edykt mediolański rozpoczął proces dominacji chrześcijaństwa. Ukoronowaniem tego procesu było ogłoszenie chrześcijaństwa oficjalną religią imperium. Tym samym Konstantyn zakazał funkcjonowania wszystkich innych religii, w tym i judaizmu. Zasygnalizowało to koniec prześladowania chrześcijan, ale dało początek prześladowaniu Żydów. Już w 305 roku w Hiszpanii wydano dekrety zakazujące wspólnych kontaktów Żydów i chrześcijan. Zakazano również spożywania wspólnych posiłków, uczestniczenia we wspólnych szabatach oraz mieszania małżeństw pomiędzy Żydami i chrześcijanami. Imperialny Rzym w 313 roku wydał Edykt Mediolański, który uprzywilejował chrześcijaństwo oraz wyłączył spod prawa synagogi.

W miarę rozszerzania się chrześcijaństwa powstawały dalsze ograniczenia dla Żydów: - cofnięto wszelkie przywileje dla Żydów (również te nadane w starożytności) - zniesiono jurysdykcję rabiniczną nad Żydami - prozelityzm na judaizm karano śmiercią - Żydzi nie mogli piastować stanowisk wojskowych i cywilnych Te i inne ograniczenia potwierdzane były przez synody kościelne w przeciągu tysiąca lat. W 321 roku Konstantyn wydaje dekret o zakazie wszelkich prac w "zaszczytnym dniu słońca". Zmieniając tym samym Szabat na niedzielę jako dzień święty dla chrześcijan. Tym samym jeszcze bardziej pogłębił różnice pomiędzy

chrześcijanami i Żydami. Sobór w Nicei w 325 roku ostatecznie zatwierdził niedzielę jako "święty dzień odpoczynku dla chrześcijan", chociaż długo po tym fakcie toczyły się spory czy jest to zgodne z Pismem Świętym.

Po roku 321 naszej ery pisma ojców kościoła stawały się coraz bardziej agresywne w stosunku do społeczności żydowskich, które rozsiane były po całym ówczesnym chrześcijańskim świecie. Hilary z Poitiers żyjący w latach 291 - 371 napisał "Żydzi są ludem przewrotnym i wyklętym przez Boga na zawsze." Grzegorz z Nisy zmarły w 394 roku w serii swoich antyżydowskich kazań napisał: " Żydzi są wylegiem żmij, nienawidzący dobroci." Święty Hieronim żyjący w latach 347 - 407 tak opisuje Żydów: " . węże noszące na sobie obraz Judasza, ich psalmy i modlitwy są jak ryczenie osłów". Pod koniec czwartego stulecia, biskup Antiochii Jan Chryzostom (Złotousty), wielki mówca, napisał serię ośmiu kazań przeciw Żydom, ponieważ widział, jak chrześcijanie utrzymują dobre kontakty z Żydami, a nawet respektują ich święta i chciał to jak najszybciej powstrzymać. W swoim wysiłku, aby przywrócić chrześcijan do czegoś, co określił jako „prawdziwa wiara” wykrzykiwał, że „synagoga to dom publiczny, jest niczym innym jak teatrem i norą złodziei oraz mieszkaniem dzikich zwierząt. Żaden Żyd nie wielbi Boga. Żydzi to notoryczni mordercy, których posiadł szatan, a ich rozpusta i opilstwo sprawia, że ich zwyczaje podobne są do świń". Teraz wyraźnie widzimy, że chrześcijanin chcący trzymać się swego duchowego dziedzictwa lub poganin, który pragnął uczyć się korzeni chrześcijaństwa był w bardzo trudnej sytuacji. Jan Chryzostom chciał jeszcze bardziej oddzielić Żydów i chrześcijan. W swojej czwartej antyżydowskiej rozmowie napisał: " Powiedziałem dość przeciwko tym, którzy mówią, że są po naszej stronie, ale garną się do żydowskich zwyczajów i obrządków . to jest przeciw Żydom, którzy chcą wciągnąć ich do tego. Żydzi są porzuceni przez Boga, a poprzez zabójstwo Boga nie ma już dla nich ani łaski, ani możliwości pokuty" .Jan Chryzostom znany był ze swoich płomiennych antyżydowskich kazań, nie godnych chrześcijanina i rażąco antysemitycznych. Jan

Chryzostom wniósł niechlubny wkład do historii chrześcijańskiego antysemityzmu, uważając Żydów za winnych zabójstwa Chrystusa. W piątym stuleciu naszej ery zaczęto zastanawiać się dlaczego Żydzi skoro są przeklęci przez Boga nadal istnieją? Sprawę wyjaśniał Augustyn w swoim "Kazaniu Przeciw Żydom". Zapewniał on, że: "Chociaż Żydzi zostali skazani przez Boga na najbardziej surową karę za zabójstwo Chrystusa, to jednak Boska opatrzność nadal ich utrzymuje, aby wraz ze swymi Pismami służyli jako świadkowie prawdziwości chrześcijaństwa oraz tryumfu Kościoła nad Synagogą". Żydzi według Augustyna mieli być "Ludem Świadców" oraz niewolnikami i służącymi zawsze upokarzaniymi.

Władcy świeccy Cesarstwa Rzymskiego uważali Żydów jako "servi camerae" i utrzymywali ich jako niewolników - bibliotekarzy, aby dbali o Pisma hebrajskie. Żydzi wykorzystywani byli jako ci, od których pożyczano pieniądze na lichwę, a ponieważ proceder ten był zakazany wśród chrześcijan - szybko spopularyzował się wśród Żydów. Tak więc w średniowieczu ideologiczny arsenał chrześcijańskiego antysemityzmu zdobył sobie solidne podstawy. Uwidaczniało się to w rozmaitych ustawach i nakazach w ramach kościoła. Podczas tego okresu jadowita judeofobia głównie ograniczona była do kleru, który zawsze próbował utrzymać swoje "stadko" daleko od Żydów. Jednakże w późniejszym czasie to zwykli ludzie oraz rosnąca klasa średnia stali się głównym źródłem antysemickiej działalności.

Efekty antyżydowskiego nauczania uwidoczniły się wkrótce w krucjatach krzyżowców, oskarżeniach o profanacje hostii i mord rytualny. Zmuszano Żydów do noszenia specjalnych wyróżniających ich od innych " znaków hańby". Rozpoczęły się pogromy bardzo często zakończone ekspulsjami Żydów z ich dotychczasowych siedzib. Zaczęto wydzielać dla nich specjalne getta, niszczone im synagogi, palono ich księgi. I wszystko to działo się w "chrześcijańskiej Europie", nie mówiąc już o apogeum prześladowań w czasie Holokaustu Gdyby Kościół od początku jasno zrozumiał swoje wszczęcie do szlachetnego

Drzewa Oliwnego, wtedy tragiczna historia chrześcijańskiego antysemityzmu nigdy nie miałyby miejsca. Błędy teologii zastąpienia są jak rak w Kościele, który nie tylko spowodował wykrzywienie Biblijnego nauczania w stosunku do Żydów i Izraela, ale w imieniu Boga, uczynili wielu instrumentami nienawiści

JAK KOŚCIÓŁ WINIEN ODNOSIĆ SIĘ DO ŻYDÓW?

Absolutnie NIE ! Chociaż Nowy Testament był używany w tym celu przez antysemitów, nawet w obrębie Kościoła, to autorzy Nowego Testamentu byli Żydami i dlatego ich argumenty, chociaż czasami są krytyczne, to zawsze jest to dyskusja wewnątrz społeczności żydowskiej i nie dotyczyła ona szerszego ogółu. Nawet, jeżeli krytyka była szorstka, to skierowana była do poszczególnych grup (sekt), które wprowadzały odmienne nauki, a nigdy nie odnosiła się do całej społeczności żydowskiej. Za przykład może posłużyć wypowiedź Jezuy, który krytykował Faryzeuszów, tym niemniej jednak Jezua powiedział: "Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie. " Jezua uznał ich autorytet, jako nauczycieli prawa Mojżeszowego, ale nie popierał ich i krytykował dlatego, że świadectwo ich życia oraz praktyczne uczynki były zaprzeczeniem ich nauczania. Z nauczania Nowego Testamentu jasno wynika, że Kościół powinien z miłością i szacunkiem odnosić się do Żydów. W Liście do Efezjan 2,11 - 18 powiedziane jest, że wszystko to możliwe jest " przez krew Mesjasza". My poganie staliśmy się bliscy społeczności Izraelskiej, przymierzom i nadziei danej Izraelowi.

W Liście do Rzymian 11, 11-12, 25 powiedziane jest, ażeby nie mieć zbyt wysokiego mniemania o sobie, ponieważ " zatwardziałość przyszła na część Izraela." Wiersz 26 mówi, że w końcu " będzie zbawiony cały Izrael, ponieważ dary i powołania Boże dla Izraela i Żydów są NIEODWOŁALNE. (wiersz 29). Tak więc relacje Boga z Izraelem są WIECZNE. My, jako wierzący z pogan powinniśmy wiedzieć, że Żydzi są umiłowani przez Boga ze względu na patriarchów. Rzymian 11,28 mówi: "Co do ewangelii, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra, lecz

co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców." Są oni wybranym ludem, który spełnił Boże powołanie zanosząc światu dobrą nowinę o Mesjaszu. Naród Izraelski został wybrany do: 1. Posłuszeństwa Jego Słowu i aby być "światłem dla narodów" 2. Słuchania Słowa Boga i zapisania go w Biblii 3. Przyniesienia na świat Mesjasza Żydzi spełnili swoją rolę poprzez obietnicę daną światu przez Abrahama, mówiąca że "w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi" (1 M 12,3). Izrael miał być światłem dla narodów i chociaż w tym względzie upadał, to i tak Bóg zademonstrował poprzez nich swoją chwałę i potęgę na ziemi. Żydzi zostali też powołani do tego, aby słyszeć Słowo Boże i zapisać go dla innych i dzięki temu możemy mieć Biblię. Zostali też powołani do tego, aby przez nich Mesjasz w ciele mógł przyjść na świat, który narodził się, pełnił swoją służbę, zmarł, powstał z martwych, wstąpił do nieba i przyjdzie do Żydów i na Ziemię Izraela oraz do Jerozolimy. Bóg zawarł z Izraelem i Żydami wieczne przymierze, które wiele razy potwierdził w Swoim Słowie. Bóg byłby kłamcą, gdyby nie spełnił swoich obietnic, zapisanych w Jego Słowie, ale doskonale wiemy, że tak nie jest. Wiemy też, że Bóg spełnił i jeszcze spełni wszystkie obietnice wobec swojego ludu. To właśnie jest naszą gwarancją, że spełni je również dla Kościoła. "Tak mówi Pan, który ustanowił słońce, by świeciło w dzień, który wyznaczył księżyc i gwiazdy, by świeciły w nocy, który wzburza morze tak, że szumią jego fale, Pan Zastępów jego imię: Jeżeli by te prawa miały się zachwiać przede mną - mówi Pan - to i ród Izraela przestałby być ludem przede mną po wszystkie dni. Tak mówi Pan: Jak nie mogą być zmierzone niebiosa w górze i zbadane fundamenty ziemi w dole, tak i ja nie odrzucę całego potomstwa Izraela mimo wszystko, co uczynili - mówi Pan" Jerem. 31,35-37.

Czy Żydzi i Izrael w Nowym Testamencie posiadają aktualne przymierze? Biblia bardzo jasno wyraża się na ten temat:

1. Izrael to Żydzi, a nie poganie "Izraelitów, do których należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice". Rzymian 9,4.

2. Do Izraelitów ciągle należy synostwo, chwała, przymierza, nadanie prawa, społeczność i obietnice (Rzym.9,4)

3. Dary i powołanie Boże dla Izraela są NIEODWOŁALNE „Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże.” Rzym. 11,29

4. Jest 77 odniesień do Izraela w Nowym Testamencie, ale żadne z nich nie odnosi się do Kościoła. Jeżeli spróbowałbyś słowo "Izrael" zastąpić słowem "Kościół", to brzmiało by to bezsensownie, a niejednokrotnie zmieniałoby cały kontekst i znaczenie danego fragmentu. Jednym z przykładów jest List do Rzymian 10,1: "Bracia! Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do Boga zmierzają ku zbawieniu Izraela." Jeżeli w tym fragmencie zastąpiłbyś Izrael Kościołem, to czyż kościół potrzebowałby zbawienia? Podobnie jest z innymi fragmentami.

5. W Psalmie 105 siedmiokrotnie wymienione są Boże obietnice ziemi Kanaan dla Abrahama. Jest to obietnica wieczna, tak jak zawarte to zostało w 6. I M 12,1 -3.

7. W Księdze Jeremiasza 31,35- 37 powiedziane jest o wiecznej naturze i obietnicach Bożych dla Żydów i Izraela. Obietnice te są tak pewne, jak blask słońca, które świeci w dzień oraz księżycyca i gwiazd, które świecą w nocy.

8. Proroctwa dotyczące czasów ostatecznych, które mówią o powrocie potomków Jakuba do swej ziemi (Izraela) i o ich odnowieniu w przytłaczającej większości wypełniły i wypełnia na naszych oczach w przeciągu ostatnich 120 lat. Zobacz fragmenty: Izajasza 11,11 - 12, 43,5 - 6, 49,22 - 23, 60,9 - 11, Ezechiela 35,1, 36 oraz 37,1 - 14, Jeremiasza 16,14 - 16 9. Jezua oraz Ewangelia NAJPIERW posłane były do Żydów, a potem do Greków. (Rzymian 2,8 - 9; Mateusza 10,5 - 7 oraz 15,24). List do Galacjan 3,28 mówi: " Nie masz Żyda ani Greka. ". Fragment ten mówi o tym, że wszyscy przed Bogiem jesteśmy jednakowi, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, uratowanymi dzięki łasce Bożej oraz dziełu Golgoty. Niemniej jednak nasze role na ziemi są zupełnie odmienne, na przykład mężczyźni i kobiety, matki i ojcowie, mężowie i żony, itd. Każdy ma odmienną, indywidualną rolę, przeznaczoną mu przez Boga. Podobnie rola Żydów i pogan jest zupełnie inna.

ŚWIADECTWO O TEOLOGII ZASTĘPSTWA

(Tekst z Internetu)

Tak się złożyło, że wyrastałem w środowisku, które bacznie obserwowało „znaki czasu”, a zwłaszcza wydarzenia w Palestynie, które uważane były za coś w rodzaju Bożego zegara. Było to wśród tzw. „stanowczych chrześcijan” na terenie Śląska Cieszyńskiego w latach 20-tych i 30-tych 20 wieku. (Czytałem o tym później, w latach 50-tych, w czasopiśmie „Głos Prawdy” z tamtego okresu). Nie znałem wtedy tzw. „teologii zastępstwa”, szeroko rozpowszechnionej w chrześcijaństwie, nie wyłączając protestantyzmu, która głosi, że Bóg odrzucił lud Izraela, a wszelkie biblijne dotyczące go obietnice przeszły na „nowego Izraela” - nowotestamentowy Kościół. Znamienne, że w tamtym czasie nie było mowy o państwie Izrael, a w Palestynie żyło niespełna 100.000 Żydów.

Ukształtowało to mój sposób widzenia tych spraw, który potem już się nie zmienił. Kiedy zapoznałem się później z „teologią zastępstwa”, nie mogłem inaczej, niż odrzucić ją jako w świetle Biblii absurdalną, nie tylko z uwagi na Stary Testament, ale także na Nowy, zwłaszcza na jednoznaczne wypowiedzi św. Pawła w tej kwestii (Rz. 9–11). Biblia nie uczy, że Izrael został odrzucony, lecz przeciwnie, że my jako poganie staliśmy się współuczestnikami ich dóbr duchowych, a ich czasowe zatwardzenie nastąpiło ze względu na nas.

Życie, działalność i dzieło odkupieńcze Jezusa Chrystusa oraz powstanie Kościoła to spełnienie dawnej obietnicy Bożej, danej Abrahamowi, iż w potomstwie jego błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Dlatego „teologię zastępstwa” uważam za część ogólnego odstępstwa Kościoła, jeden z przejawów filozofizacji i poganizacji doktryny chrześcijańskiej, jakie miały miejsce w 3 i 4 wieku po Chrystusie, a ich utrzymywanie się nadal po reformacji jako następstwo antysemityzmu Lutera.

Jeśli tak jest naprawdę, to należy się spodziewać, że w ramach ogólnej odnowy nastąpi również odnowa na tym odcinku. I rzeczywiście, w ostatnim czasie dokonała się znamienna ewolucja, a właściwie wyraźna odnowa w tym zakresie, w której ogromne połacie chrześcijaństwa ewangelicznego odeszły lub odchodzą stopniowo od „teologii zastępstwa” i wróciły lub wracają na grunt Pisma Świętego. Proces ten wyraźnie trwa nadal, co mógłbym udokumentować licznymi faktami.

Nie wchodząc jednak w zbytne szczegóły, stwierdzam, że w świetle Pisma Świętego Izrael i wydarzenia na Bliskim Wschodzie mają dla mnie w aktualnej sytuacji znaczenie kluczowe. Właściwie trudno mi się wżyć i zrozumieć tych, którzy przychylają się jeszcze nadal ku „teologii zastępstwa”, ponieważ dla mnie aktualnie ponad 90 % „znaków czasu”, świadczących o tym, iż żyjemy w czasach ostatecznych, stanowią znaki związane z Izraelem i wydarzeniami na Bliskim Wschodzie.

Zupełnie czym innym są natomiast konkretne przepowiednie wydarzeń, a nawet tworzenie jakiegoś ich kalendarza, co zawsze jest bardzo ryzykowne, ale niestety dosyć powszechne w literaturze niektórych kręgów chrześcijańskich. Minie kilka lat i ten w swoim czasie bardzo prawdopodobny i oczekiwany scenariusz okazuje się być mirażem. Nie podważa to jednak biblijnych proroctw, tylko obnaża ludzki subiektywizm oraz niecierpliwość i pochopność w dopasowywaniu biblijnych proroctw do aktualnych wydarzeń.

Poniżej podam kilka punktów, kilka rodzajów faktów, które są dla mnie potwierdzeniem wiary w to, że wszystkie biblijne wypowiedzi na temat Izraela, zarówno nowo- jak i starotestamentowe, należy rozumieć dosłownie, bez żadnej doktrynalnej transformacji ich znaczenia, że nadal wszystkie one są aktualne, że wszystkie się wypełnią i że oczekiwanie na ich wypełnienie i śledzenie ich wypełniania się jest dla nas z punktu widzenia biblijnej eschatologii bardzo ważne. No i oczywiście jest to ważne także z uwagi na nasz prawidłowy stosunek do ludu Izraela, gdyż pociąga to za sobą nasze konkretne obowiązki względem tego naszego „starszego brata”.

Oto kilka głównych moich punktów: {1} Utrzymanie tożsamości religijnej, narodowej, etnicznej i kulturowej Żydów przez 2 tysiąclecia rozproszenia; {2} Powstanie i rozwój syjonizmu; {3} Historia imigracji żydowskiej do Palestyny; {4} Powstanie i rozwój państwa Izrael; {5} 53 w 2007 – 59)-letnia historia budowy państwa Izrael; {6} Historia konfliktów arabsko-izraelskich; {7} Powstanie ruchu mesjanistycznego wśród Żydów; {8} Rozwój mesjanizmu wśród rabinów Izraela; {9} Odwrót chrześcijan ewangelicznych od teologii zastępstwa; {10} Odzyskiwanie przez chrześcijan ewangelicznych świadomości żydowskich korzeni i miłości do „starszego brata”.

Powyższa część niniejszego artykułu powstała pięć lat temu i znalazła się w internecie w serwisie www.DoCelu.Jezus.pl w dziale Teksty różne - Listy. Czuję się pobudzony, aby powołać się na nią tutaj, a to ze względu na dramatyczny rozwój, jaki w tej dziedzinie nastąpił w tych ostatnich pięciu latach. Namiętne spory, kontrowersje i skrajne sprzeczności w postrzeganiu państwa Izrael i narodu żydowskiego bez przerwy nasilają się.

Wspomnę w tym kontekście tylko o kilku z wielkiej liczby faktów: otrzymane ostatnio opracowanie, pochodzące z kręgów ewangelicznych, będące w swojej istocie nawrotem do starych tez teologii zastępstwa; szereg konferencji w polskich kościołach neo-charyzmatycznych, poświęconych w całości lub w dużej części tematyce Izraela; nasilenie ogólnoswiatowej antyżydowskiej akcji propagandowej, prowadzonej na bazie oszczerczych tzw. "Protokołów mędrców Syjonu", ostatnie wydarzenia polityczne i militarne, zwłaszcza atak na WTC, wojny w Afganistanie i w Iraku.

Na omawianym odcinku dochodzi do niesamowicie dramatycznej i namiętnej polaryzacji stanowisk - z jednej strony widzimy wzruszające przejawy gorącej miłości i potężnego wsparcia modlitewnego dla ludu izraelskiego, z drugiej strony niepohamowaną nienawiść i usilne dążenia do całkowitej eksterminacji tego narodu.

Po jednej stronie mamy więc tych, którzy podkreślają ogrom dóbr duchowych, jakimi Bóg ubłogosławił ludzkość poprzez

naród izraelski. To za jego pośrednictwem świat otrzymał objawienie Boga, Prawo, proroków, Mesjasza, apostołów, Pismo Święte. A ponad to ten niewielki, dzielny, ciężko doświadczany naród wpisał się na przestrzeni dziejów w dorobek ludzkości niezliczoną ilością pomysłów, idei, dzieł sztuki, odkryć naukowych, wynalazków.

Na przeciwnym biegunie są ci, którzy ulegli psychozie nienawiści do Żydów, wzbudanej i podsycanej przez takie dzieła jak „Mein Kampf” Hitlera czy tzw. „Protokoły mędrców Syjonu”. To ostatnie dzieło ma rzekomo stanowić protokoły z tajnych obrad, jakie toczyły się równoległe z kongresem syjonistycznym w roku 1897. Nie ma tam jednak żadnego tematu obrad, nie ma listy uczestników, nie ma mowy o kworum, nie ma prowadzącego, nie ma listy mówców, nie ma żadnych sprawozdań, żadnych dyskusji, żadnych głosowań, żadnych uchwał, żadnych wniosków, żadnych wytycznych. Cały tekst, podzielony na 24 „posiedzenia”, każde z pewną liczbą paragrafów, to monolog-rzeka kogoś anonimowego, kto cały czas używa pierwszej osoby liczby mnogiej, mający na celu jak najwyraźniejsze przedstawienie owych tajemniczych „my” (ma się rozumieć syjonistów, a najlepiej wszystkich Żydów) jako: ludzi całkowicie pozbawionych jakichkolwiek szlachetnych uczuć, zasad czy skrupułów, bezideowych, cynicznych i bezgranicznie podłych; ludzi spiskujących przeciwko wszystkim i odpowiedzialnych za wszelkie postacie historycznego, społecznego, politycznego i gospodarczego zła; {- ludzi pochłoniętych jedyną tylko demoniczną żądzą i dążących bez wszelkich zahamowań do jedynego tylko celu: zagarnięcia władzy nad całym światem i ujarznienia całej ludzkości.

Nie są to rzeczy przypadkowe. Wszystko to dowodzi, że jest to konflikt w swojej istocie duchowy, spełniający w całej eschatologii naszych czasów rolę coraz bardziej kluczową. Duchowy charakter tego konfliktu powoduje, że prawie nie ma w nim neutralnych. Polaryzacja prowadzi do postaw coraz bardziej kategorycznych i nieprzejednanych. Ta polaryzacja wciąga zarówno pojedynczych ludzi, określone ugrupowania, opcje

religijne, ideologiczne i polityczne, jak i całe ogromne społeczeństwa i bloki ustrojowe.

Z jednej strony zjawisko to jest potężnym znakiem czasów, wołającym, wręcz krzyczącym, które powinno obudzić każdego z nas i uświadomić nam, w jak poważnych czasach żyjemy, jak blisko są już ostateczne wydarzenia eschatologiczne, których na podstawie Pisma Świętego oczekujemy.

Z drugiej strony stosunek do Izraela jest kluczowym, niezmiernie doniosłym sprawdzianem postawy każdego chrześcijanina. Nie bezpośrednio, lecz poprzez Pismo Święte. Z całej Biblii wynika jednoznacznie i bardzo wyraźnie, że Bóg ukochał ten naród i powierzył mu doniosłe posłannictwo dziejowe. Kto błogosławi Jego lud, będzie błogosławiony; kto go przeklina, będzie przeklęty.

Nie można być biblijnie wierzącym, a jednocześnie wrogiem tego narodu. Kto więc daje wiarę wymyślnym, podłym, absurdalnym oskarżeniom Żydów o wszelkie zło pod słońcem, utożsamia się z tymi oskarżeniami i rozpowszechnia je, ten objawia swoją całkowitą ignorancję, zupełny brak znajomości Pisma Świętego, a przez to także zupełny brak znajomości Boga i Jego celów. Człowiek taki sam dyskwalifikuje się więc jako chrześcijanin i staje się sprzymierzeńcem diabła, który śmiertelnie nienawidzi zarówno Boga, jak i Jego lud.

Niewątpliwie w naszych czasach największym wrogiem Żydów są islamscy fundamentaliści. Już pod koniec lat 60-tych 20. wieku sam widziałem, że na każdym straganie ulicznym w Iraku można było nabyć „Mein Kampf” Adolfa Hitlera po arabsku, nawołujący do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Dziś cały obszar muzułmański od Maroka aż po Indonezję zalewają publikacje typu „Protokołów mędrców Syjonu”, których celem jest podgrzewanie nastrojów antyżydowskich.

Trzeba jednak podkreślić, że wrogość względem Żydów nie jest bynajmniej cechą tylko fanatycznych islamistów. Podsycają ją także programowo różne inne ośrodki, między innymi uważające się za chrześcijańskie, między innymi także i w naszym kraju. Zdarzają się nawet ewangeliczni chrześcijanie, ulegający

propagandzie antyżydowskiej, a nawet zielonoświątkowi pastorzy, przypisujący Żydom autorstwo faszyzmu i komunizmu.

Całkiem możliwe, a nawet wielce prawdopodobne, że z biegiem czasu i w miarę postępujących wydarzeń na arenie międzynarodowej namiętności wokół tego tematu będą dalej narastać do tego stopnia, że wrogość względem Żydów nabierze cech historycznych. Ludzie żywiący i wyrażający swoją sympatię i solidarność z tym narodem mogą wtedy znaleźć się w poważnym zagrożeniu.

Czy jesteś gotowy opowiedzieć się w słusznej sprawie po stronie Bożej bez względu na okoliczności? Czy jesteś gotowy raczej znosić uciski wespół z ludem Bożym, niż zadbać o swoje bezpieczeństwo w obliczu nienawistnej psychozy tłumu? Nie wykluczone, że właśnie „kwestia żydowska” stanie się w przyszłości istotnym czynnikiem, wokół którego skupią się prześladowania Kościoła.

Na zakończenie tego rozważania chciałbym jednak mocno podkreślić, że nasza postawa sympatii, wsparcia i błogosławienia Izraela i jego ludu nie może w żadnym wypadku prowadzić nas do żywienia jakichkolwiek wrogich uczuć względem kogokolwiek, kto jest wrogiem Żydów. Ludzie tacy i środowiska takich ludzi są ofiarami diabelskich knowań, bezwiednymi narzędziami w realizacji jego wrogich względem Boga planów, i jako tacy potrzebują naszego świadectwa, naszej miłości i pokornej usługi. Swoją postawą ściągają bowiem na siebie Boży gniew, a przez to tragiczne konsekwencje doczesne i wieczne. Tak jak wszyscy inni ludzie, potrzebują i powinni usłyszeć prawdę, gdyż tylko prawda może ich wyzwolić.

Realizacja Bożych planów z Jego ludem będzie niekwestionowanym błogosławieństwem dla wszystkich narodów - dla całej ludzkości. Znaczący udział w tym globalnym błogosławieństwie przypadnie także wielkiemu narodowi potomków Ismaela, który również jest nosicielem Bożych obietnic, a także wszystkim innym narodom, nie wyłączając tych, które w przeszłości lub aktualnie odnosiły lub odnoszą się wrogo

do Izraela. Boże ostateczne rozwiązania są doskonałe i zbawienne dla wszystkich ludzi.

WINA CHRZEŚCIJAŃSTWA WOBEC NARODU ŻYDOWSKIEGO³

Kiedy ujawniono zgrozę holokaustu, wyłoniło się pytanie: Jak mogło do tego dojść? Przeraża nas prawda, że holokaust był po prostu kulminacją wielowiekowej nienawiści i wzmożonych prześladowań, nader często podsycanych przez teologię chrześcijańską.

Jestem do głębi wzburzona - jako chrześcijanka i Jako Niemka, bo w miastach niemieckich od czasów średniowiecza zabijano bezlitośnie tysiące Żydów. Matka Basilea Schlink, założycielka naszej wspólnoty sióstr, w książce *Israel, Mein Volk* (Izrael. Mój lud), w sposób poruszający pisze, że każdy, kto dotyka ludu Bożego, dotyka samego Boga, gdyż Izrael jest żrenicą Jego oka (patrz Zach 2,12).

Zważywszy na okropności popełnione wobec Żydów w imieniu Chrystusa w ciągu 2000 - letniej historii Kościoła, nie możemy świętować przełomu tysiąclecia bez uprzedniego wyznania, ze skruszonym sercem, jakim bólem napelnia nas ta przeszłość. Swym niechrześcijańskim sposobem myślenia i działania przysporzyliśmy imieniu Jezusa wstydu i hańby, sprawiając, że stało się ono dla Żydów, ludu Bożego, odstręczające...

Poniższe fragmenty z żydowskich oraz chrześcijańskich źródeł historycznych stanowią krótkie podsumowanie strasznych faktów z historii traktowania Żydów przez chrześcijan - faktów, które brukowały drogę do holokaustu. W tym skąpym ujęciu nie ma, niestety, możliwości bliższego zajęcia się poszczególnymi okresami historycznymi. Dlatego na końcu wskazano literaturę.

³ Siostra Pista Evangelische Marienschwesterschaft Październik 1997, 1.M. Basilea Schlink, *Israel, Mein Volk*, Darmstadt-Eberstadt 1993. S. 26

2. Karl Thieme (wyd.). *Kirche und Synagoge. Der Barnababref und der Dialog Justins des Märtyrers*, Verlag Otto Walter AG. Olten 1945

Jak to się zaczęło

W pierwotnej gminie chrześcijańskiej Żydzi i poganie jednoczyli się wokół Jezusa i w Jezusie byli jednością bo mur między Żydami i poganami został zburzony. Była jedna trzoda i jeden Pasterz. Jednak później, kiedy proporcje uległy przesunięciu i do Kościoła weszła większa ilość pogan, a liczba Żydów stosunkowo malała, Żydów nie znajdujących się jeszcze w gminie chrześcijańskiej zaczęto postrzegać już nie jako braci w wierze w jednego, objawionego Boga, lecz jako obcych, nieomal jak wrogów.

Istniały wszelkie podstawy, by mimo walk i trudności, które wystąpiły, zachować do nich stosunek życzliwy. w pokornej miłości, bo przecież to od nich otrzymaliśmy Prawo i proroków oraz Pana Jezusa. Nie bez powodu apostoł Paweł napomina nas, że jako wierzący w Chrystusa nie mamy się wobec nich czym chlubić, lecz winniśmy zachować postawę pokory, wiedząc, że korzeniem drzewa są Żydzi i że to oni noszą nas. a nie my ich, ponieważ my jesteśmy tylko w nich wszczępieni (Rzymian 11). Lecz wrogowi udało się wyrwać Kościół z tej pokornej postawy braterskiej, i w samouwielbieniu zagarnął on dla siebie wszystkie łaski i obietnice odnoszące się do Izraela, wykreślając Izraela wykreślił z historii zbawienia.

Teologia chrześcijańska a prawo dziedziczenia Izraela

We wczesnym Kościele chrześcijańskim najpierw nieśmiało, a w końcu całkiem wprost zaczęto rościć sobie prawa do dziedzicznego prawa Izraela. Widać to wyraźnie zwłaszcza w tak zwanym Liście Barnaby[^], który powstał około r. 130 w Syrii, przez niektórych nauczycieli Kościoła zaliczanym do Nowego Testamentu. Jest on pełny ostrej polemiki antyżydowskiej, odmawiającej Żydom wszelkiego głębszego zrozumienia Pisma Świętego - bo nie są go w ogóle warci. List Barnaby traktuje Stary Testament wyłącznie jako cień Chrystusa i Kościoła: przymierze Boga z Jego ludem odnosi już tylko do chrześcijan, Żydzi utracili je na zawsze.

Takie oraz podobne twierdzenia, zawarte np. w listach Ignacego z Antiochii (70-107), coraz bardziej forsowały ujęcie, że Kościół jest nowym Izraelem. Cesarz Konstantyn posunął się nawet do tego, by oświadczyć, że kraj Izrael nie natęży już odtąd do narodu żydowskiego, tęczę do Kościoła chrześcijańskiego.⁴³ Tu znajduje się już zarodek "teorii wydziedziczenia", która w okresie od XV do XVIII wieku urosła do przerażających rozmiarów i nie przestaje szkodzić po dziś dzień.

Po zburzeniu świątyni w Jeruzalem (70 r) oraz po powstaniu Bar-Kochby (132-135) wiara żydowska nie upadła, lecz nabrała sił życiowych i zdobyła wpływy. Argument, jakoby Kościół zajął miejsce Izraela, przestał być przekonujący. Przeciwnie, gminy chrześcijańskie i żydowskie rywalizowały z sobą w nawracaniu pogan, a młody Kościół widział w judaizmie wzrastające zagrożenie.

Aby temu przeciwdziałać, teologia chrześcijańska próbowała stworzyć Jezusa nie żydowskiego. Wyciągano najosobliwsze dowody - wiarę Abrahama, a nawet obietnicę daną Adamowi - żeby pokazać, że Kościół istniał znacznie wcześniej niż Izrael, a nawet że faktycznie jest "wiecznym Izraelem" (Tertulian) 1 Do jakiego stopnia myśl ta jest niebezpieczna, okazało się setki lat później, w Trzeciej Rzeszy.

We wczesnym chrześcijaństwie Żydów dość szybko oskarżono o "morderstwo Boga". Mimo iż Ewangelia Mateusza 20,18-19 i Dzieje Apostolskie 4,26-28 wyraźnie świadczą o tym, że za ukrzyżowanie Jezusa odpowiedzialni są także poganie, utrwaliło się przekonanie, że winni są wyłącznie Żydzi i dlatego karać należy wyłącznie ich. "Osiągnęliście szczyt waszego zepsucia w nienawiści do Sprawiedliwego, którego ukrzyżowaliście" (Justyn Męczennik, około 100-165).² Teolodzy chrześcijańscy III wieku, np. Hipolit i Orygenes, traktowali tę teorię dosłownie. W IV wieku myśl chrześcijańska znajdowała się już pod jej silnym wpływem.

Podczas gdy "zwykli" chrześcijanie nadal pielęgowali kontakty z Żydami, a nawet uczestniczyli w nabożeństwach w

⁴ Wg Olgi Marshall, Lydia Research Adviser. Swanwick, Anglia 1977, 7

synagogach, przywódcy kościelni w obawie przed utratą swojej trzody, nasilali werbalne ataki, by wzbudzić lęk i odrazę przed Żydostwem.

Augustyn (354-430) zajął stanowisko dwuznaczne. Mimo iż zgadzał się z Pawłem, że Żydów natęży kochać, podzielał zdanie ojców Kościoła, że zdrajca Judasz jest obrazem narodu żydowskiego. W "Traktacie przeciwko Żydom" pisze on, że wolno im żyć tylko po to, by w swoim upokorzeniu byli "świadkami swojej niesprawiedliwości, a naszej prawdy".⁵ Nie należy ich zabijać, bo noszą znamię Kaina: "Niech żyją pośród nas, ale niech cierpią! będą stałe poniżani,"⁶

Teorię, iż Żydzi w swoim pełnym cierpieniu bycie winni być świadectwem chwały Chrystusa, traktowano później wielokrotnie jako pretekst do pogarszania ich niedoli - a nawet do ich zabijania.

Chryzostom (w przekładzie "Złotousty". 344-407), który pragnął uchronić gminę chrześcijańską w Antiochii przed społecznym i religijnym wpływem judaizmu o zabarwieniu hellenistycznym, będąc retorykiem, napadł na Żydów w najostrzejszych słowach 1.

Teologia, którą zbudował na przekonaniu, że los Żydów jest następstwem "zabójstwa Boga", miała rujnujące skutki. Z powodu tego przestępstwa, jak stwierdza, "nie ma już dla was ani możliwości poprawy, ani przebaczenia, ani usprawiedliwienia ... Bóg was nienawidzi!"² "To wyznanie nienawiści do Żydów", pisze historyk żydowski, Heinrich Graetz, "uzbroiło później przeciwko Żydom królów i pospólstwo, mężów stanu i mnichów, krzyżowców i pasterzy, w narzędzia tortur i stosy,"³ Każdy, kto

⁵ 1. Edward H Flannery. *The Anguish of the Jews, Twenty-Three Centuries of Antisemitism*. Paulist Press. New York /Mahwah 1985. s. 38n. 2. Hans Kuhner, *Der Antisemitismus der Kirche, Genese. Geschichte und Gefahr*. Verlag Die Waage, Zurych 1976, s. 27, Werner Keller, *Und wurden zenstreut untef alle Volker, Die nachbiblische Geschichte des jüdischen Volkes*. Droemer Knaur Monachium/Zurych 1966, s. 129.

⁶ 3. Wg Olgi Marshall. j.w.. s. 7

Żydów prześladował, torturował i zabijał, uważał się za wykonawcę gniewu Bożego.

Państwo jako poplecznik

Kiedy w IV wieku za panowania Konstancyntyna chrześcijaństwo stało się religią państwową, Kościół zdobył wpływ na ustawodawstwo, a synagoga zmuszona była poddać się po części presji ograniczeń.

Za panowania cesarza Justyniana I (483-565) zniesiono wiele ustaw chroniących do tej pory życie religijne i prawa Żydów - mimo iż lokalne oddziaływania mogły być bardzo różne. Degradacja mniejszości żydowskiej posunęła się najdalej. W VII stuleciu bizantyjski cesarz Herakliusz zarządził, z przyczyn politycznych, przymusowy chrzest Żydów. W ten sposób chciał sobie zagwarantować jedność królestwa. Praktyka ta znalazła naśladowców i miała katastrofalne następstwa w kolejnych stuleciach ⁷⁴.

Średniowiecze

W średniowieczu, w wyniku ścisłego powiązania Kościoła z państwem, zasiew antysemityzmu chrześcijańskiego wydał straszliwy plon. Wyprawy krzyżowe

Wraz z rozpoczęciem wypraw krzyżowych w roku 1096 dla Żydów Europy nastął niespotykany dotąd okres trwogi i prześladowań. Kaznodzieje krzyżowców nawoływali, by "świętą wojnę" rozpoczynać od własnego kraju i zniszczyć "wrogów Boga", Żydów. W Niemczech dotknięta została zwłaszcza Nadrenia. Mordując, grabiąc, chrzcząc przymusowo, hordy rycerzy, mnichów i chłopów napadały na mniejszość żydowską. Wielu krzyżowców ślubowało, że przed opuszczeniem kraju własnym mieczem zabije przynajmniej jednego Żyda. aby krwią

⁷ 1. Clemens Thoma. Das besondere Bucch, Frelb. Rundbrief Neue Folge 2/1996. s. 97n

2. Fítz May, Isfael zwischen Blut und Tränen. Der Leidensweg des jüdischen Votkes, Verlag Schulte Ge`rth. Asslar 1987.s 32f.

3. Werner Keller. s. 129,

4. Werner Kell r.jw.s 129 Edward H.Flannery.j.w, s.68 nn

żydowską namaścić go do bitwy z Saracenami. Mord Żydów traktowano jako czyn miły Bogu, gwarantujący odpuszczenie wszelkich kar za grzechy.

Tylko w okresie od maja do lipca 1096. gdy wojska krzyżowców ciągnęły przez Spreyer, Wormację, Moguncję, Kolonię, Trewir i inne miejscowości, wymordowano 12 000 Żydów². Łącznie podczas tej pierwszej wyprawy krzyżowej zgładzono około czwartą, a może i trzecią część ludności żydowskiej Niemiec i północnej Francji³.

W roku 1099 rycerze krzyżowcy zdobyli Jeruzalem. a ich okrucieństwo zwróciło się w równym stopniu przeciw Saracenom jak i Żydom. Chętni się, że są wykonawcami gniewu Bożego. Wszystkich Żydów, których oszczędził miecz, zapędzili do synagogi, podłożyli ogień i spalili żywcem mężczyzn, kobiety i dzieci⁴. Kiedy mord i rabunek zakończyli, umyli swoje twarze i ręce, założyli lniane szaty i poszli boso, przez kałuże krwi, do kościoła Grobu. We łzach i uwielbieniem dziękowali Bogu za triumf wywalczony na Jego część⁵.

Skazani na wieczną niewolę

Podczas pierwszych dwóch wypraw krzyżowych Żydzi niemieccy poprosili o pomoc koronę. W rewanżu za obiecaną ochronę uczyniono ich "pachołkami dworskimi" cesarza - przywilej, za który zmuszeni byli zapłacić wysoką cenę.

Z czasem ci pachołkowie okazali się wydajnym źródłem dochodów państwowych. Jako własność panującego można było ich kupować, wypożyczać i sprzedawać, by spłacić długi. Czyniono z tego częsty użytek, i wkrótce obyczaj ten przyjął się także w innych krajach.¹ Przywódcy kościelni usprawiedliwiali ten status niewolnika dworskiego teologicznie, nauką wczesnego

⁸ 1. Michael Krupp, Vergesse ich dein, Jeruzalem. Stenberg-Verlag. Metzingen 1962. s. 23

2. Werner Keller. j w. s. 237nn.

3. Edward H Flannery. j.w., s. 93

4. Michael Krupp. j.w., s ł. 25

5. Fritz May. j w. s 49

Kościół: Żydzi skazani są na wieczną niewolę, bo ukrzyżowali Chrystusa.²

Do upokorzenia Żydów przyczyniły się jeszcze inne czynniki: zostali wykluczeni z większości zawodów, a bractwa rzemieślnicze przyjmowały wyłącznie chrześcijan. Tak więc, jako autsajderzy społeczni zostali dosłownie zmuszeni do wykonywania zawodu pożyczkodawcy pieniędzy, osławionego wśród chrześcijan.

Jako kredytodawcy byli jednakże niezbędni dla kręgów świeckich i kościelnych. Nawet katedry i kościoły budowano z pieniędzy żydowskich. W efekcie duchowo-ludzka nienawiść do Żydów coraz silniej spletała się z interesami ekonomicznymi.³ Gdy to źródło pieniędzy wyczerpywało się w końcu, władcy po prostu wyganiali Żydów. Lecz bardzo często, z braku środków finansowych, powodował ich szybki powrót.⁴

Jako pożyczkodawcy pieniędzy Żydzi ściągali na siebie nienawiść "małego człowieka". Im większe było zadłużenie chłopów, np. po nieudanych zbiorach, tym mniej bezpieczni byli Żydzi. Za rzekomo religijnym zapałem ludu kryły się często nagie pobudki ekonomiczne: Rzezi towarzyszyło zniszczenie przechowywanych w domach "lichwiarzy" zapisów dłużnych.⁵

W r. 1135 scholastyk francuski Pierre Abelard, w "Dialogu między filozofem, Żydem a chrześcijaninem", wkłada w usta Żyda słowa:

"Nigdy żaden naród nie znosił tego rodzaju cierpień dla Boga. Żydów, rozproszonych wśród wszystkich narodów, bez króla i książąt świeckich, uciska się ciężkimi podatkami, jakby codziennie

⁹ 1. Werner Keller, j w. s 254

2. Michael L Brown, Our Hands are Stained with Blood. The Tragic Story of the "Church" and the Jewish People, Destiny Image Publishers. Shippenburg. USA 1996, s. 13

3. Werner Keller, j w. s 253 / Hans Kühner. j w. s 120

4. Werner Keller. j w. s 341

5. Gerhard Czernak, Christen gegen Juden, Gesichichte einer Verfolgung. Eichbom Verlag, Frankfurt nad Menem 1991, s. 81*
WernerKeller, j.w. s. 254

na nowo musieli odkupić swoje życie. Znieważanie Żydów traktuje się jako dzieło podobające się Bogu. Taką niewolę, jakiej doświadczają Żydzi, chrześcijanie potrafią sobie bowiem wytłumaczyć wyłącznie najwyższą nienawiścią ze strony Boga.

Życie Żydów powierzono ich najbardziej zażartym wrogom. Nawet we śnie nie opuszcza ich trwoga. Poza niebem nie mają bezpiecznego miejsca schronienia. Jeśli pragną wybrać się do najniższej miejscowości, zmuszeni są kupić sobie, za ogromną sumę, ochronę ksiąg chrześcijańskich, de facto życzących sobie ich śmierci, aby zagarnąć ich spuściznę. Pól i winnic Żydzi nie mogą posiadać, bo nie mają nikogo, kto by gwarantował ich własność. Jako dorobek pozostaje im więc tylko interes odsetkowy, w efekcie którego są znienawidzeni przez chrześcijan".

W hańbie i poniżeniu

Mimo iż Bernard z Clairvaux (1090-1153) był przeciwnikiem masowych morderstw dokonywanych na Żydach, wyjaśnił, że ich ojcem nie jest Bóg, lecz diabeł. Naśladował współczesnych mu teologów, którzy jedno Słowo Pisma (J 8. 44), wyrwane z kontekstu, odnieśli do całego ludu żydowskiego po wsze czasy. Nie byli w tym odosobnieni. Coś podobnego można znaleźć już u Cypriana, w III wieku 2. O Żydzie jako o "wcieleniu diabła" mówił także Luter 3. Po stuleciach jego wypowiedź przytoczył Julius Streicher, żądając wytępienia ludu, którego ojcem jest diabeł.

Kozioł ofiarny

Obok licznych wręcz nieludzkich rozporządzeń, Żydów dotknęły złośliwe obelgi i oskarżenia. Obarczano ich odpowiedzialnością za wszelkie niedole i zło świata. Bardzo powszechnym zarzutem było zatrucie studni, bezczeszczenie hostii i mord rytuały. Coraz częściej, bez najmniejszego dowodu, obarczano ich winą za czyny najbardziej absurdalne. Nawet winą za trzęsienie ziemi w Wielki Piątek 1021 r. połączone z

sztormem, za co papież Benedykt VIII i skazał Żydów na śmierć na stosie ¹⁰⁶.

Żydów obarczono nawet winą za zarazę, która szalała w Europie w r. 1348. Zatruli rzekomo studnie, aby wykorzeńić chrześcijan: Pomówienie to z Francji przedostało się do Szwajcarii, Belgii, Hiszpanii, Polski i Austrii. Nigdzie jednak nie tępiono Żydów tak radykalnie i okrutnie jak w Świętym Rzymskim Królestwie Narodu Niemieckiego Daremnie cesarz Karol IV wydawał zakazy, aby jego pachotkom nie spadł włos z głowy 7.

1 marca gmina żydowska w Wormacji sama podpaliła swoje domy. a 24 lipca to samo uczyniła gmina w Frankfurcie nad Menem. W Moguncji Żydzi stawili zbrojny opór. Dopiero gdy nie było już żadnej nadziei ratunku, oblężone rodziny żydowskie same złożyły z siebie "ofiary całopalną". Z ognia i dymu rozbrzmiewały ich hymny lamentacyjne. W jednym dniu, 24 sierpnia, zmarło sześć tysięcy osób, w dniu tym upadła także prastara gmina kolońska.

W całych Niemczech - w ponad 350 gminach żydowskich - grasował mord w najbrutalniejszej postaci. 60 dużych i 150 małych gmin wytepiono doszczętnie. Ci, którzy przeżyli, uciekli na wschód. Średniowieczne Żydostwo niemieckie zniszczono. Jednak mimo najokrutniejszych rzezi nie było masowych odstępstw od judaizmu.1.

Mordy rytualne

Potworne i straszne w skutkach kłamstwo o rytualnych mordach. ukazujące Żydów w obrzydliwym świetle, pochodzi jeszcze z czasów pogańskich. Twierdzono, że zabijają dzieci

¹⁰ 1. Werner Keller, j.w. s. 245

2. Gerhard Czermak, j.w. s. 27

3. Fritz May, j w. s. 56

4. Michael L. Brown, j. w.,s. 12

5. Fritz May, j.w. s. 52

6. Hans Kühner, j w. s 109

7. Werner Keller, j w. s. 277

chrześcijańskie - zwłaszcza przed Wielkanocą - aby użyć ich krwi do celów rytualnych. W związku z tym w roku 1171 w Blois (Francja), spalono w drewnianej wieży całą gminę żydowską.²

Oskarżenie o tzw. "winę krwi", pochodzące z Anglii i Francji, szerzyło się po całej Europie z szybkością zarazy. Nie były w stanie powstrzymać tego zakazy, nawet wydawane przez najwyższe władze. Pogłoski o morderstwach dokonywanych na chrześcijanach prowadziły do samowolnych napaści na najbliższą gminę żydowską z torturami, zabójstwami i grabieżą łącznie. Nierzadko do domów żydowskich zanoszono trupy chrześcijan, aby podejrzenie zrzucić na ich mieszkańców.

Tysiące Żydów z Erfurtu, Kolmaru. Krems, Magdeburga oraz Weissenburga. Paryża, Berna, Wurzburga i Poznania, Pragi, Trydentu, Boppardu, Budweis i z wielu innych miejscowości zmarło w mękach jako ofiary amoku i zabobonu.³ W całej Europie wokół dzieci chrześcijańskich, rzekomo zamordowanych przez Żydów, szerzył się kult, który przetrwał do naszego stulecia. np. "Szymon z Trydentu" lub "Andert z Rinn"¹¹⁴

Od r. 1880 do 1945 kłamstwo o mordach rytualnych było ogromnie popularne, tak wśród chrześcijan katolickich jak i prawosławnych. De Sturmer regularnie publikował karykatury rabinów, pijących krew dzieci niemieckich⁷.

Bezczeszczenie hostii

Jakby w obiegu mało jeszcze było okropnych wieści o Żydach, pod koniec XIII wieku wymyślono nową winę Żydów: opowiadano, że kradną oni lub kupują konsekrowane hostie, które z nienawiści do Chrystusa dziurawią nożami lub tłuką w moździerz, by ciągle ponawiać akt stracenia Chrystusa. Rzekomo z wielu zhańbionych tak hostii wypływała krew o cudownej mocy uzdrowieńczej.

¹¹ 1. Warner Keller, j w. s 278

2. Hans Kühner, j w. s. 145

3. Werner Keller, jw. s.259

4. Gerhard Czermak. j.w. s. 60n.

Pogłoski o bezczeszczeniu hostii doprowadziły w r. 1298 na południu Niemiec do okrutnych rzezi Żydów. W Röttingen szlachcic o nazwisku Rindfleisch stwierdził, że powołany jest przez niebo do zemsty za zhańbienie hostii i z bandą osób o podobnych poglądach zabił wszystkich Żydów w mieście, a potem wędrował z miejsca na miejsce, grabiąc i mordując: przez Frankonię, Bawarię i Austrię. Rzesze Żydów odbierały sobie życie, aby ująć przed bandami Rindfleischa. Od wiosny do jesieni ofiarą okropnej masakry padło ponad 140 gmin żydowskich, zamordowano około 100.000 Żydów³.

W Pradze w r. 1389 dzieci żydowskie sypnęły w zabawie piaskiem na księdza z Sakramentem. W odwecie stracono 3000 Żydów⁴

Znamię hańby

IV Sobór Laterański. zwołany w r. 1215 przez papieża Innocentego III, wskazując na Księgę Liczb 15. 37-41, postanowił: Żydzi winni odróżniać się od pozostałej ludności specjalnym rodzajem ubioru -jak Saraceni. a potem heretycy, prostytutki i trędowaci. Prócz tego winni nosić na szatach specjalny znak - było to na wiele stuleci przed żółtą gwiazdą nazistów. Tak narodził się ten nieszczęsny znak żydowski, o którego kolorze i kształcie miały decydować poszczególne kraje. Tym znakiem hańby odizolowano Żydów od społeczności chrześcijańskiej, narażając ich na wszelkiego rodzaju maltretowanie¹²⁵.

Przymusowe chrzty

Chrzest albo śmierć, chrzest lub wygnanie! Przed takim wyborem stawiano Żydów w średniowiecznej Hiszpanii. Ferdynand Martinez, zastępca biskupa z Sewilii. w r. 1391 podburzył lud przeciwko Żydom. 50.000 Żydów przypląciło to życiem, setki tysięcy ochrzczono, w tym rabinów.¹ Przymusowy

¹² 1. Wg Michaela L Browna, j w. s. 62n.

2. Werner Keller, .w. s. 26

3. tamże, s 268n / Edward H Flannery, j.w., s. 107

4. Edward H. Flannery, j w., s. 112

5. Edward H Flannery. j w., s. 103n.

chrzest stworzył jednak ogromny problem. Niektórzy godzili się na zmianę wiary ze względu na korzyści osobiste, jednak całe rzesze przymusowych konwertytów potajemnie trzymało się starej wiary. Hiszpanie obie te grupy nazwali "marranam" - świniami.²

Szaleństwo rasowe

W Hiszpanii zarówno antysemityzm jak i anty-marranizm wzrastał w tempie wprost przerażającym. Nagle popularna stała się myśl, iż faktycznym problemem jest żydowska "masa spadkowa", lub inaczej mówiąc "zła krew" - mata sangre. A na nią nawet chrzest nie ma wpływu. Tu tkwi korzeń rasizmu hiszpańskiego.

Droga do nazistowskiego paragrafu aryjskiego i norymberskich "ustaw o hańbie rasowej", którymi odcięto Żydów od życia publicznego i obywatelstwa niemieckiego, nie była już zbyt odległa.

Inkwizycja hiszpańska

W r. 1480 hiszpańska para królewska, Ferdynand i Izabella, powołała trybunał mający oczyścić Kościół z marranów, nadal potajemnie praktykujących wiarę żydowską. Nastąpiły masowe aresztowania. Inkwizycja hiszpańska nie kierowała się jednak wcale motywami czysto religijnymi, ale wysokim zadłużeniem finansowym domu królewskiego u Żydów. W r. 1481 pierwsze ofiary spalono na stosie.³ Łącznie podczas trwającej do XIX wieku inkwizycji zginęło w płomieniach 30.000 'marranów'. Te dobrze udokumentowane okrucieństwa rozszerzyły się aż na obszar Ameryki Łacińskiej.

Bez ojczyzny

Z biegiem czasu Żydów wygnano niemal z wszystkich krajów, w których znaleźli ojczyznę. - W r. 1290 Żydzi musieli opuścić Anglię. Do Francji i Belgii uciekło 16.000; wielu zmarło na skutek trudów ucieczki.⁴ - Z Niemiec i Francji Żydów ponownie wygnano. W r. 1492 Ferdynand i Izabella wygnali z Hiszpanii wszystkich Żydów, aby - jak mówili - stworzyć prawdziwe królestwo chrześcijańskie. Wielu z 300.000 uciekinierów skierowało się do Portugalii. Tam wolno im było, za pewną

opłatą, zatrzymać się na kilka miesięcy. Potem Jan II (1481-1495) uczynił ich niewolnikami. Jego następca uwolnił ich, potem jednak brutalnie kazał ich przymusowo ochrzcić.¹

Karnawał

Upokarzanie Żydów bywało często kulminacyjnym punktem uroczystości karnawałowych. W średniowiecznym Rzymie wybierano w tym celu co roku najstarszego z gminy żydowskiej i wsadziwszy go nago do beczki nabitej gwoździami, staczano z góry Monte Testaccio, na śmierć. Żydzi zmuszeni byli przyglądać się męczeństwu towarzysza wiary.² Później, w czasie kontrreformacji, rzymski tłum obrzucał błotem Żydów specjalnie na tę okazję tuczonych - "jak sobie na to zasłużył każdy niewierny" - a potem zmuszano ich do biegania nago po karnawałowych ulicach, w dotkliwym zimnie i deszczu. Wygłaszano także przymusowe kazania, podczas których Żydów chłostano.³

Reformacja

Marcin Luter (1483-1546) początkowo był do Żydów nastawiony przychylnie. Miał nadzieję, że dzięki swojej nowej nauce zdoła ich zdobyć dla wiary; wysławiał ich nawet jako "kuzynów i braci Pana". Gdy jednak stwierdził, że nie nawracają się, zmienił zupełnie zdanie. "Nie miejcie żadnych wątpliwości, umiłowani w Chrystusie, że po diable nie macie bardziej zaciętego, brutalniejszego wroga od prawdziwego Żyda ... Żydzi są istnymi kłamcami i krwiożercami... to jadowite węże, skrytobójcy i dzieci diabła."⁴

¹³¹. tamże, s. 139n 1. tamże, s. 132

2. tamże, s. 135n

3. Edward H Flannery. j.w., s. 137,

4. tamże, s. 120.

2. Hans Kühner. j w., s. 107

3. Wans Kühner, j w. s 166,

4. Marcin Luter. *Ausgewählte Werke. Ergänzungsreihe*, Monachium 1938, cytowane u Fritza Maya, j.w.-s. 56

W traktacie v on den Juden und ihren Lugen (O Żydach i ich kłamstwach) (1543) Luter pisał: "Co więc my, chrześcijanie, powinniśmy zrobić z tym nikczemnym, przeklętym ludem żydowskim? Pragnę wam udzielić mojej wiernej rady: 1. Spalcie ich synagogi i szkoły, a to, co nie zechce się palić, zakopcie w ziemi, by nie pozostał z gruzu żaden kamień.

2. Włamujcie się do ich domów i niszcźcie je.

3. Zabierzcie im wszystkie modlitewniki i Talmudy, które zawierają wyłącznie bezbożność, kłamstwa, przekleństwa i przysięgi.

4. Zabrońcie ich rabinom nauczania, pod groźbą śmierci i tortur.

5. Zabrońcie im podróżować. Bo nie są ani panami, ani urzędnikami, ani handlarzami - muszą pozostać w domu.

6. Zabrońcie wszelkiej lichwy, bo nie my jesteśmy ich poddanymi, lecz oni naszymi.

7. Do rąk wszystkich młodych Żydów i Żydówek należą cepy, siekiery, łopaty, kądziele i kołowrotki. Niech tym w pocie czoła zarabiają na swoje utrzymanie, jak to powinny czynić wszystkie dzieci Abrahama.

Bo wielki jest nad nimi gniew Boży, a przez łagodne miłosierdzie stają się tylko coraz gorsi, przez surowość jednak coraz lepsi. A więc zawsze precz z nimi!"¹

W jednym z kazań, tuż przed śmiercią, nawoływał do wygnania z Niemiec wszystkich Żydów. ² Po stuleciach, w Trzeciej Rzeszy, antysemicką propagandę Lutera cytowano dosłownie.

Getta

Papieże renesansu byli do Żydów nastawieni stosunkowo przychylnie. Kontrreformacja natomiast - przede wszystkim za papieża Pawła IV (1555-1559) - przyniosła raptowną zmianę.³ Tworzono getta, najpierw we Włoszech, potem w monarchii austriackiej i w innych krajach. Ciasnota i poniżenie gett stało się cechą życia żydowskiego w całej Europie. ¹⁴⁴

¹⁴ 1. Marcin Luter. j.w. s. 60n

Czasy nowożytne

Tymczasem antysemityzm chrześcijański zakorzenił się w społeczeństwie tak głęboko, że cechował nawet zwykłych obywateli, niezależnie od tego, z jakiej tradycji chrześcijańskiej czy kierunku politycznego pochodzili.

Nadal wytaczano przeciw Żydom zarzut "morderców Boga". Małe dziecko, które w r. 1921 uciekło wraz z rodziną z Kijowa do Polski, pamiętało później pierwszy polski slogan, którego je nauczono: "Żydzi zabili Chrystusa."

Omówienie antysemityzmu politycznego przekroczyłoby ramy tego zestawienia.

Między frontami

Polska była kiedyś miejscem schronienia dla Żydów niemieckich, uciekających tu przed wyprawami krzyżowymi, zarazą i ciągle wybuchającymi rzeżami. I ich stosunkowo spokojny byt skończył się, kiedy Wielkanocą 1648 r. uciskani prawosławni Ukraińcy powstali przeciw polskim katolickim właścicielom ziemskim. Żydzi, dzierżawcy i pośrednicy Polaków, byli najbardziej wystawieni na okrutny gniew Kozaków.

Naoczny świadek relacjonował:

Jednemu z nich Kozacy ściągnęli skórę, by mięso rzucić psom, innego mocno zranili i wyrzucili na ulicę. Znów innych pogrzebano żywcem. W ramionach matek zaszytych niemowlęta. Wrzucono też do wody kupę dzieci żydowskich, by wyrównać mielizny.² Jeszcze okropniejszych okrucieństw nie da się tu w ogóle wymienić.

Podczas najazdu szwedzkiego, w latach 1655-1658, polscy Żydzi znaleźli się między młotem a kowadłem. Kolejno napadali na nich Rosjanie, Kozacy i Szwedzi, a po ich wycofaniu pojawił się jeszcze Polacy, bo Żydzi rzekomo sprzyjali najeźdźcom.³

2.edward h flnnery. j.w.. s. 153

3. tamże, s 155

4. werner keller j.w., s. 341

W latach 1648-1658 zamordowano w Polsce 100.000 do 500.000 Żydów - (przez Sicz Chmielnickiego na Ukrainie - JG), była to chyba najkrwawsza epoka w historii żydowskiej, od czasów biblijnych. Zniszczeniu uległo 700 gmin żydowskich. Rzesze uciekinierów szukały schronienia w innych krajach europejskich.¹⁵⁴

Również w Rosji, podczas wojny domowej między białogwardzistami a Armią Czerwoną, Żydów atakowano z obu stron. Białogwardziści atakowali ich jako rewolucjonistów, Armia Czerwona jako ciemiężycieli ludu.

Emancypacja

Równouprawnienie, które stało się udziałem Żydów w ruchu emancypacyjnym pod koniec XVIII i na początku XIX wieku, nie wszędzie spotkało się z akceptacją. W Niemczech reakcją były ulotki antysemitki.

W r. 1819 autor pewnej ulotki posunął się do tego, że proponował masakrę, kastrację i przeznaczanie Żydówek do prostytucji. Te nadużycia spowodowały, że historyk żydowski Heinrich Graetz, wcale nie będący przyjacielem katolicyzmu, stwierdził: "Teologia protestancka i filozofia niemiecka doradzały takie środki zaradcze przeciwko Żydom, wobec których dekrety kanoniczne papieży Innocentego III i Pawła IV pozostawały daleko w tyle."¹

Afera Dreyfusa

W r. 1884 przed paryskim sądem wojennym odbył się proces szpiegowski przeciwko oficerowi żydowskiemu Alfredowi Dreyfusowi. Zapoczątkowało to falę akcji antysemitki - a wszystko to w jednym z najbardziej cywilizowanych krajów świata, pierwszym w Europie, który zagwarantował Żydom równouprawnienie.

¹⁵ 1. Edward H. Flannery, j.w. s. 155-156

2. Werner Keller, j.w. s. 348

3. Edward H. Flannery, j.w., s. 157-158

4. tamże, s. 156

Dreyfusa, fałszywie oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec, uznano winnym, publicznie zdegradowano i skazano na dożywotnie więzienie. Świat ogarnęły zamieszki, rząd francuski był wstrząśnięty aferą - Dreyfusa zrehabilitowano jednak dopiero w r. 1906.² Pozostała jednak ogromna niechęć do Żydów. Na takim podłożu ukształtował się rząd Vichy, współpracujący z nazistami.

Ucisk na Wschodzie

Po rozbiorze Polski, pod koniec XVIII wieku, Rosja stała się władcą największego na świecie organizmu gmin żydowskich. Katarzyna II ograniczyła obszar, w którym Żydzi mogli przebywać, do nowo zdobytych prowincji, zwanych okręgiem osiedleńczym. Obcych - z wyjątkiem Żydów - zapraszała do osiedlania się w centrum Rosji.

Za Mikołaja I (1825-55) położenie Żydów pogorszyło się. Młodzież żydowską w wieku od 12 do 25 lat przeznaczono do służby wojskowej i wywożono do okolic bardzo odległych. Stosowano wszelkie możliwe środki - z torturami i znieważaniem łącznie - by skłonić ich do wyrzeczenia się wiary i przyjęcia chrześcijaństwa.³

W tym czasie Rumunia po Rosji była drugim krajem, w którym Żydów uciskano najbardziej. Około 200.000 Żydów cierpiało tam w zbliżonym do najgorszych czasów średniowiecza.¹⁶⁴

Pogromy

Za panowania cara Aleksandra III w r. 1881, w okresie wielkanocnym, wybuchł pierwszy duży pogrom; ucierpiało w nim ponad 100 gmin żydowskich. Antysemiccy doradcy cara mieli zamiar rozwiązać "problem żydowski" na swój sposób:

¹⁶ 1. heinrich graetz. volkstümliche geschichte der Juden, 3 tom. R. Löwit Verlag. Wiedeń, Berlin, bez roku, wydanie 10, s. 540

2 Simon Wiesenthal. Jeder Tag ein Gedentag, Chronik jüdischen Leidens, Ullstein. Frankfurt n/M- Berlin 1990, s. 32

3. Edward H Flannery,j.w.,s.171n

4. tamże, s. 173

trzecia część Żydów miała wyemigrować, trzecia część umrzeć, a trzecia część zniknąć (tzn. zostać nawróconą).¹ Pogromy i wywołane przez nie masowe emigracje miały miejsce również za cara Mikołaja II (1894-1917), który uważał Żydów za zabójców Chrystusa. Mimo ohydy holokaustu i ogromnego zdziesiątkowania ludności żydowskiej w Polsce pogromy zdarzały się również po drugiej wojnie światowej.²

Protokoły Mędrców Syjonu

Ta antysemitka propaganda ukazała się po raz pierwszy w r. 1905, w Rosji carskiej. Zarzucała Żydom spisek światowy. Protokoły te, po pierwszej wojnie światowej przetłumaczone na wiele języków, wywarły trwały wpływ na wiek XX, pomimo, że w r. 1921 zdemaskowano je jako fałszerstwo. Przy finansowym wsparciu Henry'ego Forda, wpływowego przemysłowca, rozpowszechniono w Ameryce aż trzy ich wydania.³

W r. 1922 dwóch prawicowych radykałów zamordowało żydowskiego ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, Waltera Rathenaua, w przekonaniu, że jest on jednym z tych "Mędrców Syjonu"⁴. Największy wpływ "Protokoły Mędrców Syjonu" wywarły na Niemcy nazistowskie.

Faszyzm

Mimo iż faszyzm był antychrześcijański, dopiero chrześcijański antysemityzm uutorował drogę dla holokaustu. Hitler i naziści proklamowali Chrystusa "aryjskiego", nie żydowskiego, by chrześcijan przeciągnąć na swoją stronę. Model dla swoich zamiarów znaleźli w katolickim. antyżydowskim ustawodawstwie okresu średniowiecza, czytali więc i rozpowszechniali zajadle, antyżydowskie pisma Lutera. Zastanawia fakt, że holokaust rozpętano w jedynym większym kraju Europy, zamieszkanym niemal po równo przez katolików i protestantów. Na obu tradycjach kościelnych ciążyło brzemie nienawiści do Żydów.¹⁷⁵

¹⁷ 1. tamże.s 169n

Kościoły, i większość ich sług, otwarcie kolaborowały z faszystami.¹ Przywódcy kościelni podpisywali wspólne oświadczenia, w których wyrażali dobitnie swą aprobatę dla ustaw faszystowskich przeciwko Żydom, lekceważących prawa ludzkie. powołując się po części na Lutra.² Kiedy w r. 1936 niemieccy mężowie Kościoła osobiście u Hitlera protestowali przeciwko znęcaniu się nad Żydami, odprawiono ich krótko: "Dlaczego się uskarżacie? Postępuję przecież tylko tak. jak przez stulecia nauczaliście."³

A więc nie był przypadek, że synagogi w Niemczech płonęły akurat w noc 455 rocznicy urodzin Lutra (9/10 listopada 1938). Tej nocy, która przeszła do historii Rzeszy jako "noc kryształowa", naziści w skrupulatnie zaplanowanej i ogromnej akcji zrealizowali to, co niegdyś zalecał Luter.⁴ Jeśli nawet wielu chrześcijan Żydom pomagało, oba wielkie Kościoły na ogół tego nie czyniły.

Druga wojna światowa

Nawet wtedy, gdy faszyzm był już u szczytu władzy, a niewysłowione okrucieństwa stały się jawne, tylko żenująco mała mniejszość stanęła po stronie Żydów. W godzinie największej swej niedoli byli osamotnieni. Również większość państw nic oficjalnie nie zrobiła - Żydom nie chciano. Wielowiekowy antysemityzm zażądał haraczu. Podczas ulmerskiego procesu Einsatzkommando (1958 r.) zapytano byłego proboszcza litewskiego, dlaczego na widok tak okropnych rozstrzeliwań, których był świadkiem, milczał. Odpowiedział, że sądził, że spełnia się teraz na Żydach Słowo: "Jego krew na nas i na dzieci nasze".⁵

2. tamże, s. 191.272

3. Edward H Flannery. j.w. s. 192n.

4. tamże, s 207n

5. Dennis Prager i Joseph Telushkin, Why the Jews? The reason for Antisemitism, Simon & Szuster, New York 1983, s. 104. cyt u Michaela L Browna. j w. s. 7

Przerazające, że tego wersetu biblijnego można było użyć dla usprawiedliwienia tak ogromnej nieczułości; podobne myśli wyrazili też chrześcijanie innych narodowości.

Pewien nuncjusz papieski, proszony o przeciwdziałanie deportacji słowackich Żydów do Oświęcimia w cel uniknięcia przelania krwi wielu niewinnych dzieci żydowskich, odpowiedział niewzruszony: "Nie ma na świecie niewinnej krwi dzieci żydowskich. Na wszelkiej krwi żydowskiej ciąży wina. Musicie umrzeć. To kara, którą ściągnęliście na siebie przez ten grzech [ukrzyżowania Jezusa]."¹⁸⁶

Kiedy Międzynarodowy Trybunał Norymberski przesłuchiwał chyba najgorszego podżegacza antyżydowskiego, powiedział on: "Na moim miejscu na ławie oskarżonych winien dzisiaj siedzieć dr Marcin Luter, gdyby prokurator wziął pod uwagę jego książkę. W książce *Die Juden und ihre Lugen* (Żydzi oraz ich kłamstwa) dr Marcin Luter pisze, że Żydzi są plemieniem zmijowym, należy palić ich synagogi, zniszczyć ich ... To właśnie robiliśmy!"¹

Szwajcaria zamknęła granice. Kanada i Ameryka miały tak surowe warunki imigracyjne, że dla wielu Żydów droga była tam zamknięta. Rząd brytyjski cofnął daną w Deklaracji Balfourskiej

¹⁸ 1. Fritz May, j w. s 98

2. wg Fritza Maya. j w. s 103

3. Franklin H Littell, *Der Holocaust erfinden*, Freib Rundbrief Neue Folge. 2/1997. s. 111

4. Fritz May, jw. s 61,94

5. Rudolf Pfisterer, *Verantwortung, Informative Texte: Jüdisch-christlicher Dialog, Strafvollzug*. Hanssler-Verlag Neuhausen-Stuttgart. 1985. s. 217

6. tamże, s. 217 / Eliezer Berkovits, *Fath Alter the Holocaust*, Ktav, New York, 1973, s. 19. cyt. u Michaela L Browna, j.w. s. 218

obietnicę utworzenia w dawnym rejonie mandatowym Palestyny, żydowskiej siedziby narodowej. Dla tysięcy uciekających Żydów, szukających podczas Trzeciej Rzeszy lub tuż po niej schronienia w kraju swoich ojców, drzwi były zamknięte.

Należy tu wymienić tragedię „Struma”. Ponieważ Brytyjczycy nie pozwolili, by przepełniony statek przybił do brzegów Palestyny, zmuszony był zawrócić, i zimą 1942 r. na Morzu Czarnym znalazł się pod obstrzałem torpedowym. Z 769 uciekinierów znajdujących się na pokładzie przeżył tylko jeden.

Obojętnie i biernie

Obojętność i bierność prawie wszystkich narodów w przeddzień drugiej wojny światowej przyczyniła się w sposób decydujący do tego, że Hitler mógł bez przeszkód przeprowadzić swój plan masowej zagłady Żydów. W lipcu 1938 r. prezydent Roosevelt zwołał w Evian-les-Bains we Francji konferencję na temat uciekinierów, aby zastanowić się nad losem Żydów europejskich. Wynik był deprymujący: Z trzydziestu zgromadzonych tam narodów w gruncie rzeczy tylko Dania i Holandia były gotowe do przyjęcia kilku tysięcy Żydów. Pozostali stawiali tyle warunków, że mało który z uciekinierów był w stanie je spełnić. Szpierzy nazistowscy przekazali Hitlerowi: "Proszę z Żydami robić, co się panu podoba: nikt ich nie chce."¹⁹ Cztery miesiące później rozpoczęło się prześladowanie i śmierć 6 mln. Żydów.

¹⁹ 1. Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher. tom 3. s. 346.
cytowane u Fritza Maya. j.w., s. 94,94

2. Peter Steffens w: Leny Zomerdijk, Vijftig jaar na Auschwitz, De wereld. Nederland en de moord op yes miljoen Joden, Stichting Berlin-Evian. Barneveld 1995. s. 11

BIBLIJNY SYJONIZM - RUCH PARUZJI A ŻYDZI

Pociesza, ukazuje Jezusa – Mesjasza - nie nawraca Żydów na członków denominacji chrześcijańskich!

(Izajasza 40, 1-2; Psalm 102, 14; Pn/P. 5, 8-17; 6, 1))

Różne kręgi protestanckie oczekiwały, choćby w oparciu o list do Rzymian 11, 25-32 i inne fragmenty Biblii, nawrócenia się Żydów na chrześcijaństwo. W tym celu organizowały różne misje, które miały za zadanie chrystianizować Żydów. Taka inspiracja między innymi sprawiła, że prof. Delitzch z Lipska w 1878 r. dokonał i wydał przekład Nowego Testamentu w języku hebrajskim.

Pastor Russell wychodząc z biblijnych założeń wierzył, że jednostki z tego narodu mają pospołu z poganami przywilej należeć do mistycznego Kościoła Chrystusowego, ale zarazem odrzucał tzw. „teologię zastępstwa” i prozelityzm uprawiany przez kościół nominalny. W zgodzie z Iz 40, 1 i Ez 37, 1-14, tak on, jak i jego współpracownicy z Wydziału Syjonistycznego pobudzili lud Boży do pracy wśród Żydów, pomagając im w religijnym odrodzeniu, by w stosownym czasie cały Izrael mógł przyjąć Mesjasza (Iz 12, 7-10). W takim duchu, na 74 stronach (III tom WPS s. 267-340) napisał wykład VIII pt. Przywrócenie Izraela. (Dodatkowe wyjaśnienia na ten sam temat są podane w Aliji .:www:alija4me.pl

W 1887 r. opublikowano ukazał się w „Strażnicy” art. pt. „Jak głosić Żydom prawdę”. W **1891** r. wyszedł z druku III tom, WPŚw. a dopiero w lutym **1896** r., czyli pięć lat później, Teodor Herzl wydał epokową książkę pt. Państwo Żydowskie.

W czasie swojej pierwszej ogólnoświatowej podróży w 1891 r. po Azji, Afryce, Europie, w tym Rosji, pastor odwiedza w Kiszyniowie Józefa Rabinowicza, a ten z kolei rewizytuje go w Domu Biblijnym w Allegheny. Od grudnia 1911 r. do marca 1912 r. wraz z sześcioma współpracownikami, pastor ponownie objeżdża różne kontynenty, by na miejscu zbadać możliwości poszerzenia prowadzonej pracy na terenach Japonii, Chin, Korei i Indii. Przy tej okazji ponownie odwiedza Palestynę, Rosję i Galicję, tłumacząc Żydom prorocтва o ich powrocie do Ziemi Obiecanej. Będąc w Palestynie i w Rosji w r. 1910, zatrzymał się na 10 godzin w Berlinie, gdzie przemawiał do 1500 osób, z czego 100 antysemitów zbojkotowało go, demonstracyjnie opuszczając salę.

Z wydatną pomocą w odtworzeniu początków syjonizmu chrześcijańskiego przychodzi Żyd amerykański, urodzony w Szwecji, redaktor kilku pism, w tym „Biuletynu Zjednoczonego Izraela”, od 1982 r. członek Żydowskiej Akademii Sztuk i Nauk, a swego czasu kierownik biura prasowego Izraela przy ONZ, pan Dawid Horowitz ze swą książką Pastor Taze Russell An Early American Christian Zionist. Książka powstała pod wpływem reakcji amerykańskich czytelników na artykuły, jakie ukazywały się na przestrzeni lat 1971-1981 w tym biuletynie na temat pierwszego amerykańskiego syjonisty chrześcijańskiego, i była opublikowana przez Philosophical Library w Nowym Jorku. Książka została bardzo przychylnie przyjęta przez wybitne osobistości. Benjamin Netanyahu, przedstawiciel Izraela w ONZ (b, premier) powiedział:

„Dawid Horowitz w sposób otwarty przedstawił wierzenia i osiągnięcia Ch T. Russella. Uznanie tak ważnej roli pastora Russella jako wczesnego chrześcijańskiego obrońcy syjonizmu jest bardzo spóźniona. Pan Horowitz wykonał godną podziwu usługę przywracając i podając do publicznej wiadomości historię tego wybitnego chrześcijańskiego syjonisty”.

Pani Jeane Kirkpatrick, były przedstawiciel USA przy ONZ napisała: Jest to fascynujący opis zlekceważonego męża i zlekceważonego rozdziału w historii syjonizmu. Dobrze napisana książka Dawida Horowitza o pastorze Charles Taze Russellu stanowi nadzwyczaj interesującą tekturę. Stanowczo ją polecam”.

W swej książce D. Horowitz pisze:

„Zmarły pastor (Russell) (...) wyprzedził Teodora Herzla w przynagłaniu Żydów całego świata, aby ponownie ustanowili swoje starożytne państwo w Palestynie (85) (...) przepowiedział powrót narodu żydowskiego do Palestyny wyprzedzając Teodora Herzla. Już w 1889 r., zanim świat żydowski usłyszał o Herzlu i syjonizmie, pastor Russell opublikował książkę: Nadszedł Czas, w której przedstawił prorocтва zaznaczające ważną zmianą dla wybranego ludu Bożego-Izraela (86).

W 1891 r. po raz pierwszy udaje się do Palestyny i po swym powrocie publikuje entuzjastyczny artykuł o Ziemi Świętej oraz wydaje III tom **Wykładów**, a w nim na 76

stronicach rozdział: „Przywrócenie Izraela”. W 1909 r. ponownie odwiedza Palestynę, gdzie zaprzyjaźnia się z liderami żydowskimi, w tym z dr Levy z organizacji syjonistycznej. Jego wystąpienia w Jerozolimie spotkały się z zainteresowaniem Żydów. Po powrocie z Palestyny, zintensyfikował on pracę w stosunku do Żydów, kierując pod ich adresem w czasopiśmie **Overland Monthly** artykuły pt.: „**Wybrany lud Boży**”. Wywołały one duże zainteresowanie, w związku z czym miał on okazję wygłosić kilka kazań na temat judaizmu i syjonizmu. Jeden z wykładów o Jerozolimie wygłosił 5 czerwca 1910 r. i w Brooklyńskiej Akademii Muzycznej, na której było obecnych 2 800 osób. Relację z tego spotkania szeroko opublikowała żydowska prasa. Ta działalność doszła do szczytu na zwołanym przez poważnych syjonistycznych, żydowskich liderów (głównie z rekomendacji dr Levy) specjalnego zgromadzenia Żydów w największej jak na owe czasy hali wyścigów konnych, Hipodromu nowojorskiego. Poniżej prezentujemy końcowy fragment tego historycznego spotkania z 9. X. 1910 R. w relacji Reprint Z. 4, 700-4, 701 Z 15. X. 1910 R.

„Wielu z tych, którzy na początku przemówienia milczeli podejrzliwie, później wybuchło entuzjazmem, wynikającym z tego, że pastor wzbudził w nich nową nadzieję, posługując się ich Pismami. Wśród słuchaczy było wielu żydowskich rabinów, nauczycieli, prawników i dziennikarzy. Prelegent zapewnił ich na podstawie prorocत्व, że w niedługim czasie staną się największymi na ziemi poprzez system edukacji oparty na starych prorocत्वach. Wówczas znikną prześladowania, a zatryumfuje na ziemi pokój i wieczna szczęśliwość. W końcu swego przemówienia ponownie podniósł rękę i wówczas chór zaczął śpiewać obco brzmiące strofy hymnu „Nasza nadzieja”. Hymn ten był arcydziełem awangardowego poety żydowskiego Imbersa z dzielnicy East Side w Nowym Jorku. Dla zgromadzonych 4 tys. Żydów było wielkim zaskoczeniem słyszeć żydowski hymn

śpiewany przez chrześcijański chór, a zarazem było to dla nich niesłychaną niespodzianką. Przez chwilę żydowscy słuchacze jakby nie wierzyli własnym uszom, powstali z miejsc i oklaskiwali chór z takim ferworem, że zagłuszyli śpiew, następnie dołączyli się i całe zgromadzenie wspólnie dokończyło ten wspaniały hymn”.

Wkrótce po wystąpieniu w Hippodromie, pastor wyrusza do Europy. Organizuje kilka spotkań w Anglii, poświęconych Żydom londyńskim. Na jedno z takich zgromadzeń do Royal Albert Hall przyszło około 4 600 Żydów, na innych w żydowskiej części miasta zgromadziło się, by wysłuchać przemówienia pastora 800 Żydów. Na spotkaniu w Manchester było do 1200 osób, w Glasgow 1400. Po powrocie do USA pastor organizuje nowe spotkania w Chicago, Filadelfii, St. Louis, Kansas. W 1911 r. przemawia na spotkaniu z Żydami w Ohio i Cincinnati do ponad 5 tys. słuchaczy. W tym samym czasie strumień literatury adresowanej do Żydów wraz z uruchomieniem drukarni Towarzystwa znacznie się powiększył. Pastor publikował swoje kazania w około 3 tys. różnych gazet w USA. Jego kazania na temat judaizmu i syjonizmu ukazały się w 107 tysiącach kopii w anglo - żydowskich gazetach i tygodnikach i w 650 tys. kopii w prasie jidysz. Jego cotygodniowe kazania publikowane w prasie miały 15 mln czytelników. Doszedł on następnie do wniosku, że należy wydawać własną gazetę w języku jidysz: „Die Stimme”. Wzbudziła ona szerokie zainteresowanie w środowiskach żydowskich Ameryki, Europy i Rosji. W 1912 r. na podstawie proroctwa Izajasza 40, 1—2 napisał i opublikował broszurę **Pocieszenie dla Żydów**, w której przedstawia ideę powrotu łaski Boskiej dla narodu żydowskiego i końca jego tułaczego losu w Tysiącleciu. W celu zaspokojenia popytu, z roku na rok zwiększano nakłady, które od 1909 roku były drukowane we własnej drukarni, powielając wiadomości dotyczące syjonizmu w wypełnianiu obietnic Bożych.

Aż do końca swego życia pastor utrzymywał serdeczne i przyjacielskie stosunki z przywódcami żydowskimi w Ameryce. W wyniku tej działalności ożywił się zanikający ruch syjonistyczny, który przedtem był ruchem głównie o charakterze politycznym. W ciągu kilku lat tej działalności, wskutek odwołania się do proroctw i do obietnicy danej Abrahamowi (1 Mj 22, 16-18), na nowo został zapalony płomień syjonizmu (Ez 37, 1 -14).

Chrześcijański syjonizm był typu religijnego, lecz bez odchylenia konwersjonistycznego (nie starano się nikogo nawracać). Stopniowo ruch ten spowodował, że naród izraelski zapłonął tą ideą na nowo. Nadało to ruchowi syjonistycznemu - który zaczął już przypominać dolinę usłaną martwymi kośćmi - nowego ducha gorliwości, siły, żaru i życia. Ten właśnie stan rzeczy jest pokazany w wizji Ezechiela o dolinie pełnej suchych kości: „kości te, to cały dom izraelski (...) oto otwieram wasze groby (...) Udzielę wam mego ducha po to, abyście ożyli i powiodę was do kraju waszego i poznacie, że Ja, Jahwe to powiedziałem i wykonam" (Ez 37, 1-14).

Kim jest David Horowitz?

1. Weteran, Korespondent Narodów Zjednoczonych, członek Światowej Organizacji od 1947 r.
2. Przewodniczący Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej, 1963 r.
4. Przewodniczący Stowarzyszenia Korespondentów Narodów Zjednoczonych, 1981 r. Otrzymał w 1982 r. nagrodę prestiżową Mordechaja ben Davida przy Uniwersytecie Jesziwa.
5. Wprowadzony jako Współczłonek Żydowskiej Akademii Sztuk i Nauk, 1982 r.
6. Zdobywca zaszczytnej nagrody fundowanej przez „Klub Linii Śmierci”, SIGMA, DELTA, CHI - za wyróżnioną korespondencję Narodów Zjednoczonych, opartą na inicjatywie dziennikarskiej logicznego tłumaczenia zasad wolności, informacji i okazanego zrozumienia dla problemów organizacyjnych świata.

7. Wydawca pisma The American Examiner (Amerykański Egzaminator), a w latach 1978—1980, wydawca The Jewish Week (Tygodnik Żydowski).

8. Wydawca United Israel Bulletin (Biuletyn Zjednoczonego Izraela) i World Union Press (Zjednoczona Prasa Światowa).

9. Otrzymał w 1981 r., nagrodę ZACHOR, za demaskowanie zbrodniarzy hitlerowskich w Stanach Zjednoczonych, mieszkających w Ameryce i oddanie ich w ręce sprawiedliwości.

10. Nagrodzony Specjalnym Listem Pochwalnym od Federacji Żydowskich Niewiast, która między innymi stwierdziła:

„On wykazał przodującą inicjatywę w wykrywaniu w całym życiu nazistów mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Pan Horowitz przez całe swoje życie okazał prawość, uczciwość i duże poświęcenie uniwersalności i ideałom Tory...”.

11. Od 1944 r. stoi na czele Światowej Unii Zjednoczonego Izraela, podkreślając uniwersalność wiary Torze.

12. Jest autorem biograficznego 500 stronicowego dzieła Thirty - Three Candles (Trzydzieści trzy świece).

13. Podczas wizyty w kraju swego urodzenia - Szwecji - czołowa gazeta nazwała go „Obywatelem Świata”.

14. W 1982 r. zorganizował Mały Komitet, do którego przyłączył się Rabin Sobel z Bożnicy Emanu El, Rabin Leo Jung z żydowskiego Ośrodka Centralnego, Claire Huchet-Bishop, Lucille Kahn i ojciec Edward H. Flannery - celem ponownego wydania książki zmarłego Malcolma Haya pt. The Foot of Pride (Stopa pychy), pod nowym tytułem The Roots of Christian Anti-Semitism (Korzenie chrześcijańskiego antysemityzmu). Wydanie tej pozycji zostało przygotowane przez ADL of Bnai Brith.

15. Autor książki Pastor Charles Taze Russell, an Early American Christian Zionist, New York 1986 r.

ŚWIADECTWO DAWIDA HOROWITZA

Pastor Russell był znaną i wybitną indywidualnością. Świadczy o tym kolejny dowód. W 70 rocznicę śmierci, dzięki uprzejmości wydawnictwa Philosophical Library, INC, New York, wydano

książkę o 159 stronach, napisaną przez pana Davida Horowitza pt. „Pastor Charles Taze Russell An Early American Christian Zionist”. Jest to „pomnik” wystawiony temu Wielkiemu Reformatorowi przez człowieka spoza środowiska Badaczy Pisma Świętego. Tę ciekawą i fascynującą lekturę zalecić można wszystkim, którym droga jest Prawda Boża, których oczy duchowego wyrozumienia otworzone zostały przez pracę Tego Wielkiego Człowieka. Pan David Horowitz na nowo odkrył tę zapomnianą kartę chrześcijańskiego ruchu reformacyjnego. W książce tej czytamy;

Ożywienie żydowskich nadziei

Wśród różnych proroczych wypełnień, jakich spodziewał się Pastor Russell w odślaniających się "czasach końca", był **powrót Boskiej łaski do Żydów**. Opierając to przekonanie na mnóstwie starotestamentowych prorocत्व, zwłaszcza w księgach Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i mniejszych proroków, **przewidział powrót wielu Żydów do Ziemi Świętej ze wszystkich krajów**, gdzie byli rozproszeni. Zatem wszędzie nakłaniał Żydów, by rozważyli pisma swoich własnych proroków i skupili nadzieje na powrocie do ziemi Izraela.

Ten pogląd po raz kolejny wyróżnił go spośród ogółu chrześcijaństwa, które w przypadku większości kościołów siebie uznawało za spadkobiercę wszystkich obietnic złożonych Izraelowi. Pastor żywiłowo sprzeciwiał się ich poglądom na temat Izraela, później znanym jako "teologia zastępcza". Jego postawa wobec Żydów była naprawdę wyjątkowa: całkowicie doceniając naukę, że ostateczne zbawienie zarówno Żydów, jak i pogan zależy od ich akceptacji Mesjasza i Jego dzieła odkupienia, Pastor nie szukał nawróconych z żydowskiej społeczności. Zamiast tego, doradzał im, by wierzyli w Boskie obietnice odnośnie do ponownego zebrania ich w naród, a ostatecznie w to, że wierni Bogu spośród nich zdobędą przywilej grania głównej roli podczas Tysiącletniego Królestwa, będą jako światło i przewodnik dla pogan.

Pastor często przyznawał, że wiele z prześladowań, jakie spotykały Żydów przez wieki, było zgotowanych przez

zwiedzionych chrześcijan, i z tego powodu był zmartwiony. Mimo to, czuł, że Bóg obróci te wszystkie trudne doświadczenia na dobro, by przyniosły błogosławieństwa ich narodowi. Nie dając im obecnie zadowolenia, próby te rozwijały w Żydach głębokie pragnienie powrotu do ich ojczyzny - do Izraela, do ziemi obiecanej - gdzie Bóg będzie mógł ich użyć w wyjątkowy sposób, w celu niesienia pomocy innym. Pastor nakłaniał ich, by przygotowując się do tej chwalebnej roli, by rozwijali miłość do sprawiedliwości i szlachetność serca tak, jak jest to wyrażone w naukach Mesjasza i starych prorocत्वach.

Te przychylnie poglądy i posłanie pociechy, przychodzące od znamienitego pastora chrześcijańskiego zaskoczyły społeczność żydowską, ale zostały docenione. Dzięki nim, zyskał on tytuł "chrześcijańskiego syjonisty" i był zapraszany do przemawiania przed ogromną publicznością żydowską w kraju i zagranicą. Jedno z największych takich spotkań odbyło się w 1910 r. w Nowym Jorku, gdzie 4000 ludzi usłyszało jego przemowę na temat "Syjonizmu w prorocत्वie" na Hipodromie - największym ówczesnym audytorium miasta. Podobne masowe spotkania skierowane do żydowskich słuchaczy odbyły się w Chicago, Filadelfii, St. Louis, Kansas City i Cincinnati. Kolejne odbyły się w żydowskich centrach w Wielkiej Brytanii i na kontynencie; największe z nich w londyńskiej Royal Albert Hall, gdzie zebrało się 4600 Żydów.

Interesujący fragment z żydowskiej gazety w New York City z 1910 r. pokazuje, jak wysokim uznaniem obdarzali Pastora ówcześni żydowscy przywódcy. Tuż przed spotkaniem na Hipodromie, specjalne wydanie tej gazety było sprzedawane w kioskach, i zawierało fragmenty życzliwych poglądów Pastora co do żydowskich nadziei oraz dwa wzruszające portrety. Pierwszy pokazywał wiekowego Żyda kucającego na cmentarzu, przedstawiającego Izrael w jego smutnym i zdemoralizowanym stanie, praktycznie bez żadnych nadziei. Drugi rysunek ukazywał tego samego Żyda podnoszącego w zaskoczeniu wzrok na Pastora Russella pojawiającego się ze zwojem Starego Testamentu w ręku, wskazującego na prorocत्वa mówiące o

powrocie łaski do Izraela w "czasach końca". Na odwrocie można było zobaczyć Nowe Jeruzalem powstające z popiołów, oświetlone ciepłymi promieniami słońca. To wyraźnie potwierdza, że posłanie Pastora dotarło do Żydów i było powszechnie przez nich uznawane i doceniane.

14 październik, 1987 r.

Wydawca i Redakcja „Świt"! Drodzy Przyjaciele!

Przede wszystkim gratuluję Wam znakomitego numeru pisma „Świt" z 1986 r., który zawiera przegląd sławnego życia zmarłego pastora Ch. T. Russella. Byłem bardzo zadowolony, gdy zauważyłem, że powołaliście się na moją książkę, o pastorze Russellu. Jestem wdzięczny za tę informację.

Posyłam Wam egzemplarz naszego Biuletynu, w którym przedstawiliśmy tę książkę. Moja pierwsza żona pochodziła z Chrzanowa, blisko Krakowa, straciłem ją w 1938 r., a później syna w Oświęcimiu. Życzę Tobie i Twoim przyjaciółom powodzenia w Waszym świętym dziele rozpowszechniania prawd Russella.

Szczerze David Horowitz

BOSKIE PRZYMIERZE ZWIĄZANE PRZYSIĘGĄ

(Synagoga w Cincinnati w roku 1911 r.)

„Na zaproszenie licznych żydowskich towarzystw, pastor Russell przemawiał na zgromadzeniu w synagodze w roku 1911 w Cincinnati. Zebranie liczyło więcej niżeli pięć tysięcy Żydów, a nie mieszczący się tłum był usunięty. Pastor Russell został wprowadzony przez pełnomocnika pana Kadzimusna, wydawcę oficjalnego pisma syjonistów pt. „Naród", który pełnił funkcję prezesa.

„W kilku dobrze dobranych słowach przedstawił mówcę jako przyjaciela Izraela, którego zwiastowanie prorocत्व i dawanie otuchy opierało się na jego tłumaczeniu hebrajskiego Pisma świętego i pobudzało syjonistów do nowego zainteresowania się ich własnym Pismem świętym. To zwiastowanie obiecywało dać

syjonizmowi o wiele większy religijny postęp, niż mógł być oczekiwany przez zgromadzenie.

Niezależnie od tego, czy zgromadzeni mogliby zgodzić się ze wszystkimi wnioskami Pastora Russella czy nie, oni z pewnością uważnie Go słuchali jako swego czasowego gościa i rozważali starannie Jego słowa, a szczególnie słowa dotyczące się Prawa i Proroków".

Ten wypadek tak serdecznego spotkania chrześcijańskiego kapłana przez Żydów, do których On przemawiał o rzeczach dotyczących się religii, jest (był w r. 1911 - uwaga. red.) zjawiskiem normalnym w historii świata. Nie oznacza to jednak jakiegoś odstępstwa Żydów od tradycji ich ojców, lecz przeciwnie zwraca uwagę świata na ten fakt, że chrześcijański kapłan, badacz i tłumacz Pisma świętego twierdzi, że Żydzi mają udział oddzielny i odrębny od chrześcijańskiego w Boskim programie. Żydzi i Bracia - mówił Pastor. Sprawia mi przyjemność przemówić do Was i korzystam z tej okazji, żeby podziękować licznym żydowskim stowarzyszeniom, na których zaproszenie tu jestem.

Nie jestem Żydem, jestem chrześcijaninem, lecz tu jest niebezpieczeństwo być źle zrozumianym. Nie jestem zwykłym sekciarzem chrześcijańskim podług wierzenia, którego każdy Żyd i każdy oprócz wybranych, jest naprzód osądzony przez Boga na wieczne męki wskutek nie uznania jednego z Waszych braci Jezusa jako Mesjasza posłanego od Boga. Ja zupełnie nie zgadzam się z takim fałszywym przedstawieniem Boskiego planu i nauki mojego Pana.

Mój Pan i Nauczyciel był jednym z Waszych braci i nazywał się Jezus. Żaden inny Żyd nigdy nie wywarł tak głębokiego wpływu na świat pogański jak On. Żaden inny Żyd nigdy nie powiększył i nie uczynił zaszczytnym w obliczu całego świata Prawo Boga, dane przez Mojżesza. Żaden inny Żyd nigdy nie szanował więcej prorocत्व żydowskiego Pisma Świętego jak On. Uważam jako przywilej współzawodniczyć z przykładem Tego, który podług mego (Russella - red.) zdania był najbardziej godnym przedstawicielem naszego rodu.

Przypadkowo jestem rad zauważyć, że inteligentni Żydzi zgadzają się ze mną w tym hołdzie, że oni rozeznają, iż tylko wielka Osobistość mogła wywrzeć tak głęboki wpływ na inteligentne tłumy świata, chociaż oni nie uważają Go jako Mesjasza.

Kiedyś, jak wielu innych, pojmowałem błędnie nauki mojego Pana i Jego apostołów i przypuszczałem, że Mojżesz, Prawo Przymierza żydowskiego narodu i prorocтва Waszego Pisma świętego, były wszystkie usunięte, wymazane i wyrzucone. Lecz moi przyjaciele, bardziej doskonałe twierdzenia były oparte na świadectwach Prawa i Proroków oraz że ich nauka jest tym większą i stanowi lepszą część wszystkich obietnic Boga, odnoszących się do przyszłości, muszą się spełnić. Winszuję Wam z racji wspaniałych obietnic, które są Waszymi jako narodu i chociaż jeszcze nie spełniły się, to są całkowicie Wam zapewnione przez Słowo i przysięgę niezmiennego Boga. Pozwólcie mnie odświeżyć Waszą pamięć w stosunku do niektórych łaskawych obietnic Boga 1 Moj. 22:16.

Przypominam Wam, że Wasz ród zaczął się od ojca Abrahama; że podstawą Waszej narodowości, na której są zbudowane wszystkie nadzieje które zachowały Was jako naród, jest obietnica Boga dana Abrahamowi i Jego przysięga zapewniająca, że obietnica będzie spełniona. Jeżeli to nam wydaje się dziwnym, że Wszchemogący mógł upokorzyć się, żeby służyć przysięgą dla swoich stworzeń w stosunku do łaskawych darów Jego ręki, to przypominam Wam, że Bóg wiedział to, czego nie wiedział Abraham, a mianowicie, że obietnica zatwierdzona przysięgą była jakby nie spełniająca się przez 39 wieków.

Bóg przewidział, że bez Jego przysięgi dla tej obietnicy, Wy jako Jego naród, pomyślelibyście, że On zapomniał ją lub, że cośkolwiek stało się, żeby zmienić lub poprawić Boski program. To jest przyczyna przysięgi i tego faktu, że to wielkie Przymierze nazywa się Przymierzem przysięgi, w którym Bóg przysiągł sam sobie, ponieważ nie było większych słów jak słowa naszego tekstu (1 Moj. 22:17-18): „Błogosławiąc, błogosławić, ci będę, a rozmnażając, rozmnożę nasienie twoje i błogosławione będą w

nasieniu twoim wszystkie narody ziemi; rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim".

Ta Boska obietnica i przysięga, która ją zapewnia, była Gibraltarem Waszej wiary i trzymała Was w oddaleniu od wszystkich innych narodowości przez te wszystkie długie wieki. Pozwolę sobie powiedzieć, że nie jestem tu dzisiaj, żeby pobudzić Was i przyłączyć do jakichkolwiek licznych kościołów różnych nazw, lecz zupełnie przeciwnie. Pobudzam Was do pozostania Żydami i dążenia o wiele poważniej i o więcej rozumniej do tego, żeby stać się godnymi i wskutek tego osiągnąć chwalebne rzeczy, które Bóg obiecał Wam jako naturalnemu nasieniu Abrahama - naturalnym dziedzicom Przymierza Abrahama.

WSZYSTKIE OBIETNICE JAKUBA SĄ ZIEMSKIE

Przypominam Wam, że od 1 Księgi Mojżeszowej aż do Malachiasza, w Waszym Piśmie świętym nie ma mowy o zmianie natury z ludzkiej na duchową. Nie ma żadnej wzmianki, że będziecie kiedykolwiek podobnymi do aniołów. Przeciwnie, prorocze obietnice mówią Wam o przywróceniu do stanu pierwotnego - do ludzkiej doskonałości i do przywrócenia Edenu w całym świecie.

Niegdyś stosowany Jubileuszowy system Waszego Prawa uczył tej samej lekcji. W 50-tym roku każdy niewolnik został przywrócony do wolności i każda część własności była zwrócona jego pierwotnym właścicielom. W tym Bóg przedstawia powrót człowieka do zgodności z Nim samym uwolnienie go od więzów grzechu i śmierci oraz jego powrót do podobieństwa swemu Stwórcy, od którego człowiek odpadł przez grzech, a także jego powrót do panowania nad światem w jego sławnej doskonałości. Tu Wasz prorok powiada: „Ale każdy będzie siedział pod winną macią swoją i pod figowym drzewem swoim" (Micheasz 4:4), Nie będą budować tak, aby tam inny mieszkał" Iz. 65:22. Przypominam Wam o cudownych obrazach świata opisanych przez proroka Izajasza. On powiada jak pustynia zakwitnie jako

róża i samotne miejsce stanie się radosnym, bo potoki przenikną aż do pustyni. Błogosławieństwo Pana będzie na ziemi i przyczyni się do jej rozwoju. On powiada, że mieszkańcy ziemi wtedy nie będą się skarżyć na choroby, a wszystkie ślepe oczy otworzone będą i wszystkie głuche uszy odkryją się, zaś chromy będzie skakał.

Prorok Jeremiasz (31:34) powiada nam, że wtenczas nie będzie potrzeba już mówić do bliźniego lub do brata: „Poznajcie Pana, bo mię oni wszyscy poznają od najmniejszego z nich, aż do największego”. Prorok Izajasz i Abakuk objaśniają, że w tym chwalebnym czasie wiedza chwaty Bożej napełni całą ziemię jak wody napełniają morza.

Moi przyjaciele!

Według Pisma św. te błogosławione warunki nie mogą jeszcze przyjść dla świata, zanim najpierw błogosławieństwo Boga nie osiągnie Izrael stosownie do związanego przysięgą Przymierza, żeby przez Was błogosławieństwo rozpowszechniło się na wszystkie narody ziemi, gdy Prawo będzie pochodzić z Syjonu (z nieba -red.) i Słowo Pana z Jerozolimy. Jestem pewny, że przemawiam bezpośrednio do Waszych serc, gdy powiadam, że ten wspaniały obraz ludzkiej restytucji o ile więcej ujmuje Wasze serca, niżeli wszelkie inne myśli niebiańskiego rodzaju, których Wy nie możecie zrozumieć. Możemy rozważać o ziemskich błogosławieństwach w języku Pisma świętego, bo gdybyśmy mogli opisać anielskie warunki ukryte przed ludzkim okiem, to w porównaniu do innych one wydawałyby się Wam niedoścignione.

Gdybym był upoważniony do przedstawienia jakiegokolwiek wyboru w stosunku do tych ziemskich błogosławieństw opisanych przez proroków o niektórych niebiańskich-duchowych a niedoścignionych, niepojętych i niezrozumiałych rzeczy, to Wy z pewnością powiedzielibyście: niech inni wybierają co chcą, lecz dajcie nam te rzeczy obiecane nasieniu Abrahama od Pana przez Prawo i Proroków. I tak też jest rzeczywiście moi drodzy przyjaciele. Te błogosławieństwa mają przyjść do Was, ponieważ o tym świadczy Boska Obietnica i Przysięga.

Gdyby tu było dość czasu i gdyby to było możliwe, to sprawiłoby mi przyjemność rozważać z Wami nad tym co ja jasno widzę w Piśmie Św. i w słowach proroków w stosunku do Waszej rasy i wskazać, że spełnienie się tych błogosławieństw jest już u progu. Jeżeli Wy tego zechcecie i jeżeli to wielkie audytorium będzie znowu w Waszym rozporządzeniu, to będzie mi przyjemnie zwrócić Waszą uwagę na rzeczy, które są zapisane w Piśmie świętym i które wersety tak Żydzi zarówno i chrześcijanie lekceważyli i nie badali. Jakie są dla Was widoki podług Pisma Św.? Czytamy: „Oto król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą” - Izajasz 32:1.

Czyż to nie jest Mesjasz, Król Izraela? Czy okres Jego panowania nie poprzedza czas, którego Wy tak długo oczekiwaliście? Gdy nadejdzie czas, że Wasz naród będzie miał wiarę i Boskie błogosławieństwa, to stanie się Boskim kanałem nie tylko dla Waszego własnego podźwignięcia, lecz i dla błogosławieństwa wszystkich innych narodów, jak oświadcza związane przysięgą Przymierze.

NIEBIAŃSKI KRÓL CHWAŁY

Zapewne niektórzy z Was wyobrażali sobie, że królestwo Mesjasza jest ziemskie i że sam Mesjasz jest wielkim człowiekiem? Jest rzeczą zupełnie naturalną, że wspaniałe rzeczy Boskiej obietnicy stosujemy do naszego własnego poziomu myśli. Lecz czyniąc tak w danym wypadku, błędzimy. Mesjasz, wielki Król, nie jest człowiekiem lecz duchową Istotą, czczonym działaczem Boga Jehowy, którego chwałą i sława będzie większą aniżeli aniołów, którzy będą Jego sługami. Czyż nie pamiętamy jak jest napisane w księdze Daniela (7:13-14), że Mesjasz, wielki Król, zjawi się w obłokach niebieskich. Jemu „Starodawny” da władzę i rządy, a wszystkie ludy, narody i języki będą Jemu służyć. Nie możemy oczekiwać, żeby Mesjasz przyszedł jako człowiek i pokonał świat z żydowskim wojskiem i armatami. To nie tak ma być moi drodzy przyjaciele. Bóg ma inną metodę, za pomocą której ziemskie potęgi starego świata stopnieją przed Jego wspaniałym królestwem w ręku Mesjasza. Prędko wypełni

się następny wiersz. „Góry stopnieją jak wosk” w Jego obecności. Z nieba przyjdzie zwiastowanie sprawiedliwości Boga i wszyscy ludzie świata ujrzą Jego chwałę Boskiego charakteru w sprawiedliwości Boskiego Królestwa. Wszyscy, co oddają hołd różnym bożkom, będą zawstydzeni. Ci, co czczą mamonę, akcje, obligacje, domy i pieniądze, będą jak oświadcza Słowo Boże zawstydzeni wskutek swoich bogactw, których oni nie mogli zliczyć podług Złotego Prawa.

Następny wiersz drodzy przyjaciele mówi o Was, jak te zwiastowania królestwa dotkną się Was. „To usłyszawszy Syjon rozweseli się, a radować się będą córki judzkie dla sądów Twoich Panic!”. Następnie idą słowa, które dziś szczególnie można zastosować do wszystkich, zarówno bogatych jak i biednych. „Wy, którzy miłujecie Pana, miejcie zło w nienawiści. On strzeże świętych swoich” Ps. 97:10.

Jestem pewny, że badając Pismo święte z tego punktu widzenia, Wy tak samo jak i ja zobaczycie, że Boskie przepowiednie o Królestwie Mesjasza wskazują, że ono będzie miało nadprzyrodzoną chwałę i moc w światło, które zaćmi światło chwały, bogactwa, mądrości i sławy Salomona. Istotnie, czyż Salomon nie był tylko zapowiedzeniem wielkiego Króla Chwały, Króla „niebiańskiego”? I ja chrześcijanin również oczekuję Tego samego Mesjasza, wspomnianego przez proroków. Ja również ciągle proszę Boga: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”. (Mat. 5:10). Nie tylko my, ale i wszyscy chrześcijanie muszą przyjść do tego samego punktu widzenia i w ten sposób przepaść pomiędzy Żydami i chrześcijanami będzie stawać się coraz mniejszą i mniejszą aż do udoskonalenia się, gdy przyjdzie ten sam wspaniały majestat „pożądany od wszystkich narodów” -Aggieusz 2:8. „Na zakończenie proszę zwrócić uwagę na krytyczne tłumaczenie tekstu, jaki podałem (w nagłówku artykułu - red.). Podług oryginału hebrajskiego, narody muszą pobłogosławić samych siebie w nasieniu Abrahama. Inaczej mówiąc, po ustanowieniu Królestwa Mesjasza, gdy Wasz naród będzie miał inną organizację i otrzyma łaskę Bożą podług Nowego Przymierza

(Jeremiasz 31:31-34), gdy książęta na całej ziemi pod kierownictwem Mesjasza będą izraelscy jak Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy święci prorocy, wtedy z początku dla Żydów, a potem dla wszystkich narodów otworzą się drzwi możliwości, ażeby oni wszyscy mogli wejść podług łaskawych warunków tego Nowego Przymierza jako słudzy Boży i stać się w tym przybranym sensie dziećmi Abrahama. To jest znaczenie słów naszego tekstu. Narody będą błogosławione w nasienie Abrahama - stając się przez wiarę i poświęcenie Bogu Jego dziećmi.

„Witaj światłość wesołego ranka Syjonu.
Od dawna przepowiedana przez proroków Izraela.
Witajcie miliony powracające z niewoli.



Pastor Russell z uczestnikami podróży w Jerozolimie

II

MISJE W XIX W. NA TERENIE RZESZY

(Pastor C.Werkshagen - Wydawnictwo Wartburg - Berlin 1902 r.)

Niemcy dokonały w końcu ogromnego postępu. Ciągle jeszcze szanowna gmina - stowarzyszenie braci sprawuje kierownictwo, ale już od dawna nie jest jedyną przedstawicielką idei misyjnych. Obok niej działają:

1. Ewangelickie Towarzystwo Misyjne w Bazylei (1816)
2. Towarzystwo popierania misji ewangelickich wśród pogan (1824) w Berlinie
3. Reńskie Towarzystwo Misyjne (1824) w Barmen
4. Północno-niemieckie Towarzystwo Misyjne (1836) w Barmen
5. Botznerowskie Towarzystwo Misyjne (1836) w Berlinie II
6. Ewangelicko-luterańskie Towarzystwo Misyjne w Lipsku (1836)
7. Związek kobiet dla chrześcijańskiego kształcenia rodzaju żeńskiego na Wschodzie (1842) w Berlinie
8. Towarzystwo Misyjne obywateli Hermanna (1849)
9. Berliński związek kobiet dla Chin (1850)
10. Związek Jerozolimski (1852) w Berlinie
11. Towarzystwo Misyjne ewangelicko luterańskie Schleswig-Holstein w Breklum (1879)
12. Towarzystwo Misyjne w Neukirchner (1881)
13. Powszechny ewangelicko-protestancki Związek Misyjny (1884)
14. Ewangelickie Towarzystwo Misyjne dla niemieckiej Afryki wschodniej (1885) w Berlinie (Berlin III)
15. Towarzystwo Misyjne w Neuendettelsan w Bawarii (1886)
16. Niemiecko Chińska Alians z Misją w Barmen (1889)
17. Tow Misyjne niemieckich Baptystów (1890) w Berlinie

Historia powstania tych towarzystw wskazuje na fakt, że przy ich założeniu działały różne motywy. Początki najważniejszych sięgają do źródła, jakim był znów rozwijający się pietyzm, a także ponownie odżywający luteranizm oraz powstanie Misji wewnętrznej. Potężnym impulsem było także przystąpienie Niemiec do rzędu potęg kolonialnych. Oprócz tego pobudzająco działały indywidualne i prowincjonalno-kościelne poglądy oraz dążenia pojedynczych grup kościelnych i kierunków do stworzenia odrębnego organu. Z tej sytuacji wynika, że zwiększenie liczby towarzystw nie może być uważane jedynie za rozproszenie sił lecz jednocześnie było środkiem służącym zainteresowaniu wszystkich kręgów ewangelickich Niemiec współpracą w dziele misyjnym.

MISJE ŻYDOWSKIE W XIX WIEKU

Pastor hc. teol. Weber w Munchen Goldbach.

Izrael stanowi zagadkę historii światowej. Dawniej naród przodków i proroków, śpiewaków i mędrców, od ukrzyżowania Chrystusa i zburzenia Jerozolimy stał się "wiecznym Żydem", który został wyrzucony z dymiących ruin Jerozolimy, w świat niespokojny skazany na śmierć, ze strasliwym odkryciem, że nigdy nie będzie wolny, prześladowany błędzący od kraju do kraju, przez wieki pogardzany i prześladowany naród. Izrael został rozproszony na cztery strony świata przez uderzającego boleśnie skrzydłami rzymskiego orła. Od tego czasu jest w świecie jak trzoda pozbawiona pasterza i ojczyzny. Królestwo Boże przyszło do dawnych pogan - a Izrael w swej lepszej szlachetniejszej części z żałobną harfą Syjonu w rękach, znajduje się w nędzy na wygnaniu.

Przejdźmy do charakterystyki Żydów w naszym wieku, to nie da się zaprzeczyć, że duża część nowoczesnego żydostwa jest opanowana wielkim umiłowaniem mamony i jest w służbie mamony. Całkiem zapomniano Jehowę a na Jego miejsce postawiono mamonę albo podzielono serce między Boga i mamonę. Jest to służba srebrnikom i taniec wokół złotego cielca

w nowoczesnej postaci. Większa część nowoczesnego współczesnego żydostwa przyjęła ewangelię Henryka Heinego, który w przeciwieństwie do chrześcijaństwa jako religii ducha i duchowego bytu, zwiastował nową ewangelię przywrócenia materii. Wokół niego zgromadzili się przedstawiciele kierunku literackiego "Młode Niemcy", do którego to należało wielu Żydów. Kierunek ten uważał, że świat byłby szczęśliwy gdyby nigdy nie wiedział o Bogu i aby korzystać z żarzącego się oszołomienia bytem, nie potrzeba błogosławieństwa "Wikarych nieba". Lekkomyślne zasady "Młodych Niemiec" wywołały mimo przybrania ich w poetycką szatę u pozostałych jeszcze poważnych współczesnych oburzenie.

Wielu nawet wolnomyślnych Żydów, którzy nie chcieli nic wiedzieć o prawach Mojżesza i ich pierwotnym znaczeniu, przestrzegało jednak zasad moralnych i dzięki nim zbliżyli się do Ewangelii. Oni widzą w nauce Jezusa i Jego życiu ucieleśnienie wielkich zasad prawd ludzkości. Ponad murem, jaki dzieli synagogę i kościół, widzą oni jego wielkie berło, które błyszczy a każdy promień jego oznacza dla nich wolność, cierpienie i miłość wśród ludzkiej rodziny.

Obok materialistycznie i idealistycznie usposobionych Żydów są ciągle jeszcze - także w Niemczech starowiercy faryzeusze Żydzi, którzy nawet dzisiaj mimo wszelkich świadectw historii widzą w Jezusie fałszywego proroka, bluźniercę obrażającego Boga, nieprawdziwego Mesjasza, który poprzez opowiadanie podania częściowo przez pośredników tu przypadkowo a gdzie indziej sztucznie został ludziom przekazany - jest on bolesnym według nich przekłamanie prawdziwego króla i zbawcy.

Lecz wbrew tym wszystkim kierunkom panującym wśród żydostwa pewną jest obietnica ewangelii, która mówi że jeśli zupełność pogan wejdzie (do Kościoła JG), Izrael zostanie zbawiony a figowe drzewo Izraela na nowo się zazieleni i wyda owoce. Na początku XIX wieku aż do emancypacji Żydów, przy stopieniu kościoła i państwa i korzyści obywatelskich jakie towarzyszyły katolickiemu wyznaniu i hańbie jaka spoczywała na nazwie miana Żyd, nastąpiło przejście niektórych Izraelitów na

chrześcijaństwo, fakt ten stawał się owocem egoistycznych obrachunków. To stało się teraz względne. Pozór przymusu, podejrzenie pewnego wyrachowania, cień pewnej obłudny nie leży teraz już na nawróceniach. Co teraz zrobiło w naszym wieku chrześcijaństwo aby takie szlachetne przejścia umożliwić i utorować im drogę. W Anglii w 1809 r. założono "Londyńskie Towarzystwo dla szerzenia ewangelii wśród Żydów". Z inicjatywy założyciela tego towarzystwa powstawały podobne instytucje także w Niemczech (Berlin 1822) później w Kolonii. Do działania wśród wschodnich Żydów duże znaczenie miało założenie ewangelickiego biskupstwa w Jerozolimie (1841) przez koronę angielską i pruską. Tutaj działał z dużym powodzeniem Gobat. W Niemczech wyróżniał się dużą działalnością ewangelicko-luterański Centralny Związek w Lipsku, którego duchowy przywódca niezapomniany profesor Delitzsch przetłumaczył Nowy Testament na hebrajski. Ta żmudna praca miała już wiele wydań. Towarzystwa działają głównie poprzez misjonarzy i ewangelistów, a częściowo a nawet bardziej poprzez tzw. cichą drogę rozprowadzania pism. Jakie są osiągnięcia tych towarzystw? Lic. de le Roi największy znawca misji żydowskiej w naszym wieku rozróżnia 3 okresy w osiągnięciach misji żydowskiej: 1800 -1847, 1848 - 1879, i okres od 1880 r. W pierwszym z tych trzech okresów przechodzi duża część Żydów w Prusach z dotychczasowego talmudycznego odosobnienia do publicznego życia chrześcijańskiego. Wrażenie Nowego było tak porywające, że wielu Żydów wróciło się do kościoła. To Nowe odbierano w tak żywy sposób, że dawało ono impuls do zmiany wyznania. Od 1816-1843 r. w dawnych prowincjach pruskich przeszło na wyznanie ewangelickie 3273 Żydów, przeciętnie było to 116 Żydów rocznie. Stosunki zmieniły się od 1848 r. a właściwie od 1871. Po upadku istniejących dotychczas ograniczeń, Żydzi zaczęli działać w życiu publicznym, politycznym i obywatelskim, zajmowali pierwsze miejsce. Zagadnienia religijne zeszyły na plan dalszy, religijna obojętność udzieliła się wielu żydowskim umysłom i w związku z tym osłabła bardzo przyciągająca rola kościoła. W latach 1872-1879

liczba chrztów w Prusach znacznie spadła. W 1876 r. np. było już tylko 50 ochrzczonych na ogólną liczbę w 1816 r. 124000, w 1890 r. 305000, a na początku wieku znacznie wzrosła. Nowy zwrot nastąpił od powstania ruchu wywodzącego się z chrześcijańskiego światopoglądu a skierowanego przeciwko zwyrodnieniom nowoczesnego żydostwa. Od tego czasu Żydzi zaczęli odczuwać, że ich dotychczasowe stanowisko wśród narodów chrześcijańskich jest zagrożone i problemy religijne zaczęły być dla Prus ważne gdy znowu 1901 Żydów zostało ochrzczonych, od 1889-1896 r. - 1960, w samym Berlinie od 1880-1889 r. 815, od 1890-1897 r - 1034. Efektem tego na nowo rozbudzonego zainteresowania religijnego jest tzw. syjonizm, który chce powrotu do ziemi świętej.

WPLYW MISJONARZY NA CARA ALEKSANDRA I ²⁰

Aleksander był wówczas pod silnym wpływem Lewisa Waya, znanego działacza londyńskiego towarzystwa misjonarskiego London Society for Promoting Christianity among the Jews. W 1816 r. Way odbył długą podróż po krajach europejskich (W. Brytania, Francja, Holandia, Niemcy, następnie Rosja i Królestwo Polskie) w celu zapoznania się z położeniem Żydów, możliwościami prowadzenia wśród nich pracy misjonarskiej oraz założenia filii londyńskiego towarzystwa. W rozmowach z osobistościami politycznymi przekonywał o słuszności pełnego równouprawnienia obywatelskiego ludności żydowskiej. Way głęboko wierzył, że droga do pełnej asymilacji Żydów i ich konwersji na chrystianizm prowadzi przez pełną emancypację polityczną.⁴⁹

W swej pracy misyjnej zwrócił szczególną uwagę na milionowe skupiska Żydów w Cesarstwie Rosyjskim i Królestwie Polskim; odwiedził Petersburg, Moskwę, Wilno, Mińsk oraz Warszawę. W Warszawie dzięki inspiracji i protekcji ks. Adama Czartoryskiego, który uznał chrzest za najodpowiedniejszą drogę

²⁰ Artur Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1970 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s.s. 181-184

do rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce, już w 1814 r. rozpoczęła działalność filia londyńskiego towarzystwa misjonarzy.⁵⁰

Do Rosji przybył Way w 1817 r. Spotkał się z Aleksandrem I i poinformował go o swych poglądach na kwestię żydowską, którą obszernie przedstawił w swych memoriałach. Kierując działalnością misjonarską wśród Żydów, Way był przeciwny wywieraniu presji w celu ich nawrócenia. Przeciwnie, głosił, że należy dopuścić ich do równych praw pod określonymi warunkami.⁵¹ W Rosji powstało w marcu 1817 r. Towarzystwo Żydów-Chrześcijan, a Aleksander I przyjął je pod swój protektorat, nadał jego członkom prawa obywatelskie, zwolnił od służby wojskowej. Aby zachęcić ludność do przyjęcia chrztu, dał neofitom uprawnienia, np. zezwolił im na osiedlanie się w guberniach północnych i południowych i tworzenie samorządu w osiedlach.⁵² Spodziewano się, iż uprawnienia te wywołają wśród Żydów ruch prozelityzmu.

Podczas swej podróży po Cesarstwie Way został dwukrotnie przyjęty przez Aleksandra I: 15 stycznia 1818 r. w Moskwie oraz 30 maja tegoż roku w Symferopolu na Krymie. Jak wynika z relacji o tych rozmowach, prowadzonych w atmosferze religijnych rozmyślań i mistycznego uniesienia, głównym przedmiotem rozważań był los Żydów, ich przyszłość oraz ich przejście na wiarę chrześcijańską.⁵³ W tym samym roku Way udał się do Aix-la-Chapelle (Akwizgran), gdzie zwołano międzynarodową konferencję pięciu wielkich mocarstw (Anglii, Rosji, Austrii, Prus oraz Francji) w celu omówienia sprawy wycofania okupacyjnych wojsk z terytorium Francji oraz zawarcia porozumienia związanego z długami Francji. Nathan Feinberg stwierdza, że Way przybył do Aix-la-Chapelle na wyraźne życzenie Aleksandra I, spotkał się tam dwukrotnie z cesarzem i złożył jemu oraz przedstawicielom innych mocarstw memoriały w sprawie potrzeby pełnej emancypacji Żydów w ich krajach. W czasie rozmowy z Wayem 11 października 1818 r. Aleksander przyznał, że czytał przekazane mu dokumenty i

zapewnił go, iż uczyni wszystko, aby problem ten był rozważany na konferencji.

W pierwszym memoriale, zredagowanym w Brukseli 29 września i wręczonym cesarzowi w Akwizgranie 5 października 1818 r. (*Memoire sur l'etat des Juifs adresse a S.M. l'Empereur de Toutes les Russies*), Way starał się dowieść, że wszelka działalność misjonarska wśród Żydów jest bezskuteczna, jeśli nie będzie się ich traktować jak ludzi i braci nie dając im szerszych praw, nie usuwając barier izolujących ich od społeczności krajowej. Swe poglądy na potrzebę pełnej emancypacji prawnej Żydów oraz na ich obowiązki związane z tym procesem wyłożył szerzej w dwóch dokumentach przekazanych Aleksandrowi I również 5 października.⁵⁴

Następnie Way, przy współdziałaniu dyplomaty rosyjskiego A.S. de Strudza, zredagował nowy dokument, w którym - jako uzupełnienie do poprzednich memoriałów - wyłożył zasady swych poglądów. Aleksander miał zapoznać się z tym dokumentem 6 listopada.⁵⁵ Był to *Memoire pour servir de suite et de developpement aux principes tnonces dans l'ecrit adresse a Sa Majeste UEmpereur de Toutes les Russies, concernant l'etat actuel des Israelites, et Vamelioration de Iciir sort*. Warto wyjaśnić, że Way w dokumencie tym rozważa kilka aspektów kwestii żydowskiej: religijny, moralny, polityczny i administracyjny. Aleksander, po zapoznaniu się z memoriałami, zażądał, aby ich treść została podana do wiadomości dyplomatów biorących udział w konferencji.⁵⁶

Istotnie, dnia 13 listopada 1818 r. Way wręczył przedstawicielom państw uczestniczących w konferencji dossier dokumentów: „A Leurs Majestes Imperiales et Royales, reunies au Congres d'Aix-la-Chapelle; ce memoire sur l'etat des Israelites est dedie avec le Respect le plus profond et le Devouement le plus parfait par un Ministre du Sainl-Evangile”.⁵⁷ Rozważając sytuację ludności żydowskiej w swych memoriałach Way wspomina, że w Holandii i Francji osiągnęła ona pełną emancypację, natomiast w niektórych państwach niemieckich, We Włoszech, Hiszpanii obowiązują jeszcze dyskryminacyjne ustawy wobec Żydów. Way

nie ustosunkował się jednak bliżej do ich położenia prawnego w Rosji i Królestwie Polskim. Postawa taka była zapewne podyktowana chęcią pozyskania poparcia Aleksandra I dla akcji podjętej na konferencji.

Wiadomo, że prócz Waya jeszcze inne osobistości zwróciły się do konferencji w obronie praw ludności żydowskiej.⁵⁸ Jednakże tylko Way, dzięki usilnym staraniom i poparciu Aleksandra I, uzyskał posłuch u przedstawicieli pięciu mocarstw.

Warto tu stwierdzić, że Anglia, Austria i Prusy nie miały podstawy do sprzeciwu wobec projektu przyjęcia deklaracji w obronie emancypacji Żydów. Na Kongresie Wiedeńskim, o czym była już mowa, dyplomaci tych państw w pełni poparli klauzulę, której celem było uregulowanie sytuacji prawnej Żydów w państwach Związku Niemieckiego (chodzi o art. 16 konstytucji). W 1816 r. państwa te wraz z Rosją skierowały noty dyplomatyczne do senatu municypalnego Frankfurtu nad Menem, w którym domagano się przyznania mieszkańcom żydowskim równych praw. Obecnie na konferencji w Aix-la-Chapelle również interweniowano w obronie Żydów frankfurckich.⁵⁹

Na sesji 21 listopada 1818 r. przyjęto uchwałę, w której uznano potrzebę poprawy położenia ludności żydowskiej i jej statusu prawnego.

Z uwagi na znaczenie tego historycznego mało znanego dokumentu warto przytoczyć pełny jego tekst:

„Messieurs les SS de Russie ont communique 1'imprime ci-joint, relatif a une reforme dans la legislation civile et politique en ce qui concerne la nation juive. La conference, sans entrer absolument dans toutes les vues de 1'auteur de cette piece, a rendu justice a la tendance generale et au but louable de ses propositions. MM. les SS. d'Autriche et de Prusse se sont declares prêts a donner, sur 1'etat de la question dans les deux monarchies, tous les eclaircissements qui pourraient servir a la solution d'un prob`eme qui doit egalement occuper 1'homme d'etat et l'ami del'humtinite."60/

Tak więc od pierwszych lat okresu Restauracji nastąpiło upolitycznienie sprawy emancypacji Żydów w Europie. Dyskusja nad tym problemem będzie się nasilać w następnych dziesięcioleciach.

JÓZEF RABINOWICZ – NOWATORSKI PROROK ŻYDOWSKI (J. Fauerholdt ewang- luter. pastor Lipsk 1914)

Prekursorem mesjanistycznego kierunku wśród Żydów był Józef Rabinowicz, którego działalność zostanie ukazana poniżej.

Kto się zapoznał z pismami Instytutu Żydowskiego w Lipsku, ten na tych kartach niczego nowego nie znajdzie. To co tutaj można przeczytać, znajduje się tu i ówdzie w różnych pismach, które jednak dziś, o ile w ogóle są jeszcze w sprzedaży, po części mają już 30 lat i prawie już nikt ich nie czyta. Dokumentują one ważny dla historii misji ruch wśród Żydów południowej Rosji, ale ponieważ ukazały się one prawie jednocześnie z opisanymi w nich wydarzeniami i ponieważ my dziś, po upływie prawie jednego pokolenia, możemy sobie wyrobić lepszy pogląd o tych wydarzeniach i stworzyć jasną ocenę, to po latach chcemy tutaj ponownie próbować, by zwrócić uwagę przyjaciół misji wśród Żydów na wymieniony wyżej ruch, który chyba już zbladł w pamięci starszych a dla większości młodych pozostał zupełnie nie znany. Kto zaś chce zapoznać się gruntownie z tą sprawą, ten powinien przebadać wymienione wyżej pisma, wydane częściowo przez samego Franza De1itsha, oraz starsze roczniki czasopisma innego "Posiewu nadziei". To co tu nas interesuje, to nic innego jak próba założenia Żydowskiego Kościoła Narodowego, podobnego do kościoła założonego przez apostołów. Jeżeli dziś trzeba stwierdzić, że ta próba się nie udała, to nie zmienia faktu, że ruch jako taki był godny naszej uwagi, oraz że jesteśmy zmuszeni odpowiedzieć sobie na ile ruch ten był uzasadniony. Na podstawie istniejącego materiału chcemy się zbliżyć do pierwszego założyciela wymienionej wspólnoty, Józefa Rabinowicza, a potem do inspirowanego przez niego ruchu.

O osobie Rabinowicza, od strony chrześcijańskiej czasem mówiono w bardzo ostrym i poniżającym tonie. My należymy do młodszego pokolenia, które nie miało możliwości spotkać się z nim osobiście, musimy więc takie oceny przyjmować z ostrożnością. Musimy zapytać, co na przykład człowiek taki jak Delitsch, który Żydów znał, oraz co jego przyjaciele o nim myśleli. A jeśli wtedy, drugiej strony, nawet nie mamy odwagi wszystkich tych niekorzystnych opinii wyjaśnić jako czyste znieśławienie, to musimy próbować zrozumieć je z faktu doświadczeniowego, że nie każdy chrzczony Żyd, tym bardziej na Wschodzie, staje się od razu osobistością dojrzałą i zupełnie uświęconą, ponieważ z całej swej przeszłości, wychowania i rozwoju posiada on jeszcze sporo cech, które są nam, jako chrześcijanom obce –już to sposób oceny, jaki mamy w ogólności stosować w misji wobec nowo nawróconych. Tutaj chcemy się trzymać przede wszystkim tego, co posiadamy jako niezaprzeczalny, udokumentowany materiał. Dzięki temu niewątpliwie będziemy nie tylko mogli czuć sympatię do tego człowieka, lecz być wobec niego sprawiedliwymi.

Według jego autobiografii (publikowanej w "Nowych Dokumentach" południowo-rosyjskiego ruchu chrześcijańskiego, pism Instytutu Judaistycznego w Lipsku) Jozef Rabinowicz urodził się 23 (wg rosyjskiego kalendarza 11) września 1837r. w południowo rosyjskiej guberni, Besarabii wmieście Resina (naprzeciw Rybińska nad Dniestrem – JG).. Należał do rodziny, która wyróżniała się nie tylko przez pobożność, w żydowskim sensie tego słowa, to znaczy przez ściśle dokładne przestrzeganie przepisów rabinistycznych, ale też przez hebrajską uczość. Wcześniej stracił matkę, ale jego dziadek ze strony matki zaopiekował się nim, a jego wychowanie było i pozostało miarodajne dla rozwoju dziecka. Należał on do tak zwanego ruchu chasydzkiego, to znaczy "pobożnego sercem", a mały chłopiec teraz dobrze poznał Stary Testament, częściowo nawet na pamięć. Także z innymi księgami, które w oczach Żydów są świętymi (z literaturą tałmudyczną) wcześniej się zapoznał i nie tylko jego wychowanie, ale także jego własna chęć były

kierowane ku temu, jak można zostać "pobożnym" Żydem. Mając 11 lat opuścił dziadka i żył potem u innych krewnych, gdzie jednak oddychał w zasadzie tym samym duchowym powietrzem. Wtedy nastąpiła jednak z zewnętrznych powodów zmiana w jego poglądach-nie tylko poprzez jego wczesne zaręczyny (bo narzeczona pochodziła z podobnych kręgów jak on), lecz częściowo przez carskie zarządzenie, częściowo przez pewne spotkanie osobiste. Co dotyczy pierwszego powodu, to trzeba pamiętać, że Żydzi w olbrzymim Imperium Rosyjskim w wielkiej mierze nie znali języka rosyjskiego, lecz posługiwali się swoim własnym żydowsko-niemieckim językiem ("żargonem") i w ogóle posiadali swoje własne instytucje w każdej dziedzinie, tak, że swoim życiem narodowym różnili się od innych ludów tego imperium tak samo jak też między sobą.

W młodości Rabinowicza car rozkazał, żeby dzieci żydowskie uczyły się języka rosyjskiego i żeby przez to zapoznawały się z zachodnio europejskim wykształceniem. Przez to nowe oświecenie budziła się u Rabinowicza krytyka wobec żydowskiego sposobu myślenia, naturalnie pod wieloma względami. Do tego doszła jeszcze druga wyżej wymieniona okoliczność, a to jego znajomość z pewnym myślicielem chrześcijańskim z Izraela, który wcale nie chciał negować swoich żydowskich przesłanek, lecz przeciwnie był dumny z tego, że należał do narodu Chrystusa, a jednak niósł ze sobą coś dla Żyda zupełnie nowego. Człowiek, o którym tu mowa, stał się później znaną postacią wśród przyjaciół Izraela, szczególnie tych z Lipska-był to późniejszy nauczyciel przy Seminarium Misji Żydowskiej w Lipsku Jechiel Zebi Herschensohn, jako chrześcijanin nazywany zazwyczaj Lichtenstein, który umarł dopiero w roku 1912. Urodził się w 1831r. i miał wtedy, gdy go spotkał Rabinowicz około 24 lata. Już od paru lat studiował on wtedy Nowy Testament i przyniósł Rabinowiczowi jeden egzemplarz. Mimo, że ten przeczytał tę książkę na razie bez głębszego zainteresowania, to jednak kontakt z Lichtensteinem miał mieć dla niego znaczenie, ponieważ jeszcze dalej odchodził od średniowieczno żydowskich dróg myślenia niż dotąd. Tyle

przynajmniej zawdzięczał kontaktowi z tym trochę od niego starszym rodakiem, który zresztą wtedy jeszcze nie –jeśli wogóle kiedykolwiek –doszedł do pełnej jasności co do stosunku Nowego Przymierza do Starego. Może właśnie to, co było niezupełnie jasne w poglądach Lichtensteina, było dla Rabinowicza pożytecznym, każdym razie był to pewien etap na drodze jego rozwoju duchowego. Ci dwaj młodzi mężczyźni nie długo stali się szwagrami, ponieważ Lichtenstein w drugim małżeństwie ożenił się z siostrą Rabinowicza – zresztą to małżeństwo nie trwało długo, ponieważ śmierć małżonki położyła temu kres. Rabinowicz wrócił teraz do swego ojca, który okazał mu więcej zrozumienia niż inni jego krewni, a następnym razem, gdy rozszerzył się jego krąg widzenia, oddalał się on coraz bardziej od ortodoksyjnego judaizmu. W tym czasie ożenił się mając niecałe 20 lat, ze swoją narzeczoną i jakiś czas żył jako kupiec w małym miasteczku pół rosyjskim. Niedługo jego sklep został zniszczony przez pożar, a on zubożał zupełnie. Dzięki swojej wiedzy zaczął pracować jako doradca prawny, a więc jego praktyka i dochody powiększyły się znacznie tak, że już w 1866 roku mógł założyć nowy sklep. A ponieważ dzięki temu zwrócił na siebie uwagę wielu, został wybrany na posła do starostwa w swoim dystrykcie –co u tamtejszych Żydów było czymś niesłychanym. Możemy więc: zrozumieć, że Rabinowicz, już w młodych latach był znaczącym człowiekiem.

Ale nie zabrakło rozczarowań. Kultura, jaką Rabinowicz pragnął przekazać Żydom i jaką oni zaczęli sobie przyswajać, wcale nie usunęła uprzedzeń większości chrześcijan w stosunku do Żydów. Zrozumiał, że sama cywilizacja nie pokona jeszcze świata. Przecież naród francuski, którego kulturę tak podziwiał, 1870 roku musiał doznać tak haniebnej klęski, ale jeszcze bardziej bolały go prześladowania Żydów w Odessie, jakie wybuchły w następnym roku. Stało się więc dla niego jasnym, że kultura, ku której zwróciło się już dużo Żydów, nie jest pomostem nad przepaścią między nimi a chrześcijanami, ale raczej powiększyła jeszcze nienawiść tych ostatnich.

W tych okolicznościach przesiedlił się do Kiszyniowa, stolicy Besarabii. Tutaj został doradcą prawnym i jako taki odnosił sukcesy. Niedługo został współpracownikiem żydowskich czasopismach Petersburgu. W tym czasie, jego poglądy o stosunkach między Żydami a nieżydami stały się bardziej dojrzałe. Warto podkreślić, że swoich rodaków nie chwalił ślepo, lecz że rozumiał iż nienawiść do nich była choć nie do usprawiedliwienia, to jednak nie zupełnie nie uzasadniona. Okazyjnie zachęcał Żydów, żeby zajmowali się zamiast handlem także rolnictwem. Innymi słowy, zaczął rozumieć, że kultura, która się kieruje tylko do głowy, nie odnowi narodu, lecz że całe życie należy zmienić. On sam pracował osobiście ze swoimi synami w wolnym czasie swoim ogrodzie. Przy tym jednak nie zaniedbywał swoich studiów, które były poświęcone przede wszystkim Pismu Świętemu, a swoimi myślami, jakie się wtedy rodziły dzielił się żydowski dzień odpoczynku z wykształconymi Izraelitami odwiedzającymi jego dom.

Wszystko szło niby dobrze. Ale wtedy w 1882 roku, Rabinowicz przeżył jeszcze raz szereg prześladowań Żydów południowej Rosji. Oczywiście musiały one robić na nim wrażenie deprymujące. Takie prześladowania powodują zazwyczaj masową emigrację Żydów. Tą emigrację chciał Rabinowicz wziąć w swoje ręce i kierować ją do Palestyny. Zrozumiał teraz, że różnica między Żydami a nie Żydami jest zbyt wielka tak, że kultura nie potrafi jej pokonać. Żeby osobiście zapoznać się z możliwościami emigracji, sam podróżował do Palestyny. Jednak do tamtejszych Żydów nie miał wiele zaufania, tak, że już nie bardzo wiedział co zrobić ze swoimi rodakami. Co w tych dniach dokonało się w jego wnętrzu to pozostanie dla nas chyba na zawsze tajemnicą. Tyle tylko wiemy, że jego wieloletnie zajmowanie się kwestią Chrystusową powodowało, że gdy już chciał rozczarowany pożegnać się z Jerozolimą, wystąpił po raz ostatni na Górę Oliwną, żeby stąd patrzeć na święte miasto. Tam na jego niespokojną duszę nadeszła nareszcie godzina przełomowa, bo tutaj na miejscu poświęconym pamięci Jezusa, wykrzyknął: "Klucz do Ziemi Świętej leży w rekach naszego

Brata, Jezusa!". Teraz jego rozwój wewnętrzny doszedł do kresu, w tym sensie, że hasło tutaj wygłoszone miało odtąd panować nad całym jego życiem i działalnością.

Ale w najgłębszym sensie tego słowa, jego rozwój nie był jeszcze zakończony i nie został w ogóle kiedykolwiek za jego życia zakończony. W tej chwili, gdy pierwszy raz wyznał swoje zaufanie do Jezusa, jako do Zbawiciela swego ludu, miał przed oczyma przede wszystkim chyba zewnętrzną trudną sytuacją Izraela, jego zagrożony byt pośród innych narodów. Że Jezus jednak chciałby być przede wszystkim Zbawicielem grzesznej duszy ludzkiej, dopiero w dalszym jego życiu doszło coraz mocniej do jego świadomości, ale pozostało to cechą charakterystyczną całej jego działalności, że zawsze starał się podkreślić, że Jezus jako prawdziwy Żyd, jest naszym bratem. Gdy Izraelita dochodzi do wiary w Niego, to żeby być prawdziwym chrześcijaninem, nie musi najpierw zostać Niemcem lub Rosjaninem, lecz może spokojnie pozostać Żydem, a być mimo to autentycznym uczniem Chrystusa. Rabinowicz nie chciał się przyłączyć do kościoła luterańskiego w swojej ojczyźnie, właśnie żeby pokazać, że jako Żyd wierzący w Chrystusa może pozostać kimś samodzielnym. Gdy wreszcie konwertował także zewnętrźnie do religii chrześcijańskiej, stało się to w bardzo osobliwy sposób. Marcu 1885 roku przyjechał do Berlina, gdzie spotkał się z kilkoma przyjaciółmi Izraela, wśród nich także z prof. Strackiem. Po tamtejszych rozmowach pojechał na parę dni do Lipska, gdzie przyjaciele misji, przede wszystkim prof. Franz Delitsch, a także zmarły niedawno misjonarz Faber, sekretarz misyjny dr. Lhotzky i prof. Strack omawiali z nim sytuację. Byli oni zgodni co do tego, że zainteresowani chrześcijaństwem Żydzi w Kiszyniowie są zupełnie wolni w kwestii przystąpienia, czy nie przystąpienia do tamtejszego zboru luterańskiego oraz, że wydaje się najlepszym, aby Rabinowicz został ochrzczony na terenie Niemiec przez duchownego mówiącego po angielsku. Tak rzeczywiście postąpiono. 24 marca został ochrzczony w Berlinie ręką amerykańskiego duchownego kongregacjonalistycznego Mead`a

w obecności Starcka i Lhotzkyego. Wyznanie wiary, jakie Rabinowicz złożył nie było tym zwykle podczas chrztu używanym, tak zwanym "apostolskim wyznaniem". Co prawda, zgadzał się on zupełnie z jego treścią, ale jednocześnie wyraził życzenie, żeby mógł się przyznawać do wiary chrześcijańskiej w bardziej żydowski sposób. Gdy się dziś czyta jego credo, to trudno uważać je jako udane. Jest ono za obszerne i nie wszystko co istotne zostało tak krótko i jasno posumowane jak w naszym credo, a wiara w Ducha Św. nie znajduje pełnego wyrazu. Lecz z drugiej strony można zrozumieć, że podczas własnego chrztu inspirowanego przez niego chrztu Izraelitów, gdyby to odbywało się zgodnie z naszym wyznaniem wiary, odczuwałyby brak tonacji izraelskiej. Na przykład uważał on za konieczne dodawać po wyznaniu wiary w powrót Chrystusa słowa: "A jest On królem nad domem Jakuba, a Jego królestwu nie będzie końca". Tak samo jest podkreślone, że-co ma znaczenie dla oceny całego ruchu- że tylko przez wiarę w Jezusa jako Mesjasza, każdy człowiek może być usprawiedliwiony bez uczynków Zakonu, oraz, że nie ma różnicy między Żydami a chrześcijanami, sługą a wolnym, mężczyzną a kobietą, wszyscy są jednym w Mesjaszu.

Po chrzcie, Rabinowicz powrócił do Kiszyniowa, a zadaniem jego życia było odtąd dalsze rozbudowanie małych początków zboru judeochrześcijańskiego. O tym będzie teraz mowa w detalach. Na razie zajmujemy się osobowością Rabinowicza a warto będzie posłuchać, jak jeden ze współczesnych mu, de le Roi, ocenił go: „Jego świadectwo wzruszyło wiele umysłów w sposób nadzwyczajny nawet przed jego chrztem. Sam talent Rabinowicza jest niezwykły. Jego język przypomina język proroków. Wszystko w nim jest poza tym oryginalne, nie podrobione. Rozum i uczucie na równi są w nim pociągające. Mowa, pełna miłości i łagodności-wprost czarująca, ale zarazem jak najbardziej poważna i cudowną mocą świętej ironii i z trafną argumentacją. Potrafi on dotykać najbardziej wewnętrzne struny żydowskiego serca i ducha, a tysiące miało wrażenie, że mówi on z największym przekonaniem. Przede wszystkim wszędzie się czuje, że osoba Jezusa napełniła go prawdziwym żarem,

entuzjazmem i miłością, a skoro ta jego miłość jest jak najbardziej zabarwiona narodowo robi to na wielu Żydach szczególne wrażenie. „Jezus naszym bratem”, te słowa stały się hasłem inspirowanego przez niego ruchu a wyraża ono jak najlepiej to, co jest charakterystyczne w zrozumieniu i zastosowaniu Ewangelii u Rabinowicza. Że człowiek, w którym całe jego serce jest i pozostaje żydowskie przyznaje się do Jezusa z takim serdecznym ciepłem i entuzjazmem, jest zjawiskiem wobec którego Żydzi rzeczywiście nie mogą przechodzić obojętnie, tak jak przechodzili obojętnie wobec innych. Jak można zaobserwować, że duże masy zaczynają być pociągane w tym kierunku”.

Od powrotu z Palestyny aż do końca swego życia, Rabinowicz pozostał wierny swojej świętej sprawie i zadaniu. Miał on jednak niezbyt długo przebywać wśród żyjących. O jego ostatnich dniach i o zgonie posiadamy sprawozdanie pióra jednego z jego synów: Nasz ojciec zachorował jeszcze jesienią (1898 roku) na malarię. Ta choroba zabierała mu coraz więcej sił tak, że 23 stycznia (1899 r.), mówił jeszcze ostatnie kazanie. Lekarze radzili mu, żeby zmienił klimat, bo Kiszyniów jest terenem malarycznym, więc w końcu lutego pojechał wraz ze starszą siostrą i moim najmłodszym bratem do Meran (w Tyrolu), gdzie fizyczne jego siły zaczęły powracać. Na początku kwietnia postanowił już powrócić do Kiszyniowa, żeby na Wielkanoc znów wystąpić z kazaniem. Bezczytność bardzo go męczyła. Ale powrót do malarycznego Kiszyniowa był błędem o fatalnych skutkach. Po przybyciu do Kiszyniowa jego stan szybko się pogorszył i musiał znów pojechać z siostrą i bratem do Odessy, żeby zmienić klimat, ale było już za późno. Tam w sanatorium, Pan chciał, go przywołać do Siebie. Drogie zwłoki naszego ojca przywieziono 18 maja rano do Kiszyniowa. Towarzyszył im pastor kościoła ewangelicko reformowanego w Odessie, pan Kornmann. Od stacji pochód skierował się po krótkim nabożeństwie ku naszej świątyni, tam gdzie przez wiele lat brzmiał głos naszego kochanego ojca, gdy przywoływał Izraela ku zbawieniu. Gdy zwłoki doprowadzono do Świątyni, pastor Kornmann prowadził

uroczyste nabożeństwo i wygłosił pocieszające kazanie. Potem pochód ruszył do naszego grobowca rodzinnego, gdzie nastąpił pogrzeb drogich zwłok. W swoim testamencie ojciec zaprzagnął, żeby sporządzono napis na jego grobie w języku rosyjskim i hebrajskim:

„Izraelita, nawrócony ku Jahwe i Jego Pomazańcowi, Jezusowi z Nazaretu, Królowi Żydowskiemu -Józef, syn Dawida, Rabinowicz."

Aż do ostatniej minuty swego życia ojciec pozostał wierny swemu powołaniu i głosił Chrystusa wszystkim, którzy go otaczali. Jedna siostra opowiadała jak trzy dni przed jego śmiercią głosił on Chrystusa swojemu lekarzowi i Żydom, a trzy godziny przed swoją śmiercią zachęcał jeszcze człowieka, który pomagał mojej siostrze obsłużyć ojca, żeby kochał Pana:

„Więc kochaj zawsze Pana" –tak brzmiały końcowe słowa jego ostatniego kazania, które kierował do tego człowieka. Zmarł w pełni świadomości przy wersetach jednego z ulubionych jego psalmów. W ostatnim czasie często mówił: "Chciecie iść do Mego Pana śpiewając!".W ostatnim roku pracował nad tłumaczeniem Nowego Testamentu na język "jidisz". Gdy był już bardzo słaby to zajmował się tłumaczeniem codziennie parę godzin i miał nadzieję kontynuować tą pracę w Odessie".

Po przedstawieniu wewnętrznego rozwoju i zewnętrznego przebiegu życia Rabinowicza, możemy teraz na tym tle przedstawić dzieło jego życia. Pierwsze początki datują się od czasu jego powrotu z Palestyny, więc jeszcze przed jego chrztem. Pierwszym pismem, w którym daje on poznać co się w nim zaczyna dziać, jest 13 tez, lub przesłanek z roku 1883 do 13-tu artykułów wiary w żydowskim modlitewniku. Są one pisane języku hebrajskim. Prezentujemy tutaj kilka głównych punktów z nich w niemieckim tłumaczeniu: "Obecny stan moralny i materialny naszych izraelskich braci w Rosji jest niski, dziwaczny i bardzo zły". Po wyrażeniu głębokiej nieufności wobec wszelkich prób pomagania ludowi przez ofiary pieniężne bogatych Żydów, lub poprzez mądrości rabinów, Rabinowicz kontynuuje, z czego od razu widzimy, że on jako Żyd odczuwa różnicę między Żydami

a gojami (nie Żydami) tak głęboko, że nie chce jej wogóle zacierać. Także nie należy szukać pomocy ani w opuszczeniu kraju, w którym się urodziliśmy, Rosji, żeby znowu osiedlać się w kraju Izraela, ani też w stopieniu się z tubylczą, nie żydowską ludnością Rosji. Jako dowód tego jak ostro widzi on ulubione grzechy swego własnego ludu, niech służy następujące zdanie: „Musimy odrzucić naszą bałwochwalczą miłość do pieniądza i zamiast niej musimy w naszym sercu zadomowić miłość do prawdy jako takiej oraz lęk przed złem jako takim. Ale do tego lud potrzebuje niezawodnego wypróbowanego męża i taki musiałby wypełniać w sobie cały szereg warunków i ukochać swój lud, oddać za niego życie, odprowadzić go od jego bożków-miłości pieniądza i panowania nad braćmi poprzez naukę z powrotem prowadzącą do prawdziwego poznania Boga itd.. „Tego męża, który to wszystko w sobie łączy znaleźliśmy po dokładnym przebadaniu wszystkich ksiąg dziejów naszego ludu, dzieci Izraela, mianowicie w Tym jednym Jezusie z Nazaretu, który został zabity w Jerozolimie przed zniszczeniem naszej ostatniej Świątyni, Mędracy Izraela wśród współczesnych Jemu jeszcze nie potrafili pojąć i zrozumieć Jego nauki oraz zbawiennego celu, który miał na widoku dla swoich braci, mianowicie tego, że kładł On nacisk na przestrzeganie przepisów Prawa przez umysł i serca nie szczegóły zewnętrznych czynów i dzieł, które podlegają przecież zmianie wraz z miejscem i politycznym stanem Żydów”. Rabinowicz dotknął tu bardzo ważnego punktu, o którym jeszcze będzie mowa. Może nie jest jednak zupełnie zbędnym, jeśli już na tym miejscu zwróciliśmy uwagę nie jednemu przyjacielowi Izraela, że jedną z głównych cech "staro wiernego" żydostwa, przeciw której musiał walczyć Zbawiciel kiedyś i Rabinowicz wiele wieków później, a także jeszcze obecnie, misja w śród Żydów, jest właśnie ta wymieniona drobiazgowość, która precedza komara a połyka wielbłądy. Dzisiejszy „pobożny” Żyd nie ma na przykład odwagi podrzeć kawałka papieru, żeby nie znieważać szabatu, a ten przykład mógłby być uzupełniony nieskończoną liczbą podobnych. Czytamy teraz dalej u Rabinowicza, który odcina się od takiej

mentalności Żydów, ale jako autentyczny syn Izraela przestrzega jego rachubę czasu.

„Jednak my żyjący obecnie w roku 5644 (1883 - 84) Żydzi, możemy powiedzieć z całym przekonaniem, że On, Jezus, i tylko On szukał prawdziwego dobra dla swoich braci oraz przesłał pokój całemu ich pokoleniu. Dla Izraelitów jest teraz ważne święcić imię Tego, Jezusa, brata naszego i całym sercem słuchać słów tegoż Jezusa, bo "one (te słowa) zmieniają nasze serce i napełniają miłością prawdy i dobra, a wtedy także serca narodów i ich rządów łaskawie się ku nam zwrócą oraz zapewnią nam istnienie i trwanie pośród wszystkich innych narodów, które z ufnością żyją pod cieniem praw i ustaw europejskich danych i napisanych według myśli tegoż naszego brata, który oddał Swoje życie, żeby dać światu szczęście i żeby usunąć zło z ziemi".

Czytając te zdania, nie można się nie cieszyć, że miłość zarówno do "Jezusa naszego brata" jak też do ludu izraelskiego znalazła taki dobitny wyraz. Ogromna większość Żydów przechodzących na wiarę chrześcijańską, już z tego powodu posiada nie wielką sympatię większości swoich nowych towarzyszy wiary, że stracili oni poczucie osobistej godności w takim stopniu, że się wstydzą swojego własnego pochodzenia i nie chcą o tym ani mówić ani słuchać. Ale ta miłość, jak już podkreślaliśmy, u Rabinowicza nie jest wcale ślepa. Jego naganne słowa przeciw służbie mamonie i przeciwko żydowskiej tendencji do spłycaania adoracji Boga są niedwuznacznie wyrażone. Jego tezy zostały jednak mocno skrytykowane nie tylko ze strony żydowskiej, która się zgorszyła jego surowością wobec grzechów Izraela, lecz także chrześcijanie mieli zastrzeżenia, czy jego celem nie są bardziej społecznymi i politycznymi niż właściwie religijnymi. To, że nie chciał się przyłączyć do kościoła luterńskiego w Kiszyniowie, nie tylko brano mu za złe, lecz uważano to za dowód, że jego chrześcijaństwo nie było zupełnie prawdziwe. Okazało się jednak z całą wyrazistością, że jego ujęcie było naprawdę religijne, z tym tylko, że nie wolno nam zapomnieć ani na chwilę, że on przez całe życie nieustannie rozwijał się i z tego powodu mogło mu pod

wieloma względami zabraknąć wyrazistości w poglądach. Jednak zawsze jasno pojmował to, że chrześcijański Izrael ma takie samo prawo, jak wszystkie inne narody zorganizowania się pod względem porządku liturgicznego i zborowego tak, jak jemu samemu wydawało się to najbardziej właściwym. Szabat, jako dzień odpoczynku oraz obrzezanie chciał zachować dla swoich chrześcijańskich rodaków, jednak nie jako warunki zbawienia, lecz jako tradycyjny, żydowski obyczaj. Z pozabiblijnej żydowskiej tradycji z Talmudu) jednak nie chciał już niczego zachować.

W późniejszym czasie Rabinowicz niezmiernie głośno swoim braciom według ciała Ewangelię o prawdziwym Mesjaszu. Dzięki swej praktyce prawniczej miał dużo kontaktów ze swoim ludem. Próbował także znaleźć porozumienie z miejscowym pastorem luteranskim, proboszczem Faltinem, a ten napisał do prof. Franza Delitscha w Lipsku w tej sprawie, która otworzyła tyle nowych i osobliwych problemów i perspektyw. Delitsch wysłał do Kiszyniowa młodego misjonarza żydowskiego W. Fabera, któremu wraz z pastorem miejskim i kilku innym chrześcijanom, wśród nich także przedstawicielem angielskiej misji wśród Żydów, Rabinowicz przedstawił tekst wyznania, który został później poszerzony i wtedy opublikowany. Bracia ci debatowali jeszcze potem nad kilkoma punktami, przy czym okazało się, że Rabinowicz między innymi uważał, iż zwykły sposób mówienia chrześcijan „w Trójcy Św.”, niezbyt pasuje do żydowskiego sposobu myślenia, ale że zgodnie z Pismem Św. Wyznaje on wiarę w jedyne Boga objawionego w trzech osobach, a mianowicie w Boga, Jego Słowo i Ducha Św., od którego, przez którego i dla którego są wszystkie rzeczy. O obrzezaniu i obchodzeniu szabatu Rabinowicz wyraził się zgodnie z wyżej opisanym stanowiskiem, a co wreszcie dotyczy nauki o sakramentach, to pod tym względem preferował naukę Lutera.

Krotko potem Żydzi obchodzili Wiekanoc (Paschę). Feber mógł teraz zobaczyć jak Rabinowicz i jego krąg wierzących w Chrystusa Żydów obchodzili to prastare święto w sposób stary a

jednocześnie nowy. Liturgia Ostatniej Wieczerzy będziemy się jeszcze bliżej zajmować, tu jednak trzeba wymienić, że sprawa ta poszła niewłaściwą drogą, gdyż żaden z uczestników jeszcze nie został ochrzczony. Jednak mimo to Faber wrócił pod silnym wrażeniem tego wszystkiego co tu doświadczył.

Z tego co już opisaliśmy wynika wystarczająco jasno, że ruch judeo chrześcijański w południowej Rosji musiał zwracać na siebie uwagę. Za granicą poświęca się więcej uwagi rosyjskim Żydom niż poświęcają ją sami rosyjscy chrześcijanie i tam też była mowa o tym ruchu- choć czasem w sposób zbyt przesadny ale także również wśród chrześcijan i Żydów w samej Rosji. Od strony chrześcijan nie zabrakło zastrzeżeń, jak już zaznaczyliśmy, ale dopiero żydowskie gazety i czasopisma czuły się zobowiązane ingerować z całą siłą. I tak, jak się dzieje niestety wszędzie tam, gdzie Izraelici uwierzą w prawdziwego Mesjasza, tak też i w tym przypadku przedstawiciele prasy nie oszczędzali nikogo. Rabinowicz został przez nich potraktowany źle i niesprawiedliwie. Dlatego rosyjskie władze musiały się zapoznać z tą sprawą, tym bardziej, że sam Rabinowicz starał się skierować ich uwagę na nią.

Już dość wcześnie, bo w roku 1884 Rabinowicz skierował podanie do rządu o oficjalne uznanie jego ruchu jako pełnoprawnego zboru pośród innych wspólnot religijnych w kraju, a po życzliwym nastawieniu najbliższych władz, które znały założyciela, otrzymała ona (co wtedy dużo znaczyło) prawo do wolnego zgromadzania się. W zimie 1884/85 r. nareszcie został oficjalnie zarejestrowany "Kościół Izraelitów Nowego Przymierza". Teraz można było budować Dom Modlitwy do głoszenia kazań i wykładów. Nad wejściem Rabinowicz kazał napisać słowa z Dziejów Ap. 2,36:

„Niech teraz wie cały dom Izraela, że Bóg tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście uczynił Panem i Mesjaszem!”.

Od tego czasu można było prowadzić pracę misyjną o dość dużym zasięgu, przy czym szczególnie został podkreślony Element narodowo-żydowski przez to, że część żydowskiego komentarza została oddana dla chrześcijańskich Izraelitów. Ale z

drugiej strony nastąpiło rozczarowanie, dlatego, że wspólnota jako taka nie otrzymała pozwolenia na dokonywanie aktów chrztu. Prowadziło to do tego, że wszystkie chrzty musiały się odbywać i tak u "chrześcijan z pogan", a ochrzczeni zostali zaliczeni do danego kościoła. Więc nie mogła powstać prawdziwa wspólnota, tylko krąg zwolenników tej samej idei, który nie dał się dokładnie określić. Niektóre kazania i wykłady, a także religijne pieśni skomponowane przez Rabinowicza zostały opublikowane w języku hebrajskim, rosyjskim lub żargonie jidysz i jeszcze dziś potrafią dawać świadectwo, jaki kiedyś wpływ wywierał ten człowiek.

Opinia ta jest potwierdzona jeszcze w inny sposób. O ile Żydzi dotąd prześladowali go tylko piórem, to teraz sięgać zaczęli do mocniejszych środków. Kiedyś, bardzo krótko przed otrzymaniem wymienionego pisma z Ministerstwa, grupa Żydów napadła na dom, w którym odbywało się zgromadzenie. Przy pomocy policji nie doszło do większych zakłóceń. Ale następnego dnia obłożono nawet jego prywatne mieszkanie. Wtedy, ten mąż sam wyszedł, a jego osobowość była tak wielka, że nie tylko tłum nie podniecił się jeszcze bardziej, gdy Rabinowicz mówił do niego o Mesjaszu, lecz że potrafił go nawet uspokoić swoimi słowami. Coś podobnego wydarzyło się niedługo później jeszcze raz. Pojechał on wraz ze swoją córką wozem, a gniewny żydowski tłum otoczył wóz i obrzucił ich śniegiem i błotem. Także i w tym wypadku słowami potrafił uczynić tyle, że tłum rozszedł się spokojnie. Ale poprzez masę żydowską dalej podżegano umysły przeciw niemu, tak że mówi się nawet – choć chyba niesłusznie – o kilku zamachach na jego życie.

W tym czasie na początku 1885 r.-Faber znów przybył na kilka tygodni do Kiszyniowa. Miał on teraz wiele okazji, by obserwować, ilu Żydów codziennie się zbierało u Rabinowicza, poza tym wiele kręgów, w tym dużym imperium oraz w Galicji, Rumunii i na Węgrzech zostało zainspirowanych przez niego. Większość z nich żadną miarą nie była „wyznawcami”, ale sam fakt, że zbliżyli się oni do chrześcijaństwa, był dla Fabera dużą zachętą, z którą wrócił do swojej ojczyzny. Wkrótce potem sam

Rabinowicz pojechał do Niemiec, gdzie nastąpił w opisany poprzednio sposób jego chrzest.

Gdy wrócił potem do swojego kraju, także sekretarz misyjny dr. Lhotzky pojechał do Kiszyniowa, żeby uregulować tak różne sprawy. Wysunięto sporo zastrzeżeń co do procedury jego chrztu, a wśród Żydów i wśród chrześcijan okazało się dużo niezadowolenia. Luterańskiego pastora i Lotzkyego dużo trudu kosztowało uspokojenie umysłów.

Na początku powiedzieliśmy, że Stowarzyszenie Misyjne w Lipsku wydało cały szereg pism o wymienionym ruchu, lub przetłumaczyło na niemiecki istniejącą już literaturę w języku hebrajskim lub jidisz. Najważniejsze z tych pism pochodzą z opisanych ostatnio lat, więc chyba tutaj będzie odpowiednie miejsce na trochę bliższe zajęcie się ich treścią. "Credo" Rabinowicza już omówiliśmy, o jego rozszerzonym wyznaniu (Artykuły Wiary) jednak tylko wspomnieliśmy. Jego "Artykuły Wiary" ukazały się po niemiecku w 1884 r., a już w następnym roku ponownie w trochę mienionej formie. Znajdujemy tam, w zgodzie z całością jego przekonań rzeczy, które właściwie nie mają ogólnie chrześcijańskiego znaczenia, lecz które, chcąc wyraźnie podkreślić to, do czego Żydzi, także jako chrześcijanie, mogą rościć sobie prawo. Na przykład jest tam napisane:

„Bóg prawdziwy mówił do Abrahama, naszego ojca: "Żyj przed Moim obliczem i bądź pobożny (proszę sprawdzić w Biblii), a będziesz ojcem mnóstwa narodów, a królowie będą pochodzić od ciebie" -"a znakiem wiecznego przymierza miało być to, że wszystko co męskie z potomstwa Abrahama miało być obrzezane ósmym dniu po urodzeniu" - jako pamiątka ocalenia Mojżeszowego przykazał nam przestrzegać i obchodzić dzień szabatu w najdalszych pokoleniach dla wiecznego przymierza, oraz święto Paschy".

Dalej jednak jest bezwzględne wyznanie biblijnego chrześcijaństwa:

"Słowo Pana do Abrahama, ojca naszego, do Mojżesza, proroka naszego, do Dawida, króla naszego oraz do prawdziwych proroków, sług Jego wypełniło się i wykonało około 70 lat przed

zniszczeniem drugiej świątyni naszej, bo Pan nawiedził Swojlud i wywyższył róg zbawienia w domu Dawida, swojego sługi, tak że wyrosła nam sprawiedliwa latorośl, mianowicie Jezus Pan, który jest Chrystusem (Mesjaszem), który dla nas narodził się w Betlejem, mieście Dawida, aby panował nad Izraelem.(...) Teraz, gdy z powodu naszego grzechu niewiary w Mesjasza Bożego, świat już od bardzo dawna stał się bogaty w wiarę w tegoż Mesjasza i gdy z powodu naszej niewiary czasy pogan się wypełniły (Łk 21,24) a oni (tzn. poganie) w pełnej liczbie weszli do Królestwa Bożego, oraz trwają w swojej wierze, nadszedł także czas naszego (tzn. Żydów) wejścia w pełnej liczbie (wg Rz 11). Ponieważ podkreślamy tu szczególnie takie miejsca, które mówią o wyjątkowej pozycji Żydów, to należy jeszcze raz podkreślić, że przestrzeganie przepisów starotestamentowych wcale nie miało być obowiązkowe, wręcz przeciwnie: "Jedynie przez wiarę w Jezusa Mesjasza każdy człowiek jest usprawiedliwiony, bez uczynków Prawa. Będzie i jest to Jeden i Ten Sam Bóg, który obrzezanych Żydów i nie obrzezanych pogan, usprawiedliwia przez wiarę i nie ma w tym żadnej różnicy".

Jeszcze kilka cytatów chcemy podać, w pierwszym rzędzie bardzo pouczający o grzechu i o dobrych uczynkach, który stoi w najjaskrawszej sprzeczności ze sprawiedliwością, która skądinąd jest u Żydów bardzo wyraźna. Rabinowicz pisze:

"Grzech pierwotny jest wewnętrznym, moralnym zepsuciem człowieka według natury, urodzonego z krwi i woli ciała, który zawsze skłania się ku złemu i postępuje za popędami ciała przeciw duchowi i któremu tak trudno jest być posłusznym Prawu Bożemu. Człowiek, według swego naturalnego stanu nie posiada siły do czynienia dobra z siebie samego, gdyby nas łaska Boża nie uprzedziła". Z drugiej jednak strony pisze: "Dobre uczynki człowieka są właściwym znakiem rozpoznawczym żywej i prawdziwej wiary w jego sercu, tak jak rozpoznaje się drzewo po jego owocach. Są one miłe Bogu i są uważane przez Niego jako dobre w Chrystusie, ale mimo to nie są one w stanie wykreślić naszych grzechów i zabezpieczyć nas przed surowym sądem Bożym".

O głoszeniu Słowa oraz o nabożeństwie tak naucza:

„Zabronionym jest, by ktoś sam narzucał się, według własnego mniemania na służbę Kościoła nie będąc powołanym według prawa Kościoła oraz ustaw krajowych. Publiczna służba Boża, modlitwa i liturgia, musi się odbywać w ogólnie zrozumiałym języku, a ponieważ większość Izraelitów w Rosji rozumnie święty język hebrajski oraz żargon niemiecki (jidisz), to powinno się używać tych języków do modlitwy i liturgii". Wreszcie o złożeniu przysięgi:

„Wyznajemy, że według świadectwa naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego apostoła Jakóba, nie wolno przysięgać fałszywie lub lekkomyślnie, jednak uważamy, że według Prawa Chrystusowego nie jest zabronione, lecz dozwolone złożenie wymaganej przez rząd państwowy przysięgi, wystarczy żeby on to uczynił według Prawa Bożego w prawdzie, prawie i sprawiedliwości".

W "Krótkim Wyjaśnieniu" jego stanowiska wiary, Rabinowicz podkreśla, że on i jego towarzysze przyjęli wiarę w Jezusa z Nazaretu, bez namowy zwykłych chrześcijan. Ale "teraz stało się jasne i przyznajemy, że naprawdę zawiniliśmy wobec naszego Brata, Jezusa Mesjasza, widząc cierpienie Jego duszy, gdy nas błagał żebyśmy się nawrócili i przyszli przez Niego do naszego Ojca Niebieskiego". Jak zawsze, także i tu słycać tonację starotestamentową".

W tym wyjaśnieniu Rabinowicz mówi odnośnie służby Bożej, że jego zwolennicy muszą ją dla siebie tak urządzać "jak Duch Św. Nas naucza według Słów Nowego Testamentu i nie obowiązuje nas ten porządek, jaki chrześcijanie z pogan w pierwszych wiekach zarządzili i zostawili późniejszym chrześcijanom nie żydowskim jako obowiązujący".

Szczególnie podkreślić trzeba stanowisko Rabinowicza odnośnie ustaw żydowskich, o czym już była mowa. W tym "Wyjaśnieniu" mówi o tym bardzo wymownym językiem. Dotyczy to przede wszystkim dwu spraw, mianowicie nakazu obrzezania oraz dniach odpoczynku.

Odnosnie obrzezania mówi on, że jest ono prastarym, podstawowym nakazem praktycznym dla Izraelitów, jako nasienia Abrahama, cielesna oznaka każdego męża izraelskiego od ósmego dnia po jego narodzeniu, które jak święta pieczęć na ciele Żyda świadczy o tym, że należy on do nasienia Abrahama, w którym wszystkie narody ziemi miały być błogosławione. Według opinii wielu lekarzy obrzezany ma z tego także fizyczne korzyści. Poza tym obrzezania nie narzuca się członkom innych narodów. Jednak wypełnienie tego starego przykazania żadnego człowieka nie potrafi usprawiedliwić przed Bogiem, jak jest napisane w Rzym. 4,2: "Gdyby Abraham został usprawiedliwiony z uczynków, to ma się on czym chwalić, ale nie przed Bogiem".

O dniu odpoczynku Rabinowicz mówi; "Mamy przestrzegać wszystko co w przykazaniu: "Pamiętaj o dniu szabatu!" dotyczy głowy i serca, A co tyczy odpoczynku od pracy, to trzeba nam zrezygnować z wszystkich robot, których wykonanie (co do czasu, miejsca i uczuć ludzi) zakłócałoby porządek życiowy narodów, pośród których żyjemy".

"Co dotyczy formy liturgicznej Nowego Przymierza, to jest naszym obowiązkiem tylko przestrzeganie chrztu oraz przyjęcia chleba i wina na pamiątkę Pana, a to w czystym duchu i myśli żydowskiej, jak wynika to z pism starotestamentowych według wzoru chrześcijan szczególnie ewangelickiego wyznania w Niemczech i w Anglii.

Kościelna nauka o Trójcy, sprawiła mu, jak już krótko wymieniliśmy na początku pewne trudności, które się także w trakcie jego dalszego rozwoju niezupełnie rozwiązały. Jego punktem wyjściowym jest to, że Izraelici od dawien dawna uczyli o jedyności Boga, podczas gdy chrześcijanie z pogan, którzy zawsze pochodzili z politeizmu (to znaczy z pogaństwa, które uznaje większą liczbę bogów), zupełnie naturalnie musieli kłaść nacisk na dwoistość Boga. "Ale co ma do czynienia Izrael z rozwiązaniem tego problemu, który był problemem tylko dla pogan zaraz po ich zapoznaniu się z Chrystusem i Jego nauką. Wierzący z pogan nazywają te trzy osoby Ojciec, Syn i Duch Św., a u nas nazywają je Jeden Bóg, Jego Słowo i Jego Duch Św., które

wszystkie są jednym". Zaprzecza on, że można znaleźć w Biblii wymaganie co do przyjęcia trzech "osób" w zwykłym ujęciu tej kwestii. O narodzeniu Jezusa najchętniej się tak wyraża, że "narodził się przez Ducha Św. I że sprawiedliwa latorośl Święty Izraela, wyrósł Sam" -znów są to sformułowania starobiblijne.

Najciekawsza w całym tym ruchu jest chyba próba obchodzenia Ostatniej Wieczerzy w takiej formie, która miała bardzo dobrze wyrazić pochodzenie tego chrześcijańskiego sakramentu. Ogromna większość chrześcijan podczas obchodzenia Ostatniej Wieczerzy nie myśli chyba w ogóle o tym, że uczta podczas której Zbawiciel ustanowił Sakrament Ołtarza, była zwykłą wieczerzą Paschalną, gdzie między innymi jadło się chleb prażony i piło się wino w pewien przepisowy sposób, a wielu z nich może nie wie wcale, że Izraelici jeszcze dziś, jedzą chociaż już nie baranka paschalnego, ale chleb prażony (mace) według starego zwyczaju i piją do tego wino paschalne. Kto przeżywał taki wieczór paschalny w jakimś domu żydowskim, ten ma wiele powodów do głębokiego wzruszenia już z tego powodu, że Żydzi pozostali wierni swoim starym obyczajom, ale też z powodu tego, że brakuje im przy tym prawdziwego baranka paschalnego, Samego Chrystusa. A jeśli w chrześcijanach uczestniczących w zwykłych żydowskich rodzinach takie myśli i rozważania budzą już głębokie; wzruszenie, to tym bardziej jest zrozumiałe, że Faber odczuł jak najmocniejsze wrażenie z judeo-chrześcijańskiego obchodzenia Wielkanocy. Bo Rabinowicz zachował wszystko to z żydowskiego święta co dało się bez zgorszenia pogodzić z celebrowaniem Ostatniej Wieczerzy. Że nie zabrakło zrozumienia dla niej, wynika z jego słów, który mi opisuje o urządzonej przez niego celebracji Ostatniej Wieczerzy.

"Tajemnica Uczty Pańskiej ma na celu wprowadzić do naszego ciała i do naszej duszy prawdziwej rzeczywistości te błogosławieństwa, które nam przyniósł sprawiedliwy Kapłan Boga Najwyższego, król Salemu, Melchizedek (Rdz. 14,18 oraz Hbr. 7,25, tj Jezus nasz Mesjasz, nam jako nasieniu Abrahama, ojca mnóstwa narodów, w jego chlebie i winie, Jego Ciele i Krwi. A przyjmując ten chleb niebieski i to wino niebieskie (w tym

zawiera się aluzja talmudyczna), łączymy w jedno wszystkie nasze siły ciała i duszy w ciele Chrystusa i w Jego krwi, które zostały ofiarowane w tym świecie dla naszego zbawienia i są w przymierzu życia wiecznego przy prawicy naszego Ojca Niebieskiego na wieki wieków". Prowadziłoby to zbyt daleko, gdybyśmy wymienili wszystkie te teksty biblijne ze Starego i Nowego Testamentu, które Rabinowicz używa przy święceniu Paschy Nowego Przymierza Ale jak już widzieliśmy w innym kontekście, że nie pochlebia swoim braciom według ciała, lecz nieraz podkreśla ich zatwardziałość, to nawet przy tej okazji wprowadza słowo nowotestamentowe na ten temat: "Nie myślcie, że ja chce was oskarżać przed Ojcem. Jest jeden, który was oskarży, Mojżesz, w którym wy pokładacie nadzieję. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, to uwierzylibyście także we Mnie, bo on o Mnie pisał. Ale jeżeli nie wierzycie Jego pismom, to jak możecie wierzyć w moje słowa?" (J 5,45-47).

Z drugiej strony także wprowadza w bardzo piękny sposób starotestamentową modlitwę (2 Sm. 7), w której jest między innymi mowa o tym: "Gdzież jest taki naród na ziemi jak lud Twój, Izrael, dla którego Bóg wstał, żeby wybawić go sobie jako lud i żeby uczynić sobie imię i żeby czynić wielkie rzeczy wam oraz straszne rzeczy twojemu krajowi, przed twoim ludem, który zbawiłeś z Egiptu od pogan i ich bożków. I przygotowałeś twój lud Izrael sobie jako lud na wieki, a ty Panie, stałeś się ich Bogiem".

Poza tym stosuje znane i cytowane także w Nowym Testamencie słowo z Izajasza 55, które przynajmniej skrócie chcemy tu przytoczyć: "Nastawcie swoje uszy i przyjdźcie do mnie, słuchajcie, a dusza wasza żyć będzie: Ja chcę zawrzeć z wami przymierze wieczne, dając wam prawdziwe Dawida łaski". Jako odpowiedź na to zabrzmiało, jako znak spełnienia słowo zwiastowane do Marii: "Nie bój się Mario, bo znalazłaś łaskę u Boga. Oto będziesz w ciąży i urodzisz syna, którego nazwiesz Jezus itd.

Czterokrotnie w czasie uczyty uczestnicy skosztują wina w sposób żydowski, ale tylko czwarty kielich nazywa się kielichem

zbawienia Jezusa Chrystusa, a przy nich czyta się po całej serii innych wersetów, także te znane nam słowa. Chleb i wino przekazuje się ludziom z następującymi słowami:

"Ciało (krew) Pana naszego Jezusa Chrystusa, wydane (wylana) dla ciebie niech strzeże twoje ciało i twoją dusze na życie wieczne". Weź i jedz (pij) to na pamiątkę, że Chrystus umarł (przełał Swoją krew) dla ciebie i wierz mocno i wdzięcznie w Niego w swoim sercu". Na zakończenie pastor odmawia "Ojcze nasz".

Nie byłoby trudno znaleźć w tej liturgii słabe punkty, ale musimy pamiętać, by oceniać to sprawiedliwie, gdyż stworzył je Żyd i dla Żydów. Żyd na Wschodzie, którego pamięć tekstów biblijnych jest wyćwiczona od najmłodszych lat w sposób zadziwiający, wcale nie odczuwa tak jak my, tej ogromnej ilości tekstów z Biblii, czytanych przez Rabinowicza podczas uczty paschalnej, jako przeładowania. Przyjaciele Żydów z Lipska, którzy znali, wyżej wspomnianego Lichtensteina, byli pod mocnym wrażeniem tego, że znał on prawie całe Pismo na pamięć.

Obok liturgii wypracowanej przez Rabinowicza chcemy wymienić jeszcze jego "projekt porządku nabożeństwa porannego", który jest oczywiście napisany w języku hebrajskim, a nawet nazwa tego nabożeństwa jest ta sama, jaką znajdziemy w żydowskim modlitewniku ("Siddur") na określenie codziennej modlitwy porannej, mianowicie "Szacharith". Najpierw przewodniczący zgromadzenia mówi: "Nawróćcie się, bo zbliżyło się królestwo niebieskie" (Mat.3,2). Potem w zwrotach starotestamentowych nastąpi ogólne wyznanie grzechów przez wszystkich uczestników razem, po czym będzie Ojcze nasz. Wśród tego, co potem następuje trzeba szczególnie podkreślić tak zwane "Szema": "Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, Pan jest jeden", znalazło swoje miejsce w tych porannych modlitwach. Bo to słowo z Biblii jest uważane od bardzo dawna jako wyznanie całego żydostwa, a podobno stało się czymś w rodzaju protestu przeciw chrześcijańskiej nauce o trójcy i tym samym znakiem rozpoznawczym każdego prawdziwego Izraelity

nie tyle wobec pogan (jak w Biblii), lecz wobec wierzących w Mesjasza.

Błogosławieństwem ze Starego Testamentu: "Niech Pan cię błogosławi i strzeże" itd. kończy się nabożeństwo poranne. Ciekawym jest wysłuchanie oceny pewnego prozelity, który został duchownym ewangelickim i przybył kiedyś do Kiszyniowa, i opisał obszerną relację. Spędził on szabat żydowski oraz następującą po nim niedzielę w mieście i opisuje w swojej broszurce co widział i przeżywał na dwóch tych różnych nabożeństwach chrześcijańskich, w których uczestniczył w kościele oraz u "Izraelitów Nowego Przymierza".

W sali modlitwy spotkał Rabinowicza z nie nakrytą głową. To była pierwsza rzecz, która zrobiła wrażenie na relacjonującym. Bo dla Żyda wejść do świątyni i modlić się z nie nakrytą głową oznacza znieważenie Boga. Więc nie panowało tam niewolnicze przywiązanie do wszystkich *zewnętrznych* znaków i ustaw dotyczących pobożności żydowskiej. Jeszcze bardziej pozytywne wrażenie zrobił na nim Rabinowicz jako człowiek: *"Ani jednego fałszywego rysu w tej twarzy otwartej, ani jednej zmarszczki mędrkującej na jasnym czole. Wyraźne słowo brzmiało z jego ust, bez śladu jakiegokolwiek zastrzeżenia. Tak go sobie nie wyobrażałem. I jak on potrafi rozbudzać zainteresowanie słuchaczy!"*.

Z Prawa Mojżeszowego czytał on najpierw w języku hebrajskim, a potem w rosyjskim tekst szabatowy przypadający na ten dzień, potem w tłumaczeniu Delitscha na hebrajski oraz ten sam rozdział po rosyjsku. O modlitwie Rabinowicza pisze nasz świadek: "Z pełnej piersi zabrzmiały dźwięki akcentujące pewność wyrosłą z doświadczenia zbawienia. Modlitwę odmawiał spontanicznie w języku jidisz. Ten żargon był dla mnie zawsze czymś strasznym, ale teraz po prostu zostałem wciągnięty w tę modlitwę. Potem zaczęło się kazanie. W taki sposób musieli chyba przemawiać sami apostołowie. Z każdego zdania brzmiało: „Tego uczynił Bóg Panem i Zbawicielem (Chrystusem)". Mówca przekonał swoich słuchaczy na podstawie Biblii, ponieważ mówił o słowie z Psalmów (Ps.119,129-136).

Szczególnie podkreślił znaczenie Psalmów oraz wskazał na to, jak się mylą Żydzi recytując Psalmy w sposób bezmyślny i zabobonny używając je przeciw niektórym przeszkodom, szczególnie zaś w ciężkiej chorobie; czasem nawet są odmawiane przez tych, którzy wzdychają za zbawieniem, lecz przez specjalnie w tym celu zatrudnionych przez innych ludzi jako najemników.

Więcej niż 200 osób słuchało tego kazania. W Sali mieściło się nie wiele więcej niż 150 osób, ale miał miejsce nieustanny przypływ i odpływ słuchaczy. Ostatnia uwaga pokazuje, że przy nabożeństwie panowały "żydowskie obyczaje" także w tym sensie, że brakowało tam ciszy; tego nastroju uroczystego, do którego my jesteśmy tak bardzo przyzwyczajeni. Byli tam jednak i tacy słuchacze, którzy byli wpatrzeni w mówcę, ale nie mogli czekać i od razu musieli mówić o tym co słyszeli i wyrazić swój pogląd. Inni, w większości chłopcy z bezczelną miną ciężkimi krokami opuścili salę.

Po południu wymieniony Judeo -chrześcijanin był gościem u Rabinowicza. Niemiał on wielkich oczekiwań. Myślał, że choć w "chrześcijańskiej synagodze" udało się Rabinowiczowi zrobić wrażenie pozytywne, to jednak w domu, z bliska okaże się jakim jest naprawdę i będzie to zupełnie inny obraz.

Ale tak nie było. Doświadczył samych tylko dobrych rzeczy w domu tego człowieka; zabrał więc ze sobą korzystne wrażenie. Znow najpierw nastąpiło zdziwienie; na stole zobaczył maszynkę do herbaty (tzw. "samowar"), bo Żydom w dniu odpoczynku nie wolno też palić ognia. Ale zanim miał czas wyrazić swoje zdziwienie, widział samego Rabinowicza siedzącego na głównym miejscu przy stole palącego papierosa. Znow był to znak, że zerwał z drobiazgowymi sprawami judaizmu. W ciągu rozmowy Rabinowicz podkreślił, że bardzo żałuje, że nie wolno mu chrzcić. *"Nie dziesięć, ale setki osób są gotowe, a drugiej strony znow ani jedno, bo nie mogą nikogo przyjąć, kto nie został przez chrzest wszczepiony w Chrystusa-ale ochrzczony nikt nie jest"*. Poza tym powiedział (choć sam wtedy już dawno był ochrzczony):

„Gdybyśmy się dali ochrzcić, u pastora luteranskiego, to rząd uważałby nas za luteranów” i zapytał: "Czy to ma być rozwiązaniem kwestii żydowskiej, że z Żydów robi się luteranów? A gdyby nas ochrzcił ksiądz prawosławny, to także przestalibyśmy być Żydami? Bracia moi, ja nie mówię nikomu, gdzie ma się chrzcić. Ja wygłaszam kazania i pozwalam każdemu iść tam, gdzie chce. Niech zostanie luteraninem, rosyjskim prawosławnym lub rzymskim katolikiem-ale mój lud, jako całość, mój zbór, który założyłem dzięki zezwoleniu rządu, przecież nie może zostać niemieckim, rosyjskim lub rzymskim!".

Następnego dnia nasz sprawozdawca, jak już wymieniliśmy uczestniczył w zwykłym nabożeństwie luteranckim, jakie się odbyło w języku niemieckim. Obecnych nie było dużo. W ławkach przed nami z niemałym zdziwieniem widzieliśmy parę osób, które już spotkaliśmy poprzedniego dnia w "synagodze", a wśród nich zięcia Rabinowicza. Gdy wyszliśmy z kościoła, spotkaliśmy przy drzwiach kilka osób, z którymi poprzedniej nocy razem się modliliśmy. Powitaliśmy ich, a jeden z nich skorzystał z naszego zaproszenia i towarzyszył nam podczas spaceru w pięknym parku naprzeciw kościoła.

„Przyjacielu – spytałem go –skąd się tu wzięłeś?". "Przecież jest niedziela" -odpowiedział. "Moje badania prowadziły do tego, że w szabat, zbór Rabinowicza zebrał się nie tylko dla szabatu, lecz ze względu na Żydów, a niedziele święcą i obchodzą dla Pana. Sobota dla nich nie jest dniem odpoczynku, lecz dniem misyjnym, bo w innym dniu Żydzi nie przyszłoby słuchać kazania. W niedziele ci, którzy znają język niemiecki chodzą w większości do kościoła".

Rozmowa ta skończyła się na tym, że nasz świadek powiedział Żydom: „Trzymajcie się Rabinowicza i pozostańcie mu wierni, nie bacząc na wszelkie wabienia z innych stron. Jest to wasz obowiązek dla imienia Jezusa, którego wyznajecie. Pojedynczy Żydzi, którzy się dołączają do jakiegokolwiek istniejącego kościoła nigdy nie mogą odeprzeć podejrzania, że chodziło im tylko o zmianę swego stanu, by uwolnić się od hańby bycia Żydem, o to, by na pytanie kim jesteś – mogli odpowiedzieć:

Jestem luteraninem, prawosławnym rosyjskim itd. Ale wy nosicie nową hańbę Chrystusa i cały świat wie, że gdy pozostaliście wierni to chodziło wam tylko oto jedno: wyznawać Jezusa Chrystusa jako Pana. Przyjacielu, Bóg powierzył wam cały honor Żydów".

Słyszeliśmy już, jak chrześcijanin z pogan, dela Roio cenił Rabinowicza, a tutaj słyszymy podobne słowa z ust jednego z jego rodaków chrześcijańskich. Tym bardziej smutnym jest dziś pytać w Kiszyniowie o dalszy rozwój tego ruchu. Wszystko wydaje się jakoby było snem a o Rabinowiczu już się nie mówi. Czy to jest związane z jego własnymi wadami? Zgóry założyliśmy nie szukać innej podstawy dla naszego osądu jak to co jest ściśle udokumentowane. Na tej podstawie teraz trzeba będzie zapytać, czy było to korzystnym dla Rabinowicza (a tym samym dla całego ruchu), że jeszcze za swego życia został w zbyt przesadny sposób porównany do apostołów lub proroków? Przecież bez wątpliwości sam uznał wszystko to co w takim sensie o Nim napisano. Gdyby wtedy, gdy ruch był zupełnie młody, nie robiono z niego czegoś bardzo wielkiego, to miałyby może lepsze warunki dalszego, korzystnego rozwoju. Ale jeśli by ktoś chciał dziś powiedzieć, że ruch ten był zupełnie bez znaczenia, to wystarczy, żebym się powołał nie tylko na Delitscha, lub innych świadków, aby udowodnić, że to nieprawda. Sam kilka lat temu (w 1911 r.) spotkałem w Rosji Zachodniej pewnego Żyda, na którego Rabinowicz wywarł wpływ. Na pewno wiele w nim należałoby skrytykować, bo jego myśli nie były wolne od sekciarskiego zabarwienia, ale bardzo wyraźna na nim była pieczęć ducha Rabinowicza, jego wielkiego ojca duchowego. Na zakończenie jeszcze parę słów o stosunkach między Delitschem a Rabinowiczem. Po opublikowaniu pierwszych pism o Rabinowiczu przez jego przyjaciół w Lipsku, napisali oni deklaracje ogólną, podpisana kilkoma nazwiskami, wśród których nazwisko Delitsch, a zajmowało pierwsze miejsce i w której jest napisane:

„Nie lekceważymy znaczenia Światła, które wschodziło. W nich (tzn. "Dokumentach") objawia się silne poczucie narodowe, które

gorszy nas jako chrześcijan z pogan. Zachowanie zaś pewnych przepisów Prawa jak na przykład szabatu, czy obrzezania, jako obyczajów i znaków narodowych, choć nie stoją one w opozycji do ap. Pawła, trudno pogodzić z charakterem chrześcijaństwa, jako religii uniwersalnej. Drugiej strony jednak, czy my mamy prawo wymagać od Izraela, gdy się nawróci do Chrystusa Bożego, przyjęcia naszych form dogmatycznych (tzn. naszej nauki kościelnej), które są produktem długiego procesu rozwojowego? Trwajmy więc wobec naszych braci besarabskich w pozycji oczekującej nie wyrzekając się naszego przekonania, ale także nie mieszając się nachalnie i gwałtownie w ich sprawę".

Ciekawe jest porównać z tą Deklaracją, której autorstwo Delitscha jest bardzo wyraźne z tym co Delitsch już w swojej młodości (w 1848 r.) powiedział w jednym ze swoich wykładów *"Różnice trzeba znieść, a mianowicie w taki sposób, że Żydzi nie przestając przez to być Żydami według narodowości, zastaną Żydami wierzącymi w Chrystusa"*.

W takich okolicznościach można zrozumieć postawę Delitscha mimo podeszłego wieku –wobec Rabinowicza, pomimo że niektóre rzeczy u niego mu się nie podobały. Z drugiej strony, już od początku ruchu (wiec około 1884 r.) był przygotowany na to, że płomień, który Jozef Rabinowicz rozniecił, może zgasnąć", ale to nie może być powodem tego, żeby uważać, że ruch był bez znaczenia lub bezowocny.

Później (w 1887 r.) powiedział znów: *"Narodowa odrębność Izraela powinna być zachowana a będzie ona zachowana także bez obrzezania i święcenia niedzieli zamiast szabatu"*.

Musieliśmy słuchać już tyle różnych mów o możliwości lub niemożliwości utworzenia zboru judeochrześcijańskiego tak, że przyjemnie jest obserwować, jak taki nadzwyczajny umysł, jak Delitsch odnosi się do tych myśli jednoznacznie, życzliwie i uważnie, nawet krytycznie. Jego stanowisko wydaje się być właściwym i wzorowym.

Dotyczy to także tego punktu, o którym tu jeszcze chcemy powiedzieć. Żydowska egzegeza Biblii bardzo się różni od ej, która jest przyjęta u nas. Prawie w każdym słowie, egzegeci

rabinistyczni znajdują ukryte znaczenie, które dla zwykłego czytelnika Biblii nie jest przekonywujące –zamiast wziąć słowo po prostu jako takie, to znaczy jak jest. napisane. Rabinowicz także nie potrafił się uwolnić od takiego "żydowskiego mędrkowania". Tak więc napisał kiedyś do prof. Delitscha, że ma zamiar wtajemniczyć swoich braci izraelskich w zamkniętą dotąd tajemnicę, mianowicie dlaczego góra, na której przekazano Prawo w Starym Testamencie Raz nazywa się Toreb a innym razem Synaj. Tu podajemy kilka fragmentów z odpowiedzi Delitscha: "Przed forum (tronem sędziowskim) nauki, liczy się tylko gramatyczno historyczny (tzn. "nie wymędrkowany") sens Pisma. Reformacja oddała prawo literalnemu, prostemu sensowi Pisma i zerwała z alegoryczną (Obrazową) interpretacją z tą hagadyczną ("żydowsko-mędrkującą") egzegezą, która mnóstwo rzeczy wnosi do słów Pisma i znów z nich wyczytuje coś co pozostawało poza świadomością i poza intencją (planem) świętych proroków. A dalej: „Tora (Prawo) z Synaju się przeżyła, gdy na jej miejsce przyszła Tora z Syjonu (por. Iz. 2,3). Gdy naród żydowski dał światu Mesjasza, zakończył się czas narodowych przywilejów. Doszliśmy do końca. Dalszy los opisanego zboru judeochrześcijańskiego stał się dla wielu powodem wielkiego rozczarowania. Prawdziwy chrześcijanin i przyjaciel Izraela ćwiczy się jednak w rudnej sztuce mieć nadzieje i ciągle być przygotowanym na rozczarowanie.

Tyle stało się chyba jasnym dla czytelnika z naszych wywodów, w których próbowaliśmy dać wszechstronny obraz osoby i działania Jozefa Rabinowicza, że Żydzi ze Wschodu, ze swoim osobliwym i wyizolowanym życiem etnicznym i duchowym jakie prowadzą, tylko z trudem mogą zmieścić się w istniejących kościołach, nawet gdy Chrystus pociągnął ich mocno i poważnie. Czytelnik zrozumie chyba, że ruch taki jak tu opisany posiada pewną rację bytu. Jak sprawa Judeo - chrześcijańska, inaczej żydowsko-kościelna ostatecznie się ukształtuje w przyszłości, to Sam Bóg objawi w swoim czasie. Na razie o tym nie wiemy. Jest to kwestia bardzo ważna, ale i bardzo trudna do rozwiązania. Mimo całej tej niejasności nie strąćmy z oczu i

zmyśli tej pracy, która przecież we wszystkich okolicznościach jest wolą Bożą: prace ku zbawieniu wszystkich ludzi, więc także i Izraelitów, która się prowadzi w imię i ku czci największego ze wszystkich Izraelitów”.

Powyższy Opis mesjańskiego Ruchu Rabinowicza, opublikowany w języku niemieckim w 1914 roku świadczył, że zgodnie z prorocत्वami, należy oczekiwać wśród Żydów rychłego pogłębiania się procesu uznania Jezusa za Mesjasza. Lecz jak dalsze wydarzenia dowiodły, nie w duchu teologii następstwa - nawracania Żydów na chrześcijaństwo.

III

MISJE NAWRACAJĄCE ŻYDÓW NA ZIEMIACH POLSKICH w XIX w

(Tomasz Wiśniewski – U.W.

Fragmety z tekstu komputerowego ²¹)

Pierwsze wykłady O misjach ogłosił w 1867 r. protestancki profesor Duff na Uniwersytecie w Edynburgu, a w 1910 r. katolicki profesor ks. Józef Shmidlin w Niemczech. Misjologia obecnie, definiowana jest jako nauka o misjach, o krytycznym i systematycznym przedstawianiu akcji kościoła chrześcijańskiego "w dziele rozkrzewiania wiary" pod względem prawnym, ustrojowym, statystycznym, historycznym i metodycznym.

Misje dzielimy na wewnętrzne mające na celu pogłębienie i odnawianie religijności oraz zewnętrzne /zagraniczne/ nakierowane na pracę wśród pogan i niechrześcijan. Niniejsza praca skupia się na drugim rozumieniu misji a ściślej na misjach zewnętrznych zajmujących się nawracaniem Żydów. (...)

Na burzliwy rozwój misjonarstwa w obozie protestanckim decydujący wpływ miały jednak wypadki XVII i XVIII w. i wojny toczone przez Anglię i Holandię przeciw ultrakatolickiej Hiszpanii oraz Portugalii. Kościół protestancki stojąc wyżej intelektualnie od katolickiego stawał się bardziej atrakcyjny dla potencjalnych prozelitów zarówno w Europie jak i w krajach zamorskich. W XVIII w. w ramach zborów protestanckich zaczęły powstawać instytucje i organizacje zajmujące się tylko działalnością misyjną. W 1701 r utworzono bardzo aktywne Towarzystwo Krzewienia Ewangelii w innych częściach świata. W 1795 r. ukonstytuowało się Londyńskie Towarzystwo Misyjne, a trzy lata wcześniej Stowarzyszenie Misyjne Baptystów; śladem

²¹ Tomasz Wiśniewski, Misje nawracające Żydów na protestantyzm - Misja Barbikańska w Białymstoku 1924 - 1939 - Białystok 1989

Anglii poszły protestanckie Niemcy. Wszystkie te organizacje nie tylko posiadały jasno wytyczone cele, ale i dysponowały poważnymi środkami materialnymi.¹⁵ 6/-7-

W 1799 r. założono w Anglii pierwsze pismo poświęcone ruchowi misjonarskiemu wśród Żydów. Zawierało ono szczegółowe instruktaże, a także komentowało różne działania misyjne wśród Żydów. Inicjatywa i patronat na tym polu podjął z różnym zaangażowaniem Kościół Anglikański, który powoływał liczne organizacje i towarzystwa misyjne. Te nowe towarzystwa miały swoje siedziby głównie w Anglii i Niemczech a od początku XIX w. zakładały swoje stacje misyjne w wielu regionach Europy, głównie gdzie istniały większe skupiska Żydów.¹⁶

Te powstałe stacje - filie obsadzone były przeważnie przez osoby pochodzenia żydowskiego, wykształcone uprzednio w specjalnych kolegiach i placówkach misyjnych. W swojej działalności ci misjonarze nie stosowali szantażu, przymusu czy presji moralnej. Wręcz odwrotnie: pomagano Żydom - chrześcijanom, zapewniano im pracę, ułatwiano zawieranie mieszanych małżeństw itp. Dodatkowym atutem tej akcji był fakt, iż misjonarze znali najczęściej doskonale język żydowski, czasami hebrajski i z łatwością nawiązywali kontakt z potencjalnymi neofitami. W dziewiętnastym stuleciu do 1939 r. cała Europa pokryta była siecią misji protestanckich nawracających Żydów. Najwięcej znajdowało się ich na terenie ziem niemieckich, polskich, Rumunii i Rosji. Towarzyszyły tym organizacjom różnego rodzaju stowarzyszenia: w Budapeszcie "Zjednoczenie Żydów wierzących w Chrystusa", w Łodzi "Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela" i wiele innych. Wszystkie te misyjne placówki rozprawdzały ogromną ilość literatury ewangelicznej w języku hebrajskim, żydowskim, polskim, rosyjskim, angielskim, niemieckim i innym a niektóre posiadały własne księgarnie i drukarskie zakłady. s.7/ 8

Stało się więc tak, że akcja misyjna wśród Żydów w obrębie kościoła katolickiego zamarała praktycznie w XVIII w., natomiast uaktywnił się, wówczas kościół protestancki jako bardziej "atrakcyjny" dla pragnących zmienić wyznanie. ...

Schyłek XIX w. to wyraźny upadek tendencji asymilatorskich wśród rzesz żydowskich. Głównym powodem była fala antysemityzmu. Żydzi-chrześcijanie odczuwali także wrogość i niechęć ze strony zarówno chrześcijan, jak i ze strony byłych współwyznawców. Neofita znaczyło już wówczas coś zgoła innego aniżeli w okresie staropolskim. Pojawiło się obraźliwe określenie "wychrzta" co było znacznie czymś gorszym aniżeli określenie "goj" /niewierzący/.⁶⁹ Inną przyczyną zanikania tendencji asymilatorskich było budzenie się nacjonalizmu żydowskiego - syjonizmu oraz wzrost nastrojów Palestynofilijskich. (35/-20-)

Zbory protestanckie w akcji misyjnej opierały się przeważnie na misjonarzach /pastorach/ pochodzenia żydowskiego, których niejednokrotnie same wykształciły. 72/ 'Duchowni protestanczy na każdy chrzest musieli uzyskać pozwolenia od swych władz zwierzchnich. 73/ Prócz zborów oraz zorganizowanych misji /mających swoje centrale w Anglii i Niemczech/, akcją misyjną wśród wyznawców religii mojżeszowej prowadzili także na własną rękę, zamożni neofici protestanczy, którzy mieli przygotowanie katechetyczne. Takim misjonarzem był Adolf Janasz. Uruchoił on w II połowie XIX w. stację misyjną w okolicach Warszawy. Współpracował zarówno z Misją anglikańską, jak i z Brytyjskim Towarzystwem Szerzenia Ewangelii wśród Żydów, a także z Misją Luterską z siedzibą w Lipsku. W swojej posiadłości założył Janasz dom sierot i sierociniec dla upośledzonych Izraelitów. Współdziałał z innymi misjonarzem Pawłem Owerkowiczem. (37/ -22-)

Dzięki wkładom finansowym Janasza otwarto w stolicy Królestwa Polskiego "dom diakonis", księgarnie ewangelicką, szkołkę niedzielną dla Żydów a liczni kolporterzy rozprowadzali druki i broszury o treści ewangelickiej skierowanej dla Żydów. Dwa razy do roku urządzał Janasz podróże misyjne, podczas których wygłaszał odczyty. W okresie swojej działalności rozprowadził około 15000 egzemplarzy Nowego Testamentu w 7 językach. ^{75'} Dał się również poznać jako autor wielu pozycji książkowych i broszurowych o charakterze dysput teologicznych

i propagujących 76/ religię chrześcijańską wśród Żydów; często wykładając swoje nauki w sposób napastliwy. W jednej ze swoich broszur pisał: „Od nawrócenia się więc Żydów zależy przyjście Pana na ziemię ... Na początku naszego stulecia /XIX w, przyp. T.W./ wzbudził Bóg ludzi pałających miłością do ludu wybranego.. Zawiązały się Towarzystwa, które w imię Pana pracują nad Izraelem. w celu zduszenia judaizmu." 77/

Innym misjonarzem, który współdziałał głównie z ośrodkami niemieckimi, ale zachował niezależność był pastor N. Rudnicki. Urodzony na Ukrainie w Nikołajewsku działał głównie we Wilnie, w domu rodziny Falkenbergów. Jego dziad Elijahu Hagon zasiadał także w Wilnie na rabinackim fotelu. Zebrania misyjne odbywały się w domu Falkenbergów lub też u innego misjonarza Neloma. Prowadzone były tzw. "Bibelstunde", czyli godziny biblijne w postaci wykładów dla Żydów. Rudnicki był bardzo aktywny, wiele podróżował, bawił ze swoją ideą misyjną na Ukrainie, dotarł także do Petersburga. 78/ Takich pojedynczo działających misjonarzy o rodowodzie protestanckim pochodzenia żydowskiego było dużo więcej w szczególności od połowy dziewiętnastego stulecia. Na przykład **Józef Friedenthal wydawał na przełomie XIX i XX w. w Krakowie Biblię w języku ijidysz.** (38 /-23-)

Ważną, jak się zdaje różnicą pomiędzy specyfiką konwersji w okresie staropolskim w XIX i na początku XX w. był fakt pojawienia się, w tym drugim okresie, specjalnie przygotowanych jednostek misyjnych, które rozpoczęły świadome działania w oparciu o poważne środki materialne, zmierzające do nawracania starozakonnych.

Od początku XIX w. na ziemiach niemieckich rozpoczęło swoją działalność Londyńskie Towarzystwo Szerzenia Chrześcijaństwa. Wśród Żydów /London Society for Promoting Christianity Amongst The Jews/. Towarzystwo zainicjowało prace misyjne dzięki zachętom Roberta Pinkertona z Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego /MBS British Foreign Bible Society/. Misjonarze rozpoczęli działalność ok 1818-1820 r, podobnie zresztą jak na terenie Królestwa Polskiego i Rosji.

Jednym z pierwszych był ks J. P. Nitschke, zaś pierwszym misjonarzem pochodzenia żydowskiego Bernard Goldberg. Misjonarze anglikańscy stworzyli w krótkim czasie sieć swoich placówek. Pracowali w Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie, Breslau /Wrocław/, Kenigsbergu /Królewiec/, Danzig /Gdańsk/, Posen /Poznań, Dreźnie i innych miejscowościach. Wśród rzeszy nawróconych Żydów wielu później zatrudnionych było także w charakterze misjonarzy Towarzystwa Londyńskiego. Wymieńmy nazwiska: J..D. Marc, J.C. Moritz, G. Freidenberg i inni. Na terenie Niemiec powstawały wówczas wzorem Towarzystwa Londyńskiego, inne organizacje zajmujące się nawracaniem starozakonnych na religię chrześcijańską. Działy one głównie przy poparciu protestanckich kościołów. Odnotujmy: Wirtemberskie Towarzystwo Misyjne, Berlińskie Towarzystwo Misyjne, Towarzystwo w Elberfeld. Prócz tych organizacji misyjnych na ziemiach niemieckich pracowały także inne zajmujące się chrzczeniem Żydów, a posiadające swoje centrale w Anglii: Brytyjskie Towarzystwo Szerzenia Ewangelii Wśród Żydów /British Society Promoting Christianity Amongst The Jews/, misja prowadzona przez Wolny Kościół Szkocki. Ta ostatnia posiadała swoją centralę w Berlinie, była finansowana przez ośrodki angielskie, ale także i z Ameryki. Głównym agentem tej misji był Dawid Christian Jadowinsky. 5/

W czwartym dziesięcioleciu XIX w. na terenie Niemiec, a konkretnie Berlina, prace misyjne wśród Żydów uprawiało także Ewangelicko -Luterańskie Centralne Zrzeszenie Misji wśród Żydów/ Evangelische-Lutherischer Zentralverein fur die Mission inter Israel/. Ta wyspecjalizowana jednostka współpracująca z Kościołem Augsburskim prowadziła swoją działalność od ok. 1890 r.. Akcja misyjna została zawieszona z kilku przyczyn: wysokie koszty prowadzonej akcji oraz z faktu, iż większość nowochrzczeńców chrzczyła się e z powodów materialnych. 6/

Polityka Prus propagowała trendy asymilacyjne wśród Żydów, a także małżeństwa mieszane żydowsko-chrześcijańskie i oczywiście chrzty. Ci, którzy pozostawali w dawnej wierze borykali się z wieloma zakazami i ograniczeniami lub od końca

XIX w. masowo emigrowali. W Prusach w dziewiętnastym stuleciu przy wielu szkołach i innych placówkach edukacyjnych powstawały specjalne oddziały misyjne o charakterze germanizacyjnym. Żydzi zatem chrzcili się na wskutek asymilacyjnych i z powodu narastającego antysemityzmu, którego groźny powiew szedł głównie z Rosji. Po ostatnim wielkim pogromie w Rosji, to jest po 1880 r. wielu Żydów niemieckich przyjęło chrzest po prostu ze strachu przed widmem antysemickich tumultów. 7/

Odnotujmy także przeciwstawne zjawiska, to ruchy reformatorskie /Haskala: żydowskie oświecenie/ i asymilacyjne u schyłku wieku w obliczu masowości chrztów, a także zjawiska antysemityzmu traciły powoli na swojej atrakcyjności. Równolegle następował renesans żydowskiego języka i co za tym idzie żydowskiej literatury, budził się żydowski nacjonalizm - syjonizm. Powodowało to zahamowanie masowości chrztów. To jednak procesy asymilacyjne postępowały naprzód. W 1910 r. w Niemczech 552 Żydów pojęło za żony chrześcijanki a 421 Żydówek wyszło za chrześcijan.! Hirszfild przytaczał interesująca dane dotyczące małżeństw mieszanych wśród Żydów niemieckich. Gdy w 1876 r. notowano zaledwie 4,5% małżeństw mieszanych, to w latach 1900-1927 aż 35%. (55/-5-)

W latach 1875- 1879 protestantyzm /w starych prowincjach pruskich/ przyjmowało 62 Żydów rocznie, 1880 r. już 120, a w 1888 r. aż 340; w całym zaś państwie pruskim z Wielkopolską. W 1902 r. ochrzciło się 413 starozakonnych. Przeciętnie w latach 1880-1903 przechodziło na protestantyzm około 94 Żydów. Dzieci z małżeństw mieszanych pozostawały najczęściej bezwyznaniowe, by następnie stać się chrześcijanami. 8/

Prócz wyspecjalizowanych organizacji misyjnych akcję propagowania chrześcijaństwa prowadzili przede wszystkim protestanci, głównie zaś Kościół Ewangelicko-Augsburski. We wszystkich większych miastach istniały przy zborach sekcje misyjne dla Żydów, wydawano i rozprowadzano ogromne ilości broszur, druków i książek o treści ewangelicznej w wielu językach. 9/

W Niemczech znajdowały się ośrodki, które promieniowały także w kierunku wschodnim poprzez gęstą stosunkowo sieć kościołów protestanckich w królestwie Polskim i Rosji /Wołyń, Białoruś-Wileńszczyzna/. Mnożyły się najrozmaitsze drobne związki wyznaniowe tworzone przez ochrzczonych wcześniej Żydów. Na przykład w 1894 r. w Hamburgu jeden z judeochrześcijan /Korber/ założył sektę Żydów-adwentystów. Jego ugrupowanie rozpoczęło szerzenie ewangelii w obrządku adwentystycznym wśród Żydów, także na terenach polskolitewskich. O tym ugrupowaniu donosił L. Schumer. Musieli oni święcić sobotę, nie jedli wieprzowiny, rozróżniali "trefne od koszeru", mieszkali m.in. w Kownie. Nabożeństwa odbywali w języku rosyjskim aż do wybuchu II wojny światowej. 10/

Okres 1914-1918 zahamował wyraźnie skalę konwersji wśród Żydów niemieckich. Po wojnie Żydzi Chrześcijanie w Niemczech grupowali się w liczne stowarzyszenia i związki. Na przykład w Berlinie w 1934 r. powołano samodzielny zбір Judeochrześcijan.

Schyłek lat trzydziestych w Niemczech był okresem dramatycznych losów tysięcy Żydów i judeochrześcijan. Różnica pomiędzy tymi grupami ulegała zamazaniu i w całej jaskrawości wystąpiła w "epoce pieców" J. Karski przytacza przykład psychozy panującej wówczas. Oto w 1933 r. teolog Dietreich Bonhoeffer opublikował artykuł dotyczący stosunku kościoła wobec problemu żydowskiego. Jego obrona Żydów i głoszona tolerancja wobec nich nie odniosła żadnego skutku. Argument, że na 20000 pastorów zaledwie 20 jest pochodzenia żydowskiego nie odniosła spodziewanych rezultatów i dołała tylko oliwy do ognia 12/. Władze niemieckie czasów Hitlera zakazały działać wielu misjom szerzącym chrześcijaństwo wśród Żydów. Taki los potkał m.in. działające także na terenie Polski "Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela" z siedzibą w Bazylei. W 1933 r. szef policji niemieckiej zakazał oficjalnie działalności "Towarzystwu Bazylejskiemu" 13/.

Sytuacja Żydów jak i Żydów Chrześcijan w hitlerowskich Niemczech w chwili wybuchu II wojny światowej była identyczna jak na terenach innych okupowanych krajów. Wszyscy zostali

deportowani do obozów koncentracyjnych i zgładzeni. Tylko nielicznym udało się uratować. Dotyczyło to Żydów ochrzczonych do trzeciego pokolenia wstecz. Tylko ci mieli szansę /nie zawsze!/ traktowania na równi z aryjczykami. 14/

Podsumowując należy stwierdzić, iż procesy asymilacyjne i konwersje Żydów na chrześcijaństwo na ziemiach niemieckich do wybuchu II wojny światowej miały - za nielicznymi wyjątkami - raczej łagodny przebieg. Stosowanie siły, przymusu lub presji środowiska nie było aż tak odczuwalne jak np. w Cesarstwie Rosyjskim. Niejednokrotnie Żydzi Chrześcijanie na wskutek różnych okoliczności wracali do religii mojżeszowej. Zdarzały się nawet przypadki przechodzenia chrześcijan na judaizm. Przeważnie jednak taki związek kończył się rozwodem lub emigracją, głównie za ocean. (57/-7-)

PRZEBIEG KONWERSJI ŻYDÓW W ROSJI

Na początku XIX w. nowe trendy oświeceniowe dotarły także na tereny Rosji, co nie przeszkadzało kontynuować nadal polityki chrzczenia Żydów pod przymusem. Pod wpływem XVIII-wiecznych teorii Jakóba Franka baronowa Krudener starała się nakłonić cara Aleksandra I do utworzenia w Rosji kolonii Żydów Chrześcijan. W świetle ukazu z 25 marca 1817 r. miały one powstać na Krymie. Opiekunami przyszłych mieszkańców tych kolonii tzw. „israelskich Christian” zamianowano księcia Golicyna Popowa, ks. Pinkertona i ks. Mieszczewskiego. Była nawet taka kolonia w guberni Jekaterynosławskiej obok Mariupola, niedaleko morza Azowskiego. Tym samym ukazem powołano także Towarzystwo Żydów Chrześcijan 19/.(58/)

W tym też okresie przybyły na tereny Rosji pierwsze delegacje anglikańskie z Lewisem Wayem, których celem było przeniesienie działalności misjonarzy anglikańskich nawracających Żydów na tereny Rosji i Królestwa Polskiego. W 1823 r. dwóch członków misji Towarzystwa londyńskiego Ludwig Hoff i Georg Wendt wyruszyli do Rosji z Królestwa Polskiego "w zamiarze nawracania starozakonnych". Misje anglikańskie jak

Towarzystwo Londyńskie, Brytyjskie Towarzystwo, Mildmay Mission i inne pracowały na terenie Cesarstwa Rosyjskiego okazjonalnie, koncentrując swoją działalność na terenie Królestwa Polskiego. (60/-10-)

Od połowy XIX w na terenie Rosji wzorem innych państw europejskich powstawały najrozmaitsze organizacje zrzeszające Żydów - Chrześcijan. Jedną z nich było Towarzystwo Izraelskich Chrześcijan. Miało one wielu sympatyków w zamożniejszych sferach. Żydzi Chrześcijanie mogli zrzeszać się także w cechach i gildiach kupieckich. Uprawiali także "26 000 dziesięcin" /ok 2340 ha/ ziemi. Opiekował się Towarzystwem komitet opieki izraelitów z siedzibą w Petersburgu. ^{25'}

Szerzyła się działalność prywatnych misji, najczęściej o charakterze sekciarskim, w postaci inicjatyw samych neofitów jak i osób duchownych. W połowie stulecia działał w Kiszyniowie pastor protestancki R. Paltin. Od 1859 r. objął on stanowisko kaznodziei wojskowego. Gdy zgłaszali się doń Żydzi prosząc o chrzest, odsyłał ich początkowo do Jassy /Rumunia, gdzie działali misjonarze anglikańscy. Wreszcie Paltin rozpoczął na własną rękę prace misyjne wśród Żydów. Zaczął od szczegółowego zapoznania się ze Starym Testamentem aby móc świadomie szerzyć ewangelię wśród wyznawców religii mojżeszowej. Wśród ochrzczonych przez Paltina znalazł się m.in. syn rabina, także rabin, Gurlander z Wilna. Jego chrzest był wielką sensacją i przysporzył wiele rozgłosu samemu Paltinowi. Gurlander został misjonarzem Brytyjskiego Towarzystwa Szerzenia Ewangelii Wśród Żydów, a później pastorem w Kitawie /Jełgawa/ 26/.

Najbardziej aktywną misją nawracającą Żydów na terenie Rosji, za wyjątkiem misji zagranicznych skupionych wokół zborów protestanckich, była organizacja o charakterze sekciarskim. Około 1880 r. Jakób Prilukier, ochrzczony Żyd, założył w Odessie sektą "Nowy Izrael". Prilukier popierany początkowo przez władze, w piśmie "Oddeskij listok" wyłożył szczegółowe założenia sekty. "Nowy Izrael" miał charakter asymilatorski i pragnął połączyć osiągnięcia judaizmu i chrześcijaństwa. Prilukier osiadł później w Wielkiej Brytanii i

uruchomił "służbę misjonarską" dla szerzenia chrześcijaństwa wśród Żydów". Odbywał także liczne podróże po Europie. W 1891 r. przystąpił do protestantyzmu i w Anglii reaktywował „Nowy Izrael”, który w Rosji miał nadal sporo sympatyków.

Pomiędzy 1884-1885 ten ruch dał inny plon, tym razem ponownie w Kiszyniowie. Powstała tam niewielka kongregacja "Nowy Testament Izraela". Założył ją Józef Rabinowicz. W prowizorycznie urządzonej Domu modlitwy odbywały się kazania, także przy udziale pastorów protestanckich. Józef Rabinowicz był adwokatem i dostrzegł szansę dla Żydów w postaci syjonizmu. Z pomocą zagranicznych przyjaciół założył w Kiszyniowie "Kaplicę Syjonu" /Zionskapell/. Wystąpił z programem i propozycją założenia Żydo - chrześcijańskiej gminy. Władze nie wydały stosownych pozwoleń. Przedwczesna śmierć Rabinowicza w szpitalu w Odessie położyła kres temu ruchowi 27/. (61/11-)

Pomimo faktu, że wielu Żydów chrzciło się, nie mieli oni automatycznie pełnych praw i traktowani byli nadal na równi z Żydami wyznającymi judaizm. Zdarzało się, że na konwertytów spadały liczne ograniczenia. Na przykład ci Żydzi, którzy przeszli na protestantyzm bez specjalnych pozwoleń nie mieli prawa zamieszkiwania na terenie Rosji, w Królestwie Polskim-tak 28/. Dopiero po aktach tolerancyjnych 1905 i 1906 r. Żydzi-Chrześcijanie mogli piastować bardzo niekiedy wysokie urzędy. Wielu Żydów ochrzczonych wcześniej na wskutek przymusu powróciło do swojej dawnej wiary, Podobnie wielu prawosławnych na katolicyzm. Na przykład poeta żydowski Dawid Ejnhorn został ochrzczony będąc jeszcze małym dzieckiem. Pracował jako lekarz w wojsku, na początku XX w. wrócił do judaizmu 29/. Fala chrztów Żydów z początku XIX w., na schyłku XIX w. ulegała zahamowaniu. Przyczyny były podobne jak w innych krajach. Atmosfera antysemityzmu, także i w stosunku do chrześcijan pochodzenia żydowskiego odstręczała od przyjmowania chrztu. (62/12)

Budzący się syjonizm, pragnienie zbudowania własnego żydowskiego państwa, skutecznie zwalczał trendy asymilacyjne, których założenia u progu XX w. ulegały kompromitacji. Swobody wyznaniowe po 1905 r. /niepełne/ ograniczyły wyraźnie działania misyjne cerkwi prawosławnej, Nadal działały misje zagraniczne, których rezultaty były jednak bardzo nikłe 30/.

Podsumowując należy stwierdzić, że działania polegające na chrzczeniu Żydów na terenie Rosji oparte były na przymusie. Zarówno car, cerkiew prawosławna jak też i możnowładcy - za nielicznymi wyjątkami - w działaniach misyjnych stosowali szantaż, presję moralną i woluntaryzm, trendy asymilacyjne do odgradzonej kordonem cenzury Rosji docierały nazbyt wolno.

MISJA MOSES A GITLINA

Mozes GITLIN 1896-1969

("Szalom", 1973 r., M. Podworniak)

M. Gitlin urodził się 18 lipca 1896 r. na Kijowszczyźnie. Pochodził z biednej żydowskiej rodziny. Już w młodości lubił dużo czytać, a czytać nauczył się sam, gdyż do szkoły chodził bardzo krótko ze względu na wczesną śmierć ojca i musiał iść do pracy. Z tego powodu zaznał w młodości wiele biedy i niedostatku. Ciekawym rysem jego było to, że będąc Żydem bardzo interesował się sprawami religijnymi i chrześcijaństwem.

W 1911 r. mieszkając z matką i siostrą w Krzywym Rogu na Ukrainie, spotkał się ze "sztundystami" i bywał na ich zebraniach. Zainteresował się ich życiem i społecznością, wzajemnym poszanowaniem i głęboką wiarą w Jezusa. Już jako młody 15-letni chłopiec, podróżując po Ukrainie w poszukiwaniu pracy wiele widział złego i niesprawiedliwości na świecie i dlatego "sztundyści" zrobili na nim wielkie pozytywne wrażenie.

Na jednym z zebrań podeszła do niego młoda chórzystka M. Kiriczenko, członek zboru, która wdała się z nim w rozmowę i zaprosiła go do swego domu, do jej wierzących rodziców. Tam po dłuższej rozmowie na tematy religijne, podarowała jemu Nowy Testament w języku żydowskim. Młody Gitlin całował

Nowy Testament z radości i rozpoczął jego studiowanie. Poza tym M. Kiriczenko dawała mu do czytania inną literaturę ewangeliczno-religijną, a między innymi "Gwiazdę Poranną", czasopismo wydawane przez WZEC, redagowane przez J. Prochanowa.

W mniejszym gronie wierzących wszyscy modlili się o nawrócenie młodego Żyda Gitlina, który również gorąco modlił się do Pana i stał się Jego gorliwym naśladowcą.

Matka i siostra prosiły go, aby nie zmieniał swojej religii. Został aresztowany za udział w potajemnych, ze względu na prześladowania, zebraniach religijnych. W policji bili go. To było jego pierwsze prześladowanie za wiarę.

W zborze spotkał się z wierzącym żydowskim ewangelisto B. Szapiro, który przyjechał na ewangelizację do zboru i razem z nim odwiedzał żydowskie rodziny, świadcząc o Chrystusie.

Przed pierwszą wojną, matka jego chcąc wyrwać go z grona wierzących, zdecydowała się wysłać Gitlina do Ameryki, do krewnych. Będąc w Brooklynie przypadkowo zobaczył budynek z napisem: "Beth Sar Shalom", co znaczy: "Dom Księcia Pokoju". To był dom modlitwy Żydów-chrześcijan. Zaczął uczęszczać na nabożeństwa i po 3-ch tygodniach przyjął chrzest święty. Ten fakt wywołał skandal w jego rodzinie, u której zamieszkiwał. Zmuszony był opuścić krewnych i znaleźć pracę dla siebie.

Będąc w New Yorku spotkał się z kaznodzieją ewangelicznych chrześcijan J. Johnsonem i zaczął uczęszczać na zebrania zboru i razem z J. Johnsonem brał udział w zebraniach ewangelizacyjnych na ulicach Nowego Yorku, przemawiając do słuchaczy w języku żydowskim. Przez 2 lata współpracował z braćmi w miejscowym zborze ewangelicznych chrześcijan.

Po ukończeniu szkoły publicznej wstąpił do Rosyjskiego Instytutu Biblijnego pastora W. Fetlera, a po ukończeniu Instytutu za pośrednictwem W. Fetlera został przyjęty na studia do Biblijnego Instytutu Moody w 1918 r. w m. Chicago. W 1921 r., po ukończeniu Instytutu, był ordynowany do pracy misyjnej i w tym celu wyjechał do Europy. Był w Anglii, Niemczech i w Polsce.

W 1922 r. w Polsce zatrzymał się w m. Zdołbunowie, gdzie wstąpił w związek małżeński. W latach 1922-23 odwiedził ZSSR z ramienia Amerykańsko-Europejskiej Pomocy, która przekazywała pomoc głodującym w ZSSR. Odwiedził miejsce dawnego swego zamieszkania, gdzie w miejscowym zborze służył Słowem Bożym.



1935. Kursy biblijne w zborze związkowym w Hułowie (Polska, Polesie); w 1-szym rzędzie dr. M. Gitlin, kierownik kursów i wykładowca.

Po powrocie do Polski rozpoczął urządzenie kursów biblijnych dla ewangelistów, współpracując z ewangelicznymi chrześcijanami, baptystami i wolnymi chrześcijanami na Wołyniu. W 1923 r. B. Żebrowski, b. ksiądz katolicki, zaproponował M. Gitlinowi, aby w jego posiadłości Radości k/Warszawy otworzyć wspólnie z nim i A. Przeorskim, również b. księdzem Szkołę Biblijną. Tak się też i stało. Założona Szkoła Biblijna istniała do 1930 r., kształcąc wielu ewangelistów w Polsce. Był to „Dom Misyjny Betel”, gdzie odbywały się również regularne nabożeństwa.

W latach 1930-35 M. Gitlin był rozjazdowym kaznodzieją, odwiedzał zbory wierzących, urządzał kursy biblijne.

Od 1935 r. pracował misyjnie w Warszawie wśród Żydów gdzie utworzył gminę wierzących Żydów-chrześcijan. Ta gmina była częścią Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie gdzie przełożonym był L. Szenderowski. Brał czynny udział w nabożeństwach zboru, jako kaznodzieja i nauczyciel.

Od 1937 r. do drugiej wojny światowej, był kierownikiem i wykładowcą w Szkole Biblijnej zorganizowanej w Warszawie przez Związek Ewangelicznych Chrześcijan, Kościół Anglikański i Misję Żydowską.

W chwili wybuchu wojny M. Gitlin, jako obywatel amerykański wraz z rodziną powrócił do USA, gdzie pracował misyjnie i był wykładowcą w Rosyjskim Instytucie Biblijnym w Kanadzie (Toronto), zorganizowanym przez P. Deynekę, dyrektora Słowiańskiego Towarzystwa Ewangelicznego. Później w Argentynie również wykładał w Szkole Biblijnej.

Dr. M. Gitlin wydawał czasopisma: "Pytania biblijne" i "Zaoczna Szkoła Biblijna". Przetłumaczył na język białoruski Nowy Testament, ale Starego Testamentu już nie zdążył przetłumaczyć, gdyż poważnie zachorował i w dniu 10 stycznia 1969 r. rozstał się z życiem i odszedł do Pana. Został pochowany w m. Cleweland, gdzie ostatnio zamieszkiwał.

Był to wielki Mąż Boży, nauczyciel, kaznodzieja i doktor teologii, który całe swe życie poświęcił pracy na polu misyjnym, jako Żyd-chrześcijanin".

(...) Misja o charakterze prywatnym powstała w 1903 r. w Kowlu z centralą w USA /American Board of Mission to the Jews/. Z polecenia amerykańskiej centrali rozpoczął działania misyjne ochrzczony Żyd Moses Gitlin, początkowo na terenie Rosji/Ukrainie.

Gitlin urodził się w 1896 r. w Aleksandrowce na Kijowszczyźnie. W Chersonie w 1912 r. został ochrzczony i wyjechał do Ameryki. W Filadelfii ukończył Rosyjski Instytut Biblijny prowadzony przez pastora D. Feltera. Na przełomie 1921/22 r. jako obywatel amerykański przybył do Polski i pierwszą centralną siedzibę obrał niewielkie kresowe miasteczko Zdołbunów. Na Wołyniu zetknął się z misjonarzem z

Zagranicznego Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego Alfredem Malcmanem. Tu też założył Towarzystwo Ewangelicznych Chrześcijan oraz otworzył pierwsze kursy misyjne. W 1923 r. dzięki zaproszeniu księdza B. Żebrowkiego przybył do Radości koło Warszawy, aby założyć Szkołę Biblijną zwaną później Instytutem Gitlina lub Domem Misyjnym Bethel 38/. Gitlin "krążył" pomiędzy Radością, Warszawą i Falenicą. W 1926 r. przybył do Warszawy na dłużej i przebywał w lokalu przy ul. Ogrodowej 53. Prawdopodobnie miał wówczas kontakt z pracownikami Mildmay Mission, której centrala znajdowała się na tej samej ulicy pod nr 25, też był w bliskim kontakcie z Misją Anglikańską 39/. Misja, którą zawiadywał Gitlin w 1927 r. z ramienia "Towarzystwa Amerykańsko-Europejskiego Zbratania" /American European Christian Fellowship/, **zakupiła nieruchomość w Radości koło Warszawy** /początkowo przebywała tu gościnnie/. W Radości Gitlin zorganizował właściwą centralę, aczkolwiek dużo czasu spędzał nadal w Warszawie 40/. W Radości przebywali także stale jego najbliżsi współpracownicy, tu też od 1 stycznia 1929 r. rozpoczęto wydawanie własnego pisemka misyjnego "Chrześcijanin" oraz druków akcydensowych o treści ewangelicznej 41/. (107) Obok głównego wydawcy pisemka Altera Frydmana Kalmana pracowali w Radości misjonarze nawróceni Żydzi: Heiler, G. Koljaków, S. Koch, A. Krotenbaum, D. Libgaber, B. Miller, M. Siff 2.

Przywódca misji Moses Gitlin "miał wykształcenie rabiniczne i talmudyczne, znał język starohebrajski, starogrecki, łaciński i aramejski ... w latach 70-tych /XX w., przyp. T.W./ wydał Biblię w białoruskim języku. Gitlin nie trzymał się kościoła anglikańskiego, a był bliżej tak zwanych darbistów, czyli wolnych chrześcijan" pisał kaznodzieja Jan Mackiewicz 43/

W swojej skromnej posesji w Radości prowadził Szkołę Biblijną "niektórzy ze Słowian, jak również izraelici nawróceni do Chrystusa, uczyli się Bożej teologii u niego. ... " Gitlin działał także wśród Ukraińców i Białorusinów, nie tylko wśród Żydów. W jego "Szkołe Biblijnej" „Darbistów" w Radości, przebywało stale około 13-15 Ukraińców i Białorusinów oraz kilkunastu judeochrześcijan

kształconych przeważnie na misjonarzy 44/. Jest cechą charakterystyczną, że wszystkie właściwie misje nawracające starozakonnych prowadziły także działania misyjne wśród innych mniejszości narodowych wyznających obrządek wschodni. Około 1930 r. w placówce Gitlina z inicjatywy siostry misjonarki Oli Aigel stworzono także szkołkę dla dziewcząt ,głównie Żydówek 45/.

Moses Gitlin wiele publikował zarówno w języku żydowskim jak i ukraińskim i białoruskim. Znajomość różnych języków ułatwiała kontakt z potencjalnymi konwertytami. Gitlin odbył szereg podróży misyjnych, przebywał m.in. na Białostocczyźnie. W 1932 r. "głosił ewangelię" we wsiach Jakowsczyzny, Koziejkowicach i Izabelinie w powiecie Wołkowyskim. Towarzyszyli mu misjonarze Izaak Sifera i Henryk Kolutun; zamieszkały stale w Radości. (108/-12-)

Ekspedycja misyjna Gitlina prowadziła nabożeństwa dla prawosławnych w języku białoruskim i w żydowskim dla starozakonnych. Jak donosił w swoim sprawozdaniu wojewoda białostocki łącznie w tych nabożeństwach wzięło udział około 400 osób. Praca misyjna w terenie rozpoczęła się na dużą skalę po 1930 r. wówczas to Gitlin uzyskał specjalne pozwolenie na prowadzenie akcji na Polesiu i Wołyniu; przebywał m.in. w Baranowiczach, Łucku, Stołpcach, Mankiewiczach, Roztokach i innych 47/.

Moses Gitlin określany był raz jako anglikanin, raz jako baptysta, raz jako reprezentant społeczności darbistów 48/. Zmiana orientacji wyznaniowych przez Gitlina oraz reprezentantów innych misji nawracających Żydów była charakterystyczna dla wielu mniejszych wspólnot religijnych okresu międzywojennego.

Gitlin chętnie także współpracował z innymi misjami działającymi głównie na terenie Warszawy, a w szczególności z Misją Anglikańską oraz Mildmay Mission, Jest to o tyle zrozumiałe, iż Misja Gitlina i mildmajaska jako słabsze szukały wsparcia od prawnie zalegalizowanej Misji Anglikańskiej. Być może nawet weszły w nieformalne unie z tą misją. Z całą jednak

pewnością, przy tych zmianach strukturalnych nie ulegały korektom cele i zadania jednostki misyjnej.

Poszukiwanie i próby czynione dla uzyskania legalizacji własnej działalności i nowych przywilejów, implikowały nieznaczące zmiany orientacji wyznaniowej. Jedną z takich prób miała miejsce w połowie lat 30-tych. Wówczas to Moses Gitlin „nauczyciel kursów teologicznych”, został prezesem Londyńskiego Towarzystwa szerzenia Chrześcijaństwa wśród Żydów”. Głównym kierownikiem tego towarzystwa miał być anglikański pastor Martin Paraons a wiceprezesem inny współpracownik wnuka Gitlina z Radości Wolfin Minasz-Markus. Wśród reprezentantów tej struktury wyznaniowej spotykamy także Natana Sendyka z Mildmay Mission 49/. (109/ -13-)

W rzeczywistości omawiana organizacja była próbą zorganizowania szkoły biblijnej także w Warszawie. W tym przedsięwzięciu partycypowały: Bractwo Ewangelicznych Chrześcijan, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy - ewangelicznych Chrześcijan, reprezentanci Cerkwi Anglikańskiej i Misji Mosesa Gitlina. Powstała szkoła funkcjonowała w Warszawie aż do tragicznego września 1939 r. ^{50'}

Ten przykład ilustruje ciągłe starania i poszukiwania przez Gitlina /a także przez Mildmay Mission i inne mniejsze tego typu wspólnoty religijne/ oparcia w większych scalonych strukturach. Najczęściej tego rodzaju inicjatywy szybko upadały na skutek nieporozumień i zatargów. Nie były także praktycznie nigdy rejestrowane i działały nieformalnie. Fuzja wyznaniowa misji Gitlina z Misją Anglikańską miała swoją jeszcze jedną przyczynę. Otóż w połowie lat 30-tych anglikanie warszawscy weszli w unię wyznaniową /nieformalną/ z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym z siedzibą w Warszawie. To dawało im szereg dodatkowych uprawnień i przywilejów, pod które zapewne „pragnęły się podłączyć” inne w tym Misja Mosesa Gitlina.

MISJA BARBIKAŃSKA W RÓWNEM

Misjonarze, którzy zostali zwerbowani do pracy misyjnej w Białymstoku działali wcześniej na terenie Ukrainy. Wśród nich największą rolę odegrał pastor Piotr Gorodiszcz, późniejszy przywódca Misji Barbikańskiej w Białymstoku. Gorodiszcz urodził się w Rogaczewie w 1884 r. na Ukrainie, w 1907 r. ożenił się a ochrzczony został niedługo potem w Odessie przez baptystów. Początki działalnością pastora Gorodiszcza jako misjonarza nawracającego Żydów sięgają czasów przedrewolucyjnej Rosji, w tym okresie zmieniał on miejsce swojego pobytu. W latach 1913-1915 pełnił funkcję wikariusza w parafii ewangelicko-augsburskiej w Grodnie. Tam zetknął się z pastorem Flamschem Adolfem. Znajomość ta w przyszłości zaowocuje bliską współpracą. (127)

Po 1915 r. przeniósł się Gorodiszcz do Kijowa na Ukrainie, gdzie istniał Chrześcijańsko-Hebrajski Zbór prawdopodobnie inspirowany przez baptystów. Początki działalności tej stacji misyjnej nie są znane. Ta protestancka organizacja była finansowana w owym czasie przez hojnych "przyjaciół" z Anglii i Stanów Zjednoczonych". Już wówczas z całą pewnością prowadził Gorodiszcz akcję nawracania Żydów, także Ukraińców. W 1916 r. w jednej ze swoich podróży misyjnych odwiedził Wilno. Tu zetknął się z pastorem ks. Michałem Jastrzębskim, późniejszym Superintendentem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego we Wilnie i swym przełożonym 2/.

Sytuacja na Ukrainie w okresie ustanawiania władzy radzieckiej po 1917 r. była niestabilizowana i zmieniała się z dnia na dzień. Nowa administracja zakazała działalności wielu związków religijnych i zlikwidowała niektóre sekty, w szczególności finansowane przez ośrodki zagraniczne. Jednakże główne ostrze wymierzone było w Kościół Rzymskokatolicki i Cerkiew prawosławną. (128/ 2-)

W 1918 r. pastor Gorodiszcz ponownie pojawił się w Kijowie i nadal wspierał działania Zboru Żydów- Chrześcijan.

Współpracował także z silną jeszcze wówczas stacją baptystów. W Kijowie nawiązał po raz pierwszy kontakt z misjonarzami angielskimi, którzy zajmowali się głównie nawracaniem Żydów. Mimo wielu utrudnień, zmieniającej się sytuacji politycznej, niepewności losu, Gorodiszcz nie ustawał w pracy misyjnej. Dramatycznie wyglądała sytuacja tamtych lat: wojna polsko-radziecka w 1920 r. była szczególnie zmienną właśnie na Wołyniu. Wojska polskie wkroczyły do Kijowa w maju 1920 r. /wcześniej miasto okupowali Niemcy/. 11 czerwca 1920 r. miasto zajęła Armia Konna Budionnego. Podobnie sytuacja przedstawiała się w mieście Równe przechodzącym z rąk do rąk, które stanie się po Kijowie, kolejnym centrum misyjnym pastora Gorodiszcza 4/.

W tych ciężkich i niepewnych czasach pastor Gorodiszcz opuścił swoją kijowską stację /ok. 1920 r./ i udał się do Stanów Zjednoczonych, aby stamtąd wspierać własną stacją misyjną środkami finansowymi, pomocą materialną i medyczną. Stacja kijowska krzewienia chrześcijaństwa wśród Izraelitów przy Zborze Żydów Chrześcijan działała nadal pomimo ograniczeń i otworzyła nawet własny oddział - filiał w miejscowości Złotowska 5/.

Pracę misyjną w Kijowie kontynuowali misjonarz P. B. Masin, siostra Lida Lipman oraz bracia rosyjscy misjonarze - baptyści. Wspólnymi siłami otworzono dodatkową obszerną salę misyjną i uruchomiono jeszcze jeden filiał w Żytomierzu na Wołyniu, którym zawiadywał misjonarz Br. Bielous 6/. W tym okresie ta jednostka religijno-misyjna nie była jeszcze sygnowana określeniem: Misja Barbikańska. Ta nazwa pojawiła się dopiero w okresie białostockim /1924 1939, 41/.

Sytuacja stacji w Kijowie i jej fili pogarszała się z dnia na dzień, to jednak misjonarze pracowali bardzo wytrwale i odbywali nawet podróże misyjne do Czernihowa na Wołyniu oraz na Podole. Z uwagi na finansowe komplikacje musiano "uwolnić od pracy duchowej kilka osób". Gorodiszcz po kilku miesiącach powrócił z Ameryki, ale nie otrzymał już zezwolenia na przyjazd do Kijowa. Zainstalował się więc w mieście Równe, największym

skupisku polskim na Wołyniu 7/. Odtąd starał się kontrolować i czuwać nad poczynaniami oddziałów w Kijowie, Żytomierzu i Złotouorskaja, jednocześnie tworząc w Równem nowe centrum kierowania, które przekształciło się w samodzielną stację misyjną.

Dlaczego jednak placówka kijowska i jej oddziały nie były likwidowane? (...) Z pewnością były tolerowane i lepiej traktowane przez radziecką administrację. Tym należałoby tłumaczyć fakt działalności wielu sekt i odłamów religijnych aż do około 1935 r. w państwie radzieckim. Takie misje pracowały nawet w dalekiej Azji /Amerykanie 9/. Na Łotwie do lat 30-tych XX wieku działała "Jehovah Mission Withesses" i chrześcijańska misja wśród Żydów Mildmay Mission, którą prowadził Piotr Smolar. Odnotujemy ponadto działalność bliżej nieokreślonej tzw. Bożej Jeruzalimskiej Cerkwy", a w rejonie Woroneża sekty "Nowyj Sojuz duchowego Israila" 10/. Trudno wymienić wszystkie misje i sekty szerzące chrześcijaństwo wśród starozakonnych, lub też odłamy żydostwa "flirtujące" z chrześcijaństwem. Kiedy uznano, że te sekty dokonały swojej "kreciej roboty" zostały zlikwidowane. (130/ 4-)

Pastor Gorodiszcz przewidział prawdopodobnie jak potoczą się dalsze losy i zdecydował się wycofać z terenów zagrożonych dla jego misji. Trudno orzec, czy nakazał natychmiast powrót współpracowników - misjonarzy i zlikwidował dom modlitwy w Kijowie. W każdym razie od schyłku 1921 r. jest już bardzo silnie związany ze stacją misyjną w Równem na terenie II Rzeczypospolitej. Tu w 1921 r. wydzierżawił na 2 lata budynek za 3000 dolarów. Urządził w nim salę misyjną na około 500 osób, bibliotekę zawierającą pozycje książkowe o treści ewangelizacyjnej w kilku językach, a także otworzył punkt rozprowadzania tych wydawnictw. W tym też budynku zamieszkali misjonarze wraz ze swoimi rodzinami. W niedługim czasie w sąsiedztwie Równego, w małej osadzie Aleksandria otwarto filię misji pastora Gorodiszcza. Ta stacyjka posiadała niewielką salkę modlitewną używaną podczas dysput religijnych i był zatrudniony misjonarz 11/.

Stacja misyjna w Równem dzięki finansowemu wsparciu z Anglii i Ameryki stała się w niedługim czasie bardzo prężną i znaną w regionie. Przybywali do niej z różnych stron kraju i zagranicy wybitni misjonarze i pastory zajmujący się podobną działalnością głównie wśród wyznawców religii mojżeszowej, ale i wśród Ukraińców i Białorusinów. Pojawił się tu między innymi ks. J. E. Landsman, pastor H. C. Carpenter reprezentujący Misję Anglikańską w Warszawie. Przybyli do Równego ks. Lang, misjonarz Mc Donald, Morrison z żoną, Hari Spencer-Johnson, Flachs, Alf i inni, przeważnie przybywający z Anglii i Ameryki. Z kraju odwiedzali placówkę wołyńską między innymi pastor Paszko, ks. Strzelec, pastory Fetler, Jeske, Muller, W. Gutsze i Gutze. Reprezentowali oni kościoły ewangelickie /kalwińskie i luterańskie/ i byli delegowani przez te kościoły do nawracania Żydów na chrześcijaństwo. Pastor Gutze był wydawcą Biblii w językach rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. (131/- 5-) Zajmował się także kolportażem druków ewangelickich wśród Rusinów, zaś pastor T. Gutsze z kolei był wydawcą i zajmował się kolportażem pism ewangelickich w j. żydowskim i ukraińskim /

W swoim sprawozdaniu pisał Piotr Gorodiszcz o metodach pracy misyjnej wśród Żydów i Ukraińców. Kazania i nabożeństwa w językach żydowskim i ukraińskim odbywały się w "wypełnionej po brzegi" sali misyjnej. W tym pomieszczeniu znajdowała się stół, kazalnica, organy i chór. Rozprowadzano podczas nabożeństw i po ich zakończeniu duże ilości literatury ewangelicznej. Ta działalność wywoływała protesty Roweńskiej gminy żydowskiej, W specjalnym nabożeństwie rabini ogłosili chejrem/ /kłątwe/ na misjonarzy i tych wszystkich, którzy odwiedzali salę misyjną 14/.

W tym okresie po wielu staraniach udało się pastorowi Gorodiszczowi wywalczyć paszport i wizę wjazdową na Ukrainę. Odwiedził wówczas filie w Kijowie i Żytomierzu,, dostarczyć literaturę ewangelizacyjną oraz środki finansowe. Okres ten zaznaczył się już rozlicznymi tarciami pomiędzy wieloma misjonarzami. Wyglądało na to, iż na pieniądze, które pastor otrzymywał z Anglii i Ameryki czyniły poważne zakusy inne

ugrupowania misyjne. Być może to było powodem, iż Gorodiszcz związał się z Misją Barbikańską. 15/.

Trzon Misji w Równem stanowili pastor Piotr Gorodiszcz, misjonarz /później wyświęcony na księdza, prawa ręka Gorodiezcz A. Józef Fajans oraz dr Maurycy /Moryc/ Syrota/. Wszyscy byli pochodzenia żydowskiego i oni to właśnie będą aktywnie działać także w przyszłości w ramach Misji Barbikańskiej w Białymstoku. W okresie pobytu w Równem misjonarze w swoich wędrówkach misyjnych odwiedzili szereg miast, między innymi Białystok, Grodno i Brześć nad Bugiem. Te miasta staną się w przyszłości właściwym terenem działania Misji Barbikańskiej 16/. (...)

Ostatnia wiadomość o pobycie misjonarzy w Równem pochodzi z połowy listopada. Pierwsza zaś wiadomość o pobycie pastora Gorodiszcz w Białymstoku z 15 maja 1924 17/. W końcu 1923 r. pastor Gorodiszcz - należy przypuszczać - otrzymał polecenie Misji Barbikańskiej /poparte niewątpliwie obietnicami finansowymi/ na założenie stacji misyjnej w Polsce. Informacje ta pochodzi z pamfletu misjonarza Emanuela Grynborga, który został skonfiskowany, ale przytoczyła jego treść białostocka "Jutrzenka".

MISJA BARBIKAŃSKA W BIAŁYMSTOKU

Misja Barbikańska powstała w 1880 r. Jej założycielami był pastor P. J. Warszawski, a pierwszym prezydentem Prebendary Gordon Calthrop M. A. /master arti tytuł, T.W../. W podeszłych latach ks. P. J. Warszawski powołał do pracy ks. pastora C. I. Lipszyca. z Polski. Prawdopodobnie około 1897 r. pozyskał on dla misji wielu wybitnych przedstawicieli Kościoła anglikańskiego, w tym głównie ks. H. W. Weba Peploe, który został prezydentem Misji Barbikańskiej. (133/-7)

Jego syn H. M. Webb Peploe kontynuował pracę ojca. Dyrektor generalny C. T. Lipszyc zmarł w 1922 r. a następcą mianowano ks. pastora Samuela Screea M. K., wcześniej współpracującego z London Jews Society. /nazwa Misji Barbikańskiej wzięła się stąd,

że jeden z jej pierwszych przywódców pastor Lipszyc, który zreorganizował misję w 1897 r. i zainstalował jej centralę przy ulicy Barbican street, na przedmieściach Londynu. 19/.

Misja Barbikańska w Londynie posiadała dom modlitwy, misyjną bibliotekę, czytelnię, aptekę, ambulatorium, dysponowała także zakładem wychowawczym "Ntaomi" dla dzieci od 8 do 16 lat. Misjonarze zajmowali się nauczaniem i przysposabianiem do pracy kobiet i dzieci. Tuż przed I wojną światową, Misja Barbikańska w Londynie założyła pierwsze stacje misyjne poza Anglią, prawdopodobnie na terenie Austrii, Węgier, Rumunii i Rosji. Pomysł założenia stacji misyjnej w Polsce zrodził się około 1923 r. Dzięki podróży pastora Samuela Schorra Misja Barbikańska podjęła decyzję o założeniu kolejnej swojej stacji filialnej na terenie II Rzeczypospolitej, w Białymstoku 20/.

Z ramienia Misji Barbikańskiej w pierwszych miesiącach 1924 r. do Białegostoku przybył pastor Piotr Gorodiszcz wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami. Tu Gorodiszcz miał nabyć nieruchomość znajdującą się przy ulicy Św. Rocha 25 /obecnie kino "Syrena"/. Posesja wraz z kilkoma budynkami i obszernym placem została sprzedana przez Stefana Rychtera 12 maja 1924 r. za niebagatelną kwotę 40 000 zł. 21/.

Z punktu widzenia prawa posesja przy ul. Św. Rocha 25 traktowana była jako dzierżawa, nie zaś własność prywatna. Państwo w każdej chwili mogło ją wykupić. Na przeszkodzie uzyskania prawa całkowitej własności stała skomplikowana procedura prawna polegająca na tym, iż zgodę uzyskiwano w drodze uchwały Rady Ministrów na wniosek ministra, tej bariery Misja Barbikańska. nie zdołała przełamać. Wynikało to także z faktu, że pastor Gorodiszcz pomimo posiadanego obywatelstwa polskiego reprezentował ośrodek zagraniczny. To również zaważyło na tym, iż przez cały okres międzywojenny Misja Barbikańska w Białymstoku działała na zasadzie ogólnikowo sformułowanego zezwolenia Wojewody 22/.

Pierwsza znana nam informacja o rozpoczęciu działalności przez Misję Barbikańską pochodzi z 19 października 1924 r. W

tym dniu odbył się chrzest odnotowany w księdze "Rejestr ochrzczonych Izraelitów". Obrządku dokonali w kaplicy misyjnej w Warszawie H. C. Carpenter, co świadczy jednoznacznie, iż początkowo Barbikanie z Białegostoku znaleźli się w pewnej podległości wobec Misji Anglikańskiej. Wymownym tego przykładem są chrzty udzielane neofitom białostockim przez pastorów z Warszawy w tamtejszej kaplicy misyjnej.²³

Podczas tych pierwszych chrztów obecny był nieodmiennie pastor Gorodiszcz. Anglikanie warszawscy byli także obecni w tym okresie przy chrztach odbytych w Białymstoku. Współpraca ta jednak dość szybko się skończyła.

Wymieńmy kilka najbardziej znaczących osiągnięć Misji Barbikańskiej. Przez cały okres międzywojenny anglikanie z Białegostoku byli szczerze finansowani ze źródeł angielskich, w szczególności w latach 30-tych. W tym też czasie Misja Gorodiczcza stała się największą stacją protestancką szerzącą chrześcijaństwo wśród Żydów na terenie II Rzeczypospolitej oraz prawdopodobnie w całej Europie środkowo-wschodniej. W krótkim czasie misjonarze urządzili własny dom modlitwy przez co uniezależnili się od Misji anglikańskiej. (135/ -8-)



Piotr Gorodiszcz, pastor w Edinburgu w 1937 roku.

Na początku 1930 r. misjonarze z Białegostoku uruchomili drukarnię, w której drukowano książki, pisma, broszury, akcydensy i tym podobne, zarówno w języku polskim jak i angielskim, żydowskim, hebrajskim, niemieckim. Misja otwarta także sprawnie działające ambulatorium, dla katechumenów przygotowujące przyszłych misjonarzy. Anglikanie z pastorem Gorodiszczem na czele odbywali liczne podróże misyjne na terenie województwa białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, lubelskiego i wołyńskiego. Podróże odbywały się specjalnie do tego celu przygotowanym samochodem. Misja Barbikańska posiadała także swoje filie w kilku miastach II Rzeczypospolitej, głównie na kresach. W połowie lat 30-tych w ramach misji powstało Stowarzyszenie Żydów-Chrześcijan „Samarytanin”, które zrzeszało ludzi różnych wyznań, głównie jednak neofitów. "Samarytanin" działał na podobnych zasadach jak Misja Barbikańska. Był jednak prawnie zarejestrowany, co dawało Barbikanom dodatkowe uprawnienia i stwarzało nowe możliwości. Odnotujmy ponadto poświęcenie nowego obszernego kościoła misyjnego w 1936 r.

Od połowy lat 30-tych Misja Barbikańska w Białymstoku weszła w unię wyznaniową z kościołem Ewangelicko-Reformowanym z siedzibą we Wilnie, stając się tym samym parafią tegoż wyznania. Misja uzyskała jednocześnie szereg przywilejów wynikających z faktu jej przynależności strukturalnej do kościoła kalwińskiego. Sytuacja prawna Misji Barbikańskiej była zatem niezwykle skomplikowana. W zawiłościach prawnych gubili się dosłownie wszyscy, co najdobitniej potwierdzają przedwojenne opracowania dotyczące Misji Barbikańskiej.

Źródła dotyczące Misji Barbikańskiej są ubogie. Najpoważniejszym źródłem okazały się materiały archiwalne będące w posiadaniu autora, tzw. "archiwum Misji Barbikańskiej". Wiele cennych informacji zawierają dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Trudno wymienić pozostałe źródła informacji rozsiane w setkach drobnych, ulotnych broszurach i pisemkach, których dopiero suma składa

się na całościowy obraz. Źródła te omawiam przy okazji charakterystyki bibliografii tej pracy 24/. (136/ -9-) (...)

I wreszcie w 1926 r. Misja Barbikańska otrzymała ostateczną odpowiedź. Naczelnik Wydziału Departamentu MWRiOP, Bogdański pisał: "wobec tego, iż kościół anglikański nie otrzymał dotychczas w Polsce państwowego uznania... nie ma podstawy prawnej do zatwierdzenia przedstawionego...statutu Stowarzyszenia "The Barbican Mission to the Jews"; Ministerstwo nie sprzeciwia się jednak działalności tego stowarzyszenia oraz zakładania przezeń placówek Misyjnych w Polsce stosownie do wydanych poprzednio zarządzeń. Tak więc starania misjonarzy nie osiągnęły zamierzonego celu i jej dalsza działalność opierała się aż do 1939 r. na wydanym zezwoleniu Wojewody białostockiego; jej prawne możliwości zbliżone były do zakresu Misji Anglikańskiej. Brak pełnej legalizacji zmusił pastora Gorodiszczę do podjęcia starań, które mogłyby dać większe uprawnienia i możliwości działania. Pierwszym z tych posunięć było wejście około 1934 r. w tzw. unię wyznaniową z kościołem Ewangelicko-Reformowanym. Od tego momentu Misja Barbikanska stała się, de facto parafią tego wyznania z siedzibą konsystorza we Wilnie i korzystała szeroko z uprawnień przysługujących wyznaniu reformowanemu 37/.

Wcześniejszą próbą rozszerzenia wpływów, która zakończyła się fiaskiem było założenie około 1930 r. stowarzyszenia Żydów-Chrześcijan. Stowarzyszenie to co prawda szybko upadło /odmienne stanowiska przywódców/, ale pastor Gorodiszcz wykorzystał nadającą się okazję i stworzył w 1935 r. o podobnym charakterze, lecz całkowicie samodzielne stowarzyszenia "Samarytanin", które miało być- kontynuacją nieudanej koncepcji z 1930 r. "Samarytanina prawnie zarejestrowanego. Jego prezesem został Gorodiszcz a najbliższymi współpracownikami byli ci sami ludzie, którzy tworzyli Misję Barbikańską i wskutek tych "misternych" działań misjonarze z Białegostoku uzyskali duże możliwości działania i rozszerzyli swoje wpływy. (141/-14-)

Tak więc od połowy lat 30-tych, Misja Barbikańska w zależności od sytuacji mogła powoływać się na zezwolenie Wojewody Białostockiego z 1924 r., albo też- na rejestrację „Samarytanina” a także na przywileje przysługujące jej z z aktu bycia parafią ewangelicko-reformowaną 34/.

Sposoby prowadzenia akcji misyjnej wśród Żydów

Głównym celem Misji Barbikańskiej w Białymstoku była akcja ewangelizacji i zjednywania Żydów do wiary chrześcijańskiej w "wariancie" anglikańskim. Ukoronowaniem tej działalności miał być. przede wszystkim chrzest. Nie bez powodu na siedziba centrali misyjnej obrano Białystok. Miasto to było jedną z największych liczebnie "twierdz" ortodoksyjnego żydostwa. Procesy asymilacyjne postępowały tu znacznie wolniej, aniżeli w innych wielkich skupiskach: w Warszawie, Łodzi czy Lwowie. Jak pisał wybitny historyk żydowski Abraham Samuel Herszberg, jedynym znanym mu Żydem ochrzczonym u Białymstoku u schyłku XIX. wieku był Szmuel Kalpern, ale i on miał prowadzić całkowicie żydowski tryb życia, nawet uważany powszechnie nie za odstępcę. Dawid Chwoles, który napisał dwie szkalujące religię mojżeszową książeczki uczęszczał do synagog.

Żywiół żydowski w Białymstoku u progu niepodległej Polski stanowił około 50 % ogólnej liczby mieszkańców co również miało swój wpływ na podjęcie decyzji osiedlenia się misjonarzy. Miały także bliższy kulturowo pastorowi Gorodiszczowi i jego współpracownikom, którzy w większości wywodzili się z kresów i znali języki: białoruski, ukraiński a także litewski. Białystok ponadto nie był spenetrowany przez reprezentantów innych organizacji misyjnych nawracających Żydów. Skupiska żydowskie w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Lwowie i Łodzi były „zajęte” przez inne misje 35/. (142/ 16-)

Akcja ewangelizacji Żydów prowadzona była głównie poprzez umiejętnie organizowaną działalność agitacyjną w postaci odczytów, pogadanek i wykładów. W celu przyciągnięcia rzesz żydowskich, w szczególności tych biedniejszych, Misja Barbikańska urządziła wieczory wigilijne, wielkanocne i inne

połączone z rozdawaniem prezentów. Misjonarze z ulicy św. Rocha prowadzili także ożywioną akcją kolportażu wydawnictw ewangelickich. Rozprowadzano druki i wydawnictwa zawarte w językach polskim, angielskim, hebrajskim, żydowskim i białoruskim. Inną formą agitacji była akcja dawania potrzebującym bezzwrotnych zapomóg, rozdawnictwo żywności i ubrań a nawet tworzenie nowych miejsc pracy dla bezrobotnych neofitów. Wśród najczęściej stosowanych form prowadzenia akcji misyjnej wymienić należy nabożeństwa, wykłady misyjne a także specjalnie organizowane uroczystości i akademie.

Chrzty Żydów

Chrzest miał być- końcowym uwieńczeniem pracy misyjnej. Pierwsze chrzty odbyły się w Warszawie. ... W 1925 r. po raz ostatni chrzest miał miejsce w warszawskiej kaplicy anglikańskiej ... wśród obecnych przeważali tutejsi misjonarze a świadkami byli Marek Bregman i Abraham Ajzeman. Od listopada 1925 r. chrzty odbywały się, w nowo otwartej kaplicy misyjnej "The Webbepece Memorial Mission Hall" nazwanej tak od nazwiska jednego z założycieli Misji Barbikańskiej. Ten chrzest koncelebrował jeszcze pastor Carpenter, co świadczyło o ciągle jeszcze utrzymującym się wpływie Misji anglikańskiej.^{43/}

W następnym roku odbył się pierwszy chrzest dopełniony przez reprezentanta Misji Barbikańskiej specjalnie przybyłego na tą uroczystość z Anglii. Chrzest miał miejsce w kaplicy misyjnej a obrządku dokonał jeden z przywódców organizacji pastor J. E. Dawidson. Od tego czasu anglikanie białostoccy zerwali kontakty z anglikanami warszawskimi. Pastor Carpenter przysłużył się z pewnością, jako „instruktor” i nauczyciel w opanowaniu techniki prawidłowo przeprowadzonej, w duchu anglikańskim-ceremonii chrztu. Przybycie Dawidsona miało także swój cel dydaktyczny i instruktażowy 44/.

Aż do 1936 r. chrzty odbywały się w kaplicy misyjnej a od 1936 r. w obszernym kościele misyjnym pod wezwaniem św. Pawła oraz w kapliczkach urządzanych w stacjach filialnych Misji Barbikańskiej w Brześciu nad Bugiem, Grodnie, Wilnie, Lublinie

czy Grodnie. Pierwszy chrzest poza Białymstokiem miał miejsce w Grodnie i dokonał go pastor kościoła ewangelicko-augsburskiego Adolf Flamsch. Pastor Gorodiszcz przez cały okres międzywojenny współpracował z pastorem z Grodna, który był jego dobrym znajomym, jeszcze z czasów I wojny światowej. To właśnie Flamsch był inicjatorem powstania w Grodnie filii Misji Barbikańskiej 45/. Obecność Flamscha podczas tych aktów wynikała z faktu, iż Żydzi przez niego ochrzczeni byli mieszkańcami Grodna, a zaangażowała ich Misja Barbikańska. (153/ 21)

W 1933 r. odbył się pierwszy chrzest w stacji filialnej Misji Barbikańskiej w Brześciu nad Bugiem, w 1934 r. w Lublinie a w 1936 r. w Wilnie. W 1936 r. jeden z chrztów miał miejsce w Warszawie, w kaplicy ewangelickiej. Z całą jednak pewnością nie miał on nic wspólnego z anglikanami warszawskimi, z którymi Misja Barbikańska zerwała ostatecznie w 1930 r. podczas nieudanej próby utworzenia Towarzystwa Żydów-Chrześcijan 46/. Warto jednak odnotować fakt, iż córka jednego z misjonarzy Maria Fajans została ochrzczona w Warszawie. Wydaje się, że i pozostałe dzieci ks. Fajansa, Gorodiszcza i dr Syroty ochrzczono poza Białymstokiem, prawdopodobnie w Warszawie gdzie tamtejsza Misja Anglikańska miała – w mniemanie przywódców Anglikan z Białegostoku - większe znaczenie /prestżowe 47/. Większość chrztów dopełniał pastor Gorodiszcz, pozostałe udzielali jego najbliżsi współpracownicy na niwie misyjnej. Nie marny danych co do chrztów 1938 i 1939 r., bowiem "księga rejestr Ochrzczonych z Izraelitów" kończy się w połowie 1937 r. Dalsze karty są już niezapisane co dowodzi, iż uległa zmianie księga wpisów. (148/ 22)

Na podstawie "Rejestru chrzczonych Izraelitów" możemy wiedzieć, że w latach 1924 - 1937 pastor Gorodiszcz chrzcił:85 razy, pastor A. Flamsch 10 razy, pastor Carpenter 5 razy, ksiądz Fajans 2 razy. Po 1 chrzcie (koncelebrowali pastor J. E. Dawidson, pastor P. Silis i pastor R. Messerschmid. Chrztymy miały miejsce: w Białymstoku 63 razy, w Brześciu nad Bugiem 12 razy, w Grodnie 11 razy, we Wilnie 7 razy, w Warszawie 4 razy i w Lublinie 1 raz.

Tabela. ilość chrztów w poszczególnych latach wynosiła 103.

Rok	ilość chrztów
1924	2
1925	2
1926	2
1932	5
1922	3
1923	4
1930	8
1931	5
1932	2
1933	3
1934	7
1935	5
1936	20
1937	5+2

Rezultatem blisko 25 letnie /1924-1939/ działalności Misji Barbikańskiej było ochrzczenie około 100 Żydów, co wcale nie jest liczbą małą. Trzeba bowiem pamiętać, że starozakonni z ziem północno-wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej należeli do odłamów ortodoksyjnych, zachowawczych i konserwatywnych. Każde odstępstwo było tu surowo karane i potępiano, groziło utratą pracy a nawet życia. Wystarczy przypomnieć, iż pierwszy powszechny spis ludności z 1921 r. wykazał w całym ówczesnym województwie białostockim na prawie 1 194 tys. Żydów, zaledwie 3 Żydów ewangelików, 13 Żydów prawosławnych i 69 Żydów katolików. (151/

Około 1934 r. pastor Gorodiszcz i jego zwierzchnicy zdecydowali się wzmocnić znaczenie Misji Barbikańskiej poprzez zwiążanie się z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym we Wilnie, czyli tzw. Jednotą Wileńską. Kościół reformowany, kalwiński z siedzibą w Wilnie powstał na początku XVII wieku. W 1936 r. liczył około 11000 wiernych a jego znaczenie systematycznie malało. Kościół dysponował liczbą 10 duchownych i 3 misjonarzy. Posiadał 11 zborów i 9 filiałów. Pomimo

niewielkiego zasięgu oddziaływania i niezbyt dużej ilości wiernych Jednota Wileńska była kościołem z bogatymi tradycjami i prężnym, a co było dla Misji Barbikańskiej najważniejsze, prawnie zalegalizowanym, ponadto kalwini wydawali się najbliższym duchowo partnerem wyznaniowym posiadającym silne inklinacje misjonarskie. Paweł Hulka-Laskowski omawiając dzieje Kościoła Ewangelicko-Reformowanego we Wilnie napisał : "Kościół reformowany tylko wtedy spełnia swoje posłannictwo, gdy jest kościołem misyjnym i gdy bezustannie pomnaża swój stan posiadania". W świetle protokołów synodu tegoż kościoła z lat 1922-1936 wynika, że w składzie synodu znaleźli się anglikanie z Białegostoku, ale także inne mało znane wyznania jak na przykład Ukraiński Kościół Ewangelicko-Reformowany z siedzibą w Kołomyi zrzeszający kilka tysięcy Ukraińców- protestantów 5/. (...)

W rzeczywistości jednak nikt nie oponował, gdy około 1934 r. drukarnia misyjna wydawała druki, koperty, blankiety i inne akcydensy z nagłówkiem "Parafia Ewangelicko-Reformowana". Kalwini z Wilna wspierali inicjatywy pastora Gorodiszcza, to dzięki, w dużej mierze ich pomocy powstało w ramach Misji Barbikańskiej Towarzystwo¹¹ „Samarytanin”. W skład utworzonego Towarzystwa weszło wielu wybitnych reprezentantów Jednoty Wileńskiej m.in. ks. Paweł Dilis. Otto Aleksander Piasecki i inni. Z kolei pastor Gorodiszcz aktywnie uczestniczył w życiu duchownym kalwinów z Wilna, na przykład 21 stycznia 1936 r. w sali Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Reformowanego we Wilnie przy ulicy Zawalnej odbyło się spotkanie reprezentantów kalwinów wileńskich i warszawskich. Kościół wileński reprezentował tego dnia Superintendent Generalny ks. Michał Jastrzębski a także z tytułem superintendenta pastor Piotr Gorodiszcz. Towarzyszyli im ks. Paweł Dilis i ks. Aleksander Piasecki" (...)

Przedstawiciele Jednoty Wileńskiej zainteresowani byli w prowadzeniu akcji misyjnej wśród Żydów przez Misję Barbikańską, Superintendent Generalny ks. Michał Jastrzębski pisał w 1936 r.: „*Kościół nasz świadom jest ważnej i przez Syna*

Bożego powierzonej pracy wśród Żydów. Trzeba, aby oni stanęli przed krzyżem Jezusa Chrystusa i zgięli kolana swe przed Zbawicielem. Dlatego też kościół nasz współpracuje z Misją Barbikańską nad nawróceniem izraelitów na chrześcijaństwo, Misja ta największa w Polsce w czasie swojej działalności potrafiła wielu Żydów nawrócić na chrześcijaństwo. Ci nowo nawróceni są pod prawną i moralną opieką naszego kościoła i są zorganizowani w oddzielny dystrykt tzw. Misji Barbikańskiej” 157-

Najbardziej udaną próbą uzyskania szerszych możliwości działania, a jednocześnie zaktywizowania Misji Barbikańskiej było stworzenie Towarzystwa "Samarytanin", które było w rzeczywistości kontynuacją zakończonej niepowodzeniem koncepcji z 1930r. 26 maja 1934 r. w pomieszczeniach Domu Katechumenów /kaplica misyjnej odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne "Chrześcijańskiego Towarzystwa Opieki nad nawróconymi Izraelitami "Samarytanin". Na zebraniu obecnych było 28 osób. Przewodniczącym zebrania został obrany przez aklamację jednogłośnie ks. Piotr Gorodiszcz, sekretarzem wybrano ks. Józefa Fajansa. "Misjonarz Fajans przeczytał opracowany dla wymienionego wyżej Towarzystwa ustawę". „Zebranie upoważniło ks. Piotra Gorodiszcza, misjonarza Józefa Fajansa, przemysłowca Juliusza Friakiera, doktora Maurycego Syrotę, Józefa Poetyckiego i Aleksandra Redlitzą do podpisania protokołu oraz statutu towarzystwa przed złożeniem go do rejestracji”.

Wśród obecnych na sali wymienić należy przede wszystkim Juliusza Friakiera wraz z małżonką oraz reprezentanta Kościoła Ewangelicko-Reformowanego ks. Pawła Dilisa. Friakier był przemysłowcem i posiadał fabrykę sukna. Należał do białostockiego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego 17/. Dilis, wcześniej student teologii wyświęcony został na księdza w 1930 r. przez M. Jastrzębskiego i delegowany przez Jednotę Wileńską do obserwacji i kontroli poczynąń Misji Barbikańskiej 18/.

Już w czerwcu 1934 r. anglikanie z ulicy św. Rocha skierowali pismo do Urzędu Wojewódzkiego, a w nim "wystawili do wglądu" projekt statutu oraz prośbę o rejestrację. Urząd Wojewódzki bez

większych trudności dnia 20 lutego 1935 r. zarejestrował powyższe Towarzystwo. Stosowny akt podpisał naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego 19/. Decyzję legalizacji należy uznać raczej za zaskakującą zważywszy, iż potęgowała ona jeszcze bardziej chaos prawny wokół działalności Misji Barbikańskiej. Cele i zadania "Samarytanina" jasno precyzował zapis w "Monitorze Polskim" z 4 marca 1935 r.: "Teren działalności: Rzeczypospolita Polska. Cel stowarzyszenia: Niesienie pomocy moralnej i materialnej nawróconym izraelitom, zakładanie warsztatów pracy, bibliotek, świetlic, szkół, internatów, kolonii letnich, kuchni, przytułków, kolonii rolniczych, urządzenie odczytów, wieczorków, pogadanek itp. Czas trwania stowarzyszenia : Nieograniczony 20/.

W statucie "Samarytanina" zapisano m.in., że celem towarzystwa jest: 1. podniesienie stanu chrześcijańskiego, moralnego, kulturalnego;

2. troska o wychowanie ich na pożytecznych obywateli kraju,

3. wsparcie ich o ile z powodu wiary swej zostają przez byłych współwyznawców bojkotowani". W dalszych punktach statutu stwierdzono, że "Samarytanin" mógł posiadać, nabywać i sprzedawać swój majątek "ruchomy i nieruchomy". Było to ważne ustalenie, bowiem Misja Barbikańska miała duże problemy z tytułem własności. Pastor Gorodiszcz nabył posesję w Białymstoku, lecz z ramienia zagranicznych reprezentacji prawnych, co było powodem wielu problemów misjonarzy. Towarzystwo "Samarytanin" uzyskało prawo do posiadania własnej pieczęci " z wyobrażeniem nazwy". Członkowie towarzystwa dzielili się na honorowych, zwyczajnych, dożywotnich i popierających. 156 /-9

W lipcu 1935 r. Towarzystwo otrzymało zaświadczenie uprawniające do działalności także poza miastem. Zaświadczenie to wydał Urząd Wojewódzki na wskutek prośby Zarządu Towarzystwa "celem przedstawienia go jednostronnie instytucjom i osobom na terenie Państwa Polskiego". 23/ (...)

Członkowie założyciele "Samarytanina" rekrutowali się przeważnie z zamożnych rodzin. Większość z nich pomimo

reprezentowania równych wyznań była przypuszczalnie pochodzenia żydowskiego. Wśród członków Towarzystwa znalazło się wiele osobistości ze sfer duchowieństwa luterńskiego i kalwińskiego; byli także adwokaci, lekarze, przemysłowcy, słowem ludzie dobrze sytuowani i wykształceni. Świadczą o tym wymownie nadsyłane ofiary na rzecz "Samarytanina", nawet w wysokości 200 zł. /pastor A. Schoen z Włodzimierza Wołyńskiego/. "Samarytanin" zrzeszał ludzi wielu wyznań, co nadawało mu prawdziwie otwarty charakter. Przeważali oczywiście anglikanie, przedstawiciele Misji Barbikańskiej lub też ochrzczeni Żydzi przez pastora Gorodiszcza. Do Towarzystwa należeli także kalwini i luteranie; było też z katolików i po 1 reprezentancie wyznania prawosławnego i metody stycznego" 2 6/. (...)

W końcu lat 30-tych XX wieku nastąpił napływ członków do towarzystwa, głównie ze Śląska i z Warszawy, co by oznaczała iż prowadzona na tym terenie agitacja przyniosła rezultaty. Sukcesy w werbowaniu nowych członków i penetracja wielu zróżnicowanych środowisk świadczą o wyraźnym wzroście prestiżu działaj. "Samarytanina" i jego rzeczywistym znaczeniu wśród tego typu organizacji. W 1939 r. "Samarytanin" liczył około 120- 125 członków. Należy jednak pamiętać, że w międzyczasie z jego szeregów wystąpiło około 20-30 członków.

Stosunek społeczności żydowskiej, był do organizacji całkowicie negatywny i nie różnił się w tym względzie niczym od oceny samej Misji Barbikańskiej. Wydaje się jednak, że prawna legalizacja Towarzystwa zaskarbiła do niej nieco większe zaufanie części społeczeństwa żydowskiego jak i chrześcijańskiego, to też zwerbował on więcej członków i sympatyków aniżeli Misja Barbikańska, (-17-)

Wydawanie i kolportaż literatury

Najważniejszą pozycją rozprowadzaną w owym czasie przez Misję Barbikańską był "Krótki rys historii i zadań Misji Barbikańskiej krzewienia chrześcijaństwa wśród Izraelitów" autorstwa Pietra Gorodiszcza. Ta niewielka, ale bardzo cenna

książeczka ukazała się już w 1926 r. i sygnowana była jako "wydawnictwo Misji Barbikańskiej". Zawierała szereg interesujących zdjęć, między innymi sylwetki głównych przywódców centrali Misji w Londynie, angielski ośrodek barbikański a także misyjny samochód z Białegostoku, kaplicę misyjną i inne 34/.

Misja Barbikańska kolportowała też liczne pozycje książkowe przeznaczone specjalnie dla starozakonných. Były one w większości sprowadzane z Wielkiej Brytanii /tam drukowano/, co oczywiście znacznie osłabiało ich zasięg. Około 1927 r. Misja Barbikańska rozprowadzała między innymi książki znanego teologa i rzecznika działalności misyjnej wśród Żydów, dr E. Blacstone'a. Znamienne, że przekładu tych książek na język żydowski dokonał pastor Piotr Gorodiszcz. Misja w owym czasie nie dysponowała zakładem drukarskim, co by wskazywało, iż przełożone pozycje przesyłał Gorodiszcz do centrali Misji Barbikańskiej w Anglii i tam następował druk. Książki można było nabyć w administracji Misji Barbikańskiej takie jak: "O przyjściu Mesjasza"/Jesus is Coming/, "Jak mamy jego poznać?" /How shall we know him ?/ oraz "Bóg i jego świat" /Our God and his

Uniwerse.⁵⁵/

240

-10-



Samochód Misyjny w podróży.

W 1928 r. podczas jednej z podróży misyjnych w Wołkowysku w akcji kolportażu rozprowadzono następujące książki: "Krótki

rys historii i zadań Misji Barbikańskiej krzewienia chrześcijaństwa wśród izraelitów" oraz "Pasterz Izraela" /The Shepherd of Israel/, a także wymienione wcześniej pozycje E. Blacstone'a - Książki sprowadzono przypuszczalnie z Anglii. Być może niektóre z nich /z pewnością akcydensy/ zostały złożone w bliżej niezidentyfikowanych drukarniach białostockich, lub też warszawskich.

Od marca 1928 r. ukazywał się periodyk w języku żydowskim "Dos Wort" /Słowo/. "Dos wort" miał się także pojawiać w mutacji polskiej 37/. Był to miesięcznik mający za zadanie "krzewienie chrześcijańskiej wiary" i miał skromny broszurowy wygląd. Trudno wyrokować jaki był jego nakład i gdzie był wydawany. Nadruk "Białystok, św. Rocha" nie dowodzi jeszcze, iż drukowany był w zakładzie graficznym Misji Barbikańskiej. Jedyne zachowane egzemplarze jest całkowicie w języku żydowskim. Stronę tytułową pierwszego numeru /nie zachował się/ wieńczył rysunek znanego artysty białostockiego, Oskara Rozanieckiego, za co żydowski dziennik "Dos Kajeiebn" czynił malarzowi wyrzuty. 38/

Jak podkreślała notka końcowa w "Dos Wort", w administracji pisma przy ulicy św. Rocha 25 można-było otrzymać inne pozycje rozprowadzane przez Misję między innymi "Pisma proroków" jak i „Nowy Testament”.

Efekty działalności Misji Barbikańskiej

Podsumowując działalność 15 letnią Misji Barbikańskiej /1924-1939/ należy stwierdzić, iż osiągnęła ona wiele znaczących dokonań. Już po 5 latach w 1929 r. posiadała około 40 członków i ponad 200 sympatyków 12/. W niezwykle krótkim czasie uzyskała odpowiednie zezwolenia na działalność, uruchomiła własną kalicę misyjną, którą rozbudowała w 1936 r. w obszerny kościół. W kaplicy i kościele Misji Barbikańskiej ochrzczono w tym okresie około 100 Żydów, w tej liczbie ochrzczonych w oddziałach-filiach w Brześciu, Grodnie, Lublinie i Wilnie.

W ramach Misji powstało w 1935 r. Towarzystwo Żydów Chrześcijan "Samarytanin", którego celem było wspieranie finansowe zubożałych neofitów. Towarzystwo liczyło ponad 100 członków i rekrutowało się z reprezentantów wielu wyznań chrześcijańskich i zrzeszało duchownych, lekarzy, prawników i finansistów. I wspierali oni szczerze działania Towarzystwa. W większości wywodzili się z rodzin żydowskich i byli chrześcijanami nawet od kilku pokoleń, znaczna ich część ochrzciła się dzięki Misji Barbikańskiej.

Anglikanie z ulicy św. Rocha działali także w terenie, posługując się własnym samochodem misyjnym. Zwiedzili w swoich podróżach misyjnych województwa: białostockie, wileńskie, wołyńskie, lubelskie i poleskie. Niektórzy misjonarze odwiedzili Śląsk i Warszawę. Misja czyniła także zakusy na rozszerzenie swojej działalności na Litwę. Swoich sympatyków miał Gorodiszcz nawet w Gdańsku, Lwowie, Równem, Zakopanem, Katowicach, Będzinie i innych miastach II Rzeczypospolitej. Mimo tak rozległych kontaktów pastor Gorodiszcz i jego współpracownicy nie utrzymywali kontaktów /za wyjątkiem sporadycznego z Misją Anglikańską/ z innymi organizacjami nawracającymi Żydów na terenie Polski. (247/ 4)

ZAGŁADA OCHRZCHONYCH ŻYDÓW W CZASIE OKUPACJI

W stosunku do ludności żydowskiej zastosowano metody znane i praktykowane już wcześniej na okupowanych ziemiach polskich "niemieckiej strefy wpływów". W dniu wejścia Niemców do Białegostoku spalono dzielnicę Shulhof wraz z Wielką synagogą i wpędzonymi do niej około 1000 Żydami. 1 sierpnia utworzono getto, które stopniowo zmniejszano obszarowo, poprzez wywózkę Żydów do obozów zagłady. Getto liczyło około 50000 mieszkańców. W listopadzie 1942 r. na jego teren wtłoczono kilka tysięcy Żydów przesiedlonych z okolicznych miasteczek. Pierwsza likwidacja getta nastąpiła w dniach 5-12 luty 1942 r. około 10000 Żydów przewieziono do Treblinki.

Likwidacja "dzielniczy zamkniętej" nastąpiła 16 VIII 1943 r. Nie obyło się bez czynnego oporu kilkuset bojowników żydowskich." (236)

Nie uniknęli zagłady także Żydzi ochrzczeni. Misjonarze Misji Barbikańskiej trafili do getta. Czy wszyscy, nie wiemy. Jedynym zapisem dotyczącym się losów misjonarzy anglikańskich jest fragment książki Bernarda Marka, który omawia zagładę białostockiego getta. Mark pisał: "Do getta hitlerowcy zapędzili wszystkich Żydów Białegostoku. Zarządzenie objęło również, podobnie zresztą jak i wszędzie i tych, którzy mieli tylko babki żydowskie i tych, którzy już dawno wychrzcili się. W getcie znaleźli się. w ten sposób również misjonarze anglikańskiego/barbikańskiego/ obrządku z ul. św. Rocha z pastorem na czele. Hitlerowcy nie wzięli pod uwagę ich trudu nawracania Żydów."Wszyscy Żydzi ochrzczeni wcześniej przez anglikan przebywali w getcie w bliskim sąsiedztwie i działali nadal głównie w oparciu o dawną organizacja "Samarytanin". Faktem natomiast bezspornym jest dobrowolne przeprowadzenie się do getta w Białymstoku wielu nie - Żydów, przede wszystkim kobiet, żon Żydów. Ha przykład żona reżysera Bubryka, gruzinka 34/, czy też żona łomżyniaka Uomberga.

Czy wszyscy jednak misjonarze znaleźli się, w getcie? Czy wszyscy zginali? Istnieje na ten temat szereg rozbieżności, w szczególności gdy idzie o innych etatowych pracowników Misji Barbikańskiej, ich dzieci, jak i członków Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, głównie judeochrześcijan. Z całą pewnością śmierć poniósł pastor Piotr Gorodiszcz, jak i jego syn. Mało przekonywująca w tym względzie wydaje się relacja A. Lachowera, który twierdzi, iż Gorodiszcz wraz z synem wyjechał do Wilna /w okresie okupacji radzieckiej/ a stamtąd do Anglii. Dwie jego córki miały przeżyć /2 zginęły w getcie/ i obecnie mieszkają w Rodezji. (237 -10-)

Co do innych członków Misji Barbikanskiej zdania są sprzeczne. Prawa ręka i główny asystent Gorodiszcza ks. Józef Fajans uniknął początkowo getta. Według relacji mieszkał on do około 1943 r. przy ulicy Młynowej wraz z małżonką

prawosławną anglikanką Niną Fajans. Dopiero około 1943 r. na skutek denuncjacji został aresztowany i wywieziony do "obozu zagłady". Inną wersją podaje Irena Janowska. Twierdziła, iż ks. Fajans mieszkał przy ulicy Stołecznej i w 1942 r. został wysiedlony do getta 37/.

Potwierdza informację o śmierci Józefa Fajansa wydawany w Anglii miesięcznik "Immanuel Witness". Wynika z niego, że Fajans został aresztowany w lutym 1943 r. Jego syn Borys oraz córka zostali aresztowani w rok później w 1944 r. i rozstrzelani w lasku "kolonia Grabówka", miejscu masowych straceń, koło Białegostoku 38/. Maria Fajans ukrywała się początkowo w Jasionówce u babci/ze strony matki Niny Fajans 59/.

Jedynie Nina Fajans, żona misjonarza - jako prawosławną /aczkolwiek przeszła na anglikanizm / przeżyła wojnę. Niezwykle wykształcona, знаła wiele języków. Po zakończeniu wojny pracowała we Wrocławiu, gdzie wstąpiła do zboru metodystów. Zmarła w Wągrowie w domu starców. Jej obszerne pamiętniki zostały przekazane do pracowni historycznej V Liceum Ogólnokształcącego w Starosielcach; niestety zaginęły. Jedynie co po nich pozostało, to krótkie streszczenie, z którego wynika, iż "absolwent" Uniwersytetu warszawskiego, Borys Fajans lat 26 i córka Maria Fajans 40 lat, rozstrzelani zostali na Pietraszach, koło Białegostoku, wraz z Fajansem w lutym 1943 r. Aresztowano także żonę dr. Maurycego Syroty, Eugenię Syrota /córka pastora Gorodiszcza/ oraz jej siostrę, przypuszczalnie chodzi o Marię Gorodiszcz 41/ (226 -11-)

Żona dr. Syroty zginęła w getcie. Córka Syrotów pod przybranym nazwiskiem Larissa Kloze /nazywana Józia/ przechowana została początkowo a później w Supraślu przez siostry SS Szarytki /ul. Waisenhaus 1/. Przeżyła okupacja pomimo, iż wszyscy praktycznie wiedzieli o jej żydowskim pochodzeniu. Po wojnie wyjechała zagranicę. Zabrał ją ponoć własny ojciec, co by oznaczało, iż Maurycy Syrota przeżył 42/. Te przypuszczenia potwierdza relacja A. Lachouera, który twierdził, iż dr. Syrota uciekł aż na Syberię, żona wraz z córką miały trafić do getta. Syrota po wyjściu w łagru wstąpić miał do wojska

Andersa i przeżył. Później zaś przybył do Polski z Anglii i odebrał córkę, przechowaną w klasztorze.²²

Niewiele wiemy jak przedstawiała się sytuacja pracowników Misji Barbikańkieft w innych placówkach. Misjonarz Józef pracujący w Lublinie został aresztowany i przewieziony co obozu koncentracyjnego w Treblince. Przeżyć ponoć miała jego żona Sabina oraz dziecko 44/. Podobnie tragicznie wyglądała sytuacja misjonarzy znajdujących się na innych placówkach w Polsce a także centralach Misji rozsianych u Europie: w Jugosławii, Czechosłowacji i Rumunii.



Maria Horodyszcz w korpusie Andersa –
opis foto w pliku word.jpg

²² Sylwia Iwanowska dzieli się informacjami, które posiada. Na początek zdradzę, że żyją potomkowie pana Gorodiszcza. Wnuczka po córce Eugenii i Maurycym Syrota, która mieszka w Anglii. Próbuje właśnie znaleźć z nią jakiś kontakt. Żyje też wnuk Elzy - córki Gorodiszcza, która wyjechała do Afryki. Od razu sprostuję, że do getto białostockiego trafiła wraz z Eugenią nie Maria (bo ona także wyjechała do Afryki wraz z Elzą), ale najmłodsza (upośledzona psychicznie) Emma.



nagrobek córki Elzy Gorodiszcz Basza zmarła w Afryce.jpg

Wszystkie obiekty sakralne jak kościół w Białymstoku i inne kaplice misyjne zostały zrujnowane i rozgrabione. Przetrwiał właściwie jedynie największy obiekt sakralny w Białymstoku, mimo, iż zerwane były podłogi, okna powybijane. Po wojnie został odnowiony i rozebrany został z niewiadomych powodów dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych.

MISJE CHRZEŚCIJAŃSKIE WŚRÓD ŻYDÓW W POLSCE (1918-1939)²³

²³ Elżbieta Alabrudzińska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń,

Studia Judaica 5: 2002 nr 2(10) - 6: 2003 nr 1(11), s. 117-129¹ P. J o h n s o n: *Historia Żydów*, Kraków 1993, s. 333; J. Doktor: *Konwersje wyznawców Sabataja Cwi w niemieckim Kościele ewangelickim*, w: *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, pod red. K. P i l a r c z y k a, Kraków 1997, s. 163 i n. "Z.H. Nowak: *Sprawa emancypacji Żydów w Prusach Zachodnich w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Emancypacja - asymilacja - antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX i XX wieku*, pod red. Z.H. Nowaka, Toruń 1992, s. 13-15; A. Cała: *Asymilacja Żydów*

Wyznania chrześcijańskie od wieków próbowały nawracać ludność żydowską. Różne były rozmiary i metody tej działalności, nie wyłączając środków przymusu. Począwszy od XVII wieku, Kościoły powoływały zgromadzenia zakonne i organizacje świeckie, których celem było prowadzenie pracy misyjnej wśród Żydów. Rezultaty tego oddziaływania związane były w dużej mierze z sytuacją, w jakiej znajdowała się społeczność żydowska w Europie, a więc wynikały przeważnie z czynników pozareligijnych. Do końca XVIII wieku chrzest stanowił dla Żydów ucieczkę przed prześladowaniami. Później stał się jeszcze bardziej powszechny jako „bilet wstępu” do społeczeństw europejskich. W ciągu XIX stulecia ochrzciło się w Europie Środkowo-Wschodniej co najmniej 250 tysięcy Żydów.¹

W XIX wieku działalność misyjną wśród Żydów prowadziły wszystkie największe Kościoły chrześcijańskie: rzymskokatolicki, prawosławny i protestanckie. Fala nawróceń przeszła przez wszystkie kraje Europy, w tym również przez Niemcy, Austrię, Rosję oraz ziemie polskie znajdujące się pod ich rządami. Mimo realizowanej w połowie XIX stulecia prawnej emancypacji ludności żydowskiej i teoretycznego równouprawnienia chrzest jako ważny etap asymilacji prowadził do awansu społecznego i poprawy sytuacji materialnej. Największym dynamizmem w akcji misyjnej odznaczały się Kościoły protestanckie. Krajem, który zapoczątkował tworzenie na szerszą skalę organizacji misyjnych, których zadaniem było wyłącznie nawracanie osób wyznania mojżeszowego, była Anglia.¹¹⁸

Tendencja największego zaangażowania przedstawicieli Kościołów protestanckich w prace misyjne wśród Żydów wyraźna była również w Polsce w okresie międzywojennym. Duże zainteresowanie misjami wykazywały działające tu Kościoły ewangeliczne, jednakże inicjatywę w tej dziedzinie przejęły zdecydowanie zagraniczne organizacje misyjne, wywodzące się głównie z Kościoła anglikańskiego. Jedną z takich organizacji było Londyńskie Towarzystwo Szerzenia Chrześcijaństwa wśród Żydów (London Society for Promoting Christianity amongst the Jews), utworzone w 1809 roku przez Lewisa Waya. Towarzystwo

Londyńskie w 1821 roku rozpoczęło działalność na terenie ziem polskich, zakładając najpierw placówkę w Warszawie, a następnie w Lublinie, Częstochowie i Radomiu. Do 1854 roku misjonarzom udało się nawrócić, według danych samej misji, 361 Żydów.⁴ Musieli wówczas przerwać pracę ze względu na zakaz rządu rosyjskiego i mogli ją wznowić dopiero w roku 1875; reaktywowali placówkę w Warszawie, a w późniejszych latach utworzyli nową- we Lwowie.

Na czele misji Towarzystwa Londyńskiego w Polsce stał duchowny anglikański Herman Charles Carpenter. Pełnił on równoległe funkcje przełożonego parafii anglikańskiej w Warszawie i kapelana ambasady brytyjskiej w RP. W pracy misyjnej wspomagali go pracownicy świeccy, m.in. Markus Bregman, Abraham Ajzemann i Abraham Chinenberg. Parafia anglikańska w Warszawie obsługiwała wiernych z całej Polski; również misja obejmowała swoją działalnością większą część terytorium państwa. W centrum zainteresowania misjonarzy leżały tereny byłego Królestwa Kongresowego - działali na terenie województw warszawskiego, piotrkowskiego, kaliskiego, kieleckiego i lubelskiego. Ponadto objeżdżali w celach misyjnych województwa poleskie, wołyńskie, lwowskie i staniśławowskie.⁶²⁴ Neofici przyjmowani byli do warszawskiego

²⁴ w *Królestwie Polskim (1864-1897)*, Warszawa 1989, s. 16 i n.; P. Wróbel: *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880-1918*, Warszawa 1991, s. 9; D. O 1 -s z e w s k i: *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Kraków 1996, s. 302.

³ O stosunku Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce wobec Żydów zob.: S. Wilk *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1992, s. 393-396.

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. 1396, 1457. ⁵ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 2885; tamże, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. 1566; S. Grelęwski: *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937, s. 398-399.

zboru anglikańskiego w tamtejszej kaplicy anglikańskiej odprawiano również dla nich nabożeństwa.

Towarzystwo Londyńskie dysponowało w stolicy kilkoma nieruchomościami, w których zorganizowano czytelnie, sale zebrania i pomieszczenia mieszkalne.

W 1927 roku utworzona została przy placówce warszawskiej, przy ul. Sewerynów 3, szkoła misyjna pod nazwą „Instytut Misyjny im. Emanuela”. W zamierzeniach organizatorów miał to być ośrodek naukowo--wychowawczy przygotowujący pracowników misyjnych do pracy wśród Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej. Spodziewano się kandydatów z Rumunii, Czechosłowacji, Anglii, Austrii, Niemiec i Węgier. Inicjatywa ta zakończyła się jednakże porażką i szkoła po czterech latach funkcjonowania została zlikwidowana.⁷

Bardziej rozwiniętą sieć placówek posiadała inna z misji działających w Polsce, tzw. Misja Barbikańska (Barbican Mission to the Jews). Organizacja ta, pochodzenia również anglikańskiego, powstała w Londynie w 1898 roku. W Polsce rozpoczęła działalność w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego, wyprzedzając szybko pod względem aktywności i rozwoju inne funkcjonujące tu wcześniej stowarzyszenia misyjne. Jej kierownikiem był pastor Piotr Gorodiszcz, noszący tytuł superintendenta dla Polski wschodniej.

⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 1397, 1457; tamże, MSZ, sygn. 2885; Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie, sygn. 453; „Jednota” 1987, nr 8, s. 9-11.

⁷ AAN, MWRiOP, sygn. 1457; W. Gastpary: *Protestantyzm w Polsce w dobie dwóch wojen światowych*, cz. 1: 1914-1939, Warszawa 1978, s. 273.

⁸ Litewskie Centralne Państwowe Archiwum Akt Nowych (dalej: LCPA), F 51 Ap 4, sygn. 862; Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Urząd Wojewódzki w Białymstoku (dalej: UWB), sygn. 59, 91; AAN, Urząd Wojewódzki Wileński, sygn. 1, Sprawozdanie sytuacyjne za lipiec 1930; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), 1774/89, sygn. 192; „Evangelisches Gemeindeblatt” (dalej: EG) 1921, nr 9, s. 98. Por.: E. Alabrudzińska: *Kościół ewangelicki na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999, s. 190, 194, 203-204.

Głównym pomocnikiem pastora P. Gorodiszcza był misjonarz Józef Fajans. Działalność misji skupiała się na terenie województw wschodnich: białostockiego, wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego. Zaowocowała ona powstaniem placówek w Białymstoku, Brześciu, Grodnie, Lublinie, Równem i Wilnie. Pracownicy misji działali również w miejscowościach położonych w innych częściach Polski, np. we Lwowie.⁸

Centrala Misji Barbikańskiej w Polsce mieściła się w Białymstoku, gdzie urzędował pastor P. Gorodiszcz. Tu skupiała się również jej główna działalność - misja miała w Białymstoku swój własny szpital, dom dla katechumenów i drukarnię, w której wydawała w języku polskim i żydowskim miesięcznik „Dos wort”. Wybudowała również Kościół Misyjny - w Białymstoku przy ul. św. Rocha 25. Kościół ten został konsekrowany we wrześniu 1936 roku, przy udziale przedstawicieli Kościoła anglikańskiego z Londynu. Natomiast w terenie prowadzono działalność misyjną głównie przy pomocy specjalnie w tym celu zakupionego w Londynie i przystosowanego do wygłaszania odczytów samochodu. Utworzone w terenie placówki misji obsadzone były przez świeckich misjonarzy, m.in. Natanaela Króla (Grodno), Samuela Kremera (Równe), Józefa Klajna (Lublin) i Emanuela Lufta (Wilno).⁹

Misja Barbikańska kładła duży nacisk na pracę charytatywną. Znalazło to wyraz m.in. w utworzeniu w 1935 roku Chrześcijańskiego Towarzystwa Opieki nad Nawróconymi Izraelitami „Samarytanin”. W skład pierwszego tymczasowego zarządu towarzystwa weszli: pastor P. Gorodiszcz, misjonarz J. Fajans, Juliusz Fiakier, dr Maurycy Syrota, Józef Przetycki i Aleksander Redlitz. Towarzystwo, poza wydawaniem pieniężnych zapomóg, pomagało również w znalezieniu pracy bezrobotnym neofitom, np. dla jednej z podopiecznych wybudowało przy ul. św. Rocha kiosk, w innym natomiast przypadku zakupiło z własnych funduszy dorożkę.¹⁰²⁵

^{25 9} AAN, MWRiOP, sygn. 1396; Biblioteka Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie, Materiały Misji Barbikańskiej: APB,

Rodowód anglikański miała także inna z misji działających w Polsce, a mianowicie Brytyjskie Towarzystwo Rozpowszechniania Ewangelii wśród Żydów (The British Society for the Propagation of the Gospel among the Jews). Organizacja, funkcjonująca w Polsce pod kierownictwem Jakuba Berkowicza, miała swoją placówkę w Krakowie, a w połowie lat trzydziestych rozszerzyła działalność na Wilno. Filię w Warszawie posiadała ponadto tzw. Mildmay Mission to the Jews, utworzona w Londynie z inicjatywy prywatnej, a w Polsce współpracująca z baptystami. We Lwowie natomiast istniała placówka Duńskiej Misji Żydowskiej (Dunske Izraelsmission) - z ramienia tej misji przybył do Polski w 1891 roku pastor Theodor Zóckler, późniejszy zwierzchnik Kościoła ewangelickiego augsburskiego i helweckiego wyznania w Polsce. W II Rzeczypospolitej funkcjonowały jeszcze co najmniej dwie misje prywatne: w Łodzi misja „Bethel” prowadzona przez L. Rosenberga oraz wspierana przez Amerykanów misja w Radości koło Warszawy.¹¹

W 1831 roku powstało w Bazylei Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela dla Rozpowszechniania Chrześcijaństwa wśród Żydów. Objęło ono swoją działalnością Szwajcarię, południową część Niemiec, a od 1904 roku również ziemie polskie. Ta tzw. Misja Bazylejska miała wyznaniowy charakter luterański, co ułatwiło kontakty z działającym na terenie Królestwa Kongresowego Kościołem ewangelicko-augsburskim. Duchowieństwo ewangelicko-augsburskie wykazywało duże zainteresowanie działalnością misyjną wśród ludności żydowskiej. Na przełomie XIX i XX wieku władze kościelne postanowiły przeznaczyć jednego z księży specjalnie do pracy misyjnej wśród Żydów. Wybór padł na ks. Augusta Ger-hardta, który w celu dobrego przygotowania do misji został wysłany najpierw na studia do Lipska. W 1902 roku rozpoczął on pracę jako adiunkt przy parafii Św. Trójcy w Łodzi, mając za zadanie przede wszystkim pracę

UWB, sygn. 91, Sprawozdanie sytuacyjne za wrzesień 1936; „Szlakiem Reformacji” 1936, nr 5-6, s. 12-13; „Jednota” 1986, nr 12, s. 13-15.

¹⁰ Biblioteka Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie, Materiały Misji Barbikańskiej.

wśród ludności żydowskiej. Ks. A. Gerhardt zdecydował się ostatecznie na wyjazd z Polski i całkowite poświęcenie pracy misyjnej w ramach Misji Bazylejskiej najpierw w Niemczech, a następnie w Szwajcarii. W październiku 1921 roku został dyrektorem Stowarzyszenia Przyjaciół Izraela dla Rozpowszechniania Chrześcijaństwa wśród Żydów.¹²²⁶

Zorganizowany przez ks. A. Gerhardta ośrodek misyjny w Łodzi funkcjonował dalej, lecz już niezależnie od Kościoła ewangelicko-augsburskiego, w ramach Misji Bazylejskiej. Misja zatrudniała tu własnych pracowników, którzy jednakże współpracowali z duchownymi ewangelicko-augsburskimi. Od 1926 roku kierownikiem placówki łódzkiej był Ludwik Schweitzer, pomagało mu dwóch innych misjonarzy i dwie pracownice misyjne. Misja Bazylejska wybudowała w Łodzi w 1928 roku własny dom misyjny „Pniel”, który mieścił kaplicę.

Drugim ośrodkiem Misji Bazylejskiej w Polsce było Wilno. Placówka wileńska prowadzona była początkowo przez Wacława Zalcberga, a w okresie międzywojennym przez dwóch misjonarzy: Bernarda Rozen-bauma (byłego rabina) i Aleksandra Omencetera. W skład personelu wchodził ponadto lekarz misyjny i dwie pracownice. Zakres działalności obejmował odczyty i czytanie Pisma Św., prowadzenie czytelnicy i wypożyczalni książek, organizowanie dla dzieci kursów haftu i robót ręcznych. Misja prowadziła udzielającą codziennie bezpłatnych porad przychodnię lekarską oraz organizowała kolonie letnie dla dzieci w Czarnym Borze.¹³

W przypadku placówki wileńskiej widoczna była jeszcze ściślejsza niż w Łodzi współpraca między Misją Bazylejską a

¹¹ Archiwum Państwowe w Krakowie, Starostwo Grodzkie w Krakowie, sygn. 142; H. Świątkowski: *Wyznania religijne w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu prawnego*, Warszawa 1937, s. 222; S. Grelewski, jw., s. 402-403; W. Gastpary, jw., s. 274; E. Albrudzińska, jw., s. 31.

¹² AAN, MWRiOP, sygn. 1396; E. Kneifel: *Geschichte der Erangelisch-Augsburgischen Kirchen in Polen*, Nurnberg 1965, s. 238-239; W. Gastpary, jw., s. 321.²⁶

Kościółem ewange-licko-augsburskim. Trudno w sposób precyzyjny określić charakter owej „łączności” czy „protektoratu” konsystorza ewangelicko-augsburskiego nad misją. Faktem jest, że wileńska parafia ewangelicko-augsburska przejmowała opiekę duszpasterską nad konwertytami. Z wszelkich praktyk religijnych Żydzi korzystali już bezpośrednio w zborze luterańskim; neofici stawali się automatycznie jego członkami. Opieka Kościoła ewangelicko-augsburskiego nad placówką misyjną wyrażała się również w pośredniczeniu w jej kontaktach z władzami państwowymi.¹⁴

Podkreślić należy, że Kościół ewangelicko-augsburski w pełni popierał misje żydowskie prowadzone również przez inne zagraniczne towarzystwa protestanckie. Na łamach czasopisma kościelnego „Wolhynischer Bote” propagowana była m.in. działalność Misji Barbikańskiej. Grodzieńska placówka tej misji najprawdopodobniej korzystała z posług duszpasterskich miejscowego proboszcza ewangelicko-augsburskiego, o czym można wnioskować z zachowanych informacji o uzyskiwaniu przez niego regularnego miesięcznego wynagrodzenia z misji.¹⁵²⁷

Życzliwą postawę wobec działalności misyjnej wśród ludności żydowskiej wykazywały również inne Kościoły ewangelickie II Rzeczypospolitej. Niektóre z nich, jak np. Kościół ewangelicki augsburskiego i hel-weckiego wyznania w Małopolsce Wschodniej, prowadziły samodzielnie pracę misyjną, jednakże nie przyniosła ona większych rezultatów. Uzyskane w ten sposób konwersje ludności żydowskiej stanowiły pojedyncze przypadki. Tak więc jako sytuację typową dla misji protestanckich wśród Żydów w Polsce międzywojennej można określić taką, w której bezpośrednią aktywność na polu nawróceń wykazywały zagraniczne towarzystwa misyjne, natomiast dalszą opiekę nad konwertytami sprawowały miejscowe Kościoły protestanckie.

^{27 13} LCPA, F 53 Ap 23, sygn. 785; AAN, MWRiOP, sygn. 314, 1395, 1396. ¹⁴ AAN, MWRiOP, sygn. 385, 1396.

¹⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, akta nieup.. Protokoły posiedzeń rady kościelnej parafii ewangelicko-augsburskiej w Grodnie z lat 1938-1939; „Wolhynischer Bote” 1927. nr 18.

Towarzystwa i organizacje misyjne prowadziły głównie działalność popularyzującą wyznanie protestanckie poprzez odczyty, zebrania, wspólne czytanie Pisma Św., czy też zachęcanie do czytania religijnej literatury chrześcijańskiej. Szczególną opieką otaczano dzieci, które dodatkowo nauczano religii, a niektóre organizacje prowadziły również szkółki niedzielne. Działalności religijnej towarzyszyły najczęściej różne formy pracy charytatywnej, jak np. opieka medyczna czy kolonie dla dzieci. Natomiast towarzystwa te nie tworzyły odrębnych związków wyznaniowych czy parafii i dlatego konwertytów przyjmowały najczęściej najbliższe parafie protestanckie. Przeważnie też duchowni ewangelicy udzielali osobom nawróconym chrztu.¹⁶

Trudne jest ustalenie liczby osób nawróconych w rezultacie działalności organizacji misyjnych. Nie były to na pewno efekty spektakularne, jednakże konwertyci stanowili społeczności na gruncie lokalnym dość widoczne. Najwięcej osób narodowości żydowskiej dokonało konwersji na chrześcijaństwo wskutek działalności Misji Barbikańskiej i Towarzystwa Londyńskiego. Pierwsza z wymienionych organizacji osiągnęła w końcu lat trzydziestych stan liczebny około dwustu osób. Z kolei Towarzystwo Londyńskie udzieliło w okresie od 1919 roku do połowy 1922 roku 25 chrztów i 27 konfirmacji.¹⁷ Wykłady i odczyty misyjne cieszyły się jednakże często dużą popularnością i gromadziły niekiedy po kilkaset osób.

Praca misji musiała wywołać reakcję środowisk judaistycznych. W lutym 1926 roku na łamach warszawskiego „Najer hajnt” ukazała się odezwa rabinów ostrzegająca Żydów przed działalnością misjonarzy, którą nazwano tu „trucizną zawartą w cukierku”.¹⁸ Odczyty i wykłady o treści chrześcijańskiej wywoływały niejednokrotnie oburzenie wyznawców judaizmu, a szczególną wrogość powodowały akcje organizowane w pobliżu synagog. W maju 1927 roku w Krakowie kilkusetosobowy tłum zaatakował członków Misji Barbikańskiej, którzy rozdawali osobom wychodzącym z synagogi biblie i broszury o treści religijnej. Dwaj pracownicy misji zostali pobici.¹⁹

²⁸Charakterystyczne, że działalność misji protestanckich wśród Żydów spotykała się również z bardzo ostrymi atakami prasy katolickiej. Do takich można zaliczyć np. artykuł Mieczysława Skrudlika pt. *Udział żydostwa w propagandzie sekciarskiej w Polsce*, który ukazał się na łamach „Przeglądu Katolickiego” w lutym 1926 roku.²⁰

Stosunek polskich władz państwowych do misji żydowskich był złożony, kształtowały go różnorodne czynniki polityki wewnętrznej i zagranicznej. Ogólnie rzecz biorąc, organizacjom misyjnym nie stawiano przeszkód w ich działalności, a prowadzona obserwacja ich pracy dowodziła, że nie stawiają one sobie celów politycznych czy antypaństwowych. Problemy rozpoczynały się z chwilą, gdy misje chciały uregulować swoją pozycję prawną w państwie polskim. Pierwszą organizacją, która próbowała dokonać regulacji prawnej było Towarzystwo Londyńskie, stanowiące podstawę Kościoła anglikańskiego w Polsce. Jak już wcześniej wspomniano, stojący na czele towarzystwa H.C. Carpenter pełnił funkcje przełożonego parafii anglikańskiej w Warszawie i kapelana ambasady brytyjskiej w RP. Już w 1919 roku poselstwo angielskie wystąpiło do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o uregulowanie sytuacji wyznania anglikańskiego w Polsce. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zorganizowało w związku z tą sprawą w dniu 2 grudnia 1919 roku poufne posiedzenie z udziałem przedstawicieli Ministerstwa

^{28 16} Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Konsystorz ewangelicki w Poznaniu (dalej: KEP), sygn. 303; AAN, MWRiOP, sygn. 389; EG 1923, nr 3, s. 34; A. Gerhardt: *Die Judenmission in Polen*, „Ekklesia” 5: 1938, s. 208-209; G. Berendt: *Ewangelizacja Żydów w Wolnym Mieście Gdańsku*, w: *Protestantyzm i protestanci na Pomorzu*, pod red. J. 11 u k a, D. M a r i ań s k i e j, Gdańsk-Koszalin 1997, s. 182.

¹⁷ LCPA, F 51 Ap 7, sygn. 1655; AAN, MWRiOP, sygn. 313, 1457; APB, Akta Kościelne, sygn. 47, Wykaz Żydów ochrzczonych w parafii ewangelicko-reformowanej w Białymstoku w okresie XI 1936 - X 1937.

¹⁸ „Najer hajnt” z 23 II 1926, nr 29.

¹⁹ AAN, MWRiOP, sygn. 1396, Komenda Policji Państwowej Miasta Krakowa do dyrektora policji w Krakowie z 5 V 1927.

Sprawiedliwości, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Posiedzenie nie przyniosło konkretnych ustaleń, przede wszystkim z powodu sztywnego stanowiska Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które uważało, że Kościół anglikański traktować należy jako wyznanie tolerowane.²¹²⁹

Kilka miesięcy później, w dniu 20 marca 1920 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zdecydowało się wydać pod naciskiem ambasady brytyjskiej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych okólnik do wojewodów, stanowiący niejako instrukcję postępowania wobec wyznania anglikańskiego. Okólnik ten rozciągał na Kościół anglikański przepisy władz rosyjskich z 1875 i 1899 roku, odnoszące się głównie do baptystów.²² Była to więc jedynie tymczasowa regulacja na zasadzie wyznania tolerowanego, która nie mogła satysfakcjonować Kościoła ubiegającego się o uregulowanie położenia prawnego i uznanie przez państwo. Pamiętać przy tym należy, że konfesja anglikańska, tak niewielka liczebnie w Polsce, stanowiła jedno z głównych wyznań chrześcijańskich świata.

Stan tymczasowości prawnej zaczął się przedłużać. W końcu lat dwudziestych sytuacja Kościoła anglikańskiego pozostawała niezmienną i widoczne już było, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mimo licznych interwencji, nie ustąpi i nie zezwoli na regulację prawną. Sytuacja ta wynikała przede wszystkim z reprezentowanej przez departament wyznań koncepcji ustawy ramowej o uznawaniu nowych wyznań i sekt. Nie chciano więc w przypadku Kościoła anglikańskiego tworzyć precedensu. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie wahało się jednakże, głównie pod wpływem

²⁹ 20 AAN, MSW, sygn. 1566, Protokół posiedzenia w sprawie działalności duchownych anglikańskich w Polsce, odbytego w Wydziale Konwencji Międzynarodowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych w dniu 2 XII 1919 r

²² AAN, MWRiOP, sygn. 1396, 1457; tamże, MSW, sygn. 1566.

MISJE CHRZEŚCIJAŃSKIE WŚRÓD ŻYDÓW W POLSCE (1918-1939) 125

Ministerstwa Spraw Zagranicznych, udzielać doraźnych ułatwień Towarzystwu Londyńskiemu w jego działalności misyjnej.²³

Podobne trudności napotkała przy staraniach o legalizację Misja Barbikańska. W lutym 1926 roku wystąpiła ona o rejestrację i zezwolenie na działalność na obszarze całego państwa polskiego, przesyłając do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego swój statut. W statucie jako cel Misji określono ewangelizację Żydów w Polsce i podniesienie życia duchowego Żydów chrześcijan. Podkreślono, że jest ona utrzymywana jedynie ze składek członków i nie otrzymuje dotacji z funduszy publicznych i rządowych. Również i starania Misji Barbikańskiej wspierane były przez służbę dyplomatyczną. Poselstwo polskie w Londynie stwierdziło w związku z zabiegami Misji o legalizację:

Misja Barbikańska posiada dość znaczne wpływy w angielskich sferach kościelnych i pośrednio politycznych, dlatego też wydaje się wskazanym zachowanie w stosunku do niej stanowiska rzeczowego i szybkiego wyjaśnienia w tym lub innym kierunku jej dezyderatów.²⁴³⁰

Jednakże odpowiedź departamentu wyznań, biorąc pod uwagę dotychczasową jego linię postępowania, mogła być tylko jedna. W piśmie skierowanym w grudniu 1928 roku do reprezentującego Misję adwokata Leonarda Tallen-Wilczewskiego departament oświadczył, że nie ma podstawy prawnej do zatwierdzenia statutu, jednakże nie sprzeciwia się działalności stowarzyszenia i zakładaniu przez nie placówek misyjnych w Polsce. Problem uznania przez państwo polskie Kościoła anglikańskiego i legalizacji związanych z nim misji żydowskich okazał się więc na tym etapie niemożliwy do rozwiązania. Powiązany był bowiem bezpośrednio z koncepcjami (lub ich brakiem) Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego globalnego rozwiązania kwestii położenia prawnego wyznań mniejszościowych. Trafnie ocenił tę sytuację reprezentujący

^{30 23} AAN, Ambasada RP w Londynie (dalej: ARPL), sygn. 883; tamże, MSW, sygn. 1566; tamże, MWRiOP, sygn. 1457.

²⁴ AAN, ARPL, sygn. 883. Zob. też: tamże, MWRiOP, sygn. 1396, 1457.

Poselstwo RP w Londynie Jan Wszelaki w liście skierowanym w listopadzie 1927 roku do radcy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jana Strzembosza:

(...) Rzut oka na przekrój pełnego zagadnienia w naszym życiu państwowym (...) pozwala na bardzo pesymistyczne wywoły co do tego, jak mało jest jeszcze zrobione i ile ważnych spraw leży jeszcze odłogiem i ślimaczy się. Jeżeli tak jest na wielu innych jeszcze polach, to wieszuję.²⁵

Niejasna sytuacja prawna Kościoła anglikańskiego i związanych z nim misji prowadziła do różnych paradoksów, np. w uroczystości konsekracji kaplicy anglikańskiej w Warszawie w 1927 roku wziął udział oficjalny reprezentant Ministerstwa Spraw Zagranicznych, natomiast nie było przedstawiciela Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ponieważ powstanie kaplicy nie mogło zostać zgłoszone w drodze legalnej. Sytuacja ta powodowała również wiele utrudnień w codziennej działalności misji, m.in. w powoływaniu nowych placówek, nabywaniu nieruchomości, czy prowadzeniu akt stanu cywilnego.

Kościół anglikański postanowił więc szukać innego rozwiązania tych problemów. Takim wyjściem wydawało się przyłączenie do któregoś z Kościołów prawnie uznanych w Polsce. W styczniu 1931 roku Kościół anglikański zgłosił swój akces do Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP. Konsystorz ewangelicko-reformowany przyjął akces w dniu 14 stycznia 1931 roku, a synod obradujący w czerwcu 1932 roku ratyfikował tę umowę. Było to oczywiście unia czysto administracyjna. Kościół ewangelicko-reformowany reprezentował powstające parafie anglikańskie wobec państwa. Parafie te zachowywały w łonie Kościoła ewangelicko-reformowanego odrębną anglikańską doktrynę oraz wewnętrzną autonomię w sprawach religijnych i zarządu kościelnego. Przedstawiciel Kościoła anglikańskiego wszedł w skład konsystorza ewangelicko-reformowanego, jednakże bez prawa udziału w sprawach dotyczących wyłącznie Kościoła ewangelicko-reformowanego. Natomiast delegaci parafii anglikańskich brali odtąd udział w synodach Kościoła ewangelicko-reformowanego na ogólnie przyjętych prawach.

Umowa pozbawiała anglikanów dotacji państwowych przewidzianych dla Kościoła ewangelicko-reformowanego.²⁶³¹

W 1933 roku taką samą decyzję podjęła Misja Barbikańska, zgłaszając akces do Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego (Jed-noty Wileńskiej). Formalnie do Jednoty Wileńskiej przyłączona została nie sama Misja Barbikańska, lecz składający się z Żydów nawróconych w wyniku jej działalności Kościół obrządku anglikańskiego. Stanowił on odtąd w łonie Jednoty Wileńskiej odrębny dystrykt o nazwie: „Dystrykt Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego obrządku anglikańskiego z siedzibą w Białymstoku”. Weszły do niego wszystkie placówki Misji Barbikańskiej, tworząc parafię w Białymstoku oraz filiały w Brześciu, Grodnie, Lublinie, Równem i Wilnie. Synod wileński pozostawił nowo utworzonemu dystryktowi całkowitą autonomię w zakresie odprawiania nabożeństw, udzielania posług religijnych, sakramentów Św. i innych ceremonii kościelnych według rytuału anglikańskiego. Na czele dystryktu stał superintendent ordynowany przez synod wileński - do końca dwudziestolecia międzywojennego był nim pastor P. Gorodiszcz, równocześnie kierownik Misji Barbikańskiej w Polsce.²⁷

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło na obie unie, choć w przypadku pierwszej z nich miało jeszcze wiele wątpliwości. Uważało bowiem, że w zasadzie unia taka „niewskazana jako złożona i skomplikowana forma współżycia wyznań”, stanowić będzie precedens dla innych związków wyznaniowych, które nie mogą uzyskać uznania ze strony państwa. Dopiero zwołana w grudniu 1932 roku konferencja międzyministerialna, a także znaczenie tej sprawy dla stosunków dyplomatycznych wpłynęły na wydanie zezwolenia.²⁸

Akces do Kościołów ewangelicko-reformowanych ułatwił w znacznym stopniu działalność misji żydowskich i samego Kościoła anglikańskiego w Polsce. Łatwiejsze stało się przede

^{31 25} AAN, ARPL, sygn. 883.

wszystkim erylowanie nowych placówek, choć na tej płaszczyźnie występowały jeszcze niekiedy nieporozumienia z władzami lokalnymi, np. przy tworzeniu filiału w Brześciu nad Bugiem. Sporo emocji wywoływała w latach 1932- 1933 sprawa prowadzenia ksiąg stanu cywilnego wyznania anglikańskiego.

W dalszym ciągu władze wojewódzkie, a w coraz większym stopniu i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, obserwowały pracę misji. Zainteresowanie władz wzbudzał bowiem aspekt narodowościowy wszelkich akcji misyjnych w Polsce, jak również opieka nad wiernymi innych narodowości. Jeśli chodzi o Kościoły ewangelicko-reformowane, obserwowany był szczególnie rozwój problemu czeskiego i żydowskiego. W końcu lat trzydziestych władze zaczęły okazywać z kolei niepokój w związku z prowadzoną przez duchownych Jednoty Wileńskiej akcją misyjną w języku białoruskim.³⁰ W 1939 roku uwidoczniły się również zmiany w nastawieniu władz wojewódzkich do kwestii żydowskiej w Kościele wileńskim. W Kwietniu 1939 roku wojewoda białostocki postulował, by „oddzielić parafię ewangelicko-reformowaną od Misji Barbikańskiej, gdyż wpływa to [ich połączenie - E.A.] na zatracenie charakteru ściśle polskiego tego wyznania”.³¹³²

³²²⁶ AAN, MSZ, sygn. 2885; tamże, MSW, sygn. 1566.

^{27.} Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk, F 40, sygn. 215, Projekt podstawy przyłączenia Kościoła Misyjnego Episkopalno-Reformowanego obrządku anglikańskiego istniejącego przy Misji Barbikańskiej z 1933 r.; Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne, F 606, sygn. 9[^] 129; LCPA, F 51 Ap 4, sygn. 862; APL, Urząd Wojewódzki w Lublinie, sygn. 2401. Por. E. A l a b r u d z i ń s k a, jw., s. 190 i n.

²⁸ AAN, MWRiOP, sygn. 1457; tamże, MSW, sygn. 1566 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaproponowało bowiem, by księgi te prowadził Komisariat Policji Państwowej w Warszawie, co anglikanie uznali za rozwiązanie nie do przyjęcia. Ostatecznie ministerstwo przychyliło się do prośby Kościoła anglikańskiego, by akta sporządzał urzędnik stanu cywilnego w zakrystii kaplicy ambasady brytyjskiej.²⁹³²

^{29.} LCPA, F 51 Ap 4, sygn. 862; AAN, MWRiOP, sygn. 1334; tamże, MSW, sygn. 1566; tamże, MSZ, sygn. 2885.

Na rezultaty misji chrześcijańskich wśród Żydów w Polsce okresu międzywojennego złożyło się wiele przyczyn. Różne były bowiem motywy konwersji ludności żydowskiej. Obok pobudek natury religijnej duże znaczenie miała wciąż łatwiejsza możliwość awansu społecznego, nie można również wykluczyć zmiany religii w celu zawarcia związku małżeńskiego z osobą wyznania chrześcijańskiego. Należy jednak pamiętać, że w każdym przypadku była to decyzja niezwykle trudna, wiążąca się z odrzuceniem przez dotychczasowe środowisko i powodująca całkowite zerwanie więzi ze społecznością judaistyczną.

W drugiej połowie lat trzydziestych coraz częstszym motywem konwersji stawały się wydarzenia polityczne w Europie. Zauważyły to również Kościoły ewangeliczne, niektóre dokonały wówczas ograniczeń, jak np. Kościół ewangelicko-unijny, który w lutym 1937 roku zalecił bardziej dokładne sprawdzanie motywów konwersji i wprowadził wymóg rocznego uczęszczania na nabożeństwa ewangeliczne. Przyjęcie religii chrześcijańskiej nie pozwoliło uniknąć osobom narodowości żydowskiej prześladowań w okresie II wojny światowej. Tragiczny był los duchownych protestanckich pochodzenia żydowskiego. Józef Fajans, opiekujący się Żydami nawróconymi w ramach Misji Barbikańskiej i ordynowany w Jednocie Wileńskiej, został zamordowany. Piotrowi Gorodiszczowi udało się po wybuchu wojny wyjechać do Wilna, gdzie zmarł w 1940 roku.³²

Niewiele wiemy jak przedstawiała się sytuacja pracowników Misji Barbikańskiej w innych placówkach. Misjonarz Józef ?ajn

³⁰ CA W, 1772/89, sygn. 164, 165; AAN, MSW, sygn. 968, 969, 972; tamże, MWRiOP, sygn. 385, 1395, 1396; APB, UWB, sygn. 78, 82, 101.

³¹ APB, UWB, sygn. 121, Wzmocnienie polskiego stanu zachowania-sprawozdanie wojewody białostockiego z 26 IV 1939.

³² Biblioteka Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie, Materiały Misji Barbikańskiej; APP, KEP, sygn. 2990; E. Alabrudzińska: *Kościół ewangeliczny na Pomorzu w okresie międzywojennym. Stosunki wewnętrzne i postawa wobec innych wyznań*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, s. 197-198.

pracujący w Lublinie został aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Treblince. Przeżyć ponoć miała jego żona Sabina oraz dziecko 44/. Podobnie tragicznie wyglądała sytuacja misjonarzy znajdujących się na innych placówkach w Polsce a także centralach Misji rozsianych w Europie: w Jugosławii, Czechosłowacji i Rumunii.

Wszystkie obiekty sakralne jak kościoły w Białymstoku i inne kaplice misyjne zrujnowano i rozgrabiono. Przetrwiał największy obiekt sakralny w Białymstoku, mimo, iż zerwane były podłogi, okna powybijane. Po wojnie odnowiony i rozebrany z niewiadomych powodów pod koniec lat pięćdziesiątych.

MISJA WŚRÓD ŻYDÓW W II RP

Jej należy poświęcić nieco uwagi, nie dlatego, iżby w protestantyzmie w Polsce odegrała jakąś szczególną rolę, ale dlatego, że budzi ona smutne refleksje z powodu stosowanej przez hitlerowską okupację eksterminacji ludności żydowskiej, z resztą nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach okupowanej Europy.

Stara generacja duchownych ewangelickich bardzo poważnie brała do serca obowiązek prowadzenia misji również wśród Żydów. Była już o tym mowa. Kościół Ewangelicko-Augsburski do pierwszej wojny światowej nawet utrzymywał jedną ze stacji misyjnych. Również w kraju prowadził bardzo żywą działalność misyjną wśród Żydów, która zresztą dawała dość nikłe wyniki.

W okresie międzywojennym kilka zagranicznych towarzystw utrzymywało na terenie Polski placówki misji wśród Żydów. Placówki te, jak zresztą i utrzymujące je towarzystwa misyjne, nie były jednolite pod względem wyznaniowym.

Najstarszymi były anglikańskie towarzystwa misyjne, a było ich aż cztery, z których trzy miały swoją centralę w Londynie.

Towarzystwo Londyńskie prowadziło działalność w Warszawie, we Lwowie i w Gdańsku, przy czym najszerzą działalność prowadziło właśnie w stolicy. Ponieważ w Warszawie udało się towarzystwu w roku 1927 nabyć przestronny nowoczesny dom,

urządzono w nim kaplicę dla Anglików, przebywających względnie zamieszkujących w Polsce. Mogli z niej korzystać także już ochrzczeni Żydzi, jak i Żydzi interesujący się chrześcijaństwem. Nabożeństwa były odprawiane według porządku anglikańskiego i neofici byli przyjmowani na łono Kościoła Anglikańskiego. Placówka dysponowała szeregiem pomieszczeń mieszkalnych i dla celów misyjnych, jak czytelnie, mniejsze i większe sale do zebrań. Kierownictwo całej placówki miał w ręku duchowny, zaś do pomocy miał kilku spośród nawróconych Żydów. Szczególną energią odznaczał się ks. Landsman, który w roku 1927 założył nawet szkołę misyjną dla zdolniejszych judeochrześcijan, którzy tu mogli sposobić się do pracy misyjnej. Niestety, istniała tylko do roku 1931, tzn. do śmierci jej założyciela. Po nim nie znalazł się dość zdolny następca, który by ją potrafił dalej prowadzić. Natomiast placówka kolportowała drukowany w Londynie w języku hebrajskim miesięcznik i drukowany w żargonie tygodnik chrześcijański.

Obok tej najbardziej rozbudowanej placówki dr. Wilkinson w Londynie prowadził tzw. Mildmay-Mission, która w Warszawie utrzymywała jednego misjonarza oraz dwóch pomocników. Misjonarz zbierał zainteresowanych Żydów w swoim mieszkaniu.

Najstarsze na terenie Polski Brytyjskie Towarzystwo Misyjne utrzymywało w Krakowie dwóch misjonarzy, zaś od roku 1935 również w Wilnie lekarza jako misjonarza. Zdaje się, że placówka krakowska miała stosunkowo najwięcej pozyskanych judeochrześcijan, gdyż z początkiem okupacji hitlerowskiej okazało się, że szereg członków krakowskiego zboru ewangelickiego nosiło opaskę z gwiazdą.

Rozbudowana była Misja Barbikańska współpracująca z wileńskim konsystorzem ewangelicko-reformowanym. Jej centrala mieściła się w Białymstoku; dysponowała ona obszernym budynkiem, w którym mieszkali Żydzi przygotowujący się do chrztu. W ten sposób chroniono ich przed ewentualnymi przykrościami, na jakie mogliby być narażeni ze strony swoich żydowskich rodaków. Misja ta miała swoje filie w

Wilnie, w Brześciu, w Równie i w Lublinie; w każdej działał misjonarz, w Białymstoku i w Wilnie nawet po dwóch. Mając do dyspozycji samochód misjonarze z Białegostoku odwiedzali małe miejscowości licznie zamieszkałe przez ludność żydowską, by tam prowadzić misję. Posiadając nawet własną drukarnię wydawali w języku żydowskim tygodnik chrześcijański.

We Lwowie istniała stacja Duńskiej Misji wśród Izraelitów, którą reprezentował jeden jedyny misjonarz. Natomiast Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela w Bazylei utrzymywało stację misyjną w Łodzi we własnym domu misyjnym Pniel, jedną z najbardziej rozbudowanych, gdyż poza kierownikiem zatrudniała chrześcijańską parę misyjną, diakonisę oraz judeochrześcijańskiego misjonarza oraz drugi dom misyjny w Wilnie, w którym pracowali aż dwaj misjonarze, dwie diakonisy oraz lekarz misyjny. Poza wymienionymi pracowały jeszcze dwie stacje misyjne nie związane ani z żadnym kościołem, ani z zorganizowanym stowarzyszeniem misyjnym. W Radości koło Warszawy istniała stacja misyjna wspierana przez dobrowolnych przyjaciół amerykańskich oraz w Łodzi misja „Bethel”, którą prowadził kaznodzieja Rosenberg w oparciu o finansową pomoc przyjaciół z Ameryki, Anglii, Holandii, Szwajcarii i innych.

Pracę misyjną prowadzono w różnoraki sposób, a więc przez zebrania, podczas których zapoznawano Żydów z treścią Starego i Nowego Testamentu, przez stworzenie im możliwości czytania książek i czasopism, traktujących o chrześcijaństwie oraz udzielaniu odpowiedzi czy wyjaśnianie na stawiane pytania. Kobiety i dziewczęta gromadzono na godziny biblijne połączone np. z nauką szycia, dzieci żydowskie zbierano w pomieszczeniach misji raz czy dwa razy tygodniowo, by uczyć je praktycznych przedmiotów oraz pieśni i wersetów biblijnych. Niektóre stacje misyjne prowadziły w każdą sobotę szkółki niedzielne. Latem organizowano kolonie dla dzieci żydowskich. Przez odwiedzin chorych, organizowanie uroczystości dla dorosłych i dla dzieci, podczas Bożego Narodzenia i Wielkanocy, starano się pozyskać Żydów dla Chrystusa. Osiągnięcia były różne, większe i mniejsze,

]61.

RABBI MAX WERTHEIMER, D. D.

Mnie dziecku żydowskiemu, najbardziej z okresu wczesnego dzieciństwa utkwiał obraz wstających wcześniej rano rodziców. Wstawali wcześniej, aby dłuższy czas spędzić na czytaniu modlitw hebrajskich. Nawet w zimie, zanim napalono w. mieszkaniu odmawiali skrupulatnie swoje modlitwy. Na ich poziomie znajomości Bożej byli pobożnym i bojącym się Boga małżeństwem.

Od 5. do 15. roku życia uczyłem się w szkole żydowskiej, w atmosferze ortodoksyjnego judaizmu. Uczony Hebrajczyk, pouczał mnie w zakresie pięciu ksiąg Mojżesza. Następnie, w gimnazjum, otrzymałem wykształcenie klasyczne, a potem zostałem oddany do, terminu i większość czasu spędzałem u właściciela manufaktury w biurze. W tym czasie rówieśnicy moi kusili mnie grzesznymi przyjemnościami tego świata. I tak, z czasem -- chociaż chodziłem do synagogi i w sabat czytałem hebrajskie modlitwy - oddalałem się od wiary ojców.

Następnie rodzice postanowili wysłać mnie do Ameryki, gdzie miałem uzupełnić moje wykształcenie klasyczne. Znalazłem się w Hebrajskim Union College w Cincinnati, Ohio. Po siedmiu latach otrzymałem tytuł magistra, to znaczy po trzech latach uzyskałem odpowiednie stopnie w. zakresie literatury ogólnej i hebrajskiej, a po następnych czterech stopień magistra. Studiowaliśmy Stary Testament, tłumacząc go na język miejscowy, poznawaliśmy historię żydowską od początku do teraźniejszości. Uczyliśmy się też tak zwanego prawa ustnego.

Po ukończeniu kursu rabinackiego zostaliśmy publicznie wyświęceni i wprowadzeni w obowiązki rabinów. Moją pierwszą placówką było Dayton w Ohio, gdzie urzędowałem jako rabin przez 10 lat. Poznałem tam wielu przyjaciół i otrzymałem wiele dowodów miłości, które bardzo sobie cenię. Zawsze w piątki na wieczornych wykładach mówiłem na tematy społeczne, przemysłowe i ekonomiczne, wspominałem o monoteizmie, kulturze etycznej, moralnych systemach żydowskich itd. W

sobotę rano przerabiałem cotygodniową część Pentateuchu (Pięcioksiąg Mojżesza), oraz odpowiednią część z prorocत्व. W niedzielę uczyłem w szkole niedzielnej od 8 rano do 5 po południu z godzinną przerwą na obiad.

W 1895 roku w Dayton odbyło się szereg spotkań, w kościele chrześcijańskim, gdzie "pastorzy różnych wyznań chrześcijańskich wygłaszali prelekcje na temat ich wiary. Stawałem odważnie przed audytorium chrześcijan i odpowiadałem; dlaczego jestem Żydem i nie widzę w Chrystusa Mesjasza i Zbawiciela. Wychwalałem judaizm zreformowany, który nie uznawał potrzeby pokutnej ofiary za grzech, ani religii z etyką, która uspokaja wyrzuty sumienia pozornym samousprawiedliwieniem. Na widowni często siedziała skromna, starsza kobieta, pobożna chrześcijanka, która głęboko przeżywała to, co słyszała. „O Boże” - modliła się - spraw aby dr Wertheimer zrozumiał, jak bardzo jest mu potrzebny Zbawiciel, którego tak dumnie odrzuca. Daj mu poznać głębię, aby mógł doznać, że potrzebuje Pana Jezusa Chrystusa”.

Ach, jakie nieznanne siły zostały uruchomione przez tę modlitwę, przez ten krzyk serca nieznannej kobiety! A przecież ja w tym okresie życia byłem bardzo zadowolony: miałem młodą, atrakcyjną i kulturalną żonę, byłem rabinem B'nai Yeshorum (synagoga), miałem ładny dom, dużą pensję, wybitną pozycję w gminie, byłem honorowym członkiem Stowarzyszenia Kapłanów (Ministerial Association), byłem członkiem Present-Day Club, kapelanem loży masońskiej, stałem się popularny jako prelegent w klubach kobiecych, w szkołach, w organizacjach obywatelskich itd. Gdybyście widzieli moją bibliotekę, stwierdzilibyście jak ona jest obficie zaopatrzona i jak rozległe były moje zainteresowania, miałem i przeczytałem wszystkie książki Boba Ingersolla, a nawet korespondowałem z autorem. Często zapraszano mnie jako korespondenta do kościołów różnych wyznań w naszym mieście. Byłem w pełni zadowolony z życia. Chodziliśmy z żoną na koncerty muzyczne, posiadaliśmy duży dom, dwie osoby ze służby, ślicznego syna i starszą córeczkę - Rose.

I nagle, jakież nastąpiły zmiany! Moja żona zapadła na poważną chorobę i mimo wysiłków wielu lekarzy i specjalistów umarła. Pozostałem sam, bliski obłądu, zrozpaczony wdowiec z dwojgiem małych dzieci. Po pogrzebie Rose zamieszkała u teściowej, a ja dałem ogłoszenie, że potrzebuję starszej pani do opieki nad nami i domem. Byłem najnieszczęśliwszym z ludzi, nie mogłem spać, chodziłem ulicami usiłując zapomnieć o strasznej pustce w moim sercu i życiu. Moje marzenia o dalszej karierze i spokojnym życiu rodzinnym, rozpadły się, a gdy wołałem do Boga moich ojców, niebo było nieczułe! Czy mogłem więc wygłaszać słowa pociechy w czasie, gdy moje serce było doprowadzone do rozpacz. Spróbowałem spirytyzmu, lecz nic mi to nie dało. Chodziłem na zebrania okultystyczne, czytałem literaturę Teozofii i tak zwanej Wiedzy Chrześcijańskiej (Christian Science), ale tylko rosła rozpacz i beznadziejność. Moje samopoczucie było podobne do uczuć Hioba, który wołał: „Moje dni są szybsze niż tkackie czółenka i mijają bez nadziei” (Hioba 7:6). Tymczasem kończył się dziesiąty rok mej posługi jako rabina. Postanowiłem nie przyjmować przedłużenia i zrezygnowałem. Chciałem mieć czas na przemyślenia i postanowiłem zająć się studiami. Pragnąłem dowiedzieć się, gdzie podział się zapał i duch utalentowanego pianisty (moje zdolności) - duch dzięki któremu życie było czarujące, a egzystencja tak słodka? Co stało się z tymi zdolnościami, gdzie podział się napęd i energia mego aktywnego, bystrego umysłu? Trzeba wrócić do Biblii!

Ale studia nad judaizmem nie przynosiły odpowiedzi. Nie zaspokoili potrzeby mego serca. Wtedy zacząłem czytać Nowy Testament i porównywać ze Starym. Nad wieloma tekstami zatrzymywałem się, myślałem, a jeden z tekstów zrobił na mnie silne wrażenie: 53 rozdział Izajasza, wiersz 11, ostatnie zdanie: „Mój sprawiedliwy sługa usprawiedliwi wielu, bo On weźmie ich niegodziwości”. Miejsce to było jedynym tekstem, gdzie było użyte określenie „sprawiedliwy sługa”. W całym Słowie Bożym, w obydwu Testamentach, nie ma takiego wyrażenia. Mamy jednak zapis: „Dawid, mój sługa”. „Izajasz, mój sługa”. „Mój sługa Daniel”.

Ale tutaj mamy: „Mój sprawiedliwy Sługa”. Mówiłem więc do siebie: Któż jest tym Sprawiedliwym sługą? Kogo prorok ma na myśli? I myślałem dalej: Kimkolwiek jest ten „sprawiedliwy sługa” Jehowy, jednego jestem pewien, że nie jest to Izrael, ponieważ prorok charakteryzuje Izraela jako naród grzeszny, lud obciążony grzechem, jako naród trędowaty. Sprawiedliwym sługą Jehowy musi być Ktoś, kto jest święty. Jeżeli nie jest nim Izrael, to kto Nim może być? Uznałem, że- jest nim Izajasz. Ale w jego proroctwie w 6 rozdziale znalazłem, że absolutnie nie mógł on nim być, gdyż uznaje siebie za winnego grzesznika i za człowieka o nieczystych wargach w oczach Bożych. „Mój sprawiedliwy sługa”. Kto to może być? Wówczas zacząłem studiować kontekst 53. rozdziału tegoż, prorocтва z rozdziałem 5 wierszem 6. i znalazłem: „Podałem grzbiet mój bijącym”. Zadałem sobie pytanie: Kto podał plecy bijącym? A na początku rozdziału jest powiedziane: „Tak mówi Jahwe”. Jahwe jest jedynym mówcą w tym rozdziale. Więc czy to Jahwe dał grzbiet bijącym? Czyż Bóg ma .plecy? Kiedy i dlaczego te plecy były bite? Kto je bił? Dalej czytałem tak: „Kto podał im swoje policzki, tym, którzy rwali mi włosy”? A jeszcze dalej: „Nie zakryłem twarzy przed zawstydzeniem i opluciem”. Cóż to wszystko miało oznaczać? - myślałem. Kto to tak był znieważany? Kiedy i dlaczego? Czyżby Jahwe miał te : wszystkie cechy? Studiowałem coraz więcej wypowiedzi Proroków, W Psalmie 110:1 jest napisane: „Powiedział Pan do mego Pana: Siądź po mej prawicy, aż Twoich nieprzyjaciół, uczynię Twoim podnóżkiem”. Czyżby to Dawid mówił sam o swoim potomstwie, nazywając je „Panem”? W jaki sposób On się, aż tam dostał? Dlaczego Bóg nie określa go bliżej? Dlaczego nie mówi do Izraela w sposób jasny, aby każdy Żyd mógł zrozumieć?

Drażniony przez takie pytania postanowiłem zacząć od pierwszego rozdziału Izajasza i przeczytać całą księgę. Zatrzymały mnie słowa w rozdziale 9: „Bo urodziło się nam dziecko, urodził się nam jest syn, a- na jego ramionach będzie władza, jego imię będzie Cudowny, Radca, Potężny Boga,

Wiecznotrwały Ojciec, Księżę Pokoju". Były to dla mnie słowa niepojęte. (...)

Po tym problemie przyszedł następny. Mianowicie, dlaczego w Pismach hebrajskich ani razu nie jest użyte imię Jezus? Badałem tę kwestię. I proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy stwierdziłem, że na 275 lat przed Chrystusem Ptolemeusz z Filadelfii zwołał mężów z Palestyny, powierzając im tłumaczenie Pism hebrajskich na język grecki. Zabrali się oni najpierw do Pięcioksięgu. Gdy doszli do imienia „Joszua”, przetłumaczyli je na „Yesous” z akcentem circumflexus (tzn., że akcent położony jest na sylabie ostatniej i ta sylaba jest długa - uw. tł.) dla zaznaczenia, że jest to przycisk hebrajski nie dający się wyrazić w języku greckim. Gdy Jezua poszedł do Kanaan wraz z jedenastoma szpiegami, został nazwany „Jehoszua” (Jahwe jest zbawieniem). I to jest dokładne znaczenie słowa „Jezus”.

Nie mogłem już dłużej trwać w niewierze. Zostałem przekonany o tym, że prawda o Bogu jest reprezentowana przez Jezusa Chrystusa. Wołałem do Boga: „Panie, wierzę, żeś Ty jako Jezua - Jezus poniósł tą mękę dla mnie. Wierzę, że Jezua - Jezus umarł za mnie! Wierzę, że Ty masz zdolność i siłę! Od tej chwili będę publicznie wyznawał Jeszua jako mego Zbawiciela i Pana! I tak, po miesiącach poszukiwania przekonałem się, że Jezus był tym sprawiedliwym sługą Jehowy. Pan naszą sprawiedliwością!”

30 marca 1904 r. publicznie wyznałem Chrystusa w Centralnym Kościele Baptystów i otrzymałem pozwolenie nauczania. Drzwi otworzyły się przede mną łatwo. Namówiono mnie do wstąpienia do Południowego Seminarium Baptystów w Louisville, Kentucky, które ukończyłem po około roku studiów. Na moją prośbę Mr Icenbarger zwołał posiedzenie Daytońskiej Asocjacji kapłanów i 35 pastorów baptystycznych, którzy zgromadzeni w Centralnym Kościele. przepytawali mnie z zakresu wiary i doktryny. Moje święcenia odbyły się tegoż wieczoru, a pierwsze wezwanie dla mnie przyszło z Ada, Ohio, gdzie służyłem jako pastor przez pięć lat. Potem był kościół Misji Nowego Przymierza w Pittsburgu, założony przez Maurice Ruben, gdzie on sam był przez wiele lat superintendentem, a

dokąd mnie wezwano, bym był ich pastorem - ewangelistą.. Po dwu i pół rocznym okresie służby doszedłem do wniosku, że Bóg powołuje mnie do głoszenia Ewangelii w szerszym wymiarze, to jest jednocześnie Żydom i poganom i że On sam będzie dbał o los mój i rodziny. W 1913 roku wróciłem do Ada - małej trzódki, której służyłem przez pięć lat, a która była droga memu sercu.

Rozpocząłem tam nauczać o Biblii, a Bóg zawsze pozostawał mi wierny. Gdybym miał spisać wszystkie przejawy Jego dobroci i łaski, wypełniłoby to stronicę książki. Przeżyłem ciężkie operacje szpitalne i opublikowałem książkę. Wszelkie moje potrzeby były zaspokojone, a Bóg nigdy nie przestał troszczyć się i zapobiegać. W Chrystusie zaś znalazłem jedyną pociechę i lekarstwo na każdy smutek.

Jako rabin pragnąłem dawać znękanym nadzieję, na której mogli by się oprzeć. Lecz jakże mogłem im dać to, czego nie miałem? Wyrażałem swoją sympatię, ale w czasie zżerającej serce goryczy i tragedii, sympatia jest słabą pociechą. 'Dla złamanych serc jakże satysfakcjonujące i cudowne są słowa naszego Pana Jezusa Chrystusa: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we mnie, choćby umarł, żyć będzie. A kto żyje i uwierzy we mnie, nie umrze nigdy”. I jeszcze: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Kto słucha mojego słowa i uwierzy w tego, który mnie posłał, ma (posiada już) życie wieczne i nie pójdzie na potępienie, lecz JEST przeniesiony ze śmierci do życia”.

Istnieje jedno tylko życie wieczne. Jedno jest źródło życia wiecznego; SYN BOŻY. Jakże wielką i wspaniałą nowinę mamy do głoszenia, my odkupieni przez Niego.

2.

RABBI PHILIPP PHILIPS

Philipp Philips miał szczęście - co się często zdarza Żydom - pochodzić z pobożnej rodziny. Stąd dość wcześnie poznał literaturę swego narodu. Później został rabinem w jednej z synagog Nowego Jorku. Pewnego razu, w piątek wieczorem wchodził do synagogi akurat w momencie, gdy kantor śpiewał słowa: „O Oblubienico, przywitaj Oblubieńca... przez syna Jessego

z Betlejem przychodzi zbawienie mej duszy". A Philipp bardzo tego zbawienia pragnął i ciągle bał się, że mógłby nie zostać zbawiony. Szukał więc ucieczki w swoich ksiązkach, czytając po kolei wszystkie pisma żydowskie: Misznę i (Gemarę, Mirdrasz Rabbach i Targum, aramejskie tłumaczenie Biblii i wiele innych. Lecz nic nie mogło zaspokoić tęsknoty jego serca, nigdzie nie mógł zdobyć informacji w tej sprawie, nie miał komu zaufać. Myślał o członkach swojej kongregacji (gminy), lecz nie znajdował kogoś takiego, kto mógłby mu pomóc. A przecież mógł być posądzony o chęć odejścia od religii żydowskiej.

Akurat w tym okresie jego lęku i wątpliwości w Nowym Jorku działał nawrócony rabin Jacob Freshman, który był kierownikiem misyjnej placówki nawracania Żydów na chrześcijaństwo. To on dostąpił przywileju, przyprowadzenia wielu dusz żydowskich do Zbawiciela, dzięki swej gorliwości. Philipp Philips poczuł się tym zaintrygowany, ale nie mógł ryzykować wizyty w dzień. Wiedział, że byłoby to dla "niego - jako rabina niebezpieczne - jawnie złożyć wizytę: Zatem postanowił pójść tam późną nocą, ale niestety na swojej drodze spotkał dobrze znanego ewangelistę D. L. Moody'ego, z którym przyjaźnił się od dawna. Przywitali się bardzo przyjaźnie i tamten zapytał go: „Rabbi, co cię zmusza do wychodzenia o tak późnej porze?” Philips odparł, że idzie do księdza Freszmana. „On teraz wyjechał na misyjny objazd - powiedział Moody - nie będzie go kilka tygodni”. Potem, jak opowiada Philips, Moody powiedział: „Rabbi, dlaczego nie siedzisz w domu i nie spożywasz z radością uczy przy twoim stole? Przyjacielu, widzę, że jesteś niespokojny. Przecucie mówi mi, że jesteś Nikodemem”. W tym momencie spostrzegł, że trafił w sedno i zawołał z radością: „Chwała Panu”. Oświadczył też, że on i dr Rosvally - ceniony lekarz - modlili się o jego nawrócenie. Prosił go, żeby przeczytał Nowy Testament, lecz Philips odmówił obawiając się prześladowań, gdyby Żydzi o tym usłyszeli. Ale Moody nie rezygnował łatwo i, ofiarował rabinowi Nowy Testament, który miał przy sobie, prosząc, żeby Philips przeczytał pierwszy rozdział Ewangelii Mateusza, ten jednak,

stwierdził, że nie mógłby uwierzyć w Jezusa, którego przyjął Moody, lecz w końcu wziął książkę.

I jakiegoż dokonał odkrycia! Spodziewał się znaleźć tam fontannę pychy, samolubstwa, nienawiści i gwałtu, lecz zamiast tego znalazł miłość, pokorę i łagodność. Zamiast, kamieni znalazł perły, gdzie obawiał się cierni, tam róże rozsiewały swój zapach, gdzie nastawiał się na czytanie o ciężarach życia - czytał o błogosławieństwie, zmartwychwstaniu i skarbach nieba. Teraz był w stanie zrozumieć opowiadania Starego Testamentu w cudownym świetle Nowego. Tak, jak Bóg prowadził jego ojców w słupie obłoku na pustyni we dnie, a w słupie ognia w nocy, tak on widział w Jezusie przewodnika, który ma prowadzić nas - istoty ludzkie - po drodze zbawienia. Uświadomił sobie, że „nie powiedziano mu połowy prawdy” i uwierzył w Jezusa jako Zbawiciela, w Nim też ujrzał Odkupiciela Izraela i całego rodzaju ludzkiego. Uniżył się z, tego powodu i przyszedł do Jezusa, jako biedny grzesznik, który nie zasługuje na nic, a może jedynie prosić o łaskę. Wierzył we wszystkie Boże obietnice i wreszcie mógł zrozumieć słowa Izajasza (53:4-5): „On wziął na siebie nasze... jesteście uzdrowieni”.

Wkrótce otrzymał swój udział w prześladowaniu, Przyjaciele nie rozumieli go, jego wyznanie wiary chrześcijańskiej zostało nazwane zaślepieniem, ludzie pytali go, jaką sumę otrzymał-za przyjęcie chrześcijaństwa. Bardzo go to bolało, ale wiedział, że nie może spodziewać się od nich niczego innego. Najbardziej przykry cios przyszedł od matki. Napisała do niego: „Philipie! Już nie jesteś moim synem. Spaliliśmy Twoją podobiznę- Opuściłeś wiarę Twoich ojców i synagogę dla oszusta Jezusa. Dlatego będziesz przeklęty”. List ten zranił go głęboko chociaż wiedział, że Żyd, który pójdzie za Jezusem, musi porzucić wszystko. Im bardziej jego współbracia nienawidzili go i gardzili nim, tym bardziej on ich kochał i modlił się za nich. Już po trzech tygodniach zdobył się na wysłanie matce pełnej miłości odpowiedzi i ciągle tęsknił za dniem, kiedy będzie mógł dać świadectwo o Krzyżu dla swoich najbliższych.

Jego jedynym pragnieniem było wówczas stanie się duchowym sługą wiary i głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Pragnienie' to zostało, dzięki Bożej pomocy, zrealizowane i przez wiele lat były rabin wiernie służył swemu Mistrzowi

3.

RABBI BERG

Napisane przez dr. Arnolda Franka.

Znałem osobiście sześciu rabinów, którzy publicznie wyznali, że Jezus Chrystus jest ich Zbawicielem, chociaż oznaczało to dla nich utratę wszystkiego, co było im drogie.

Rabbi Berg opowiedział mi następującą historię swojego nawrócenia: nagle zachorował i konieczna była operacja, a ponieważ był ortodoksyjnym Żydem, ostro sprzeciwiał się wzięciu go do szpitala chrześcijańskiego, lecz żydowski chirurg, któremu całkowicie ufał, chciał operować tylko tam.

Operacja udała się, lecz stan zdrowia rabina był w dalszym ciągu krytyczny. Zdolna pielęgniarka, która się nim zajmowała, była gorliwą chrześcijanką i przyjaciółką Żydów. Przez kilka tygodni, jego życie zdawało się wisieć na włosku. Później poprawa stanu zdrowia, która w dużym stopniu była rezultatem fachowej opieki, delikatności i cierpliwości pielęgniarki, postępowała zadawalająco. Pewnego dnia Berg zaczął rozmawiać z nią o religii, a to dało okazję, by poprosić, aby rabin objaśnił jej starotestamentowe proroctwa mesjańskie. Przyniosła mu Biblię. Berg nigdy wcześniej nie widział Starego i Nowego Testamentu oprawionych razem, nie wiedział nic o Nowym Testamencie i nie chciał go mieć na swoim łóżku, nie miał również chęci, lecz przeciwnie obawiał się studiować proroctwa. Mając jednak ogromne zobowiązania wobec pielęgniarki nie chciał jej odmówić.

Po kilku dniach wspomniał o tekstach proroczych, niektóre wyjaśniając i twierdząc, że pozostałe jeszcze nie zostały wypełnione. W taktowny sposób pielęgniarka poprosiła, by pozwolił jej pokazać, jak proroctwa te zostały wypełnione w Jezusie z Nazaretu. Berg wahał się, a nie chcąc jej urazić, w końcu

zgodził się. W proroctwie Micheasza 5:2 przeczytał, że „Król Izraela” urodzi się w Betlejem. Następnie otworzył Nowy Testament i przeczytał historię narodzin Chrystusa w Betlejem. W proroctwie Izajasza 61:1-2 wskazała rabinowi dzieła Mesjasza. To proroctwo zostało odczytane przez Pana Jezusa w synagodze w Nazarecie w dzień szabat i On odniósł je do Siebie, mówiąc: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Ew. Łuk. 4:6-21).

Po tej rozmowie pielęgniarka poradziła rabinowi odpocząć, lecz zanim wyszła z pokoju wręczyła mu swoją Biblię, w której zaznaczyła kilka fragmentów. Rabin próbował odpocząć, lecz jego myśli były zbyt aktywne. Zastanowił się nad wiedzą biblijną pielęgniarki Żydówki nie interesują się religią - był zdumiony tym, co usłyszał i przeczytał. Uprzedzenia, wątpliwości i obawy podniosły się jak chmury i próbowały zgasić światło rozniecone w jego duszy przez ducha Bożego. Drżącymi rękoma wziął Biblię i przeczytał zaznaczone rozdziały Nowego Testamenty i zdawało mu się, że jest w nowym świecie. Zaczął podziwiać Chrystusa i chociaż do tej pory nie życzył sobie widzieć kapelana szpitalnego, teraz przyjął jego wizytę z zadowoleniem. Odbyli wiele serdecznych rozmów o Chrystusie, aż pewnego dnia rabin rzekł: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Boga”.

Członkom swojej kongregacji, którzy przyszli go odwiedzić, wyznał, iż wierzy, że Jezus jest Mesjaszem. Wszyscy byli zszokowani i uznali, że poważna choroba dotknęła również jego umysł. Na twarzach malowało się przerażenie, ponieważ mieli go w ogromnym poważaniu. Wreszcie starsi napisali do niego, że chociaż szanują i kochają go jako rabina, to jednak podjęli bolesną decyzję odmawiającą mu prawa wstępu do synagogi, ze względu na jego wiarę w Jezusa jako obiecanego Mesjasza.

Po tym nikt go nie odwiedzał, nawet żona, ani żaden z jego krewnych, lecz Berg przewidywał to wszystko: wiedział, że wszyscy jego przyjaciele odwrócą się od niego.

Czasami wydawało się, że fala żalu i smutku zaleje go, ponieważ jego naród nie potrafił i nie chciał zobaczyć chwały Boga

w twarzy Jezusa Chrystusa. Tęsknił więc do swoich bliskich i dawnych przyjaciół, a czuł się tak, jakby świat był pustynią.

Jednak Jezus był przy nim jako jego Przyjaciel, jego Poczciwyciel, jego Moc. A smutek zmienił się niebawem w radość i mógł powiedzieć wraz z Apostołem: „Rzeczy, które były zyskiem dla mnie, uważałem za stratę dla Chrystusa”.

Pewnego dnia spotkała go ogromna niespodzianka. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne poprosiło go o przetłumaczenie Biblii na Żargon - mieszaninę hebrajskiego, niemieckiego i innych obcych języków. Jest to język, którym mówi większość Żydów, zwłaszcza w krajach wschodnich. Kiedy praca została ukończona, przyniósł mi egzemplarz swojego tłumaczenia. Tysiące egzemplarzy rozpowszechniono wśród Żydów w Polsce i Rosji. Wciąż pozostaje prawdą to, co jest napisane w Liście do Rzymian 11:5: „Tak przeto i w obecnym czasie ostała się tylko reszta wybrana przez łaskę”.

4.

RABBI CHARLES FRESHMAN

Charles Freshman urodził się w Miklosz, mieście pięknie położonym nad Wagiem na Węgrzech, jako najstarsze z trzynastoletniego dzieci. Rodzice byli ortodoksyjnymi judaistami. Ojciec stał się biznesmenem - nie bogatym, lecz zawsze uczciwym i o dobrej opinii. Gdy Charles miał zaledwie trzy lata, służąca musiała nosić go na plecach do szkoły i z powrotem, aby zaczął uczyć się alfabetu hebrajskiego i pierwszej lekcji Biblii (która znajduje się w Księdze Powtórzonego Prawa 6:4-5 i zwana jest „Schematem”). Włożono na niego „Frędzle”, zgodnie z Księgą Liczb 15:38, a chłopiec, pomimo bardzo młodego wieku, uczył się szybko i kiedy miał około czterech lat ojciec urządził wielką uroczystość - Sudah - na jego cześć. Wszyscy przyjaciele, krewni i towarzysze dziecka zostali zaproszeni na spotkanie w dzień szabatu, aby podzielić się mnóstwem ciastek, śliwek, orzechów i innych delikatesów oraz kieliszkiem czystego gronowego wina, a także aby posłuchać czytającego ze Starego Testamentu - w języku hebrajskim - dziecka.

Cała jego edukacja religijna była w najwyższym stopniu surowa. Był on zobowiązany do modlenia się z Modlitewnika Żydowskiego każdego ranka i wieczora, i nie wolno mu było jeść, ani pić zanim nie poprosił z nakrytą głową o błogosławieństwo dla tej żywności.

Charles Freshman czynił błyskawiczne postępy i w wieku ośmiu lat potrafił dobrze czytać po hebrajsku i tłumaczyć bez trudności każde słowo, z rzadka tylko potrzebując słownika. Umiał również powtórzyć z pamięci wiele wybranych fragmentów Starego Testamentu, oraz całe Psalmi w języku hebrajskim. Znał nawet trochę chaldejski, a także potrafił czytać i pisać w języku aramejskim. Ponieważ był z natury bardzo ambitny i dumny, jego umysł opanowało całkowicie postanowienie, żeby zostać rabinem i to nie takim zwykłym, jakich spotyka się co dzień, lecz wielkim rabinem, jak ci, którzy uwiecznili swoje imiona i odbili swoje myśli na kartach Talmudu. Palony tym pragnieniem studiował Talmud w dzień i w nocy, i wkrótce stał się w nim tak biegły, że mógł pomagać swoim kolegom studentom i w ten sposób zarabiać sobie nieco pieniędzy. Gdy miał lat jedenaście był podziwiany za swą zdumiewającą wiedzę, jak również za widoczną pobożność. Często czytał i modlił się w tajemnicy, bardzo często pościł, był bardzo surowy i skrupulatny w wypełnianiu wszystkich obowiązków religijnych, lecz niestety, cechowała go duma i wyniosłość, gdyż twierdził, że wie więcej niż sam nauczyciel. Lecz „pyszny duch występuje przed upadkiem”.

W chłopcu wchodzącym w dwunasty rok życia zaszła niespodziewana zmiana. Stał się złośliwy i do pewnego stopnia wręcz nikczemny, przestał się modlić i święcić szabat, pilnie poszukiwał złych książek i czytał je, a wreszcie spróbował potajemnie czytać Nowy Testament, co było największym grzechem dla ortodoksyjnego Żyda. Jednak słowa: „Ja i mój Ojciec jesteśmy jedno” tak bardzo zdenerwowały chłopca, że cisnął książką przez pokój i znienawidził chrześcijaństwo. Zaniedbał też lekturę, uciekał ze szkoły na wagary i wreszcie całkiem opuścił szkołę. Stał się

leniwy i nie miał chęci do dalszych studiów, chodził i psocił nie chcąc już zostać rabinem.

Jednak Bóg sprawił, że ten marnotrawny syn przyszedł do siebie. Jego ojca spotkał pech w interesach, co spowodowało, że stracił wszystko, a w domu ledwo wystarczało chleba, dla zaspokojenia bieżących potrzeb dużej rodziny. Nagłe nieszczęście, a jeszcze bardziej prośba ojca, by syn pomógł w pracy, sprawiły, że Charles postanowił nie robić już nic złego i stać się znowu pobożnym chłopcem. Dlatego znów zaczął chodzić do szkoły, a prywatny nauczyciel przygotowywał go do Bar Mikwy (bierzmowania, konfirmacji). Lecz niestety! Kiedy nadszedł czas, nie mógł do niego przystąpić, bo ojciec był tak biedny, że nie posiadał wystarczająco dużo pieniędzy, aby zakupić potrzebne filakterie i ładne ubranie. Dumny chłopiec czuł się ogromnie upokorzony i postanowił opuścić dom swego ojca i wstąpić do jakiejś żydowskiej instytucji teologicznej w odległym mieście. Mając zaledwie kilka centów, chłopiec pożegnał się z rodzicami i wyruszył samotnie w szeroki świat.

Po wielu trudach dotarł do miejscowości nazywającej się Namensdorf, gdzie został uprzejmie przyjęty przez rabina, a po zdaniu egzaminu dostał pozwolenie na studiowanie w Szkole Talmudycznej. Środki, jakimi dysponował świeżo upieczony student były bardzo ograniczone, stąd często bywał głodny, lecz czuł się szczęśliwy i pilnie studiował. Jednak do zdobycia filakterii wcale nie było mu bliżej. Dlatego postanowił udać się do Polski, gdzie znajdowały się słynne szkoły, w których uczyli się młodzi Żydzi.

W Białej spotkał starego przyjaciela swojego ojca, który zaoferował się, że wyśle go do szkoły, jeżeli zechce on zostać księdzem rzymskokatolickim. Młody Żyd odrzucił propozycję i chciał odejść, a wtedy mężczyzna ten dał mu trochę pieniędzy i Charles Freshman odjechał bardzo szczęśliwy, ponieważ udało mu się - jak sądził - uniknąć poślęcia go przez kościół chrześcijański i miał wreszcie środki do zdobycia filakterii, których pragnął tak długo. Nie tracił czasu i zaplanował udanie się do wielkiego Kolegium Żydowskiego w Helleshanie na Morawach.

Po pięciu dniach męczącego marszu dotarł do Helleszanu i od razu został studentem Kolegium. Tu pozostawał przez dwa lata, uzyskując jako student wyróżnienie honorowe, a następnie powrócił do rodziców, idąc jak zwykle pieszo. Wkrótce stwierdził, że rodzice nie byli zadowoleni, iż opuścił Kolegium, lecz teraz nie chciał już do niego wracać i przez pewien czas nauczał w małej szkółce koło Miklosz. Następnie znów opuścił dom i postanowił udać się do Pragi, aby tam dokończyć swą edukację i zostać rabinem. I znowu poczuł ciężar trudnych czasów, kontynuując studia, lecz wytrzymał pięć lat, aż jego edukacja została uznana za zakończoną. Posiadał gruntowną znajomość języka hebrajskiego i literatury żydowskiej, lecz poznał również dobrze języki (nowożytny), historię, filozofię i w ogóle naukę. Otrzymał dyplom i inne świadectwa najwyższej rangi, a powróciwszy do domu był dumniejszy niż kiedykolwiek wcześniej, ponieważ był już rabinem i to - we własnym mniemaniu - rabinem nieprzeciętnym.

Zamiast rozejrzeć się za odpowiednią kongregacją, młody rabbi zaczął rozglądać się za żoną, którą w końcu znalazł i ożenił się mając zaledwie 23 lata. Przez ponad rok młoda para mieszkała u bogatych rodziców żony, a następnie zamiast szukać kongregacji, Freshman zaczął prowadzić interesy. Dwukrotnie mu się to nie udało, dlatego popracowawszy trochę jako rabin w kilku małych synagogach, dał się namówić na wyjazd ze swego kraju za ocean.

Wyjechał więc do Canady w towarzystwie żony i pięcioro dzieci, gdzie dr DeSola - rabin kongregacji portugalskiej w Montrealu - gorąco polecił młodego węgierskiego rabina kongregacji w Quebec. Natychmiast zaczął się uczyć angielskiego, w którym jednak czynił słabe postępy.'

Kongregacja, w której Freshman pełnił obowiązki duszpaste-rza, składała się z Żydów różnych narodowości, głównie niemieckiej i angielskiej. Obowiązki swe rabin wypełniał posługując się hebrajskim i niemieckim, a dopiero po długim czasie tam spędzonym odprawił swe pierwsze nabożeństwo po angielsku. Żydzi tam żyjący nie przykładali specjalnej wagi do dnia szabatu. Wielu

z nich uczestniczyło w nabożeństwie w synagodze, by natychmiast po nim wrócić do swego miejsca pracy lub spędzić czas na rozrywkach. Rabbi, człowiek surowo ortodoksyjny, był przerażony tym brakiem pobożności i wielu osobom czynił wymówki, potępiając ich surowo za takie postępowanie, jednak nie miał on na nich wpływu, a w najlepszym przypadku był to wpływ niewielki.

Zwolna duch Boży zaczął działać na umysł żydowskiego rabina. Często idąc ulicami widział ogromne tłumy zmierzające do różnych kościołów chrześcijańskich lub wracających z nabożeństw i jego myśl w różny sposób wracała do nich. Czasami myślał: „Jaka szkoda, że takie mnóstwo ludzi tak łatwo wierzy w fałsz i bluźnierczo oddaje cześć złemu człowiekowi”. „Ale z drugiej strony - myślał - są to ludzie inteligentni, wykształceni, o głębokiej znajomości natury ludzkiej, którzy poznali Stary Testament równie dobrze jak ja, którzy potrafią używać swego rozumu i rozsądku w odniesieniu do spraw tego świata i którzy - jestem tego pewny - nie przyjęli religii chrześcijańskiej bez mocnych podstaw. A co stanie się jeżeli ja zbadałem tylko jedną stronę problemu? Co, jeżeli to oni mają rację, a ja się mylę?” Myśli tego rodzaju odpędzał zwykle bez wysiłku, jako pokusy diabelskie, lecz one często powracały znowu wbrew jego woli. Pewnego razu, po wygłoszeniu do swych wiernych kazania o odnowie narodu izraelskiego, jego myśli zaciemniły się bardziej niż zwykle i poczuł, że nie wierzy w pełni w to, co powiedział tym ludziom. W tym stanie niezadowolenia i zakłopotania podszedł do swego biurka i ostrożnie je otworzył, cały czas drżąc, jakby miał popełnić wielką zbrodnię.

W biurku było schowane wydanie Starego i Nowego Testamentu w ładnej oprawie. Wiele lat wcześniej, w czasie jego pobytu na Węgrzech, misjonarz żydowski z kościoła szkockiego spotkał rabiego w hotelu w Kaszawie i namówił go, by kupił tę księgę. Nigdy do niej nie zaglądał, a kiedy przybył do Quebec i rozpakował swoje książki, znalazł wśród nich Biblię, o której myślał, że została na Węgrzech. Wziął ją więc i zamknął ze swoimi prywatnymi papierami, tak, by żona lub dzieci, czy ktoś z jego

kongregacji, nie dowiedział się, że taka książka znajduje się, w jego posiadaniu. Czuł się winny, że nie zniszczył jej od razu, lecz niewątpliwie kierował nim Bóg, by ją zachował. Teraz bowiem, w godzinie najgłębszego lęku i zwątpienia, otworzył swoje biurko, wyjął Biblię i poszedł do biblioteki, zamykając przezornie drzwi. Następnie, zabezpieczony przed przeszkadzaniem i przerywaniem, otworzył Nowy Testament i pośpiesznie przeczytał kilka stron. Bardzo prędko odrzucił księgę z oburzeniem wykrzykując: „To nie może być”. Wkrótce jednak wziął ją znowu - chwilę czytał i znów odrzucił. Takie czytanie trwało około godziny. W końcu był tak podniecony, że wziąwszy księgę ponownie i czytając przez chwilę, rzucił ją na podłogę z taką siłą, że kilka kartek wyleciało ze swych miejsc. Natychmiast poczuł wyrzuty sumienia, pozbierał wydarte kartki, powkładał je na właściwe miejsce, odniósł księgę do biurka i zamknął ją, postanawiając nigdy do Biblii nie zaglądać.

Nadszedł wieczór, lecz jego umysł był tak poruszony, że rabbi z trudem wykonywał swoje rutynowe obowiązki w synagodze. Nadeszła bezsenność potem następny dzień wypełniony niespokojnymi, męczącymi myślami, aż wreszcie mocno postanowił sobie starannie przestudiować Proroków, zwłaszcza tych, którzy wspominają o mającym nadejść Mesjaszu. Gdy był zajęty tą sprawą, odwiedził go żydowski rabin z Jerozolimy. Freshman od razu skorzystał z okazji, żeby zapytać uczonego męża o Mesjasza. Biedny rabbi nie potrafił odpowiedzieć na pytania więc wtedy Freshman zaczął poważnie zastanawiać się, że coś jest nie w porządku z wiarą żydowską i że chrześcijanie mogą mieć rację. Zaczął głośno wypowiadać swoje myśli do niektórych członków kongregacji, a następnie bardzo starannie przeczytał Nowy Testament, łamiąc wszystkie swoje poprzednie postanowienia. Pobożny sąsiad chrześcijanin, pan Hinton, spędzał wiele godzin prowadząc rozmowy na tematy religijne, z zadającym wiele pytań Żydem, lecz światło nie nadchodziło. Freshman poszukiwał go w Biblii dzień i noc, lecz przekonania nie nabrał. W dalszym ciągu rozdzierały go wątpliwości, nie wierzył w pełni religii żydowskiej, ani nie był jeszcze przekonany o prawdziwości

chrześcijaństwa. Chciał natychmiast zrezygnować z funkcji rabina, lecz jego dobra żona była całkowicie przeciwna temu, oświadczając: „Nigdy nie zostanę chrześcijanką”.

Zbliżała się żydowska Pascha i rabbi musiał przygotować specjalne kazanie na tę okazję. Tekstem, który wybrał, była Księga Rodzaju 49:10. W czasie pisania kazania wątpliwości opanowały go do tego stopnia, że postanowił go nie wygłaszać, a zawoławszy żonę, powiedział jej, że wierzy w Jezusa jako Mesjasza. Żona zaczęła gorzko płakać, a starsze dzieci dowiedziawszy się, co się stało, przyłączyły się do matki. Powstał lament i żałoba, płakał też sam rabin. Nie mogąc znieść widoku nieszczęścia, jakie w ten sposób przyniósł rodzinie, Freshman opuścił dom i uciekł do samotnego miejsca za koszarami w Quebec. Bez ludzkiego wzroku, który mógłby być świadkiem jego smutku i udręki duszy, rzucił się na ziemię i głośno wołał do Boga. Ulga jednak nie nadchodziła, więc z ciężkim sercem powrócił do domu. Nie mówiąc ani słowa do wciąż płaczącej rodziny poszedł do sypialni, gdzie znów modlił się i czytał Biblię. Wreszcie po północy wyczerpanie wzięło górę i zasnął w fotelu. We śnie zobaczył obraz Zbawiciela na krzyżu, a nad Jego głową wypisane były słowa: „Jestem twoim Zbawicielem”. Obudził się z mocnym postanowieniem złożenia rezygnacji, lecz znów odwaga cywilna go zawiodła i ponownie to odłożył.

W końcu, na dzień przed Paschą raz jeszcze w modlitwie zaczął się zastanawiać nad Księgą Rodzaju 49:10, następnie przeczytał prorocstwo Izajasza rozdział 53 i nagle zyskał całkowitą pewność, że Jezus jest tym oczekiwanym Mesjaszem. Bez najmniejszego wahania napisał rezygnację i wysłał ją do przewodniczącego kongregacji.

Wtedy jednak rozszalała się wokół niego gwałtowna burza. Żona i dzieci chciały obchodzić Paschę jak zwykle, podczas gdy on nie miał najmniejszej ochoty brać udział w święcie. Żydzi ogłosili, że rabbi jest niespełna rozumu, namawiali też jego żonę i dzieci, by go opuścili. Przyjaciele odwrócili się i unikali go. Rozpowszechniano plotkę, że otrzymał 10 000 dolarów za porzucenie swej wiary. Co jednak było najgorsze. Freshman nie

miał jeszcze pełnej jasności. Wierzył w Jezusa jako Mesjasza, lecz nie wiedział nic na temat usprawiedliwienia, ani wiary zbawiającej, nie miał też jasnej koncepcji widzenia siebie jako grzesznika wobec Boga, ani konieczności zmiany serca. Jego nawrócenie było nawróceniem głowy, a nie serca. Odwiedzało go wielu pastorów i członków kościołów w Quebec, lecz ciemność nadal trwała.

Ten stan trwał kilka tygodni i wtedy, gdy słuchał kazania wygłaszanego przez wielebnego Elliotta z kościoła Metodystów, Bóg zaczął działać na jego serce i rabin zaczął płakać, nie bardzo wiedząc dlaczego. Znowu zaczął pilnie studiować Biblię, uczęszczać do kościołów różnych wyznań i poprzez modlitwę poszukiwał Pana całym sercem.

Jednej nocy wołał do Boga w głębokiej, szczerzej modlitwie i był w ogromnej udręce, gdy wyraźnie ujrzał siebie jako zagubionego grzesznika, nie zasługującego na nic oprócz potępienia. W wielkiej rozpaczycy zawołał: „Panie, ratuj mnie, bo ginę” i zobaczył, że nie ma żadnej innej nadziei oprócz Chrystusa. W tej chwili cienie odleciały, a ciężar spadł z jego udręczonej duszy. Modlitwa została teraz zastąpiona wychwalaniem Boga, a w nim zaszła cudowna zmiana - narodził się ponownie.

Freshman natychmiast zaczął pokazywać innym, co Bóg uczynił dla jego duszy. Rozpoczął to od własnej rodziny; żona - chociaż jej serce nie chciało wierzyć - zgodziła się towarzyszyć mu do kościoła, a dzieci uczęszczały do szabatowej szkółki i czytały Nowy Testament wchłaniając w ten sposób zasady chrześcijaństwa. Jeden po drugim członkowie rodziny przyjmowali doktryny krzyża objawione przez Boga i nauczone w Nowym Testamencie.

Rabbi Charles Freshman, jego żona i siedmioro dzieci, zostali ochrzczeni w kościele Metodystów w Quebec, gdzie obecni byli duchowni innych wyznań, biorąc udział w tym niezwykłym obrzędzie, którego świadkiem było duże zgromadzenie chrześcijan i mniejsze członków kongregacji żydowskiej, w której rabbi Freshman pełnił obowiązki duszpasterskie w ciągu trzech lat poprzedzających chrzest.

Spędziwszy pewien okres na prowadzeniu wykładów na tematy żydowskie, Freshman został misjonarzem kościoła Metodystów wśród Niemców w Canadzie. Został wyświęcony i służył wiernie aż do śmierci. Kongregacje, które zostały zorganizowane głównie dzięki jego wysiłkom, znajdowały się w Hamilton w stanie Ontario i okolicy. Dzięki niemu wiele zostało doprowadzonych do Chrystusa, a wśród nich wielu Żydów.

5

RABBI EPHRAIM BEN JOSEPH ELLAKIM

Napisał W. M. Christie

Od drugiego wieku ery chrześcijańskiej Tyberiada nad Morzem Galilejskim była siedzibą Patriarchatu Żydowskiego i tam w owym czasie znajdowało się największe centrum nauki żydowskiej. Dało ono światu Mishnah (188 r. n.e.), Talmud Jerozolimski (360 r. n.e.), Poprawioną Biblię Hebrajską (552 r. n.e.) i owo wspaniałe dzieło, Wskazówkę Massorecką, (750 r. n.e.). Utrzymało swe zaszczytne miejsce i pozycję, aż do naszych dni i niewiele jest dzieł, które wzbudzałyby taki szacunek jak: „Tyberiadzki Rabbi”.

W takiej właśnie atmosferze urodził się Ephraim ben Joseph Eliakim. Jego ojciec był rabinem w starym mieście i jednym z przywódców społeczności żydowskiej mówiącej po arabsku, która prawdopodobnie jest reprezentantem odwiecznych mieszkańców Ziemi Świętej - chociaż dla wygody są oni zazwyczaj zaliczani do Sephardim. Zgodnie z rabiniczną maksymą mówiącą, że chłopiec powinien wykonywać ten sam zawód, co jego ojciec (Arachin), Ephraim od początku był przeznaczony na rabina, później został pilnym studentem Biblii i Talmudu, a we właściwym czasie osiągnął godność Haham, zwyczajowy tytuł rabina w rodzimej części judaizmu palestyńskiego.

Poważany i szanowany zarówno przez Żydów jak i Arabów, zyskał czołowe miejsce w społeczności i został jednym z dayyanim (nadzorca sprawiedliwości) i powierzono mu specjalne prawa i interesy członków społeczności. Równocześnie z tymi awansami ożenił się z córką Głównego Rabina, a że

rodzina w jakiś sposób - którego obecnie nie potrafimy odtworzyć - otrzymała ochronę ze strony Francji, mógł w sposób uzasadniony oczekiwać życia wygodnego i wolnego od trosk, jakie były udziałem rabinów pochodzenia tureckiego.

Obok wypełniania innych obowiązków, rabbi Ephraim rozpoczął nauczanie Biblii i Talmudu. Jego szkoła była z rodzaju tych, które były powszechne w Tyberiadzie w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku. Rabbi miał swą katedrę, a uczniowie siadali wokół na matach rozłożonych na podłodze, dosłownie u stóp swego mistrza. Na ogół Biblię studiowano jedynie przez Talmud, lecz jego przyciągała sama Biblia i dlatego poświęcał jej więcej uwagi, niż to zwykle czyniono.

Mimo to w dalszym ciągu był fanatycznym Żydem, nienawidzącym chrześcijan - a zwłaszcza misjonarzy - gotowym prześladować każdego, który znalazłby się w zasięgu jego działania. Sam mi powiedział, iż był nastawiony tak wrogo, że „nigdy nie pozwalał swojej żonie i dzieciom nawet zbliżać się do szpitala prowadzonego przez misję, chociaż byliby bardzo chorzy”. Podczas, gdy większość innych rabinów była gotowa pójść na ten kompromis, gdy tylko nie było lekarza żydowskiego. Każdy, kto był podejrzany o sympatyzowanie z naukami chrześcijańskimi miał powody, by się go obawiać.

Ale zbliżała się zmiana. W owym czasie misjonarzem kościoła szkockiego w Tyberiadzie był wilebny dr William Ewing, który gościł u siebie pastora Beckera z Berlina. Zorganizowano zwiedzanie miasta, a autor niniejszego opowiadania brał w nim udział. Przechodziliśmy obok szkoły Hahama Ephraima i towarzystwo zajrzało do niej przez otwarte okno. Dr Ewing swobodnie posługiwał się już arabskim i wesoło zaczął rozmowę z Rabbim. Uprzejme słowa - płynące z ust człowieka, na którego zwykł on patrzeć z dystansu, z obawą i nienawiścią - poruszyły jego serce, a w kilka dni później pojawił się on jako gość u drzwi plebanii i został przyjęty bardzo uprzejmie.

Ci dwaj mężczyźni byli prawie w tym samym wieku i bardzo prędko formalne wizyty zmieniły się w przyjacielskie pogawędki, w których czołowe miejsce zajmowały Biblia i Talmud, lecz każda

rozmowa prowadziła do sprawy Chrystusa jako Mesjasza i Odkupiciela. Wiedza o Biblii jaką posiadał Rabbi, bardzo mu się podobała, a proroctwa stopniowo stawały się coraz jaśniejsze.

Wiadomo było, że starsza żydowska interpretacja pięćdziesiątego trzeciego rozdziału Księgi Izajasza mówi, iż odnosi się on do Króla Mesjasza i nie trzeba było czekać, by Haham Ephraim rozpoznał obraz Cierpiącego Sługi „w którego ranach jest nasze zdrowie”. Cierpienia jego własnego narodu w ciągu wieków i jego rozpaczliwe perspektywy mocno go poruszyły. Spojrzał na minione wieki i zapytał: „Gdzie są obietnice dane ojcom? Jesteśmy narodem specjalnie wybranym przez Boga, a wspaniałe rzeczy, które miały być nasze, znajdują się w posiadaniu innych”. Zgodnie ze wskazówkami swojego przyjaciela rozważał: pierwsza świątynia została zniszczona, a naród rozproszony z powodu trzech wielkich grzechów popełnionych przez Izraela, lecz siedemdziesiąt lat później świątynia została odbudowana, później nastąpiło drugie zniszczenie i od ponad 1800 lat Izrael jest bez świętego Domu. Co było przyczyną tego drugiego zniszczenia i jeszcze większego rozproszenia? Bałwochwalstwo tą przyczyną nie było. Nie było też braku gorliwości wobec Prawa, ni wobec ofiary. Ludzie byli gorliwi wobec Boga i nie przerwali służby w świątyni, aż do chwili zniszczenia. Dlaczego Bóg opuścił nas na tak długo?

Płakał, modlił się i zmagał z tymi problemami, nie chcąc się poddać. Zadawał nawet pytania dotyczące tych rzeczy swym kolegom rabinom, lecz potrafili oni tylko dać stare, formalne odpowiedzi tradycyjnego judaizmu. To mu wciąż nie wystarczało, a jedynym rezultatem jego dociekań było wzniecenie podejrzeń i dokładniejszy nadzór nad jego ruchami. Jednak on w dalszym ciągu walczył - przekonany, że jakiś straszliwy grzech był przyczyną gniewu Wszechmogącego Boga wobec tego narodu. Wreszcie zaświtał nad nim sekret tego wszystkiego - bezpodstawna nienawiść" (Yoma 9b), a spokojny, cichy głos zaczął robić mu wymówki: „Przestań Mnie nienawidzić. Kochaj Mnie, a Ja dam ci pokój". Walka była skończona, znalazł pokój, który nie został zakłócony, aż do ostatniego dnia jego życia.

Na myśl o następnej scenie przechodzą mnie dreszcze, chociaż minęło od tamtych chwil 38 lat. Epharim powiedział swojej rodzinie, że zamierza pojechać na kilka dni do Jaffy. Wciąż podejrzewano go i szcztuto, lecz znalazł schronienie w plebanii. Spędził tam noc i zostało postanowione, że dr Ewing, Rabbi i ja wyruszamy przed świtem. Rankiem kiedy minęliśmy stary zamek dano sygnał i zostaliśmy otoczeni przez wściekły tłum, bardziej maniaków niż ludzi. Natychmiast ściągnięto nas z koni, a Ephraima złapano i nieomal rozdarto na kawałki, on zaś w ostatniej chwili chwycił mnie za ramię i to uspokoiło furję. Był on francuskim poddanym i mogły powstać problemy, lecz sprawa byłaby podwójnie poważna, gdyby rany odnieśli dwaj mężczyźni różnych narodowości - podwójna komplikacja. Dr Ewing przemówił do tłumu i uspokoił go, po czym wróciliśmy na plebanię.

Następnie odbyliśmy naradę, w której wzięła udział jego żona i jeden czy dwaj rabini. Lecz nasza rozmowa została nagle przerwana przez natrętnego Araba, który znieważył jego żonę i usiłował wkroczyć pomiędzy nią, a jej męża. Haham oznajmił, że wyjazdu nie będzie. Wziął żonę pod rękę i poszedł do domu.

Następnie rozpoczął się okres dzikich prześladowań. Rabbi Ephraim został nagle potajemnie schwytany i przetrzymywany, o czym nie wiedzieli misjonarze. Później okazało się, że wniesiono przeciw niemu fałszywe oskarżenie o kradzież, że był zamknięty w brudnej celi, gdzie cierpiał niewymowne poniżenie. Jego zdecydowanie i niezłomny duch spowodował, że był poddany chłości i głodzone go, co nadwyrężyło jego zdrowie na całe życie. Mimo to pozostał wierny swym przekonaniom. Potępiony jako zdrajca, został potajemnie przewieziony z miasta do kolonii żydowskiej w Waters of Merom (Jezioro Huleh), a jego imię zostało wykreślone z pamięci przyjaciół i towarzyszy.

Wiele miesięcy później jeden z misjonarzy, jadąc przez dolinę Górnego Jordanu, zobaczył samotną postać schyloną przy robocie w polu, w gorącym słońcu, a gdy podjechał bliżej, był zdumiony rozpoznając w niej nie kogo innego, ale rabiego Ephraima. Był bardzo zmieniony, gdyż trudy, które przeszedł, zostawiły ślady

na jego postawie, a zmarszczki pogłębiły się na zniszczonej wiatrem twarzy. Jednak w jego oczach było światło radosnego powitania. W odpowiedzi na pytanie opowiedział krótko o swoich doświadczeniach, lecz rzeczy te nie poruszyły go i bynajmniej nie zmieszany mówił dalej. Powrót do Tyberiady był wówczas niemożliwy, dlatego, aby się utrzymać przy życiu chętnie znosił trud ciężkiej pracy, do której nie był przyzwyczajony, służąc u obcego człowieka, aż Bogu spodoba się wyraźnie pokazać mu swoje postanowienie. Stał wśród bruzd, machając wesoło na pożegnanie odjeżdżającemu przyjacielowi, a potem, podniesiony na duchu rozmową, znów schylił się i zaczął pracować.

Niedługo później rabbi Ephraim pojawił się w Nazarecie ze światłem wielkiego celu w oczach i został tam ochrzczony. Wkrótce dowiedział się, jak wielkie rzeczy musi przecierpieć dla Chrystusa. Po jego powrocie do Tyberiady zabrano mu żonę i dzieci, a chociaż żona bardzo go kochała, to jednak krewni z obu stron połączyli się w groźbach i ostrzeżeniach, i ściśle nadzorowali jego ruchy. Władze synagogi wydawały się głęboko przeżywać jego zdradę. „Gdyby to był zwykły Żyd - powiedzieli przy mnie - moglibyśmy zrozumieć, ale żeby rabin i to z jego pozycją, zmienił wiarę! Nigdy nawet nie słyszeliśmy o czymś takim!” Jego dzieci chociaż były małe, też trzymano z dala od niego, a on cały czas myślał o nich i modlił się za nie.

Epharim pojechał do Jerozolimy, lecz tam nie był znany w społeczności chrześcijańskiej. Dr Ewing wyjechał na stałe do Szkocji, a autor niniejszego opracowania do Aleppo. Podejrzliwość i oszczerstwo szły za nim i prawie wszyscy źle go rozumieli. W końcu zetknął się ze Schnellersami, których sierociniec i inna działalność były błogosławieństwem dla każdej klasy w tym kraju od ponad trzech pokoleń. Właśnie w tym czasie mieli oni zamiar zrobić przybudówkę, aby zwiększyć ilość pokoi mieszkalnych. „Rabbi z Tyberiady” pracował jako robotnik dniówkowy, nosząc kamienie i zaprawę. Dochody jego były równe dochodom zwykłego służącego, lecz na to nigdy nie narzekał i zadowalał się najskromniejszym pożywieniem i odzieniem, a wszystko, co mógł zaoszczędzić ze swoich

mizernych środków, oddawał na pomoc biednym, z którymi się zetknął i o których wiedział poprzez stałe dawanie świadectwa Ewangelii. W ten sposób jego służba odbywała się nie tylko poprzez słowo, lecz również poprzez czyn. Jego związki ze Schnellersami wciąż trwały, bowiem później był zatrudniony w ich fabryce garncarskiej.

W czasie, gdy był związany z sierocińcem, nawiązał wiele kontaktów z rabinami w Jerozolimie, którzy byli kiedyś jego uczniami w Tyberiadzie i którzy dzięki jego naukom osiągnęli swoje wysokie stanowiska i rangę. Byli oni bardzo zakłopotani i drażniło ich to, że dowiedzieli się o jego służbie, toteż prosili go: „Błagamy pana, by miał pan litość nad swoim wiekiem i by porzucił pan tę ciężką, służebną pracę i powrócił do nas, aby być naszym ojcem i przywódcą, jak kiedyś”. Przyjmował ich dowody przyjaźni z wdzięcznością, a nawet z radością, bowiem przynajmniej częściowo były to dowody miłości do niego, jako dawnego nauczyciela, lecz pozostał absolutnie nieugięty w swej lojalności do Chrystusa.

Pomyślną zmianą dla niego było przejście do służby w Przymierzu Chrześcijańskim i Misyjnym (Christian and Missionary Alliance), położonym bliżej miasta i tych, z którymi chciał mieć kontakt. Uwolniony od ciężkiej pracy fizycznej, mógł teraz poświęcić cały swój czas i siły prowadzeniu pracy misyjnej wśród Żydów, do których został specjalnie przydzielony jako stały ewangelista. Przymierze wynajęło dla niego salę spotkań na Jaffa Road i tam Haham Ephraim spędzał całe dni przedstawiając swym braciom Pana Jezusa i dyskutując z nimi na tematy z Ewangelii. Odbywało się tam wiele gorących dyskusji, a człowiek Wschodu pokonany w dyskusji zazwyczaj silniej flegmatyczny człowiek z zachodu odczuwa gorycz, która w rezultacie przejawia się w opozycji. Czasami prowadziło to do rzucania w niego kamieniami na ulicy, gdy wracał do mieszkania, a raz został silnie zraniony w głowę. Mimo to nigdy nie myślał o tym, by zaprzestać nauczania o Chrystusie.

Ponownie podjęto więc wysiłki, aby zmusić go do wyrzeczenia się swej wiary, lub przynajmniej do zamknięcia. Gdy jednak

prześladowania zawiodły, odwołano się do otwartych rozmów i prób skuszenia go. Był zapraszany przez rabinów nawet do Głównego Rabinatu, bowiem w ten sposób otrzymywał to, czego tak bardzo pragnęło jego serce - możliwość głoszenia Ewangelii. Spędzał z rabinami całe godziny udowadniając im, na podstawie Pisma, że Jezus jest Mesjaszem. Większość pozostała nie przekonana, lecz niektórzy z nich przebudzili się, uznali nieomyłne dowody, które przedstawiał i później spotykali się z nim od czasu do czasu prywatnie, aby studiować i modlić się. Pytających było coraz więcej, lecz rozpraszali się oni w zwykły sposób, co oznaczało po prostu, że wyjeżdżali do innych krajów, gdzie ich wpływ był odczuwalny w kościołach. Dzięki tym, którzy pozostali, utworzył się pewnego rodzaju podziemny prąd poszukiwania i medytacji, który trwa do dzisiejszego dnia.

Na początku I wojny światowej Haham Ephraim udał się do Egiptu, gdzie został przyjęty przez swego najstarszego syna, mieszkającego w owym czasie w Port Saidzie. Spotkał się tam z nowymi próbami podejmowanymi przez uczonych w celu przekonania go poprzez argumenty i dyskusje, lecz konferencje te zostały wkrótce przerwane, gdyż zaczęto podejrzewać, że jeden z młodszych Hahamów zaczął się skłaniać ku stanowisku Ephraima.

Po zakończeniu wojny, Haham powrócił do Jerozolimy, gdzie został zatrudniony jako odźwierny u Schnellersów. W swym małym pokoiku przy bramie nieustannie dawał świadectwo o Chrystusie i tam właśnie spotkał go i rozmawiał z nim autor tego opowiadania, w lecie 1927 roku. Było to radosne i szczęśliwe spotkanie po 34 latach. Ephraim był absolutnie niezachwiany w wierze, skromny i zadowolony. Wiele radości dawało mu spędzanie części sobót w czytelnicy, która nosiła nazwę „Beth Dorsh Emeth” (Dom poszukiwaczy prawdy). Mężczyźni i chłopcy przychodzili tłumnie, a on rozmawiał z nimi i bardzo często pozostawał na wieczorne spotkanie prowadząc nabożeństwo w języku hebrajskim, który znów stał się językiem żywym w Ziemi Świętej. Ephraim we wszystkim był wybitnym świadectwem mocy Pana Jezusa.

Wielebny Esber Domet, Arab-chrześcijanin i bliski rabbiego, podaje piękną relację na temat ich ostatniej wspólnej rozmowy, w wieczór poprzedzający dzień, w którym został on wezwany do Domu. Ten Arab napisał do mnie: „Czułem przy tym łóżku obecność Pana. Haham Ephraim poprosił mnie, abym się z nim pomodlił, a gdy to uczyniłem, on zaczął się modlić w następujący sposób: „Panie Jezu, wysławiam Cię za to, że mnie odkupiłeś. Błogosławię Cię za to, że użyłeś mnie w Swojej służbie dla zbawienia wielu dusz. Błagam Cię, Panie Jezus, abys błogosławił Twój Kościół na całym świecie i byś go umocnił, lecz szczególnie dziękuję Ci za tajny Kościół w Jerozolimie. Daj mu, Panie, wiarę i środki, aby wzrastał i rozwijał się dla Twojej chwały. Amen”.

Z takimi słowami i myślami uwielbienia i chwały dla Pana - którego kochał i któremu tak wiernie służył na dobre i złe - poszedł na spotkanie ze swym Panem, by usłyszeć powitanie: „Dobrze czyniłeś, dobry i wierny sługo”, „Dam koronę życia”.

Było to 30 sierpnia 1930 r. Następnego dnia czcigodny Rabbi, w wieku siedemdziesięciu czterech lat, lecz starszy z wyglądu przez prześladowania i nieszczęścia, został złożony w swoim ostatnim ziemskim miejscu spoczynku. Byli przy tym Schnellersowie, oraz wielebni Domet i Gabriel z arabskiej społeczności chrześcijańskiej, a ten drugi z nich zanotował charakterystyczny fakt: „Kopano właśnie drugi grób obok jego grobu dla innego brata w Chrystusie, pochodzenia arabskiego. Żyd i Arab zostali złożeni obok siebie, a Żydzi i Arabowie stali z pochylonymi głowami nad dwoma otwartymi grobami wzruszeni i zbliżeni do siebie nawzajem”.

6.

RABBI DR. T. TIRSCHTIEGEL

Napisał P. Hermsdorf.

Pewnego dnia odwiedził mnie wykształcony Żyd i z jego opowiadania wiem, że wychował się w religijnym domu i wcześniej w życiu postanowił służyć Bogu. Nabożeństwa w wielkiej, pięknej synagodze w jego rodzinnym mieście, zrobiły na nim ogromne wrażenie i gdy tylko był w stanie czytać po hebrajsku, wszystkie

modlitwy zaczął odmawiać w tym języku. Następnie wstąpił do kolegium rabinackiego we Wrocławiu.

Wcześniej zapoznał się też z Nowym Testamentem i czytał o Jezusie, lecz zawsze starał się zapomnieć to, co o Nim przeczytał.

Bardzo interesował się innymi religiami w celu porównania, stąd czasami brał udział w nabożeństwach chrześcijańskich, co jedynie wzmacniało jego przekonanie o „wyższości judaizmu”. Tym niemniej rzeczy w Nowym Testamencie zdumiewały go, mimo, że sztywne przywiązania do prawa i nietolerancji tradycyjnego judaizmu powodowały, że jego wątpliwości rosły.

Niepewny siebie i pełen wątpliwości został rabinem, lecz jego równowaga duchowa i miłość do judaizmu były poważnie zachwiane, w czasie, gdy piastował to stanowisko. Brak zainteresowań religijnych u członków kongregacji i mizerna wiedza duchowego kapłaństwa oburzały go. W jego duszy powstał chaos, a on sam gorąco tęsknił za prawdą. Czasami pytał siebie: „Czy wiara żydowska jest prawdziwą religią? Czy religia, która ma tak mały wpływ na sposób życia swoich wyznawców, rzeczywiście ma jakąś wartość wieczną? Gdzie dusza znajduje odkupienie, pokój i odpoczynek?”

Rosła w nim wciąż straszna niepewność. Dlatego uchwycił się pogardzanej poprzednio Ewangelii i przekonał się gdzie można znaleźć odpoczynek, bezpieczeństwo, zbawienie i pokój dla ludzkiego serca. „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło Życia” (Ew. Jana 8:12). W końcu jednak zrozumiał nieuczciwość tej walki i uświadomił sobie, że nie jest w stanie walczyć z gorącymi pragnieniami swego serca, oraz z prawdą. Wyznał swej kongregacji, że nie jest w stanie pełnić swych obowiązków jako rabin i dlatego zrezygnował z tej funkcji, zdecydowany nawrócić się i przyjąć Jezusa Chrystusa.

W ten sposób dr Tirschtiegel trafił do mnie - poszukujący, tęskniący i złamany. Stopniowo zaczął uczyć się znajdować prawdę w Nowym Testamencie, co było dla niego bardzo trudne, jako że spotkał się ze sprzeciwem ze strony swojej matki i innych krewnych. Był również świadomy faktu, że często antysemityzm

bywa przeszkodą dla Żydów, którzy zostają chrześcijanami. Wiedział to wszystko, a mimo to jego serce było rozgrzane, podczas studiowania Pisma Świętego i dlatego dzięki łasce Bożej pewnego dnia mógł paść na kolana i wyznać: „Ty, drogi Jezu, jesteś również moim bratem i moim Zbawicielem, Który doprowadziłeś mnie do Swego zbawienia”. Ze szczerego serca mógł powiedzieć, tak jak Paweł: „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (I Kor. 3:11). Następnie został ochrzczony. Jest rzeczą pewną, że doszedł do Prawdy nie poprzez ludzką perswazję, ani przez okoliczności zewnętrzne, lecz przez usłuchanie głosu serca i wołania ducha Bożego. Będąc człowiekiem dobrze znającym pismo żydowskie i szczerze miłującym Prawdę, był stale przyciągany coraz bliżej do Chrystusa.

Dr Tirschtiegel miał gorące pragnienie zbawienia swoich duchowo ślepych braci żydowskich, którym głosił Tego, który powinien być największą dumą i radością, bowiem jest On Zbawcą świata i jedynym, który może dać im zbawienie i pokój, Mesjaszem, który również, dla nich jest „drogą, prawdą i życiem” (Ew. Jana 14:6). Pan obficie mu błogosławił i jego uczynił błogosławieństwem dla wielu z domu Izraela.

7.

RABBI HENRY BREGMAN

Jest taki czas, kiedy każdy prawdziwy Izraelita pragnie przebaczenia swych grzechów dzięki własnym zasługom.

Talmud, który jest żydowskim kodeksem prawnym, mówi: „Trzy księgi są otwarte w dzień żydowskiego Nowego Roku, jedna dla absolutnie złych, druga dla zupełnie prawych, a także dla klasy pośredniej. Wszyscy, którzy okażą się prawymi, są natychmiast zapisani i zapieczętowani do życia. Wszyscy absolutnie źli są natychmiast zapisani i zapieczętowani na śmierć. Wszyscy należący do klasy pośredniej są zatrzymani, aż do Dnia Pokuty. Jeżeli w międzyczasie okażą skrucę, są zapisani do życia, lecz jeżeli nie, będą zapieczętowani na śmierć” (Traktat, Rosh Ha-Shanah, 16b).

JAK DOSTAĆ SIĘ DO KSIĘGI ŻYCIA

Żyd., który nie jest prawowierny przez cały rok (to znaczy, ten, który tylko luźno przestrzega prawa judaizmu), będzie okazywał skruchę, modlił się w Dzień Roku i przez następnych dziewięć dni, oraz rozdawał jałmużnę pomiędzy Nowym Rokiem a Dniem Pokuty, może zostać zapisany do Księgi Życia. Jednak nawet ortodoksyjny Żyd będzie się starał jak tylko będzie mógł podczas „tych strasznych dni skruchy”, bo tak są one nazwane w wierze żydowskiej.

Ażeby być wspomnianym w Księdze Życia, autor niniejszego artykułu starał się „otwierać swą rękę szczerze przed ubogimi”, aby spełnić nakaz z Powtórzonego Prawa 15:7-8, jak również starał się robić inne dobre uczynki. Starannie zachowywał rytuał i chodził do synagogi trzy razy dziennie przez cały miesiąc przed Nowym Rokiem. Wiele nocy spędził studiując prawa pisane i ustne, powtarzając Psalmy i wiele modlitw, a nawet płakał prosząc o odbudowę Jerozolimy i powrót Żydów do Palestyny. Robił wiele innych rzeczy, na przykład nosił filakterie przez cały dzień, nie patrzył na kobiety, ażeby mieć umysł poświęcony i zajęty jedynie myślami o niebie.

Wszystko to było robione po to, żeby „Mitzvoth” (przykazania) mogły przeważać „Avaroth” (grzechy). Według Talmudu grzechy i dobre uczynki każdego człowieka są ważne w dniu sądu. Maimonides (Rambam) w Hilchoth Tshuvah, c. iii. 3 mówi, że ta sama reguła odnosi się do dziesięciu dni skruchy, tzn. od początku Nowego Roku przez następnych dziewięć dni, łącznie z Dniem Pokuty.

Aby spodobać się swemu Ojcu Niebieskiemu, Żyd stara się o łaskę i przebaczenie poprzez przestrzeganie wielu nakazów, obyczajów i przez powtarzanie całego „Machzor” (książka do modlitw zawierająca modlitwy świąteczne), nie opuszczając ani słowa.

RYTUAŁ DNIA NOWEGO ROKU I DNIA POKUTY

W Dniu Nowego Roku Żyd idzie na brzeg rzeki i tam wrzuca wszystkie swoje grzechy do wody. Następnie, w wigilię Dnia Po-

kuty, ortodoksyjny Żyd bierze koguta i kręcąc nim trzy razy dookoła swojej głowy, mówi: „Ten kogut idzie na śmierć, ale ja zostanę zabrany i rozpocznę długie i szczęśliwe życie i pokój”. Następnie rzuca go na podłogę i natychmiast ptak jest zabijany.

W czasie Dnia Pokuty większość ludzi zadają sobie męki, stojąc przez większość część dnia na nogach, bez butów, poszcząc przez dwadzieścia pięć godzin lub nawet wstrzymując się od spożywania wody. Wszystkie te rzeczy - jak uważają - mogą ich zbawić. Autor również w to wierzył, lecz Pan w Swojej łasce otworzył mu oczy, aby zobaczył, że nie ma własnych zasług. „Nie ma takiego co dobrze czynił, nie ma ani jednego” (Ps 14:3).

WSZYSCY ZGRZESZYLI

Żaden człowiek nie ma zasług, bowiem Bóg oświadcza, że „cała głowa chora, całe serce osłabło, od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej: rany, sińce i opuchnięte pręgi” (Iz 1:5-6). Te wersety są opisem Izraela. Opis ten ogólnie jest prawdziwy dla całej ludzkości. Intelkt jest zepsuty, bo serce jest słabe i wyznanie Proroka implikuje, że my wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny są jak skrwawiona szmata (Iz 64:6).

OCZY AUTORA ZOSTAŁY OTWORZONE

W ten sposób autor stwierdził, że nie miał żadnego własnego dobrego uczynku, który mógłby odkupić jego grzechy. Zapytał on siebie, czy dotrzymywał wcześniej, lub czy dotrzymuje teraz, przykazań Pana. Zmuszony był odpowiedzieć negatywnie. W takim razie przekleństwo Boże wisiało nad nim i w końcu musiało kiedyś spaść i zniszczyć go: „Przeklęty, kto nie trzyma się nakazów tego Prawa i nie wypełnia ich. A cały lud powie: Amen” (5 Moj. 27:26).

Według tego zdania nie ma żadnej nadziei dla nikogo, z wyjątkiem tych, którzy poddadzą się w całkowite posłuszeństwo. Lecz gdzie oni są? Prorok Izajasz mówi: „Wszystcyśmy pobłądzili jak owce” (Iz 53:6).

Autor znów zapytał siebie: „Gdzie jest Najwyższy Kapłan? Gdzie jest Świątynia z - wszystkimi jej ceremoniami? Gdzie jest

pokuta za grzech?" Odpowiedź przyszła w Hebr. 9:12. „Ani przez kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie”.

Gdy Chrystus uzyskał dla nas odkupienie na Krzyżu Kalwaryjskim (Ew. Jana 19:14-17), tak tym samym stał się On moją Paschą, moją Pokutą, moim Najwyższym Kapłanem i moim wszystkim we Wszystkim. Jest moim „Yom Kippur”, nie tylko raz w roku (w Wielki Piątek), lecz zawsze, ponieważ uzyskał dla mnie wieczne odkupienie. Moja wiara, moja nadzieja i moja ufność, wszystko jest zbudowane na obietnicach Boga i nie mogą być one wyrażone lepiej niż w Jego najświętszych słowach: „Lecz On był przybity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53:5). Mesjasz był przebity za moje grzechy, zdruzgotany za moje winy, spadła na Niego chłosta zbawienna dla mnie i w Jego ranach jest moje zdrowie.

OD RABINA DO WIERZĄCEGO W JEZUSA CHRYSZTUSA

Bardzo trudno było autorowi odrzucić swą pychę, ze względu na stanowisko, jakie zajmował w synagodze. Zawsze chełpił się swoją mądrością, lecz nauczanie o Chrystusie ukrzyżowanym stanowiło dla niego - jako Żyda, trudność, a jako dla rabina, było głupotą. Jednak teraz, kiedy został powołany, Chrystus stał się dla niego mocą Bożą i mądrością Bożą.

Drogi Czytelniku! Jeżeli jesteś mądry, potężny lub bogaty i jesteś dumny z tych rzeczy, polegając na swojej mądrości, mocy i bogactwach, lecz nie znasz Pana, to nie ma dla ciebie nadziei, chyba, że staniesz się całkowicie posłuszny. Każdy musi odrzucić całą swą dumę i stawić się przed sądem Bożym jako nędzny grzesznik, szukający tylko łaski, a nie nagród.

Pan powiedział: Mędrzec niech się nie szczyli swą mądrością, siłacz niech się nie chełpi swą siłą ani bogaty niech się nie przechwala swym bogactwem. Raczej chcąc się chlubić, niech się szczyli tym, że jest roztropny i że Mnie poznaje, iż jestem Jahwe, który okazuje łaskawość, praworządność i sprawiedliwość na

ziemi i w tym to mam upodobanie - wyrocznia Jahwe" (Jer. 9:23-24). „Niech się w Panu chlubi ten, kto się chlubi" (1 Kor. 1:31).

Naturalnie myślimy, że musimy zrobić coś, żeby zasłużyć na łaskę Bożą, lecz Słowo Boże jasno stwierdza: „Bóg okazuje nam Swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rzym. 5:8). To odsuwa na bok wszystko, co mógłbym zrobić, aby zasłużyć sobie na zbawienie: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę, a to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił" (Ef 2:8-9). To jest właśnie powód, dla którego Boży sposób zbawienia nigdy nie będzie popularny na tym świecie, gdyż nie jest on pochlebny dla ludzkości, odsuwa na bok wszystko, z czego mogliśmy być dumni i czyni wszystko dziełem Jezusa Chrystusa, dziełem, którego dokonał na Krzyżu Kalwaryjskim. Chrystus został odrzucony i wyrzucony z tego świata, wciąż jest odrzucany tutaj i pytanie dla ciebie, drogi Czytelniku, brzmi: „Po, której jesteś stronie?" Czy stanąłeś po tronie Chrystusa wyznając Go jako swojego Zbawiciela? Jeżeli nie, to pozwól mi powiedzieć sobie, że będąc po stronie świata, spotkasz się z jego potępieniem, bo ten świat jest winien krwi Syna Bożego i sąd z pewnością go zaskoczy. Jeżeli nie jesteś jeszcze osłonięty przed nadchodzącym gniewem, pozwól, że cię przekonam, czy wręcz ubłagam, byś uciekł przed nadchodzącym gniewem stojąc przy boku Chrystusa: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliby być zbawieni" (Dz. Ap. 4:12). Nie daj się zwieść fałszywej religii, ani niedbałej obojętności - jest tylko jeden Zbawiciel. Zaufaj Mu teraz, zanim spotkasz Go, by podążać jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie Zakon i Słowo Pana z Jeruzalem!"

„Wtedy rozsądzać będzie liczne ludy i rozstrzygać sprawy wielu narodów. I przekują swoje miecze na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej" (Micheasz 4:2, 3). Oby ów dzień szybko nadszedł.

8.

RABBI RUDOLF HERMANN GURLAND

Żyłem w dwóch zupełnie różnych światach, najpierw jako Żyd, a potem chrześcijanin. Pierwszy świat, był pełen wątpliwości i przesądów, pod złowrogim mieczem prawa. Potem, przez łaskę Boga, wydostałem się na światło - ze śmierci do życia. Od tamtej pory dany był mi przywilej zostania posłańcem Ewangelii, czyli dobrych wiadomości o wolnej i radosnej łasce Bożej w Jezusie Chrystusie, przywilej głoszenia pojednania w Jezusie Ukrzyżowanym, do Żydów jak i nie-Żydów, gdyż jestem dłużnikiem obydwu.

Słowa te zostały napisane przez Chaima Gurlanda, syna pobożnego rabina z Wilna na Litwie. Już jako małe dziecko bardzo garnął się do nauki. Nie miał jeszcze 5-ciu lat, gdy ojciec nauczył go pisać słowo „Bóg”. Wkrótce umiał czytać Pismo Święte i tak pokochał opowieść o Eliaszu, że pewnego razu uciekł z domu: „bo chciał pojechać do nieba jak Eliazsz!”. Upłynęło kilka dni zanim odnaleziono go, osłabionego głodem.

W młodości Chaim miał nieszczęśliwe zdarzenie. W jakiejś broszurze biblijnej znalazł obrazek przedstawiający ukrzyżowanego Chrystusa i chcąc go sobie dobrze zapamiętać, uciekł do szopy, aby zrobić kopię, co zajęło mu wiele czasu. Wreszcie o zmroku, nagle pojawił się za nim ojciec - wstrząśnięty i niezadowolony. W jego oczach Chaim popełnił straszne przestępstwo, dlatego zganił go surowo i dał porządne lanie.

Chaim był przeznaczony na rabina. Po trzech latach studiów w rabinackim seminarium został indukowany (wyświęcony), a o tym dniu wyświęcenia już jako rabin napisał: „Był to najstraszniejszy, najnieszczęśliwszy dzień całego mojego życia”.

Miał wielkie wątpliwości co do pochodzenia Talmudu, lecz jako posłuszny syn poszedł tą drogą, będąc pewien, że podejmując inną decyzję nie zazna zadowolenia. Sumienie bardzo go dręczyło niemniej podjął pracę jako rabin w Wiłkomierzu.

Nie wytrwał jednak długo, gdyż zaczął w synagodze publicznie zwalczać Talmud, wzywając słuchaczy do dyskusji, lecz nikt wy-

zwania nie podjął. Główny rabin zażądał odwołania, lecz Gurland odmówił i pozostał na urzędzie jeszcze 2 lata, a potem musiał odejść.

Co dalej? Przez kilka lat żył w niedostatku pracując jako prywatny nauczyciel. Pewnego dnia żydowski domokrażca przyniósł mu hebrajski Nowy Testament i tak po raz pierwszy przeczytał kazanie na Górze, listy Pawła i inne teksty. Lektury te prowadziły do nowych wątpliwości, a smutek się pogłębiał.

Wkrótce poznał pastora o nazwisku Faltin, który miał kontakty z wieloma Żydami w Kiszyniowie, ten wezwał Gurlanda, który chętnie przyjął zaproszenie. Pastor powiedział: „Jestem dobry w dziedzinie rysunku i chętnie udzielałbym panu lekcji rysunku i niemieckiego, jeśli pan ze swej strony zechciałby czytać mi Biblię hebrajską raz w tygodniu. Chciałbym poprawić moją znajomość języka hebrajskiego”. Rabin zgodził się.

Kontynuując czytanie, doszli do rozdziału 53 prorocstwa Izajasza. Jest to jedna z najpiękniejszych części Biblii, lecz Żydzi unikają czytania tego rozdziału, wiedząc, że chrześcijanie twierdzą, że rozdział ten najbardziej dobitnie opisuje sposób i znaczenie cierpienia Mesjasza, jego śmierć i zmartwychwstanie. I rzecz dziwna, Żydzi nie chcą o tym słyszeć. Dlatego właśnie rabin Gurland poprosił, żeby nie czytali rozdziału 53. Na to Faltin: „Będę prosił Boga, aby dał panu odwagę i wolę poznania Boskie zbawczej prawdy”. Od tej pory rabina prześladowała myśl o 53 rozdziale i poczucie, że tchórzostwem jest niechęć poznania co Bóg w nim objawił. Gdy spotkali się następnym razem, Gurland wyraził chęć czytania 53 rozdziału, a wtedy pastor rzekł: „Proszę mi pozwolić najpierw przeczytać historię cierpienia Chrystusa, zawartą w Starym Testamencie. Gdy skończył, czytali 53 rozdział prorocstwa, który napisany został ponad 700 lat przed narodzeniem Chrystusa. Rabbi Gurland przyznał, że w tym fragmencie zawarty jest dokładny obraz cierpienia Jezusa i to, co uczynił On dla nas na Kalwarii. Później odbyli we dwóch jeszcze wiele dyskusji. Pastor Faltin nie spieszył się. Wreszcie Gurland zaprzagnął wyznać Pana Jezusa Chrystusa i przyjąć chrzest. Po od-

powiednim pouczeniu w zakresie wiary chrześcijańskiej Gurland mając 33 lata oraz jego żona, zostali ochrzczeni.

Oburzenie i wzburzenie społeczności żydowskiej na wieść o mającym się odbyć chrzcie Gurlanda w kościele Faltina było ogromne. Oto rabin miał publicznie wyznać Chrystusa. Wielu Żydów było tak oburzonych, że napisali do niego, iż jego chrzest byłby krzywdą i i nieszczęściem dla Żydów. Pojawiły się też głosy o tym, że pewna liczba Żydów zaprzysięgła, iż gdyby rabin się odważył to uczynić oni zabiją go w tym kościele bezpośrednio po chrzcie. Pastor Faltin zapytał czy nie chciałby przyjąć chrztu w spokoju na plebanii. Rabin odparł: „Nie. Jezus Chrystus żyje. Jest potężnym Zbawicielem i może mnie obronić, a jeśli nie obroni, jestem gotów cierpieć i umrzeć dla Niego”.

Gdy nadszedł dzień chrztu, Żydzi byli niestęchani wzburzeni. Kościół był zatłoczony przez chrześcijan, a obrzędy przebiegały spokojnie. Pastor wygłosił kazanie o Chrystusie, który przyszedł szukać i zbawiać (ratować) tych, którzy są zgubieni. Przed chrztem Gurland w krótkim przemówieniu opowiedział jak otrzymał Boskie światło przez czytanie 53 rozdziału Izajasza, jak uwierzył że Jezus Chrystus był obiecany Mesjaszem i Zbawicielem. W czasie aktu chrztu i reszty nabożeństwa panował spokój. Jezus kiedyś uspokoił szalejące morze - teraz uspokoił szalejące serca. Po nabożeństwie starsza elegancka pani powiedziała do nowego Żyda - chrześcijanina: „Przez 18 lat modliłam się i błagałam Boga by zbawił twoją duszę”.

Teraz rozpoczął się dla niego nowy okres nauki. Rudolf - bo takie było jego nowe imię przyjęte na chrzcie - studiował teologię w Berlinie i został wyświęcony na protestanckiego pastora. Po święceniach wygłosił kazanie na temat zawarty w Liście do Rzymian 16:16. „Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, bo ona jest mocą Bożą dla każdego, kto uwierzył: najpierw dla Żyda a także dla Greka”. Gurland został pastorem w Kiszyniowie, ale nie zapomniał o swych braciach z domu Izraela i często z nimi rozmawiał. Wielu z nich przyprowadził do Zbawiciela i ochrzcił. Jego działalność stała się znana w Niemczech i Rosji, a w kilka lat później kościół Kurlandzki powołał go na misjonarza Żydów z

ramienia tegoż Kościoła. Na tym stanowisku prowadził wykłady biblijne dla Żydów, utrzymywał obszerną korespondencję, a duch św. dał mu zdolność przyrowadzenia wielu do Pana. Przemawiał w kościele na temat swojej pracy, a także na synodach. Pragnął wzbudzić zainteresowanie Żydami u braci kapłanów. Kiedyś napisał: „Pracy wśród Żydów nie należy pozostawiać kilku jednostkom. Jest to dzieło pracy naszego kościoła, która dotyczy nas wszystkich”.

Przeżył wiele rozczarowań w swej działalności, wiele było prób i zmagani, lecz Gurland potrafił rozsiewać ziarno miłości wśród Żydów i pokazywać im drogę do zbawienia.

Z czasem gdy stał się już znaną i lubianą postacią, został mianowany głównym pastorem kościoła Mitau (Jełgawa). Wskutek tego i ku jego rozczarowaniu, praca misyjna podupadła, gdyż funkcja ta przynosiła wiele obowiązków. Później, gdy zrezygnował z niej wskutek złego stanu zdrowia, poświęcił się wyłącznie pracy misyjnej w Rydze i Odessie. Przepracowanie nadwyreżyło jego siły. Często był chory. Zapytywany w jaki sposób utrzymuje aktywność mimo złej kondycji fizycznej, mawiał: „Dobrze wygłaszam kazania! Choroba jest ciężką próbą, zwłaszcza choroba przewlekła. Wiem to z doświadczenia. Jest to ciemna dolina, a często Bóg daje tyle światła, żeby zrobić jeden krok na jakiś czas, ale dla wiernego zapewniony jest wspaniały koniec, bo Bóg w sposób cudowny prowadzi go z ciemności do światła”.

Ten ex-rabin żył w dwóch światłach. Ciągle zapalał płomień miłości w sercach chrześcijan dla starodawnego ludu Bożego i dla służenia mu. Ciągle nawoływał swoich braci Żydów do Mesjasza, który umarł za nas wszystkich, Żydów i nie-Żydów. Mając prawie 74 lata Gurland odszedł do domu niebieskiego po nagrodę. Wcześniej wybrał sobie tekst: Ps. 122, 1-3 (tłum. Luter), o którym jego pasierb, pastor E. Bielenstein-Sahten mówił na pogrzebie: „Cieszę się w tych, którzy mi powiedzieli: Idźmy do domu Pana! Nasze stopy stoją w Twoich bramach, Jeruzalem. Jeruzalem jest budowane jako miasto, gdzie ludzie powinni się zbierać”.

9.

RABBI ASHER LEVY

Byłem rabinem żydowskim przez 35 lat. Urodziłem się w Jugosławii, a wychowywałem się w bardzo ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej, gdzie uczono mnie odmawiać modlitwy i używać filakterii według przepisów dla pobożnego Żyda (5 Moj. 6, 8, 11, 18). Mając lat 15 wstąpiłem do szkoły teologicznej dla rabinów, gdzie studiowałem Stary Testament i komentarze talmudyczne, a 6 lat później zostałem wyświęcony na rabina w Rumunii, później służyłem w Belgii, Anglii i w Kalifornii.

Zewnętrznie wyglądałem na zadowolonego z mojej posługi, lecz w sercu czułem niepokój i niezadowolenie. Cierpiałem mając uczucie pustki w życiu. Sześć lat temu spotkałem Żyda, z którym rozmawiałem na ten temat, nie wiedząc, że on wierzy w Jezusa Chrystusa. Jego radą było „Czytaj Iz. 53”. Więc czytałem ten znany rozdział dotyczący Jezusa z Nazaretu, gdzie jest powiedziane: „Został zraniony za nasze przewiny, starty za nasze niegodziwości”. Słowa te skłoniły mnie do dalszych dociekań w Pismach hebrajskich i oto znalazłem te same słowa zapisane u tego samego proroka: „Bo narodziło się nam dziecko, syn jest nam dany. Panowanie będzie na jego barkach. Imię jego będzie Cudowny, Radca, Potężny, Boży, Wieczny Ojciec, Księżę Pokoju. Jego rządy i pokój nie będą mieć granic, a panowanie będzie na tronie Dawida... Żarliwość Pana Zastępów dokona tego (Iz. 9:6, 7). I oprócz tego: „Słuchajcie, domu Dawida... Emanuel (Iz. 7, 13, 14). Emanuel znaczy „Bóg z nami”.

To było dowodem dla mnie, że Jezus był i jest Mesjaszem, w którym wypełniły się wszystkie proroctwa. W tym czasie znalazłem portret - opis Mesjasza w książeczce, którą dane mi było otrzymać. Było to moje pierwsze zetknięcie się z Testamentem. Zacząłem więc czytać go jak każdą inną książkę od początku: „Księga pochodzenia Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama” i ku memu zdumieniu stwierdziłem, że czytałem żydowską książkę o Żydzie. Uważna lektura przekonała mnie, że Jezus Chrystus był Żydem z rodu Abrahama i Dawida, że urodził

się z żydowskiej dziewicy, w żydowskim mieście Betlejem, w żydowskim plemienu Judy.

Ponieważ znał On prawo i proroków, udawałem się jego śladami w wędrówce po Ziemi Świętej, słuchałem jego pięknych wypowiedzi i nauk, obserwowałem jego miłosierdzie i uzdrawianie. On stał się moim pokarmem duchowym, a jego obietnica odpuszczenia grzechów i życia wiecznego dla tych, którzy uwierzą w Niego - pociągała mnie do tego stopnia, że zaufałem Mu jako Mesjaszowi i osobistemu Zbawicielowi. Pragnę podkreślić, że moje serce mnie nie potępia za moją nową wiarę, ponieważ czuję się nadal Żydem i zawsze nim zostanę. Nie wyparłem się naszego dziedzictwa Abrahama, Izaaka i Jakuba, a po przyjęciu Chrystusa za Zbawiciela, mogę powiedzieć tak jak Paweł: „Jesteście hebrajczykami, ja także. Jesteście Izraelitami? - Ja również. Jesteście nasieniem Abrahama? - Ja też" (2 Kor. 11, 22). Obecnie mogę z dumą powtórzyć słowa Listu do Rzymian 1, 16: „Bo nie wstydę się... do Żydów najpierw, ale także do Greków”.

Wspaniały przykład wielkiego apostoła Pawła wywarł na mnie wielki wpływ i dał mi odwagę do przyjęcia Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Paweł początkowo był gorliwym prześladowcą Chrystusa, a potem stał się Jego najwierniejszym wyznawcą. Był uczniem wielkiego pastora Prawa, Rabina Gamaliela, u którego stóp siadał. Podobno Rabin Gamaliel stał się wyznawcą Chrystusa wcześniej niż Paweł, Biblia mówi, że niektórzy chcieli zabić Piotra i Apostołów za odważne głoszenie Chrystusa. „Wówczas powstał spośród rady" ... (Dz. Ap. 5:34-35, 38-39). Upłynęło 2 tysiące lat od czasu, gdy Galilejczyk niskiego pochodzenia imieniem Jezus chodził po wzgórzach i dolinach Palestyny, a ciągle jest panem świata. Jego Ewangelia jest ciągle głoszona, a Jego imię jako Mesjasza Izraela ciągle powtarzane. I wszędzie powtarzana Jego proklamacja: „Bo Bóg tak" (Jan 3, 16).

10.

RABBI LEOPOLD COHN

Życie Leopolda Cohna zaczęło się w małym miasteczku Berezna, na wschodzie Węgier. W wieku 7 lat spotkało go wielkie nieszczęście: stracił rodziców i musiał radzić sobie sam. W latach

późniejszych często wspominał, jak owe dni strasznej samotności i ciężkiej walki o przetrwanie nauczyły go ufać Bogu z całego serca. Stąd naturalne było, że mając lat 13 i przyjąwszy bierzmowanie (żydowskie) postanowił podjąć naukę i zostać rabinem i przywódcą swego ludu. To, że dawał sobie dobrze radę, widoczne było w tym, że mając lat 18 ukończył studia na akademii talmudycznej i to że stopniem najwyższym, oraz uzyskał rekomendacje jako zdolny nauczyciel Prawa. Po ukończeniu studiów formalnych i przyjęciu święceń zwanych „smikna”, Rabbi Cohn zawarł szczęśliwe małżeństwo i zgodnie z ówczesnym zwyczajem, zamieszkał w domu rodziców żony, aby poświęcić się dalszym studiom świętych pism.

W tych latach niemal ascetycznych studiów i głębokiej pobożności, palące problemy jego ludu, problemy wygnania i obiecanego lecz długo odwołującego się zbawienia i przyjęcia Mesjasza, głęboko wryły się w duszę tego rabina. Skoro teraz miał czas wolny i mógł iść za głosem serca, oddał się tym gorętszej modlitwie w nadziei znalezienia ich rozwiązania.

Do modlitw porannych należało powtarzanie dwunastego artykułu kredo żydowskiego: „Wierzę z całej duszy w przyjście Mesjasza i choć On zwleka, ja co dzień czekam na jego przybycie”. Regularne odmawianie tego wyznania wiary rozpaliło do czerwoności pragnienie jego serca na spełnienie Bożych obietnic i szybkie przywrócenie rozproszonego Izraela. Aż wreszcie, nie zadowolając się już formalnymi modlitwami, zaczął wstawać w nocy i czuwał siedząc na gołej ziemi, rozpaczając nad zniszczeniem świątyni i błagając Boga, żeby przyspieszył przyjście Wybawcy. „Dlaczego Mesjasz zwleka? Kiedy przyjdzie?” Te pytania ciągle trwały w umyśle młodego rabina. Pewnego dnia, kiedy siedział nad Talmudem, trafił na następujące słowa: „Świat będzie istniał 6 tysięcy lat. Dwa tysiące lat zamętu, dwa pod władzą prawa i dwa tysiące lat Mesjasza”.

Zainteresowany sięgał po komentarz tych słów do pism Rasziego - najwybitniejszego komentatora Żydowskiego, lecz wyjaśnienie, które znalazł wydało mu się mało pomocne. „Po następnych dwóch tysiącach lat - czytał - przyjdzie Mesjasz i

niegodziwe królestwa zostaną zburzone". Gdy odwrócił się od ciężkich ksiąg, zdawało mu się, że problem ten stał się trudniejszy niż kiedykolwiek dotąd. Otóż według obliczeń talmudycznych Mesjasz powinien był przyjść już dawno. A przecież nadal trwało wygnanie - najbardziej przykra rzeczywistość dla Żyda. „Czy to możliwe?” - zapytałem siebie - „że czas, wyznaczony przez Boga na przyjście Mesjasza minął i obietnica nie została spełniona?” Srodze zakłopotany, rabbi Cohn postanowił zacząć od oryginalnych przepowiedni proroków, lecz dociekanie to napełniło go strachem, gdyż według nauki rabinów: „Przeklęte są kości tego, kto oblicza czas końca”. I tak, drżącymi rękami, spodziewając się lada chwila pioruna z nieba, lecz z niezwykłym pragnieniem, otworzył księgę proroka Daniela i zaczął czytać.

Gdy doszedł do 9. rozdziału, zaczęło go ogarniać światło. Natrafił na „kopalnię” prawd dotąd ukrywanych, przykrytych komentarzami czcigodnych doktorów prawa. Z 24 wiersza tego rozdziału bez trudu wywnioskował, że przyjście Mesjasza powinno mieć miejsce w 400 lat po tym, jak Daniel otrzymał od Boskiego posłańca prorocstwo o 70. tygodniach. Nasz uczoney, przyzwyczajony do zawitych i często niejasnych traktatów polemicznych Talmudu, poczuł, jak porywająca, prosta i zaspokajająca głód duchowy jest treść Słowa Bożego. Wkrótce też zaczął wątpić w rzetelność i sensowność Talmudu widząc, że w kwestiach tak istotnych, Talmud różni się od Pisma Świętego.

Nie było łatwe, ani przyjemne dla rabbi Cohna - lidera społeczności żydowskiej, cieszącego się rosnącą popularnością - poruszać wątpliwości dotyczące autorytetu Talmudu. Niezależnie jednak od rozterki osobistej, zdawał on sobie sprawę, że ta herezja, w jakiś sposób jest również szkodliwa dla jedności ludu Izraela. A przecież każda chwila poważnego zastanawiania się stawiała mu przed oczami pytanie: „Czy mam wierzyć w Słowo Boże, czy zamykać oczy na Prawdę?” W stanie takiego wewnętrznego konfliktu, jedna modlitwa częściej niż inna cisnęła mu się na usta: „Otwórz, Panie moje oczy, abym mógł dostrzec w Twoim prawie cudowne rzeczy!”

Nie uświadamiając sobie tego w pełni, rabbi Cohn zbliżył się na rozstaje dróg. Kryzys był nieodwołalny i przyszedł na niego podczas świąt Chanuka, czyli Świąt Poświęcenia, gdy - to było w zwyczaju - rabbi miał wygłosić mowę na temat znaczenia tego święta. Nie miał wcale zamiaru poruszać, ani wątpliwości odnośnie Talmudu, ani mówić o swoich odkryciach w prorocztwie Daniela. Ale gdy rozpoczął wystąpienie, nie mógł powstrzymać potrzeby wewnętrznej, a efekt jego słów w zgromadzeniu, stał się natychmiast widoczny. Szepty urosły do głośnych protestów, a to doprowadziło do ogólnej wrzawy. Od tego dnia zaczęły się dla niego drobne przykrości, które odebrały radość życia i utrudniły pełnienie funkcji rabina, co wreszcie stało się niemożliwe.

Jak dotąd Nowy Testament był dla rabiego Cohna księgą nieznaną, więc nigdy nie przyszło mu do głowy szukać w nim wypełnienia przepowiedni starotestamentowych. W wielkiej rozterce, nie wiedząc w którą stronę się zwrócić, postanowił poszukać rady u kolegi rabina z dość odległego miasteczka. Rabin ten był o wiele starszym i o jego pobożności Cohn miał wysokie mniemanie. „Z pewnością - myślał - mój problem nie jest nowy. Inni musieli przez niego przebrnąć i znaleźć zadowalającą odpowiedź, w przeciwnym razie przecież nie mogliby ciągle studiować i nauczać Talmudu”. Ale tutaj znowu jego nadzieje zostały rozwiane. Gdy Cohn wreszcie wyjąkał rabinowi, o co mu chodzi, zrzucając z serca nieznośny ciężar, ten do którego tak daleko wędrował, zaczął wylewać lawinę obraźliwych słów: „A więc postanowiłeś znaleźć Mesjasza, odkryć to, co zabronione? Jesteś świeżo upieczony, a już masz czelność podważać autorytet Talmudu? Nauki twoich mistrzów przestały ci imponować? Mówisz w imieniu całego świata, jak ci renegaci z za oceanu, o których niedawno czytałem w wiedeńskiej gazecie, którzy twierdzą, że Mesjasz już przyszedł. Lepiej wracaj na swoje miejsce, młody człowieku i ciesz się, że cię jeszcze z niego nie wyrzucono. I przyjmij moje ostrzeżenie: jeżeli będziesz się upierał przy tych niezbożnych przekonaniach, to pewnego dnia twój rabinat skończy się odtrąceniem przez społeczność i wylądujesz wśród owych renegatów w Ameryce!”

Rozczarowany i pobity rabin Cohn odszedł. Lecz mimo poniżenia, nowa myśl zaczęła się gromadzić w jego umyśle, nowa nadzieja w odległej Ameryce! Kraj wolności! Niebo dla prześladowanych! Tam będzie kontynuował swoje dociekania!

Marzec 1892 r. zastał rabiego Cohna w Nowym Jorku. Został serdecznie przyjęty, gdyż niektórych znał osobiście. Rabbi Kline z synagogi węgierskiej, który wcześniej tam wyjechał i do którego miał list polecający, przyjął go przyjaźnie i nawet ofiarował mu okresowe stanowisko w swojej synagodze, zanim znajdzie odpowiednią placówkę.

Pewnej soboty, niedługo po przyjeździe, rabbi Cohn wyszedł na zwykłą popołudniową przechadzkę. I jak zwykle, rozmyślał nad problemem Mesjasza, lecz mimo zamyślenia, mijając jeden z kościołów w ramach getta, zwrócił uwagę na hebrajski napis: „Spotkania dla Żydów”. Nie wiedział, jak to rozumieć. Na drzwiach kościoła, z krzyżem, ogłoszenie o spotkaniach dla Żydów?

Gdy tak stał przed kościołem zdumiony, jego ziomek chwycił go za ramię i przestraszonym głosem, powiedział: „rabbi Cohn, lepiej stąd odejdzmy”. Cohn zdumiał się, lecz jego ciekawość wzrosła. „Co to za kościół z napisem hebrajskim?” „Tam są Żydzi odstępcy - powiedziano mu w atmosferze lęku - oni głoszą, że Mesjasz już przyszedł”.

Na te słowa serce Cohna zaczęło uderzać szybciej. Oni głoszą, że Mesjasz przyszedł! Czy to o nich mówił rabbi, z którym rozmawiał przed opuszczeniem Węgier? To warto było sprawdzić.

Gdy tylko udało mu się wymknąć, upewniwszy się, że nie jest obserwowany, szybko poszedł do tego kościoła. Ale gdy tylko przekroczył próg, musiał się cofnąć. Otóż wszyscy - wraz z mówcą na podium - mieli odkryte głowy. Jak dla każdego ortodoksyjnego Żyda, tak i dla Cohna - rabina, było to świętokradztwo. Natknął się jednak na kościelnego, który zachęcił go by przyszedł z prywatną wizytą do przewodniczącego zgromadzenia. W najbliższy poniedziałek, z roztargnieniem - zebrawszy całą odwagę - zgłosiłem się pod wskazany adres.

Wszedłem z obawami, lecz serdeczność chrześcijańskiego Żyda oraz fakt, że człowiek ten był, jak on sam, wytrawnym talmudystą i w dodatku potomkiem słynnej rodziny rabinów, szybko kazały mu czuć się swobodnie. Zanim uświadomiłem sobie, co robię, już relacjonowałem nowopoznanemu przyjacielowi swoją wątpliwość.

Pod koniec wizyty chrześcijański Żyd widząc, że jego gość zupełnie nie wie jaka jest treść Nowego Testamentu, wręczył mi go prosząc, żebym studiował to w wolnym czasie. Przyjmując z ochotą i wzruszeniem książkę, która miała przekształcić moje życie, otworzyłem na pierwszej stronie i przeczytałem pierwsze słowa Ewangelii Mateusza: „Jest to księga pochodzenia Jezusa Mesjasza, syna Dawida, syna Abrahama”.

Uczucia, które obudziły się we mnie przez te słowa, wymagają opisu. Wydawało mi się, że wreszcie osiągnąłem cel długich poszukiwań. Ofiary jakie poniosłem, oddalenia od dzieci i żony, dni spędzone na wyczerpanej modlitwie, wszystko to zdawało się przynosić owoc i nagrodę. Problem, którego ani ja ani zaufani przyjaciele nie mogli rozwiązać, znajdował swoje rozwiązanie w książce, którą trzymałem w rękach. Z pewnością taka książka musiała dotrzeć do mnie z woli Nieba. Bóg w końcu odpowiedział na liczne prośby, a teraz z pewnością pomoże mi w znalezieniu Mesjasza.

Opuściwszy miłego gospodarza, rabbi Cohn jak najszybciej wrócił do swojego pokoju i zaryglowawszy drzwi, oddał się studiom cennej książki - perły o wielkiej wartości.

„Zacząłem czytać o 11 przed południem - napisał później we wspomnieniach - a skończyłem o pierwszej po północy. Nie mogłem zrozumieć całej treści, ale przynajmniej dowiedziałem się, że Mesjasz miał na imię Jezus, że urodził się w Betlejem judzkim, żył w Jerozolimie, komunikował się z moim narodem i że przyszedł akurat w czasie przewidzianym w prorocztwie Daniela. Moja radość była niezmierna. Lecz gdybym mógł w tym momencie spojrzeć w przyszłość, to zobaczyłbym czekające na mnie — niczym w magazynie — zgola inne dni, dni smutne. Wąska i znojna jest ścieżka wiary w świecie niewiary. Pierwszy

wstrząs przyszedł zaraz następnego ranka, gdy próbowałem podzielić się swoim odkryciem z rabinem Kline, który niedawno ofiarował mi pomoc w znalezieniu pracy. „Jesteś szalonym marzycielem” - wykrzyknął rabin po wysłuchaniu opowieści Cohna. „Mesjasz, o którym mówisz jest nikim więcej jak jednym z pogan. A co do owej książki - powiedział, wyrrywając ją z rąk Cohna - to uczony rabin nie powinien jej dotykać, a tym bardziej czytać tych nędznych utworów odstępców. Jest to przyczyna naszych wszystkich zmartwień”. Po tych słowach rzucił książkę na podłogę i podeptał ją.

Uciekwszy po nieoczekiwanym wybuchu złości, rabbi Cohn poczuł się jakby był na wzburzonym morzu ścierających się uczuć i myśli. „Czy to możliwe, żeby Jezus Mesjasz, syn Dawida, był Jezusem wielbionym przez Ewangelię? Wierzyć w coś takiego byłoby rzeczywiście uprawianiem bałwochwalstwa!”

Dni następne, były dniami bólu głowy i melancholii, lecz stopniowo Cohn wyzwał się ze stanu rozpacz i starał się studiować ten problem na nowo w świetle Pisma Świętego. Gdy zwrócił się do Boskiej lampy Prawdy, to znalazł światło, gdyż wizja cierpiącego Mesjasza coraz bardziej przenikała wyobraźnię, w miarę wielokrotnego czytania 53 rozdziału proroctwa Izajasza. Lecz spokój duszy był jeszcze daleko. Poważnymi pytaniami, które stanęły przede mną, były: „Co będzie jeżeli Jezua i Jezus to ta sama osoba? Jak będę mógł kochać „znienawidzonego”? Jakże mógłbym zbrukać wargi imieniem Jezus, którego wyznawcy torturowali i zabijali moich współbraci przez wiele pokoleń? Jakże mógłbym przyłączyć się do społeczności ludzi, tak wrogich dla mego „ciała i krwi”? Były to pytania rzeczywiście mogące pozbawić spokoju wewnętrznego każdego człowieka. Ale przecież, mimo szalejącej burzy, istniał cichy głos ciągle mówiący do mego serca: „Jeśli On jest Mesjaszem przepowiedzianym przez Pisma, to musisz Go kochać i niezależnie od tego, co czynili inni w Jego imieniu, musisz pójść za Nim”.

Ciągle wahając się między dwiema postawami, rabbi Cohn postanowił pościć i modlić się, aż Bóg jasno objawi mu co robić. Gdy zaczynał swoje rozmyślenia miał w ręce Stary Testament, a będąc

całkowicie zaabsorbowany modlitwą ze zdumieniem odczuł, jak księga wysuwa mu się z rąk i wypada na podłogę. Zauważył dalej, że otworzyła się ona na 3 rozdziale prorocstwa Malachiasza, zaczynającym się od słów: „Oto ja posyłam posłańca, który przygotowuje drogę przede mną, a Pan, którego szukacie, nagle przybędzie do Swej świątyni, nawet Anioł Przymierza, w którym macie upodobanie. Oto już przybył, mówi Pan Zastępów”. Uwaga rabbiego natężyła się, wszystkie zmysły stały się napięte. Przez moment czuł, jak gdyby Mesjasz stał obok, wskazując mu te słowa. „On już przybył”. Pod wpływem bojaźni Bożej upadł na twarz, a z najgłębszych pokładów jego serca wyszły słowa modlitwy i adoracji: „Mój Panie, mój Mesjaszu Jezusa. Ty jesteś Tym, w którym Izrael ma być uwielbiony (uczczony). Ty jesteś z pewnością Tym, który pojednał Twój lud z Bogiem. Od dnia dzisiejszego będę służył Tobie, bez względu na koszty, jakie poniosę”. Jak gdyby w odpowiedzi na tę modlitwę promyk światła wypełnił jego rozum i ku swemu niewymownemu uczuciu szczęścia nie miał już trudności w odczuwaniu miłości do Pana, chociaż wiedział, że obecnie zwraca się do Jezusa. W tym poczuł że stał się Nowym Stworzeniem w Mesjaszu.

Nie porozumiewając się już ze współbraćmi, Cohn zaczął głosić wszystkim przyjaciółom i znajomym, że odrzucony Jezus był prawdziwym Mesjaszem Izraela i naród izraelski dopiero wówczas odnajdzie spokój względem Boga, gdy Go pozna. Pierwszą reakcją przyjaciół było pobłażanie zmieszane z rozbawieniem. „Rabbiemu Cohnowi coś się stało” - mówili - „zbyt długo nie widział tych, których kocha (rodziny)”. Ale gdy jego wytrwałość i przejęcie przedłużały się, został napiętnowany jako zdrajca. Ktoś powiedział, że usunięcie go spośród żyjących byłoby dobrym uczynkiem. Takie są efekty żarliwości pozbawionej znajomości Boga!

Gdy osobiste ataki najbliższej społeczności osłabły, zaczęto pisać listy do jego żony i przyjaciół na Węgrzech, informując o jego „apostazji”. Wskutek tego urwał się zupełnie jego kontakt z rodziną.

W tym czasie, w całym żydowskim Nowym Jorku aż wrzało od oburzenia na odstępstwo Cohna, który do niedawna był szanowanym rabinem. Trudno sobie wprost wyobrazić co stałoby się z Cohnem, gdyby dłużej pozostawał w Nowym Jorku. Ale na szczęście dowiedział się o tym duchowny, który po raz pierwszy wręczył mu egzemplarz Nowego Testamentu, zwołał naradę podobnych sobie i Cohn został potajemnie wysłany do Edynburga w Szkocji. Jego życiu już nic nie zagrażało, miał więc czas i warunki, by zebrać siły i studiować w życzliwym otoczeniu.

W Edynburgu Cohn znalazł życzliwość ludzi z parafii Braklay Church. Dobrze, że znajdował się wśród przyjaciół, gdyż czekała go nowa "walka, nowy nieprzyjaciel do pokonania, nawet bardziej wyrafinowany i niebezpieczny od tamtych w Nowym Jorku. Gdy zbliżał się dzień jego chrztu, Cohn zaczął odczuwać, że zbliża się największa próba i sprawdzian w jego życiu. Czuł, że zmobilizowały się przeciw niemu wojska „piekielne" na czele z szatanem. Oczywiście, odczuwał zasadniczo harmonię, pod licznymi względami. Oczekiwał wiele zysku duchowego po publicznym, kategorycznym i stanowczym wyznaniu wiary w Mesjasza. Ale jako człowiek czuł też, że traci wszystko: żonę, dzieci, przyjaciół, pozycję.

Przez kilka dni przed chrztem Cohn znajdował się w ponurym nastroju, który trwał do ostatnich godzin. Modlitwa przynosiła jedynie chwilową ulgę. Lecz w poranek onego dnia, gdy już wszedł do kościoła, poczuł się silny i radosny, jak gdyby sama obecność Mesjasza, którego miał wyznać, rozpędziła chmury. Później dowiedział się, że w tym czasie modliło się za niego wielu przyjaciół, by wesprzeć go w godzinie walki, aż do chwalebного zwycięstwa. Świadczy o tym list, który otrzymał od doktora Andrzeja A. Bonara, pastora kościoła w Glasgow, w którym czytamy: „Wraz z wiernymi modliłem się podczas nabożeństwa dziś rano". W ten sposób Cohn uwolnił się od dotychczasowego życia, aby na nowo poświęcić się pracy dla swego ludu. Nie był już rabinem, lecz posłańcem Mesjasza, a w sercu swym nosił tajemnicę zbawienia Izraela.

Dotąd zajmowaliśmy się duchową pielgrzymką rabiego Cohna, gdyż w tej wędrówce zawiera się sekret wielkości jego życia i działania. Doktora Leopolda Cohna z lat późniejszych - uczonego o wielkiej erudycji, błyskotliwego kaznodzieję, wiernego pasterza i niezmordowanego misjonarza - można zrozumieć tylko w świetle poszukiwań, które prowadził w młodości, kiedy jako wschodząca gwiazda wśród rabinów niczego nie uważał za tak drogie, by nie można było tego złożyć na ołtarzu Prawdy i poświęcić sprawie odkupienia jego narodu.

Brak miejsca zmusza nas obecnie do opuszczenia zasłony na okres w życiu Cohna, który obejmuje jego pobyt i pracę w Szkocji, oraz jego połączenia się z żoną i dziećmi. Jak doszło do tego, że jego rodzina również przyjęła wiarę w Mesjasza, można by opowiedzieć w osobnej historii, bowiem w zupełności zasługuje ona na to. A, że tak się stało, jest to dodatkowym świadectwem szczerości i prawości tego człowieka.

Podejmujemy nasze opowiadanie w momencie powrotu Cohna wraz z rodziną do Nowego Jorku, jesienią 1893 r. Czas, który upłynął od jego pierwszego przyjazdu do Nowego Jorku, nie zmienił jego charakteru, ani na jotę. Był tym samym pielgrzymem poszukującym Prawdy, z tym, że miał już teraz orientację, a cel nie był dla niego kwestią spekulacji. Napił się już ze źródła wody życia. „Wiem, Komu uwierzyłem” było rzeczywiście jego hasłem, tak jak kiedyś było hasłem św. Pawła.

Dla dawnego rabina istniało w życiu tylko jedno powołanie, a mianowicie: służyć Bogu i nauczać o Boskiej drodze zbawienia w Jezusie Mesjaszu. Wobec tego po wylądowaniu w Nowym Jorku natychmiast zaczął nawiązywać kontakty z masami swych żydowskich braci. Aby mieć możliwość głoszenia Ewangelii, otworzył małą misję w Brownville, a będąc człowiekiem praktycznym, poświęcił się nie tylko kaznodziejstwu, lecz również zaspakajaniu licznych potrzeb imigrantów żydowskich, którzy wówczas przybywali tysiącami do Nowego Jorku. Uderzająco tragiczny był fakt, że w pierwszych próbach służenia swemu narodowi w imię Mesjasza był bardzo samotny. O ile jego działalność jako kaznodziei cieszyła się popularnością, to

społeczność żydowska jako całość wciąż patrzyła na niego wrogo, zaś chrześcijanie - którzy powinni byli wspomóc jego działalność - udzielali mu owej pomocy o wiele za wolno. Zanim coś udało mu się uczynić w swej misji, trzeba było poświęcić biżuterię żony - oznakę dawnego dostatku - aby mieć środki na zapłacenie czynszu na skromną salę zebrzań. Nadeszły dni, gdy spiżarnia małej rodziny misjonarza była ogołocoana z zapasów i trzeba było wysyłać dzieci do szkoły na wpół głodne. Musiały to być dni, w których rozdzierało się jego serce, dni mogące złamać najsilniejszego ducha, lecz Cohn prowadził swe dzieło nieustraszenie, powierzając siebie i swoich bliskich Bogu, który powołał go z ciemności do Swego cudownego światła.

Również prześladowanie musiało być ciężką próbą dla wrażliwego ducha młodego misjonarza, jeżeli jednak rany były zadane przez okrutne języki i ręce, to były one znane, tylko Bogu. Cohn nigdy się nie skarżył, lecz zawsze był pogodny i pełen nadziei. Zanotowano wydarzenie zrelacjonowane przez dr. Cohna przed wieloma laty grupie bliskich przyjaciół dla zilustrowania tekstu: „Uczeń nie jest większy niż jego Pan”.

„Pewnego popołudnia - powiedział - poszedłem zanieść Nowy Testament do domu, w którym o niego proszono. Kiedy jednak tam wszedłem, jakiś potężny mężczyzna rzucił się na mnie, okładając mnie pięściami, a następnie skakał po mnie nogami. Wreszcie chwycił mnie za uszy i podnosząc moją głowę zaczął walić nią o twardą podłogę, cały czas recytując po hebrajsku: „Te uszy, które słyszały z Synaju, że nie wolno nam mieć obcych bogów, a które teraz słuchają bożków chrześcijańskich, muszą być wyrwane”. Za każdym razem akcentował słowo „wyrwane” strasznym szarpnięciem.

Po tym doświadczeniu Cohn przyszedł do domu z zakrwawioną twarzą, lecz była to krew człowieka, który cierpiał dla Prawdy, która stała się zaczynem wielkiego dzieła.

Jednak bodaj najbardziej bolesne próby, którym musiał być poddany, miały nadejść ze strony ludzi, którzy pozornie dzielili jego przekonania. Osoby takie zostały przez Św. Pawła nazwane „fałszywymi braćmi” i do tej pory nie znaleziono dla nich

lepszego określenia. Kiedy dr Cohn rozwinął już swoją działalność, ze znaczną kongregacją Żydów, których nawrócił na wiarę Mesjasza - a która powstawała wokół niego, by nazywać jego imię błogosławionym - znaleźli się ludzie wystarczająco zuchwali by zakwestionować jego motyw i zaprzeczyć szczerości jego wiary. Na szczęście byli też inni - ludzie o nieposzlakowanym charakterze - którzy znali rzeczywistą wartość dr. Cohna i stali przy nim do końca jego życia. Warto zauważyć, że w 1930 roku, kiedy miały miejsce najostrzejsze na niego ataki, Wheaton College w Illinois, Chrześcijańska Instytucja Oświatowa najwyższej rangi, nadała mu honorowy tytuł doktora teologii.

Dr Leopold Cohn zmarł 19 grudnia 1937 r. Jego nabożeństwo pogrzebowe odprawione w Kościele Baptystów na Marcy Avenue w Brooklynie w Nowym Jorku przez stowarzyszenie pastorów, którego członkiem był przez całe życie, zgromadziło mnóstwo przyjaciół i wielbicieli, zarówno Żydów jak i chrześcijan. Spośród wielu wyrazów uznania, chyba najbardziej wymowne i serdeczne było krótkie przemówienie wygłoszone przez Hugh'a R. Monro, doktora praw, wybitnego biznesmena z Nowego Jorku, który znał dr Cohna i współpracował z nim przez okres prawie 40 lat:

„Mam dziś przyjemność złożyć prosty hołd temu dzielnemu żołnierzowi Chrystusa, który przez wiele lat był moim przyjacielem. O ile się zorientowałem z wygłoszonych dzisiaj słów, moja znajomość z nim trwała przez okres niemal tak długi, jak znajomość z wszystkimi tymi razem, którzy mówili przede mną. Cenię tę znajomość jako jedną z tych rzeczy, które były dla mnie inspiracją i które wywarły na mnie głęboki wpływ. Bardzo wiele zawdzięczam temu wiernemu żołnierzowi Krzyża i chciałbym oddać mu cześć przy tej. Był on naprawdę żołnierzem, jak już wielu na to wskazało i wiedział, czym jest walka, czym są zmagania w imię Boga. Prawdopodobnie wśród zebranych tutaj niewiele jest osób, które wiedzą, jak straszne były cierpienia tego sługi Chrystusa w początkach jego posługi, przez jakie udręki przeszedł w ciągu tych lat. Jest to jeden z fenomenów duchowej historii tego miasta i trudno to wyjaśnić. Nie potrafię znaleźć cze-

gość podobnego w historii religii w tym kraju. Dla znalezienia dokładnej równoległości musiałbym udać się za granicę, do słynnego przypadku, jaki zdarzył się we Francji, a który dotyczył człowieka z jego narodu, jedno pokolenie wstecz. Normalne jest to, że w początkach posługiwania - jako duchownego - życie przez lata było w ciągłym niebezpieczeństwie. Wiele razy był ofiarą napadów. Jakże dziwnym wydaje się to, gdy pomyślimy o łagodności jego ducha, jego skromności i o jednej pasji, którą było służenie innym.

A jednak z pewnych względów ten gwałtowny sprzeciw - nie tylko ze strony jego własnego narodu, lecz także ze strony niektórych ludzi wyznania nie-Mojżeszowego - rozwijał się i przez wiele lat był on szczuty, prześladowany w dzień i w nocy. Sprzeciwiano się mu, stawiano przeszkody i wymyślano najpodlejsze oszczerstwa i fałsze. Brzmi to jak opowieść z ciemnych wieków i być może pewnego dnia ta historia zostanie spisana. Sądzę, że zapis taki miałby wartość, gdyż żyjemy w czasach takiej słabości i miękkości, wiemy tak mało o tym, przez co musieli przejść nasi dziadowie, nie znamy rzeczy, które dawały im zdolność do walki i które wlewały żelazo w ich krew. Lecz Leopold Cohn wiedział dobrze o nich. Przychodzi mi też inna myśl, o jego niezwykłej równowadze i wytrwałości. Cohn znał swoją Biblię tak, jak niewielu ludzi zna swoją. Był zatopiony w jej nauczanie i umiał mówić do wszystkich. W 1 Liście do Koryntian jest lista talentów, które są dane świętym Boga - owoce ducha. W Liście do Efezjan wyliczone są dary Boga dla Jego Kościoła. Kiedy zaś nasz Pan wzniósł się wysoko, dał ludziom dary, a darami tymi byli prorocy, apostołowie, pastorzy, ewangeliciści i nauczyciele. Teraz myślę o naszym umiłowanym bracie, który jest w samym środku tego katalogu. Był on naprawdę darem naszego Pana dla Kościoła. Miał ducha prawdziwego pasterza, a jego pasją było pozyskiwanie ludzi dla Chrystusa. Żywo reagował na głos Ducha. Z wielkim oddaniem pracował przez wszystkie lata w tej społeczności! Zaczynał w okolicznościach, które mogły zniechęcić, miał niewiele pokrewnych dusz stojących przy jego boku, by dzielić z nim

nieszczęścia i prześladowania, a dzieło pod które położył fundamenty sięga - jak to już powiedziałem - do wszystkich prawie części globu. Nasz Pan jest Wielkim Obrońcą i potrafi przejrzeć Swe dzieci na wylot, tak jak potrafi załatwić sprawy i wyrównać rachunki. Jakąż satysfakcją i radością jest uświadomić sobie - spotykając się tu dzisiaj - że nawet będąc jeszcze wśród żywych, poznał obronę swego Pana. Składam zatem hołd temu żołnierzowi Krzyża i chciałbym oddać mu cześć przy tej trumnie. Stoczył godną walkę. Zakończył swą drogę. Dotrzymał wiary. Niech więc leży na tej trumnie ta korona prawości, którą Pan sędzia sprawiedliwy, mu da i nie tylko jemu, lecz wszystkim tym, którzy Go miłują”.

Ci, którzy znali doktora Cohna, będą pamiętali najbardziej za jego skromność. Tak jak Mojżesz - wielki wyzwoliciel Izraela - dr Cohn „nie wiedział, że jego twarz była rozjaśniona po rozmowie z Bogiem” i w tym pozostawała jego wielkość.

11.

RABBI CHIL SŁOSTOWSKI

Jako potomek kilku ortodoksyjnych rabinów otrzymałem surowe wychowanie rabiniczne. Dziękuję Bogu za umysł, który umożliwił mi w wieku 17 lat uzyskanie najwyższych dyplomów dwóch seminariów rabinackich. Osiągnięcia te nie satysfakcjonowały mnie jednak i dalej gorliwie studiowałem Talmud, Schulchan, Aruch i inne dzieła rabiniczne. Kiedy miałem 20 lat znałem na pamięć dużą część Talmudu i innych komentarzy do Starego Testamentu. Ze względu na moją dokładną znajomość tych ksiąg, wielu rabinów konsultowało się ze mną na temat problemów Kashrut i pomimo mego młodego wieku przyjmowali moje decyzje jako słuszne.

W wieku 25. lat zostałem rabinem w Dubnie. Byłem ścisłym ortodoksem i odrzucałem każdą opinię, która nie zgadzała się z literą tradycji talmudycznych. Dwa lata później zostałem zaproszony do Łodzi, większego miasta w Polsce, gdzie otrzymałem nie tylko stanowisko rabina, lecz zostałem profesorem seminarium rabinackiego. W wykładach

napominałem studentów, aby nienawidzili chrześcijaństwa i Samego Jezusa. Wierzyłem też we wszystkie okropne historie o Jezusie zawarte w Talmudzie.

Jednak poprzez mądrą przezorność Boga poznałem w tym czasie wykształconego misjonarza, który znał Talmud i zaczął ze mną rozmawiać. To, co mi mówił było bardzo interesujące, więc często składałem mu wizyty, lecz wkrótce moi krewni dowiedzieli się o tym i bardzo ich to niepokoiło. Przedyskutowali tę sprawę i postanowili napisać do Głównego Rabina Palestyny, T. Cooka, a zrobili to bez mojej wiedzy. Rabbi Cook znał moje nazwisko dzięki naszej korespondencji dotyczącej Kashrutu. Napisano mu o „wielkim niebezpieczeństwie zagrażającym mojej duszy” z powodu moich powiązań z misjonarzem chrześcijańskim. Błagali go, by miał litość nad moją duszą i by uratował mnie przed „wielkim niebezpieczeństwem” zapraszając mnie do Palestyny i załatwiając mi pozwolenie na wjazd do tego kraju. Byli przekonani, że w ten sposób będę „szybko uratowany od złego wpływu niebezpiecznego misjonarza”. Przez cały ten czas nie miałem najmniejszego pojęcia o tym, co się dzieje.

Kilka tygodni później otrzymałem list od Głównego Rabina, który pisał o różnych sprawach i wspominał mimochodem, że mógłby mi załatwić pozwolenie na wjazd do Palestyny, gdybym zechciał się tam udać. Byłem zachwycony możliwością pojechania do kraju moich przodków i z radością przyjąłem jego propozycję, a w miesiąc później, znalazłem się w Palestynie.

Wkrótce po moim przyjeździe Główny Rabin mianował mnie sekretarzem Głównego Rabinatu Jerozolimy. Co więcej, okazywał mi specjalne względy i lubił mieć mnie blisko siebie. To jego zainteresowanie mną stało się tak widoczne, że zacząłem się zastanawiać, jaka może być tego przyczyna. Pewnego dnia otwarcie go o to zapytałem. Wtedy opowiedział mi o swojej korespondencji z moimi krewnymi i próbował mnie przekonać o „fałszywości” nauczania owego misjonarza.

Muszę jednak wyznać, że słowa misjonarza dotarły tylko do mojego umysłu, lecz nie do serca. Czasami potrzeba wielu lat na

to, by Prawda przeszła z głowy do serca i tak właśnie było w moim przypadku.

W wyniku rozmów z Głównym Rabinem zacząłem sądzić, że może on mieć rację i stopniowo zapominałem o tym, o czym rozmawiałem z misjonarzem.

Po śmierci rabiego Cooka przyjąłem zaproszenie do seminarium rabinackiego w Tel Awiwie na stanowisko nauczyciela Talmudu, gdzie uczyłem przez dwa lata. Ale Pan mnie poszukiwał!

Pewnego dnia podróżowałem w towarzystwie kilku członków mojego Komitetu pociągiem z Hajfy do Jerozolimy. Naprzeciw w przedziale siedział młody człowiek i czytał małą książeczkę. Na okładce bardzo wyraźnie widziałem hebrajskie słowa: „Nowy Testament”. Od razu domyśliłem się, że był to Żyd - chrześcijanin. Żyd - ponieważ czytał po hebrajsku, a chrześcijanin - ponieważ czytał Nowy Testament. W obecności członków mojego Komitetu czułem się zobowiązany zaprotestować i zganić młodego człowieka za czytanie tej bezwzględnie zabronionej książki. Skrytykowałem go ostro i w ten sposób ujawniłem, że jestem rabinem. Ku memu zdumieniu młody człowiek nie zdenerwował się, lecz uśmiechnął się do mnie i rzekł: „Może mi pan wskaże, co w tej książce uważa pan za obraźliwe, a ja spróbuję to wyjaśnić”.

Kiedy to powiedział, moje myśli pobięły wstecz, do czasu gdy czytałem trochę Nowy Testament - chociaż było to czytanie powierzchowne, nie docierające do serca. Widziałem jednak, że w księdze tej nie ma nic odrażającego, a tym, co w owej chwili denerwowało mnie najbardziej, była obecność moich towarzyszy podróży. Musiałem dać młodemu człowiekowi właściwą odpowiedź, taką, żeby nie utracić szacunku u moich przyjaciół.

Dlatego właśnie rzekłem do niego: „Jak mogę wskazać panu niewłaściwe stwierdzenia w książce, której nie wolno czytać!” On odpowiedział: „Jak można krytykować i osądzać coś, o czym się nic nie wie? Najpierw proszę przeczytać tę księgę i wtedy zobaczy pan, że nie ma tam absolutnie nic, co można by krytykować!” Milczałem, bo cóż mogłem powiedzieć? Czyż nie byłem

w głębi serca i duszy przekonany, że w Nowym Testamencie nie ma ani jednego słowa, które można by krytykować lub potępiać?

Nagle przypomniały mi się moje dyskusje prowadzone z misjonarzem w Polsce. Dlaczego uciekłem od jego wskazówek, które tak bardzo szanowałem? Myśli przelatywały mi przez duszę jak błyskawice. Młody człowiek niewątpliwie zauważył zmieszanie w moich oczach i szepnął do mnie: „Widzę, że interesuję się pan tymi sprawami. Czy mogę panu dać ten Nowy Testament? Proszę go wziąć, mam w domu drugi. Pańscy towarzysze nie widzą - właśnie w tej chwili wyglądają przez okno i podziwiają pola”. Szybko wziąłem małą książeczkę i włożyłem ją do kieszeni.

Tego samego wieczoru zacząłem czytać Nowy Testament w moim pokoju w Jerozolimie. Jednak przed otwarciem go modliłem się: „Otwórz moje oczy, abym ujrzął dziwy Twojego Prawa” (Ps 119:18). Pan w Swojej łasce usłyszał moją modlitwę i ukazał mi rzeczy, których nigdy wcześniej nie widziałem. Czytając poczułem, że powstaje we mnie czyste serce i duch niezwyknięzony (Ps 51:10), powstaje nowe światło (Ps 119:105). Jak spragniony człowiek pije chciwie, gdy znajdzie źródło świeżej, chłodnej wody, tak ja piłem stronę za stroną Nowego Testamentu. Jednym haustem przeczytałem Ewangelię Mateusza, Marka i Łukasza - popatrzyłem na zegar: była trzecia nad ranem.

Z każdą stronicą rosło i pogłębiało się moje przekonanie, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem przepowiedzianym nam - Żydom. Powoli, lecz zdecydowanie, moje ciężkie serce i duch stały się wolne i radosne. Było to całkiem nowe i radosne uczucie, dla którego nie miałem wówczas znaleźć nazwy, nie potrafiłem też go opisać, a jednak było ono bardzo realne. Pewne rozdziały Pisma Świętego przyciągały mnie w szczególny sposób i wciąż pamiętam wiele z nich. Kazanie na Górze otworzyło przede mną nowy świat, pełen piękna i chwały. Człowiek obwieszczający tak piękny świat nie może być zły, niezależnie od tego, co mówi Talmud. Słowa: „Niebo i ziemia przeminają, ale moje słowa nie przeminają” mógł wypowiedzieć tylko sam Bóg. Z odpowiedzi zaś, które Jezus dał uczonym w Piśmie i faryzeuszom wyraźnie wynika, że nie był on obłąkany, lecz przeciwnie, wyjątkowo

mądry. Wielkie wrażenie robiły na mnie również wersety z Ewangelii Łukasza 23:24, gdzie Jezus mówił: „Ojczye przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Porównajmy to zdanie z wypowiedzią Jeremiasza, kiedy był gnębiony. Prorok był rozwścieczony i przeklinał swych prześladowców, a z drugiej strony Jezus, nawet gdy był przybijany do krzyża, nie miał dla swych prześladowców nic oprócz przebaczenia, łaski, współczucia i modlitwy. Jakaż różnica! O ileż większy był On od proroków!

Moja dusza była tak poruszona tym, co przeczytałem, że chociaż była trzecia nad ranem, po raz pierwszy ukląknęłam i zacząłem się modlić - bowiem my Żydzi modlimy się na stojąco, a nie na klęczkach. Nie potrafię powiedzieć jak długo to trwało, lecz wiem, że nigdy wcześniej nie modliłem się z taką żarliwością i stanowczością. Płakałem i prosiłem Boga o światło. Zaklinałem Go, aby ukazał mi Prawdę: co jest dobre, a co złe - Talmud, czy Nowy Testament. I po raz pierwszy modliłem się w imię JEZUSA!

Po tej modlitwie w serce moje wstąpił taki spokój i taka radość, jakich nie doświadczyłem nigdy dotąd, nawet w Dniu Pokuty, chociaż w dniu tym zawsze pościłem i modliłem się gorąco. Nigdy dotąd nie miałem takiej pewności pogodzenia się z Bogiem, jaką czułem wtedy i jaka dzięki Bogu pozostała we mnie do tej pory. Byłem przekonany i nie miałem żadnych wątpliwości co do tego, że Pan Jezus jest tym, od dawna przepowiedzianym Mesjaszem dla Żydów, a także Zbawicielem świata. Ja natomiast zobaczyłem w Nim mojego osobistego Odkupiciela.

Potem położyłem się: jednak po tym jasnym przeżyciu nie byłem w stanie zasnąć. Wkrótce usłyszałem głos mówiący do mnie: „Nigdy więcej nie odchodź ode Mnie! Użyję ciebie dla chwały Mojego imienia i jako świadka Mojej zbawiającej łaski”. Nie była to wyobraźnia, lecz fakt i odpowiedziałem natychmiast: Panie, jestem tu”.

Od tego czasu moje życie nie należało już do mnie, lecz do Niego i tak jest dotąd. W tym bowiem uroczystym momencie poddałem Mu się całkowicie i bez zastrzeżeń. Czułem, że nawet to było dość mało jako zapłata za wszystko, co On dla mnie zrobił, zbawiając moją duszę od wiecznego potępienia.

Niestety! Początkowo byłem zaledwie człowiekiem potajemnie wierzącym. W głębi duszy wiedziałem, że Pan Jezus Chrystus był Mesjaszem Izraela i moim osobistym Odkupicielem, lecz w dalszym ciągu wypełniałem swoje obowiązki i zadania rabina. Żyłem w ten sposób dwa miesiące, lecz jakże zasmucona i nieszczęśliwa była moja dusza! W końcu uświadomiłem sobie, że nie mogę dłużej prowadzić podwójnego życia, służąc Bogu i mamonie (Ew. Mat. 6:24). Musiałem wyznać Chrystusa publicznie, bez względu na konsekwencje.

Tego samego dnia zrezygnowałem z funkcji rabina. Członkowie Komitetu byli przerażeni i prosili mnie gorąco, bym nie odchodził, oraz zaproponowali mi wyższe wynagrodzenie. Wtedy otwarcie stwierdziłem, że Jezus jest długo oczekiwanym Mesjaszem i moim osobistym Odkupicielem.

Natychmiast rozpoczęły się prześladowania, lecz nie zastraszyły mnie one nawet w najmniejszym stopniu, bo przecież na nie oczekiwałem. Zostałem obrzucony na ulicy kamieniami i musiałem przez pewien czas leżeć w łóżku, a lekarz przychodził dwa razy dziennie doglądać moich ran i bandażować je. Kiedy moi towarzysze Żydzi zobaczyli, że prześladowanie nie robi na mnie wrażenia, spróbowali innego planu: pewien znany Żyd zaproponował, że zaadoptuje mnie jako syna i spadkobiercę, jeżeli wyrzeknę się chrześcijaństwa. Powiedziałem mu: „Jeżeli potrafisz dać mi spokój duszy, obecność Boga i przebaczenie grzechów, powrócę do Judaizmu”. Odpowiedział: „Tęgo zrobić nie mogę, ponieważ sam nie posiadam tego, o co prosisz” i już więcej nigdy nie próbował mnie przekonywać.

Później, kiedy byłem w takim niebezpieczeństwie, że nie wiedziałem, w którą stronę się zwrócić, w sklepie gdzie sprzedawano Biblię spotkałem amerykańskiego misjonarza. Mówił do mnie po hebrajsku, a kiedy usłyszał, że się nawróciłem i życie moje jest w niebezpieczeństwie, poradził mi natychmiast wyjechać do Bejrutu w Syrii i dał mi list polecający do tamtejszego kościoła ewangelickiego. Pojechałem i dwa miesiące później zostałem ochrzczony. Wkrótce potem wstąpiłem do szkoły biblijnej i po zdaniu egzaminów wróciłem do Palestyny,

żeby pracować wśród mojego własnego narodu dając świadectwo o Jezusie Chrystusie. Moja metoda pracy była dwojaka: najpierw wykazywałem im na podstawie fragmentów Starego Testamentu, że Pan Jezus jest prawdziwym i długo oczekiwanym Mesjaszem Izraela - a znalazłem ponad 200 fragmentów, które dowodzą tego faktu ponad wszelką wątpliwość. Następnie wykazywałem wyższość nauczania Nowego Testamentu nad naukami Talmudu. Na metodzie tej spoczywało błogosławieństwo i stąd pewna liczba moich braci, którym dawałem świadectwo, uwierzyła w Pana Jezusa Chrystusa jako swojego Odkupiciela.

12.

RABBI GEORGE BENEDICT

George Benedict urodził się w Niemczech, gdzie jego ojciec był rabinem. Gdy rabbi przyjął zaproszenie z Sheffield, rodzina wyemigrowała do Anglii. Młody Benedict uczęszczał do szkoły, a jego pragnieniem było służyć Bogu jego ojców poprzez to, że zostanie rabinem. Natychmiast po swoim Barmitzvah złożył podanie o przyjęcie do seminarium rabinackiego w Londynie. Główny rabin dr H. Adler, poradził mu jednak, by poczekał dwa lub trzy lata, lecz Benedict błagał by go przyjąć, mimo, że był tak młody. W końcu dr Adler zgodził się przyjąć chłopca do seminarium, a ten był przepełniony wielką radością. W wyobraźni widział już spełnienie swego marzenia o tym, by zostać rabinem i pójść w ślady swych ojców.

PIERWSZE SPOTKANIE Z EWANGELIĄ

W ciągu trwania studiów w Londynie, student rabinacki odwiedził nie tylko wiele synagog, lecz również kościół ewangelicki. Kazanie na temat kuszenia Jezusa wywarło na nim takie wrażenie, że zdecydował się przeczytać Nowy Testament - księgę do tej pory mu nieznaną. Na Farrington Street napotkał stragan z książkami i kupił świętą księgę chrześcijan, a ukrywając ją pod płaszczem zaniósł do swego pokoju. W swojej biografii mówi: Nigdy nie zapomnę wersetu, który przeczytałem po

otworzeniu Nowego Testamentu. Coś zmuszało mnie, aby przeczytać go jeszcze raz i jeszcze raz. Oto te słowa: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat” (Ew. Jana 16:33). Upadłem na kolana i przez długi czas medytowałem nad tymi wspaniałymi słowami. Idąc na straszną śmierć Jezus mógł powiedzieć: „Jam zwyciężył świat”.

BENEDICT OŚMIELA SIĘ CHWALIĆ JEZUSA

Chociaż w owym czasie Benedict nie doszedł jeszcze do żywej wiary w Jezusa, lecz jedynie szanował i podziwiał szlachetny charakter Nazareńczyka, to był wystarczająco odważny, by wyrazić swoje przekonanie w pisemnym tekście. Temat, który sam wybrał, to: „Jezus -obraz Żydów”. Zacytował werset z proroctwa Izajasza 9:2: „Naród krocący w ciemności ujrzał światłość wielką”. Opisał ludzką wzniosłość Jezusa i podkreślał, że był On największym synem Izraela. Przełożony seminarium był wstrząśnięty, kiedy przeczytał jego esej. Benedict musiał stawić się przed radą wykładowców, którzy pytali go o jego stosunek do chrześcijan, oraz zganili za uczęszczanie do różnych kościołów. Młody student wyrażał swoje opinie otwarcie i cytował na swą obronę żydowskie pisma. Wtedy wykładowcy zdecydowali się przedyskutować w swoim gronie kwestię, czy Benedict może pozostać studentem. Chłopcu dłużyło się czekanie na decyzję rady, więc wziął swoją hebrajską Biblię i ponownie przeczytał Izajasza 9:2: „Naród krocący w ciemnościach ujrzał światłość wielką”, a następnie doszedł do słów wersetu 6: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju”. Benedict zapytał siebie: „O kim wielki prorok Izajasz mówił w tym wersecie, 700 lat przed narodzeniem Jezusa? Czy mówił o Jezusie? Niewielka część naszego narodu wciąż oczekuje Mesjasza, lecz ogromna większość nie jest tą sprawą zainteresowana. Jedna trzecia świata uznaje Jezusa, który urodził się w naszym narodzie. Co za ślepotą i brak rozsądku nie przyjąć Go jako naszego Zbawiciela!”

Jego hebrajska Biblia leżała otwarta na łóżku, a Benedict uklęknął, by podziękować Bogu za Jezusa Mesjasza.

BENEDICT W AMERYCE

Ku jego wielkiemu zdumieniu, rada pozwoliła mu pozostać w seminarium. Został tylko ostrzeżony. Po ukończeniu studiów Benedict wyjechał do USA, gdzie został mianowany rabinem w jednym z południowych stanów i wkrótce stał się znany jako pisarz daleko poza granicami własnej kongregacji. Zwrócił również uwagę kościoła chrześcijańskiego, zwłaszcza dzięki swej odważnej obronie chrześcijan koreańskich, którzy byli wówczas uciskani przez Japończyków. W rozproszonych społecznościach koreańskich - z którymi stykał się w czasie swych podróży, zapoznał się z prawdziwym chrześcijaństwem. Chociaż wielu Żydów wyrażało dezaprobatę wobec jego odczytów broniących tych ludzi, to jednak młody rabbi pozostał nieugięty.

RABBI ZOSTAJE PRAWDZIWYM CHRZEŚCIJANINEM

Na konferencji poświęconej pomocy uciskanym Koreańczykom, poproszono Benedicta, by przemówił do kościoła w Filadelfii. Tego niedzielnego ranka pastor owego kościoła zaprosił rabiego, by wraz z nim wszedł na kazalnicę, a po nabożeństwie wierni upamiętniali śmierć Pana tak, jak On nakazał. Benedict nigdy do tej pory nie był świadkiem przyjmowania ostatniej wieczerzy - komunii. Przypomniała mu ona pewne obrzędy żydowskie, takie jak Pascha. Pastor łagodnie zapytał go, czy chciałby wziąć w niej udział. Przez moment rabbi wahał się, myśląc: „Czy komunია nie jest tylko dla chrześcijan? A ja jestem Żydem”. Lecz kiedy pastor powtórzył słowa Jezusa: „...to czyńcie na Moją pamiątkę”, wszystkie wątpliwości i wahania zniknęły. Rabbi Benedict wziął chleb, a potem wino na- pamiątkę śmierci Jezusa, który oddał życie za grzech Izraela. Podziękował Zbawicielowi za Jego miłość i wtedy nieoczekiwana radość wypełniła jego duszę, wyszedł z domu Bożego jako nowe stworzenie. Teraz mógł się nazywać „Benedict”, czyli „błogosławiony”. Żydowski rabbi rozpoczął posługę dla Ewangelii

i wielu Żydów, jak również nie Żydów, otrzymało ogromne błogosławieństwa dzięki jego świadectwu i pracy.

13.

RABBI JACOBS

Napisał dr Arnold Frank

W czasie panowania ostatniego cara, Żydzi rosyjscy byli często okrutnie prześladowani. Tłum wpadał do dzielnic żydowskich, aby rabować, kaleczyć, a nawet zabijać.

W tamtym okresie Ameryka miała otwarte dla każdego granice i dlatego, tysiące rodzin żydowskich, jak również kongregacje ze swymi rabinami, opuszczały niepewne domy w Rosji i wyjeżdżały do USA.

Synagoga, w której zbierała się jedna z' tych kongregacji przybyłych do Nowego Yorku, znajdowała się w pobliżu kościoła prezbiteriańskiego. Rabin nazwiskiem Jacobs powiedział mi, że pastor, dr Beli, powitał go ciepło i zamienił z nim kilka słów, a następnie okazał przyjacielski stosunek do Żydów biorących udział w jednym z szabatowych nabożeństw. Rabbi gdy spotkał pastora następnego dnia powiedział, że było mu bardzo przyjemnie widzieć go w jego synagodze. W odpowiedzi dr Beli zaprosił go do odwiedzenia jego kościoła. Jacobs odrzekł, iż chociaż jest bardzo ciekawy przebiegu nabożeństwa chrześcijańskiego, to jednak nie byłoby dla niego rzeczą właściwą wchodzić do kościoła. Gdyby bowiem jego ludzie usłyszeli o tym, zwątpiliby w jego ortodoksyjność. Jednak pewnej niedzieli odważył się pójść na poranne nabożeństwo, a rozejrzawszy się, był zaszokowany widząc mężczyzn i kobiety siedzących razem. W ortodoksyjnej synagodze kobietom nie wolno włączać się do publicznych modłów i muszą one siedzieć na galerii. Chciał więc natychmiast wyjść, lecz pozostał, zafascynowany serdecznym śpiewem wiernych.

WSPANIAŁE NABOŻEŃSTWO

Jacobs czuł duchową atmosferę i uświadomił sobie obecność Boga. Nie wiedział też wcześniej, że chrześcijanie czytają Stary Testament i był przejęty, gdy pastor zaczął czytać 35 rozdział księgi Izajasza i kiedy został odśpiewany jeden z Psalmów.

Wtedy dr Beli przyłączył się do modlitwy. Rabini odczytują swoje modlitwy, a tutaj usłyszał po raz pierwszy modlitwę spontaniczną, obejmującą prośby za pojedyncze osoby, rodziny, narody, a nawet za Żydów, co bardzo go zaskoczyło. Do tej pory myślał, że wszyscy chrześcijanie pogardzają Żydami i nienawidzą ich. Tutaj jednak modlili się o błogosławieństwo Boże dla nich i to właśnie zrobiło na nim wielkie wrażenie. Kazanie rozwinęło się wokół tekstu łaskawego zaproszenia Chrystusa: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*. Kaznodzieja powiedział, że żaden prorok, żaden król nigdy nie ośmielił się wypowiedzieć takich słów, tylko Chrystus miał moc, żeby zadowolić każde serce, żeby zaofiarować każdemu wolność od trosk, od smutku, strachu i grzechu. Całe nabożeństwo było dla niego nowym i dającym natchnienie przeżyciem.

Przy następnym spotkaniu Rabbi powiedział dr Bellowi, że to piękne nabożeństwo rzuciło do jego umysłu nowe światło na chrześcijaństwo. Poczuli bowiem, że jest to siła duchowa i zarazem podnosząca na duchu. Następnie stwierdził, że gdyby starszyzna w synagogach usłyszała o tym, że był on na nabożeństwie w kościele, to potępiłaby go, a gdyby mogła, to nawet by go zabiła. Dr Beli odpowiedział: To samo właśnie faryzeusze i kapłani uczynili z Jezusem, często próbowali Go zabić, aż wreszcie sprawili, że Rzymianie Go ukrzyżowali. Może chciałby pan przeczytać tę niezwykłą historię w Nowym Testamencie? Jacobs odpowiedział, że żadnemu ortodoksyjnemu Żydowi nie wolno czytać tej księgi. Dlaczego — zapytał dr Beli? Większa jej część została napisana przez Żydów. Zawiera ona przesłanie Boga izraelskiego i tak jak Bóg objawił się Abrahamowi, tak samo objawił się w osobie Jezusa z Nazaretu.

WIELKI KONFLIKT

Niedługo po tej rozmowie dr Beli dał Rabbiemu małą paczuszkę. Po przyjeździe do domu Jacob stwierdził, że zawiera ona ów „straszny” Nowy Testament. Wpatrywał się weń, modląc się, aby Bóg uchronił go od zła, a wertując pierwsze strony zauważył

żydowskie imiona, wspomniane były też Betlejem i Jerozolima, co zachęciło go, by czytać dalej. Piękna historia narodzin Jezusa zrobiła na nim duże wrażenie.

Ponieważ niektóre fragmenty nie były dla Jacobsa całkiem jasne, chętnie przyjął on propozycję dr Bella, by czytać Biblię rozmyślał nad tym tekstem, tym bardziej Jezus stawał się dla niego Chrystus objawił na temat Boga i człowieka, tym chętniej kontynuował czytanie. Pewnego razu dr Beli wyjaśnił, co Chrystus powiedział o Sobie: *Ja jestem Drogą, Prawdą i Żywotem, nikt nie przychodzi do Mego Ojca, jak tylko przeze Mnie*. Im dłużej Rabbi rozmyślał nad tym tekstem, tym bardziej Jezus stawał się dla niego drogi i pełen chwały. Teraz dopiero rozumiał pięćdziesiąty trzeci rozdział księgi Izajasza, poprzednio tak dla niego tajemniczy. Słońce Sprawiedliwości weszło nad nim z uzdrowieniem w Swych skrzydłach i radował się w Chrystusie jako swym Zbawicielu.

Rabbi uwielbiał czytanie listów świętego Pawła, gdyż podobała mu się żarliwa miłość Apostoła do Chrystusa, a i jego własne serce rozпалиło się miłością do Niego. Jacobs czuł teraz, że powinien wyznać Chrystusa wobec swoich ludzi, chociaż przewidywał straszne konsekwencje. Na spotkaniu ze starszą powieźdzał, iż wierzy, że Jezus jest obiecany Mesjaszem. Ta nowina zaskoczyła ich. Sądziłi, że oszalał, a gdy chciał wyjaśnić swoją wiarę, nie chcieli go słuhać. Wkrótce wybuchła burza strasznych prześladowań i dla ratowania swego życia musiał on opuścić tę część miasta. Powieźdzał dr Bellowi, że bardzo bolesny jest być pogardzany i znieawidzonym przez tych, którzy niegdyś kochali go i wierzyli mu, jednak on uważał za przywilej znośić takie doświadczenie dla Chrystusa, który tyle cierpiał dla niego.

C U D

Najstarszy syn Rabbiego, Eliasz, pozostał w Rosji i kiedy doowiedział się, że jego ojciec został chrześcijaninem, był tak zrozpaczony, że postanowił popłynąć do Ameryki, aby przekonać go, by ten powrócił do wiary żydowskiej. Ojciec wiedząc, że jego syn

będzie musiał czekać w Hamburgu przez wiele tygodni na statek, wysłał mu mój adres i napisał również o nim do mnie.

Eliasz, chociaż był fanatycznym Żydem, przyszedł do naszego domu misyjnego, żeby ze mną porozmawiać. Widząc wielu Żydów obecnych na moim wykładzie, pozostał i słuchał, jak mówiłem na temat przypowieści „O synu marnotrawnym”. Po zakończeniu wykładu powiedział mi, że opowieść „O synu marnotrawnym” nie interesuje go zbyt. Mówił, że miał wielu takich młodych ludzi, lecz nigdy nie słyszał o tak kochającym ojcu. Uważał, że jest to wspaniały obraz Boga, a ten obraz zrobił na nim tak duże wrażenie, że przychodził regularnie na wszystkie spotkania w domu misyjnym i w kościele. Duch Boży pracował nad nim potężnie. Przez to też nauczył się on kochać Pana Jezusa i nawrócił się. Ochrzczył się, a później szczęśliwy chrześcijanin popłynął do swego ojca do Nowego Yorku.

Po kilku latach Jacobs odwiedził mnie w Hamburgu, będąc w drodze do Palestyny, gdzie miał nauczać o Ewangelii Chrystusowej. Pragnieniem jego serca było, aby jego naród poznał tę samą zbawienną prawdę: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* Ew. Jana 3:14-16.

14.

RABIN IZAAK LICHTENSTEIN

Napisał: dr. Henry Einspruch

Izaak Lichtenstein nie miał jeszcze 20 lat, gdy został rabinem. Kilka lat działał w różnych wspólnotach na północy Węgier, poczym został rabinem okręgu Tapio Szele, gdzie prawie 40 lat pracował bezinteresownie i rzetelnie, na chwałę swojego narodu. W pierwszych latach swojego urzędowania, pewien żydowski nauczyciel pokazał mu niemiecką Biblię. Przewracając jej kartki, wpadło mu w oczy imię Jezus Chrystus. Zdenerwowany w zapalczywości, ostro zganił tego nauczyciela i w złości rzucił książkę przez pokój tak, że upadła na regał z książkami i tam zakurzona i zapomniana pozostała ponad 30 lat.

W tym czasie nagle wybuchła i na Węgrzech wielka fala antysemityzmu, której szczytowym punktem była obecnie już historyczna "sprawa w Tisza Esler". W owym malowniczym miasteczku węgierskim, położonym nad Cisą, wtrącono do więzienia 12 Żydów jedną Żydówkę, oskarżonych o rzekome zabicie chrześcijańskiej dziewczynki, by jej krew przeznaczyć dla swych celów rytualnych. Szczególnie tragiczny był fakt, gdy komisarz policji, wręcz zmusił torturami pewnego młodego Żyda, by ten wystąpił jako główny świadek oskarżenia przeciw swojemu ojcu -(prezesowi synagogi) i opowiedział tą zmyśloną historie o zabójstwie dziewczyny.

Jak w każdym innych podobnych przypadkach chwymano się tych samych diabelskich oskarżeń przeciw Żydom, które w końcu i tak okazywały się fałszywe. Podobnie i skarga w Tisza Esler ostatecznie okazała się fałszywa i bezpodstawna. W uznaniu dla prawdziwego chrześcijaństwa należy tu powiedzieć, że w obaleniu tych bzdur brała udział pewna ilość, znakomitych chrześcijańskich mężów a wśród nich szczególnie, dr Frañz Delitsch z Uniwersytetu z Lipska. Wykorzystali oni okazję nie tylko aby bronić Żydów,ale również by zedrzeć maskę z twarzy tych, którzy swoimi czynami i przez swoje sposoby działania oczerniali Chrystusa przed Żydami-

Wewnętrzny stan rabina Lichtensteina można doskonale określić, po tym co napisał w "Judenspiegel,u" (Żydowskie Zwierciadło),bardzo mnie gnębili od młodości mojej-niech przyzna Izrael" (PS 129,1).Nie trzeba chyba długich wyjaśnień, aby pokazać jak dobrze Psalmista ujął w tych kilku słowach gorzkie doświadczenia i cierpienia, których doświadczała od młodości starsza generacja Żydów od ich chrześcijańskiego otoczenia. Szyderstwo, pogarda, bicie i tego rodzaju upokorzenia były naszym udziałem. Jeszcze pamiętam kamienie, które rzucały na nas dzieci chrześcijańskie kiedy szliśmy z synagogi albo jak wrzucały nasze ubrania do wody, gdy kąpaliśmy się i nikt nas nie mógł bronić.

Kiedys patrzyłem ze łzami w oczach, jak tak zwany "szlachetnie" urodzony człowiek, bez skrupułów powalił mego

ojca na ziemię, ponieważ zbyt wolno schodził mu z wąskiej ścieżki. Ale te smutne doświadczenia są tak znane, że właściwie nie trzeba o nich wspominać. Dałby Bóg aby te wszystkie prześladowania Żydów stały się już przeszłością.

Doświadczenia wczesnego dzieciństwa wywarły wpływ na całe moje życie, zwłaszcza, że w moich dorosłych latach nie miałem powodu by je rewidować. Także nie ma w tym nic dziwnego, że doszedłem do przekonania, iż sam Chrystus był tą plagą i przekleństwem Żydów –przyczyną sprawczą wszystkich naszych cierpień i prześladowań.

W tym przekonaniu wzrastałem do lat męskości i pielęgnując go doszedłem starości. Nie robiłem żadnej różnicy pomiędzy prawdziwym chrześcijaństwem, a nominalnym chrześcijaństwem i nie wiedziałem nic o jego pochodzeniu. Dziwnym sposobem to straszne oskarżenie o zabójstwo tej dziewczynki skłoniło mnie do tego, że po raz pierwszy zacząłem czytać Nowy Testament. W łączności z owym procesem, wyszli ze swych kryjówek wszyscy nasi wrogowie i jeszcze raz jak w dawnych czasach rozbrzmiewało wołanie: śmierć Żydom! Niepohamowana była wściekłość i wśród głównych przywódców było wielu, którzy imię Jezusa Chrystusa i jego naukę wykorzystywali za płaszcz ochronny dla swoich zbrodni. Wreszcie te bezbożne intrygi ludzi, którzy imię Chrystusa obierali sobie, aby swe nieczne uczynki realizować, wzbudziły gniew i oburzenie prawdziwych chrześcijan, którzy piórem i ostrzegającymi głosami obnażyli w swych rozprawach i różnych artykułach kłamstwa antysemitów. Czytając pisma tych obrońców Żydów spotykałem miejsca, gdzie pisano o Chrystusie jako sprawcy radości, Księżu Pokoju i Odkupicielu, a Jego ewangelia była wychwalana jako poselstwo miłości i życia dla wszystkich ludzi. Byłem zaskoczony i ledwie wierzyłem swoim oczom, kiedy ujrzałem w ukrytym kącie Nowy Testament, który przed 30 laty w takim gniewie odebrałem żydowskiemu nauczycielowi. Zacząłem przewracać i przeglądać jego kartki i czytałem. Jak mogę opisać to wrażenie, którego wówczas doznawałem?

Ani połowę mi nie powiedziano o wielkości, mocy i wspaniałości tej Księgi, która była dla mnie zapieczętowana. Książka ta, stała mi się odtąd książką kosztowną. Wszystko wydało mi się nowe i tak dobre, jak spojrzenie starego przyjaciela, który zdjął swoje zakurzone, wytarte ubranie podróżne, a teraz w odświętnym garniturze wygląda jak pan młody w dniu wesela, albo jak panna młoda ozdobiona perłami.

Dwa albo trzy lata rabin Lichtenstein utrzymywał swe przekonanie mocno ukryte w swoim sercu. Jednocześnie zaczął głosić w swojej synagodze dziwne i obce nauki, które jego słuchaczy interesowały i zarazem zaskakiwały. W końcu nie mógł dłużej milczeć. Kiedy pewnej soboty mówił o Chrystusowej przypowieści odnośnie grobów pobielanych wapnem, wyznał otwarcie, że temat swój zaczerpnął z Nowego Testamentu i mówił o Jezusie jako o prawdziwym Mesjaszu, Odkupicielu Izraela. Później swoje myśli ujął w trzech publikacjach, które szybko jedna za drugą się ukazały nie tylko wśród Żydów na Węgrzech lecz na całym kontynencie europejskim, wywołując przy tym wielką sensację. Nie było zdziwienia, kiedy ten stary, czcigodny rabin nadal piastujący swój urząd, w żarliwych słowach wzywał swój lud, aby stawali pod sztandar długo oczekiwanego, a przez nich wzgardzonego Jezusa z Nazaretu i uznali go za Mesjasza i Króla. Następstwa były nie do uniknięcia.

Skoro tylko przywódcy żydowski uświadomili sobie znaczenie stanowiska, które zajął rabin oraz wagę jego pism, wybuchła burza prześladowań. Z żydowskich pulpitów i gazet spadły na jego głowę przekleństwa. A on, który jeszcze przed kilkoma tygodniami zaliczany był do najszlachetniejszych nauczycieli i przewodników, został określony przez swój naród jako wstyd i hańba dla niego, tylko dlatego, że odważył się wymówić znienawidzone imię Jezus. Krążyły pogłoski, że został przekupiony przez misjonarzy; inni twierdzili, że te przeklęte pisma to nie on pisał, lecz został zmuszony tylko je podpisać. Wreszcie wezwany został przed zebrany rabinat w Budapeszcie. Gdy wszedł na salę, przywitano go okrzykami, "odwołaj, odwołaj!".

Moi panowie – odpowiedział –jestem gotowy to wszystko odwołać, jeśli mnie przekonacie, że się mylę. Przewodniczący rabinatu, Kohn, zaproponował kompromis, oto rabin Lichtenstein może swoim sercu wierzyć w to co chce, aby tylko przestał głosić Chrystusa. A co się tyczy tych strasznych pism, to można te herezje w prosty sposób wycofać. Rabinat wystawiłby udokumentowane wyjaśnienie, w którym by wyjaśniono, że rabin pisma swoje pisał w tym czasowym pomieszaniu umysłowym. Jednego by tylko oczekiwano od niego, aby wyjaśnienie to opatrzył swoim podpisem. Oburzony, ale mimo to spokojny, rabin Lichtenstein odpowiedział, że propozycja wydaje mu się dziwna i przecież można zobaczyć, że właśnie dopiero teraz przyszedł do zdrowych zmysłów i właściwego rozumienia. Wówczas zażądano, aby złożył swój urząd i pozwolił się formalnie ochrzcić. Odpowiedział im, że nie ma żadnych takich zamiarów i co więcej w Nowym Testamencie odnalazł prawdziwe żydostwo-judaizm i chce w dalszym ciągu pozostać w swojej gminie w synagodze *głosić* nowotestamentową naukę. Tak też czynił pomimo wielu prześladowań i przykrości. Jako rabin okręgowy, nauczał w dalszym ciągu z Nowego Testamentu. To był wzruszający dowód olbrzymiej sympatii jego własnej wspólnoty, która miała przecież prawo sama go wydrzeć, gdyż na Węgrzech judaizm był religią państwową. Z zewnątrz, na wspólnotę wywierano olbrzymi nacisk. Niektórzy z jej członków, oraz krewni jego żony zostali finansowo zrujnowani przez utratę klienteli lecz oni wciąż lgnęli do niego.

Rabin Lichtenstein i jego pisma stały się szeroko znane. Różne kościoły i towarzystwa misyjne zabiegały o jego współpracę. Również papieżstwo nim się zainteresowało. Odwiedziła go nawet papieska delegacja z Tapo Szele z nęcącą propozycją, czy nie chciałby wstąpić w służbę Rzymowi. Na to miał on jedną odpowiedź:

"Kocham Chrystusa, wierzę w Nowy Testament ale nie wolno mi wstąpić do jakiegoś nowego kościoła. Tak samo jak prorok Jeremiasz po zniszczeniu Jerozolimy mimo wspianiałych propozycji Nabuchodonozora i jego doradców wolał pozostać z

przeklętą resztą swoich braci w ruinach Świętego miasta, tak i ja chcę zostać jako strażnik z zewnątrz przy braciach swoich, by ich nakłaniać aby ujrzeli w Jezusie prawdziwą chwałę Izraela"

W końcu jednak, po straceniu wszystkiego, aby ratować niektórych członków swojej wspólnoty przed ruiną i degradacją społeczną dobrowolnie oddał swój urząd rabinu okręgu. Swoje odważne wystąpienia dla prawdy, doświadczenia i cierpienia, które stały się jego udziałem, przypłacił też zdrowiem.

Następnie osiedlił się w Budapeszcie, gdzie znalazł niewielki krąg, w którym miał działać. Ale i tam powstała opozycja przeciwko niemu. Był prześladowany, a nawet atakowany na ulicy. Jego fryzjer był przepłacony aby zeszpecić jego włosy i postrzepić jego piękną brodę. Dom jego był cały czas obserwowany przez człowieka z rabinatu który śledził każdego, kto go odwiedzał i donosił o tym. Ale tak jak potok toruje i pokonuje na swojej drodze przeszkody dla swych nowych kanałów, tak on ustawicznie był spotykany i wciągany w dyskusje przez Żydów z różnych sfer. Wtedy napisał do swojego przyjaciela Dawida Barnona:

"Mądrość krzyczy na zewnątrz i każe obwieszczać swój głos na ulicy. Doktorzy, profesorowie, urzędnicy, wykształcone kobiety przychodzą do mojego domu. Wysoko postawione rodziny odwiedzają mnie, potępiają stanowczo postawę tutejszego rabinatu w stosunku do mnie. Odwiedza mnie także wielu cudzoziemców. Często mam bardzo poważne i ważne dyskusje z talmudystami, rabinami, którzy z daleka przyjeżdżają do mnie by doprowadzić do kompromisu i jest godnym uwagi to, że wielu, którzy poprzednio nie mieli żadnej wiedzy o Nowym Testamencie, którzy wytrzeszczali oczy w osłupieniu i z niedowierzaniem, gdy cytowałem jego wzniosłe doktryny -potem prosili mnie o Nowy Testament".

Ponad 20 lat wolno było rabinowi Lichtensteinowi dawać świadectwo prawdzie, którą odkrył w Chrystusie w wielu stronach kontynentu. Później jednak ataki i pisma polemiczne coraz bardziej się wzmagaly. Ale duch jego pozostał niewzruszony. W pewnym czasie napisał:

Kochani bracia żydowscy, byłem młody, teraz jestem stary. Właśnie osiągnąłem wiek 80 lat, wiek, o którym Psalmista mówi, że jest to granica ludzkiego życia na ziemi. Podczas gdy moi rówieśnicy z radością zbierają owoce swojej pracy, ja zostałem sam, całkowicie opuszczony, ponieważ podniosłem głos o Izraelu z ostrzeżeniem: O Izraelu nawróć się do Pana Boga swojego, gdyż upadłeś z powodu swej nieprawości. Przyjmijcie słowa do serca i nawróćcie się do Pana Boga swojego, Ucałujcie syna, by się nie rozgniewał i zginęlibyście w drodze" (Oz 14,12; Ps 2,12).

„Ja byłem szanowanym i Czcigodnym rabinem przez 40 lat, teraz w moim wieku jestem traktowany przez moich przyjaciół jako opętany przez złych duchów, a przez wrogów jako wyklęty wyrzutek. Ale dopóki żyję, chcę trwać przy swoich poglądach chociaż bym został zupełnie sam. Chcę słuchać słów Bożych i wypatrywać czasu, kiedy On w Swej łasce wróci na Syjon, a Izrael napełni świat jego radosnym wołaniem: "Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony, który idzie w imię Pana „Hosanna na wysokości”.

Później całkiem nieoczekiwanie, Lichtenstein zachorował i gdy zrozumiał, że koniec jego jest bliski, powiedział do swojej żony w obecności pielęgniarki: :

"Pozdrów moich braci i przyjaciół i przekaz im moje serdeczne dzięki. Dobranoc moje dzieci. Dobranoc moi wrogowie, już nie będziecie mogli mi szkodzić. Wszyscy, którzy nazywamy się Jego dziećmi, mamy jednego Boga, Ojca ponad wszystkim, który nadaje imię swoim dzieciom na ziemi i na niebie i jednego Chrystusa, który poświęcił Swoje życie na przeklętym drzewie dla zbawienia ludzi. W Twoje ręce powierzam ducha mego". Był pochmurny dzień, piątek 16.X.1909 r. kiedy o godzinie 8.00 rano stary rabin wszedł do teraźniejszości swego Pana"

WYJĄTKI Z LISTÓW RABINA I. LICHTENSTEINA

„Z Jego Boskiej opatrności przypadkowo wziąłem do rąk Nowy Testament, który przez wiele długich lat leżał w kącie, a ja nie zwracałem na niego uwagi. W każdym wersecie, w każdym słowie występował żydowski duch: światłość, życie, wytrwałość,

wiara, nadzieja, miłość, czystość bezgraniczna, nieziszczalna wiara w Boga, łaskawość wobec zepsucia, umiarkowanie wobec samolubstwa, zadowolenie wobec wyłączności wszelkiego znaczenia potrzeby, litości, uprzejmości, wzgląd na drugich, ze ścisłością, co dotyczy swojego „ja”. To wszystko przenikało tę książkę. Wszelkie szlachetne zasady, czyste moralne nauki, wszelkie patriarchalne cnoty, którymi Izrael był ozdobiony w jego rozkwicie i jest wciąż do pewnego stopnia ozdabiany jako dziedzic społeczności Jakubowej - znalazłem w tej Księdze Ksiąg oczyszczonej i uproszczonej. Odkryłem też, że w niej znajduje się balsam dla wszelkiego bólu duszy, pociecha w smutku, uzdrowienie moralnych ran, odnowienie wiary i zmartwychwstanie do nowego życia podobającego się Bogu”.

*

„Uważałem Nowy Testament jako coś nieczystego, jako źródło pychy, samolubstwa, nienawiści, najgorszego rodzaju gwałtu, ale gdy go otworzyłem, poczułem się cudownie przez niego zawładniętym. Nagła chwała, światłość, przeszły moją duszę. Szukałem cierni, a zebrałem róże, odkryłem perły zamiast gałek, zamiast nienawiści miłość, zamiast mściwości, przebaczenie, zamiast niewoli, wolność, zamiast pychy, pokorę, zamiast nieprzyjaźni, pojednanie, zamiast śmierci, życie, zbawienie, zmartwychwstanie i skarb niebieski.

Żyd był chory przez 2000 lat, daremnie szukał uleczenia i pomocy od swych lekarzy, daremnie stracił całą swoją majątność. A przez samą wiarę i przez kontakt z Jezusem, przez moc, która wychodzi od Jezusa, może on znaleźć uleczenie. Chciałbym go zaprowadzić do Jezusa — w Jego niebieskiej chwale, w Jego Boskości wywyższonej i wspaniałej jak wieczność - jako Odkupiciela, Mesjasza i Księcia Pokoju”.

„Myślałem: Długi wiek mówić będzie, a mnóstwo lat nauczy mądrości. Ale duch, który jest w ludziach i natchnienie Wszchemogącego daje rozum (Hioba 32:7—8). Kiedy Rada i najwyżsi kapłani w Jerozolimie rozważali sposoby, aby zmusić do milczenia Piotra i Apostołów, pewien faryzeusz imieniem Gamaliel, wielce

poważany przez wszystkich lud, powstał w Radzie i powiedział: „Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich, jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci, jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć (Dz. Ap. 5:27-38). Ta sprawa była od Boga, bo ona nie obróciła się wniwecz, lecz w tym przeciągu czasu, święty ogień nigdy nie został stłumiony, ani zgaszony przez burze, które szalały przeciwko niemu — ale on się tym więcej zapalał i podczas osiemnastu stuleci świecił nawet jaśniej i wyraźniej. Napełniał najbardziej uszlachetniającymi myślami i coraz bardziej rozszerzał swe panowanie wraz z postępowymi ruchami czasów.

Ewangelia prześcignęła Aleksandra, który zatrzymał się nad Indusem, prześcignęła Krassusa, który zatrzymał się nad Eufratem, prześcignęła Varusa, który zatrzymał się nad Renem, prześcignęła każdego światowego zdobywcę, a ona zatrzyma się wtedy, gdy osiągnie Izraela. „Słońce wschodzi i zachodzi, i śpieszy do swego miejsca, gdzie znowu wschodzi. Wiatr wieje ku południowi i skraca ku północy, wiatr ustawicznie krąży i w swym biegu okrężnym wraca" (Kaz. Sal. 1:5-6).

SŁOWA PROROKA IZAJASZA

Rabin Moses Alszech - nasi rabini jednogłośnie przyjmują i potwierdzają opinie, że Prorok mówi o Królu Mesjaszu i my także przyłączamy się do tego samego poglądu. Abarnel - jest to także opinia naszych uczonych ludzi z większości z ich midraszów. Targum Jonathan - oto, mój sługa Mesjasz.

„Oto szczęśliwie się powiedzie mojemu słudze. Będzie nader wywyższony i bardzo wysoko wyniesiony.

Jak wielu się przeraziło na jego widok, tak zeszcpeony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd, a jego postać nie taka jak synów ludzkich, tak wprawi w zdumienie liczne narody, że królowie zamkną przed nim swoje usta, bo zobaczą to, czego im nie opowiadano i zrozumieją to, czego nie słyszeli. Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?

Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z suchej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które by pociągnęły nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać.

Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego.

Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich.

Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust.

Z więzienia i sądu zabrano go, a któż o jego losie pomyśli? Wyrwano go bowiem z krainy żyjących, za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony.

I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił, ani nie było fałszu na jego ustach. Ale to Panu upodobało się utrapić go cierpieniem. Gdy złoży swoje życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez niego wola Pana się spełni. Za mękę swojej duszy ujrzy światło i jego poznanie się nasyci.

Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie. Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami” Izajasza 52,13; 53, 1-12).

15.

**DANIEL SALOMON ZION – NADRABIN BUŁGARSKI
w latach II wojny światowej³³**

³³Artykuł z pisma Petah Tikvah X-XI 2000, mesjańskich Żydów z USA. Autor Josef Shulam jest prezesem mesjanicznej kongregacji “Shepherd of Israel” w Jerozolimie. Tłumaczył: Paweł Janiak

I

Pierwsza historyczna wzmianka o Żydach w Sofii pochodzi z 811 roku n.e. Przed tą datą centrum żydowskiego życia znajdowało się w mieście Viddin. Żydzi zamieszkiwali tereny Bułgarii od wczesnych dni Imperium Rzymskiego. Do Sofii przybyli podczas powrotu Kruma, zwycięskiego króla, który przywiódł do Sofii około 30 tys. jeńców. Pośród nich znajdowało się także wielu Żydów z Azji Mniejszej. Do nich dołączyli prześladowani uciekinierzy z Węgier i Austrii. Gdy król Muad I podbił Sofię w 1389 roku, zastał tam cztery aktywne synagogi. Wśród nich była synagoga nazywana "Kehal de los Griegos" do której uczęszczali Żydzi pochodzący z Grecji i przyległych do niej wysp. Znajdowały się również w Sofii Aszkenezyjska i Frankistowska synagoga oraz pięć synagog lokalnych Żydów modlących się po bułgarsku i hebrajsku. Kiedy papież Mikołaj V rozpoczął prześladowania Żydów w Bawarii, wielu z nich przybyło do Sofii i zmieszało się z lokalnymi i greckimi Żydami mówiącymi w języku ladino. Ta bułgarska wspólnota żydowska rozwinęła silne powiązania z dużą sefardyjską społecznością w greckiej Tesalonice.

W Tesalonice istniała duża wspólnota żydowska mająca Jesziwę. Tesalonika była ośrodkiem posiadającym wszystkie żydowskie instytucje, których brakowało w tym czasie w Sofii. Gdy Bułgaria została oswobodzona spod Tureckiej dominacji w 1880 roku, ksiązę Aleksander bułgarski mianował rabiego Gabriela Almoslino na naczelnego rabina Bułgarii. Po wojnie bałkańskiej 1912 roku wielu Żydów emigrowało do Bułgarii i rosnąca wciąż społeczność potrzebowała większej liczby rabinów. W 1918 roku Sofia wysłała prośbę do Tesaloniki o wysłanie rabinów. Przełożony jesziwy w Tesalonice odpowiadając na tę prośbę wysłał do Sofii swego syna Daniela. Rabin Daniel Zion służył społeczności i został wybrany na naczelnego rabina Bułgarii. Głównym dokonaniem rabiego

Julian Grzesik zamieścił go w *Uprzedzenie Żydów do Jezusa Ustępuje*
Wyd. II Poszerzone Lublin 2009 s. 394.

Daniela była jego działalność w latach wojny. Z rozpoczęciem się II wojny światowej rozpoczęły się również problemy Żydów. 23 stycznia 1941 roku oficjalne gazety opublikowały "Prawo o ochronie narodu". Prawo to były niczym innym jak zaadoptowanymi na potrzeby Bułgarii "Ustawami Norymberskimi". Celem wprowadzonego aktu prawnego było ograniczenie swobód obywatelskich oraz odseparowanie Żydów od reszty społeczeństwa bułgarskiego. 1 Marca 1941 rząd bułgarski ogłosił przystąpienie do państw Osi. Tego samego dnia siły zbrojne nazistowskich Niemiec wkroczyły na teren Bułgarii bez oddania jednego strzału. Oficjalnie przedstawiono to jako ochronę Bułgarii przed możliwym atakiem aliantów ze wschodu. Opublikowano w tych dniach także edykt nakazujący każdemu żydowskiemu mężczyźnie w wieku od 20 do 40 lat stawienie się do "Brygad Roboczych". W rzeczywistości brygady te były obozami pracy.

12 lipca 1941 roku, król Borys III, podpisuje ustawę nakazującą każdemu Żydowi płacenie "podatku kontrybucyjnego". 29 dnia tego samego miesiąca ogłoszono drugie prawo, które limitowało finansowe zasoby społeczności żydowskiej. Prawo to zakazało Żydom wykonywanie takich zawodów jak farmaceuta, inżynier, architekt czy prawnik. 30 września 1942 powołano specjalną komisję do spraw żydowskich. Na jej czele stanął dobrze znany antysemita Aleksander Bolew. Zadaniem komisji było przygotowanie eksterminacji bułgarskich Żydów. Wszyscy o tym wiedzieli.

W 1943 roku bułgarscy Żydzi, w szczególności ci z Sofii, stanęli nad krawędzią piekła. Rząd Bułgarii pod presją Niemiec podjął decyzje o wydaleniu Żydów z Bułgarii. 23 maja Rabin Daniel Zion zgromadził wszystkich Żydów w centralnej synagodze Sofii, która była drugą co do wielkości synagogą w całej Europie. Wszyscy Żydzi miasta przybyli by modlić się o odwrócenie złej decyzji.

Rabin Zion powiedział przed całą społecznością: "Lepszym jest dla nas umrzeć tutaj niż w Polsce." Gdy Żydzi opuścili synagogę zostali zaatakowani przy pomocy pałek przez policję. Aresztowano około 250 mężczyzn. Żydzi kontynuowali jednak

marsz w kierunku Świętego Synodu i domagali się spotkania z metropolitą Stefanem, który był szanowany przez żydowską społeczność z powodu przyjaznego do nich stosunku. Metropolita Stefan obiecał, że spotka się z królem i ministrami i spróbuje wywrzeć na nich wpływ by zmienili swe nastawienie i zaprzestali prześladowań. Mimo wszystko 25 maja 1943 roku rozpoczęło się wydalanie Żydów z Sofii. Komisja Do Spraw żydowskich przesiedliła z Sofii do prowincjonalnych miast 10153 Żydów oraz 3500 mężczyzn zamknęła w obozach pracy. W Sofii pozostało zaledwie 2300 Żydów. Bułgarska Cerkiew Prawosławna była jedną z głównych przeszkód uniemożliwiających rządowi bułgarskiemu wysłanie Żydów do Auschwitz. Nie zaprzestawała ona działań mających na celu przekonanie króla i jego gabinetu do zmiany stanowiska w sprawie Żydów.

Pytaniem jest dlaczego Prawosławna Cerkiew miała tak przyjazny stosunek do Żydów. Prawdziwa przyczyna tego leży w specjalnym stosunku jaki łączył metropolitę Stefana z rabinem Danielem Zionem. We wczesnych latach trzydziestych rabin Daniel został zaproszony do odwiedzenia niejakiego Dunnowa, który był nauczycielem mistycznego nurtu chrześcijaństwa. Dunnow łączył mistycyzm chrześcijański z wegetarianizmem i pewnymi ćwiczeniami jogi. Rabbi Daniel był pod wrażeniem stylu życia Dunnowa i zaczął wdrażać niektóre nauki tego mistyka. Nasz rabin wprowadził trzy elementy nauczania Dunnowa: (1) wegetarianizm, (2) wstawanie rano i modlitwa o wschodzie słońca, (3) codzienne ćwiczenia fizyczne. Dunnow opowiadał o Jezusie jako o mesjaszu i zbawicielu. Opowiadał też o prostym stylu życia pierwszych uczniów Jezusa. Te tematy otworzyły oczy rabina Daniela. Zaczął on rozmyślać o sprawach, które z żydowskiego punktu widzenia mogły by być uznane za nie ortodoksyjne lub w najlepszym wypadku za nietypowe do rozmyślań dla rabina. Lecz według rabina Ziona największa zmiana w jego życiu zaszła gdy modlił się o wschodzie słońca i ukazała mu się wizja Jezui. Nie wiedział z początku co wizja ta może oznaczać. Pytał innych rabinów co powinien uczynić w tej sprawie. Gdy trzeci raz pojawiła się ta sama wizja, rabin zwrócił

się w kierunku postaci i przemówił do niej. Postać jaśniała ze słońca i rabbi Daniel odniósł wrażenie, że przemówiła i przedstawiła się jako Jezua. Nie była to drobna rzecz dla rabina doświadczyć wizji Jezui Mesjasza. Rabin Daniel był dobrze zaznajomiony z nauką “by przyjmować prawdę jakakolwiek by ona nie była”. Zrozumiał, że jest coś specjalnego w tej postaci, która mu się ukazała. Absolutnie niesamowita natura wizji, której doświadczył zmusiła go do rozpoczęcia poszukiwań mających na celu zrozumienie co Bóg mu pozwolił zobaczyć. Rabin Zion wiedział, że musi znaleźć źródło informacji, które pomogą mu zrozumieć znaczenie tej wizji. W tym celu udał się do patriarchatu Greckiej Cerkwi Prawosławnej w Sofii, do okazującego życzliwość patriarchy Stefana, z którym był zaprzyjaźniony i mógł swobodnie wymieniać poglądy na wszelkie duchowe tematy łącznie z Jezusem i historią wczesnego Kościoła. Patriarcha, który był bardzo dobrze obeznany w delikatnych relacjach między Żydami i Chrześcijanikami zachęcił rabina by ten zapomniał o chrześcijaństwie jako takim i skoncentrował się na samym Jezui. Rabin Daniel nigdy nie nawrócił się na “chrześcijaństwo”. Zaczął wierzyć w Jezue i pozostał wierny Torze. Pieśń którą o swej wierze ułożył rabbi Daniel prawdopodobnie najlepiej wyraża jego stosunek do Jezui Mesjasza:

Nie nie Ja, nie moje Ja, lecz tylko Ty JESZUA jesteś we mnie!
Tylko Ty niesiesz mnie przed Boga moich ojców.
Tylko ty możesz uleczyć mnie z każdej złej choroby.
Nie nie Ja, nie moje Ja, lecz tylko Ty JESZUA jesteś we mnie!
Tylko ty uczysz mnie kochać każde stworzenie,
Tylko ty uczysz mnie kochać nawet wroga,
Nie nie Ja, nie moje Ja, lecz tylko Ty JESZUA jesteś we mnie!
Dlatego będę trwał w Twej miłości,
Na zawsze będę wierny Twej woli,
Nie nie Ja, nie moje Ja, lecz tylko Ty JESZUA jesteś we mnie!

Rabin Daniel zebrał wyselekcjonowaną małą grupę Żydów, by studiować Nowy Testament po szabacie w jego domu. Wśród

tych ludzi byli niektórzy najbardziej szanowani członkowie żydowskiej społeczności w Sofii. Wiara rabiego Ziona w Jezusę Mesjasza stała się tajemnicą poliszynela w środowisku bułgarskich Żydów. Jednakże ogromny szacunek dla rabina i wysoka ocena jego służby powodowały, że nikt ze zwierzchników żydowskich otwarcie go nie krytykował. Ponieważ pozostawał on w strukturze żydowskiej społeczności i ściśle przestrzegał rygorów Tory, jego przeciwnicy nie mieli wielu możliwości by oskarżyć go o herezję. Jednak liderzy żydowscy zaczęli stopniowo izolować naszego rabina.

Gdy niemieccy okupanci zajęli Bułgarię, rabin Daniel Zion jako duchowy przywódca żydowski stał się obiektem prześladowań. Został wywleczony z Wielkiej Synagogi i publicznie wychłostany. Podczas takich zdarzeń rabbi Daniel stał prosto przed faszystami i jego jedyną reakcją było wołanie do Boga. Moja matka i siostra były obecne przy co najmniej dwóch takich zdarzeniach i opowiadały tę historię wiele razy. Sentyment jaki czuły po latach od tych wydarzeń dawał im uczucie dumy z faktu bycia Żydem. Gdy zaczęto mówić o wysyłce Żydów do Niemiec, rabin Daniel i jego sekretarz A. A. Anski napisali list do króla Bułgarii. W liście tym rabin Zion błagał króla w imię Jezui by nie pozwolił zabrać Żydów z terenów Bułgarii. Rabin napisał w tym liście, że w wizji którą zobaczył, Jezua powiedział mu aby ostrzegł króla przed oddaniem Żydów w ręce nazistów. Po bardzo długim oczekiwaniu przed drzwiami pałacu, rabin i jego sekretarz wręczyli list sekretarzowi króla. Następnego dnia król udał się do Niemiec aby spotkać się z rządem Rzeszy i z samym Hitlerem. Król Borys III Koburg postawił na swoim i nie poddał się presji nazistów by wysłać bułgarskich Żydów do obozów śmierci w Polsce i Niemczech.

Oto są słowa pochodzące z kazania rabina Daniela wygłoszonego w pierwszy szabat po wizycie w królewskim pałacu i wręczeniu mu listu: „Nie lękajcie się drodzy bracia i siostry! Złóżcie waszą wiarę w Skale Naszego Zbawienia... Wczoraj, zostałem poinformowany, że metropolita Stefan zgodził

się ze mną natychmiast spotkać, opowiedzieć o swojej rozmowie z królem Bułgarii. Gdy poszedłem do niego, powiedział mi: <

Powiedz swemu ludowi iż król obiecał że bułgarscy Żydzi nie opuszczą granic Bułgarii... Wyjaśniłem metropolicie, że tysiące Żydów czeka na mnie w synagodze aby usłyszeć tę dobrą nowinę. Gdy wróciłem do synagogi, była tam zupełna cisza. Wchodząc ogłosiłem: << Tak bracia Bóg wysłuchał naszych modlitw...”

9 września 1944 roku faszystowski rząd Bułgarii upadł. Władzę przejęli komuniści pod patronatem sowieckiej Rosji. Rabin Daniel Zion pozostał przywódcą i naczelnym rabinem do 1949, kiedy to razem z większą częścią społeczności bułgarskich Żydów wyemigrował do Izraela. W Izraelu został natychmiast zaakceptowany jako rabin bułgarskich Żydów. Kiedy w 1954 rabin Samuel Toledano został naczelnym rabinem Izraela, Daniel Zion został wezwany przed Sąd Rabinacki Jerozolimy. Gdy zaczęła się rozprzestrzeniać pogłoska, że rabin bułgarskich Żydów wierzy w Jezusę, rabin Toledano zaprosił rabina Ziona do swego biura i w prywatnej rozmowie zapytał go o to. Rabin Daniel przedstawił swoje stanowisko. Wyjaśnił, że akceptuje Jezusę jako mesjasza lecz nie akceptuje chrześcijańskiego nauczania i przedstawiania osoby Jezui z Nazaretu. Rabin Toledano powiedział mu że może żyć z takimi poglądami jak długo zachowa je dla siebie samego. Rabin Daniel odparł, że wiadomość taka jak ta nie może być trzymana w tajemnicy. Toledano zmusił go do stawienia się przed sądem rabinackim aby z innymi rabinami zdecydować co należy zrobić.

Jako dowody wiary w Jezusę przedstawiono cztery książki, które rabin Daniel napisał w Bułgarii. Gdy dano mu prawo głosu w swej obronie rabin Zion powiedział:

„Jestem ubogi i słaby, prześladowany i bezbronny, Jezua zdobył mnie, i jako nowego człowieka uhonorował mnie, wyzwolił mnie z mej nędzy przez swą wielką miłość, On napełnia mnie życiem. Każdego dnia wyrachowany diabeł pragnie mnie ograbić z wiary. Trwam jednak przy moim pocieszycielu i przepędzam diabła precz. Trwam samotnie w mojej wierze. Cały

świat jest przeciw mnie. Porzucam wszelkie ziemskie zaszczyty dla miłości Mesjasza mojego przyjaciela.”

Rabinacki sąd pozbawił Daniela Ziona tytułu rabin, lecz bułgarscy Żydzi w dalszym ciągu honorowali go w ten sposób. Rosyjscy Żydzi, jedni z pierwszych osadników syjonistów w Rishon LeZion, którzy stali się “wierzącymi” podarowali rabinowi Danielowi budynek na synagogę przy ulicy Yeffet w samym sercu Jaffy. W tej synagodze rabin Daniel urzędował do 6 października 1973 roku. Podczas nabożeństw w synagodze Daniel Zion rzadko mówił o Jezui wprost, lecz często przytaczał historie i przypowieści z Nowego Testamentu. Zawsze w szabatowe popołudnia zabierał do domu grupę wierzących aby studiować Nowy Testament a następnie wrócić do synagogi na wieczorne modlitwy. Wiele misji, misjonarzy i chrześcijańskich społeczności odwiedzało rabinu Ziona w jego domu w Jaffie. Napisano mnóstwo artykułów na jego temat i oferowano mu duże pieniądze za wykorzystanie jego nazwiska w działalności misyjnej. Rabin Daniel zawsze odmawiał. Nie chciał zniszczyć swego świadectwa, które złożył przed ludem Izraela dla pieniędzy. Jeżeli ktoś składał dobrowolną ofiarę pieniężną, która rabinu do niczego nie zobowiązywała, ten przyjmował ją i przekazywał organizacjom charytatywnym, na pomoc niewidomym, sierotom i wdowom. Sam żył w wielkim ubóstwie. W jego domu nie było nic wartościowego i nigdy nie zamykał drzwi swego domu na klucz. Rabin Daniel Zion napisał setki pieśni o Jezule, Szabacie i sprawiedliwym życiu. Pisał także książki na temat wegetarianizmu, zdrowej żywności i życia w zgodzie z naturą. Najważniejszym wkładem Daniela Ziona w Mesjaniczny Judaizm był jego osobisty przykład, żył w stu procentach żydowskim życiem, i był stuprocentowym naśladowcą Mesjasza Jezui. Był bezkompromisowy w swej wierze, nie ulegał ani pieniężnym propozycjom ze strony chrześcijańskich misji, ani też naciskom zwierzchności rabinicznej. Jezua był jego zbawicielem i przyjacielem, do ostatnich dni życia rabin Daniel żył według słów wiersza który

napisał w specyficzny sposób, że każdy wers zaczynał się od kolejnej litery jego imienia:

(Dabar) Słowo Boga jest moją ścieżką,
(Ner) Lampa Boga jest moim przewodnikiem,
(Iraat) Bojaźń Boga jest początkiem mądrości,
(Ahavat) Miłość Boga jest moim życiem,
(Laasoth) Wypełnianie woli Boga jest moją aspiracją,
(Cadek) Prawość i sprawiedliwość są moimi celami,
Jego (Isurim) cierpienie jest moim odkupieniem,
On będzie cię (Ojagen) chronił na wszystkich twych drogach,
Jedyny (Nezah) przedwieczny Izraela jest moją ostoją.

W 1979 roku rabin Daniel Zion odszedł do Boga mając 96 lat. Bułgarska społeczność żydowska w Izraelu zapewniła mu pożegnanie z wojskowymi i państwowymi honorami. Jego trumna znajdowała się w centrum Jaffy i w asyście straży wojskowej została zaniesiona przez ludzi na cmentarz Holon(a). Został pochowany jako rabin bułgarskich Żydów, których uratował z nazistowskiego holocaustu. Był 100% Żydem i 100% uczniem Jezui Mesjasza.

II

Przed przystąpieniem Bułgarii do koalicji państw "Osi" i wkroczeniem hitlerowców do Bułgarii, Daniel Zion pełnił urząd nadrabina³⁴. W czasie audjencji u cara Borysa II, Daniel Zion ostrzegał cara, że jeżeli będzie współdziałał z hitlerowcami w mordowaniu Żydów, to kraj ten spotka kara Boża. Z obawy przed represjami za tak śmiałe wystąpienie, Żydzi bułgarscy pozbawili go pełnionej funkcji nadrabina, lecz on ich zapewnił, że nie przestanie im służyć i za nich się modlić. W Bułgarii, hitlerowcom nie udało się zmontować spośród społeczności żydowskiej Rad Żydowskich, ponieważ nadrabina ukrył w swym pałacu metropolita prawosławny, a nikt z pozostałych Żydów nie chciał kolaborować z okupantem. Sprawa ocalenia Żydów bułgarskich znalazła się w szczególnym zainteresowaniu aliantów, a w Izbie Gmin była przedmiotem interpelacji poselskiej, o czym już

³⁴Tej treści opis opublikowano w pierwszych wydaniach tej książki.

wspomniano przy rozpatrywaniu stanowiska aliantów w kwestii żydowskiej. Dzięki czynionym z różnych stron wysiłkom, w tym godnej postawie społeczeństwa bułgarskiego, które było wolne od antysemityzmu, udało się uchronić od zagłady ponad 50 tys Żydów bułgarskich, którzy po części przypisywali swe ocalenie modlitwom i śmiałej akcji ich nadrabina, którego po wojnie ponownie wprowadzili na ten urząd.

Z chwilą powstania państwa Izrael, Daniel Zion, będąc żarliwym syjonistą, gorąco namawiał Żydów bułgarskich do masowego emigrowania do Izraela. Jeszcze przed zaostrzeniem przepisów emigracyjnych we wszystkich państwach bloku socjalistycznego, w czasie tak zwanej "zimnej wojny" niemal wszyscy Żydzi bułgarscy, a wśród nich D. Zion zdołali wyjechać i osiedlić się w Izraelu. I tym razem za wyprowadzenie Żydów bułgarskich do Izraela, D. Zion zaskarbił sobie u nich wdzięczność i szacunek. D. Zion udał się do Jerozolimy, by tam przez pewien okres w poście i modlitwach studiować Nowy Testament. W wyniku tych medytacji umocnił się w przekonaniu do jakiego doszedł już w Bułgarii, że Jezus jest tym oczekiwanym przez Żydów Mesjaszem. Podobnie jak Saul z Tarsu, o swym odkryciu postanowił powiadomić swój naród i "zaraz zaczął głosić w synagogach Chrystusa" (Dz. Ap. 9,20). Celem opublikowania w prasie, złożył dla niej specjalne oświadczenie. Do duchowych i politycznych przywódców Izraela słał petycje i listy, w których upominał ich i zarazem wskazywał, że cała nadzieja Izraela i Jego pełne wyzwolenie nastąpi po uznaniu przez Żydów w Jezusie oczekiwanego Mesjasza.

Tego rodzaju działalność, spowodowała w społeczeństwie żydowskim wielkie wzburzenie. Rabini przez swe liczne akcje, a w tym przez specjalne ulotki, ostrzegali ludność przed D. Zionem. W gazetach ukazały się napastliwe artykuły, między innymi zatytułowane: "Czy jest to jeszcze jeden Szabbatai Cwi?" - fałszywy Mesjasz, który w przeszłości zwiódł wielu Żydów. Jeden z komentatorów powiedział, że nazwisko Daniela Zion znalazło się na ustach wszystkich Żydów. Ortodoksi żydowscy nie wazyli się jednak podjąć przeciw niemu zbiorowej akcji na szerszą skalę,

bowiem D. Zion cieszył się dużym szacunkiem Żydów bułgarskich, a ponadto jego bezsporne zasługi dla Żydów były ogólnie znane, a także pisał i wydał różne pozycje z zakresu judaizmu. Tego rodzaju ostrzeżenia Żydów przed D. Zion wywarły odwrotny skutek, ponieważ wzmogły większe zainteresowanie jego poselstwem, przysparzając mu również uczestników na prowadzonych przez niego nabożeństwach.

Daniel Zion osiedlił się w Jaffie (gdzie miał widzenie ap. Piotr) wśród Żydów bułgarskich i zamieszkał w domu Bat Jom, który zamienił na swego rodzaju synagogę. W każdy sabat około 50 Żydów zgromadzało się tam na nabożeństwach. Ponadto prywatnie nauczał wielu o Jezusie, bowiem przekonał się, że praca w stosunku do jednostek, które mają uszy ku słuchaniu przynosi większe rezultaty.

Swoją postawą i działalnością D. Zion zwrócił na siebie uwagę różnych kościołów i misji chrześcijańskich. Usiłowały one pozyskać go na ich oficjalnego przedstawiciela, oferując ponętne finansowe wsparcie, które odrzucił ze względu na dzielące go z nimi różnice w podstawowych kwestiach doktrynalnych. Będąc posłuszny Biblii i jej poleceniu, by słuchać i wierzyć, że tylko "Jahwe jest naszym Bogiem, Jahwe jeden" (5 Moj 6,4), wydał traktat przeciw trójcy, co obróciło przeciw niemu ortodoksów chrześcijańskich. Pod tym względem znaleźli się oni wraz z ortodoksami żydowskimi we wspólnej opozycji przeciw D. Zion.

W 1959 r. D. Zion liczył już 80 lat i cieszył się dobrym zdrowiem, ale nowe dzieło swego życia prowadził samotnie bez finansowego, a nawet moralnego wsparcia z zewnątrz. Swą konsekwentną postawą zjednał sobie przyjaciół w USA skąd otrzymał w języku francuskim (którym biegle władał) dwie książki: "Boski Plan Wieków" i "Pojednanie Człowieka z Bogiem". W dziełach tych znalazł rozwiązanie nurtujących go problemów natury teologicznej i potwierdzenie swego dotychczasowego stanowiska. W swym dziękczynnym liście, jak i w rozmowach dawał wyraz swej oceny, otrzymanego światła prawdy. Odtąd filozofię Planu Bożego wykładał za pomocą zawieszonoego w swym domu rysunku „Planu Wieków”. Do roku 1955

przyprował do głębszej znajomości prawdy ponad dziesięciu Żydów (por. Dz. 18,26). Nawet nadrabia Jaffy, Toledane, który później w gabinecie izraelskim pełnił urząd Ministra Wyznań Religijnych, w rozmowach z D. Zionem powiedział, że on ma rację i że nie chciałby napędzać do D. Zion,a ludzi, by wierzyli i jego poselstwu.³⁵



Poniżej zamieszczamy fragment odpowiedzi D. Zion`a na list redaktora szwajcarskiego pisma ewangelickiego:

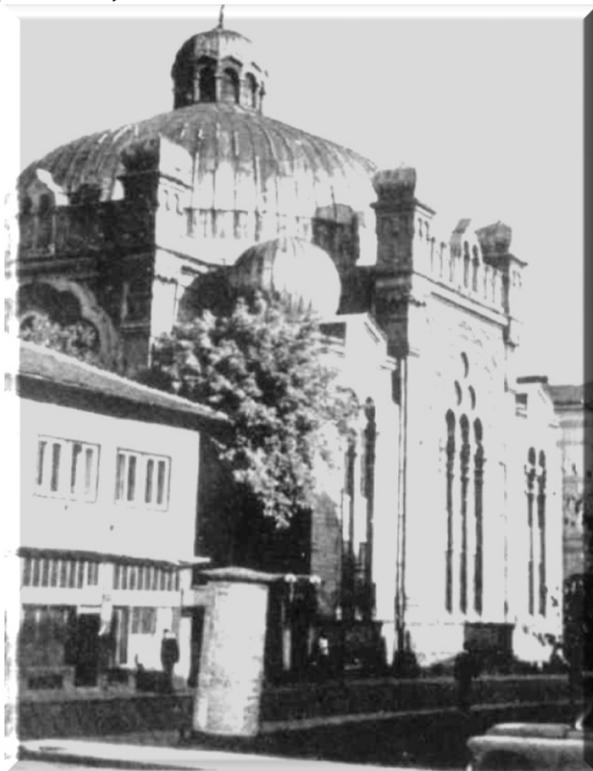
Kochani Bracia

Od lat szukałem prawdy, żyjąc wśród otoczenia wrogo nastawionego wobec Pana Jezusa. Sam potargałem i wyrzuciłem Nowy Testament. Proszę się temu nie dziwić. Od tej chwili powiększył się mój niepokój i bardzo prosiłem Boga, ażeby dał mi poznać drogę do prawdy. Treść podartego Nowego Testamentu żyła jednak w mej duszy. Duch Boży przedstawił mi mojego Zbawiciela na krzyżu; uwierzyłem całym sercem w Mesjasza, Syna Bożego i Boga mojego i modliłem się do Niego i stał się cud, bo moją modlitwę Bóg wysłuchał i dawał mi się coraz więcej poznać w Jego Ewangelii. Jako najwyższy rabin w Bułgarii nie posiadałem na moim stanowisku tej odwagi, aby publicznie przyznać się do Jezusa. Zachowałem wiarę w Mesjasza, w sercu moim i postanowiłem być posłusznym głosowi Mojego Zbawiciela.

Wreszcie opuściłem Bułgarię i przybyłem do państwa Izrael. Bóg mnie doświadczył wieloma cierpieniami, rozczarowaniami i poniżeniami wśród Izraelitów. Wewnętrzny głos Mesjasza kazał mi się udać do Jerozolimy, a ja w skrytości nieustannie się

³⁵ Relacja Lanowicka z 20 stycznia 1959 roku, z Jerozolimy, opublikowana w The Herald of Christ Kingom (Zwiastun Królestwa Chrystusowego), 1959 r.

modliłem i czytałem Nowy Testament, przygotowując się pod wpływem Ducha Św. do pracy ewangelizacyjnej wśród ludu żydowskiego. W ciągu pierwszego miesiąca ogień Ducha Św. napełnił moje serce tak, że utraciłem chwilowo mowę.



Bożnica w Sofii w której nadrabinem był Daniel Salomon Cion.

Rozpocząłem moją służbę i udałem się do Tel Awiwu do sekretariatu rządu. Tam ogłaszałem, że Jezus jest Synem Bożym, naszym Zbawicielem i Mesjaszem. Bóg mnie uzdolnił w Swojej mocy i mądrości. Od tego dnia, to jest od 1 lipca 1949 roku rozpocząłem wykonywanie poselstwa Ewangelii w całym kraju Izraela. Wśród Żydów stało się wielkie zamieszanie. Wszystkie gazety w kraju i niektóre za granicą pisały o moim nawróceniu

się i o moich kazaniach. Zdawało by się, że cały świat interesuje się moimi wykładami. Wśród wielu prześladowań, obrazy, kłamstwa i przekręcania moich słów dał mi Bóg moc pokonać szatana. Powoli uspokoiło się zamieszanie wśród ludzi. Dawniejsi moi przyjaciele, stali się moimi zawziętymi wrogami, a wrogowie stali się braćmi i przyjaciółmi. Czcigodni rabinii całym kraju i ludzie uczeni różnego stanu zbliżali się do mnie pragnąc rozmawiać o Jezusie. Ja byłem szczęśliwy, że żyję w światłości i że mogłem tą światłość przekazywać innym. Uzyskałem przyjaciół i pomocników. Bóg tak prowadzi, żeby zasady kościoła mesjańskiego wśród chrześcijan z Izraelitów przygotować starannie, ażeby zdobyć uznanie dla ruchu ewangelicznego w rządzie państwa Izrael. Jedną moją nadzieją, że pozostałe lata mojego życia zużyję dla służby moim braciom i świadczyć będę o wspaniałej wierze w Jezusa Chrystusa. Zostałem posłem Mesjasza dla narodu żydowskiego.

Wasz brat Daniel Salomon Zion

16.

DZIAŁALNOŚĆ EWANGELICZNO- MISYJNA W IZRAELU ³⁶

Według danych zaczerpniętych z organu WZECz Jewangielskaja Wiera" ("Wiara Ewangeliczna"), opartych na sprawozdaniach T. Bałabasa, ewangelisty rosyjskiego zboru w Tel Awiwie. W Palestynie są ośrodki wierzących Słowian i Żydów - chrześcijan w Jerozolimie, Tel Awiwie, Haifie, Nazarecie i Karmilu.

W 1934 r. w Haifie odbyła się konferencja wierzących, na której byli przedstawiciele wymienionych ośrodków. Konferencja trwała trzy dni. Nabożeństwa odbywały się w trzech językach, a kwartet wierzących Rosjan śpiewał po rosyjsku. Zbór w Haifie serdecznie przyjął uczestników konferencji, zapewniając im utrzymanie i noclegi. Odbyła się wspólna uroczystość łamania chleba. Wszyscy obecni szczególnie odczuwali obecność Pana i Zbawiciela na tej konferencji.

³⁶ Ludwik Szenderowski, *Ewangeliczni Chrześcijanie*, Wheaton, USA
1982, 272-287

Prof. W. Marcinkowski i jego działalność misyjna

W Izraelu wiele poświęcał się pracy ewangeliczno-misyjnej prof. W. Marcinkowski z małżonką, który był nierozdzielnie związany za życia z J. Prochanowem i ewangelicznymi chrześcijanami w Polsce i innych krajach.

Praca w Izraelu jest bardzo trudna, ze względu na ortodoksyjne wierzenia Żydów i często wprost wrogim ich stosunku do chrześcijan, a do misjonarzy i ewangelistów w szczególności. Niżej podajemy bardzo interesujące wypowiedzi prof. Marcinkowskiego na ten temat, ogłoszone w "Jewangielskiej Wierze" Nr. 6-7 z r. 1934.

„W Jerozolimie odwiedziłem Biblijne Towarzystwo Brytyjskie. W dziale sprzedaży Pisma Świętego zapytałem kierownika działu:

„Jak idzie sprzedaż? Czy Żydzi nabywają Pismo Św.?”
"Sprzedaż powiększa się" - odpowiedział, - "szczególnie kupują Nowy Testament".

Przybyłem na zaproszenie znajomego Araba-chrześcijanina, pracującego misyjnie w Jerozolimie wśród Żydów. Miał on do dyspozycji dom z obszerną salą na ulicy Proroków. Tę posiadłość otrzymał w darze dla pracy wśród Żydów. Na domu widoczny był napis: "Szukający prawdy". Mówił, że Żydzi czynią wiele nieprzyjemności, hałasują w czasie przemawiania i nie dopuszczają innych do wejścia na zebrania. Miałem wygłosić odczyt w jego sali. O odczycie dałem ogłoszenie w prasie, w "Palestine Bulletin" i w żydowskiej gazecie "Doar hajom".

Wieczorem z żoną rozdawaliśmy Żydom na ulicy zaproszenia na odczyt. Niektórzy chętnie brali, inni odmawiali.

Wieczór w Jerozolimie. Na drzwiach wejściowych do sali wisi ogłoszenie o mającym się odbyć odczycie na temat: "Chrystus i Żydzi". Przyszło około 100 osób, przeważnie młodzież żydowska. Radzono abym zaprosił na odczyt policjanta dla pilnowania porządku. Nie skorzystałem z tej rady, lecz przed odczytem powiedziałem do zebranych: „Radzono mi abym zaprosił policjanta dla zachowania porządku na sali, lecz z tej propozycji

nie skorzystałem, gdyż każdy z obecnych ma swego policjanta, własny honor i sumienie. Porządek na sali wam polecam".

Odczyt wygłaszałem w języku rosyjskim z tłumaczeniem na język żydowski przez mego przyjaciela Żyda-chrześcijanina. I o dziwo, na sali był zachowany wzorowy porządek.

Na drugi dzień wygłosiłem odczyt na temat "Nauka i religia"; w następnym dniu na temat "Pragnienie ducha" (Izajasza 55).

Wśród obecnych był jeden z urzędników z wydziału wiz. Po odczycie podszedł do mnie, wyraził osobiście podziękowanie za odczyt i zaprosił mnie do siebie. Odwiedziliśmy go. Na stole w jego pokoju zobaczyłem Nowy Testament. Ten człowiek szukał prawdy. Przy pożegnaniu powiedział: "Szkoda, że odjeżdżacie (wybierałem się do Europy). Mamy grupę żydowskiej inteligencji, ludzi szukających prawdy. Gdy powrócicie, wprowadzę was do tej grupy".

Ostatni wieczór poświęciłem pytaniom i odpowiedziom, o czym ogłoszono na plakacie. Przyszło szczególnie wiele słuchaczy. Porządek był wzorowy. Na wstępie powiedziałem, że pytania stawiane winny dotyczyć tematów poruszonych na odczytach, a mianowicie:

1. Żydzi powinni uwierzyć w Jezusa Chrystusa.
2. Biblia nie jest sprzeczna nauce.
3. Duchowe pragnienie człowieka może ugasić jedynie Bóg, a do Boga może doprowadzić człowieka tylko Mesjasz.

Po krótkiej chwili milczenia, podniósł się z krzesła dziwny człowiek. To był Żyd - jemenit (z Arabii), biednie ubrany, bardzo zarośniętą bladą twarzą i dziwnie pałającym wzrokiem. Powiedział po żydowsku: „Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Gdzie jest ten obraz w nas”?

W ustach tego człowieka, z pałającym wzrokiem i rozczochną brodą, pytanie to brzmiało wstrząsająco. Ten człowiek przypominał Diogenesa, który kiedyś chodził wśród jasnego dnia z lampą i pytająco wpatrywał się w twarze przechodniów. Jego pytali: "Czego szukasz, Diogenesie?" "Wśród ludzi szukam człowieka" - odpowiadał.

Na postawione pytanie odpowiedziałem: „To prawda, że Bóg stworzył człowieka na obraz Swój. Druga smutna prawda, to jest to, że zgrzeszywszy Adam urodził człowieka na obraz swój, przekazując jemu według prawa dziedziczności skazaną, grzeszną naturę (I Moj. 5,3). Trzecia prawda radosna: przyszedł Chrystus i objawił na ziemi obraz człowieka doskonałego. Czwarta prawda najradośniejsza: każdy z nas przez odrodzenie od Ducha w Chrystusie winien i może znowu pozyskać utracony obraz Boży”.

„Biblia przeczy nauce” - powiedział inny młody człowiek: „w niej wiele jest bajek”. „Szanowny oponente” - odpowiedziałem, „Biblia - to Słowo Boże. Waszym twierdzeniem, że w niej są bajki, bierzecie na siebie wielką odpowiedzialność. Wskażcie chociaż jedną z tych bajek, wówczas poddamy ją analizie w świetle rozumu i sumienia, w świetle nauki”. PONENT pomyślał i powiedział: „Na przykład historia stworzenia świata”.

„Cóż w tym są bajki? Biblijne opowiadania o stworzeniu świata i człowieka w zupełności są zgodne z danymi ścisłej nauki, co już dawno stwierdzili wielcy uczeni przyrodnicy, jak fizyk Fechner, Qiuwie - założyciel nauki o wykopaliskach, astronom Kepler, Gerszel i inni” - odpowiedziałem.

„Od historii świata odstępuję” - odpowiedział oponent, wywołując żywy śmiech na sali.

„W ten sposób stworzenie świata ocalało” - powiedziałem. „Cóż, proszę jeszcze o jakiś przykład z Biblii, gdyż ja twierdzę, że cała Biblia jest Słowem Bożym”.

Podniósł się inny młodzieniec i powiedział: „W Biblii powiedziano, że świat egzystuje 6 tysięcy lat, a nauka ... „Oto macie żydowską Biblię, Pismo św. w oryginale - przerwałem, „pokażcie, gdzie jest tak w Biblii powiedziane?”

Po chwili powiedziałem: „Nie możecie znaleźć? Jest to zrozumiałe. Tego nie ma w Biblii. Tam powiedziane tylko o latach egzystencji człowieka”.



1934 r.
Duchowo-budujący
zjazd w Haifie.

W czasie
podobnych
dyskusji Żydzi
często stawiali
pytania odnośnie
Starego
Testamentu i jego
stosunku do
ewangelii. I tak, na
jednym z
następnych zebrań,

jeden ze słuchaczy zapytał:

"Wy uznajecie, że nasz Stary Testament jest Słowem Bożym i zawiera prawdę. To znaczy, że nie my do was, ale wy do nas powinniście przyjść po prawdę?"

„Tak jest. Tak też i stało się” - odpowiedziałem, „myśmy przyszli do was i znaleźliśmy prawdę i waszych proroków i przyjęliśmy Mesjasza, zapowiedzianego przez waszych proroków.”

W ciągu tych sześciu wieczorów Żydzi słyszeli świadectwo o Chrystusie i o prawdziwości Biblii i żaden z wielu sprzeciwów nie utrzymał się w świetle Pisma Świętego.

Odjeżdżając do Europy widziałem się z redaktorem gazety żydowskiej "Doar haiom", który powiedział: „Gdybyście mieli wasze lekcje w neutralnym miejscu, mielibyście żydowskich słuchaczy”.

Powyższe wypowiedzi prof. Marcinkowskiego świadczą o wielkim zainteresowaniu Żydów prawdami ewangelicznymi mimo trwania wciąż przy zasadach ortodoksyjnych, starotestamentowych. Do ewangelizacji Żydów potrzebni jednak

są inteligentni misjonarze i ewangeliści o wysokich kwalifikacjach i znajomości nie tylko Pisma Św., ale i nauk przyrodniczych i innych. Takim właśnie był prof. Marcinkowski, który jako naukowiec i pisarz w dziedzinie religioznawstwa, napisał szereg prac i dzieł o głębokiej treści religijnej, jak np.: "Nauka i religia", "Kiedy ludzie staną się braćmi", "Istota chrześcijaństwa", "Sens cierpienia", "Sens życia" i inne. (...)

Proroctwa o powrocie z tułaczki Żydów do Palestyny.

Zgodnie z wolą Bożą, w połowie bieżącego stulecia, nadszedł nowy okres w historii narodu żydowskiego, okres wypełniania się proroctw, zapisanych w księgach proroków Ezechiela, Izajasza i innych.

"I zbiorę was spośród narodów i zgromadzę was ze wszystkich ziem; wprowadzę was do waszej ziemi. A spustoszony kraj będzie uprawiany na oczach wszystkich przechodniów. I będą mówić: ten kraj niegdyś spustoszony, stał się podobny do ogrodu Edenu; a miasta, które legły w gruzach i były spustoszone i burzone, są teraz obwarowane i zamieszkane. I poznają narody, które wokół was pozostały, że Ja, Pan, odbudowałem to, co było zniszczone, zasadziłem to, co było spustoszone; Ja, Pan, powiedziałem to i uczynię" (Ezechiel 36,24, 34-36). I odbudują starodawne ruiny, podźwigną opustoszałe osiedla przodków, odnowią zburzone miasta, osiedla opustoszałe od wielu p o k o l e ń" (Izaj. 61, 4).

Odwiedzając Palestynę 50 i więcej lat temu wstecz, można było stwierdzić, że były tam ruiny miast i tylko nieznaczną część tej ziemi była uprawiana, a większa jej część pozostawała pustynną i bezludną. I nic nie wskazywało na to, że w ciągu kilkudziesięciu następnych lat nastąpią jakieś zmiany w Palestynie. Lecz stało się inaczej.

Po upływie ponad 1900 lat od chwili wypędzenia narodu żydowskiego z Palestyny przez Tytusa i rozproszeniu się ich po całym świecie, nagle w r. 1948 zostało proklamowane nowe państwo Izrael. Rozproszony naród żydowski, z różnych ziem zaczął masowo powracać do nowopowstałego państwa i obecnie jest tam już ponad 3.300.000 mieszkańców. Interesujące jest - co

się stało w tym państwie w ciągu minionych kilkudziesięciu lat od chwili jego proklamowania?

Oddajmy głos naocznemu świadkowi p. D. Gurinowej, która w roku 1973 odwiedziła Palestynę, a wyjątki z jej relacji umieszczonej w czasopiśmie "Zwiastun Ewangeliczny" Nr. 144, I r. 1973, niżej podajemy:

W każdy piątek, o godz. 3 po południu, wszystko jest zamykane, ustaje wszelka praca i wszelki ruch. Ta przerwa i święcenie sabatu trwają do pojawienia się pierwszej gwiazdy na niebie w sobotę wieczorem. Jest to święty dzień odpoczynku.

W niedzielę pojechaliśmy samochodem do Cezarei, gdzie są ruiny rzymskiego amfiteatru, tam męczono chrześcijan blisko 2000 lat temu wstecz. Z Cezarii wyruszyliśmy do miejscowi Armagedon, gdzie według prorocत्व ma mieć miejsce ostatnia wojna narodów. Dalej pojechaliśmy do Nazaretu, w którym żył Pan nasz Jezus Chrystus. W miejscu dawnego zamieszkania świętej Rodziny jest budowany kościół katolicki, świątynia Zwiastowania. Obok jest studnia utrzymywana w dobrym stanie, z której pobierała wodę Maria.

Następnie piękną szosą asfaltową jechaliśmy nad brzegi jeziora Genezaret. Zwiedziliśmy m. Magdagę, gdzie urodziła się Maria Magdalena oraz górę, na której Zbawiciel wygłosił znane błogosławieństwa. Dalej zatrzymaliśmy się przy ruinach m. Kapernaum, gdzie są prowadzone badania archeologiczne, które potwierdzają dawną sławę tego miasta.

Dalej zatrzymaliśmy się w położonym nad morzem, pięknie rozbudowanym wielkim mieście Hajfie. Następnie zwiedziliśmy nowo zbudowane piękne architektonicznie miasto Natania, a dalej wyruszyliśmy do głównego celu naszej podróży m. Jeruzalem. Droga szła w górę tak, że uszy zatykało, jak przy starcie samolotu. Piękna droga asfaltowa biegnie wśród lasów, sadów owocowych i winnic.

Jeruzalem - to miasto współczesnej kultury. Na miejscu zniszczonej świątyni stoi meczet. Tam też znajduje się resztką ściany płaczu. Nowa część miasta Jeruzalem była zbudowana przed r. 1967. Jest to wielka część miasta z budynkami

nowoczesnej architektury. Miasto uniwersytetów, szpitali, banków, parków, sadów i pięknie zaprojektowanych ulic. Życie w Jerozolimie wre.

Byliśmy na górze Oliwnej i w Ogrodzie Getsemane, gdzie Zbawiciel modlił się przed śmiercią krzyżową. W ogrodzie tym jest cerkiew prawosławna zbudowana na cześć Marii Magdaleny. Widzieliśmy sadzawkę Siloe. Wszędzie, na pamiątkę wypadków opisanych w Nowym Testamencie stoją świątynie: Kościół Biczowania, Kościół Grobu Pańskiego, Kościół Wszystkich Narodów i wiele innych.

Następnie pojechaliśmy do m. Betlehem, znajdującego się w odległości 8 km. od Jeruzalemu. Droga do Betlehemu pnie się w górach pierścieniowato, pięknie utrzymana, asfaltowa. Betlehem, to piękne miasto całe w zieleni, piękne architektoniczne budynki. Tam znajduje się kościół Narodzenia Świętego Dzieciątka, studnia króla Dawida, a obok niej grób Racheli, żony Jakuba. Na górze Syon zwiedziliśmy miasto króla Dawida i jego grobowiec.

Następnym etapem naszej podróży było miasto Jerycho, jedno z najstarszych miast Palestyny, które tonie w morzu kwitnących sadów i ogrodów. Wszędzie prowadzone są badania archeologiczne i wiele odrestaurowuje się. Odkopano resztki ścian-murów starego miasta za czasów Jozuego.

Drogą asfaltową przejechaliśmy nad brzegami Morza Martwego, zwiedziliśmy piękne odbudowane miasto Arrad, gdzie stoi pomnik żony Lota. Następnie przez pustynię Negew i Synajską do m. Gazy, starożytnej stolicy Filistynów. Tam się zaczyna granica posiadłości arabskich. Po arabskiej stronie pustynia, a po stronie Izraela wszystko kwitnie i rośnie, sztucznie nawadniane rurociągami. I wreszcie, po 2-ch tygodniach podróży, powróciliśmy do Tel Awiwu. W całej Palestynie niewiele pozostało z Palestyn Biblijnej. Wszędzie wiele nowoczesnych miast i osiedli, wysokich budynków, parków, ogrodów, winnic, doskonałych dróg i pięknych plaż oraz bogato zaopatrzonych magazynów. Widzi się wiele turystów."

Tak się przedstawia obecne nowopowstałe państwo Izrael. Jesteśmy świadkami spełnienia się proroctw w całej pełni

tyczących powrotu Żydów do Palestyny i odbudowie zniszczonych w przeszłości miast palestyńskich oraz powstaniu nowych miast i osiedli.

Należy przy tym podkreślić bardzo ważny fakt, że pomimo wielkich prześladowań i wyniszczania narodu żydowskiego przez różne narody w ciągu prawie 2000 lat, naród żydowski nie przestał istnieć, lecz liczy obecnie kilkanaście milionów zamieszkałych przede wszystkim w Ameryce, Europie i w Izraelu - odrodzonym, odbudowanym, niepodległym i prężnym państwie. Jesteśmy świadkami w dalszym ciągu trwającego powrotu Żydów z różnych krajów do Izraela.

Historia ludzkości nie zna podobnego wypadku, aby jakieś całkowicie zniszczone i zrównane z ziemią państwo, po upływie kilku tysięcy lat, odrodziło się na nowo, co się stało z Izraelem, Trzeba wziąć pod uwagę, że obywatele tego państwa wypędzono z jego kraju, rozproszono po całym świecie, prześladowano, mordowano i że kilkadziesiąt pokoleń tego narodu wymarło na obczyźnie, to jednak pozostała przy życiu część narodu zachowuje swoją narodowość, swoje wierzenia i nie uległa asymilacji. Z ludzkiego punktu widzenia te fakty byłyby niemożliwe, ale taka była wola Boża, u którego nie ma rzeczy niemożliwych.

**"Słowo, które Ja wypowiadam, s p e ł n i się,
mówi Wszechmocny Pan"**

(Ezech. 12,28).

Wreszcie wspomnieć należy o innym nie mniej ważnym proroctwie dotyczącym narodu żydowskiego, a zapisanym w 37 rozdziale proroka Ezechiela, które przedstawia nam obraz doliny pełnej wyschniętych kości oraz wypowiedź Wszechmocnego odnośnie tych kości:

"Tak mówi Wszechmocny Pan do tych kości:

oto Ja wpoowadzę do was ożywcze tchnienie i ożyjecie. I dam wam ścięgna i sprawię, że obrośnięcie ciałem, i powłokę was skórą, i dam wam moje ożywcze tchnienie, i ożyjecie, i poznacie, że jestem Pan" (Ezech. 37,5-6).

I dalej czytamy, że kości zaczęły się zbliżać wzajemnie, pokryły się ciałem i skórą — co odpowiada obecnemu procesowi odbudowy państwowości Izraela, która w pewnym stopniu jest realizowana przez ruch sionistyczny, na tyle, na ile ten ruch jest naprawdę ruchem na Syon. Charakterystycznym przy tym jest fakt, że obecnie do władzy w Izraelu dochodzą ludzie o zasadach ortodoksyjnych, świętujących sabat. Ale ducha w tych odnowionych ciałach jeszcze nie ma i dlatego kolejnym etapem i zadaniem musi być odrodzenie się narodu żydowskiego od Ducha i uznanie Jezusa Chrystusa za swojego Mesjasza. I to końcowe proroctwo wypełni się, jak wypełniły się i wypełniają się wszystkie proroctwa zawarte w Piśmie św.

Te spełniające się w przeszłości i obecnie fakty historyczne dotyczące narodu żydowskiego, o których przepowiada Biblia, pisana kilka tysięcy lat temu wstecz, są tak przekonywujące, że nikt nie jest w stanie tego negować czy podważyć, co jest niezbitym dowodem prawdziwości i autentyczności tej świętej księgi — Słowa Bożego.

BIOGRAFIA



**Włodzimierz Filimonowicz
MARCINKOWSKI** 1884-1971
("Chrześcijanin" organ ZKE.
Nr. 12, 1972.
Nelly Marcinkowska)

Włodzimierz F.
MARCINKOWSKI.
(1884—1971).

Dzieciństwo Włodzimierza
Kiedy Włodzimierz był
jeszcze małym dzieckiem jego
dziadek podniósł go na rękach do góry i zawołał po ukraińsku
„Ten będzie wielkim człowiekiem”. Włodzimierz opowiedział tę

historię swojej małżonce i chyba tylko jej, mówiąc: "na miarę mojej rodzinnej wsi być może to proroctwo jakoś się wypełniło" I rzeczywiście, stał się znany daleko poza granicami swej wsi Dermań w zachodniej Ukrainie, gdzie urodził się w 1884 r. a także poza swoją Ojczyzną - Rosją. Zaczęło się od gimnazjum, które ukończył odznaczony srebrnym medalem; "Jednakże nie „złotym” - powiedział niedługo przed śmiercią. Petersburski uniwersytet opuścił z najwyższym odznaczeniem - "summa cum laude" - co znaczy: bardzo dobrze z wyróżnieniem!

Nawrócenie

Podczas studiów przeżył wydarzenie, które zmieniło od podstaw jego życie. Tym wydarzeniem było spotkanie, z Jezusem Chrystusem w 1904 r. Miało to miejsce pewnego wakacyjnego wieczoru na studenckiej konferencji, gdy baron Nicolai, powszechnie znany założyciel i przywódca Rosyjskiego Ruchu Chrześcijańskich Studentów, natknął się na studenta Marcinkowskiego siedzącego w lesie nad Bałtyckim morzem, w głębokim niepokoju duszy. „Wątpię nawet, czy Chrystus kiedykolwiek istniał w historii” - młody student rzucił w twarz Pawłowi Nicolai, ponieważ sądził, że próba sprzeciwiania się wobec autorytetów dotknie rozmówcę. Baron Nicolai był człowiekiem, który już znał takie wątpliwości studentów i był na nie przygotowany. „Nie przejmuj się wątpliwościami” - „lecz założmy, że Chrystus naprawdę istniał i istnieje teraz. Czy byłbyś gotów naśladować GO?”

Marcinkowski często mówił potem, że to pytanie objawiło mu nieszczerłość jego wątpliwości. On nie chciał, aby Chrystus istniał; ponieważ gdyby istniał naprawdę, to czyż nie powinien naśladować Go? Mówiąc o tym dodał, że są chwile, w których Duch Święty rozpoczyna Swoją pracę w sercu człowieka.

Właśnie przez cudowną pracę Ducha Świętego uświadomił sobie całą biedę swojego życia bez Chrystusa. Po chwili milczenia odpowiedział: "Tak, jeśli On istnieje, gotów jestem naśladować Go". Zwrócili się obaj do Pana w modlitwie. Zapamiętał w niej trzy słowa - "Ojciec", "Chrystus", "grzesznik": „Ojciec w imieniu

Chrystusa przychodzę do Ciebie, jako biedny, zgubiony grzesznik".

Natychmiast otrzymał ojcowski pocałunek. Nie tylko wiedział, że Chrystus na pewno istnieje, lecz jednocześnie odczuł, że jest w pełnym objęciu miłości. Otrzymał nową szatę przebaczenia i sprawiedliwości; usłyszał dźwięk uwolnienia, został obuty w obuwie gotowości opowiadania innym. Uczynił to natychmiast.

Jednym z jego ulubionych zajęć w czasie ferii były wycieczki Wołgą. Z pudłem wypełnionym egzemplarzami Pisma Świętego podróżował wzdłuż rzeki. Pudło zostawiał na statku napełniwszy torbę egzemplarzami Biblii szedł w teren przy okazji każdego postoju statku. Do ostatnich dni swojego życia cieszył się opowiadając o głodzie duchowym wieśniakom, których spotykał chodząc z miejsca na miejsce, i jak gorliwi byli w poznawaniu i czytaniu Słowa Bożego.

W 1913 r. Paweł Nicolai wezwał Marcinkowskiego aby poświęcił całkowicie swoje życie pracy wśród studentów. Usłuchał tego wezwania. Zamienił bezpieczną sytuację urzędnika, z ponętną emeryturą, na stanowisko sekretarza ruchu studenckiego.

Odwiedzał uniwersytety w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Samarze i wiele innych w charakterze wykładowcy i wszędzie organizował grupy, których celem było studiowanie Pisma Świętego. Zakładał kółka zainteresowań literaturą i biblią. Nauczał w Szkołach Niedzielnych. Organizował wykłady biblijne w fabrykach. Odwiedzał więzienia. Zwiastował Słowu "w czas i nie w czas". W 1919 r. został powołany przez senat i rektora uniwersytetu w Samarze do objęcia stanowiska wykładowcy etyki.

Działalność zagraniczna

Od 1923 r. Marcinkowski podróżował wzdłuż całej Europy, był wśród wielu narodów. Działał w ten sam sposób; wykładał na uniwersytetach, w kościołach, domach modlitwy i w barakach. Przemawiał do tysięcy, setek, dziesiątków, a także do dwóch trzech ludzi, zawsze to same świadectwo.

Pisał książki, poprawiał nowe tłumaczenie Biblii, szczególnie w języku ukraińskim i rosyjskim, grał na ulubionych skrzypcach i podróżował. "Mój adres - to przedział trzeciej klasy dla niepalących" - powiadał. "Dlaczego trzecia klasa?" - ponieważ nie było czwartej. Czy miał więcej pieniędzy, czy mniej, jego styl życia nie zmieniał się.

W Palestynie

W 1930 r. jego droga zawiodła go do Palestyny, aby w ten sposób zaspokoić jego wielkie zainteresowanie problemem żydowskim. Ponieważ był człowiekiem pełnym humoru, często potem mówił, że tam znalazł nowy dom i żonę. (Jego żona była córką amerykańskiego archeologa niemieckiego pochodzenia, dr. G. Schumachera, który był pierwszym badaczem prowadzącym wykopaliska w Megiddo - w Armagedonie - według Objawienia Jana 16, 16; w miejscu ostatniej, wielkiej bitwy, którą stoczą między sobą narody). W stan małżeński wstąpił w 1932 r. i zamieszkał wraz z małżonką na górze Karmel. Znał język hebrajski i arabski. Ta znajomość języków była bardzo pomocna w pracy nad poprawianiem rozmaitych tłumaczeń Biblii.

Był członkiem społeczności wierzących w Haifie, gdzie przez wiele lat był kaznodzieją. Pracował zarówno wśród Żydów jak i Arabów; cieszył się widząc przedstawicieli tych dwóch narodów siedzących wspólnie przy Stole Pańskim - w społeczności pełnej pokoju i szczęścia. Marcinkowski wygłaszał również odczyty na różne tematy religijne w Jerozolimie dla Żydów. Do ostatnich chwil swego życia był bardzo aktywnym na polu misyjnym.

Wołanie.

9 września 1971 r. wierny sługa Boży - po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie - został odwołany do swego domu, do wyższej szkoły. Ukończył właśnie swój 87 rok życia. Jego doczesne szczątki spoczęły u podnóża góry Karmel na chrześcijańskim cmentarzu, gdzie oczekuje dnia Zmartwychwstania.

"Ci, którzy będą mądrzy, będą świecić jak światła na firmamencie, a ci, którzy wielu obracają do sprawiedliwości, jako gwiazdy" (Dan. 12,3).



Toruń, kontynuator posługi Marcinkowskiego w Hajfie.



Toruń, rodem z Łódzkiego, w posłudze Izraelitom.



- Nagrobek Marii Toruń w Haifie.

17.

POSŁUGA HERMANA BEZNERA

w "Emek ha Szalom" - Dolinie Pokoju

Na północny wschód od kibucu Ramot HaSzofet, w pewnym oddaleniu od miasteczka Jokneam, w górskiej okolicy Efraim, leży "Dolina Pokoju". Gospodarstwo o powierzchni ca 8 ha, od 1967 roku prowadzi tam Herman Bezner, z pochodzenia Niemiec, urodzony w 1901 r. w Heilbronn w Wittenbergii, a od 1972 r. wspólnie z Jozefem Schmidtem –Austriakiem i jego matką, z pochodzenia Czeszką. Ta skalista ziemia, której nie chcieli nabyć pionierzy z Jokneam lub z sąsiedniego kibucu HaCorea, a którą nazywali „od Boga opuszczoną ziemią”, pracowitymi rekami tej trójki została zamieniona w „raj” „Na pytanie reportera, dlaczego tu mieszkają? odpowiedzieli: "ziemia, jej głębokie pragnienia dzieli los z narodem żydowskim (...) a my wierzymy w każdą literę Biblii, wierzymy także w powrót do ojczyzny narodu żydowskiego i realizację stojącego przed Izraelem zadania: stworzenia z pustyni ogrodu, aby to stało się błogosławieństwem dla całej ludzkości (...) Przybyliśmy do Izraela, aby się zaangażować, poprzez swoją pracę i gotowość w wykonywaniu w tym względzie woli Bożej".

W wieku 20 lat "duchowy przywódca" tej gromadki - Bezner, poświęcił się na służbę Bożą i zrozumiał, jakie jest "przeznaczenie Izraela". –Od 20 lat, z dala od pulsujących życiem miast i osiedli izraelskich, nie będąc związanym z żadnym fundamentalnym kościołem, prowadzi wraz towarzyszami duchową posługę w Izraelu. Nie zasadza się ona na prozelityzmie, który odrzucają twierdząc, że Żydzi muszą pozostać Żydami, aby wypełnić zleczone im w Piśmie Św. zadania. Usiłują jedynie pocieszać i wzmacniać wiarę Izraelitów w przynależne do nich obietnice Słowa Bożego, które w Dolinie Pokoju jest ich stałym przewodnikiem. Chociaż pracują z dala od hałaśliwego tłumu, to niemniej na farmie nie brakuje słuchaczy. Jak wynika z reportażu 1 marca 1982 r. "Wiadomości Izraela" w roku 1982, było tam ponad 20 tysięcy gości, a liczba ta z każdym rokiem nie maleje.

Wśród nich była młodzież szkolna i indywidualni turyści, którzy od tych "chrześcijańskich syjonistów" pobierają "syjonistyczną naukę pogładową".

Następujący artykuł ukazał się 9. III. 1990 roku w największej izraelskiej gazecie Naeriw.

EMEK HA SZALOM BĘDZIE NA MAPIE KRAJU

Teraz znajduje się tam budynek podobny do Sali z ławkami i stołami, studnią do picia i pawilon. Ten pawilon jest budynkiem ośmiobocznym z gwiazdą Dawida na dachu i to wszystko jest przeznaczone dla licznych gości, którzy przybywają do tego miejsca. W ostatni szabat było ich ponad 300, a przyjął ich Herman, trzymający się prosto i miło uśmiechający się starszy pan w wieku 89 lat oraz jego pomocnik, uczeń i wspólnik w wieku 40 lat. Odnoszą się oni do wszystkich z promieniującą twarzą, cierpliwością, kulturalną mową i optymizmem.

Emek ha Shalom, to położone na uboczu gospodarstwo, blisko gór manassejskich, na zachód od kibucu Hazorea, za ulicą od Jokneam do Meggido, przy strumyku Ha-Szofet. 6 tygodni temu – tak mówili nam Szaul Ben Mosze i Mosze Ginoser /urzędnicy z Keren ha Kajemet odpowiedzialni za ochronę lasów terenów centralnych/ - KKL rozbudował ulicę do Emek ha Shalom, a kosztowało to 100.000 marek. Ta ulica jeszcze pod mandatem brytyjskim była założona poprzez brukowanie kamieniami. Obok gospodarstwa stoją dwa drzewa cyprysowe ku pamięci dwóch członków kibucu Ein ha Szufet zamordowanych tu podczas rozruchów w roku 1936.

Starszy pan Herman i jego uczeń Josef Schmidt są jedynymi mieszkańcami Emek ha Shalom. My jesteśmy chrześcijańskimi syjonistami – mówią i poczęstują nas owocami, herbatą ziołową i melasą. Dawniej mieszkała z nimi też matka Josefa, ale ona zmarła 2 lata temu. Przedtem była tu też rodzina z synem z Niemiec, ale życie osadników było dla nich zbyt ciężkie, tek że wrócili oni do Niemiec.

Herman, niemiecki chrześcijanin, stykał się w swojej młodości z pewnym ruchem. Ci ludzie nazywali się Przyjaciółmi Ludzi i byli Badaczami Pisma Świętego. Ich przywódcą był Amerykanin

Charles Taze Russell. Niedawno znany dziennikarz i kierownik Wydziału Prasowego ONZ David Horowitz opublikował po 15-letniej pracy badawczej książkę o ogromnym dziele życia Charlesa, a Russella, a. Badacze Pisma Świętego wierzą, że na wszystkie pytania istnieje odpowiedź w Księdze Ksiąg. Tak mówi Herman, a jego pomocnik przetłumaczył to na hebrajski.

Rodzice Hermana byli wierzącymi protestantami. Narodowi socjaliści prześladowali Badaczy Pisma, bo uważali ich za bardziej niebezpiecznych jeszcze od Żydów. Wielu z nich zamordowano, a ich przywódców zamknięto. Herman uciekł do południowej Styrii. Tam się ukrywał w oddalonym od ludzi gospodarstwie górskim, gdzie zbudował sobie schowek na strychu. Jego brata jednak hitlerowcy złapali, okrutnie go torturowali i wykastrowali. Herman mówi: cztery dni przed końcem wojny odżyli mnie. Pewna dywizja pancerna, która wycofała się z Węgier, zajęła stanowisko w pobliskiej miejscowości. Żołnierze, którzy zabezpieczali miejscowość, znaleźli mnie przy pracy w lesie. Poznali mój niemiecki dialekt i prowadzili mnie do ich komendanta. Myślano, że jestem szpiegiem. Rozprawa była krótka i wyrok zapadł ogłoszony zaraz: śmierć przez rozstrzelanie. Rozkazano rozebrać mnie do koszuli i prowadzić do plutonu egzekucyjnego. Wtedy zwróciłem się do komendanta i pytałem go z całą stanowczością: Na podstawie jakiej ustawy pozwala sobie pan na ten wyrok, a kto da panu do tego prawo? To wszystko uczyniłem modląc się. Widziałem, że był wstrząśnięty. Wyrok został odwołany. Uważałem to za wielki cud. Niedługo bowiem potem Amerykanie zajęli te tereny, a ten oficer został wzięty do niewoli i otrzymał wyrok śmierci. Powodem tego było, że kazał on zastrzelić nawet rannych dezertorów.

Po wojnie Herman, jako kupiec z zawodu, otworzył pierwszy super market w Wiedniu i miał wielki sukces. A w roku 1962 zlikwidował swój sklep i dołączył do projektu Nes Amim – był to chrześcijański kibuc w pobliżu Akko. Swoje oszczędności zużył na zakup ziemi dla Emek ha Shalom.

Josef Schmidt, urodzony w Czechach, przyłączył się do niego potem nauczył się hebrajskiego w Ulpan i służy Hermanowi jako rzecznik i kierownik jego przedsięwzięć. Josef mówi: Moja matka poznała Hermana w Wiedniu, ponieważ przez klientów daleko rozchodziła się wieść, że Herman jest płomiennym syjonistą, który chce emigrować do Izraela.

W zadbanym gospodarstwie są 3 budynki. Jeden z nich czeka na rodzinę żydowską, która chce się dołączyć do Hermana i Josefa. Obaj są nieżonaci. Herman nie miał czasu, aby zakładać rodzinę, bo szybko nastał czas prześladowania przez hitlerowców.

Prawo własności przekazali państwu Izrael. A pozostaną tu aż do wieku 120 lat!

Ziemie zakupili od pewnej rodziny w Jokneam. Specjalnie wybrali skalistą ziemię, bo dobrą ziemię trzeba zostawiać Żydom. Gdy powiedzieli nam eksperci z ministerstwa rolnictwa, że ta ziemia nie nadaje się na uprawę rolniczą, Herman powiedział: My wierzymy, że każdy centymetr w Ziemi Świętej będzie znów kwitnącym ogrodem, a na to chcemy się pomęczyć i pilnie pracować. Obaj uprawiają wszystko dla swoich potrzeb. Pięką swój własny chleb. Mieli też krowy w oborze. Ale obora jest pusta skoro pozostali tylko oni dwaj. Będzie jednak znów używana, gdy dołączy do nich rodzina, żeby z nimi zagospodarować tę ziemię.

Emek ha Shalom dotąd nie znalazł się na żadnej mapie. Ale to niedługo ma się zmienić. Mimo to, jest to miejsce znane w całym kraju. Ministerstwo Turystyczne przygotowało nawet folder informacyjny Emek ha Shalom w trzech językach. Związki młodzieżowe, dorośli i dużo żołnierzy przychodzi, żeby słuchać płomiennych przemówień tych syjonistów.

Dawniej otoczenie było nastawione raczej sceptycznie. Myślano, że oni są misjonarzami i przybyli, żeby wykupić ziemię. W roku 1969 mieliśmy napad, podobny do tych arabskich rozruchów w 1936 roku. Czterej ubrani po arabsku mężczyźni napadli na nas w nocy. Zrobili dużo szkód. Wybili okna i drzwi i chcieli wejść do domu. My strzelaliśmy z pistoletu-straszaka, to wtedy on zaraz uciekli. Od tego czasu skończyły się także kradzieże. Gdy nasze poglądy stały się publicznie znane, zmieniło

się też nastawienie wobec nas. Miłość do ludu i do kraju zwyciężyła. Czujemy się ambasadorami wobec świata.

Dołączenie prądu jeszcze nie zrealizowano. Ale mają oni generator, który włączają przeważnie do prac. Obaj czytają i modlą się przy świetle lampy naftowej. Za granica kupiono tylko sprzęt specjalny. Oni nigdy nie opuszczają kraju i też nie chcą go opuszczać. Gazet nie dostają. Także telewizji nie pragną i nie mają na nią czasu.

Także za granicą ukazały się informacje o Emek ha Shalom i Herman przy tej okazji wyraził prawdę o Izraelu, w przeciwieństwie do zwykłego dającego zły obraz sposobu informowania. Obaj promieniują całkowitym przekonaniem”.

Pozwólmymy jednak zdać relację z tej działalności Hermanowi Beznerowi poprzez odtworzenie fragmentów jego listów pisanych do przyjaciół w RFN.

„Nazwa Jokneam, gdzie nasze osiedle leży znaczy: „On nabywa lud”, lub „Lud podnosi się”. W naszej dolinie prowadzonych jest wiele ćwiczeń wojskowych. Z wieloma żołnierzami nawiązaliśmy serdeczne kontakty i prowadzimy z nimi duchowe rozmowy.(8/73)

„U nas zawsze rojno. Przez kilka dni gościliśmy dwóch Żydów, którym można wiele dopomóc do głębszego pojmowania (...) Był u nas też pewien profesor teologii, który przyznał, że musiał douczać się”.

(...) Nasze osiedle nazywa się od początku „Emek HaSzalom”. 25.8.74 w izraelskiej gazecie "Maariva" ukazał się artykuł opisujący tą naszą osadę, a następnie drugi 25.10.74. Na podstawie tego drugiego, odwiedził nas attache wojskowy, poselstwa niemieckiego z żoną (...) Mamy też wiele przywilejów. Szczególnym były odwiedziny grupy młodzieżowej, składającej się z około 40 osób „Niektórzy z nich byli już u nas w zeszłym roku. Pomimo, że w naszych lasach kryją się terroryści, grupa ta przyszła do nas pieszo. Najpierw prosili mnie, abym im jasno i dokładnie określił nasze zamiary i nasze spodziewania dotyczące Izraela. Przez pół godziny słuchali uważnie, a potem kierownik

grupy pozwolił im na stawianie pytań. Prawie przez dwie godziny trwała ta nasza rozmowa. (4/74).

„Znowu mieliśmy liczne grupy młodzieżowe z całego kraju, liczące często od 40 do 60 osób w wieku od 15 do 20 lat. Z łaski Pana i na ich życzenie wygłaszaliśmy do nich pouczające przemówienia. Zauważamy, że nieufność do nas minęła. Przed dwoma tygodniami przyszło do nas dwóch reporterów z największej gazety w kraju. Robili zdjęcia i pozwolili na dwugodzinne przemawianie do nich. (7/74) (...) Przed czternastoma dniami przyszła znowu grupa młodzieży, której towarzyszyło dwóch ortodoksyjnych nauczycieli. Jeden z nich był bardzo zadowolony z wyjaśnień, a następnie sam je powtarzał młodzieży i powiedział, że będzie przychodził do nas każdego tygodnia.(1.XI.75)

„Wierzmy, że wszystkie groźne wydarzenia dotyczące Izraela są w celu, by świat zwrócił uwagę na ten mały naród. Z łaski Bożej i my mogliśmy się do tego przyczynić. Do tego czasu odwiedziło nas już tysiące młodzieży szczególnie w wieku przedpoborowym.(17,7.76)

„Przed kilkoma dniami obchodzono w Izraelu Dzień Drzewa. Nasze osiedle przeznaczone jako punkt ogólnego spotkania w okolicy. Od 700 do 800 uczniów zgromadziło się przed naszą bramą, którzy potem zostali zabrani 13 wielkimi autobusami. Było wielkie zainteresowanie. Szczególnie wśród personelu, który opiekował się dziećmi” (18.2/79)

„Pomimo napiętej sytuacji, w dniu 1.3.79 r. spotkałem się z bardzo uważną publicznością w Hajfie, w Domu Kultury. Po zapowiedzeniu wykładu w prasie, sala była pełna. Na początku atmosfera była napięta, bo było to nadzwyczajne wydarzenie pierwszy raz przed tak liczną publicznością przemawiał chrześcijanin. Jednak stopniowo otwierały się serca i umysły. Przez półtorej godziny miałem przywilej przedstawić tym uważnym słuchaczom jedyną prawdziwą podstawę Bożą” (3.79r.)

„W ostatnim miesiącu mieliśmy różne niespodzianki. Dwukrotnie przybywali do nas dyrektorzy szkół, którzy zapowiedzieli, że przyjadą do nas ze swymi uczniami i proszą o dokładne przedstawienie naszych

poglądów na temat przyszłości Izraela. Następnie, przybyli z setkami uczniów szkół wojskowych. W ciągu jednego dnia przybyły trzy grupy składające się z kilkuset uczniów i nauczycieli. Pan udzielił nadzwyczajnej łaski, ponieważ słuchający wszystko rozumieli (...) Jednak te przywileje zostały prześcignione, gdy ubiegłego czwartku przybył do nas cały obóz wojskowy z setkami żołnierzy, oficerów i podoficerów. Nasze wielkie podwórze było zatłoczone ludźmi i tylko miałem obawę, czy mój głos wystarczy, by do tego mnóstwa, pod gołym niebem przemawiać. Wtedy jeden z instruktorów zwrócił się do żołnierzy mówiąc: że teraz będzie wykład i że powinien być zupełny spokój i uwaga. Zakomenderował: „Wzrok na mówce!” Rzeczywiście wysłuchali przemówienia i jestem przekonany, że są to znaki czasu i że należy się rychło spodziewać wielkich przemian i spełnienia naszych oczekiwań. (22.3.80)

„W tej świętej ziemi dokonuje się przemiana. Czegośmy się nigdy nie spodziewali to teraz przeżywamy prawie bez przerwy. Przychodzą do nas całymi gromadami, przychodzą całe klasy szkolne z nauczycielami i nauczycielkami. Jeden z dyrektorów przychodził trzy razy dziennie z wielkimi grupami uczniów. Było około 350 osób. Zostali głęboko uradowani i pouczeni naszymi wykładami tak, iż jeden z dyrektorów powiedział nam potem, że wypracowanie, jakie pisali na temat tego, co usłyszeli w Emek HaSzalom dowodziło, że zrozumieli głębiej wykładanych im spraw Bożych (...)

Jeden komendant obozu, szkolącego młodzież, przyprowadził do nas dwie grupy, liczące po 300 osób wraz z wychowawcami. To wywołało taką sensację, że przybyło do nas izraelskie radio, które potem poświęciło specjalną audycję naszemu osiedlu. 28.4.80r.)

„To święte i błogosławione dzieło w Izraelu rozwija się coraz bardziej. Ucieszyliśmy się, bo radio Izrael, przysłało do nas czterech przedstawicieli, którzy robili dokładne zdjęcia i przeprowadzili z nami wywiady, a następnie wszystko dokładnie podali przez radio. Najbardziej jednak ucieszyło nas to, że wezwali wszystkich Żydów, by stali się naszymi naśladowcami.

Zapewne da to do myślenia wszystkim słuchaczom, gdy podkreślano, że to właśnie chrześcijanie, żyjący w ich kraju, głoszą takie chwalebne błogosławieństwa dla Izraela. Niemieckie radio także podało audycję o naszym osiedlu Emek HaSzalom. Prysłano nam następnie kasetę z całą audycją i to jest wielka łaską, bo i w Niemczech interesują się Izraelem-(8.6.80)

(...) I tu możemy kroczyć z łaski w łaskę, możemy śmiało powiedzieć, że to osiedle stało się miejscem pielgrzymek całego Izraela. Odwiedziło nas już około 20000 młodzieży. Zgłaszają się do nas stale przewodnicy grup młodzieżowych i proszą o pouczenia. Wszystko to jest od Pana, bo taką wiarę i takie zaufanie z jakim się tu spotykamy, można tylko Jemu przypisać (...) Przychodzą do nas nawet rabini z uczniami, a te głębokie rozmowy jakie z nimi prowadzimy dają nadzieję, że oni już sami w niedługim czasie będą pouczać naród o prawdzie-(27/9/80)

(...) Jest wiele sił nam przeciwnych, nie życzliwych i czujemy, że „bóg tego świata” chodzi wokół nas jak lew ryczący, by nam szkodzić. Potrzebujemy wiele mocy, by wyznać Słowa Boże i Pana i jesteśmy wam bardzo wdzięczni za wasze modlitwy.(14/12/80)

* * *

„Podczas naszej wizyty (pisze Alice Schwarz)- ... spotkaliśmy młodą parę małżeńską z Tiwonu, dobrze zaprzyjaźnioną i pewnego francuskiego dziennikarza nazwiskiem Gilbert Hermetz. Jest on odpowiedzialny za ruch: "Naród Wybrany Świeckie Wewnętrzne Stowarzyszenie Chrześcijańskich Syjonistów" we Francji. Walczy ono we Francji słowem i piśmem z antysemityzmem i diabolizmem syjonizmu szerzonego przez pewne kręgi i bronią gorliwie powrotu narodu izraelskiego do swej ziemi. W osiedleńcach z EmekHaSzalom p. Hermetz, który mieszka w północnej Francji, wszędzie występuje, odbywa konferencje prasowe, przemawia w radio i.t.p., gdzie tylko dla Izraela może być przydatnym, spotkać się z duchem tego samego zapatrywania.

Żadna misja

Ci chrześcijanie z Europy, którzy chcą zamieszkać w Ziemi Świętej zwłaszcza ci z krajów niemieckich, są bardzo często przyjmowani z nieufnością. W szczególności istnieje obawa, że oni-którzy w największej liczbie należą do sekt fundamentalistycznych mogliby zajmować się misją wśród Żydów. Jednak nie tylko ci osiedleńcy w „Dolinie Pokoju”, lecz także „chrześcijańscy syjoniści” p. Hermetz`a odrzucają taki prozelityzm. Żydzi muszą pozostać Żydami, aby wypełnić swoje zlecenie według Pisma Św. Ale także z innej strony to osiedle miało trudności. Raz zostali napadnięci nocą przez domniemanych Arabów w „kefijach” (chustka używana jako nakrycie głowy), którzy wyrządzili wielkie szkody. Przyjaciele pomogli wyrównać straty.³⁷

³⁷ Herman Bezner zmarł w wieku 100 lat. Ośrodek w Emek jego żydowski przyjaciele i miejscowe władze (oprócz miejsca młodzieżowych obozów), zamienili w skansen poświęcony pamięci byłych mieszkańców. Zostało to przedstawione w książce o *Palestynie i Izraelu*. Czy kiedykolwiek zostanie ponownie zaludniony na podobne świadczenie Żydom o Nowym Przymierzu, zapewne już nie. Jakie predyspozycje i przygotowanie do podobnej posługi w Izraelu są potrzebne biblijnym syjonistom ukazał w swych refleksjach z Izraela, imigrant z Ukrainy... Chadaszot Izrael"-16.03.1982r, (w relacji i red. Alice Schwarz).



Herman Bezner, w rozmowie z siostrą ze Świtu Łukasikową i Dudzińską z Poznania, z lewej Nastka Pietrus- Matysek z Białogardu, rodem z Biłgorajskiego, fotografował Julian.



liczne wycieczki odwiedzały Hermana Beznera w Emek ha Shalom, czego ja, Julian w kwietniu 1993 roku byłem świadkiem.



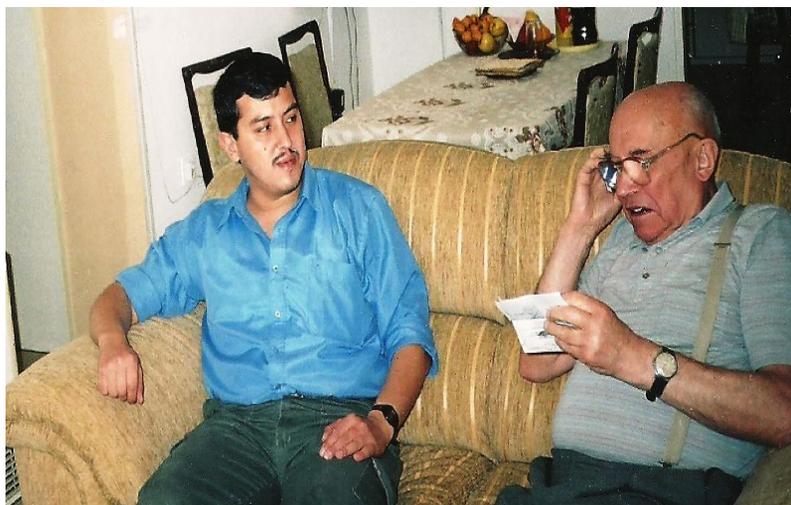
Herman Bezner w 1993 r. przemawia na konwencji wJerozolimie-

tłumaczy Josif Schmidt.

18.

REFLEKSJE Z IZRAELA IMIGRANTA Z UKRAINY

Nazywam się Walery Nowosilski, mam 30 lat, pochodzę z Ukrainy, m. Dniepropetrowska. Od lipca 1992 r. wierzę w Jezusa jako mego Pana Odkupiciela, Mesjasza. Większą część życia spędziłem w Dniepropetrowsku, tam **uczyłem** się a 2 lata przed przyjazdem do Izraela 1995 r. pracowałem w Moskwie. Praca była usługą ewangeliczną- "*Żydzi dla Jezusa*". Przedtem 2 lata żyłem na Sybirze i na Kaukazie.



Walery Nowosilski, Żyd mesjański z Izraela ze Wzgórza Golan, relacjonuje Julianowi sa y tuację w Izraelu, w Moskwie nakłoniłem go do emigracji do Izraela.

Dwie przyczyny miały wpływ na mój przyjazd do Izraela. Pierwsza to problemy ekonomiczne - nie widząc dalszych perspektyw, wyjechałem z Ukrainy. Izrael był najlepszym ze wszystkich wariantów. Druga przyczyna to wiara i modlitwy wierzących, żeby naród izraelski żył w ziemi obiecanej i ja nie

chcąc być przeciwny woli Bożej, udałem się do Izraela. Mogłem jechać do Ameryki, Kanady, Niemiec ale wszyscy mówili mi, że wolą Bożą dla narodu izraelskiego jest, by żył w Izraelu i nakłaniali mnie, żebym tam również zamieszkał.

Nie mogę twierdzić, że jestem prawdziwym Żydem, bo w naszej rodzinie są Żydzi i Cyganie, ale ja z Izraelem jestem związany uczuciowo. Problemy Izraela były dla mnie dość złożone, bo nie spotykałem się dotąd z muzułmanami, ani z Arabami. Gromadzenie się na tej ziemi narodu izraelskiego, nie podoba się innym, np. islamskim fundamentalistom. Trwa konflikt Izraela z pewnymi państwami europejskimi, które usiłując pozyskać Arabów dla swoich celów.

Różne problemy nurtują Izraelitów, jak polityka wewnętrzna, walka o silniejszą partię w Knesecie, warunki ekonomiczne, bezrobocie. Gdy przyjechałem w 1995 r., w Izraelu był wzrost ekonomiczny. Była wielka alija z b. ZSRR, która zmieniła oblicze kraju. Ameryka pomagała finansowo, było dużo pracy i dużo pomocy ze strony państwa izraelskiego dla przyjeżdżających. Tak było do drugiej intifady.

Gdy wybrano Sharona, dużo się zmieniło, turystyka się zmniejszyła i pracy jest mniej. Zaczęły się problemy. Wielu Izraelitów wyjeżdża do Ameryki, Kanady, Niemiec a także do Rosji, żeby tam pracować, robić biznes. Mimo wszystko w kraju nadal buduje się domy, drogi, zakłady, ale kryzys trwa. Intifada ma na to wpływ, ale armia strzeże bezpieczeństwa i obecnie trochę ucichło. Różne kraje pomagają Izraelowi w rozwiązywaniu jego problemów.

Cóż można powiedzieć o repatriantach z ZSRR? Izraelici, to tacy sami ludzie, jak inni żyjący na ziemskiej planecie. Niektórzy Żydzi przyjechali do Izraela nie z powodu prześladowań. Ludzie rosyjscy są spokojni i można tam żyć. Istnieje różnica między Żydami z innych krajów, a tymi z Rosji, skąd przyjeżdżają ludzie wykształceni i wszyscy chcą żyć w zgodzie z Arabami. Zdarza się, że Rosjanin przyjeżdża z żoną Żydówką, integruje się jak inni.

Od 1989 r. przyjechało ponad 1100 000 rosyjskich Żydów, ale potem 250 tys. wyjechało do Ameryki, Kanady, Niemiec a

niektórzy wrócili do Rosji. Izrael jest nie dla wszystkich. Są też tacy, którzy ze względów socjalnych lub ekonomicznych nie chcą być Izraelczykami. Jednak nawet tacy, co nie są prawdziwymi Żydami, są akceptowani i mogą być dobrymi sąsiadami i przyjaciółmi, służyć w armii itd. Izraelici przywykli do ruskojęzycznych, znają niektóre ruskie słowa i nagannych zachowań nie ma. Na początku imigranci politykowali, potem stworzyli partię polityczną, której przewodniczył Natan Szarański - rosyjski dysydent, który w 1986 r. wyszedł z więzienia i przybył do Izraela. W 1990 r. mieli swoich posłów w izraelskim parlamencie - Knesecie. Potem każdy żył po swojemu i myślał po swojemu i powstała druga partia. I tak się pomieszało, że w końcu każdy mówił: *moja chata skraju, niczego nie znaju*. Były także protesty, samochody stawały, doświadczaliśmy skandali, które uśmierzała policja. No, ale wojny między repatriantami nie było. Swój swemu nie robi złego.

Każdy przybysz widzi ruskie sklepy, biznes, słyszy ruski język, ruskie radio, widzi ruską telewizję, ruską prasę itp. Są tu także imigranci z kaukaskich republik i innych. Po prostu widać jakby filie ruskich republik b. ZSRR. Ich dzieci przechodzą na iwryt, chociaż nie zapominają języka kraju swego pochodzenia. Istnieje solidarność grupy ruskojęzycznej, jak między swymi, chociaż występują różnice między ukraińskimi, ruskimi czy innymi. Natomiast młodzież nie robi różnicy i jeśli idzie do wojska, to staje się bardziej Izraelczykami i dla niej nie jest ważne skąd się kto repatriował. W Knesecie natomiast posłowie nie lubią tych z Rosji, bo oni obiecują i nie dotrzymują słowa, w handlu reszty nie wydadzą, lubią się kłócić itp. Ale potem dochodzą do porozumienia i nie zrywają się do wymachiwania pięściami. Którzy oszukiwali, to dostali szkołę, coś stracili i uczą się jak postępować.

Jeśli chodzi o szkolnictwo, to raczej jest swoboda (nie ma dyscypliny) i tak w szkołach uczą, aby przetrzymać ucznia do 18 lat, do armii. Są takie szkoły, które przestrzegają dyscypliny, tam mają dobrych nauczycieli. W niektórych miastach są szkoły, gdzie uczeńszcza młodzież z wyższymi aspiracjami. W szkołach

religijnych jest większa dyscyplina i nawet dziecko z niepełnym żydowskim pochodzeniem, jeśli chce może się tam uczyć judaizmu. Są także szkoły na wyższym poziomie dla dzieci dyplomatów i innych wyżej postawionych, jak w Jaffie, Jerozolimie. Tam, jeśli uczeń coś przekroczy, to go wykluczają.

Izraelscy Arabowie, którzy mają obywatelstwo izraelskie, jak w Haifie, Tel Awiwie, Akko, asymilują się na Izraelitów. Nadal pozostają Arabami ale przyjmują kulturę europejską, ubierają się po europejsku, upodobniają się do Izraelczyków. Arabowie palestyńscy nie mają obywatelstwa i jeśli wyjeżdżają do drugiego kraju, muszą prosić o wizę. Ale są tacy, co mają paszporty izraelskie, ponieważ do 1967 r. mieszkali na terytoriach izraelskich. Oni się osiedlają w wydzielonych osiedlach w miastach i gdzie indziej.

W 1996-2003 r. pracowałem i uczyłem się w Biblijnym Collegu w Haifie. Mieścił się on w arabsko-chrześcijańskim rejonie, gdzie większość Arabów jest katolikami. Poznałem tam wielu z nich i równocześnie pracowałem z nimi. Oni mają trudności w pracy między Arabami, mają szkoły, ale również między Izraelitami istnieją różne odniesienia do nich. W Akko, gdzie pracowałem jest spokojnie i wszelkie konflikty zaraz są załatwiane polubownie. Daj Boże, żeby tak wszędzie i zawsze było. W mieście Kiryat Shmon była grupa izraelska żądająca oczyszczenia miasta z Arabów, ale mer miasta załatwił sprawę i pozostało po staremu. On mówił, że oni tu legalnie się osiedlili i waszej pomocy nie potrzebujemy, bo sami rozwiążemy nasze problemy. Dzięki takiej postawie, Arabowie żywią tam wielki szacunek dla mera tego miasta. Są jednak miejsca, gdzie Arabowie nie mogą żyć. Jest dyskryminacja. Jeśli oni uczą się lub pracują w takim miejscu, to muszą mieć pozwolenie. Oczywiście nie wszystko co można Izraelicie, to i Arabowi, jest różnica. Jest jednak organizacja Izraelsko-Arabska walcząca o swoje prawa. Arabowie starają się przybliżyć do ruskojęzycznych organizacji, ponieważ wielu z nich uczyło się w szkołach b. ZSRR. W Izraelu jest demokracja, są tacy co nie lubią Izraela i tacy co lubią i jakoś żyją razem i każdy może wyrażać co chce. Są różne wschodnie sekty,

jak Hari Kriszna i inne. Nikt jednak ich nie prześladowuje. Może się komuś nie podobać, może krzywo patrzeć i tyle.

Gdy przybyłem w 1995 r. to stwierdziłem, że są tu wierzący chrześcijanie nie tylko wśród Arabów, ale i wśród Żydów. Taki zbor nie różni się od zborów na Ukrainie, bo tamtejsi wierzący tu przyjechali. Człowiek wierzący przyjeżdżający do Izraela, może uczęszczać do zboru, żyć życiem tego zboru i brać udział w konferencjach itp. Są różne zbory, jeśli jest duch Boży, to wierzący pozostają wierzącymi ale bywa, że nie żyją po chrześcijańsku i tym samym nie przynoszą chwały Bogu. Bywają niezadowolenia i problemy. Jeżeli jest jednak mądry pastor, to w każdej sytuacji potrafi znaleźć rozsądne wyjście. W Izraelu - tak małym kraju - gdzie przybyło tyle ludzi z różnych krajów, różnych cywilizacji, jest bardzo ważne czy posiadamy ducha Bożego i czy żyjemy w pokoju z Bogiem. W Izraelu można znaleźć taki zbor, który danej osobie odpowiada i gdzie będzie się czuł dobrze. Najważniejsze, żeby samemu być odpowiedzialnym przed Bogiem i być posłusznym Jemu. W Izraelu wspólnoty ewangeliczne liczą 12 tys. wierzących w Jezusa, wśród nich jest 3 tys. Żydów mesjańskich. Są zbory Żydów ewangelicznych i zbory mesjańskie. Są Żydzi w mesjańskich, baptystycznych, w zielonoświątkowych, charyzmatycznych - takich zborach w których mówią językami. W mesjańskich zborach jest większy patriotyzm. W baptystycznych czy innych panuje kosmopolityzm i można się czuć jak w Europie. Są też Żydzi katolicy i prawosławni. Oni też nieźle się trzymają, służą w armii izraelskiej i także wykazują się patriotyzmem.

Poznałem człowieka, który był misjonarzem na Ukrainie. Obecnie odszedł od Chrystusa i działa po stronie ultra prawicy izraelskiej, jest patriotą. Nie zajmuje się anty misjonarską robotą i nie występuje przeciw chrześcijanom. On jest za ziemią izraelską, by Żydzi żyli w swoim państwie i trzymali się judaizmu. Opowiadał mi dlaczego odszedł od Chrystusa, bo zauważył, że dzieci Żydów wierzących w Rosji czy na Ukrainie nie żyją już jak Żydzi i nie wyznają judaizmu. Oni są bardziej chrześcijanami, aniżeli Żydzi wierzący w Jezusa. To jest sprawa indywidualna.

Jeżeli wierzysz w Jezusa, to należy wychowywać dzieci w tym duchu, bez zrywania więzi plemiennej. Bo za dwa pokolenia to się rozleci, jedni pójdą do ewangelicznego kościoła albo pójdą w świat. Trzeba się modlić, żeby wierzący i ich dzieci nie tracili więzi ze swym narodem.

20% Izraelitów to ludzie religijni trzymający się judaizmu i uważający się za prawdziwych Żydów. 80% to ludzie świeccy, którzy niekiedy mogą przychodzić do synagogi ale nie przywiązują większej wagi, że to jest religia ich przodków. Niektórzy Żydzi nienawidzą Jezusa. Mówią, że on był Mesjaszem dla gojów, ale nie dla Żydów. Inni mówią, że był wielkim człowiekiem, ale nie należy go uważać jako Mesjasza, ale nauczyciela i naszego człowieka.

Ci, którzy chcą pracować religijnie w Izraelu powinni znać Biblię w hebrajskim języku. Trzeba wiedzieć z kim i jak rozmawiać, bo Żydzi to naród mądry i należy ostrożnie postępować, by nie zostać przez nich uznany za impertynenta, cudzoziemca, który chce uczyć Izraelitę. Oni będą patrzeć bardziej na twoje postępowanie i działanie, jak na słowa. Będą chcieli wiedzieć o tobie więcej, a o sobie mówić niewiele. Jeśli głośisz na ulicy, to musisz być wykształcony, mieć argumenty i dużo cierpliwości. Urodzonych w Izraelu nazywają kaktusami (sabry), bo one kłują na zewnątrz ale wewnątrz są miękkimi. Trzeba być cierpliwym i nie zwracać uwagi na zewnętrzne kłucia. Nie zaczynajcie z nimi, jeśli nie znacie dobrze Pisma Św. i jeśli nie znacie ludzi i ich obyczajów. Należy nauczyć się hebrajskiego, poznać historię, poznać ich lepiej niż oni siebie znają. Należy żyć zgodnie z Pismem, bo jeśli inaczej, to będzie odwrotna reakcja. Zrozumcie ten naród, że nie macie do czynienia z prostym narodem, to stary naród, z którym Bóg działa wiele lat, który myśli o swoim wybraniu, o swoim żydostwie, sprzeciwia się i nie do końca słucha. Popatrzcie, to bardzo złożone dzieło i trzeba mieć Boże pomazanie do służenia. Niechaj Bóg błogosławi was w tej pracy.

Tu także spotkacie się z działalnością wroga Bożego, który nie śpi. Dzieją się rzeczy niedobre na tle seksualnym, muzyki,

odzieży, mody wśród młodzieży. Tu dużo możecie zobaczyć. Także na tej świętej ziemi idzie walka o dusze ludzi. Są tacy, którzy nie myślą o wybraniu, o swoim żydostwie. Należy im opowiadać o miłości Bożej, o przebaczeniu. Należy znać psychologię młodych. Znam młodych ludzi, którzy niczym nie odróżniali się od innych i przyszli do Boga i zmienili swoje życie. Niektórzy krytykują Izrael, że ta święta ziemia nie jest święta. To co jest problemem w innych krajach, jest także i tu, czy ekonomiczne, czy socjalne, to wszystko jest także tu.

No, dzięki Bożej miłości Izrael w 1948 r. pojawił się na mapie świata i istnieje. Żydzi, którzy tu żyją mogą wyjeżdżać, przyjeżdżać, działać przeciw, ale Izrael trzyma się nadal. Izrael otoczony tyłoma wrogami jednak trwa. Należy modlić się za tą świętą ziemią, gdzie żyją tak Żydzi, jak i Arabowie. Trzeba bliżej poznać ten naród, stać się lepszymi dla tych ludzi i konstruktywnie krytykować. Nie żeby ich pognębiać, ale starać się zwrócić uwagę na rzeczy pozytywne, żeby Izrael się reformował, stał się lepszym. Są tu ludzie, którzy kapitulują z powodu reżimu arabskiego, którzy żądają terytorium dla Palestyny. Należy szukać prawdy, a nie fałszu. Jeżeli w ślad za żądaniami terytorialnymi idzie ostrzeliwanie miast izraelskich i bomby na Tel Awiw, wtedy Izrael w swojej obronie musi ostrzeliwać wioski palestyńskie w Gazie i to nie prowadzi do pokoju. Należy szukać innej drogi. Najlepsi politycy nie mogą rozwiązać problemu między Izraelem i Palestyńczykami. Należy powierzyć sprawę Bogu. A od Boga nie uciekniesz. Módlcie się o pokój dla Jerozolimy. Problem jest złożony. Palestyńczycy też są podzieleni i prowadzą walki między sobą. Wiele problemów do rozwiązania i piętrzących się przeciwności stoi przed Izraelem. Taki mały skrawek ziemi, a tyle niepokoju w świecie. Ludzie nie mogą rozwiązać tych problemów, Bogu powierzmy te sprawy.

Swego czasu pracowałem i przebywałem między Palestyńczykami i Izraelczykami. Przedstawiałem to izraelskie to palestyńskie racje. Nie jestem na tyle Izraelczykiem, żebym popierał tylko pro izraelskie sprawy. Był czas, że opowiadałem się za Palestyńczykami, a ponieważ oni nie dowierzają, że Żyd

staje po ich stronie, nic nie zyskałem, a tylko straciłem dobrą pracę. A teraz rozmyślam co robić, i po jakiej stronie stanąć. Doskonale wiem o tym, że należy być po stronie Boga. On obiecał tę ziemię Izraelowi i oni na pewno tu pozostaną. Bóg powiedział przez proroka Izajasza, że między narodami nastanie pokój. My modlimy się o to, a jak to będzie przebiegało nie wiemy. Izraelczycy już mają dość walki i Palestyńczycy również. Wszyscy chcą żyć normalnie, pracować, odpoczywać. Ważne, żeby właściwi ludzie nimi zarządzili. W zgodzie z Bożymi obietnicami należy wierzyć, że i na tej obecnie targanej konfliktami, a jednak już tak błogosławionej ziemi, zapanuje pokój (Łk. 2,10-14; Ps.72,3-19; Izajasza 9,6-7; 11,9; 35;), a pod działaniem ducha prawdy - miłości, kamienne serca staną się mięsiste. "Aby w ustawach moich chodzili a sądów moich strzegli i czynili je; i będą ludem moim, a ja będę Bogiem ich" Ezechiela 11: 19-20.

19.

Icchak Kaduri - Rabii Kaduri

Zmarł r. Icchak Kaduri Rabii Kaduri z Jerozolimy

30.01.2006 09:21, [Judaizm](#)

Zamieścił: [Piotr Kalinowski](#):



Zmarł rabin Icchak Kaduri, jeden z największych kabalistów naszych czasów. Nie wiadomo dokładnie, ile miał lat, wiadomo, że ponad 100. Urodził się na terytorium dzisiejszego Iraku, prawdopodobnie w roku 1898. W niedzielnym pogrzebie uczestniczyło ponad 250 tys. Żydów z Izraela i zagranicy. Rabinowi przypisuje się dokonanie wielu cudów, przede wszystkim uzdrowień. Kaduri

zmarł w sobotę.

Do szpitala natychmiast przyjechał naczelny rabin sefardyjski Izraela Szlomo Amar, aby odmówić modlitwę za duszę zmarłego. Po raz pierwszy r. Kaduri przyjechał do Ziemi Świętej w 1908 roku. Wrócił jednak na terytoria dzisiejszego Iraku, aby pobierać nauki w słynnej szkole Ben Ish Chai. Do Ziemi Świętej powrócił w 1916 r. Studiował w jerozolimskich jesziwach Porat Yosef i Nachlat Yitzchak. Szybko zdobył rozgłos ze względu na bardzo dogłębne studiowanie prawa talmudycznego i kabały. Nie pozostawił po sobie żadnego dzieła pisanego.

Notatka zmarłego rabina wskazuje imię Mesjasza!

Świat żydowski trzyma tę tajemnicę nie wiedząc co z nią uczynić, jak ją zinterpretować, jak ją przełknąć. Jest tak wybuchowa, a jednocześnie tak prawdziwie porażająca, że ortodoksyjni Żydzi nie chcą w nią uwierzyć.

Sprawa dotyczy notatki sporządzonej przez zmarłego w styczniu 2006 roku w wieku 108 lat rabina Icchaka Kaduriego, jednego z najbardziej poważanych rabinów w historii. Rabin Kaduri, specjalista Talmudu i kabały, na kilka miesięcy przed swoją śmiercią spisał na małej karteczce swoje ostatnie słowa.

Zaklejona w kopercie notatka miała być według życzenia rabina otwarta dopiero teraz. Gdy ją w końcu odczytano, wybuchła burza. Na kartce rabin Icchak Kaduri zapisał imię Mesjasza, na którego z utęsknieniem czekają Żydzi od tysięcy lat.

Ku konsternacji ortodoksyjnych Żydów, jak również niedowierzaniu wszystkich Żydów na świecie, rabin Kaduri zapisał, że Mesjaszem, który przyjdzie jest Jehoszua, zwany także Jezua, nam wszystkim znany jako Jezus.

„Podniesie On ludzi i udowodni, że Jego słowa i prawo są ważne” – zapisał rabin Kaduri.

Zdanie powyższe zapisane po hebrajsku brzmi: Yarim Ha'Am Vejokhiakh Shedvaro Vektorato Omdim, z którego ortodoksyjni Żydzi interpretując je w świetle stosowanych przez siebie kabalistycznych schematów, wyczytują właśnie imię Jehoszua, syna Johozadaka.

Świat żydowski zaniemógł

Na 108-letniego rabina Kaduriego posypały się oskarżenia o niemoc fizyczną i psychiczną w czasie spisywania notatki. Ultraortodoksyjni Żydzi z Yeshivy Nahalat Yitzak z Jerozolimy, którzy jeszcze nie tak dawno fanatycznie na ulicach Jerozolimy, z 300-tysięcznym tłumem żegnali swego mistrza, twierdzą dziś, że ich mistrz nie zostawił wystarczającego klucza do interpretacji swoich słów wskazujących na tego Mesjasza.

[Od redakcji. Dodatkowe informacje z życia rabina:

„Rabin Icchak Kaduri nie był wśród Żydów postacią anonimową. Gdy umierał miał ponoć 108 lat, według niektórych nawet 118. Dokładna data jego urodzin jest nieznaną. Prawdopodobnie przyszedł na świat na początku XX wieku w Bagdadzie (niektóre źródła podają, że urodził się w Basrze). Pewne jest, że od dziecka przeznaczony był do tego, żeby zostać rabinem. Uczył się w szkołach rabinicznych w Iraku, a później w Jerozolimie. Krótko był tłumaczem w armii brytyjskiej, stacjonującej w Palestynie. Rabin Kaduri nie dość, że uchodził za jednego z najwybitniejszych znawców żydowskich przepisów religijnych, to jeszcze traktowany był z nabożną czcią. Stał na czele sefardyjskich szkół religijnych, miał bardzo wielu uczniów, rozpowszechniane były jego wizerunki z błogosławieństwem.]

Na uwagę zasługuje jednak niemal zupełna cisza w mediach izraelskich: wiadomość o tym rewelacyjnym odkryciu umieścić tylko Israel Today i hebrajskojęzyczne strony internetowe *News First Class (Nfc)* i *kaduri.net*, wskazując na autentyczność notatki. Pismo hebrajskie Maariv, choć umieściło informację na pierwszej stronie, uważa że chodzi o podrobiony dokument.

Podobnie twierdzi syn rabina Icchaaka Kaduriego, 80-letni rabin Dawid Kaduri, który mówi, że we wrześniu 2005 roku podczas spisywania notatki, zdrowie fizyczne ojca nie pozwalało na sporządzenie jej własnoręcznie.

Oprócz tajemniczej notatki, ortodoksyjnych Żydów „niepokoją” i inne epizody z ostatnich lat życia swego mistrza. Na kilka miesięcy przed swoją śmiercią rabin Kaduri zaskoczył swoich uczniów publicznym oświadczeniem w święto Jom Kippur.

mówiąc iż „spotkał się z Mesjaszem”. Według rabina Kaduri, jak również według przewidywań innych znanych rabinów, jak Haim Cohen, Nir Ben Artzi czy jego żony Haim Kneiveskzy, Mesjasz ma przyjść do ludu Izraela „po śmierci Ariela Sharona” (były premier znajduje się cały czas w stanie śpiączki). Wnuk rabina Kaduriego, rabin Josef Kaduri twierdzi, że jego dziadek wielokrotnie przed śmiercią mówił o przyjściu Mesjasza i Zbawieniu, które przyniesie. Opis Mesjasza – podany na oficjalnej stronie internetowej *kaduri.net* – zbliżony jest do opisu przyjścia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, danego w Nowym Testamencie.

„Czy uwierzymy w Mesjasza od razu?” – pyta się rabin Icchaak Kaduri. „Nie, na początku niektórzy z nas uwierzą w Niego, inni jednak nie. Łatwiej będzie uwierzyć w Niego i podążyć za Nim ludziom nie-religijnym niż ortodoksyjnym. Trudno będzie uwierzyć i zrozumieć Mesjasza nawet wielu dobrym ludziom.

Przywódstwo Mesjasza, który przychodzi w ciele i krwi, jest trudne do zaakceptowania dla wielu. Jako przywódca, Mesjasz nie będzie piastował żadnych stanowisk, ale będzie pomiędzy ludźmi, jak również będzie korzystał z mediów do komunikowania się. Jego panowanie będzie czyste i pozbawione osobistych i politycznych celów. Podczas swego Królestwa, panowały będą tylko Sprawiedliwość i Prawda.”

Rabin Kaduri stwierdza dalej, że „Objawienie Mesjasza przyjdzie w dwóch fazach: w pierwszej będzie potwierdzał swoją pozycję jako Mesjasz, jakkolwiek nie ujawni się. Potem ujawni się niektórym Żydom, niekoniecznie tym uczonym w Piśmie (Torze). Ujawni się nawet ludziom prostym. Dopiero wtedy ujawni się On całemu narodowi, a ludzie będą dziwili się: ‘Czy to jest ten Mesjasz?’ Wielu będzie znało Jego Imię, lecz nie będzie wierzyło, że ten właśnie jest Mesjaszem”.

Rabin Icchak Kaduri powiedział swego czasu swoim studentom, iż „Gdy Mesjasz przyjdzie, wyzwoli On Jerozolimę spod panowania innych religii, które chcą rządzić tym miastem. Będą one walczyły pomiędzy sobą.”

Jeden przejrzał – inni dalej nie wierzą...

Pismu Israel Today udostępniono wiele własnoręcznie sporządzonych przez rabina Icchaka Kaduriego manuskryptów. To co natychmiast rzuciło się w oczy specjalistom, była duża ilość symboli przypominających krzyż. Według żydowskiej tradycji, używanie krzyży i krzyżyków jest niedopuszczalne. Jak podkreślają specjaliści, nawet używanie zwykłego znaku plus („+”) jest zabronione, gdyż przypomina on krzyż.

Syn rabina Kaduriego, rabin David Kaduri zapytany o znaczenie tych licznych zakazanych znaków sporządzonych ręką swego ojca, nie jest w stanie udzielić sensownej odpowiedzi. „To są znaki Anioła” – mówi, lecz przyparty do muru nie znajduje innej odpowiedzi i stwierdza, że nie ma pojęcia. Po chwili wyjaśnia jednak, że jego ojciec miał duchowe spotkania z Bogiem i spotykał w śnie Mesjasza. Rabin David Kaduri w mocnych słowach zaprzecza też autentyczności dokumentu. Na wieść o tym, iż informacja o notatce ukazała się już na oficjalnej internetowej stronie jego Synagogi [*kaduri.net*], wybuchnął złością: „O, nie! To jest profanacja! Ludzie będą uważali, że mój ojciec wskazał na niego! (czyli Mesjasza Chrześcijan)”. Kilka tygodni po ujawnieniu notatki, ortodoksyjni Żydzi z rabinackiej szkoły Nahalat Yitzak Yeshiva wyjawili reporterom pisma Israel Today, że tajemnicza notatka rabina Kaduri „nigdy nie powinna była ujrzeć światła dziennego”.

*Opracował Lech Maziakowski 21 maja 2007 – Washington,
fragment ze str. intern. Wirtualna Polonia*

-- Źródło: Nadzieja Królestwa 5/2007 --

20

O JÓZEFIE PROWERZE Z BIELSKA BIAŁEJ

Poszerzone wspomnienie o J. Prowerze,
z *Chrześcijanina* XI 1976 r.).

Józef Prower urodził się 19 maja 1917 r. w Wiedniu. Pochodził z asymilowanej rodziny żydowskiej. Ojciec był



zawodowym oficerem austriackim, a po 1918 roku wojska polskiego. Józef w wieku 5 lat zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej w Bielsku. Już wtedy pobierał lekcje gry na skrzypcach. W 17 roku życia zdał z wyróżnieniem maturę w gimnazjum humanistycznym, równocześnie studiując w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Katowicach w klasie prof. Józefa Cetnera. Ukończył z wynikiem celującym zarówno Wydział pedagogiczny jak i wirtuozowski. Władze

wojewódzkie Katowic ufundowały mu stypendium, za które wyjechał do Londynu, by dalej rozwijać swój talent u sławnego wówczas mistrza prof. Karola Flescha. Ukończył naukę na rok przed II wojną światową. W tej sytuacji musiał zdecydować, czy

wracać do kraju do pracy naukowej w Konserwatorium, czy wobec nasilającego się antysemityzmu i wojennej hysterii pozostać w Anglii, która dawała szansę obcokrajowcom legalnej pracy jedynie przy obsłudze bydła. Wybrał to drugie rozwiązanie - karmienie, dojenie i usuwanie obornika. To być może uratowało tak jemu jak i rodzinie życie. Koncertując w środowiskach polsko niemieckich Śląska, jako Żyd, byłby na tyle znany, że nie miałyby szansy ukrycia się i swej rodziny przed nazistami. Dzięki temu jego rodzina przetrwała holocaust w góralskiej chacie. W wywiadzie AK na terenie Niemiec ,w kaźni Gestapo zginął tylko jego starszy brat Edmund.

Na początku wojny, gdy w Polsce trwały walki obronne, a na Zachodzie nie uformował się rząd, Józef zgłosił się do polskiej ambasady w Anglii ochotniczo do Wojska Polskiego. Jako żołnierz, w wojsku organizował zespoły muzyczne, nauczał oficerów języka angielskiego i służył jako tłumacz. Nie dał się nakłonić do przeszkolenie oficerskiego i do końca wojny pozostał szeregowcem. Przebywając w różnych obozach wojskowych na terenie Szkocji zetknął się z szeregiem środowisk chrześcijańskich. W Anglii usłyszał Ewangelię i przeżył nawrócenie. Wkrótce po nawróceniu powziął decyzję, że grą na skrzypcach będzie usługiwał Bogu, a nie na świeckich imprezach. Z czasem zaczęto nazywać jego skrzypce nawróconymi. Bliska społeczność duchowa z braćmi z różnych ugrupowań utrwaliła w nim wiarę w doktrynę o niewidzialnym Kościele, którego członków - prawdziwe dzieci Boże można spotkać we wszystkich środowiskach chrześcijańskich. To, oraz inne doświadczenia z tamtego okresu w ogromnym stopniu ukształtowały jego sylwetkę duchową oraz nadały kierunek późniejszej działalności w kraju.

Głoszenie żołnierzom o Jezusie i Bożej miłości do ludzi sprawiła, że z inspiracji kapelana, by nie osłabiał morale żołnierzy, wycofano go z liniowych wojsk, dzięki czemu uniknął losu kolegów z jego batalionu, którzy w większości zginęli w walkach inwazyjnych w Normandii.

Pomimo nęcących ofert i ogólnego trendu ucieczki z kraju z pod rządów komunistycznych, po demobilizacji w 1946 roku wrócił do

kraju. Zamieszkał u matki w Bielsku-Białej. Dane mu było doczekać się jej nawrócenia. Wkrótce stała się szerzej znaną z powodu swej gościnności. Do społeczności wolno-braterskiej, a konkretnie do br. Mrózka, skierowali go bracia ze Szkocji wręczając mu odpowiedni list polecający. W 1948 r. ożenił się z Anną Mrózek, nauczycielką muzyki. Zamieszkał oraz podjął pracę w szkole muzycznej w Chorzowie. Przez pewien czas pracował też w Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach. W tym czasie w coraz większym stopniu angażował się w pracy na rzecz środowiska ewangelicznego usługując słowem, muzyką i jako tłumacz żywego słowa. W 1955 r. przeprowadził się z żoną i synem Emanuelem do Bielska-Białej. Przez kilka lat pracował w szkole muzycznej, a potem z powodu choroby serca przeszedł na rentę. Przejście na rentę inwalidzką otworzyło nowy okres w jego życiu. W całości czas swój poświęcił pracy na rzecz środowiska wierzących. Podejmował się takich prac, jakie uznał w ówczesnej sytuacji za najpilniejsze, a które odpowiadały jego kwalifikacjom. Skromną rentę uzupełniał dochodami z kursów języka angielskiego, które organizował i na których wykładał. W efekcie przez wiele lat jego mieszkanie praktycznie było szkołą, która przez jej tolerowanie przez władze była doceniana przez środowisko, z którego młodzież w ten sposób mogła osiągnąć dobrą znajomość języka angielskiego oraz rozwijać swe uzdolnienia artystyczne. Doczekał się pomocy w nauczaniu angielskiego, pracy tłumaczeniowej i korektorskiej od syna, który dzięki jego zabiegom wychowawczym opanował język angielski. Później syn skończył anglistykę i obecnie pracuje na dwu Wyższych Uczelniach. Małżonka Józefa pracowała zawodowo jako nauczycielka muzyki w szkole, a ponadto udzielała prywatnych lekcji. Poza pracą zawodową w miarę swych sił i możliwości wzięła na siebie ogrom obowiązków płynących z rozległej działalności męża.

Z tytułu ogromu pracy jaką wykonał na rzecz środowisk wierzących nie przyjmował nigdy zapłaty. Wręcz odwrotnie, cały czas pracę wydawniczą, kaznodziejską i duszpasterską dofinansowywał ze swoich skromnych dochodów. Uważał, że każdy wierzący powinien służyć Bogu w miarę swych umiejętności i

środków. Do końca życia przestrzegał zasady, że służba Bogu nie powinna być źródłem zarobków i tak jak Ap. Paweł uważał, że na swe utrzymanie trzeba zapracować własną pracą. Zalecał również pracę fizyczną i okresowo sam się jej podejmował.

Był zawodowym muzykiem, ale ponieważ wszystkie talenty oddał w służbę Bogu więc grą skrzypcową usługiwał na nabożeństwach w wielu zborach, na różnych uroczystościach, na wieczorach pieśni i muzyki itd. Często towarzyszyła mu małżonka akompaniując na fortepianie. Skrzypce zawsze woził z sobą i codziennie na nich ćwiczył. Grał utwory na skrzypce różnych kompozytorów, spośród których najwyżej cenił Jana Sebastiana Bacha. W miarę jak mu czas na to pozwalał, stale doskonalił swój warsztat artystyczny i w interpretacji utworów skrzypcowych Bacha, którego muzyki był znawcą, doszedł do perfekcji. Jako nauczyciel muzyki wykształcił dużą grupę wychowanków na których zostawił niezatarty ślad swej duchowej i artystycznej osobowości. W ich szeregach znajduje się wielu zdolnych muzyków.

Również w społeczności wierzących uczył gry na skrzypcach i mandolinie. Organizował zespoły muzyczne i chóry. Wykładał na kursach umuzykalniających i dyrygenckich. Przetłumaczył wiele pieśni z angielskiego i wprowadził je do środowiska wierzących w naszym kraju. W pierwszych latach powojennych posługiwano się tzw. Śpiewnikiem Prowerowskim (z nutami), którego był twórcą. Brał udział w pracach nad wydaniem wszystkich śpiewników (nutowych), jak: Śpiewnik Pielgrzyma liczący 875 pieśni, Stokrotki (dla dzieci) i śpiewniki chórowe. Współpracował też z zespołem, który przygotowywał pieśni nowego śpiewnika dla Zborów w Czechosłowacji. Napisał podręcznik gry na skrzypcach zaopatrując go w zdjęcia, które sam wykonał.

Druga dziedzina, której poświęcił chyba najwięcej czasu, energii i zdrowia to praca wydawnicza. Przełożył na język polski, przeważnie z angielskiego, aż kilkadziesiąt książek. Niektóre książki wydał w formie cykli, np. Szkice Biblijne (18 tomów) i Poznaj Biblię (również 18 tomów). Korekty przeprowadzał przeważnie sam lub z pomocą najbliższej rodziny. Zajmował się także techniczną stroną wydawnictwa. Starał się o papier, tekturę,

obwoluty, klisze, ryciny, zdjęcia, pieniądze itd. Pilnował pracowników drukarni, a nawet introligatorni, by przyspieszyć poszczególne prace. W końcu zajmował się rozprowadzaniem wydanych książek, w tym także zagranicą. Ubiegał się o odpowiednie zezwolenia władz w porozumieniu z Prezydium Rady Kościoła Ewangelicznego, które figurowało jako wydawca. Praktycznie całą ogromną działalność tłumaczeniową i wydawniczą prowadził sam. Zawsze gorącym jego pragnieniem było utworzenie funduszu wydawniczego, by zapewnić zaplecze finansowe działalności wydawniczej Kościoła. Nigdy nie udało się tego zamierzenia zrealizować. Konkretne radykalne kroki w tym kierunku przez niego podjęte przerwała jego nagła śmierć. Dzięki J. Prowerowi Zjednoczony Kościół Ewangeliczny wydał w okresie powojennym najwięcej pozycji ze wszystkich Kościołów protestanckich w Polsce. By sobie uprzytomnić jego heroiczną pracę w tym zakresie, warto przywołać czasy totalitaryzmu w Polsce Ludowej, walki z religią, a przede wszystkim z literaturą limitowaną i eliminowaną z życia narodu polskiego. Te przeszkody mógł pokonać i tego dokonać tylko takiego formatu chrześcijanin i sługa ewangelii jakim był J. Prower. Na pytanie: kto w tej pracy mu pomaga, odpowiedział: proszę zapytać, kto mi nie przeszkadza?

J. Prower usługiwał jako tłumacz gości zagranicznych przemawiających po angielsku lub niemiecku. Miał świetne kontakty z różnymi środowiskami i misjami na Zachodzie i pomagał w ich nawiązywaniu na polskim gruncie. Niech w tej mierze posłuży jego tourne artystyczne ze swym uzdolnionym uczniem i asystentem Adamem Królem po różnych miastach NRD, w tym w świątyni, w której grał i tworzył Jan Sebastian Bach. W tym sakralnym przybytku jego kultu, pozwalając na koncertowanie tylko najwyższej klasy artystom i jej znawcom. Nawiązane przy tej okazji kontakty z tamtejszymi ewangelickimi środowiskami, trudniącymi się „nielegalnym” przerzutem Biblii do ZSRR zostało połączone z działalnością polskich „przemysłowców”. Mało znaną, a raczej zupełnie nieznaną z przyczyn obiektywnych jest jego szersza współpraca z Misjami, w „nielegalnym” przeżyciu Biblii i literatury chrześcijańskiej przez granice byłych Republik

Radzieckich. Po odzyskaniu przez Polkę w 1989 r. pełnej niepodległości, zostało to ujawnione na stronie internetowej, ale należałoby to poszerzyć opisem środowisk ewangelicznych mających związek z tą działalnością w Polsce.

Jak powszechnie wiadomo, że podstawowym kanonem tzw. Ruchu ekumenicznego jest uznanie trynitaryzmu. Bez przyjęcia tej pieczęci (Apk. 14,14-17 nikt nie ma pozwolenia na „kupowanie” i „sprzedawanie” – działania w sferze religijnej. Zdziwiło niektórych, że J. Prower tej zasady nie przestrzegał, w związku z czym pytano go: jak może współpracować z lubelskimi antytrynitarzami? Odpowiedział: ja nie zauważyłem, by oni mniej miłowali Jezusa jak trynitarze.

Ogrom pracy i ustawiczny pośpiech nie zdołały przynieść uszczerbku w jego życiu modlitewnym. Niezależnie od tego jak późno się kładł spać po dniu pracy, o świcie już był na kolanach, by przed dalszą pracą rozmawiać ze swoim Bogiem, uwielbiać Go i przedkładać Mu wszystkie problemy społeczności wierzących, bliźnich i własne. Każdą prośbę o modlitwę skrupulatnie włączał do swojej listy modlitewnej. Radość wysłuchanych modlitw dzielił z rodziną, zborem i wszystkimi dziećmi Bożymi. Bez przesady można o nim powiedzieć, że był współczesnym Epafrasem (Kol. 4,12, 13), mężem modlitwy, a każdy pobyt w jakimkolwiek domu, przeradzał się w modlitewne uwielbianie Pana, w trakcie którego łączył się w miłości Chrystusowej z jego naśladowcami, bez względu czy przywódcy religijni nazwali ich Apolosowymi czy Kiefasowymi (1 Kor. 3,3-16).

Poczuwając się do silnej, autentycznej więzi z cielesnym i duchowym nasieniem Abrahama – z Jezusem, narodem żydowskim i Izraelem, jego cichym, gorącym pragnieniem była emigracja do Izraela. W swej szlachetności nie mógł jednak nie uwzględnić woli najbliższych nie rozumiejących go w tym i nie dzielających jego tęsknot. Do Izraela, środowiska Marcinkiewicza, Toronia itp. Żydów mesjańskich, w tym do Haify dotarły jedynie książki, które tłumaczył i współuczestniczył w ich wydaniu. W Polsce również znalazł w tym zakresie wiele bratnich dusz, jak m.in. Halinę Peszke-Ostik Ostrowską z Warszawy. Jej

bogata biografia ukazuje Boski sposób wyboru w stosownym czasie i przygotowania do pracy dane osoby.

Ojciec Ignacy Peszke, ewangelik, spolonizowany Łużyczanin zmarł w 1925 r., matka Maria z anglikańskiego Kościoła, brat ur. 12.08 1908 r. – historyk, po aresztowaniu w łapance, przewieziony z Oświęcimia do obozu w Buchenwaldzi 1945 roku. Był kolegą ks. prof. KUL M. Żywczyńskiego, znawcy historii Rewolucji Francuskiej.

Halina ur. 1919 r. ze swym narzeczonym Samuelem Lew Ostik-Ostrowickim, oficerem, spolonizowanym szlachcicem litewskim, katolikiem, starszym od niej o 16 lat, uczestniczyła w służbie sanitarnej w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji, internowaniu, z Ożarowa oboje przewieziono do obozu Lamsdorf i przed rozdzieleniem kobiet i wywiezieniem do obozów w Niemczech, 12.10 1944 r. wzięli ślub.

Po kapitulacji Niemiec, wyzwoleniu z obozu Waldenberg, jej mąż powrócił do kraju, a po uzyskaniu informacji, że żona nadal jest w Niemczech, odnalazł ją w szpitalu w m. Burg. Z Niemiec wyjechali do Włoch, gdzie się urodziła córka Joanna, która zmarła w 1989 r. w Polsce. Po demobilizacji z II Korpusu, przez 2 lata przebywali w Anglii. Tam urodziła się córka Maria-Wanda, mieszkająca obecnie z rodziną we Francji. Całą rodziną wyemigrowali do Argentyny 26.10 1948 r. gdzie w wieku 48 lat, w lipcu 1953 r. zmarł mąż Haliny.

Wychowana w ewangelickim duchu, po przejściach okupacyjnych, poświęciła się służbie w Misjach m.in. działających na terenie bloku sowieckiego. Gdy w 1963 r. powróciła do matki na Pragę, okupacyjne, konspiracyjne doświadczenia warszawskie okazały się nader pomocne w jej duchowej, półlegalnej pracy w PRL.

Odrębnego omówienia wymaga fascynująca historia samotnej kobiety, która przy współdziałaniu chrześcijan pokroju J. Prowera, w licznych wolnych zborach ewangelicznych, przez wszystkie lata rozniecała płomień syjonizmu chrześcijańskiego. Dzisiaj efektem tego pokroju działalności jest kilka pro syjońskich społeczności i misji, jak Ebenezer, Szalom, Drzewo Oliwne, pod

wpływem których w wielu polskich zborach odrzucono teologię zastępstwa, zwalczany jest antysemityzm i propagowany wolny od prozelityzmu biblijny syjonizm. Po tej dygresji, pomijając działalność wydawniczą i usługiwanie talentem muzycznym, wspomnieć należy, że J. Prower aktywnie uczestniczył w życiu zborowym i kościelnym. Był kaznodzieją usługującym Słowem Bożym w różnych zborach na terenie całego kraju, które zapraszały go na ewangelizacje i prelekcje. Godny podkreślenia jest fakt, że usługiwał Słowem Bożym i miał społeczność w różnych środowiskach wierzących, szczególnie ewangelickim i baptystycznym. W ostatnich latach był także szereg razy zapraszany do usługi Słowem również przez rzymsko katolików. Całe życie pozostawał wierny przekonaniu wywiezionemu z ukochanej przez niego Szkocji i Anglii, które nazywał swoją duchową ojczyzną, że prawdziwe dzieci-Boże można znaleźć w różnych ugrupowaniach chrześcijańskich. Ponieważ pielęgnował osobistą społeczność z Bogiem, jego usługa w tym względzie przynosiła błogosławieństwo.

Nierzadko też prowadził rozmowy duszpasterskie, zwłaszcza z ludźmi młodymi lub rozpoczynającymi życie duchowe. Wykorzystywał każdą okazję, aby zaświadczyć o Panu Jezusie Chrystusie lub podać traktat albo Ewangelię.

Był członkiem Rady Zborowej i osobiście załatwiał większość spraw administracyjnych i gospodarczych Zboru w Bielsku-Białej. Gdy Zbór musiał opuścić kaplicę mieszczącą się w budynku przeznaczonym do rozbiórki, przeprowadzał wszystkie formalności związane z załatwieniem pomieszczenia przejściowego. Kiedy władze wyraziły zgodę na kupno odpowiedniego obiektu i jego adaptację dla celów sakralnych, wszystkie problemy związane z budową skupiły się w jego rękach. Po jego odejściu powstała luka na kilku odcinkach pracy.

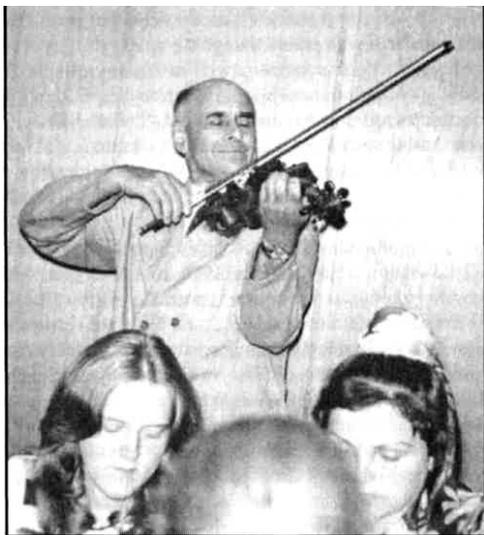
Wysoko sobie cenił społeczność z dziećmi Bożymi i chętnie zapraszał je do siebie. W jego domu stale bywali goście lub interesanci. Można powiedzieć, że ich mieszkanie było hotelem, jadłodajnią, szkołą i biurem. Należy też wspomnieć jego

małżonkę, która dźwigała brzemień prowadzenia domu otwartego dla wszystkich.

Power był znany z tego, że nie odmówił pomocy potrzebującemu, stosując się do zasady: „Dobrze czyńcie wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6., 10). W każdej chwili, pomimo ogromu pracy jakiej się podjął, był do dyspozycji tych, którzy do niego przychodzili. W każdej sytuacji, wszędzie z pokorą służył bliźnim, całym swoim życiem będąc dla nich świadectwem miłości Bożej. Jego usłużność niektórzy (a tacy są zawsze) wykorzystywali dla swoich celów osobistych.

Jeżeli w tych warunkach J. Prower mógł tyle zdziałać, to dlatego, że pracował szybko, stale, wszędzie (nawet w pociągu czy autobusie). Pracował praktycznie bez urlopów, gdyż nawet wtedy, gdy wyjeżdżał gdzieś rzekomo dla wypoczynku, zabierał pracę z sobą. Czasu dla siebie nie miał w ogóle, a dla rodziny bardzo niewiele, poświęcając go innym i bez reszty w służbie Pańskiej. Zdawał sobie sprawę z tego, że się spala (jest to jego wyrażenie) i, że niewiele mu pozostaje czasu na wykonanie zamierzonych prac. Dlatego się spieszył.

Dnia 11 lipca 1976 r. przemawiał na rannym nabożeństwie w Bielsku-Białej. W południe wyjechał w sprawach budowy kaplicy do Sosnowca gdzie na nabożeństwie usłużył Słowem Bożym i grą na skrzypcach. Każda zwrotka ostatniej pieśni, jaką tam grał, kończyła się słowami: „Baranku Boży, idę już”. (Śpiewnik Pielgrzyma Nr 213). I rzeczywiście po kilku godzinach w wieku 59 lat odszedł nagle i spokojnie do Pana, którego umiłował i któremu służył. W *Chrześcijaninie* ukazał się opis postęgi pogrzebowej w brzmieniu:



W Bielsku-Białej, dnia 12 lipca 1976 roku - odszedł do Pana br. Józef Prower, znany w kraju i za granicą pracownik w Winnicy Pańskiej. Pogrzeb miał miejsce dnia 15 lipca na cmentarzu ewangelickim w Bielsku-Białej.

Uczestniczyło w nim - mimo wakacji i okresu urlopów - ponad tysiąc osób, w tym

liczna grupa z Czechosłowacji. W ostatniej posłudze wzięli licznie udział wierzący z wszystkich środowisk z jakimi współpracował, przyjaciele, uczniowie. Nabożeństwo rozpoczęto pieśnią ogólną, modlitwą oraz słowem wstępnym br. Mariana Giertlera, który prowadził uroczystość pogrzebową. Dłuższe przemówienie w kaplicy w oparciu o tekst z Obj. Jana 1, 5, skierowane głównie do rodziny zmarłego, wygłosił br. Mieczysław Kwiecień, a nad grobem - br. Henryk Turkanik. Ten ostatni po przeczytaniu Psalmu 116, 5 naświetlił, między innymi, sylwetkę zmarłego, podkreślając że jego cechy, którymi służył były dla nas wzorem. Z bratnich Kościołów usłużyli krótko ks. Roman Mikler z parafii ewangelickiej w Starym Bielsku, oraz br. Michał Stankiewicz, prezes Rady Kościoła Chrześcijan Baptystów. Dwie pieśni wykonał chór z Zaolzia, a kilka utworów muzycznych - byli jego uczniowie. Brat Józef Prower pozostawił Małżonkę Annę z domu Mrózek, syna Emanuela, oraz dwie siostry żyjące we Francji. Jedną uczestniczyła w pogrzebie. Nie będzie przesadą gdy za Jezusem do Józefa Prowera odniesiemy słowa:

„Oto prawdziwy Izraelczyk, w którego sercu nie było zdrady”

MOJE WSPOMNIENIA O JÓZEFIE PROWERZE

Poznaliśmy się z br. Prowerem w czasach, gdy przez misje z Zachodu do bloku sowieckiego Biblię były dostarczane „nielegalnie”, w tym do br. Prowera. Dowiedzieliśmy się o tym przez studenta A. Dudka, mieszkającego u nas. Dzięki Bożej Opatrzności, akurat wtedy, gdy busem z Bibliami przyjechały do br. Prowera dwie Szwedki – Ula z towarzyszką, na naszą prośbę Antek przyszedł prosić Prowera o Biblię. Gdy Szwedki się o tym dowiedziały, przyjechały do Lublina wcześniej od telegramu. Ale chociaż br. Prower jeszcze nas nie znał, zainteresował się możliwością współpracy z nami.



Helena Grzesik
w czasach przemytu Biblii do ZSRR

Brat Prower był mężem modlitwy i przez nią łączył się z podobnymi duchem wierzącymi. Będąc w Lublinie, służył w kościele rzym-kat. i wówczas nas odwiedził. W trakcie modlitwy rozpoznaliśmy, że należymy i służymy temu samemu Panu i Jego ludowi. Od tego czasu kierował do nas dostawy, a my przemycaliśmy je przez granicę.

Swego czasu, gdy gościliśmy brata Afanazego z Sybiru, z polecenia br. Prowera, po północy (w drodze zepsuł się samochód), dotarło do nas z Bibliami dwu wierzących z dwu konfesji (jednym był baptysta Emil Chmiel) z Wisły. W takcie

odbioru Biblii, Afanazy gdy zobaczył rosyjskie Biblie, w głos zaczął dziękować za nie Bogu i Polakom w służbie wierzącym w ZSRR. Przy posiłku, w modlitwach do godz. czwartej wielbiliśmy Boga za te przywileje, świadomi obecności aniołów, którzy opatrnościowo służyli nam, synchronizując nasze spotkanie z tak odległych stron.

Przez br. Prowera nawiązaliśmy kontakty z Niemcami z Karl Marx Stadt (Chemnitz), które jeszcze bardziej nas z nim połączyły. Wierzący Niemcy z NRD wykorzystywali okazje podróżowania pociągami przyjaźni wśród partyjnych i nie byli kontrolowani na granicy. W ten sposób przewozili Biblie do Brześcia, kwatrowali w hotelu więc należało zorganizować odbiór przez tamtejszych wierzących. Często jeździłam do KMS gdzie poznawałam dostawców i terminy przybycia. Oczekiwałam też na nich w Brześciu w pobliżu hotelu. Niemcy wychodząc z hotelu, by zakupić jakieś pamiątki itp., w pewnej odległości z torbami pełnymi Biblii, szli za mną do odpowiedniego miejsca przekazania rozładunku. W pobliżu hotelu przeważnie przebywali szpicle, którzy obserwowali cudzoziemców, więc trzeba było tak się zachowywać, żeby nie zwrócić na siebie ich uwagi.

Gdy wracałam z NRD, zwykle wstępowałam do domu br. Prowerów i nie raz u nich nocowałam. Br. Prower wszystkim się interesował, więc często nasze rozmowy w ich przedpokoju trwały do późnych godzin nocnych, i dlatego nieświadomi tego, prawdopodobnie nie byliśmy dostępni dla podsłuchu, zainstalowanego przez SB w pokoju.

Był człowiekiem nadzwyczaj pokornym, pytał innych o zdanie, chociaż sam stał wyżej od nich wiedzą i doświadczeniem.

Pewnego razu zapytał: co sądzę o „Biblii na co dzień” opracowywanej na Zachodzie, w celu niby łatwiejszego jej zrozumienia. Czy nie lepiej by brzmiało gdyby Pan Jezus powiedział: „rozkazuję wam”, a nie „zaprawdę powiadam wam”. Odpowiedziałam, że nie wyobrażam sobie Pana Jezusa z drylem wojskowym. On nigdy nie rozkazywał, On prosił, przekonywał,

tłumaczył, ale pozostawiał wolną wolę. Br. Prower zamyślił się i po chwili przyznał mi rację.

Zwierzał się także, że tęskni za Izraelem i chciałby tam zamieszkać na stałe. Często dyskutowaliśmy na różne tematy np. o jedyności Boga itp. Br. Prower zawsze odprowadzał mnie do pociągu, ale wówczas nie wiedziałam, że będzie to już ostatni raz. Stojąc na stopniach wagonu, powiedziałam: „słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój, Pan jeden jest”! I takim pozostał w mej pamięci, jak stał z szeroko otwartymi oczyma, ja pomachałam ręką, on mi także i to było nasze ostatnie pożegnanie.

Potem uczestniczyłam już tylko w jego pogrzebie, ale każde wspomnienie o tym słudze Bożym, zawsze mnie błogosławi.

„Błogosławiony mąż, który się Pana boi, a w przykazaniach Jego ma wielkie kochanie. Bo na wieki nie będzie poruszony; w pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy.”

Ps. 112,1 1, 6.



Nad mogiłą przemawia Mieczysław Kwiecień.

Skrzypce

Dlaczego te skrzypce, co cudnie tak grały
Tak nagle swe tony wydawać przestały
Dlaczego cichutko leżą w futerale
Nie chwałą już Boga, nie wielbią Go wcale
Dlaczego tak nagle ustały
Jak gdyby ze smutku zemdlały Załkały
Gdzie zdolne te ręce, gdzie wierne to serce
Co wzruszać umiało i pocieszać wielce
Gdy z skrzypiec te ręce tony wydawały
To serce wzruszały aż oczy płakały
Dlaczego tak nagle ustały
Jak gdyby ze smutku zemdlały Załkały
To granie tych skrzypiec tak cudnie działało
Że każdy ból serca ukoić umiało
Gdy palce czasami te struny głąskały
Czasami znów z siłą jak gdyby pękały
Dlaczego tak nagle ustały
Jak gdyby ze smutku zemdlały Załkały
O, gdyby te skrzypce mówić potrafiły
To by one chętnie nam to wyjawily
Że dla chwały Pana całe życie grały
Te ręce, to serce tak Panu ufały
Dlaczego tak nagle ustały
Jak gdyby ze smutku zemdlały Załkały
Te skrzypce ustały, gdyż Pan Bóg wspaniały
Zawołał to serce tak wierne do chwały
Do domu nowego, do przybytku Swego
Gotowe już było tam miejsce dla niego,
Ażeby już hymny tam nowe zagrały
Te ręce tak zdolne, co tu grać przestały
I nowe melodie tam będą już grały

Nie będzie, by tony tam kiedyś ustały
Z żalości nie będą tam skrzypce już mdały. ...

Ni łąkały

Ulubiona pieśń Józefa Prowera

XI Choćbym wszystko miał

Joan Lindberg
mf

1. Choćbym wszystko miał, lecz nie miał Pa-na, Czyż by
2. Choćbym skarby miał, i sła-wę światła,
3. O, jak pu-ści by-ło by na zie-mi, Choćbym
4. O, jak bło-ga wszystko miał w Je-zu-sie, On był

cresc.

1. Choćbym wszystko miał, lecz nie miał Pa-na, Skąd bym
2. Choćbym wszystko miał, lecz nie miał Pa-na, Kto ry
3. Ja-koże mógłbym wytrwać bez Je-zu-sa, Ja-ko
4. O, gdy Pa-na mam, gdy mam Je-zu-sa, Choć procz

1. warte stać za ży-cia bój? Gdzie me ser-ce mia-łoby schro-
2. wielkim wpośród ludzi był, Jednak radzi-ć ma by wielki-
3. nędza, ciemność, grzech i kłam. Bez Je-zu-sa żyłoby mi-
4. -samem jest dla serca ran. Z wszelkich grzechów swoją krwią

1. si-łę mógł do ży-cia brać? Cóż mi mogą świata czza roz-
2. na śmarc-u mi-łość mieć, Ktoż o ktoż na tym sza-ro-ki-
3. drogę obrac-ć mnożę drogę? Kto by wód do-łi-ną smerci
4. Nie-go nie nie bę-dę miał, W Nim mam jednak zausz-ć się uszy-

1. -nia-nia, Gdzie by szczęścia mo-gło znaleźć zdroj?
2. mia-łaf - Bez ra-tun-ku w rę-żę wcią-ć bym żył,
3. -chcia-mi, O, bez Nie-go byłbym wiecznie sam,
4. -my-wo, W wszelkich troskach mie-sie po-mac Pein

1. -ko-sza Za mo-je-go Pa-na w zamian dać? dać?
2. świecie Serce ko-il-by strudzone, zła? zła?
3. cie-ma, kto by mnie uraj-wieczny przesać mógł? mógł?
4. skiego - Je-go pragnę, w Nim mam ży-cia dzień! dzień!

Śpiewnik Pielgrzyma wyd. piąte z 1959 r. s.222

Choćbym wszystko miał lecz nie miał Pana
Czyżby warto stać za życia bój?
Gdzież me serce miałoby schronieni
Gdzież by szczęścia mogło znaleźć zdroj?
Choćbym wszystko miał lecz nie miał Pana
Skąd bym siłę mógł do życia brać?
Cóż mi mogą świata czza rozkosze
Za mojego Pana w zamian dać
Choćbym skarby miał i sławę świata

Choćbym wielkim pośród ludzi był
Jednak łodzią mą by wicher miotał
Bez ratunku w nędzy wciąż bym żył

Choćbym wszystko miał lecz nie miał Pana
Który na śmierć umiłował mnie
Któż o, któż na tym szerokim świecie
Serce koł by strudzone, złe?
O, jak pusto byłoby na ziemi
Wszędzie nędza, ciemność, grzech i kłam
Bez Jezusa zginąłbym w otchłani
O, bez Niego byłbym wiecznie sam
Jakże mógłbym wytrwać bez Jezusa
Jaką drogę obrać z mnóstwa dróg?
Kto by wiódł doliną śmierci cienia
Kto by mnie w raj wieczny przenieść mógł?
O, jak błogo wszystko mieć w Jezusie
On balsamem jest dla serca ran
Z wszelkich grzechów Swoją krwią obmywa
W wszelkich troskach niesie pomoc Pan
O, gdy Pana mam, gdy mam Jezusa
Choć prócz Niego nic nie będę miał
W Nim mam jednak zawsze dość wszystkiego
Jego pragnę, w Nim mój życia dział!

Kiknij w poniższy link i następnie w otwórz!



03 Jozef

Prower_Swiadectwo.1



**Kryptonim „Alfa”, czyli Józef Prower
pod nadzorem bezpieki**
13/04/2016 Adam Ciućka 0

W środowisku ewangelikalnych protestantów Józef Prower był postacią wyjątkową. Znany z pracowitości i poświęcenia, ciepłej i skromnej osobowości, wywierał duże wrażenie na każdym z kim miał styczność. Więziony w czasach stalinowskich, a następnie inwigilowany przez komunistyczną bezpiekę, pozostał wierny swoim braciom i Kościołowi, w którym służył, mimo że sam został niejednokrotnie zdradzony.

Prower urodził się 19 maja 1917 roku w Wiedniu w rodzinie żydowskiej. Po przeprowadzce do Krakowa w 1918 r. Prowerowie przyjęli chrzest w Kościele rzymskokatolickim.

ózeł studiował w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, po ukończeniu którego wyjechał na stypendium do Londynu. Studiował u prof. Karola Flescha. W Anglii przeżył nawrót i związał się z Braćmi pływuckimi. W Polsce byli znani jako „wolni chrześcijanie”, którzy po wojnie współtworzyli, z innymi wyznaniem ewangelikalnymi, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

II wojna światowa zastała Prowera w Wielkiej Brytanii, gdzie zgłosił się ochotniczo do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Organizował podczas służby w wojsku zespoły muzyczne, uczył polskich oficerów języka angielskiego i pracował jako tłumacz sztabowy.

W 1946 roku wrócił do Polski i zamieszkał w Bielsku. Pracował jako nauczyciel muzyki w szkole muzycznej w Chorzowie, a także w Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Przede wszystkim był kaznodzieją Wolnych Chrześcijan i tłumaczem zagranicznych gości, którzy przyjeżdżali do zborów. Był dyrygentem i organizatorem kościelnych kursów muzycznych, wydawcą, organizatorem środków finansowych i tłumaczem na język polski literatury religijnej.

Brał udział w pracach nad wydaniem wszystkich śpiewników nutowych, którymi posługiwano się w ZKE (w tym najlepiej znany Śpiewnik Pielgrzyma), a także śpiewników dla chrześcijan w Czechosłowacji. Jest także autorem podręcznika do gry na skrzypcach, z którymi się nie rozstawał. [1]

Dzięki jego zaangażowaniu stosunkowo niewielki Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (ZKE), wydawał w latach 70. najwięcej literatury religijnej ze wszystkich Kościołów mniejszościowych. Aby dorobić do skromnej pensji, Prower pracował dorywczo jako pomocnik murarza, a także zdarzało mu się roznosić mleko po domach. W pewnym okresie, gdy milicja mu jeszcze pozwalała, sprzedawał literaturę w każdą sobotę na rynku w Bielsku-Białej. W większości były to pozycje, które sam przetłumaczył i wydał.

POD NADZOREM

Z uwagi na szeroką działalność i kontakty międzynarodowe, Prower był pod obserwacją bezpieki praktycznie przez całe życie.

W Instytucie Pamięci Narodowej zachowały się trzy tomy akt bezpieczeństwa (UB i SB). [2]

W kwietniu 1947 roku Urząd Bezpieczeństwa zainteresował się Józefem Prowerem w związku z jego kontaktami z Filadelfijskim Towarzystwem Niesienia Pomocy Polsce. „W związku z tym polecamy wziąć wyżej wymienionego pod agenturalną obserwację zmierzającą do wyjaśnienia, w jakim celu się kontaktuje z wyżej wymienionym towarzystwem” – napisał funkcjonariusz UB we wniosku o założenie sprawy obserwacyjnej.

Urząd Bezpieczeństwa w Bytomiu zebrał szczegółowe informacje na temat Prowera i przysłał je do naczelnika wydziału I-go w Katowicach. W 1948 roku UB postanawia wdrożyć w życie plan operacyjny i tak do 30 lipca 1948 roku UB w Bielsku Białej miało ustalić osoby, z którymi Józef Prower utrzymuje bliskie kontakty. Chciano wytypować kandydatów do werbunku „celem informowania o ruchach i działalności Prowera”. Do 12 lipca 1948 roku planowano „zwerbować agenturę z pośród członków sekty, celem ustalenia działalności w/w sekty”. (źródła cytowane w tekście mają pisownie oryginalną – przyp. AC) Niepokojące dla UB były nie tylko jego międzynarodowe kontakty, ale także służba w Anglii pod dowództwem gen. Wł. Andersa oraz polityczne sympatie Prowera i jego rodziny.

Jeden z raportów stwierdza:

Według osiągniętej informacji przez agenturę dotyczącej w/w, z której wynika, że w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, w styczniu 1947, tak w/w, jak i jej rodzina podpisali listę kandydatów wystawionych przez PSL. Ponadto nadmieniamy, że tak jej mąż Prower Józef, jak i jej ojciec Mrozek Józef oraz jej brat również Mrozek Józef, który obecnie przebywa w Warszawie przechodzą przez agenturalne opracowanie Sekcji I – szej tut. Urzędu, jako główni podejrzani o współpracę z obcym wywiadem.

Jednym z agentów UB w środowisku ewangelikalnym, który rozpracowywał Prowera był informator o pseudonimie „Czuwaj”. W doniesieniu agenturalnym z 27 stycznia 1949 r., pisał:

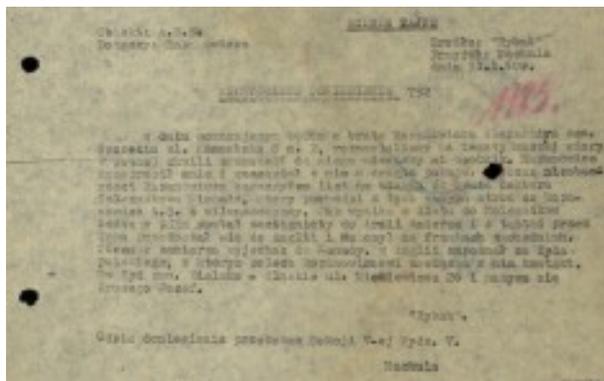
Odwiedziłem Lakwy Teodora w Bytomiu celem ustalenia stosunku Prowera do Rządu naszego. Lakwa po operacji był sam w domu. Ktoś mi mówił, że Prower chce Wam uciec z powrotem do Anglii. Na to Lakwa zaczął opowiadać: że podczas pobytu Prowera u niego w Bytomiu przed ślubem z Mrozkówną opowiadał

jemu często, że mu bardzo żal było, że musiał swoich przyjaciół w Anglii opuszczać i tu z powrotem przyjechać.

Żeby nie matka by tu mieszkała, on by nie przyjechał. Zresztą on sobie tutejsze życie w ogóle nie mógł wyobrazić. Poczty liczną stamtąd z Anglii otrzymywał. Gdy rozmawiał z obcym człowiekiem przeciwnie mówił, że tu jemu się bardzo podoba.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Chorzowie raportował do UB w Katowicach, że Prower pracuje w Filharmonii Śląskiej w Katowicach, gdzie jest jego stałe miejsce zatrudnienia, natomiast w szkole muzycznej im. Chopina w Chorzowie pracuje tylko dorywczo, „to znaczy *pobocznie dwa razy w tygodniu po 4 godziny. W/w jako profesor muzyki i fanatyk wyznania ‚Wolnych Chrześcijan’ uczy swoich uczni grać tylko pieśni kościelne natomiast innych pieśni nie chce grać. (...) Trudno ustalić jego oblicze polityczne, ponieważ na takowe tematy się w ogóle nie udziela. Jako siła fachowa jest bardzo dobrym profesorem.*”

W tym okresie UB przygotowywał się do tzw. „akcji B” – aresztowania liderów środowisk ewangelikalnych, które nastąpiło w nocy z 19 na 20 września 1950 r. Intensywnie zbierano informacje o liderach wybranych zborów w kraju.



Poszczególne wydziały wojewódzkie wymieniały się informacjami. I tak np. w lutym 1950 r., naczelnik Wojewódzkiego UBP ze Szczecina przesłał informację do katowickiej delegatury, zawierającą doniesienie informatora „Rybak” ze Szczecina:

W dniu wczorajszym będąc u brata Rapanowicza Aleksandra zam. Szczecin ul. Kaszubska 8 m. 2 rozmawialiśmy na tematy naszej wiary. W pewnej chwili przyszedł do niego nieznany mi osobnik. Rapanowicz przeprosił mnie i rozmawiał z nim w drugim pokoju. Podczas nieobecności Rapanowicza zauważyłem list na biurku od brata doktora Kolesnikowa Michała, który pochodzi z tych samych stron co Rapanowicz t. j. z wilenszczyzny. Jak wynika z listu od Kolesnikow będąc w ZSRR został zaciągnięty do Armii Andersa i stamtąd przez Iran przedostał się do Anglii i walczył na frontach zachodnich. Obecnie zamierza wyjechać do Kanady. W Anglii zapoznał on Żyda polskiego, z którym poleca Rapanowiczowi nawiązać z nim kontakt. Ów Żyd zam. Bielsko – Śląskie ul. Mickiewicza 26 i nazywa się Prower Józef.

EWANGELISTA KAPUSIÓW

Prower znany był w swoim środowisku także z intensywnej działalności ewangelizacyjnej. Każdą okazję wykorzystywał do dzielenia się swoją wiarą. Czasami inicjował w tym celu kontakty z nieznajomymi, co skutkowało wzmożonym zainteresowaniem UB.

Jedną z przypadkowo ewangelizowanych osób okazał się informator UB, który tak relacjonował spotkanie z Prowerem:

W ubiegłym tygodniu wracając pociągiem do domu na trasie Katowice-Dziedzice, nawiązałem rozmowę z nieznajomym mi osobnikiem, który jechał z Katowic do Bielska. Osobnik ten siedział obok mnie, trzymając w ręku nuty i śpiewał sobie przytłumionym głosem. Po chwili spojrzał na mnie, uśmiechnął się i począł mi tłumaczyć, że jest to utwór „Baucha” [3], a że utwory „Baucha” łączą się z religią, dlatego też są najpiękniejszymi utworami. Poza tym opowiadał mi o wielu

bzdurach na temat religii. W Dziedzicach, kiedy wysiadałem, wyjął z teczki drukowane pismo pod tytułem „Kilka bardzo ważnych faktów z Pisma Świętego”, wręczył mi go i powiedział, że czytając to pismo przypomnę sobie naszą rozmowę. Ponieważ wydawca tego pisma jest P. W. Heward, 61 Upton Lane, London, E-7, co rzuca pewne światło podejrzenia w/wym. Osobnika o kontakty z zagranicą, więc składam raport z załączonym w/wym. Pisma Nacz. Wydz. „A”. Zaznaczam, że osobnik ów często podróżuje w rozmaitych kierunkach. Pracuje w szkole muzycznej w Chorzowie, a zamieszkuje w Bielsku. Zarzycki

W dokumentach zgromadzonych w IPN znajduje się także inny ślad działalności ewangelizacyjnej Provera. Jeden z funkcjonariuszy SB napisał w notatce do przełożonego:

W dniu 14 b. m. byłem w odwiedzinach u mego brata, który mi doręczył ulotkę propagującą pewną sektę religijną pod tytułem: „Niezrównany Chrystus” drukowaną za granicą (...). Jego kolega z pracy tow. Szczotka, jadąc pociągiem z Dziedzic, zauważył jak specjalnie, pewna osoba podająca się za profesora muzyki w Szkole Muzycznej w Chorzowie, wypuściła z kieszeni powyższą ulotkę, gdzie według jego zdania miał ich więcej i wypuszczał po jednej w wagonie. (...) W bliższym określeniu, tow. Szczotka oświadczył, że podejrzany uczy w szkole muzycznej w Chorzowie, niniejszy element, w pociągu śpiewa piosenki kościelne.

WIĘZIENIE

Prover zostaje aresztowany 19 września 1950 roku wraz z innymi liderami środowisk ewangelikalnych. Jak wynika z protokołu rewizji, funkcjonariusze UB zabezpieczyli jako dowody jego „agenturalnej działalności” osiem zagranicznych książek w języku niemieckim, dziennik rękopisów, plik korespondencji z osobami z państw kapitalistycznych, trzynaście książek w języku angielskim, jeden powielacz wraz z 10 matrycami, zeszyt rękopisu. Na tej podstawie Prover został zatrzymany.

Do pierwszego przesłuchania dochodzi jednak dopiero 6 października 1950 r. Śledczy próbują wyciągnąć informacje dotyczące pobytu w Anglii, kontaktów z poszczególnymi

osobami. Padają pytania o broszury i ulotki w języku rosyjskim, przesyłane paczki, o źródło i przeznaczenie pieniędzy z zagranicy. Prower udziela bardzo ogólnych informacji. W aktach sprawy są raporty z kilku przesłuchań. Nikogo nie obciążył zeznaniami.

Tadeusz Żądło w biografii „Józef Prower” wydanej w 2007 roku, relacjonuje, że tuż po swoim uwolnieniu, Prower wyznał bliskim, że podczas przesłuchań wielokrotnie nakłaniano go prośbą, ale także groźbami do agenturalnej współpracy z UB. Prower zdecydowanie odmawiał. [4]

8 lutego 1951 prokurator J. Sitko umorzył śledztwo i zwolnił go z aresztu. W uzasadnieniu napisano: *„Józef Prower podejrzany jest o to, że do października 1950 roku w Chorzowie przechowywał w celu rozpowszechniania druki, których treści miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Ponieważ znalezione podczas rewizji w mieszkaniu Prowera druki nie zawierały znamion przestępstwa, o których mówi art, a śledztwo nie dostarczyło żadnych innych dowodów winy – śledztwo należało umorzyć.”* Z aresztu zwolniono go 17. 02. 1951 r.

W tym czasie wizytuje okolice Bielska jeden z czołowych przedstawicieli ruchu zielonoświątkowego, będący zarazem agentem UB – pseudonim „Wierny”. W doniesieniu agenturalnym pisze:

Prower Józef także został zwolniony kilka dni temu z aresztu W.U.B.P. Katowice, ponadto słyszałem, że także chwalił warunki, jakie panowały w areszcie podczas jego aresztowania. Prower sam jest kaznodzieją i w zastępstwie Mrozka przewod. Zboru Zw. Wolnych Chrz. Dowiedziałem się również, że salę, jaką posiadali, zamknęli im, i czynili starania w Radzie Narodowej o jej otwarcie, gdzie ich skierowano na U. B. gdzie im odpowiedzieli, że ponieważ nie są rozwiązani mogą salę otworzyć, na podstawie czego sale otworzyli, w której ubiegłej niedzieli odbyły się już pierwsze zebrania z licznym udziałem członków.

SPRAWA O KRYPTONIMIE „ALFA”

Po zwolnieniu z aresztu UB nie interesuje się Prowerem. Do akt jego sprawy służby wracają w 1961 roku. Napływające informacje o kontaktach Prowera z osobami z tzw. „państw kapitalistycznych” skutkują przekwalifikowaniem 16 grudnia 1964 sprawy „operacyjnego sprawdzenia” Prowera na „operacyjną obserwacji”, której nadano kryptonim „Alfa”. W uzasadnieniu funkcjonariusz SB, ppor. R Potacki napisał:

Jak wynika z materiałów operacyjnych zebranych w trakcie prowadzenia sprawy operacyjnej obserwacji – wymieniony sprawuje kierowniczą rolę w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym w zborze na terenie Bielska Białej. Na płaszczyźnie działalności religijnej utrzymuje rozległe kontakty z osobami tego lub podobnych wyznań działających za granicą. Niektóre z tych osób przechodzą jako figuranci spraw prowadzonych przez Dep. IV MSW podejrzani o działalność wywiadowczą.

Ustalono również, że fig. często wyjeżdża do krajów kapitalistycznych gdzie posiada rodzinę i tam również spotyka się z osobami trzecimi przez których to finansowane są częściowo jego wyjazdy. Do takich należy m.in. ob. brytyjski THOMSON, który to podczas ostatniej wojny, miał pracować jako agent wywiadu angielskiego. Jest on również częstym gościem w Polsce i każdorazowo stara się odwiedzić figuranta. Jak dotąd wszystko odbywa się pod znakiem działalności religijnej, która może służyć tylko, jako parawan do nielegalnej działalności politycznej. W czasie prowadzenia sprawy operacyjnego sprawdzania nie zdołano ustalić faktycznej działalności figuranta, niemniej ostatnie materiały w sprawie pozwalają stwierdzić, że figurant aktywizuje dalej swą działalność i intensywnie podtrzymuje kontakty z osobami za granicą. W związku z tym osobę figuranta należy pozostawić w dalszym ciągu w zainteresowaniu operacyjnym, aby rozeznąć jego prawdziwą działalność i charakter utrzymywanych kontaktów.

TW „Edward”

Sporządzono szczegółowy plan przedsięwzięć operacyjnych krypt. „Alfa”, gdzie oprócz podsłuchu telefonicznego zaplanowano zwerbować kilku tajnych współpracowników ze środowiska kościelnego w celu inwigilacji Prowera. Zwerbowano m.in. tajnego współpracownika o pseudonimie „Edward”, który stał się głównym informatorem w sprawie Prowera. TW

„Edward” był

członkiem

prezydium ZKE, i

z racji pełnionych

funkcji (szefa

komisji

rewizyjnej)

utrzymywał

regularne

kontakty

z

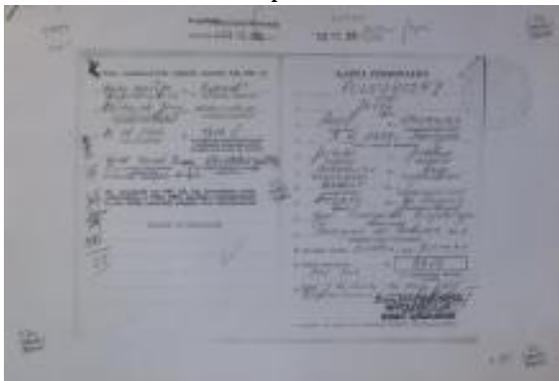
Prowerem

z

uwagi na jego działalność wydawniczą; był także przełożonym zboru w Pszczynie.

SB zarejestrowała jako t. w. „Edward” Józefa Folwarcznego. Zachowała się jego karta rejestracyjna, oraz zapisy z dziennika rejestracyjnego. Według nich Folwarczny został pozyskany do współpracy na „zasadach dobrowolności” 21. 08. 1964 r. pod numerem 9719. Od 1964 r. prowadziło go czterech funkcjonariuszy wydz. IV w katowickim SB. Wyrejestrowano go z czynnej sieci agenturalnej dopiero 15. 01. 1990 r. Wtedy również zniszczono komisyjnie „materiały” dotyczące TW, (zazwyczaj były to teczki pracy i personalna). [5]

„Edward” szeroko informował SB o życiu prywatnym Prowera, jego kontaktach z obywatelami państw zachodnich. Wiele informacji dotyczyło działań zarówno ZKE, jak i poszczególnych zborów. W jednym z donosów relacjonuje słowa swojego rozmówcy o tym, że *„brat Józefa Prowera prowadził działalność polityczną dlatego Niemcy go wykończyli. Dodał przy tym, że Józef Prower dobrze wie, za co jego zginął brat. Jednak nie zastanawia*



się, tylko uprawia coś podobnego. W swoim miejscu zamieszkania przyjmuje różne osobistości kościołów zachodnich i trudno powiedzieć, żeby tylko w sprawach religijnych przyjeżdżali. (...) jest bardzo ciekawe dlaczego za niego jeszcze się władze państwowe nie wzięły”.

Chodziło o Emanuela – brata Józefa Prowera – który podczas II wojny światowej współpracował z wywiadem angielskim jako żołnierz AK. W 1940 r. wyjechał do Krakowa i tam prowadził działalność konspiracyjną. W 1942 r. skierowany został przez wywiad angielski na teren Berlina, a następnie Hamburga, gdzie został zdekonspirowany, w wyniku czego został aresztowany przez hitlerowców i skazany na śmierć w 1943 r.

Oficer prowadzący TW „Edwarda”, kpt. Jerzy Zbierański, uznał go za zaufanego agenta, że 10 października 1964 r. wprowadza informatora do „lokalu konspiracyjnego Koks”. Lokalami konspiracyjnymi były przeważnie mieszkania będące w pełnej dyspozycji SB celem odbywania spotkań z agenturą. Do nich wprowadzano tylko sprawdzonych i kluczowych agentów, których SB chciała wykorzystać długofalowo.

W notatce po pierwszym spotkaniu w LK spotkaniu kpt Zbierański napisał:

Na powyższe spotkanie TW 15 minut się spóźnił, oświadczając, że tramwaj mu uciekł. Po krótkiej rozmowie TW został wprowadzony pierwszy raz na LK ps. „Koks”. Podczas wprowadzenia zachowana została pełna konspiracja. Spotkanie trwało od godziny 14:15 do 15:40. TW do sprawy Józefa Prowera wniósł nowe momenty jak: kto finansował go do Izraela – Ob. Thomson zam. w Londynie oraz nowe nazwiska osób przyjeżdżających z zagranicy do jego miejsca zamieszkania w odwiedzin. Na powyższym spotkaniu TW. otrzymał kwotę 500 zł. Podczas wręczania długo nie chciał wziąć tłumacząc, że się do reszty sprzedał Komendzie MO w Katowicach – po podpisaniu pokwitowania. Na zakończenie omówiono sposób wykonania zadania oraz sposób nawiązania kontaktu w nagłych wypadkach.

Zadanie jakie otrzymał TW: Zobowiązuje się w dniu 16. XI. 1964 r. przedzwonić do ob. Prowera, nawiązać z nim kontakt czy

pojedzie na kurs biblijny do Warszawy w dniach 23-29. XI, gdyż później chciałbym się od niego dowiedzieć przebiegu prac w Warszawie. Zaproponuje również spotkanie u niego w pierwszych dniach miesiąca grudnia /w Bielsku/.

Przedsięwzięcie: Wydziałowi „T” polecić aby szczególnie zwrócił uwagę na prowadzone rozmowy telefoniczne przez Józefa Prowera w dniu 16. XI. 1964 r. celem sprawdzenia jak wykonał poleczone zadanie t.w. ps. „Edward”.

W materiałach SB znajduje się również: „Wykaz osób przechodzących w komunik. P. T” do sprawy Alfa” gdzie widnieje 119 nazwisk osób, które podsłuchiowano podczas rozmów z Prowerem.

W raporcie po ponad rocznym podsłuchu rozmów telefonicznych czytamy: *„Prower w jakimś sensie zaniedbał się w pracy na odcinku ZKE (...) musiał się mocniej zaangażować w innej działalności – dowodem czego są jego kontakty z różnymi osobami (...) Nadto złożył podanie o wysłanie paszportu na wyjazd do państwa Izrael i Anglii. Jest możliwe, że zamierza wyjechać i pozostać za granicą, chcąc zabrać również żonę.”*

Wobec takich wniosków zaplanowano przeprowadzenie szeregu działań, np. „sprawdzić z którymi osobami, obecnie kontaktuje się Prower, czy to są członkowie ZKE. Ustalić czy TW Edward wie o przyjeździe gości zagranicznych i ich kontaktach z Prowerem.” Zlecono TW „Edwardowi” zadanie, aby ustalił jak odbierze Prower informacje, że paszportu nie otrzyma, jak zareaguje i co zamierza zrobić.

Wskazano ponad 100 osób, z których SB miała wytypować odpowiednich kandydatów do werbunku. TW „Edward” w tym czasie donosi:

Prower bez wiedzy Prezydium zamówił w Anglii u ob. Kinnara 4,5 tony papieru biblijnego na wydanie Konkordancji Biblijnej – lecz nie przez kościół, a przez Wolnych Badaczy z siedzibą w Krakowie (w rzeczywistości chodziło o Kościół baptystów – przypis A. C.). Prezydium Rady Z.K.E. nie popiera tego wydawnictwa i zabroniła Prowerowi wszelkich pertraktacji w

imieniu Prezydium. Jak potoczą się dalsze sprawy papieru, ustale podczas bytności w Bielsku jeszcze w bieżącym tygodniu

W październiku 1965 roku SB dochodzi do wniosku, że TW „Edward” nie ma dalszych możliwości inwigilowania Prowera na zadowolającym ich poziomie z uwagi na jego pracę w komisji finansowej ZKE. Prower wiedząc, że Folwarczny jest przewodniczącym tego ciała, ukrywał przed nim działalność wydawniczą niezwiązaną z ZKE. W dodatku „Edward” słabo orientuje się, co do zamierzeń Prowera w sprawach osobistych, ten nie zwierza mu się i ciężko go skłonić do otwartości wobec agenta. W związku z tym kierownik gr. III wydziału IV w Katowicach, mjr A. Kawalik, zaleca wytypować spośród osób, które odwiedzają i korespondują z Prowerem z okolic Żywca kandydata do werbunku.

Jednak w późniejszym okresie „Edward” znowu jest jednym z głównych tw w sprawie Prowera i innych osób z jego otoczenia. Informuje również o nastrojach w swoim zakładzie pracy, w którym jest księgowym, o zajęciach studenckich na Uniwersytecie Warszawskim, czy o nastrojach w środowisku kościelnym w południowej Polsce, w związku z „Praską Wiosną” w 1968 r. W donosie z tego okresu pisze:

W związku z napiętą sytuacją w CSRS wyczuwa się wśród ludzi stan wysokiego napięcia. Tendencje idą w kierunku poparcia polityki Czech w zakresie samodzielności częściowego uniezależnienia od dyktanda Moskwy, jednak bez uzależnienia się od polityki RFN. Żywe kontakty z Zaolziem utrzymują zbory cieszyńskie, szczególnie poprzez rodzinę Mrózków, którzy pochodzą z Zaolzia.

PODSŁUCH W MIESZKANIU

26 III 1965 komórka odpowiedzialnego za podsłuch w mieszkaniu Prowera informuje naczelnika wydziału technicznego SB:

Do dnia 23 bm otrzymano ogółem 58 komunikatów (zapisy rozmów telefonicznych – przypis A. C.) informujących nas na bieżąco o działalności figuranta sprawy. W wyniku analizy tych

materiałów drogą operacyjną ustalono szereg kontaktów figuranta w tym kilka z osobami mającymi kontakt z zagranicą, które to wg danych Wydz. III Dep. IV MSW mogą być zaangażowane w działalność wywiadowczą. Również na odcinku działalności fig. zdołano ustalić jego najbliższych pomocników, współpracowników i pośredników (...) oraz osoby które stanowią jego najbliższe otoczenie w życiu prywatnym.

W związku z dużymi oczekiwaniami służb wobec figuranta zapada decyzja o założeniu podsłuchu pokojowego. Wniosek o założenie takiego podsłuchu był zatwierdzany przez ministra spraw wewnętrznych, co pokazuje rangę całego przedsięwzięcia. W dokumentach zgromadzonych w IPN znajduje się szczegółowy plan założenia bezprzewodowego podsłuchu w jego mieszkaniu. [6]

W tym okresie oprócz podsłuchów na telefonie i w mieszkaniu, Prower był pod obserwacją fizyczną tzw. „wywiadowców” SB, którzy kontrolowali każdy jego krok. W dokumentach jego sprawy znajduje się kilkanaście „komunikatów z przeprowadzonej obserwacji” Prowera i zagranicznych gości, głównie Roberta Thomsona.

BRYTYJSKI AGENT

W międzyczasie SB prowadziła odrębnie sprawę obywatela brytyjskiego Roberta Thomsona, wielokrotnego gościa Prowera oraz zborów ewangelikalnych na terenie południowej Polski.

W aktach sprawy Prowera kryp. „Alfa” znalazła się kopia dokumentu dotyczącego Thomsona i operacji prowadzonych przeciw niemu. W dokumencie z 22. 11. 1966 czytamy: „Stwierdzono, że obywatel brytyjski Thomson Robert, lat 76, były pracownik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ostatnich kilku latach systematycznie odwiedza Polskę i nawiązuje szereg kontaktów z obywatelami polskimi (...) Obserwacja i inne przedsięwzięcia operacyjne sugerują, że działalność Thomsona na terenie naszego kraju daleko odbiega od zainteresowania czysto religijnego i posiada wiele znamion działalności wywiadowczej.”

Pretekstem do rozmów SB z Prowerem były jego liczne starania o paszport na wyjazdy do Anglii, USA czy Izraela. Na spotkaniach oprócz pracownika biura paszportowego obecny był zawsze funkcjonariusz z Departamentu IV (inwigilacja kościołów), który starał się jak najwięcej dowiedzieć o gościach zagranicznych od samego Prowera.

Do rozpracowywania Thomsona i potencjalnego werbunku znajomych Prowera, wykorzystano także TW „Edwarda”. Z zadania pieczołowicie się wywiązywał przygotowując szczegółowe informacje o osobach, powiązaniach i faktach z życia kandydatów do pozyskania. Na bazie jego pracy zwerbowano kilka osób ze środowisk kościelnych. Oto przykład takiego donosu:

„Katowice, dnia 19. IV. 1966 r Przyjął kpt. Zbierański.

Od TW „Edward”.

Gigoń Stanisław (...) jest z zawodu krawcem, przybył do Bielska ze Spyłkowic, gdzie posiada swoją rodzinę. W Hałcnowie rozbudował sobie domek. Należy do Zboru ZKE w Bielsku Białej, ul. Łukowa 2, gdzie pełni funkcje opiekuna młodzieży. Utrzymuje bliskie kontakty z Prowerem. Ostatnio na Zjeździe w Bielsku oznajmił wszystkim, że ob. Thomson pisał do niego, iż będzie w Bielsku w miesiącu kwietniu (...) Zadanie: T. w. otrzymał ustne do wykonania na okoliczności Gigoń Stanisława (...) ma przeprowadzić rozmowy ze swoimi członkami Zboru Kościoła Ewangelicznego w Pszczynie. Szczególnie ma zwrócić uwagę na znajomość z Thomsonem, ich strony materialne, posiadania krewnych za granicą. Przy tym pouczono t. w. jak ma wykonać to zadanie aby się nie zdekonspirował.

KONIEC INWIGILACJI... I POCZĄTEK NOWEJ INWIGILACJI

Rozpracowywanie Józefa Prowera zakończono w październiku 1966 r. uzasadniając, *„że figurant działając na bazie kultu religijnego, nie uprawia wrogiej działalności. Kontakty jakie utrzymuje z osobami z państw kapitalistycznych, szczególnie Anglii i Francji są albo rodzinne lub na płaszczyźnie wyznaniowej.”*

W raporcie z 3 października 1966 kpt. J. Cichoń informuje swoich zwierzchników, że nie potwierdzają się podejrzenia o działalność szpiegowska Prowera, ale proponuję, aby „*spośród ustalonych kontaktów figuranta t.j współwyznawców ZKE, w wieku młodszym, którzy tak samo utrzymują kontakty z Thomsonem i innymi obywatelami państw kap., wyłonić najbardziej aktywną grupę tych osób i wziąć ich w rozpracowanie*”. Cichoń jest zdania, że grupa tych osób jest „ciekawa pod względem działalności na odcinku wyznaniowym, co nie wyklucza, że może być zaangażowana w działalność antypaństwową.”

Katowickie SB założyło więc „sprawę operacyjnej obserwacji na grupę”, w której znalazł się znowu... Józef Prower. De facto, nic się więc nie zmieniło i nasz bohater nadal był inwigilowany, ale teraz w związku z działalnością religijną.

Oprócz Prowera do obserwowanej grupy zakwalifikowano ze zboru Bielskiego następujące osoby: Stanisława Nowaka, Stanisława Gigonia, Bazylego Aleksandrucka, Mariana Czesława. W uzasadnieniu napisano: „*Jak wynika z materiałów operacyjnych, wymienione osoby sprawują kierowniczą rolę w ZKE, w zborze na terenie Bielska, na płaszczyźnie działalności religijnej utrzymują rozległe kontakty z osobami tego lub podobnych wyznań działających za granica. Do takich należy m.in. obyw. Brytyjski Thomson, który to podczas ostatniej wojny miał pracować jako kadrowy pracownik wywiadu angielskiego (...) biorąc pod uwagę przeszłość i działalność Thomsona, jego podejrzone kontakty z figurantami, założono sprawę operacyjnej obserwacji w celu rozpoznania faktycznej działalności Thomsona i figurantów, ponieważ działalność religijna może służyć jako parawan do nielegalnej działalności politycznej.*”

Sprawie nadano kryptonim „Głosiciele”. Wkrótce jednak Thomson, którego służby najbardziej się obawiały, umiera. TW „Edward” jednak nadal wykonuje dla SB „inne zadania dotyczące rozpoznania różnych grup chrześcijańskich z terenów Katowic.” Sonduje także nastroje po śmierci Thomsona i próbuje ustalić, czy ktoś przyjeżdża z Londynu w miejsce Thomsona. Podczas jednego ze spotkań zalał się funkcjonariuszowi na temat swoich

problemów finansowych. Po kolejnym spotkaniu esbek raportuje: „Podczas spotkania t. w wręczono 500,- zł /słownie pięćset złotych/ których nie chciał wziąć, jednak po dłuższym namyśleniu, oświadczył, że mu są bardzo potrzebne, kwitując odebranie”.

SB ciągle nie może rozpracować powiązań zmarłego Thomsona z innymi gośćmi z Anglii przybywających do polskich zborów, dlatego funkcjonariusze wymyślają kolejny fortel dla TW „Edwarda”. W jego raporcie z 12. III 1968 r. czytamy:

W dniu 18. II 68 brałem udział w zjeździe chórów ze zborów ZKE woj. Katowice i Kraków. Było ok. 280 uczestników w kaplicy zboru w Żywcu. Obecny był też Józef Mrózek Junior oraz Prower Józef. Miałem możliwość z nim trochę porozmawiać. Jego samopoczucie nie jest dobre, cierpi stale na dolegliwości sercowe (...) Zakomunikowałem mu, że wybieram się do Anglii, z czego niezmiernie się ucieszył. Pytałem go również, czy miałby tam kogoś, kogo by mi mógł polecić. Oświadczył, że na razie nie, gdyż po śmierci Thomsona, nie ma w Londynie kontaktów.

Powiedziałem mu, że to wielka szkoda, gdyż warto by mieć jakiś punkt zaczepienia w Anglii. Na to mi odpowiedział, że chyba do czasu wyjazdu jeszcze może coś być, że może ktoś przyjedzie. Ja mu naturalnie nie mówiłem, kiedy mam zamiar wyjechać, a tylko, że w tym roku się tam wybieram.

TW SKARBNIK, GRZEGORZ i WOP

TW o pseudonimie „Skarbnik” zwerbowany został spośród członków zboru w Bielsku Białej. Był głównym źródłem informacji o członkach tego zboru. O Prowerze w 1968 r informował:

Obecnie Prower poza głoszeniem Biblii w niedzielę, jedynie zajmuje się kolportowaniem czasopisma wyznaniowego tj. miesięcznika „Chrystusowiec”, nawet chóru nie prowadzi w zborze”. Poprzez niego próbowano również ustalić, kto w bielskim środowisku tłumaczy literaturę wyznaniową z języka polskiego na ukraiński i rosyjski oraz jaką drogą kolportowana jest ona na teren Związku Radzieckiego. T.w. „Skarbnik” opracowywał szczegółowy wykaz członków zboru z adresami i

miejscami pracy, kontaktami z zagranicą, charakterem kontaktów. Miał także opisywać szczegółowo przebieg zebrań członków zboru.

Po jednym ze spotkaniu z TW „Skarbnik”, które odbywały się w bielskiej kawiarni „Słoneczna”, kpt J. Cichoń napisał: *„TW na spotkaniu okazywał niechęć do współpracy, tłumaczył się chorobą żołądka i brakiem czasu. Ponadto lękiem przed dekonspiracją, a z tym konsekwencjami ze strony przełożonych zboru. (...) Po dłuższej rozmowie dało mi się przekonać t.w do dalszej współpracy. Kończąc rozmowę prosił mnie, aby zachować ścisłą konspirację i aby spotkania odbywały się raz w miesiącu.”*

Kilka miesięcy później ten sam oficer raportował: *„na spotkaniu tw zachowywał się normalnie. Wspomniał mi jednak, że czyni starania o prace na pół etatu w Spółdzielni Strażnik jako konwojent. Przyjęcie jego uzależnione będzie od wydania mu zezwolenia na noszenie broni przez organa MO. Prosił więc o pomoc, gdyż zależy mu na tej pracy.”* Na początku 1970 r SB dochodzi do wniosku, że ma on słabe dojście do Prowera, z którym poza wspólnymi nabożeństwami, nie ma kontaktu. Dodatkowo dzieli ich „przepaść intelektualna” i są nikłe szanse na ich głębsze relacje, w związku z czym t. w „Skarbnik” wykorzystywany był do inwigilacji tylko pozostałych członków bielskiego zboru.

Prowerem interesowały się także Wojska Ochrony Pogranicza z uwagi na podejrzenia, że przygotowuje i pomaga w przemyśle literatury religijnej do państw ościennych. Ppłk L. Pikuła z komendy Milicji Obywatelskiej w Katowicach, w odpowiedzi na pismo płk. Wł. Tarała z Górnośląskiej Brygady WOP w Gliwicach informował:

W porze letniej, jako turyści przyjeżdżają najczęściej wyznawcy z Anglii (...) Niewykluczone, że te osoby dostarczają Prowerowi literatury wyznaniowej w obcych językach, którą tłumaczy i rozprowadza wśród wiernych. Był okres kiedy Prower legalnie za zgodą miejscowych władz sprzedawał literaturę wyznaniową na placu targowym w Bielsku Białej. Ustalono, że Prower utrzymuje ścisły kontakt z wyznawcami ZKE

zamieszkałymi w pasie przygranicznym z CSRS, jak ob.ob.: Cieśla zam. Wisła – Malinka, przewodniczący tamtejszego zboru ZKE, Cieśla Michał zatr. W Wiśle – Centrum jako listonosz, Kędzior Andrzej zam. Wisła nr 210 tzw. Bochenka, Wieja zam. w Jaworniku jest ogrodnikiem, szczególnie z jego zięciem, który podejrzany jest o kolportowanie literatury na teren ZSRR. Przewodniczącym zboru w Cieszynie Śniegoniem, podejrzany o kolportowanie literatury z CSRS. Ujawniono również, że Prower za pośrednictwem rodziny Dudków zam. Bielsko-Biała (...) dostarcza literaturę wyznaniową do Związku Radzieckiego. Stwierdzić należy, że Prower jest aktywnym działaczem wspomnianego wyznania, a zarazem fanatykiem religijnym.

TŁUMACZ I WYDAWCA, KIEROWNIK BUDOWY

Józef Prower najwięcej energii poświęcał na tłumaczenie literatury religijnej na język polski. Przetłumaczył i wydał kilkadziesiąt książek. Celem obejścia ograniczeń stosowanych przez cenzurę, niektóre pozycje wydawał w formie cykli, jak np. Szkice Biblijne (18 tomów) i Poznaj Biblię (również 18 tomów). Sam organizował i załatwiał papier, tekturę na okładki, klisze. Doglądał i ponaglał osobiście prace nad publikacjami w drukarni, a także sam zajmował się później kolportażem. [7]

W listopadzie 1968 roku t. w. „Edward” donosi:

Byłem również odwiedzić Prowera w Bielsku – B. Był tak zaabsorbowany pracą przy tłumaczeniu książek z języka angielskiego na polski, że nie mogłem z nim wiele porozmawiać. (...) Z rozmowy wynikało, że cały swój czas wkłada obecnie w tłumaczenia, w związku z tym nie miał czasu na wyjazd na wczasy, ani na jakiś urlop. Trochę odprężenia znajdował jedynie udając się do ogródka działkowego poza Bielskiem. (...) Pytałem go również o zamierzone wyjazdy, ale oświadczył, że nigdzie mu nie dają zezwolenia, więc się nie stara.

Ciekawe doniesienie na temat działalności wydawniczej Prowera składa t. w. ps. „NiL”, który najprawdopodobniej jest osobą spoza środowiska ZKE, być może duchownym innego Kościoła mniejszościowego. W lutym 1973 przeanalizował

„Szkice Biblijne” i zawiedziony pracą cenzora, postanowił donieść SB:

Dziwie się bardzo cenzorowi warszawskiemu, który udziela pozwoleń na druk w/w Kościołowi (...) Trzeba przyznać, że tzw. zespół redakcyjny, który w 90% reprezentuje osoba Józefa Prowera z Bielska Białej jest niezmiernie prężny i zna się na robocie. Chyba nie ma na świecie drugiego takiego wydawnictwa, które wydawałoby cały konglomerat treściowy, a więc lekcje, a następnie wiersze. Zespół nie pyta żadnego z autorów o zezwolenie, co wpadnie mu pod rękę, to wykorzystuje w praktyce do celów wydawniczych. O wznowienie niejednej powieści, czy wiersza daremnie by się ubiegał ktoś z wydawnictw państwowych, dajmy na to powieści „Ben Hur”, czy „W jego ślady”. ZKE wydaje wszystkie pozycje. Wystarczy dla naszego państwowego cenzora okładka pt. „Szkice Biblijne”. Gdy się to ogląda, tom za tomem, zeszyt za zeszytem, to dziwie się ile trzeba pruderii wydawcy i naiwności cenzora. Chyba, że w grę wchodzi tu zupełnie inne elementy materialne. W każdym razie sprawa ta jest niepoważna i ciągnie się już od kilku lat. Słowo daje, że gdy widzę te wydawnictwa i metody podsuwania ich do druku, myślę, mimo woli, że coś takiego możliwe jest tylko u nas. Nabiera się organa państwowe w maniackalny wprost sposób i pracuje się akordowo po to, by wykorzystać dogodny czas. Załączam wykaz treści poszczególnych zeszytów z zaznaczeniem wkładek, lub wtyczek do ogólnej treści tematyki „Szkiców”.

W ostatnich miesiącach życia Prower nadzorował również budowę kaplicy w Bielsku Białej. Zbór w Bielsku zmuszony był opuścić dotychczasową siedzibę i za namową Prowera podjął się przebudowy budynku, który zakupiono w stanie surowym. Cały ciężar spraw administracyjnych, nadzoru budowy, a także zgromadzenia środków podjął Prower. 11 lipca 1976 r. wygłosił kazanie na porannym nabożeństwie, po czym wyjechał w sprawach budowy do Sosnowca do Prezesa Rady Kościoła. Tam zdążył jeszcze po południu wygłosić kazanie oraz zagrać na skrzypcach na nabożeństwie w Sosnowcu. Kilka godzin później,

w mieszkaniu, przeglądając w łóżku zdjęcia z budowy, które chciał przesłać na zachód darczyńcom, zmarł. [8]

Materiały SB dotyczące Prowera kończą się pismem ppłk. Cyrana z Bielska -Białej do naczelnika wydziału III dep. IV w Warszawie z 26 lipca 1976 r. informującym, że w dniu 12. 07. 1976 r zmarł nagle Józef Prower, a pogrzeb odbył się 15. 07. 1976 r na cmentarzu ewangelickim. Na uroczystość przyjechali goście z NRD, CSRS, RFN, Belgii, Francji, Austrii i Węgier. Pismo kończy się wykazem numerów rejestracyjnych samochodów osobowych obywateli obcych państw, oraz informacją o przesłanych zdjęciach z uroczystości pogrzebowych.

Odejście Prowera było niewątpliwie wielką stratą dla środowiska. Swoim pogodnym i życzliwym nastawieniem do ludzi Prower zjednał sobie wielką sympatię. SB odnotowała, że na pogrzebie były tłumy ludzi. Kilka razy miał okazję wyjechać z kraju, ale tak jak zrezygnował z kariery zawodowej jako muzyk, by służyć swoimi umiejętnościami, wiedzą i talentem w Kościele, tak też zrezygnował z wyjazdu z Polski. Był przekonany, że ma do wykonania zadanie, które musi wypełnić do końca.

21.

ŻYCIORYS PASTORA PAWŁA S. L. JOHNSONA (TP 1951, 5-8)

PAWEŁ SAMUEL LEON JOHNSON
znany był w świecie jako profesor Johnson, autor, wykładowca, badacz Biblii, pastor, wydawca, profesor i kaznodzieja, urodził się 4 października, 1873 w miasteczku Titusville, w stanie Pensylwanii; zmarł 22 października 1950. 3 stycznia w Filadelfii. W 1905 ożenił się z Emmą B. McCloud, córką kontraktora z Columbus,



Ohio. Nie mieli dzieci. Po śmierci pozostawił żonę.

Oboje z jego rodziców byli pochodzenia żydowskiego, pochodzili z Polski, a wpływ przed-porodowy przyczynił się wiele do jego pracy jako sługi Bożego. Tak jego ojciec jak i on odziedziczyli niezwykłą siłę fizyczną od jego dziadka, który był bardzo silnym mężczyzną. Ojciec jego był piekarzem w Polsce, który gdy miał być powołany do wojska, uciekł do Ameryki, gdzie pracował przez sześć miesięcy po 20 godzin dziennie z wyjątkiem Sabatu, w którym odpoczywał, aby tylko mógł sprowadzić żonę i dzieci do Ameryki. Jego ojciec był bardzo inteligentnym człowiekiem, a jako lingwista, władał płynnie 14 językami. Matka przyjechała do Ameryki na żaglowcu, który kilka razy był w niebezpieczeństwie wywrócenia się podczas silnych burz napotykanych w drodze. Te doświadczenia przyczyniły się do tego, że będąc z natury pobożną niewiastą, tym więcej pociągały ją do Boga, którego wzywała o ratunek. Młody Paweł odziedziczył po matce swoje zdolności religijne, a po ojcu władze fizyczne i umysłowe. Urodził się około dziewięć miesięcy po przybyciu matki do Ameryki i rodzina zamieszkała w Titusville, Pa., które było ożywionym miastem olejowym.

Ojciec Brata Johnsona był bardzo wyróżniającym się w kołach religii żydowskiej, zostając wkrótce prezesem synagogi w Titusville. Gdy podróżował, często był zapraszany do przemawiania do zgromadzeń, a gdy później przeprowadzał się z miasta do miasta, bywał obierany prezesem i tych synagog, w których miejscowościach zamieszkał. Młodego Pawła kształcono w znajomości języka hebrajskiego, co później przydało mu się w jego przyszłej pracy. W dniu 15 października 1886 r. został wybrany na tzw. urząd Bar Mitzvah (syn komendanta). Uczył się bardzo dobrze, a zwłaszcza był biegły w historii. Gdy liczył osiem lat, z zachętą ojca, zaczął pisać historię Stanów Zjednoczonych. Jeszcze jednym znamienitym wydarzeniem w wczesnym życiu małego Pawła było to, że ojciec wziął go na pogrzeby Braci Stetsona i Storrsa, gdzie po raz pierwszy widział Brata Russella i słyszał jego kazania. Wybitność jego ojca w kołach żydowskich była przyczyną wielu doświadczeń dla jego syna Pawła, a

zwłaszcza po śmierci matki gdy liczył zaledwie lat 12. Dlatego że był ulubieńcem matki, i miłował ją bardzo, jej śmierć, 4 stycznia, 1886, była okazją wielkiego smutku dla młodego Pawła. Mało jest takich dzieci, które tak opłakiwały stratę jednego z ich rodziców, jak on opłakiwał matkę. Wkrótce ojciec ożenił się po raz wtóry, czego młody Paweł nie pochwalał. Źle traktowała go rodzina z powodu jego miłości i wierności dla zmarłej matki, co było powodem wielu niesnasek w kółku rodzinnym. Do tego stopnia stał się roztargnionym i zniechęconym, że w roku 1887 kilka razy uciekał z domu.

Ostatnia jego ucieczka z drugim chłopakiem w jego wieku, sprowadziła go do Philadelphii, Pa., gdzie znalazł pracę przy czyszczeniu butów. Tu po raz pierwszy widział obraz Jezusa w Jego cierpieniach i wyraził współczucie dla Niego; nieco później znalazł Biblię na śmietniku, którą wziął ze sobą udając się z drugim chłopcem na zebranie do kościoła metodysko-episkopalnego (przy ulicach Broad i Arch we Philadelphii). Mówca przemawiał do zgromadzenia na przedmiot, który był nie do pojęcia dla obu chłopców. To było powodem, że młody Paweł wyjął Biblię i zaczął ją czytać podczas wygłaszanego kazania. Czytając tu i tam natrafił na tekst z Ew. Jana 3:16 "Albowiem tak Bóg umiłował świat że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny," - a rozmyślając nad przeczytanymi słowami, serce jego przepełniło się współczuciem i miłością dla Jezusa. Wtedy uznał Jezusa za swego Zbawiciela i żałował za grzechy, w ten sposób otrzymując usprawiedliwienie. To stało się 25 grudnia, 1887. Brat Johnson wierzył, że poświęcił się i był spłodzony z ducha tegoż dnia. Później tego samego dnia poszedł na zebranie do Stowarzyszenia Młodzieńców Chrześcijańskich i tam powiedział o swym zamiarze przyjęcia Chrystusa. Gdy zrobił to wyznanie i powiedział im o swej narodowości, powiedziano mu, że ma natychmiast napisać list do rodziców i zawiadomić ich o przyjęciu Chrystusa. Zgodnie z tą poradą napisał list do rodziców że przyjął Chrystusa i przyłączył się do Kościoła Metodyskiego. Gdy powrócił do domu w sobotę, ojciec, by nie złamać Sabatu, nic

mu nie mówił, oprócz szyderczych wyrażen, "Jestem metodystą, metodystą jestem!" Lecz zaraz po zakończeniu się Sabatu, zapytał młodego Pawła, "Dlaczego zostałeś chrześcijaninem?" Młody Paweł odpowiedział: "Na to, abym mógł być posłuszny Mojżeszowi i prorokom." Ojciec starał się go zmusić, aby wyrzekł się Chrystusa, a przyjął ponownie stare wyznanie, ale na próżno; młody Paweł był niewzruszony w swoim przekonaniu, że Jezus umarł za niego i postanowił trzymać się tego wszelkim kosztem. Z powodu jego niewzruszonego stanowiska, ojciec oświadczył, że był niepoprawnym, i 8 lutego 1889 posłał go do szkoły poprawczej Morganza, gdzie drudzy młodzieńcy, którzy byli tam uwięzieni za kryminalne przestępstwa, źle się z nim obchodzili, jak również i urzędnicy tego zakładu. Ojciec obiecał, że weźmie go stamtąd pod warunkiem, że wyrzeknie się Chrystusa; lecz pomimo jego usiłowań, młody Paweł nie dał się nakłonić do porzucenia wiary chrześcijańskiej, ale trzymał się Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela, któremu się zupełnie poświęcił pomimo wielu mylnych pojęć odnośnie planu Bożego. Pewien pastor luterański, nazwiskiem Kuldell, odwiedzał regularnie chłopców w tej instytucji. Gdy przybył tam pewnego razu, dowiedział się, że jest w zakładzie żydowski chłopak, który jest więziony za przyjęcie Chrystusa za swego Zbawiciela. Pastor Kuldell często rozmawiał z młodym Pawłem i wiele mu pomógł w życiu chrześcijańskim. Miody Paweł w krótkim czasie zdobył przyjaciela w urzędniku instytucji, a przy dobrym zachowaniu 1 lipca, 1889 został wypuszczony na wolność. Ojciec oddając chłopca do szkoły poprawczej przez, to samo wyrzekł się swoich praw jako jego opiekun (o czym dowiedział się ku swemu zmartwieniu gdy go chciał tam ponownie odesłać) i dlatego rząd stanowy naznaczył opiekuna dla młodzieńca.

Paweł odnowił swoje śluby poświęcenia, 14 lipca 1889 został ochrzczony i powrócił do domu. Po przybyciu do domu ojciec robił sobie drwiny z niego, następnego dnia, tj. 15 lipca 1889, wyrzekł się jego jako syna, a nawet sprawił mu imitacyjny pogrzeb. Potem został wysłany do Allgheny, Pa., gdzie mieszkał jego opiekun, i przez jakiś czas pracował w sklepie obuwia. Pan

opatrnościowo umieścił go w pobliżu, bo tylko kilkadziesiąt kroków od Domu Biblijnego pastora Russella, lecz w owym czasie nie dał mu poznać Prawdy. W stosunku do młodego Johnsona, Pan miał inne plany a mianowicie, aby uprzednio otrzymał odpowiednie wykształcenie potrzebne do jego wielkiej pracy, jaką miał dla niego w przyszłości. Bez tego wykształcenia jakie otrzymał w różnych szkołach nie byłby tak dobrze przygotowany do obrony Prawdy jaką Pan dał przez "mądrego i wiernego Sługę". Bo jakby mógł odeprzeć różne ataki przypuszczane na Prawdę bez znajomości np. języków hebrajskiego i greckiego? Przy jednej okazji właścicielka domu, w którym mieszkał, poszła na wykład Pastora Russella, a gdy powróciła z wykładu powiedziała mu, że nie wierzy w piekło bo Pastor Russell mówi, że nie ma piekła. Młody Johnson odpowiedział: „Jeżeli Pastor Russell nie wierzy w piekło, które Biblia stanowczo naucza, wtedy musi być niewiernym”. Pan dozwolił na to, że przez okres czternastu lat trzymał się tego błędu, aby się mógł w tym czasie wykształcić i wyćwiczyć do przyszłej pracy.

Przygotowania do stanu duchownego

Pierwszym jego krokiem było przygotowanie się do stanu duchownego, a więc w dniu 8 września 1890, wstąpił na Uniwersytet Capitol w Columbus, Ohio. Nie miał wiele trudności w pobieraniu nauk ponieważ posiadał rzadkie zdolności intelektualne, tak że nazywano go "umysłowym olbrzymem". Jego narodowość jak i zazdrość drugich studentów były powodem dokuczania mu, lecz z powodzeniem przewyciężył te wszystkie trudności. Wiele z doznanych prześladowań obracał na długo zapamiętane humorystyczne incydenty. Gdyby nie posiadał humoru padłby na swej życiowej drodze. Z łatwością wyprzedzał drugich studentów w różnych przedmiotach, a najwięcej w historii kościelnej, z której nigdy nie dał mylnej odpowiedzi. Profesor historii dał mu stopień 99 zamiast 100, dlatego, że rozumował, iż nikt nie jest doskonałym, i dlatego sumienie nie pozwala mu dawania doskonałego stopnia. Brat Johnson ukończył uniwersytet 19 czerwca 1895, otrzymując najwyższe

stopnie w historii tego uniwersytetu. Tego samego roku wstąpił do seminarium teologicznego przy kościele luterańskim. które ukończył 25 maja 1898. Wszyscy jego nauczyciele przyznali, że posiadał nadzwyczajne zdolności.

Po ukończeniu seminarium, przyjął stanowisko w małym kościółku misjonarskim w Mars, Pa., gdzie pozostał do czasu powołania go do Columbus, Ohio, gdzie objął stanowisko pastora przy kościele luterańskim św. Mateusza. Tam dał dowód swojej gorliwości przez wybudowanie w stosunkowo krótkim czasie nowego kościoła dla swego zgromadzenia. Wierzył silnie i wykładał wiarę luterańską, a gdy przy jednej okazji wygłosił kazanie na temat "wieczne męki", członek ze zgromadzenia potem rzekł do niego: „Twoje kazanie dziś rano napełniło cały kościół zapachem siarki!” Tego samego rana, niektórzy bracia ze zboru w Columbus Ohio, rozdawali gazetki Towarzystwa Strażnicy przed jego kościołem, między którymi był brat Van Hook. Pastor Johnson zwrócił uwagę swych wiernych na ochotników, którzy za blisko stali przy drzwiach kościelnych, zabraniając im przyjmowania od nich gazetek. Zdawało mu się, że wszystko wiedział o naukach Pastora Russella, a czyniąc to mniemał, że bronił trzodę przed złem.

Rychło w roku 1903 miał szczerą chęć owocniej pracować dla Pana. Po przeczytaniu broszury napisanej przez R. A. Torrey'a na "temat Chrztu Ducha jako niezbędnego zaopatrzenia do służby Pańskiej, pastor Johnson, w dalszym ciągu służąc jako duchowny w kościele luterańskim, był tak głęboko przejęty teorią podaną w tej broszurze, mając niejasną myśl jaką z niej wyciągnął, odnowił swe poświęcenie, tym razem na służbę Panu. Między innymi wyraził się w modlitwie do Pana, że jeśli to było wolą Pańską, chciałby zostać matą przy drzwiach kościelnych, na której członkowie Kościoła mogliby wycierać swe nogi, byle tylko jego życie mogło przynieść więcej korzyści dla Pana. Powstał z kolan, będąc zupełnie przekonany, że Pan mu udzielił pożądanego daru. I od tego czasu, pomimo kilku błędów, jakie przyjął z tej broszury, był mu dany inny duch od tego jaki panował w kościele luterańskim; bo w krótkim czasie jego badanie Pisma Św.,

trwające około dwa miesiące bez pomocy ludzkiej, otwarło mu wiele nauk, które odwróciły go od Kościoła luterańskiego, a przyprowadziły do cudownych prawd żniwa. Upředzenie jakie miał do "Russelizmu" było jednak tak wielkie, że nie chciał czytać ich literatury, ani słuchać ich wykładów. Z badania Biblii bez pomocy ludzkiej, trwającego od 23 lutego do 5 maja 1903, wyrozumiał następujące nauki, po której to dacie nie było mu dane dalsze zrozumienie nauk w owym czasie:

1) Jeden Bóg w przeciwieństwie do trójcy; (2) śmiertelność ludzka, w przeciwieństwie do nieśmiertelności duszy; (3) śmierć, a nie wieczne męki, jest karą za grzech; (4) Papiestwo bestią a protestantyzm obrazem bestii, stanowią razem Babilon; (5) Tysiąclecie i sądny dzień stanowią jeden i ten sam okres; (6) Ludzie zmarli z klasy niewybranych będą mieli próbę podczas Tysiąclecia; i (7) Rok 1914 końcem Wieku. Będąc jeszcze w Kościele nominalnym zaczął natychmiast głosić i nauczać niektóre z tych nauk, co spowodowało wielką opozycję w zgromadzeniu i pomiędzy wodzami Kościoła luterańskiego. Jego wystąpienie z tego Kościoła w dniu 1 maja 1903 r., było szeroko opublikowane w gazetach po całym kraju.

Paul S.L. Johnson poznaje prawdę Paruzji.

Będąc wzmocniony przez swoje niezachwiane stanowisko i prawdy jakie mu Pan dał poznać, z utęsknieniem oczekiwał za sposobnością by mógł więcej służyć Panu, lecz wiedział, iż było wiele rzeczy odnoszących się do planu Bożego, których nie rozumiał. Pewnego razu zetknął się z przyjacielem, który był członkiem Towarzystwa Strażnicy, Biblii i Broszur, i prosił go o radę. Ten obiecał mu przysłać jednego ze starszych zgromadzenia z Columbus, z którym może porozmawiać. Przez dziwną ironię Opatrzności, Brat Van Hook, roznosiciel gazetek, któremu Brat Johnson sprzeciwił się, gdy był pastorem w kościele Św. Mateusza, został przysłany do niego by mu dopomóc w trudności. Brat Van Hook zdziwił się, gdy się dowiedział jak wiele prawdy Pan objawił Bratu Johnsonowi bez czytania literatury Prawdy i taktycznie zachęcił go do czytania tomów i

Strażnic Brata Russella, co Brat Johnson uczynił, wchłaniając chwalebłą Prawdę w ciągu jej czytania. Jak bardzo radowało się serce jego, gdy czytał rozdział, "Chrystus w Was, Nadzieja onej Chwały" w którym po raz pierwszy poznał tak wiele chwalebnych obietnic, które były dla klasy Chrystusowej. „Cienie Przybytku" pogłębiły te jego uczucia.

Pod przewodnictwem zgromadzenia w Columbus, Brat Johnson wzrósł w znajomości i owocach ducha, i na ich życzenie miewał w pobliskich okolicach nieoficjalne pielgrzymские wizyty, które były również dość szeroko ogłaszane w gazetach. Pod kierownictwem owego zboru wygłosił pierwszy wykład w dniu 14 czerwca, 1903 r. Było to niezwykłym by tak nowemu bratu w Prawdzie dawać takie sposobności służby, to też w krotce jego działalność przyszła pod uwagę Pastora Russella, który zaprosił go do Allegheny, by omówić sprawę naznaczenia go na pielgrzyma. Po krótkiej wizycie w Domu Biblijnym w Allegheny, podczas której Brat Russell doświadczał go, i po otrzymaniu listu rekomendacyjnego od zgromadzenia w Columbus, w dniu 1 maja 1904 r. nazaczył Brata Johnsona na pielgrzyma, czyli mówcę, podróżującego z pełnym wymiarem czasu, co nastąpiło akurat rok od czasu gdy opuścił kościół luteranski. Pracował długo i owocnie w służbie pielgrzymskiej, podróżując po całych Stanach Zjednoczonych. Mając w 1903 r. trudności w zrozumieniu udziału Kościoła w Ofierze za-grzech, gorąco modlił się do Pana. by umysł jego stawił odpornym przeciw tej doktrynie, gdyby była błędną, gdyż zdawało mu się, że sprzeciwiała się Okupowi; lecz uczynił ślub Panu, że gdy On mu udowodni, że jest prawdziwą, wtedy będzie ją bronił aż do śmierci. Po skończeniu modlitwy, znów otworzył książkę pt. „Cienie Przybytku" i po raz pierwszy wielka liczba pism odnosząca się udziału Kościoła w Ofierze za-grzech stała się mu jasną, i z radością przyznał, że Pastor Russell przedstawił tę doktrynę prawdziwie. Potem gdy podróżował z miasta do miasta, często dawał wykłady na temat tej doktryny udowadniając ją wielką liczbą pism biblijnych - literalnych i przenośnych. Dnia 3 stycznia, 1905. ożenił się z Siostrą Emmą B. McCloud. Brat Russell służył na ich ślubie w Domu Biblijnym w

Allegheny. Od tego czasu podróżował z Siostrą Johnson przez wiele lat w pracy pielgrzymkiej.

Dlatego, że na początku miał tyle trudności w zrozumieniu dwóch części Ofiary za grzech, to sprawiło, że później oceniał tę doktrynę może więcej, aniżeli ktokolwiek inny z braci, oprócz Brata Russella. Dowiódł tego w przesiewaniu w latach 1908-1911, podczas gdy wielu utraciło swe stanowisko, odrzucając Prawdę o dwóch Ofiarach za grzech, Pośredniku, Przymierzach i Okupie. Pamiętając na ślub jaki uczynił Panu w roku 1903, Brat Johnson wdał się w spór z całą siłą swego ciała, serca i umysłu. Prawie wszędzie gdziekolwiek udał się podczas szczytowej części przesiewania od 1909 do 1910 r., głosił tam na jeden z czterech spornych przedmiotów, a najwięcej kładł nacisk na udział Kościoła w Ofierze za grzech, albowiem poznał, że ta nauka była kluczem do zrozumienia innych nauk.

Jego gorliwość i ciężar pracy w walce z przesiewaniem były powodem, że w dniu 22 maja 1910 r. zachorował na wyczerpanie nerwowe ["brain fag"], lecz Pan wkrótce wynagrodził go za stałość w tej służbie, dając mu wniknąć w znaczenie figur pięciu przesiewań żniwa, jak je wykazuje św. Paweł w I liście do Koryntów 10:5-11. Zrozumienie tej części Pisma świętego przenikło jego umysł bez żadnego badania, tylko przez nagłe oświecenie. Ponieważ wierzył, że otrzymał bardzo ważne nowe prawdy w tym doświadczeniu, dlatego chciał jak najprędzej zraportować tę sprawę Bratu Russellowi. Po spisaniu swego wyrozumienia, wsiadł na pociąg zdążający do Brooklynu, gdzie została przeniesiona kwatera Towarzystwa. W drodze do Brooklynu, pociąg rozbił się, jedyne doświadczenie tego rodzaju jakie Brat Johnson miał podczas całej swojej kariery, lecz przybył szczęśliwie do Betel i wręczył swój pogląd Bratu Russellowi, który podał go w streszczeniu w Strażnicy z 1913 r. Następnie powrócił na zachodnie wybrzeże i przez około 3 miesiące wykonywał ciężką pracę fizyczną, ażeby w ten sposób pozbyć się wyczerpania nerwowego. Obawiał się, że umysł jego będzie na zawsze zrujnowany i że nie będzie mógł zachować w pamięci tak licznych swoich wykładów, które dochodziły wówczas do trzech

set, którymi obsługiwał po kolei zbory, podczas każdego wykładu cytując z pamięci przeciętnie około 125 pism biblijnych. Lecz Pan udzielił mu stosunkowo prędkiego wyzdrowienia a mózg jego zatrzymał wszystkie jego wykłady, tak że dalej prowadził pracę pielgrzymką, będąc więcej owocnym aniżeli przedtem. W następnych latach podróżował poprzez całe Stany Zjednoczone i Kanadę, dając wykłady dla braci i publiczności, w niemal każdym mieście, które miało więcej mieszkańców. W późniejszych latach Brat Russell wysyłał go tylko do większych miast i zborów.

Dnia 31 października 1916, jego bliski przyjaciel i towarzysz, Pastor Russell, zmarł w pociągu kolei Santa Fe blisko Pampa, Texas. Jego śmierć była wielką stratą dla Brata Johnsona, ponieważ bardzo się miłowali. Brat Russell poczynił zarządzenia dla niego by w listopadzie wyjechał do Anglii i tam usłużył braciom oraz zbadał sprawę Towarzystwa. Po śmierci Brata Russella tam wyjechał, gdzie doznał jak najsroźszych doświadczeń z całej swojej świetnej kariery. Pracował ciężko w Anglii i Szkocji przez kilka miesięcy nad przywróceniem zarządzeń Br. Russella, gdzie utrudził się wielce z powodu ciężkiej pracy i bezsenności. Kłopoty tamtejsze strapiły go, i nie mógł zrozumieć jak bracia mogli obchodzić się z sobą tak zwodniczo, a ponieważ dotychczas uważał braci jako "Chrystus w was, nadzieja onej chwały" dlatego nie mógł nawet pojąć jak tzw. bracia mogli jeden drugiego tak źle traktować. Szczegóły jego pracy w Anglii są podane w jego pismach, a zwłaszcza w siódmym i dziesiątym tomie epifanicznym. Po powrocie do Ameryki, został wciągnięty w wir walki kontrowersyjnej z różnymi braćmi tutejszymi.

Było to w tym czasie, gdy J. F. Rutherford, odsuwając na bok zarządzenia Brata Russella, przywłaszczył sobie kontrolę nad Towarzystwem przez oświadczenie poparte przez ustawy prawne, że urzędy większości dyrektorów w Zarządzie, którzy stawiali mu opór, były prawnie nieobsadzone; wybierając na ich miejsce własnych popleczników, w ten sposób ujął zupełną kontrolę. Takie postępowanie przyczyniło się do tego, że Brat Johnson i drudzy bracia stanęli w opozycji, w której Brat Johnson

był jego głównym oponentem. Następnie gdy J. F. Rutherford i drudzy zaczęli usuwać prawdy jakie były dane przez Brata Russella, Brat Johnson stanął w obronie tych prawd, czego dowodzą jego pisma (a szczególnie tom 6, *Meraryzm* i tom 7, *Gersonizm*; w polskim, liczne tłumaczenia tych spraw w TP). Jego zdolność analizowania różnych spraw i jego dokładna znajomość Pisma świętego sprawiły, że potrafił akuratnie i szczegółowo obalać błędy tych, którzy stawali mu w opozycji, nie pozostawiając im żadnej biblijnej podstawy na której mogliby się oprzeć. Gdy wielu z tych, którzy sprzeciwiali się postępowaniu J. F. Rutherforda a następnie zadecydowali by założyć własną korporację, i zaczęli praktykować te same rzeczy, za które potępiali J.F.R., Brat Johnson znów powstał przeciwko nim i stał się przywódcą tych, którzy oponowali przeciwko ich postępowaniu. Wielu braci, którzy patrzyli na sytuację z tego samego punktu zapatrywania co on, zgromadziło się wokoło niego, a więc z konieczności założył stowarzyszenie pod nazwą: ŚWIECKO DOMOWY RUCH MISYJNY" [Laymen's Home Missionary Movement], tj. między denominacyjny ruch religijny, którego członkowie znajdują się w około 40 krajach. Był także redaktorem i wydawcą wielu dzieł Pastora Russella, jak również redaktorem, autorem i wydawcą miesięcznika PRESENT TRUTH. którego artykuły były tłumaczone na kilka języków i wydawane przez różne gałęzie ruchu, i dwumiesięcznika HERALD OF THE EPIPHANY, który zawiera łatwiejsze zarysy planu Bożego. Brat Johnson także podróżował i dawał długie wykłady w wielu miejscach. Był autorem i wydawcą dzieł pt. "Bóg," "Stworzenie," "Eliasz i Elizeusz," "Wybrani Epifanii," "Przedmioty Urozmaicone," "Meraryzm," "Gersonizm," "Czwarta Księga Mojżeszowa" (Tom I), "Posłannik Parousji" (Tom I), "Posłannik Epifanii," "Druga Księga Mojżeszowa," "Biblia," "Księgi Samuela, Królów" i Kronik," "Posłannik Parousji" (Tom II), „Chrystus, Duch, Przymierza," itd. Miał nadzór nad obszerną pracą publiczną, i wydawaniem milionów gazetek do bezpłatnego rozpowszechniania, większość z nich była napisana przez Pastora Russella, i nad biurem mającym przeszło 100 mówców. Do samego końca życia pracował

i był czynny jako Generalny Pastor, Nauczyciel, Opiekun i Dyrektor Ruchu.

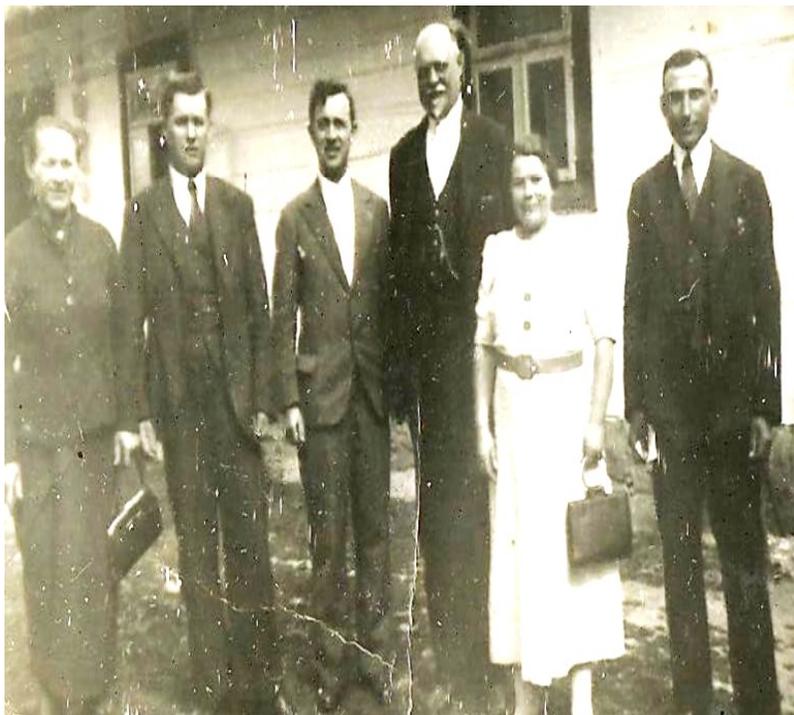


W 1928 roku, I pobyt Johnsona w Polsce, konwencja w Lublinie.



1949
Konwencya (convention) mit Jakobswelle

Dom Bibijny we Filadelfii: konwencja w 1949 roku, w środku Paul S.L.Johnson z małżonką



Paul S.L. Johnson z tłumaczem K. Zielińskim,
z prawej Markiewicz z Cewkowa zastrzelony przez Niemców, z
lewej Al. Woch z małżonką, 9 IX 1939 r. zginęli na Staym Mieście
w bombardowaniu Lublina.

IZRAEL

Państwo Izrael jest położone na Bliskim Wschodzie, w Azji Zachodniej, na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Graniczy na północy z Libanem, na północnym wschodzie z Syrią, na wschodzie z Jordanią i na południowym zachodzie z Egiptem. Przylega do niego również Palestyna czyli Zachodni Brzeg oraz Strefa Gazy kontrolowane przez tymczasowe Palestyńskie Władze Narodowe, zwane potocznie Autonomią Palestyńską. Zewnętrzne granice Palestyny są kontrolowane przez władze izraelskie. Ludność Izraela liczy 8,1 mln, w tym: - Żydzi (izraelscy, rosyjscy, mówiący językiem jidysz, rumuńscy) - 75% - Palestyńscy Arabowie - 20% - Samarytanie (wymierająca resztką, około 1000 osób) - Inne mniejszości Struktura religijna: - Żydzi nominalni: 41,47% - Bezwyznaniowi: 18% - Żydzi ortodoksyjni: 18,85% - Muzułmanie: 17,4% - Chrześcijanie: 1,5%, w tym ewangeliczni chrześcijanie: 0,2%, Żydzi mesjaniczni: 0,25% (ok. 20 tys. w 150 zgromadzeniach) - Druzowie i inne mniejszości religijne. - Wielu ludzi zadaje pytanie: Kim są Żydzi mesjaniczni? Chaim Goldberg (Maoz Israel) tak odpowiada na pytanie: „Czy jest różnica pomiędzy mesjanicznym judaizmem a biblijnym chrześcijaństwem”: „W pewnym sensie mesjaniczny judaizm i biblijne chrześcijaństwo są tym samym. Jest tylko jedna wiara. Mesjaniczni Żydzi i chrześcijanie dzielą to samo jądro wierzeń. Mesjaniczny judaizm jest tą samą wiarą, ale jest ona wyrażona poprzez żydowskie dziedzictwo”.

Mesjaniczni Żydzi są podwójnie znienawidzeni: przez antysemitów za to, że są Żydami i przez Żydów za to, że głoszą inną formę judaizmu. Chaim Goldberg dodaje: „Nie żałujcie nas, izraelskich mesjanicznych Żydów. Proszę jednak, przyłączcie się do nas w modlitwie. Potrzebujemy tego, byście stali z nami, gdy trwamy, aby dzielić się ewangelią z cudownie odrodzonym

narodem izraelskim. Taka jest Boża wola. To jest nasz kolektywny przywilej. I róbmy to". Odrodzone państwo Izrael jest faktem, którego nie da się przeczyć. Powstało ono 14 maja 1948 roku po około dwóch tysiącach lat nieistnienia a wraz z jego powstaniem nastąpiła eskalacja konfliktu izraelsko-arabskiego. Aby zrozumieć to, co dzieje się dzisiaj na terenie Izraela, musimy zajrzeć w karty historii. Konflikt izraelsko-arabski trwa już 66 lat i jest to czas wielkich napięć politycznych oraz jawnej nienawiści pomiędzy Żydami i Arabami na całym Bliskim Wschodzie. Korzenie tego konfliktu sięgają jednak do czasu powstania pod koniec XIX wieku ruchu syjonistycznego, którego celem było stworzenie państwa żydowskiego w „Ziemi Izraela”, a także powstanie nowej tożsamości żydowskiej, odrodzenie języka hebrajskiego i kultury w tym języku. Tak więc jest to konflikt długotrwały, krwawy, etniczny, religijny i terytorialny, bez widocznej sprawiedliwej możliwości rozwiązania go ludzkimi sposobami. Po II wojnie światowej i po Holokauście, w którym zginęło 6 mln Żydów, Zgromadzenie Ogólne ONZ w poszukiwaniu sposobu rozwiązania konfliktu żydowsko-palestyńskiego, 29 listopada 1947 roku przyjęło Rezolucję nr 181 w sprawie podziału Palestyny: ponad połowę ziemi przyznano Żydom a drugą, trochę mniejszą część otrzymali Palestyńczycy. Żydzi zaakceptowali decyzję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jednakże niezadowoleni Arabowie rozpętali spiralę przemocy, która doprowadziła do wybuchu wojny domowej w Palestynie. Gdy 14 maja 1948 r. powstało niezależne państwo Izrael, konflikt żydowsko-arabski w Palestynie przeobraził się w konflikt izraelsko-arabski. Rok 1948. 15 maja 1948 r. wybuchła I wojna izraelsko-arabska: na terytorium Izraela wkroczyły wojska egipskie, irackie, syryjskie, jordańskie i libańskie. Państwa Ligi Arabskiej nie uznały ONZowskiego planu podziału Palestyny i postanowiły zniszczyć nowo powstałe państwo żydowskie. Po porażce wojsk Ligi Arabskiej palestyńscy Arabowie masowo opuszczali swoje domy (750 tys. uchodźców), uciekając do sąsiednich krajów. Rok 1949. Po podpisaniu rozejmu między walczącymi stronami, Izrael poszerzył swoje terytorium o

zachodnią Galileę, zachodni Negew (pustynia) i część Jerozolimy. Rok 1950. Jordania dokonała formalnej aneksji Samarii i Judei, a Strefa Gazy weszła w skład Egiptu bez formalnej aneksji. Egipt przejął też kontrolę nad żeglugą morską w Cieśninie Tirańskiej, zabraniając przepływania statkom zmierzającym z towarami do Izraela. Jednocześnie zamknął dla izraelskich statków Kanał Sueski. Pod koniec 1950 roku Liga Państw Arabskich utworzyła oddziały arabskich fedainów („ktoś, kto jest gotowy poświęcić swoje życie”), które z egipskiej Strefy Gazy przenikały na terytorium Izraela i napadały na żydowskie osady, stwarzając wielkie zagrożenie dla mieszkańców Izraela. Rok 1956. Egipt ogłosił nacjonalizację Kanału Sueskiego. Wybuchła wojna izraelsko-egipska, w wyniku której Izrael wymusił odblokowanie Cieśniny Tirańskiej dla swojej żeglugi. Rok 1959. Po przegranej wojnie sueskiej państwa arabskie nasiliły presję wywieraną na Izrael. W Kuwejcie powstała palestyńska organizacja terrorystyczna Al-Fatah. Rok 1964. W 1964 roku Izrael uruchomił Narodowy System Wodny. System pomp każdego dnia przepompowywał 1 mln m³ wody z Jeziora Tyberiadzkiego, która poprzez otwarte kanały, tunele i olbrzymie rurociągi docierała do pustyni Negew. W odpowiedzi Syria zaostrzyła konflikt z Izraelem, a ponadto Syria, Jordania i Liban rozpoczęły prace budowlane, mające na celu odwrócenie biegu niektórych dopływów Jordanu, które znajdowały się na ich obszarze, tak aby uniemożliwić przepływ wody do Izraela. Doszło do licznych ataków z obu stron, a batalię tę nazwano bitwą o wodę. W 1964 roku z inicjatywy Egiptu i Jordanii powstała w Kairze Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP). Rok 1967. W połowie maja. działając z inspiracji ZSRR, cztery państwa {Egipt, Syria, Jordania i Irak} zaczęły przygotowania do „całkowitej likwidacji państwa żydowskiego w Palestynie”. 5 czerwca 1967 roku Izrael prewencyjnie uderzył na Egipt, Syrię i Jordanię, rozbijając w ciągu 6 dni wojska arabskie. Po zwycięstwie Izrael zajął z ziem arabskich: syryjskie Wzgórza Golan, jordański Zachodni Brzeg i część Jerozolimy, egipski Synaj - Okręg Gazy.

Rok 1968. Dziesięć żydowskich rodzin osiedliło się w Hebronie (na Zachodnim Brzegu) i za zgodą władz rozpoczęło budowę osiedla w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Był to początek ruchu osadniczego, który do dzisiaj wzbudza ogromny sprzeciw wśród ludności palestyńskiej. Rok 1973. Wojna Jom Kippur. W dniu żydowskiego święta Jom Kippur (Dzień Pojednania) wojska arabskie niespodziewanie napadły na Izrael. Po początkowych porażkach Siły Obronne Izraela odrzuciły Arabów poza linię zawieszenia broni z 1967 roku. Rok 1980. Kneset (parlament izraelski) przyjął „Prawo Jerozolimy”, które oznajmiało, że „kompletna i zjednoczona Jerozolima” jest odwieczną stolicą państwa Izrael i oficjalną siedzibą wszystkich centralnych urzędów państwowych. Rok 1981. Wzgórza Golan zostały oficjalnie włączone w obszar terytorium Izraela. Lata 1985-1990. Na granicy izraelsko-libańskiej doszło do 2,4 tys. incydentów zbrojnych z szyickimi oddziałami Hezbol-lahu (Hezbollah: „Partia Boga” - libańska partia polityczna islamskich szyitów). Również palestyńskie organizacje terrorystyczne dokonywały zamachów na terytorium Izraela oraz licznych ataków na cele izraelskie położone na całym świecie, większością których kierowała OWP z Jaserem Arafatem. Intifada 1987-1991. W grudniu 1987 roku wybuchła Pierwsza Intifada, masowe powstanie Palestyńczyków przeciwko izraelskiej okupacji Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu Jordanu. Opowiedzenie się Jasera Arafata w I wojnie w Zatoce Perskiej po stronie Iraku, osłabiło jego pozycję i doprowadziło do wygaśnięcia siły powstania w 1991 roku. Zginęło 1162 Palestyńczyków i 160 Izraelczyków, a ponad 1000 Palestyńczyków zostało zabitych przez własnych ludzi w wyniku oskarżenia o kolaborację z izraelskimi władzami. Rok 1993 - Autonomia Palestyńska. Premier Izraela Icchak Rabin i Jasir Arafat podpisali Deklarację Pokojowych Intencji, która określiła zasady funkcjonowania Autonomii Palestyńskiej w pięcioletnim okresie przejściowym. Izrael uznał Organizację Wyzwolenia Palestyny jako reprezentację narodu palestyńskiego. Rok 1994. W maju 1994 roku podpisano Układ o Utworzeniu Ograniczonej Autonomii Palestyńskiej w Strefie Gazy i Jerycha.

Rok 1996. Izrael oddał Palestyńczykom 9% Zachodniego Brzegu Jordanu. Rok 1997. Ówczesny premier Izraela oświadczył, że zamachy bombowe palestyńskich terrorystów zwalniają Izrael od obowiązku realizacji zawartych porozumień. Izrael zaprzestał przekazywania dalszych terenów Autonomii Palestyńskiej i zawieszono wszelkie rozmowy pokojowe. Lata 2000-2004. Wizyta lidera prawicowej opozycji Ariela Szarona na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie wywołała wybuch niezadowolenia Palestyńczyków. Krwawe starcia ogarnęły cały Zachodni Brzeg - tak zaczęła się Druga Intifada, zwana Intifada AlAksa. Pomimo wszelkich prób ratowania pokoju doszło do eskalacji przemocy i wzrostu liczby samobójczych zamachów terrorystycznych w Izraelu. Izraelska armia przystąpiła do okupacji i pacyfikacji terenów Autonomii Palestyńskiej. Śmierć Jasera Arafata wygasiała w znacznym stopniu Intifadę. Zginęło ogółem 1017 Izraelczyków i 3345 Palestyńczyków, a ponad 40 tys. osób zostało rannych. Izraelskie siły aresztowały ponad 7200 osób. Nowy przywódca Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas przystąpił do rozmów pokojowych z Izraelem. Stworzyło to nadzieję na pokojowe rozwiązanie konfliktu, nadzieję, która znikła, gdy zwycięstwo w wyborach w Autonomii osiągnął Hamas (Islamski Ruch Oporu - radykalna islamska organizacja terrorystyczna). Lata 2008-2009. Operacja Płynny Ołów to operacja militarna, której celem była likwidacja członków i zniszczenie infrastruktury Hamasu w Strefie Gazy. W wielu krajach arabskich wydarzenie to określane jest jako Masakra Gazy. Bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia przez Izrael działań zbrojnych było wznowienie ostrzału terytorium Izraela przez bojowników Hamasu. Rok 2014. W lipcu 2014 roku nastąpiła kolejna eskalacja konfliktu. Powody tej eskalacji to: załamanie się rozmów izraelskopalestyńskich, porwanie i zabójstwo w połowie czerwca trzech izraelskich nastolatków, następnie porwanie i zabójstwo palestyńskiego nastolatka, wybudowanie przez Hamas podziemnych tuneli, którymi szmuglowana jest broń, w tym rakiety, których używa się następnie do ostrzału Izraela. 7 lipca bojownicy Hamasu wystrzelili około 100 rakiet ze Strefy Gazy na terytorium Izraela.

W odpowiedzi na to rano 8 lipca Siły Powietrzne Izraela zbombardowały ok. 50 celów w Strefie Gazy. Tego samego dnia Hamas poinformował, że „wszyscy Izraelczycy są celami”. W konsekwencji rozpoczęła się Operacja Pierścień Ochronny, jedna z najkrwawszych operacji wojskowych Izraela przeprowadzonych w Strefie Gazy. Według Ministerstwa Zdrowia Strefy Gazy zginęło co najmniej 1390 -18 Palestyńczyków. Siły Obronne Izraela oskarżają Hamas o permanentne używanie cywilów jako „żywych tarcz”. W wyniku przeprowadzonej operacji wojskowej ponad 250 tys. Palestyńczyków mieszkających na terenie Strefy Gazy zostało wysiedlonych, tyle samo potrzebuje pomocy żywnościowej, Sytuacja jest straszna i trudna do rozwiązania. Módlmy się wytrwale O pokojowe rozwiązanie tego konfliktu i o pokój dla tego regionu świata. Pamiętajmy, że również w strefie Gazy są nasi bracia i siostry w Chrystusie, którzy przechodzą przez te okropne nieszczęścia. Jako Palestyńczycy traktowani są przez Izrael jako wrogowie, a przez palestyńskich muzułmanów jako zdrajcy narodu i wiary ojców. Nie wolno nam o tym zapominać w naszych osobistych ocenach sytuacji na Bliskim Wschodzie! Gdy myślimy o tej strasznej sytuacji, to rodzą się pytania: Jak powinniśmy ustosunkować się do tego konfliktu? Jakiego rodzaju pokoju chcemy dla walczących stron? O jakiego rodzaju pokój się modlimy? Jon Pentecost, wykładowca na Southern Baptist Theological Seminary zaprasza nas do rozważenia paru myśli: ..Konflikt pomiędzy Izraelem a grupami palestyńskimi rozgorzał na nowo. A jaka jest wasza reakcja na to wszystko? My, chrześcijanie, musimy pamiętać, aby popatrzeć na ten konflikt z wiecznej perspektywy, przez pryzmat wiecznego przeznaczenia świata i dnia, gdy każdy człowiek stanie przed Bogiem i zda przed Nim rachunek ze swojego życia. Nie próbuję ignorować innych aspektów tego konfliktu. Najważniejsze jednak w tym konflikcie, jak i w każdym innym na świecie jest to, że ludzie umierają i idą przed oblicze swojego Stworzyciela i Sędziego, i że stają tam bez Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Orędownika. Pamiętajmy, że wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały

Bożej (Rz 3,23). Pamiętajmy jednak również, że każdy, czy to Żyd czy poganin, Palestyńczyk czy Izraelczyk, który uwierzy w Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Pana, będzie zbawiony (J 3,16) i będzie Bożym dzieckiem (J 1,12).

O wiele ważniejsze niż to, czy ktoś jest lub nie jest Izraelitą czy Palestyńczykiem, czy Amerykaninem (czy Polakiem), jest to, że są ludźmi, którzy poza Jezusem Chrystusem nie mają nadziei życia wiecznego. Polityczne i etniczne powody są bardzo ważne. Ale to, kto ma rację: Izrael czy Palestyna, które rozwiązanie jest lepsze: jednopaństwowe lub dwu państwowe itp. nie jest ważniejsze od niesienia ludziom Ewangelii. Gdy zastanawiamy się nad tym konfliktem, powinniśmy smuć się śmiercią ludzi, bo wszyscy zostali jednakowo stworzeni na obraz Boży. Powinniśmy się modlić, aby Ewangelia rozprzestrzeniła się, nawet tam pośród konfliktu - i przynosiła prawdziwy pokój w Panu Jezusie Chrystusie. Konflikt izraelskopalestyński jest pewnym rodzajem testu dla naszych serc: Czy naprawdę wierzymy, że ludzie najbardziej desperacko potrzebują Jezusa Chrystusa? A może myślimy, że polityczne rozwiązania są o wiele ważniejsze, bardziej palące i warte wylania więcej atramentu i krwi niż to, by mieć pewność, że ludzie dowiedzą się, że jest Zbawiciel, który obmyje ich grzechy i da im wieczne dziedzictwo o wiele lepsze niż wszystko, co może dać im każde polityczne rozwiązanie!? Poddajmy swoje serce temu testowi! „W Chrystusie... nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety” (Ga 3,27-28). Czy nie tego chcielibyśmy zarówno dla Żydów, jak i Palestyńczyków, by mogli być złączeni w społeczności jedni z drugimi w Chrystusie Jezusie więzami, które nigdy nic zostaną zniszczone? O jaki pokój dla Biskiego Wschodu modlicie się wytrwale i gorliwie? O polityczny pokój? Lub o pokój z Bogiem przez naszego jedyne Zbawiciela, Jezusa Chrystusa!? Rick Ridings, organizator corocznej konferencji Elav powiedział: „Wielu z nich boryka się z takimi uczuciami po obu stronach konfliktu. Z powodu porwań i zabójstw przeżywają ból”. Powiedział też, że celem takich spotkań jest „przygotowanie bezpiecznych warunków dla Żydów. Arabów i Palestyńczyków,

nastolatków i młodych ludzi, aby mogli mieć osobiste spotkanie z Panem, czekać na Niego w uwielbieniu i modlitwie, wzrastać w jedności i otrzymać zachętę do służby w Królestwie Bożym". Ostatniego wieczoru młody mesjaniczny Żyd opowiedział o tym, jak spędził trzy miesiące w Syrii, pomagając uchodźcom, a potem było wezwanie, aby ci młodzi ludzie szli i dzielili się pełnym mocy świadectwem o tym, co Jezus/ Yeshua może zrobić dla tego zranionego świata. Konflikt trwa, ludzie giną po obu stronach, ale pomimo tego całego nieszczęścia jest nadzieja na prawdziwy pokój.

Módlmy się o: - pojednanie ewangelicznie wierzących z Palestyny i z Izraela, jako znaku, przez który wszyscy poznają, że są oni uczniami Pana Jezusa; zakończenie konfliktu izraelsko-palestyńskiego; - mesjanicznych Żydów i ewangelicznie wierzących chrześcijan, aby nieśli Ewangelię o Mesjaszu. Panu Jezusie, mieszkańcom Izraela; - ewangelicznie wierzących chrześcijan z Palestyny, zwłaszcza tych, którzy nawrócili się z islamu, aby wiernie trwali przy Panu i dzielili się dobrą nowiną pomimo wojny, nieszczęść i prześladowań: pociechę i zaspokojenie potrzeb ludzi w o rejonach garniętych wojną.

<http://www.christianaid.org/Interactives/World/countryPages/Israel.aspx>

<http://www.israeltoday.co.il/NewsItem/tabid/178/nid/24739>

<http://jewishisrael.ning.com/page/statistics-1>

<http://www.christianity.com/christian-life/political-and-social-issues/what-kind-of-peace-in-the-middle-east.html>

<http://shema.com/messianic-judaism/what-is-it/>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojny_izraelsko-arabskie.



„Uznanie ważnej roli Pastora Russella jako wczesnego amerykańskiego rzecznika syjonizmu jest więcej jak spóźnione”

Benjamin Netayahu

„ŻYDZI NIE POWINNI BYĆ NAWRACANI NA CHRZEŚCIJAŃSTWO”

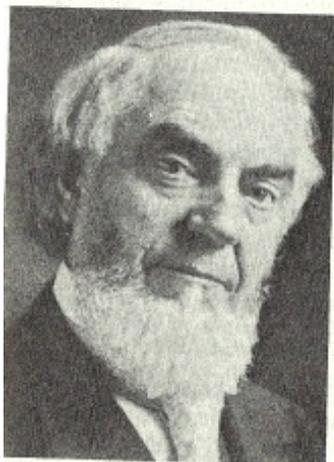
C. T. Russell



LEO PINSKER



DR. THEODOR HERZL



PASTOR C. T. RUSSELL



BENJAMIN DISRAELI

Upper two photos—Courtesy of Zionist Archives & Library of Palestine National Fund

25

DODATEK - A

1.

PRZYSZEDŁ CZAS zmiłowania nad Syjonem!

“The Time to Favor Zion is Come!”

Część 1

„Ty powstaniesz, zmiłujesz się nad Syjonem bo czas zlitować się nad nim, gdyż nadeszła właściwa pora”.

Psalm 102:14

Historia przywołuje na pamięć powstanie i upadek narodów i imperiów jako wzbierające fale, które opadają i odpływają. W tym nieustannym cyklu odmiana zdarza się tylko w sposobie pojawienia się i zniknięcia. Czy z wielkimi i grzmiącymi bałwanami, czy ze spokojnym pluskiem fal, narody przyszły i odeszły. Jeden tylko naród powstaje ponad historią, podnosi głowę z głębokości wieków przeszłych, aby znowu żyć. Jest to Izrael.

Powstanie i upadek Izraela mogły w pewnych szczegółach być podobne do historii innych narodów, ale w jednej kwestii nie ma żadnego porównania. Jest to wyłączny sposób postępowania Boga z tym narodem. Nie że to oni sami ogłosili Go swym Bogiem – wszak inni mogliby się również w ten sposób chlubić. To Pan sam zadeklarował się być Bogiem Abrahama, Izaaka, Jakuba i Bogiem Izraela (2 Moj. 3:15; 5:1; Jer. 28:4). Aby to wyróżnienie uczynić pewnym Pan przez proroka powiedział, "Tylko was samych poznałem ze wszystkich narodów na ziemi (Amos 3:2)". Takim było dziedzictwo Izraela.

Odrodzenie Izraela jako narodu jest wielkim fenomenem

naszych dni. Nasza generacja była pełna respektu w tym wielkim momencie historii, kiedy ludzie dotknęli stopami powierzchni księżycy – było to porywające widowisko, ale odrodzenie Izraela posiada daleko większe znaczenie dla tych, którzy widzą w tym wydarzeniu spełnienie Bożego słowa. Odrodzenie Izraela nigdy nie mogłoby się wydarzyć gdyby nie zdumiewający fakt, że lud Izraela, rozrzucony po całej ziemi na bez mała 2000 lat, pozostał w krajach ich pobytu narodem odmiennym i jednorodnym. Ani prześladowanie, ani głód, ani sława czy fortuna nie były w stanie spowodować ich asymilacji z narodami innych ziem. Czy same li tylko więzy krwi były w stanie zapobiec asymilacji? Nie. To Zakon i Prorocy Izraela nazaczyli ich i zachowali we wspólnej wierze i nadziei, gdy znajdowali się wdiasporze.

Obecnie ten historyczny układ załamuje się. Naród jest odrodzony a jego ludność wraca do domu, do ich rodzimej ziemi. Wraca, mimo lat terroru pogańskiego Rzymu, krucjat, inkwizycji, nieustannych prób nawracania ze strony chrześcijaństwa i ustawicznego piętna na tych, którzy odrzucali umizgi z ofertą zbawienia państwowego kościoła.

Rozproszenie Żydów nie było dziełem przypadku. Zostało ono dokładnie zaplanowane i wykonane przez władze Rzymu, których cierpliwość ten "kłopotliwy" naród wyczerpał do końca. Ustawiczne bunty i rebelie ze strony Izraelitów spowodowały, że władze rzymskie obmyśliły wreszcie rozwiązanie, sprytniejsze od babilońskiego. Babilończycy uprowadzili jeńców izraelskich do Babilonu, ale nie rozprasza ich dalej. Rzymianie zauważyli, że Izraelici wrócili szczęśliwie z Babilonu i odbudowali swój byt narodowy. Zdecydowali zatem, że taka sytuacja więcej się nie zdarzy. Jeńców uważnie porozdzielali i rozestali ich w różnych kierunkach po całym ówczesnym świecie. Logika była prosta. Raz podzieleni i rozproszeni pomiędzy narodami oni niechybnie ulegną asymilacji i utracą swoją tożsamość, i tym sposobem ich narodowe aspiracje raz na zawsze się zakończą. Istnienie Izraela, znów jako niezależnego narodu, jest świadectwem większego planu niż wymyślili Rzymianie. Zapewne, jedynie Pan był w stanie zachować ten lud i sprowadzić ich znowu do ich

ojczyzny. Pan przepowiedział rozproszenie i ponowne zgromadzenie Jego ludu.

Stojąc w progu spełnienia Boskich proroctw dotyczących Jego ludu, w samym świetle Pańskiego umówionego terminu, w Żydach jakoś dziwnie zatraciła się wiara w natchnienie Tory. Nawet kiedy Tora jest zachowywana, to zbyt często jest ona oglądana dla jej piękna i historii, jak gdyby przez odległych obserwatorów, którzy nie zdołali uchwycić życiowej siły wydarzeń objawiającej się w Boskim przeznaczeniu dla Jego ludu. Kiedy nawet są konfrontowani z rzadkim fenomenem ponownego zgromadzenia i odrodzenia Izraela, Żydzi często w swoisty sposób oglądają każdy wypadek jako izolowane wydarzenie raczej, niż jako część całego programu zamierzonego dla przywrócenia i błogosławieństwa świata.

Wszystko to, co wydarzyło się w ponownym zgromadzeniu i przywróceniu Izraela, uznawane jest często jako coś "naturalnego", jako wynik ludzkiej dyscypliny i osiągnięć. Natomiast obywatele Izraela, którzy powrócili, podtrzymywani są na duchu nadzieją. Jest czymś niespodziewanym, że to ci ludzie odpowiadają na magnetyczną siłę Boskiej woli i niezmienny zamiar Boga względem Izraela.

Dlaczego ludzkie wrażenie ma być tak wielkie i wiara w boskość tak mała? Izrael przyszedł w swym doświadczeniu do punktu, w którym nauczył się nie czcić obrazów pogańskich. Czy ma on więc teraz kłaniać się przed bóstwem humanizmu? Duch niewiary nie był dziedzictwem Abrahama. Abraham uwierzył Bogu i stał się wielki, również gdy Izraelici wierzyli swojemu Bogu wiodło im się bardzo dobrze. Gdy przestawali Go słuchać spotykało ich niepowodzenie. Żadna inna sytuacja w ich historii nie występuje.

Faworyzowany lud

Izrael jest jedynym narodem, który posiada kompletny zapis swej przeszłości, dokładny portret proroczy swojej teraźniejszości i kompletny opis jego przeznaczenia wśród narodów. Jako naród, oni przecierpieli i znieśli więcej niż inni. Jednak oglądani z punktu widzenia zamiaru, jaki Bóg ma

względem swego ludu byli oni narodem wyjątkowo faworyzowanym. Niezwykłej dobroci Boga względem nich nie można oszacować inaczej jak tylko przez rozważenie całej proroczej panoramy Izraela narodzin, jego wzrostu, schyłku, upadku, wygnania, powrotu i ostatecznej roli w Boskim Planie Wieków.

Bóg miał coś wielkiego na uwadze, kiedy ukazał się praojcu Abrahamowi i rzekł, "Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie narody ziemi" (1 Moj. 12:1). Bóg nie tylko dał tę niezmienną obietnicę Abrahamowi, ale również, chcąc dowieść po wszystkim czas pewności jej spełnienia, potwierdził ją później przez przysięgę. Nie mogąc przysiąc przez większego niż On sam, przysiągł przez samego Siebie: "Błogosławiąc błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi" (1 Moj. 22:16-18).

Zauważmy, że ta obietnica ma dwie części:

1. Nasienie Abrahama ma posiąść ziemię na zawsze.
2. "W twoim (Abrahamie) nasieniu wszystkie narody ziemi będą błogosławione".

Rola Izraela jako narodu błogosławieństwa nie pasuje do przeszłości. Prorok Zachariasz powiedział, "I stanie się tak: Jak byliście, domu Judy i domu Izraela, przekleństwem wśród narodów, tak wybawię was i będziecie błogosławieństwem (Zach. 8:13)". Od czasu Zachariasza do dzisiaj, rola i dział tego narodu nie miały żadnego znaczenia dla przedłużenia Bożego błogosławieństwa dla nich samych – a w jeszcze mniejszym stopniu dla innych narodów. Nie mieli również ziemi na wieczne posiadanie. Bóg mówił o wielkich rzeczach, które nie mogły pasować do tej trudnej przeszłości. Nawet Abraham otrzymał

dostateczny wgląd w tę sprawę, aby dowiedzieć się, że jeszcze wiele lat minie zanim jakakolwiek nadzieja otrzymania ziemi będzie realizowana: "Wiedz dobrze, że potomstwo twoje przebywać będzie jako przychodnie w ziemi, która do nich należeć nie będzie i będą tam niewolnikami, i będą ich ciemnić przez czterysta lat" (1 Moj. 15:13). Abraham nie mógł przeczuwać ogromnej rozpiętość czasu, jaki miał upłynąć zanim Bóg zrealizuje swoje zobowiązania. W pozycji w jakiej jesteśmy dzisiaj stało się oczywiste, że Bóg się nie śpieszył.

Spadkobiercy Abrahama jako całość uniknęli zmieszania się z otoczeniem pomimo naturalnej tendencji asymilowania się ze światem. Kiedy Józef przeniósł swoją rodzinę do Egiptu zalecił im, aby odseparowali się od Egipcjan, a jako tłumaczenie mówili że są hodowcami bydła, "wszyscy (bowiem) pasterze są dla Egipcjan obrzydliwością" (1 Moj. 46:33, 34). Plan się powiódł. Pozostali oni oddzieleni. Niewola egipska pod przywództwem Mojżesza skończyła się. Mozną ręką Bóg wywiódł swój lud z Egiptu. Oswobodzenie było nadzwyczajne, ale, jak to zawsze bywa z przyjmowaniem odpowiedzialności wobec Boga żywego, oswobodzenie przerodziło się nieomal w zniszczenie. Zanim jeszcze tablice Zakonu zostały dostarczone, gdy Mojżesz wciąż jeszcze twarzą w twarz rozmawiał na Górze z Panem, Bóg przerwał tok postępowania aby powiadomić go, że jest gotowy ten naród zniszczyć, a jego, Mojżesza, rozwinąć w "wielki naród" (2 Moj. 32:9, 10). Modlitwa i błaganie Mojżesza za Izraelem zostały wysłuchane, gniew Boży został powstrzymany a naród zachowany.

Mojżesz zwyciężył raz jeszcze w spotkaniu z Bogiem. Boża obecność z Izraelem stawała się trawiącym doświadczeniem. Aby uniknąć niepotrzebnej utraty życia Pan ofiarował się wysłać przed nimi do Kanaanu swego anioła, aby zajął dla nich tę ziemię, dodając przy tym, "ponieważ jesteś ludem twardego karku, sam nie pójdę pośród ciebie, aby cię nie wytepić po drodze" (2 Moj. 33:3). I znowu, w jednym z najważniejszych momentów, Mojżesz wstawił się za narodem, mówiąc: "Po czym poznam, ja i lud mój, że darzysz nas łaskawością, jeśli nie po tym, że pójdziesz z nami,

gdyż przez to będziemy wyróżnieni ja i Twój lud spośród wszystkich narodów, które są na ziemi? Pan odpowiedział Mojżeszowi: Uczynię to, o co prosisz, ponieważ jestem ci łaskawy, a znam cię po imieniu" (2 Moj. 33:16, 17). To najlepiej wyjaśnia odrębność Izraela. To również zapowiada coś wielkiego.

Pod przywództwem Jozuego ziemia obiecana stała się rzeczywistością. Ziemia została zdobyta i wtedy nastął sprzyjający okres sędziów Izraela, podczas którego starali się oni prowadzić życie według reguł Zakonu Mojżeszowego – z pewnym sukcesem i z pewnym niepowodzeniem. W tym okresie historii Izraela jest dużo godnego polecenia. Najbardziej znamienne oświadczenie uczynił sam Pan – "I przywrócę ci twoich sędziów jak niegdyś, i twoich radców jak na początku. Potem nazywać cię będą grodem sprawiedliwości, miastem wiernym"(Izaj. 1:26). Prowadzenie narodu przez sędziów było eksperymentem, który uwydatnił indywidualną odpowiedzialność w przestrzeganiu Zakonu pod wyższą formę rządu, samorządem.

Panowanie królów był erą dostosowania się do otoczenia. Przyniosło ono zyski i straty spowodowane przez scentralizowany rząd. Rządy te zmierzały do panowania jednostek, a że władza demoralizuje, osłabło przestrzeganie Prawa. Izrael nie mógł uniknąć konsekwencji takiego systemu. Każdy człowiek musi dzierżyć jego własne berło! Dlaczego serce ludzkie stara się unikać swej wolności i odpowiedzialności za władzę? Kiedy Izrael stał się wybitnym pomiędzy narodami, sięgając pod królem Salomonem zenitu sławy, był to ten moment właśnie, w którym Pan postanowił naród podzielić (1 Król. 1: 13). Boska decyzja o podziale królestwa na dwie części prowadziła do schyłku i upadku tego narodu. Królestwo dwóch pokoleń przetrwało dłużej, ale stało się państwem hołdowniczym i w końcu przyszło jego rozproszenie przez Rzym. Wszystko to zostało przepowiedziane.

" CZAS JEGO SŁUŻBY SIĘ SKOŃCZYŁ "

Historia Izraela dzieli się na dwa równe sobie okresy. Pierwszy

okres rozpoczął się wraz ze śmiercią Jakuba. Wziąwszy tam swój początek naród Izraela cieszył się łaską Bożą, mimo że ta pomieszana była z karaniem. Przez 1845 lat, gdy służyli Mu wiernie Bóg im błogosławił, gdy grzeszyli i obracali się ku złu, On ich karał. Kiedy żałowali On raz jeszcze łaskawie ich przyjmował. Ale prorok Jeremiasz ostrzegał ich o takim czasie, w którym będą karani już bez narodowej łaski. "Dlatego też wyrzucę was z tej ziemi do ziemi, której nie znaliście ani wy, ani wasi ojcowie, i tam będziecie służyć cudzym bogom dniem i nocą, ponieważ nie okażę wam zmiłowania" (Jer. 16:13). Proroctwo to stosuje się do czasu, kiedy łaska Boża skończyła się a oni zostali rozrzućeni po całej ziemi. Ono nie mogło odnosić się do 70 lat spustoszenia w Babilonie. Pismo mówi bowiem, że mieli być rozproszeni "do ziemi, której nie znaliście ani wy, ani wasi ojcowie". Abraham, ich ojciec, przyszedł z Ur Chaldejskiego (Babilonia). Jego wnuk, Jakub, przyszedł z Syrii (2 Moj. 26:5). Zatem niewola babilońska nie spotkała Izraelitów w ziemi ich ojcom nieznannej. Nie tylko miejsce ich rozproszenia jest inne, ale i czas jego trwania jest dłuższy niż 70 lat spustoszenia. Jeremiasz mówi: "I odpłacę im najpierw w dwójnasób (*mishneh* – powtórzenie, podwojenie lub druga porcja) za ich winę i ich grzech" (Jer. 16:18). Okres niełaski na diasporze miał być równy okresowi łaski przed ich odrzuceniem i spustoszeniem jako narodu. Dokładne porównanie tego podwojenia czyli "miszneh" ujawnia, że od śmierci Jakuba do odrzucenia i spustoszenia Izraela upłynął okres 1845 lat. Od tego czasu mieli być oni narodowych łask pozbawieni przez podobny okresu 1845 lat.

Wskazując na koniec drugiego okresu Izraela, tego "pozbawionego łaski", Izajasz mówił: "Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas jego służby, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje" (Izaj. 40:1).

Pierwsza wskazówka o łasce przywracanej Syjonowi pojawiła się już w roku 1878, 3690 lat po śmierci Jakuba. Nie tylko skończył się tutaj "dwójnasób" ich łaski i niełaski, ale

najwidoczniej od tego momentu zaczęło wypełniać się proroctwo Ezechiela (rozdział 37) o "dolinie suchych kości". Odtąd suche i zwiędłe kości nadziei Izraela zaczęły się poruszać. Pokryły się ścięgniemi – dając im spójność i siłę, potem ciałem – dając im znaczenie, wreszcie skórą – dając im piękno. W postępujących wciąż etapach są oni przygotowywani do tchnięcia w nich życia, kiedy Izrael będzie żył jako naród święty i lud Boży.

W 1878 roku Kongres Narodów w Berlinie, znajdujący się pod wpływem lorda Beaconsfielda (Disraeli), premiera Anglii, rozstrzygnął sprawy Turcji tak, żeby zachować jej narodowe istnienie. W tym samym czasie, na wypadek gdyby naród turecki uległ rozpadowi, uczyniono zabezpieczenie, że mocarstwa światowe będą z góry znać strefę, którą każde z nich będzie zarządzać. Anglia stała się protektorem azjatyckich prowincji Turcji, obejmujących również ziemię Izraela. Prowincjom tym przyznano wtedy większe swobody. Tym sposobem Żydzi mogli cieszyć się większą wolnością, w tym prawem do zakupu ziemi i osiedlenia się w Palestynie – prawem, którego im przez wieki odmawiano.

Podczas gdy wielkie mocarstwa chrześcijańskie starały się rękami w kolczudze porwać pożądane obszary ziemi z uścisku konającej Turcji, pewna historyczna postać wystąpiła naprzód i oznajmiła, "Ta ziemia jest moja!" Kiedy zaś narody spojrzały na mówcę, rozpoznały w nim Izraela, dziecko patriarchy Abrahama, który najpierw żył w Palestynie. Cudowny zbieg okoliczności? Nie, to nie był żaden zbieg okoliczności! To było umówione spotkanie Boga z Jego ludem; znowu Jego twarz zwróciła się ku nim a Jego ręce podniosły się, aby im błogosławić, jeśli tylko oni uwierzyliby Mu teraz.

Były to właśnie te sprzyjające warunki, które umożliwiły rozwój syjonistycznych nadziei. Syjonizm był tak martwy jak suche kości, które oglądał Ezekiel, aż "czas służby" Izraela za jego grzechy dopełnił się. Kiedy dla Syjonu nastał znowu czas zmiłowania, wyłonił się ruch syjonistyczny. Przez ten szlachetny apel syjonizmu Bóg wezwał i nadal wzywa Jego dawnych poddanych z powrotem do ich ziemi.

Wielu żydowskich komentatorów uznało, że podporządkowanie Izraela władzy Pogan było okresem karcenia i niełaski. Proroctwo Ozeasza (3:4, 5) cytowane jest jako dowód, "Bo przez wiele dni będą synowie Izraela bez króla i bez księcia, bez ofiary i bez słupa, bez efodu i bez terafim. Potem synowie Izraela się nawrócą i znów będą szukać Pana, swojego Boga, i Dawida, swojego króla, i w dniach ostatecznych z bojaźnią zwrócą się do Pana i Jego dobroci". Czyż oglądanie powracających synów Izraela nie jest dobrym powodem do wiary, że jesteśmy w "końcu dni" służby czyli karania?

HERZL A SYJONIZM

Berliński Kongres Narodów dał syjonistom pierwszą prawdziwą okazję do chodzenia z błyskiem w oczach. Uczynił bowiem możliwym zakup ziemi w ich ojczyźnie. Ten sygnał obudził w żydowskich umysłach świadomość Boskiej opatrności działającej na rzecz Jego ludu. Jednym z tych wielkich wizjonerów był Teodor Herzl, którego imię stoi jako pomnik syjonizmu.

W roku 1896 Herzl zaprezentował broszurę pod tytułem "Państwo Żydowskie". Wezwał w niej bogatych Żydów, aby zwołali kongres Żydów i zaczęli kłaść grunt pod działalność syjonistyczną. Książka odniosła sukces. Nieoczekiwany sukces, o tyle że nie z tej strony. Herzl sądził, że bogaci Żydzi staną na czele ruchu. Był w błędzie. Na wezwanie powstali wszędzie w Europie i Rosji biedni i uciskani Żydzi. Syjonizm zakwitnął.

Kiedy pogrom w Kiszyniowie i surowe prześladowanie oznaczały dla tysięcy Żydów ucieczkę bez żadnego przyjaznego miejsca schronienia, Herzl był gotowy zaakceptować brytyjską ofertę ziemi w Ugandzie. Praktycznie byłoby to zbawieniem dla Żydów, którzy stanęli w obliczu śmierci – ideały humanitarne skłoniły go do przyjęcia tej nawet ziemi, byle tylko jego lud ratować. Twarz Herzla zbladła, gdy szósty Kongres Syjonistyczny powiedział nie dla Ugandy. Życie jakichś jego ziomków nie mogło zastąpić Bożego Przeznaczenia i Herzl to wtedy uświadomił sobie wraz z wszystkimi tam zgromadzonymi, że syjonizm został

nierozerwalnie połączony z Palestyną. Nie mogło być żadnej alternatywy. Herzl zapalił syjonistyczną pochodnię, nosił ją wysoko i wspaniale, ale to dla Chaima Weizmanna pozostało dzieło, aby tę pochodnię zatknąć w Palestynie i pozyskać międzynarodowe uznanie praw żydowskiego narodu dla ich pierwszej ojczyzny. Chaim Weizmann, pod Bożą opatrznością, 2 listopada 1917 roku, uzyskał dla swego ludu Deklarację Balfoura.

Część 2

Przeżycie od byłego premiera Lewi Eszkola

Jednym z osiągnięć, którego przełomowy charakter pozostaje nie kwestionowany była ... Deklaracja Balfour'a. Było to naprawdę wydarzenie o największym znaczeniu narodowym, międzynarodowym i historycznym. Obietnica, jaką ona zawierała szła dużo dalej poza formalne zobowiązanie brytyjskiego Rządu do ułatwienia ustanowienia żydowskiego narodowego domu w Palestynie. Z tej Deklaracji dawało się wywnioskować – i w tym leży jej głębsze znaczenie – obietnicę ogólnego międzynarodowego uznania historycznych praw ludności żydowskiej w Palestynie. Kilka lat później uznanie to znalazło swoje urzeczywistnienie w decyzji Ligi Narodów.

Dawid Ben - Gurion świadomy był pewnego ważnego faktu ogólnie przeoczonego przez Żydów. W artykule na temat Deklaracji Balfour'a, opublikowanym 14 listopada w "Der Jidysz Kampfer", organu ruchu w Ameryce pod nazwą Poale Zion, pisał on następująco:

"Zdarzył się cud i rozbite naczynie stało się znów całe ... Anglia nie przywróciła nam naszej ziemi. Dokładnie teraz, w tym momencie triumfu, powinno się dobitnie oświadczyć: nie uczyniła tego, bo też nie było to w mocy Anglii zwrócić nam naszą ziemię. Nie było, ponieważ ziemia ta nie jest lub jeszcze nie jest w jej posiadaniu. Po tym jak cały kraj, od Beerszeby do Dan, zostanie zdobyty przez Anglików, nie będzie on do nas należał, nawet za ich zgodą, oraz gdyby nawet wszystkie narody świata zgodziły się na to. Żaden naród nie może ustanowić swego prawa do ziemi, o ile nie uczyni tego przez własny trud, twórczy wysiłek i osadnictwo.

Anglia uczyniła rzecz wielką: uznała ona naszą egzystencję jako realnie istniejącą polityczną jednostkę i uznała nasze prawo do Ziemi. Lecz naród izraelski musi przekształcić to w żywą rzeczywistość. Przez swe własne wysiłki ciała, duszy oraz wkłady materialne musi on wystawić swój dom narodowy i ukończyć jego narodowe wykupienie".

Syjonіści amerykańscy nie przyjęli słów Ben-Guriona przychylnie. Dla wielu Żydów Deklaracja Balfour'a była końcem sprawy, Deklaracja Balfour'a była wieczna, i jeśli kiedykolwiek jakiś Izraelita miałby ochotę wrócić do swojej ojczyzny sposobność ku temu miała być zabezpieczona pancerną gwarancją.

Anglicy pierwsi spostrzegli, że ludność żydowska nie śpieszy się z powrotem. Arjeh Pinkus, przewodniczący zarządu Agencji Żydowskiej zauważył: "Między rokiem 1917 a Białą Kartą Churchilla z 1922 roku – odcinającą Transjordanię od Żydowskiego Domu Narodowego – było tam pod dostatkiem miejsca dla szybkiej i rozległej kolonizacji. Ale alija (*wstępowanie na górę, wznoszenie się* – *znaczy m.in. imigrację Żydów do Palestyny – przyp. tłum.*) sączyła się wąską strużką, i te małe liczby rozciągnięte na lata nie mogły zapobiec konsolidacji arabskiego współdziałania. To niepowodzenie ułatwiło Anglikom uwypuklenie faktu, że Transjordania nie miała dla żydowskich aspiracji narodowych istotnego znaczenia".

Po aprobacie Deklaracji Balfoura i decyzji o mandacie brytyjskim na Konferencji w San Remo lord Arthur James Balfour rzekł do dr. Weizmanna: "Dostałeś teraz sygnał do rozpoczęcia, ale ty sam będziesz prowadził tę sprawę". Niepowodzenie ze strony Żydów po całym świecie, aby odtąd przeć do ziemi pokazuje, że niewielu z nich miało kontakt z rzeczywistością. Podczas gdy Żydzi rosyjscy zostali zatrzymani w granicach bolszewickiego bastionu, ci żyjący gdzie indziej – mogący swobodnie wrócić – uznali to za zbyt trudne, aby stać się kimś więcej niż tylko widzami. Okazali się nieprzygotowani aby "biec" do ziemi obiecanej.

Deklaracja Balfoura rozpoczęła mały powrót Żydów do

Palestyny. Było również w trakcie dzieło odnowy i odzyskiwania ziemi. "Bo ci, którzy gardzili dniem małych początków" (Zech. 4:10). Jak na ironię, nazistowskie prześladowanie, które nastawiło się na zniszczenie Żydów na świecie i które było bliskie osiągnięcia swoich celów w Europie, stało się właśnie tą siłą, która zagwarantowała przeżycie Izraela. Ben-Gurion powiedział*, "Żydzi z Niemiec dostarczyli krajowi znajomość technologii, zdolności, kapitał oraz inicjatywę". Dawid Ben-Gurion zauważył również, że w roku 1933 imigracja "wzrosła do 30.377, w roku 1934 do 42.259 a w roku 1935 do 62.000". Ten fakt przypomina nam Psalm 76:11: "Gdyż nawet gniew ludzki odda Ci chwałę, a tymi, co ocaleją Ty się opasziesz".

Czas i znaczenie Deklaracji Balfoura

Żydów w nowym państwie Izraela nie trzeba przekonywać o znaczeniu Deklaracji Balfoura. Była ona jedynym konstruktywnym rezultatem I Wojny Światowej. Deklaracja Balfoura znalazła się w cieniu Rewolucji Bolszewickiej, ale tak to się często dzieje, że wydarzenia naprawdę wielkie przychodzą w sposób nie zapowiedziany. Gwałtowne zaś zawsze przykuwają uwagę świata.

Deklaracja Balfoura została ogłoszona 2 listopada 1917 roku. Nie było to wstrząsające światem wydarzenie, lecz mała polityczna koncesja w czasie, kiedy świat był wciąż w ogniu. Nikogo ona nie podnieciła z wyjątkiem kilku tych, którzy posiadali syjonistyczne nadzieje. Ale nawet wśród nich był to jedynie temat do konwersacji, gdyż niewielu Żydów brało poważnie jakąkolwiek myśl o powrocie do Palestyny. Trudne położenie Żydów w Rosji stało się głównym argumentem, który przekonał omdłałe serce Brytyjczyków do przyznania Żydom ich ojczyzny. Wojna położyła kres emigracji Żydów z Rosji do innych krajów i przez wzgląd na ich żałosne położenie Anglicy wyrazili zgodę na ich ojczyznę w Palestynie.

7 listopada 1917 roku, pięć dni później, wybuchła Rewolucja Bolszewicka i unieważniła główny argument Deklaracji Balfoura.

Rewolucja zablokowała ludność żydowską wewnątrz Rosji, gdzie ona pozostała aż do obecnego czasu. Nie ma potrzeby nadmieniać, wbrew pretensjom do braterstwa, że Żydzi w Rosji wciąż są identyfikowani jako Żydzi i są dyskryminowani. Syjoniści w Rosji muszą czekać aż Pan wypełni Jego obietnicę sprowadzenia ich "z ziemi północnej (Jer. 16:15)". Jest rzeczą ważną, że rewolucja rosyjska przyszła o pięć dni za późno, aby zapobiec Deklaracji Balfoura. Nie mogą być również dzieci Abrahama zatrzymywani dłużej w granicach Rosji. Pan zgromadzi Jego lud z ziem "północy".

Rewolucja bolszewicka uwolniła w świecie siły, które pomogą przyprowadzić narody do ich końca, podczas gdy blask Izraela wschodzi. Siła niszczycielska jest w jednej ręce a siła budująca w drugiej. Żyjemy w tym okresie przejściowym. U schyłku starożytnego Izraela, z Boskiego nadania, panowanie oddane zostało mocarstwu pogańskiemu. Niewola babilońska zakończyła istnienie królestwa Bożego narodu i wyniosła Pogan do uniwersalnego panowania. Prorok Daniel zainteresowany był losem swojego narodu. Daniel widział jak Babilonia pożera jego naród. Ujrzał następnie jak upadł Babilon a uniwersalne panowanie przejęli Medowie i Persowie. Wiedział o tym, że Izrael musi czekać. Tłumaczenie przez niego snu Nabuchodonozora wskazuje, że władzę nad światem miały dzierżyć cztery kolejne imperia. Dopóki trwało panowanie Pogan nie mogło być ono panowaniem Izraela. Ale była nadzieja. Daniel, podsumowując wizję, rzekł: "W czasach tych królów Bóg Nieba wzbudzi królestwo, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu. Jego władza nie przejdzie na żaden inny naród. Zetrze i zniweczy ono wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze" Dan. 2:44.

CZASY POGAN – JAK DŁUGIE?

„7 Czasów” (lat). Istnieje biblijna równoległość pomiędzy karaniem Izraela i obłędem króla Nabuchodonozora, okresami liczącymi każdy po „7 czasów”. Pan ukarał Nabuchodonozora szaleństwem, trwającym siedem literalnych lat, za jego pychę i brak skłonności do uznania nad sobą Jego najwyższej władzy

(Dan. 4:16, 23, 25, 32). Bóg zagroził Izraelowi "7 czasami" karania, jeśli nie będą Mu posłuszni (3 Moj. 26:21, 24). Jakie znaczenie kryje się w tych równoległościach czasu? W proroctwie Ezechiela (4:6) znajduje się podstawa do obliczania czasu: "Czterdzieści dni, każdy dzień za rok, wyznaczam tobie".

Degradacja Nabuchodonozora była obrazem ludzkiej degradacji pod czterema bestialskimi rządami podczas siedmiu symbolicznych "czasów", czyli lat. Według metody rok za dzień daje to okres 2520 ($7 \times 360 = 2520$) literalnych lat. Należy zauważyć, że okres ten jest równoległy do okresu, w którym korona została Izraelowi odebrana i przestał on być niezależnym narodem królewskim. Ostatnim królem judzkiego królestwa dwóch pokoleń był Sedekiasz. Usuwając go Pan powiedział: "Lecz o tobie, bezecny bezbożniku, książę izraelski, którego dzień nadszedł w czasie, gdy wina dojdzie do swojego kresu – Tak mówi Wszechmocny Pan: Precz z diademem, precz z koroną; nic nie pozostanie tak jak jest. To, co niskie, będzie wywyższone, a co wysokie będzie poniżone. W gruzy, w gruzy, w gruzy obróć je. Także ono nie pozostanie tak, aż przyjdzie ten, który ma do niego prawo; jemu je dam" (Ezech. 21:25-27).

Usunięcie korony oznaczało koniec królestwa narodu identyfikowanego z Bogiem. Taka ewentualność przewidywana była na samym początku, kiedy Bóg nakreślił w ogólnych zarysach możliwość bądź to błogosławieństwa, bądź to jako alternatywy przekleństwa, które mogły przydarzyć się Jego ludowi. W 3 księdze Mojżeszowej (26:18), po omówieniu możliwych błogosławieństw, Bóg ostrzegął: "A jeśli ani tak nie usłuchacie mnie, przydam siedem kroć więcej (*ang. seven times more – siedem czasów więcej*) karania dla grzechów waszych". W wersetach 21 i 24, Pan powtarza tę samą groźbę o 7 czasach karania za grzech. Jeśli użyjemy wskazówki Ezechiela, wtedy 7 symbolicznych czasów ($7 \times 360 = 2520$) przekłada się na 2520 faktycznych lat. Okres panowania Pogan wyobrażony został przez obłęd Nabuchodonozora, jak również czas kary i upokorzenia dla Izraela. Okres dominacji Pogan od podboju Izraela przez babilońskiego króla Nabuchodonozora do wybuchu

I Wojny Światowej trwał 2520 lat. O ile obliczenie było poprawne, mogliśmy spodziewać się, że rok 1914 będzie początkiem końca dominacji Pogan i początkiem wspinania się Izraela w górę. I tak też było, gdy zwierzchnictwo Pogan rozpadło się z całym splendorem panujących domów zaś Deklaracja Balfoura zapaliła gwiazdę Dawida w Palestynie. Rewolucja bolszewicka zwiastowała kontynuację pochłaniania władzy Pogan.

II Wojna Światowa zakończyła się atomowym holokaustem, pozostawiając świat przestraszony po tym, gdy ujrzał budzące grozę moce przygotowane aby zniszczyć rodzaj ludzki. Druga wojna wprowadziła świat w nieuchronny wir wciągający go do Armageddonu. Jedynym dobrem, jakie wynikło z klęski II Wojny Światowej był późniejszy podział ziemi Palestyny i narodziny Izraela w 1948 roku. Dla reszty świata był to cios, od którego zaczął się zataczać, który skończył na zawsze marzenie o powrocie do status quo. Proces niszczenia władzy Pogan będzie kontynuowany. Tymczasem wpływ narodu izraelskiego może tylko wzrastać. W prorocत्वie Jeremiasza (30:11) Pan oznajmia, jakie ma zamiary względem Izraela, a jakie wobec narodów, wśród których Jego lud został rozproszony: "Gdyż Ja jestem z tobą – mówi Pan – aby cię wybawić. Albowiem wygubię wszystkie narody, między którymi cię rozproszyłem, lecz ciebie nie wygubię; będę cię karał według prawa, lecz cię nie zostawię całkiem bez kary".

Lekcja Żydów w Rosji

Oba wydarzenia, Deklaracja Balfoura i przechwycenie władzy przez bolszewików, aczkolwiek różne w charakterze, zawierają dzisiaj specjalne lekcje dla świata Żydów. Joel Carmichael, w artykule zamieszczonym 2 listopada 1967 roku w gazecie Jerusalem Post, napisał:

„W określeniach ludzkiego materiału pokrewieństwo między rosyjskimi rewolucjonistami i syjonistycznymi aktywistami było uderzające ... Powiązanie między tymi ruchami, stanowiło, rzeczywiście, rodzaj intelektualnej rywalizacji. Zostało to tym bardziej wzmocnione z powodu wielkiej przewagi Żydów w

rosyjskim ruchu rewolucyjnym przed rokiem 1905. Niespokojni młodzieńcy żydowscy, zarażeni przez oświecenie i szeroko otwarte dla wszystkich idee reformy świata, aktualnie niszczące tradycyjne społeczeństwo, w sposób bardzo naturalny zamierzali wśliznąć się do rosyjskiego ruchu. Skoro tradycyjne żydowskie społeczeństwo było również atakowane przez nowe idee, jakikolwiek Żyd porzucający tradycyjne żydowskie wartości miał do wyboru, bez potrzeby asymilacji, bardzo naturalny komplet alternatyw – socjalizm lub nowy żydowski nacjonalizm zwany syjonizmem. ... Przeciąganie liny pomiędzy kosmopolitycznym socjalizmem – który w przeważającym stopniu stawał się stopniowo marksizmem – a syjonizmem było dla dusz żydowskiej młodzieży tak bardzo naturalne, jak organiczny rozwój. W tym przeciąganiu liny, jak się również okazało, większe siły pojawiły się po stronie socjalistów czyli, bardziej szczegółowo, po stronie marksistów ... Częstokroć było to jeszcze intelektualnie zbyt trudne dla syjonistycznych dyskutantów przeciwstawić się ogólnym żądaniom socjalistów a szczególnie marksistów. Marksści, którzy w końcu przejęli całe ludzkie społeczeństwo i całą ludzką historię jako arenę swych działań, mieli naturalnie tendencję do patrzenia z góry na syjonistów. ... Wymagało to wielkiego charakteru i poświęcenia od wczesnych syjonistów, w czasie ciągnących się przez tak wiele dekad zaciekłych debat między tymi dwoma ruchami, upierać się przy dosyć naiwnej w rzeczywistości propozycji, że oni wolą pozostać Żydami ... Syjonizm w jego istocie nie uczynił faktycznie więcej ponad ogłoszenie faktu żydowskiej tożsamości, zaznaczenie żydowskiej ciągłości oraz zdecydowanie, aby przywracać tę tożsamość i ciągłość w ustalony sposób i w ustalonym miejscu. Ktoś może sobie łatwo uzmysłwić bolesną łaskawość, jaką wcześnie syjoniści musieli znosić od ich marksistowskich przeciwników..."

Autor przechodzi następnie do przedstawienia kontrastu w rezultatach: Marksizm, po drugiej stronie, który w jego dniach załamania miał wartościowe rzeczy do powiedzenia, został uproszczony, zmieniony w instytucję, przepojony dogmatami, to

jest, uczyniony przymusowym. W rzeczywistości, został on zmagikalizowany (*ang. magicalized*), a jego magia uczyniona została akcesorium uświęconej władzy....

"To prawdopodobnie syjonizm i jego potomkowie, państwo Izrael, zapewnia teraz ... jedyny punkt zborny dla całego komunistycznego świata, podzielonego teraz w tak wielu kwestiach. Musi to być powodem głębokiej goryczy dla wielu Żydów żyjących w Izraelu gdy muszą rozmyślać nad wypaczeniem wszystkich ideałów rewolucji rosyjskiej, gdy muszą być świadkiem nie tylko antyizraelskiej taktyki politycznej radzieckiego rządu, lecz również nawrotu wulgarnego antysemityzmu w samym Związku Radzieckim. Pocieszeniem dla nich może być świadomość, że wiele ideałów rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, które faktycznie mogą być nazwane jego ludzkim rdzeniem, zostało przeszczepionych na glebę Izraela".

Żydzi zawsze byli otwarci na ideały, wysokie ideały, lecz ze wszech miar zbyt często próbowali dać siebie światu, uważając za rzecz zbyt prowincjonalną oddać się syjonizmowi i jego ucieleśnieniu – państwu Izrael. Przeoczą oni fakt, że im bardziej próbowali dawać siebie światu, tym mniej jego uczucia zdobywali i w końcu tym bardziej przyczyniali się do cierpienia swych ziomków.

Ich dziedzictwo jest prowincjonalne. Abraham, ich ojciec, był spadkobiercą prowincjonalnej obietnicy – "W twoim nasieniu błogosławione będą wszystkie narody ziemi". Końcowy rezultat miał jednakowoż objąć wszystkich ludzi – obietnica była prowincjonalna tylko w mianowaniu nasienia.

Dla prowincjonalnej obietnicy Bożej Abraham opuścił Ur Chaldejskie. Mojżesz opuścił świat ucieleśniony w Egipcie i wolał utożsamić się z potomkami Abrahama. Ci nie oddali siebie światu, lecz pod Bożą opatrnością dali światu niektóre z Jego wielkich skarbów. W podobny sposób wszyscy, którzy pochodzą z linii Abrahama, opisani piórem Mojżesza, nie muszą dawać siebie światu – to świat będzie ich szukał. "Dziesięciu mężów ze wszystkich narodów i języków uchwyci się skraju płaszcza człowieka z Judy, mówiąc: Chcemy iść z wami, albowiem

zrozumieliśmy, że z wami jest Bóg" (Zach. 8:23).

Wprawdzie ten dzień nie nastął jeszcze, gdy świat będzie szukał Izraela, ani jeszcze przyszedł dzień, kiedy lud Izraela będzie szukał Pana całym swym sercem. Lecz dzień łaski Bożej już zaświtał nad tym narodem. Wypełnienie proroctwa rozwija się przed naszymi oczami, posuwając się stopniowo naprzód ku spełnieniu Boskiej obietnicy błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

POWRÓT BOSKIEJ ŁASKI

„Ty powstaniesz, zmiłujesz się nad Syjonem, bo czas zmiłować się nad nim, gdyż przyszedł czas naznaczony (Ps. 102:14)“.

Istnieje w naszych czasach widoczna skala obserwacji, na której możemy zacząć mierzyć wypełnianie się proroctwa.

(1) *Zgromadzanie wygnańców*. Izajasz 43:5, 6 jest jednym z wielu proroctw, które przepowiadają ponowne zgromadzenie narodu żydowskiego w ziemi obiecanej. Czytamy w nim: "Nie bój się, bo Ja jestem z tobą. Ze Wschodu przywiodę twoje potomstwo i z Zachodu zgromadzę cię. Do Północy powiem: Wydadaj! A do Południa: Nie zatrzymuj! Przyrowadź swoich synów z daleka i moje córki z krańców ziemi!" Naród żydowski miał być zgromadzony z czterech krańców ziemi. Prawie 3 miliony zebrało się w ziemi ich ojców, przybywając z 75 różnych krajów. Dzieło to wciąż jest kontynuowane. Bóg bowiem powiedział: "Jako żyje Pan, który wyprowadził synów izraelskich z ziemi północnej, ze wszystkich ziem, do których ich wygnał, i sprowadzę ich z powrotem do ich ziemi, którą dałem ich ojcom! Oto Ja pošlę po wielu rybaków – mówi Pan – i ci ich wyłowią; potem pošlę po wielu myśliwych, i ci ich upolują na każdej górze i na każdym pagórku, i w rozpadlinach skalnych (Jer. 16:15, 16)".

Metody zgromadzania ruchu syjonistycznego dają się porównać do metod połowu ryb. Syjonistyczni aktywiści sprowadzili do ziemi vitalne jądro ludzi, co uzdolniło ją do tego, że stała się nowym państwem Izraela. "Wieloma myśliwymi" byłyby te siły prześladowcze, które postawiły Żydów w obliczu konieczności powrotu do Palestyny. Wczesne prześladowania Żydów w Rosji i Europie służyły zwróceniu wielu twarzy ku

ojczyźnie. Wczesne nazistowskie prześladowanie wypchnęło znaczną liczbę wykształconych i utalentowanych Żydów do Palestyny. Ci dostarczyli koniecznej technologii i zasobów ludzkich dla pomyślnego rozwoju Izraela. Jeżeli rybołówstwo i myślistwo, o których mówi Jeremiasz, miało na widoku sprowadzenia synów Izraela do domu, to czy następne nazistowskie prześladowanie też miałyby służyć temu celowi? To było coś więcej niż prześladowanie. Była to szatańska próba zniszczenia "nasienia Abrahama" i unieważnienia Bożej obietnicy. Nawet nazistowska próba parcia na wschód Afryki, mająca na celu zdobycie Ziemi Świętej wskazuje, że nadludzka próba została podjęta, aby udaremnić Plan Boży. Jest rzeczą jasną, że celem nazistowskiego planu było zniszczenie całej rasy żydowskiej, nie po tym, gdy już świat zdobędą, lecz po drodze do tego celu. Kiedy nawet wiedzieli już o tym, że wojna jest przegrana, utrzymywali piece krematoryjne w ruchu aż do ostatniego momentu klęski. Brak protestu ze strony kościołów chrześcijańskich i ich chęć współpracy z obłąkańczym nazizmem było dla wielu czymś szokującym. Jak mogły narody chrześcijańskie odwracać wzrok w inną stronę, kiedy ta rzeź była kontynuowana? Poniższa obietnica wciąż nie utraciła swego znaczenia: "I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę (Gen. 12:3)". Bóg jest Bogiem sądu (1 Sam. 2:3). To jest jedna z prawd, której współczesna generacja nie przyswoi sobie. Czas porachunku jest tuż.

(2) *Odzyskiwanie ziemi*. Amos 9:14 opisuje dzieło ludzi ponownie zgromadzonych w swojej ziemi: "Odbudują spustoszone miasta i osiedlą się w nich. Nasadzą winnice i będą pić ich wino, założą ogrody i będą jeść ich owoce".

W 1905 roku premier Holandii zauważył, "Żydzi przyszedli na próżno. Tylko Bóg może powstrzymać niszczycielski wpływ wdzierającej się pustyni". Cud zdarzył się. Całe mile ziemi opanowanej przez malarię, "dla człowieka – nie do życia", zostały osuszone; pustynie zostały nawodnione a ziemia przekształcana jest w ogród Eden drzew rodzących owoce cytrusowe. Jałowe stoki i wysuszone pustynne nieużytki ożywają na nowo, wracając

do dawnej żyzności. To dzieło stale postępuje naprzód.

Przywracanie ziemi jest dostrzegalnym rysem początku wypełniania się proroctwa, małego początku procesu, który będzie się rozwijał aż "napęlni całą ziemię". Z braku miejsca pomijamy sposobność wyliczenia wielu i różnorodnych dokonań w Izraelu. Lecz od wojny 1967 roku specjalne zainteresowanie początkami wypełniania się proroctw skupia się na Izajaszu (35:1, 2). Prorok mówi tutaj, że "Arawa będzie się radować i zakwitnie jak róża". "Arawa" na ogół nie jest "pustkowiem", ale specyficzną doliną pustynną, która leży pomiędzy Morzem Martwym a portem Eilat. W wyniku wierceń w Arawa ze studni artezyjskich popłynęła dobra woda w ilościach wystarczających do nawodnienia dużej powierzchni pól. W ciągu sezonu warzywa rosnące obecnie w Arawa odlatują regularnie do Europy. Spodziewany jest taki wzrost produkcji, że warzywa będą wysyłane drogą morską w statkach zaopatrzonych w chłódnię, podczas gdy truskawki i róże uprawiane będą jako artykuły eksportowe. Naprawdę, Arawa kwitnie jak róża, zgodnie z tym jak proroctwo zaznacza początek jego wypełniania się.

(3) *"I Jeruzalem będzie znowu zamieszkałe w jego własnym miejscu [właśnie] w Jeruzalemie (Zach. 12:6)".* Aż do zwycięstwa w wojnie 1967 roku Jeruzalem należące do Izraela stanowiło nową część miasta. W myśl tego proroctwa Pan nie życzył sobie podziału miasta Jeruzalem, lecz Jego zamiarem było, aby Jeruzalem znów mogło być w jego własnym "miejscu, właśnie w Jerozolimie." Mamy tutaj niemal niewiarygodne wypełnienie.

Kontekst proroctwa Zachariasza ukazuje rolę, jaką odgrywać będzie Jerozolima, kiedy narody "obciążą" się problemem Świętego Miasta. Pan mówi, "W owym dniu uczynię z Jeruzalem ciężki kamień dla wszystkich ludów. Każdy, kto go będzie podnosił, ciężko się zrani, gdy zbiorą się przeciwko niemu wszystkie narody ziemi (Zach. 12:3)". To, że Jeruzalem powinno przejść w ręce Izraelczyków stało się kłopotliwe nawet dla tych, którzy sympatyzują ze sprawą Izraela. Narody są obarczone tym problemem. Zamiast przyjąć tę sprawę tak, jak Pan ją stawia, narody postanowiły się w to wmieszać. Jednak przeznaczenie

Jeruzalemu jest pewne. Choć narody gromadzą się przeciwko niemu, one powstały, aby tylko poranić się w tym procesie. One nie mogą zabierać Jeruzalemu jego prawowitym właścicielom ani od właścicieli odbierać ich legalną posiadłość. Potężni królowie i papieże długo pożąдали świętego miasta, wysyłając krucjaty jedne po drugich, aby zdobyć miasto. Zawsze spotykało ich niepowodzenie. Ci przywódcy światowi gotowi byli ponieść ogromne ofiary byle tylko dostać to miasto. Gdyby mogli swój cel osiągnąć uczyniliby jego ulice ze złota a jego bramy z pereł. Gdyby tylko posiadali to miasto, jakże wzmocniłoby to ich twierdzenie, że są Królestwem Bożym. Jednakowoż ci światowi przywódcy, z całą swoją potęgą i bogactwem, zostali wykpieni we wszystkich ich pretensjach, że są Królestwem Bożym. Dlaczego? Dlatego, że prawdą dobrze z Biblii znaną jest zapowiedź, że kiedy królestwo Boże będzie zakładane, "z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu (Izaj. 2:2, 3)". Królestwo Boże będzie izraelskie. Jeruzalem będzie siedzibą jego rządu.

(4) *Powrót ludzi do Boga.* Jeśli chodzi o zwrócenie serc ludu żydowskiego do ich Boga to jest w tym pewien niedostatek. Och tak, jest tam wielu, którzy wierzą w Boga, lecz ich wiara nie jest wiarą Abrahama, który uwierzył Bogu. Religijny syjonizm nie był główną podniętą do wielkiego ponownego zgromadzenia się. Polityczny syjonizm, syjonizm praktyczny i prześladowanie dostarczyły głównej motywacji dla obecnego exodusu. Ale on sam w sobie jest spełnieniem się proroctwa. Polityczny i praktyczny syjonizm jeszcze rozwinięte religijne korzenie. Ezechiel swoje proroctwo (20:32-37) kieruje specjalnie do Żyda skłonnego do asymilacji. Czytamy w nim: "I na pewno nie stanie się to, co wam na myśl przychodzi, gdy mówicie: Chcemy być jak inne narody, jak plemiona innych ziem, służąc drzewu i kamieniowi. Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan – zaiste będę królował nad wami, ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i wylewem zapalczowości. I wyprowadzę was spośród ludów i zgromadzę was z ziem, w których zostaliście rozproszeni ... i tam będę się procesował z wami twarzą w twarz ... i popędzę was różgą, abym was przywiódł do związku przymierza". Pan mówi,

że będzie "procesował się" (*argumentował*) z ludem podczas ponownego zgromadzenia – to jest, spotykał się "twarzą w twarz", co wskazuje, że oblicze Pańskie skierowane jest ku nim. Ma to na celu pozyskanie serca Jego ludu. Praca oczyszczania dokonana będzie już po zgromadzeniu ich w ziemi.

W prorocztwie Ezechiela (36:24-28) Bóg mówi: "I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi, i pokropię was czystą wodą, i będziecie czyści ... i dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem". Gdy sprawa tak się ma, nie musimy krzywo patrzeć na tych, którzy wracają do Ziemi Świętej w nieczystym stanie serca. Pan obiecał, że dopiero po tym ponownym zgromadzeniu "pokropi ich wodą czystą".*

Część 3

TORA* A ZIEMIA

Człowiek posiada zdolności w zakresie prawa. Gdzie jest człowiek tam jest i prawo. Jego postępek i rozwój znajdują się w bezpośredniej relacji do jego zdolności pojmowania i przestrzegania prawa. Nikt nie pozostawił światu większej spuścizny niż uczynił to Mojżesz, kiedy dał Izraelowi i światu Prawo Boże. Nic nie przyczyniło się bardziej do godności ludzkiej i honoru niż Zakon Mojżesza – zarówno dla samego Izraela, jak i dla cywilizowanego świata, na ile ten ostatni skopiował jego przepisy. Szczególnie w tym cywilizowanym świecie obecnego czasu jest wielka, niemal nie kontrolowana pasja do szukania rady na wszystkie ludzkie problemy i to we wszystkich

Jerusalem Post, Dodatek Jubileuszowy, Dawid Ben-Gurion

* (*Tora – „nauczanie, doktryna, nauka”. Powszechnie przyjęte znaczenie: Prawo, odnosi się do pierwszych pięciu ksiąg Biblii*).

dziedzinach. Jednak jakoś dziwnie ludzie znajdują coraz więcej trudności w zaradzeniu światowym problemom, pomimo faktu, że żyją pod najszlachetniejszym z kodeksów prawnych.

Kiedy prawo przestaje być wysokim standardem i kiedy ludzie nie potrzebują stawać na palcach aby go osiągnąć, przestaje ono służyć najwyższym potrzebom człowieka. Kurs człowieka zmierza w dół, do upadku. Szlachetność zdobywa się poprzez kierowanie się dyscypliną i świadome usiłowanie, a nie przez zaniechanie. Dużo obecnych studiów i badań nad człowiekiem opiera się na obserwacji jakim on jest, podczas gdy rzeczywistą potrzebą jest wiedzieć, jakim on być musi. Kwestia jednakowoż, jakim człowiek być musi, nie jest zauważalna. Metoda naukowa nie może podać żadnych wniosków, jeśli nie dysponuje żadnymi obserwacjami, na których mogłaby się oprzeć. Mojżesz dał Izraelowi i światu coś, czego nauka dać nigdy nie mogła. Dał on im Boże prawo, normy postępowania, i od tamtego dnia aż do dzisiaj były one światłem świata.

Mojżesz przypomniał Izraelowi jak to Bóg "upokarzał cię i morzył cię głodem, ale też karmił cię manną, której nie znałeś ty, ani nie znali twoi ojcowie, aby dać ci poznać, iż człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co pochodzi z ust Pana" (5 Moj. 8:3). Człowiek może dokonać wyboru, że będzie żył według słów ludzkich – taki jest jego przywilej. Jednakowoż ludzie nie mogą uciec od konsekwencji swojego wyboru.

Kiedy Izraelici, za pośrednictwem Mojżesza, otrzymali prawo Boże stało się dla nich natychmiast oczywistym, że było ono godne ich najwyższego zaangażowania. Powiedzieli oni: "Wszystkie słowa, które wypowiedział Pan, wypełnimy (2 Moj. 24:3)". Obecnie, gdy przeminęły wieki, jest dość zauważalne, że przyrzeczenie to nie szło w parze z wykonaniem. A jednak, na przekór powtarzającym się niepowodzeniom w przestrzeganiu prawa, to ich postanowienie okazało się dobre, gdyż wyniosło tych ludzi i cały naród w wielu dziedzinach ponad inne narody i wciąż podkreślało ich niepowodzenia. W ich sukcesach i niepowodzeniach wielka wartość prawa zasadzała się na jego

zdolności pouczania ludzi o ich potrzebach, jak również konsekwencjach ulegania wewnętrznym słabościom.

W dodatku do moralnego aspektu Tory, zawierała ona zarządzenia odnośnie praktyk religijnych. Święto Kuczek, Święto Paschy, początek miesiący, itd., zsynchronizowane były z rolniczymi cyklami ziemi izraelskiej. W konsekwencji, wieki codziennych modlitw odmawianych przez Żydów z Diaspory nabierały znaczenia tylko przez jedno miejsce na ziemi – Eretz (*Ziemia*) Izraela z jej unikalnym przeplataniem się żniw i cykli księżycy. Tora kształtowała Izraelitów do tej ziemi. Tora uczyniła ziemię Kanaan, Eretz Izraela. Tora dała Izraelowi głębokie trwałe korzenie w tej ziemi datujące się 35 wieków wstecz. Tora była i jest dziedzictwem Izraela w Eretz Izraela. Z tego to powodu, po obecnym ponownym zgromadzeniu, Bóg podejmie działanie, które ujawnia Ezechiel 36:24-28: "I uczynię, że (wy, Izrael) będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem". Jest to ręka Boskiej opatrności, przed którą wszystkie inne pretensje do ziemi muszą się ugiąć.

JAK GŁĘBOKIE SĄ KORZENIE PALESTYŃSKIE?

Podczas wojny 1948 roku Jordania przechwyciła Zachodni Brzeg wraz z Jeruzalemem. Lecz w roku 1967 naród Biblii otrzymał swoje historyczne terytoria, Judeę i Samarię. Przez cały okres 19-letniej okupacji jordańskiej nie było żadnego Araba, który by domagał się palestyńskiego państwa na Zachodnim Brzegu. Zamiast tego było wołanie o państwo palestyńskie na ruinach państwa izraelskiego. Lecz skoro tylko Izrael zajął Zachodni Brzeg pojawiło się zjednoczone arabskie żądanie o państwo palestyńskie na Zachodnim Brzegu.

Przez lata wydano miliony dolarów na kampanię propagandową OWP (*Organizacja Wyzwolenia Palestyny*), która zmienia nastawienie opinii światowej. Głoszone przez Arabów "moralne prawo do palestyńskiego państwa" staje się szybko pojęciem większości. Jednak zarówno Biblia jak i historia

potwierdzają płytkość korzeni Palestyńczyków.

Podczas "dwójnasobu" niełaski, Boska opatrność utrzymywała ziemię opuszczoną przez człowieka i zwierzęcia aż do wyznaczonego przez Boga czasu "zmiłowania nad Syjonem" (Izaj. 40:1, 2; Psa. 102:14). Wiele pism przepowiedziało taki stan opuszczenia. Dlaczego? Dlatego, aby zapewnić wystarczająco wiele miejsca dla masowego powrotu ludności żydowskiej do Eretz Izraela. Izajasz (61:4) mówi: "odnowią miasta zburzone, świecące pustkami od wielu pokoleń"; Am. 9:14; Ezek. 36:33-35.

Od około 1200 roku n.e. do roku 1917 nieprzerwanie utrzymywało się w Palestynie muzułmańskie panowanie. Przez 600 lat Arabowie mieli wolny dostęp do Palestyny. Jednak Filip Hitti, znany historyk arabski, zauważył, że całkowita populacja Palestyny w 1840 roku wynosiła mniej niż 180000. Obejmowała ona Arabów, Turków, chrześcijan i Żydów. To pokazuje, że arabskie rodziny nie rozwinęły korzeni w Palestynie. Po większej części nie pozostawali oni w Palestynie z pokolenia na pokolenie. Była to kraina wędrowek Arabów, do której według handlowych potrzeb przybywali i którą opuszczali nie zamierzając osiedlić się i rozwijać w niej ciągnących się przez stulecia rodzinnych korzeni. Było Boskim zamiarem, aby arabska populacja w 1840 roku była zarówno skromna jak i płytko zakorzeniona tak, aby zapewnić wystarczające miejsce dla masowego powrotu synów izraelskich "do ziemi, którą dałem ich ojcom" (Jer. 30:3). Kiedy w roku 1870 rozpoczął się powrót wygnańców w ziemi nastąpił zryw gospodarczy. Arabowie podążyli za Żydami do Eretz Izraela, aby cieszyć się nowym rozkwitem. Jedną z najważniejszych książek wydanych w ostatnich latach na temat konfliktu arabsko-izraelskiego nosi tytuł 'Od niepamiętnych czasów'. Jej autorem jest Joan Das Peters. Peters udowadnia, że Arabowie nie żyli w zachodniej Palestynie od niepamiętnych czasów, lecz wyruszyli tam jedynie wtedy, gdy osiedlili się w niej Żydzi i ten obszar rozwinęli. Dla przykładu między rokiem 1933 i 1936, ponad 30000 Arabów opuściło Irak, Syrię i Transjordanie dla "lepszego życia" w Palestynie. W 1946 roku, Bartley C. Crum, obserwator rządu Stanów Zjednoczonych zauważył, że dziesiątki tysięcy

Arabów przybyło iprzybywają.do Palestyny z powodu lepszych warunków życia Większość uchodźców palestyńskich jest Arabami lub potomkami Arabów, którzy przybyli do Palestyny od 1880 roku

SŁOWO O PROBLEMIE UCHODźCÓW

"Problem uchodźców" powinien być rozwiązany w 1948 roku, kiedy się on rozpoczął. Podczas tamtej wojny w przybliżeniu 600000 Arabów zostało przemieszczonych. Należy przytoczyć tu fakt, również nie dość znany, że 600000 Żydów, którzy żyli wśród narodów arabskich, musieli w obawie o życie uchodzić przed arabską nienawiścią. Rozwiązanie tego podwójnego problemu uchodźców było proste – równa wymiana. Izraelczycy otworzyli ramiona i wchłonęli 600000 żydowskich uchodźców. Tymczasem narody arabskie podobnej absorpcji uchodźców arabskich odmówiły. Zamiast tego, umieściły ich one w obozach dla uchodźców, które stały się miejscami pokazowymi nieszczęścia i nienawiści, i które obróciły opinię świata przeciw Izraelowi. Mniej niż jeden procent jednorocznego dochodu z arabskiej ropy pozwoliłyby na wygodne osiedlenia na ziemiach arabskich tak zwanych "uchodźców palestyńskich".

Obecna walka między Arabami i Żydami o terytorialne prawa na Bliskim Wschodzie datuje się z czasów końca I Wojny Światowej, gdy alianci położyli kres istnieniu imperium tureckiego. Zarówno Arabowie jak i Żydzi domagali się dla siebie niezależnych państw na tym rozległym terytorium. Mocarstwa światowe były krańcowo hojne dla Arabów przyznając im 21 niepodległych państw arabskich tak, że obecnie cieszą się one suwerennością nad obszarem o powierzchni 1 250000 mil kwadratowych. Żydzi prosili jedynie o mniej niż trzy procenty tego ogromnego terytorium dla ich narodowego domu w Palestynie. Mocarstwa alianckie zgodziły się. W 1922 roku Liga Narodów uznała prawne, moralne i historyczne prawa ludności żydowskiej do posiadania narodowego domu w Palestynie, z włączeniem w to Zachodniego Brzegu i Jerozolimy.

Wtedy na arabskich terytoriach odkryte zostały ogromne zasoby ropy naftowej. W rezultacie, kiedy w 1948 roku została w

końcu przyznana Izraelowi niepodległość, międzynarodowa intryga sprawiła, że Izrael otrzymał mniej niż pół procenta terytorium przyznanego Arabom. Od tego czasu, zaostrzający się kryzys naftowy spowodował, że mocarstwa światowe stają się w sposób postępujący bardziej przychylnie narodom arabskim. Jeśli Żydzi mieli prawo do Zachodniego Brzegu i Jerozolimy w 1922 roku, to te prawa ważne są i dzisiaj.

Psalm 83 opisuje determinację Arabów do zniszczenia Izraela. Jednakowoż prorok Izajasz (11:14) zapowiada, że Izrael w końcu odniesie decydujące zwycięstwo nad Arabami. Tym sposobem konflikt arabski-izraelski będzie w końcu rozstrzygnięty i pokój ostatecznie osiągnięty.

1 księga Mojżeszowa 15:18 wykazuje, że ostateczne granice Izraela będą od rzeki egipskiej do rzeki Eufrat. Bardziej szczegółowe proroctwa, Zach. 10:9-10, Mich. 7:14 oraz Zach. 12:6, zapowiadają, że podczas obecnego izraelskiego-arabskiego konfliktu Izrael zdobędzie Zachodni Brzeg, Wschodnie Jeruzalem, Wyżyny Golan (Baszan) a nawet Wschodni Brzeg (Gilead). A zatem, stosownie do biblijnych i historycznych korzeni, nie tylko Zachodni Brzeg, ale również Wschodni Brzeg należy do Izraela.

Od roku 1922 syjonistyczni liderzy częstokroć byli skłonni do akceptacji terytorialnego kompromisu. Jednak Boska opatrność miała sposoby aby te kompromisy udaremnąć. Jeżeli Izrael w imię pokoju odda części Zachodniego Brzegu, Wyżyn Golan lub Jeruzalem, to powyższe pisma wykazują, że Izrael jeszcze raz zdobędzie te terytoria przed jego ostatecznym zwycięstwem nad Arabami (Izajasz 11:14).

MICHAŁ - POWSTANIE

"W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twójgo ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud (Dan. 12:1)".

Brzemię i modlitwa Daniela były za Izraelem. Odpowiedź udzielona Danielowi wskazuje, że owym "Michałem" jest Mesjasz. To jest On, "wielki książę, który zastawia się za synami twójgo

ludu" (potomkami Izraela). Któż jest w stanie obserwować wydarzenia otaczające przywracanie Izraela, we właściwym czasie i w właściwym miejscu, bez uczucia respektu i zadziwienia? Z pewnością jest Ktoś, kto stoi za "synami twojego ludu" To jest jednakowo prawdziwe, że ponowne zgromadzenie i przywracanie tego ludu do ich ojczyzny dokonuje się w najbardziej kłopotliwym okresie historii ludzkiej. Czas ucisku jest nad nami. Wobec dwóch wojen światowych, w obliczu wojny termojądrowej z kierowanymi pociskami zdolnymi wszędzie dotrzeć, któż może zaprzeczyć, że jesteśmy w dniu, o którym mówił Daniel.

W Izraelu, w dzień poprzedzający Dzień Niepodległości, jest czczona pamięć tych, którzy umarli, aby niepodległość tę zapewnić. W roku 1968, w obsłudze pamiątkowej uroczystości w Aszkelonie, jeden z mówców poruszony sukcesami wojny 1967 roku oraz innych wydarzeń powiedział: "Popatrzcie, Stare Miasto Jerozolimy jest teraz w Izraelu. Zachodnia Ściana i teren Świątyni są w naszych rękach. Pomyślcie! Może to oznaczać tylko jedną rzecz. Albo Mesjasz przyjdzie bardzo szybko, albo On jest już tutaj". Nie wszyscy są przygotowani na przyjęcie osobistego Mesjasza jako "księcia", który popiera Izraela. Niektórzy skłonni są myśleć o samym Izraelu jako Mesjaszu.

Kiedy Izrael wciąż pędzi w jego militarnych sukcesach, jest dla niego czymś naturalnym ufać w swoich duchowych i materialnych zdolnościach. Lecz ci się zawiodą! Krytyczne położenie Izraela stanie się Bożą sposobnością do zmanifestowania Jego potęgi. Proroctwo Ezechiela (38:1-13) podaje szczegółowy opis tego wydarzenia. Niektórzy stosują to proroctwo do masakry Hitlera, pomijając fakt, że stosuje się ono do czasu, kiedy Izrael mieszka w ziemi bezpiecznie. Opisuje ono nieprzyjaciół ludu Bożego zwanego "Gogiem" – reprezentatywnej potęgi wszystkich narodów – i pokazuje jak oni przyjdą przeciwko Izraelczykom "nie otoczonych murem" lub względnie bezbronnym, aby ich obrabować. Wśród sił inwazyjnych będą pewne główne mocarstwa światowe. O swojej własnej mocy Izrael będzie bezradny wobec najeźdźców. Ci Izraelici, którzy

polegają na "ramieniu cielesnym" pójdą naprzód, tylko po to, aby paść przed nieprzyjacielem. Pojęcie, że Izrael jest Mesjaszem upadnie wraz z nimi. Ale ci, którzy wierzą Bogu i pokładają ufność w "ramieniu Pana" ujrzą chwałę Boga, kiedy On walczył będzie za Jego ludem jak niegdyś walczył w dniu bitwy. Straszne siły Goga będą zniszczone przez Bożą moc (Zach. 14:2, 3; Izaj. 28:21; Jer. 31:7-9). O tym czasie Prorok mówi: "I poznają, że Ja, Pan, jestem ich Bogiem! ... Nie zakryję przed nimi mojego oblicza, gdyż wyleję mojego ducha na dom izraelski – mówi Wszechmocny Pan (Ezech. 39:28, 29)". Wtedy Izrael uświadomi sobie, że ich Mesjasz jest potężną duchową istotą i że to On wstawiał się za nimi przez powrót łaski dla Syjonu, przez proces ponownego zgromadzania, przez osadzenie ich w ojczyźnie, i w końcu przez oswobodzenie tego narodu od sił Goga i Magoga. Wówczas nie tylko Izrael pozna, ale i narody nauczą się potrzebnych im lekcji. Prorok Zachariasz (14:16) mówi o ludziach, którzy pozostaną po zniszczeniu Goga, następująco: "Wszyscy pozostali ze wszystkich narodów, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jeruzalemowi, będą corocznie przychodzić, aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów, i obchodzić Święto Szałasów".

ŁASKA WYPEŁNIONA W SYJONIE

Prześledziliśmy wydarzenia dotyczące powrotu łaski do Syjonu, od pierwszego kroku na Kongresie Narodów w Berlinie, przez Deklarację Balfoura, ponowne zgromadzenie się i odrodzenie narodu, aż do najazdu Goga i Bożej interwencji na rzecz Izraela. Wydarzenia te muszą być postrzegane jako posuwające się do przodu kroki Planu Bożego, jeżeli mamy osiąść lub być o władnięci nadzieją, którą ten plan zawiera dla oczekujących pociechy w Izraelu i w świecie.

Czasy, kiedy Bóg był usuwany ze sfery ludzkiej dobiegają końca. Nie tylko siły Goga będą pokonane, ale sam sposób, w jaki to się stanie, będzie dla świata rewelacją. "I tak okażę moją wielkość i moją świętość, i objawię się na oczach wielu narodów. I poznają, że Ja jestem Pan" (Ezek. 38:23). Nawet pogrzeb tej potężnej siły posłuży do przypomnienia światu majestatycznej

Bożej interwencji. "Tam pogrzebią Goga wraz z całym jego mnóstwem i nadadzą jej miano "Hamongog" (Ezech. 39:11). Hamon znaczy "mnóstwo" lub "mnóstwo Goga". Ale może to być również gra słów, przypomnienie Hamana, który zamierzał zniszczyć Mardocheusza, tylko że sam został zniszczony na jego własnej szubienicy – Haman-Gog. Pan zmanifestuje jego rękę Izraelowi i światu. Psalmista opisuje ten czas, mówiąc: "Pójdźcie i zobaczcie dzieła Pana, który czyni dziwne rzeczy na ziemi! Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi, łamie łuki i kruszy włócznie, wozy ogniem pali. 'Przestańcie i poznajcie, że Ja Bóg, wywyższony między narodami, wywyższony na ziemi! Pan Zastępów jest z nami, warownym grodem jest nam Bóg Jakuba" (Ps. 46:8-12).

Danielowi powiedziano: "Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i spoczniesz, i powstaniesz do swojego losu u kresu dni" (Dan. 12: 13). Musi to oznaczać, że Daniel znów pojawi się na scenie, wzbudzony z martwych i obleczony w książęcą moc, aby stanąć jako władca w Izraelu. A co z Abrahamem? Czyż Pan nie obiecał mu ziemi Izraela w wieczne posiadanie? Nawet stopy z niej nie otrzymał za swojego życia! Może to tylko znaczyć, że Abraham musi wrócić do ziemi jako dziedzic – tytuł do ziemi należy wprawdzie do niego a dopiero po nim do Izraela. Bóg musi wypełnić swoją obietnicę względem Abrahama. Czyż Job nie miał przed oczyma widoku zmartwychwstania kiedy mówił, "Obyś mnie ukrył w grobie, schował mnie, aż uśmierzy się twój gniew, wyznaczył mi kres, a potem wspomniał na mnie! ... Wtedy będziesz wołał, a ja ci odpowiem" (Job 14:13-15).

Bóg nigdy nie przestał przyznawać się do Abrahama, Izaaka i Jakuba, pomimo, że oni byli martwi. On oznajmił o tym Mojżeszowi, mówiąc: "Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba... " (2 Moj. 3: 15). Z pewnością zbliża się koniec dni, kiedy Daniel i wszyscy bohaterowie wiary Izraela z przeszłości "wstaną do ich losu". Nie powinna wydawać się przesadną nadzieją obudzona obietnica, że "Sodoma i jej córki wrócą do ich pierwszego stanu" (Ezech. 16:53-63). Rachel, płaczącej za jej dziećmi było obiecanie, "Powstrzymuj swój głos od płaczu, a swoje oczy od łez, gdyż

jeszcze będziesz miała nagrodę za swój trud – mówi Pan – wrócą z ziemi wroga. Jest jeszcze nadzieja dla twojego potomstwa – mówi Pan – i wrócą synowie do swoich siedzib" (Jer. 31:16, 17). Z całą pewnością, nadzieja zmartwychwstanie jest obfita; obejmuje ona zarówno tych z wewnętrznego kręgu Jego łaski, jak i tych żyjących od Niego w separacji.

Jeśli trawa zaczyna już kwitnąć jak róża, to jest rzeczą sensowną wypatrywać za spełnieniem całości 35 rozdziału prorocstwa Izajasza: "Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się język niemych ... I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą ... pójdą nią wybawieni. I wrócą odkupieni Pana na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychania znikną". Przy takich obietnicach dla Izraela i dla świata nikt nie omieszka rozpoznać Królestwa Bożego, które będzie rosło i napęłni całą ziemię (Dan. 2:35, 44).

Niezmienna Boska obietnica błogosławienia "wszystkich rodzajów ziemi" jest w świecie swego wypełnienia. Obietnica ta skończy się największym pojednaniem między Bogiem i ludźmi. Prorok zapowiada, "Pan Zastępów wyprawi wszystkim ludom na tej górze ucztę z tłustych potraw, ucztę z wystających win, z tłustych potraw ze szpikiem, ze starych dobrze wystających win. I zniszczy na tej górze zasłonę, rozpostartą nad wszystkimi ludami, i przykrycie, rozciągnięte nad wszystkimi narodami. Wszechmocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza, i usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi, gdyż Pan powiedział. I będą mówić w owym dniu: 'Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z Jego zbawienia!'" (Izaj. 25:6-9).

WYZWANIE

Jednak obecna rzeczywistość pozostaje krytycznym czasem w Izraela historii. Wyłaniający się z niepocieszonego płaczu i cierpienia swego rozproszenia, wyłaniający się jako naród pod cieniem 6 000 000 zamęczonych i zabitych Żydów, stojący samotnie wśród wrogich sąsiadów, jawi się teraz Izrael

podzielony na tych, którzy polegają na ramieniu cielesnym i tych, którzy ufają ramieniu Jehowy. Historia Izraela uczy, że tylko wtedy będzie mu się powodzić, gdy będzie służył swemu Panu Bogu z wszystkiego swego serca, duszy i siły. Tylko ci, którzy wierzą Bogu, jak wierzył stary Abraham, pozostaną dziećmi Abrahama, godnymi odziedziczyć ziemię jako wieczne dziedzictwo – staną się narodem błogosławiącym wszystkich narody ziemi. Dla Żydów, cena niewiary okazała się kosztowna i straszliwa nie do opisanego, a jednak nawet teraz są oni gotowi całą swoją dumą narodową pokryć to wszystko. Czy będą pamiętać, że dla nich jako narodu nie może istnieć życie oddalone od Boga? W żadnej części historii Izraela nie był on błogosławiony i nie miał odpoczynku z wyjątkiem czasu, gdy mieszkał "w cieniu Wszechmocnego".

Nadzieje Izraela ześrodkowują się w Boskim niezmiennym wyborze tego narodu jako Jego własność. Boskie dary i wezwania nie są na próżno, one też nigdy nie zawiodą. Izrael jest narodem wybranym przez Boga, aby był błogosławieństwem narodów ziemi. Ale to nie oznacza indywidualnego wyboru. Naprawdę nie. Każdy pojedynczy Izraelita będzie musiał wykazać jego godność być częścią tego "świętego narodu." Niech więc każdy Izraelita załatwi to teraz, załatwi to raz na zawsze, jego miejsce jest z jego Bogiem. Tam jest jego nadzieja, jego życie i jego wieczność. Do niego należy obietnica nowego i lepszego przymierza, które sprowadzi ostateczne błogosławieństwo - życie zawsze w światłości Boskiego oblicza.*

2.

JEDYNY WŚRÓD NARODÓW

"Syjonizm, ogólnie rzecz biorąc, jest stałym i niestabilnym pragnieniem zrealizowania narodowej i powszechnej wizji proroków Izraela."

* Tłum. ze zbioru "Bible Students' Library" CD-ROM, USA, 1998 r.

Yigal Allon, Minister Spraw Zagranicznych Izraela,
Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych,
30 września 1975 roku

WBREW TEMU złowrogiemu nastawieniu, na przekór wszelkim przewidywaniom i prawdopodobieństwu, wydarzenie o prawdziwie historycznych rozmiarach wtargnęło na światową scenę. Zgromadzenie rozproszonego ludu Izraela do ich dawnej ojczyzny, ze wszystkich krajów, do których byli wypędzeni oraz ich nieoczekiwane, dramatyczne powstanie do statusu państwowego i wpływ na sprawy świata, jest wyjątkowym wydarzeniem w światowej historii.

Nadzieja wśród Żydów pojawiła się w czasie, gdy nadzieja świata pogańskiego słabnie, a jej miejsce zajmuje niepewność, strach i rosnąca rozpacz. Narodowi przywódcy z obu biegunów politycznych poglądów jak również ekonomiczni guru z politycznych i ekonomicznych płaszczyzn porozumienia, eksperymentują rozmaite programy, aby zdobyć i zachować ekonomiczną i polityczną stabilność oraz zapewnić przyszły dobrobyt. Zatem mądrzy tego świata, za pomocą nowych środków ekonomicznych, szukają nowych form przemysłowego wzrostu, nowych społecznych wzorców, nowych politycznych dewiz i sojuszy, nowych technologii, gigantycznych fuzji w handlu i finansach, i wszelkimi innymi środkami starają się ustabilizować oraz sprawować kon-trolę nad warunkami wewnątrz swych krajów i na świecie. Lecz codzienne wiadomości są przygnębiającą serią ich niepowodzeń.

PRZESZŁOŚĆ KLUCZEM DO PRZYSZŁOŚCI

Wbrew ich pojmowaniu, odpowiedź - jedyna odpowiedź - na problemy świata, nie tkwi we współczesnych programach i filozofiach, lecz jest pogrzebana w przeszłości, gdzie niedoceniane prawdy zostały utracone - ukryte w ruchu i zgiełku spraw naszej obecnej cywilizacji.

Jest istotne, aby Żyd, a w szczególności izraelski Żyd rozumiał, że te niedoceniane prawdy są jego. W obecnym czasie, kiedy wiele pogańskich narodów traci zaufanie w wartość swych

tradycji, instytucji i wynalazków mających na celu powstrzymanie rozpadu, Izrael powstaje ze swej burzliwej historycznej i religijnej przeszłości do wizji przyszłości rozświetlonej obietnicą i proroczą nadzieją - choć obecnie przysłoniętą przez konflikty i chaos nękający Bliski Wschód. Atakowany przez terrorystów, zagrożony ze strony wojskowych sił dysponujących bronią masowego rażenia; otoczony przez wrogów zewnętrznych znacznie przewyższających go liczebnie; wewnątrz rozdartym przez polityczne, religijne i etniczne frakcje, gdzie ma tę nadzieję?

Najlepsza i prawdopodobnie jedyna możliwa odpowiedź na tak kłopotliwe pytanie jest prosta. Nadzieja Izraela, która z kolei jest wspaniałą nadzieją całego świata ludzkości, zamyka się w jednym, dla wielu antagonistycznym słowie - **Syjonizm**. Jest nawet napisane:

„Uciechą wszystkiej ziemi jest góra Syjon ... miasto Króla wielkiego”. „I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Ja-kubowego, a będzie nas nauczał dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon z Syjonu wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruzalemu!... nie podniesie miecza naród przeciwko narodowi ani się więcej ćwiczyć będą do boju” (Psalm 48:3; Micheasz 4:2,3).

Początki

Minęło cztery tysiące lat odkąd Abraham, po śmierci swego ojca Tarego, wyruszył z Haranu do Chanaanu, gdzie miał zapewnione i zagwarantowane przez Boga błogosławieństwa przyznania jemu i jego nasieniu ziemi Chanaan jako wiecznego dziedzictwa (I Mojżeszowa 12:1-4; 17:1-8). Później, na górze Moria, z Abrahamem zostało zawarte jednostronne przymierze, zapieczętowane przez Boga przysięgą, objawiające Boski cel w powołaniu go i gwarantujące, że w nasieniu Abrahama wszystkie narody ziemi będą błogosławione (I Mojżeszowa 22:15-18).

Tym samym podstawy Syjonizmu zostały założone jeszcze 1,000 lat przed wejściem tego słowa do języka hebrajskiego. Ta idea trwała w zarodkowej formie i przejawiała się w pełnej wiary

proście Józefa, aby jego kości zabrano do Chanaanu, Ziemi Obietnicy (I Mojżeszowa 50:24,25); lecz „narodziny” były długo odwlekane. Od dni Józefa minęło 200 lat zanim rozpoczęły się bóle porodowe w powrocie Mojżesza do Egiptu, w czasie nocy paschalnej i wyjściu Izraela z tej ziemi uciśnienia. Te bóle wzmogły się wraz z udzieleniem Prawa Zakonu i Przymierzem na górze Synaj oraz w 40-letniej wędrówce z Przybytkiem pod przewodnictwem Mojżesza. Potem nastąpiły narodziny, jako Izrael, po przeprawie przez rzekę Amon w celu zdobycia ziem na wschód od Jordanu, krótko po tym pod przywództwem Jozuego przeszli przez Jordan, którego wody rozstały się przed nimi, aby zdobyli Chanaan, Ziemię Obietnicy.

SYJON POWSTAJE

Jednak jego narodziny były bezimienne. Kraj, w którym rządili sędziowie był naprawdę Ziemią Obietnicy, lecz to jeszcze nie był Syjon. Upłynęło pięćset lat zmiennych wydarzeń, zanim przyszedł Dawid, mąż według serca Bożego (I Samuelowa 13:14). On dokonał oblężenia i wziął szturmem z rąk Jebuzejczyków twierdzę na górze Syjon i usunął tę hańbę wpośród ziemi (Jozue 15:63; Sędziów 1:21). On nazwał to miejsce Miastem Dawida, lecz jego fortecą był Syjon i pozostał aż do dnia dzisiejszego, każdemu wierzącemu Żydowi uosabiając jego niezbywalne prawo do Ziemi Obietnicy.

Przez następnych 300 lat występujących na przemian kłęsk i powodzenia, odpowiednio do ich zachowywania lub lekceważenia Boskiego prawa, oni zajmowali całą ziemię, lecz nie jako jeden naród. Po śmierci Sałomona, syna Dawida, 10 pokoleń zbuntowało się i założyło oddzielne, północne Królestwo Izraela. Tam odstępcy, rządzeni przez wybranych przez siebie królów nie będących z linii Dawidowej, od Jeroboama do Ozeasa, pomimo ostrzeżeń proroków degenerowali się, aż ostatecznie zgodnie z Boskim wyrokiem, zostali zabrani do niewoli przez asyryjskich najeźdźców i popadli w zapomnienie (2 Królewska 17:20-23).

Na południu kraju, ustanowieni przez Boga królowie z linii Dawida (2 Samuelowa 7:12-17; Psalm 89:4,5) pozostawali na

judzkim tronie i chociaż przetrwali następne sto lat, nie powodziło im się dużo lepiej. Królowie rządili w pysze, lud zapominał o swym Przymierzu i grzeszył. W rezultacie tego kraj upadał i był uciskany przez cudzoziemców.

Klęski

Pomimo apeli i złowieszczych przewidywań Jeremiasza, oni nie zachowywał! przykazań Pana. W końcu, król babiloński wraz z wielką armią zaatakował ich i zniszczył Jeruzalem. Król razem z ludem, śladem swych północnych braci, poszli do niewoli (Jeremiasz 18:15-17), lecz nie w to samo historyczne zapomnienie, bo chociaż Bóg karał swój lud, On z pewnością o nich nie zapomniał (Izajasz 49:15). Wśród jeńców, wierni byli pogrążeni w smutku, że Bóg zapalał sprawiedliwym gniewem przeciw swemu ludowi. Wygnani do ziemi za wielką rzeką Eufkrat, płakali kiedy wspominali Syjon (Psalm 137:1).

Jednak nawet w tej sytuacji z pewnością nasuwa się pytanie - jak wielu płakało? Płakali, lecz naprawdę nieliczni. A ilu wkrótce zaabsorbowało się ziemskimi zajęciami, dążąc do asymilacji w korzystnych pogańskich warunkach, zapominając o swej duchowej lojalności wobec Jeruzalem? To była zdecydowana większość.

Wyzwolenie

Po 70 latach wygnania przyszedł wielki król Cyrus, założyciel imperium medo-perskiego i zdobywca Babilonu. Wiele lat wcześniej, kiedy królestwem Judy rządził Ezechiasz, on został nazwany przez proroka Izajasza jako ten, który przyniesie wyzwolenie z tej niewoli (Izajasz 44:28; 45:1). Ci, którzy płakali, wyruszyli z radością wraz z Zorobabelem i jego niewielką grupą, mając pozwolenie króla perskiego na powrót do ich ziemi, aby odbudować zburzoną świątynię. Jednak kto zdobył się na tę podróż wiary i nadziei? Zaledwie 50 000 ze wszystkich tych, którzy byli rozproszeni w ogromnym imperium; a większość z nich pochodziła tylko z dwóch pokoleń, Judy i Benjamina. Znalazły się wśród nich niektóre kobiety z dziećmi i trochę starszych osób, które pragnęły złożyć na spoczynek swe kości wraz z Józefem w ich ziemi, nieliczni wierni spośród zapominalskiego

ludu (Ezdrasz 3:12).

We właściwym czasie po namowach Ezdrasza, lud odbudował świątynię, aczkolwiek we wciąż zdewastowanym i zaniedbanym mieście oraz opuszczonej ziemi (Ezdrasz 8: 1-36).

Następnie powrócił wierny Nehemiasz, zaopatrzony w królewskie listy. On podniósł lud na duchu. Za jego czasów, pomimo pogańskiej opozycji odbudowano mury miasta, a jego bramy zostały bezpiecznie umocnione. Jeruzalem i Syjon stanął ponownie, aby dodawać otuchy wiernym, ganić i ostrzegać niewiernych i aby ogłaszać światu, że Boskie obietnice są pewne i że On nigdy nie porzuci swego ludu -Izraela.

Mimo to, Jeruzalem nie było jeszcze wolne. W odpowiednim czasie perski władca ustąpił drogi Grekom, a później Rzymianom, zgodnie ze schematem Boskiego sądu podanym u Ezechiela 21:26,27. Tak minęło następnych 400 lat w czasie których, chociaż mieli miasto, świątynię, kapłanów i proroków. Prawo Zakonu znowu przez wielu nie było przestrzegane.

W końcu, ponownie obleżone, tym razem przez armię rzymską, miasto poddało się, a świątynia została zburzona. Rzymscy generałowie, Wespazjan i Tytus, odegrali krótką, lecz krwawą rolę w zniszczeniu Jeruzalem i twierdzy w Masadzie, kiedy kolejny raz żydowskie aspiracje zostały zdruzgotane przez pogańskie siły. Tym razem nadeszły lata wielkiego zmierzchu, kiedy Żydzi uciekli ze Świętej Ziemi i dołączyli do swych braci z żydowskiej diaspory. Rewolta Bar Kochby około 60 lat później, na krótko wzbudziła nadzieję, lecz dwuletnie tłumienie jej, z poważnymi stratami po obu stronach, spowodowało jedynie zwiększenie rygorów wygnania, ponieważ w następstwie tego Żydom zabroniono nawet wstępu do Świętego Miasta. Odtąd Syon stał się jedynie słowem na modlących się wargach i pragnieniem serc wiernych z wygnanego ludu; tym razem nie na 70, lecz na 1800 lat.

Bez miejsca spoczynku

Kto może opisać nieszczęścia Izraela od tamtego czasu? Nie było już świątyni z ołtarzem w świętym miejscu. Przeminięło kapłaństwo. Nie było cielców w Dniu Pojednania. Upadło

starodawne miasto, jego lud został rozproszony a ziemia opustoszała (Izajasz 64:9-12).

W wielu krajach, do których się udali, Żydzi znajdowali czasami przejściowe, lecz nigdy trwałe wytchnienie od gorzkich prześladowań ze strony religijnej bigoterii. Udręczeni i prześladowani z miasta do miasta, z kraju do kraju, będący obiektem wszelkich zniewag i wygodnym kozłem ofiarnym do znoszenia wszelkich zarzutów; historia ich traktowania okrywa wstydem ich wielkiego oszczercę i ciemiężyciela, chrześcijaństwo, jednak pomimo tego wszystkiego, żydowski intelekt rozbłyskał tu i ówdzie w przytłaczających ciemnościach średniowiecznej Europy, jedynie po to, aby po nich następowały dalsze okresowe grabieże, przemoc i skazania na wygnanie.

Kiedy ich ojczyzna była pustoszona pod następującymi po sobie rządami Arabów, Krzyżowców, Kurdów, Mameluków i Turków, umysły żydowskich intelektualistów w różnych krajach w dużej mierze były zaabsorbowane Kabałą i Talmudem. Przewodnie światło Tory (Psałm 119:105) przyświecało, lecz słabo przez mistycyzm, ćwiczenia intelektualne i nie kończące się komentarze, które zostały napisane w tych mrocznych dniach. Jednak siła każdej nowej fali gorzkich prześladowań przedzierała się przez marną zasłonę spowitą przez ludzki intelekt, aby wykazać jego bezwartościowość (Izajasz 55:8,9) i znów Abrahamowe Przymierze i Tora skupiały ich uwagę jako jedyna pewna podstawa ich nadziei. Z każdym nowym atakiem, coraz bardziej dostrzegając prawdziwe potrzeby i los Izraela, wielu wiernych wołało do swego Mesjasza i lud znowu zwracał swe serca i umysły do Jeruzalem, do Syonu.

Tymczasowe wytchnienie

Przesady ciemnych wieków wycofywały się przed postępowym myśleniem Renesansu i większość Europy zmieniała się pod wpływem reformacyjnych wstrząsów. Kiedy Europa zaadaptowała zmienione religijne modele, wówczas nadeszła nowa wolność dla ludzi, nowe swobody, z których duża część żydowskiego społeczeństwa w pełni skorzystała. Chasydyzm w

Europie Wschodniej przywiązywał dużą wagę do pobożności, tradycji i języka jidysz, lecz w innych krajach bardziej liberalne umysły Haskałi przyjmowały zasady europejskiego Oświecenia i zachodniej kultury. Szczególną korzyścią było duchowe wyzwolenie, które po raz pierwszy pojawiło się w Statucie Wolności Religijnej Wirginii, przyjętym w 1786 roku przez nowo tworzone Stany Zjednoczone Ameryki. W tym samym czasie rosnący ruch reform Judaizmu, łącznie z większymi możliwościami asymilacji w bardziej tolerancyjnych krajach, spowodował jeszcze większy wzrost istoty żydowskości w społeczeństwach zachodnich.

Pierwsza „Alija”

Bardziej gwałtownymi wybuchami antysemityzmu były pogromy (חמור - zniszczenie) w XIX i na początku XX wieku w Rosji, które sprowadzały terror na mieszkającą tam ludność żydowską i prowadziły do kolejnych masowych migracji. Choć wielu szukało swobód w krajach o utrwalonym dobrobycie i w których Żydzi mogli czuć się wyzwoleni, to inaczej było z nielicznymi wiernymi.

Grupy takie jak Bilu (hebrajskie inicjały ze słów „Domu Jakuba przyjdź i pozwól nam iść” i Hibbat Zion (hebr. „Miłość Syjonu”, promowały powrót do Ziemi Świętej i opracowywały plany osadnictwa w niej, a rok 1882 oglądał w Palestynie początek fali imigracji, kiedy przedostała się tam pierwsza „Alija” (dosł. wspinanie się do góry).

I tak, podczas gdy wielu z tego zapominańskiego ludu szukało szybkiej drogi do dobrobytu i często dążyło do asymilacji z bogatym i wpływowym społeczeństwem pogańskim, nieliczni wierni szukali swej opuszczonej ziemi wraz z obietnicą sprzed wieków. Na opustoszałej, kamienistej ziemi, prymitywnymi narzędziami, garstka ludzi z wiarą oczyszczała, kopała, nawadniała i zasiewała pola. I dzięki nim Syjonizm zaczął się zwracać od niedrożnej przeszłości w kierunku obietnicy świetlanej nowej ery. Nadszedł czas, aby Bóg błogosławił Syjon. „Ale Ty, PANIE! Trwasz na wieki, a pamiątka Twoja od narodu do narodu. Ty powstawszy zmiłujesz się nad Syjonem; bo czas,

żebyś się zlitował nad nim, gdyż przyszedł czas naznaczony. Albowiem upodobały się sługom Twoim kamienie jego, i nad prochem jego zmiłują się" (Ps. 102:13-15).

WSPÓŁCZESNY RUCH

Ruch syjonistyczny został zbudowany na niezmiennej podstawie żydowskiej tęsknoty do ojczyzny. Od początków XVIII wieku „Rebe”, charyzmatyczni przywódcy i rabini wśród posługujących się językiem jidysz Chasydów, wspomagani przez nastrój znużenia, ciągłe zagrożenie prześladowaniami i skrajne ubóstwo swej trzody na wschodnich terenach wygnania, utrzymywali żywą nadzieję Powrotu.

W ten sposób pobudzani, od czasu do czasu nieliczni podejmowali odważne, lecz w znacznym stopniu bezskuteczne wysiłki przesiedlenia się do swej dawnej ziemi; lecz to były początki. „Czas naznaczony” (Psalm 102:14) należał jeszcze do przyszłości i ten religijny nakaz o wyraźnie chasydzkim źródle, nie mając żadnego wspierającego zaplecza, nie dokonał wielkiego postępu w promowaniu skutecznego przesiedlania. Mimo to, utrzymał żywą wizję i żywą nadzieję.

Herzl

Wtedy z Wiednia i pod wpływem ruchu Haskali w Europie środkowej pojawiła się nowa zachęta w osobie męża stanu, wielkiego szermierza Syjonizmu, Teodora Herzla. Jego pogląd, że utworzenie suwerennego państwa żydowskiego jest jedynym rozwiązaniem żydowskiego problemu (wyrażony w jego książce, *Der Judenstaat* - Państwo Żydowskie, wydanej w 1896 roku), zaczął się wyłaniać jako realistyczna koncepcja polityczna od czasu pierwszego Kongresu Syjonistów w Bazylei w 1897 roku. Zatem współczesny ruch syjonistyczny był zapoczątkowany jako *polityczne*, a nie *religijne* rozwiązanie wielowiekowego problemu żydowskiej bezdomności.

Russell

Wczesna śmierć Herzla w 1904 roku spowodowała, że ruch syjonistyczny osłabł, lecz zostało mu udzielone świeże tchnienie przez posłannictwo z zupełnie niespodziewanej strony. W 1910 roku, chrześcijanin, Pastor Charles Taze Russell, pogański przyjaciel narodu żydowskiego i zaangażowany badacz hebrajskich prorocत्व, napisał 12 artykułów zatytułowanych „Wybrany lud Boga”, które wzbudziły wielką ciekawość i zainteresowanie wśród Żydów. Dziewiętnaście lat wcześniej czyli sześć lat przed pierwszym Kongresem Syjonistów, kiedy nawet działalność Herzla była jeszcze mało znana. Pastor Russell w swej książce *Przyjdź Królestwo Twoje*, zawarł rozdział zatytułowany „Odrodzenie Izraela.”

Te artykuły, które pojawiły się w powszechnie czytanim czasopiśmie *Miesięcznik powszechny* (wydawany w San Francisco przez dziennikarza i autora, Francisa Bret Harte'a), spowodowały, że Pastor Russell został zaproszony, aby przemówić do publicznie zgromadzonych Żydów w Hipodromie w Nowym Jorku, tego samego roku. W zgromadzeniu uczestniczyło ponad 4000 żydowskich reprezentantów, którzy zostali podniesieni na duchu i zainspirowani kiedy on przemawiał do nich z ich własnych hebrajskich prorocत्व, zapewniając ich o powracającej Boskiej łasce i wspaniałej przyszłości dla przysłego Izraela.

W odpowiedzi na powszechne zainteresowanie wśród Żydów, Pastor Russell zaczął wydawać specjalne czasopismo w języku jidysz, *Die Stimme* (Głos). Tym sposobem on i jego towarzysze rozbudzili żywe zainteresowanie prorocत्वami i ponownie rozpalili płomień syjonistycznej gorliwości w zakresie religijnym (lecz nie związanym z nawracaniem ich).

Rozpoczyna się Pierwsza Wojna Światowa

W 1914 roku wybuchła w Europie wielka wojna i działania wojenne rozszerzyły się aż na Bliski Wschód. W 1917 wojna dotknęła Turków, bezlitosnych ciemiężycieli Żydów, którzy uciekli z Palestyny przed posuwającym się od strony Egiptu, Brytyjskim Korpusem Ekspedycyjnym (BEF) dowodzonym przez

generała Allenby.

Na pozór w cudowny sposób, bez żadnych wojskowych potyczek, Jerozolima pozostała w nienaruszonym stanie.

Z pińskich moczarów nad Prypecią, jidyszowej społeczności skrajnie ubogich rosyjskich osadników, pochodził chłopak, który miał się stać następnym szermierzem syjonistycznej sprawy. Chemik, wynalazca, dozgonny Syjonista i późniejszy przyjaciel brytyjskich mężów stanu, Chaim Weizmann, wykorzystywał każdy dostępny argument i każdą sposobność, aby zapewnić narodowy dom żydowskiemu ludowi.

W 1917 roku, pomimo opozycji ze strony wpływowych zasymilowanych Żydów, starania Weizmanna zostały nagrodzone Deklaracją Bałfoura, oficjalnie ogłoszoną przez rząd Imperium Brytyjskiego, który „przychylnie ustosunkował się” do kwestii syjonistycznej. Tak więc w tym samym roku, podczas gdy krew i zasoby chrześcijaństwa płynęły po polach Flandrii, ziemia obiecana Abrahamowi i jego nasieniu została oczyszczona z wrogiej okupacji, a Żydom, wspieranym przez obce mocarstwo, tak jak za dni Cyrusa, polecono rozważenie powrotu do Ziemi Obiecanej. Po latach negocjacji, w 1922 roku, nowo powstała Liga Narodów zatwierdziła Mandat, na mocy którego Wielka Brytania miała nadzorować ustanowienie w Palestynie narodowego domu dla Żydów.

Lata międzywojenne

W okresie międzywojennym, gwałtowna opozycja ze strony Arabów, brytyjskie niezdecydowanie, nieprzejednanie Europejczyków i obojętność wielu bogatych zasymilowanych Żydów, osłabiła cel mandatu. Weizmann oświadczył, że ziemia została kupiona na wolnym rynku od arabskich spekulantów - nie za majątek milionerów, lecz za pieniądze z kieszeni żydowskiej biedoty. (Zorobabel i Nehemiasz z pewnością solidaryzowałiby się z nimi, pamiętając doświadczenia z ich własną „Ałiją” za czasów królów perskich). Wojowniczy i bezkompromisowi syjoniści tacy jak Trumpełdor i Żabotyński pracowali niestrudzenie, aby wspierać uciemżonych, wiernych Żydów i ich wciąż wizjonerskie zamysły w ziemi, w czasie tych lat

brytyjskiego niezdecydowania.

Rozpoczyna się Druga Wojna Światowa

Potem przyszedł Hitler, wojna. Holocaust. Przed wojną, nawet w obliczu wzrastającego antysemityzmu niemieckiego, apele Syjonizmu nie były popularne wśród Żydów. Bogaci byli tak ściśle wkomponowani w strukturę europejskiego społeczeństwa, że czuli się bezpieczni i rozprzestrzenianie się syjonistycznych idei uważali za fanatyzm, ekstremizm oraz zagrożenie dla ich wygodnego położenia. Działacze byli utrudzeni, działalność osłabła, a było już późno. Hitler uderzył.

Kiedy świat ocknął się z horroru 6 000 000 zabitych, Żydzi, którzy przeżyli obozy śmierci na kontynencie europejskim, otrzymali żywotną siłę kierującą ich ku dawnej ojczyźnie. Gdzie apele Syjonizmu zawiodły, terror nazistowskich Niemiec odniósł sukces w tłumnym kierowaniu się Żydów na południe, do Palestyny, wszelkimi dostępnymi środkami. Oni przemierzali wschodnie wody Morza Śródziemnego w niezdatnych do żeglugi, niebezpiecznie przeładowanych statkach, i pomimo brytyjskich wysiłków powstrzymania tej fali - często za pomocą surowych i nieprzyjaznych metod - wielu uciekinierów dotarło. Oni do-tarli na brzeg, przedzierając się obok znękanym brytyjskim żołnierzom, aby ucałować ziemię, o którą wkrótce mieli walczyć. Opinia światowa zwróciła się przeciw Brytyjczykom, którzy zakończyli swój mandat i wycofali swoją administrację w 1948 roku.

Narody Zjednoczone

29 listopada 1947 roku. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło rezolucję wzywającą do ustanowienia państwa żydowskiego w ich ziemi, a 14 maja 1948 roku w Tel Aviwie, na przekór wszelkim historycznym przewidywaniom i możliwościom, przywódcy syjonistyczni z Dawidem Ben Gurionem na czele, proklamowały państwo Izrael. Następnego dnia zaatakowało ich pięć arabskich krajów, które szybko nauczyły się pierwszej z serii gorzkich lekcji - że Izrael musi tam pozostać na zawsze.

Ponieważ przedwojenni Syjoniści nie zdołali przekonać swych

żydowskich braci do powrotu, „łowiąc” ich za pomocą przynęty syjonistycznego ożywienia, to brutalni „łowcy” z całą pewnością dokonał swego dzieła (Jeremiasz 16:14-16). Świat patrzył ze zdumieniem. Arabowie obawiali się, a Rosja wybuchła potokiem gróźb, wszystko na próżno, ponieważ przyszedł czas Boskiej łaski dla Syjonu.

Zarzuty rasizmu

Od tamtego czasu cele Syjonizmu stały się przedmiotem wielu politycznych wypaczeń. „Rasizm” zupełnie słusznie budzi odrazę i jest potępiany przez wiele narodowości zebranych w Organizacji Narodów Zjednoczonych i nikt w tym dostojnym zgromadzeniu nie może otwarcie atakować Żyda za to, że jest Żydem czy za posiadanie ojczyzny. I tak, te narody i jednostki, które nienawidzą Żydów, atakują ichnie jako Żydów, lecz jako Syjonistów. Wśród wielu natarczywych głosów powstających przeciwko żydowskiemu państwu, marksizm i islam stali się nieoczekiwanymi towarzyszami w podzieleniu błędnego zrozumienia, strachu i nienawiści wobec syjonistycznej kwestii. „Syjonizm”, mówią na swoje usprawiedliwienie, „jest rasizmem”, a forum Narodów Zjednoczonych od długiego czasu jest wykorzystywane jako trybuna do tych ataków.

Potęga ropy

Ponieważ ropa dostarczana z krajów islamskich staje się coraz bardziej istotna dla podtrzymania gospodarki Stanów Zjednoczonych i krajów Europy zachodniej, potencjalni sojusznicy Izraela boją się i mówią przeciwko niemu lub milczą wtedy, gdy powinni zająć głos w jego obronie. Od wielu lat istnieje zarówno jawna jak i skryta arabska presja na kraje potrzebujące ropy, w celu osamotnienia Izraela. Ta presja wyjaśnia osobliwości widoczne w politycznej postawie wielu narodów, w stanowisku wielu międzynarodowych rad, w działaniach handlowych i finansowych oraz w skrajnie tendencyjnych reportażach i opiniach, które często pojawiają się w światowej prasie.

Etniczny zapalnik

Czy Izrael może przetrwać? Poza tymi wszystkimi zewnętrznymi trudnościami, on ma również religijne i świeckie frakcje w swym własnym społeczeństwie, które walczą ze sobą na ulicach oraz rasową i kulturalną mieszaninę niemożliwą do określenia. Jednak ponieważ jego lud jest miłośnikiem Syjonu, zatem Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba zapewni powodzenie Izraelowi i objawi mu Siebie samego przez potężne czyny, które jeszcze nastąpią. Każda trudność, która ich spotyka, ostatecznie obróci się dla ich dobra, kiedy za pośrednictwem ciężkich lekcji dowiedzą się, że On posyła ich by powrócili do zasad Przymierza Zakonu oraz do oświadczeń i obietnic swych natchnionych Proroków.

A co z tak zwanymi Żydami antysyjonistami? Czy nie jest to sprzeczność sama w sobie? Gdzie tacy Żydzi się znajdują kiedy Bóg wyzwoli Syjon (Psalm 69:36; 102:14-17; 132:13; Izajasz 2:3; 30:19)? Jak na razie to „wyzwolenie” właśnie się rozpoczyna. Kiedy wglądamy w tę część proroctw, która jeszcze nie jest wypełniona, dostrzegamy, że przyszłość Izraela jest zapewniona i chociaż obecnie ich historia obfituje w niebezpieczeństwa, to ich perspektywy są naprawdę wspaniałe.

„Ale ty, Izraelu, słuگو mój! Ty Jakubie, któregom obrał ... nie bój się! Bom ja z tobą. ... Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, i podeprę cię”
(Izajasz 41:8-10).

PRZYSZŁOŚĆ SYJONIZMU

Jak zauważyliśmy, przewodnik do przyszłości Izraela częściowo znajduje się w ich przeszłości, co jest dość jasno wyrażone u Izajasza 30:20,21. Ci święci mężowie starożytności, prorocy, pisali będąc prowadzeni duchem Bożym. Za ich pośrednictwem otrzymaliśmy Boskie zapewnienie, że wszystkie proroctwa i obietnice biblijne muszą się wypełnić (Izajasz 55:10,11). Tam czytamy nie tylko o obietnicach radości, która ma nastąpić, lecz także o ostrzeżeniach karania za grzech i samolubstwo, które przenika sprawy ludzkości. Zauważamy ich odniesienia do fal ucisku, które dotkną ziemię, okropnie wstrząsając i ostatecznie niszcząc wszystkie instytucje na przestrzeni

wieków ustanowione przez człowieka, które kierują i sprawują władzę nad ludzkimi sprawami (Psalm 107:23-27; Izajasz 34:1,2,8; 66:16; Daniel 12:1; Joel 1:15; Sofoniasz 1:14-16; 3:8; Malachiasz 4:1).

W tym dniu ucisku, rozpacz i duchowe przygnębienie oraz ponure siły międzynarodowego terroryzmu oddziałuje na cały świat. One działają potajemnie, knując liczne plany nie tylko w celu zniszczenia Izraela, lecz także upadku zachodniej kultury. Z drugiej strony politycznie radykalni rewolucjoniści wraz ze swym trzonym złożonym z anarchistów, występują przeciw siłom i planom globalnego kapitalizmu, usiłując je zniszczyć. W obliczu tego zagrożenia, gniewne, lecz przerażone narody łączą się, aby stawić opór ich szturmowi.

Izrael chroniony przez Boga

Bóg obiecał, że zachowa Izraela w czasie jego największego ucisku i uderzy narody, które wystąpią przeciwko niemu w tym dniu (Zachariasz 14:2,3). Te budzące respekt proroctwa zapisane u Ezechieła 38 i 39 oraz Zachariasza 14, od dawna skupiające uwagę eschatologicznych rozważań, zaczęły się wyłaniać z mgieł chronologicznej niejasności wraz z ustanowieniem państwa żydowskiego w 1948 roku, ponieważ przez 2000 lat przed tym czasem nie było państwa Izrael, które byłoby zaatakowane. W dzisiejszych relacjach światowych wydarzeń, szczególnie tych dotyczących trudnego położenia Izraela, coraz jaśniej ukazuje się doniosłość tych proroctw. Prorocze znaki czasów, w których żyjemy wyraźnie dają się zauważyć.

Jeśli chodzi o tych Żydów, którzy nie miłują Syjonu, lecz zasymilowali się oraz znaleźli zapomnienie w nowej ziemi obiecanej, w Ameryce i Europie, z ich strony jest może jedynie nieznaczną oceną tych znaków czasu. Oni mogą utracić szczególne błogosławieństwa obiecane narodowi Izraela.

Wielki, niespotykany czas ucisku przepowiedziany przez Daniela, rozwija i gromadzi siły od swego początku równoznacznego z wybuchem ogólnoswiatowych działań wojennych w 1914 roku (Daniel 12:1). Straszny punkt

kulminacyjny tego ucisku nastąpi prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości, lecz jest pewny. Jednak tuż za chmurami ucisku, jasno świeci radość obiecanych błogosławieństw. Oko wiary dostrzega czas, w którym ludzie, wówczas pod Boskim kierownictwem i nadzorem, przekują wojenną broń na narzędzia zapewniające dobrobyt i porzucą wojenne działania (Izajasz 2:4; Micheasz 4:3). Bóg obiecał ustanowienie na świecie nowego porządku rzeczy, w którym ludzie nauczą się czynić to, co jest dobre (Ozeasz 2:18; Psalm 46:9-11; 67; Izajasz 26:9). Wtedy „Wszystkie granice ziemi [będą] oglądały zbawienie Boga naszego” (Ps. 67:8, KJV, kursywa nasza).

Z rozpacz do szczęścia

Jak można osiągnąć taką przemianę? Ponieważ możliwości odpowiedzi na to pytanie leżą daleko poza inteligencją człowieka, ponownie kierujemy się do Słowa Bożego, podanego za pośrednictwem starożytnych proroków.

Pismo Święte informuje nas, że w czasie kulminacyjnej fali „ucisku Jakubowego” (Jeremiasz 30:7), Żydzi w rozpacz będą wołać do Boga o pomoc. Wówczas Bóg usłuszy ich i w cudowny sposób zachowa od pozornie nieuchronnej zagłady (Psalm 107:19-21; Zachariasz 12:1-10). Kiedy uświadomią sobie znaczenie tych rzeczy i, po wielu karaniach, ponownie zwrócą swe serca do ich Boga Przymierza oraz skierują umysły do Pisma Świętego - czystych słów Zakonu i Proroków - wtedy ich prawdziwy Mesjasz będzie im objawiony. Oni z radością przyjmą Go za swego Wybawiciela i On rozpocznie nad nimi swe panowanie w wielkiej mocy i chwale (Izajasz 9:6,7), co będzie wielkim punktem zwrotnym w sprawach Izraela, a krótko potem, całej ludzkości.

Wówczas Syjonizm zajmie główne miejsce w każdym żydowskim umyśle. Nowe Przymierze przepowiedziane przez Jeremiasza, zostanie zawarte pomiędzy Bogiem i narodem żydowskim w izraelskiej ziemi (Jeremiasz 31:31-34; Izajasz 44:23). Na warunkach tego przymierza, wszyscy, którzy będą go przestrzegać, jako jednostki zostaną wprowadzeni na drogę

pokoju, szczęśliwości i wiecznego życia (Ezechie) 36:26-28). Wówczas „głos cichy i wolny” Boskiego rozsądku (I Królewska 19:12; Izajasz 55:7-11) zacznie być słyszany i brany pod rozwagę - najpierw przez naród izraelski, a potem stopniowo i za pośrednictwem Izraela, będzie się rozchodził na cały świat.

OBIECANE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Istota Syjonizmu zostanie objawiona w czasie gdy nie tylko Izrael, lecz cały świat będzie skierowany, by spojrzeć wstecz na to oryginalne, związane przysięgą przymierze, które Bóg uczynił z Abrahamem. Kiedy wiele narodów przyjdzie, aby zobaczyć Izraela w nowym świecie, wówczas wypełni się proroctwo Micheasza 4:2, a Słowo PAŃSKIE wyrażające Prawo tego nowego przymierza, będzie rozpowszechniane z Jeruzalem do wszystkich narodów, w celu ich błogosławienia (Izajasz 2:2-5; I Mojżeszowa 22:18). Zarówno Żydzi jak i poganie upokorzeni i ukarani przez okropne doświadczenia oraz zawstyżeni tym, co czynili w szczytowej fazie czasu ucisku, będą szczerze poszukiwać sprawiedliwości i pokoju (Zachariasz 8:20-23; 2:9-13).

Kiedy mieszkańcy ziemi stopniowo będą wchodzić w warunki Nowego Przymierza, przekleństwo umierania i śmierci będzie usuwane przez moc Mesjasza. Pełnia miłości i Boskiego współczucia będzie objawiona zdumionej ludzkości, kiedy w niezwyklej manifestacji Boskiej mocy, ziemscy umarli zostaną wzbudzeni (Ezechiel 37; Izajasz 38:18; Ozeasz 13:14). Zło zacznie być wykorzeniane, a ogromne dzieło rehabilitacji zostanie skierowane do ludności całego świata (Izajasz 25:6-9). Wszyscy będą przyprowadzeni do pełnej i dokładnej znajomości Boskiej Prawdy (Izajasz 11:9).

Próby tego Wieku

W miarę jak czas i wydarzenia będą postępować pod panowaniem wielkiego Mesjasza, wraz z hojnym udzielaniem wszelkiej możliwej pomocy, serce każdej jednostki zostanie starannie i niewątpliwie wypróbowane. Kiedy całe to dzieło będzie zakończone, ci, którzy będą się znajdować w harmonii ze sprawiedliwością i Prawdą, zostaną obdarzeni radościami

wiecznego życia na doskonałej ziemi (Izaj. 35:10). Ci, którzy celowo i opornie będą się sprzeciwiać, zaniedbywać lub gardzić zbawieniem oferowanym przez Boskie doskonałe prawa i zarządzenia, zostaną całkowicie i na zawsze usunięci z ziemi żyjących. Lecz nawet dla nich nie będzie piekła tortur ani otchłani oczekiwania, lecz po prostu odejście w niepamięć, zagłada. Ponieważ jest napisane „aż się staną, jakoby ich nie było” (Abdyjasz 15,16).

Tak więc ziemia zostanie oczyszczona z destruktywnego wpływu niepoprawnie zepsutych jednostek, które pomimo wszelkich sposobności i zachęty do odwrótu od swej niegodziwości do życia (Ezechiel 18:32), wybiorą walkę przeciw udzielonym przez Boga szczerym, prawym, odpowiednim i jedynym warunkom, przez które ludzkość może mieć zapewniony pokój, dobrobyt i wieczne życie. „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezechiel 18:4). W tej, jak i we wszystkich innych sprawach, Boski wyrok jest niezmienny i niepodważalny.

Lecz co z tymi, którzy nauczą się miłować Pana i będą szukać sprawiedliwości? Potęga i piękno proroczych wyrażeń takich jak u Izajasza 35; 65:17 oraz w Psalmie 67 powoduje, że wierzące serce wznosi się w radosnym oczekiwaniu i chwale dla Boga za tę wspaniałą perspektywę. Tam, w słowach nie kończącej się życzliwości, mamy powiedziane o rzeczach, o których inaczej nigdy nie mogliśmy się dowiedzieć: jak tuż za burzowymi chmurami ucisku szalejącego nad światem w tym złym dniu, w wyniku obecności Mesjasza przyjdzie chwalebne wypełnienie wszystkich Boskich obietnic o wykorzenieniu zła i błogosławieniu całej ludzkości. W tym czasie powróci Abraham i znów będzie chodził po ziemi. On i cały Izrael z nim zobaczy, że związana przysięgą obietnica została dotrzymana. On i oni będą się radować.

„Śpiewajcież PANU, który mieszka na Syjonie; opowiadajcie między narodami sprawy jego”

*„Ozdobą krainy, uciechą wszystkiej ziemi jest góra Syon ...
miasto Króla wielkiego”*

(Psalm 9:12; 48:3).

IZRAEL OBECNIE

Ludność: 6,4 miliona (dane ONZ, 2003)

Siedziba rządu: Jeruzalem, chociaż większość zagranicznych ambasad ma siedzibę w Tel Avivie

Podstawowe języki: hebrajski, arabski Głównie religie: Judaizm, Islam. Średnia długość życia: mężczyźni 77 lat, kobiety 81 lat (ONZ)

Jednostka monetarna: 1 nowy izraelski szekiel (NIS) = 100 agorot

Główne towary eksportowe: oprogramowanie komputerowe, sprzęt wojskowy, produkty chemiczne i rolnicze

Średni roczny dochód: 16 750 \$ (Bank Światowy, 2001)

Zasięg internetu: międzynarodowy numer kierunkowy: +972

Ciekawostki ...

Według corocznego badania opinii publicznej przeprowadzonego przez Ośrodek Studiów Strategicznych Uniwersytetu w Tel Avivie, większość populacji żydowskiej w Izraelu popiera plany Premiera Sharona dotyczące jednostronnego wycofania się z Okręgu Gazy. Chociaż opinia publiczna surowo sprzeciwia się ustępstwom związanym z porozumieniem pokojowym z Syrią, a większość odrzuca porozumienie z Genewy jako podstawę układu pokojowego z Palestyńczykami, to plan wycofania się popiera 56% społeczeństwa żydowskiego i jest on uważany jako środek do poprawy bezpieczeństwa i zapewnienia żydowskiego charakteru państwa Izrael. Poparcie dla planu wycofania spadło do 50%, kiedy ankietowanym powiedziano, że plan wymaga likwidacji pewnej liczby osad.

Wyniki badań przeprowadzonych w styczniu i lutym na 1088 osobach, stanowiących próbę reprezentatywną populacji żydowskiej w Izraelu, wskazują dalej, że gdyby urządzono referendum narodowe, 83% pytanych uważa, że izraelscy Arabowie nie powinni brać udziału w rozstrzygających decyzjach takich jak te, które są związane ze zwrotem ziem i określaniem granic kraju. Jeśli chodzi o ewentualność, że wycofywanie się obliguje do likwidacji osad, 76% ankietowanych powiedziało, że

żołnierze Izraelskich Sił Obronnych mogą odmówić wykonania rozkazu ewakuacji osadników.

Byli radzieccy Żydzi, którzy przeprowadzili się do Izraela, kiedy ZSRR zaczął się rozpadać i kurczyć, wracają do Rosji. Około 50,000 wyjechało w ostatnich latach, a liczba ta gwałtownie wzrosła podczas ery Putina. Jako powód swego powrotu niektórzy wymieniają obawy związane z ich tożsamością - trudności wynikające z tego, że są uznawani za Rosjan a nie za Żydów, rozczarowania związane z życiem w Izraelu, trudności ekonomiczne i zagrożenie terroryzmem od rozpoczęcia drugiej intifady, trzy lata temu. Inni podkreślają możliwości, które otworzyły się, kiedy post-sowiecka Rosja ustabilizowała się, połączyła się ze światowym handlem i weszła w okres szybkiego postępu ekonomicznego.

Około milion radzieckich Żydów wyemigrowało do Izraela na początku lat 70-tych, kiedy pojawiły się pierwsze szczeliny w Żelaznej Kurtynie. Exodus trwał przez burzliwe lata 90-te, kiedy rosyjskie społeczeństwo gwałtownie zmierzało w kierunku anarchii i pojawiły się oznaki antysemitycznego ożywienia. Liczba Żydów w Rosji gwałtownie zmniejszyła się z 540 000 do 230 000 pomiędzy spisami ludności w 1989 i 2002 roku. Niektórzy obserwatorzy wskazywali, że podobnie jak Niemcy i Polska, Rosja może stać się krajem, którego głębokie żydowskie tradycje przeminęły i są pogrzebane w przeszłości. Lecz emigracja, którą oceniano na 100 000 Żydów opuszczających Rosję w latach 90-tych, spadła do 10 000 w ostatnim roku, podaje ambasada Izraela w Moskwie.

Wzrost migracji w przeciwnym kierunku budzi nadzieję niektórych działaczy społecznych, że historyczna obecność Żydów w Rosji mimo wszystko się nie kończy oraz, że Żydzi prawdopodobnie uświadamiają sobie, że mogą żyć w Rosji na tym samym poziomie, jak w innych miejscach świata.

Wiele z tych powracających przyciągają możliwości istniejące w dziedzinach, w których rdzennym Rosjanom brakuje doświadczenia, jak marketing i Internet. Jednak tradycyjny rosyjski antysemityzm pozostaje zmartwieniem dla wielu

powracających, szczególnie starszych wiekiem. Oficjalnie nie ma w Rosji antysemityzmu, jaki był dawniej, lecz on wciąż istnieje i wielu obawia się, że w pewnym momencie on znów może urosnąć do poziomu teologii państwowej.

Monitor Chrześcijańskiej Wiedzy BS, 04, 66-73

3.

O SYJONIZMIE W ŚWIETLE BIBLI I FAKTÓW

**Syjonizm z punktu widzenia syjonisty chrześcijańskiego,
jego stosunek do Biblii, państwa żydowskiego i pokoju
światowego.**

***„W gruncie rzeczy syjonizm w swej istocie sprowadza się do
stałego, wytrwałego wysiłku dla realizacji narodowej i
powszechnej wizji proroków Izraela.”***

YIGEL AILON

Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych
30 września 1975 r.

W obecnych niespokojnych czasach, chyba po raz pierwszy w historii, ludzie myślący mają podstawy do prawdziwego niepokoju o przyszłość ludzkości. Oto przed ich oczyma, jak upiorne widmo, staje możliwość zagłady, cywilizacji, czyli porządku tego świata. Jak wiemy ze źródeł pisanych, ludzie zawsze - ilekroć warunki życia stawały się nie do zniesienia - szukali i znajdowali alternatywę, zachowując świadomość możliwości jej znalezienia. W najgorszym razie, gdy jakiś naród, czy nawet imperium popadało w anarchię i upadek, władzę

przejmowali ludzie z zewnątrz. Zawsze istniały alternatywy, w z nimi- Nadzieja.

Kłopotliwą i przerażającą myślą, która narzuca się z coraz większą siłą jest to, że światu wyczerpują się, lub już skończyły się możliwości wyboru. Nie można spodziewać się "ludzi z zewnątrz", ponieważ w naszym kurczącym się świecie, życie wszystkich narodów jest wzajemnie powiązane, a "tubylcom " brakuje już pomysłów.

Słyszymy różne ostrzeżenia i groźby - począwszy od światowej społeczno-ekonomicznej katastrofy aż do powszechnej anihilacji i zniszczenia planety - jako karę za nie znalezienie alternatywnego porządku świata. Problemy gromadzące się przed ludzkością są tak skomplikowane i wielkie, że nikt z mędrców ziemskich nie ma pojęcia jaka jest alternatywa- lub czy istnieje jakakolwiek.

Wyjątkowe wydarzenia historyczne

Otóż na tym złowróżebnym tle, zupełnie niespodziewane, wystąpiło pewne konkretne i nieprawdopodobne wydarzenie. Było nim zgromadzenie się rozproszonego narodu izraelskiego w starodawnej ich ojczyźnie, ze wszystkich krajów świata, dokąd zapędziło ich wygnanie. Wyjątkowe jest też nagłe uzyskanie państwowości i szybkie wzięcie udziału w życiu międzynarodowym.

Oczy ludzkości spragnionej nadziei zwracają się ku Żydom w czasie, kiedy nie ma już nadziei na to, że rozwiązanie nadejdzie od świata pogan, jako, że niepewność, strach i rozpacz rosną. Marksiści, monetaryści /rzecznicy gospodarki wolnorynkowej/, oraz teoretycy rozwiązań pośrednich zaprzysięgli się na stworzenie przyszłej prosperity, ale bez rezultatu. Próbowali użyć do tego celu rewolucji przemysłowej, nowych wzorców społecznych, nowych aliansów i fuzji i wszelkich innych możliwych sposobów dla osiągnięcia stabilizacji ich własnej sytuacji i całego świata. Każdy dzień podaje nowe wiadomości o klęsce -powiększa i uzupełnia katalog ich klęsk.

Zupełnie odwrotnie do poszukiwań - odpowiedź- jedyna odpowiedź-na ich problemy i klucz do przyszłości, do światowego bezpieczeństwa i pomyślności, spoczywa w przeszłości, gdzie zapomniane prawdy są zakryte szybkim rozwojem spraw obecnej cywilizacji. Właśnie Żyd -szczególnie Żyd izraelski - rozumie tę sytuację, bo te zaniedbane prawdy należą do niego. Obecnie, gdy społeczeństwa i rządy pogańskie tracą zaufanie do samych siebie i do swych zasad moralnych - Izrael wynurza się ze swej osobiwej historii społecznej i religijnej, ze swą wizją przyszłości jaśniejącej nadzieją.

Lecz gdy przyglądamy się dzisiejszemu Izraelowi, nasuwa się myśl: czy to jest rzeczywiście prawda. Przecież Izrael był i jest zagrożony militarnie, bojkotowany, otoczony przeważającą liczbą wrogów, przy sojusznikach przechylających się na stronę wroga, wewnątrz podzielony jest na frakcje polityczne, religijne i etniczne, z szybko windującą się spiralą inflacji, którą niewiele państw mogłoby wytrzymać. Czyż więc stamtąd można spodziewać się tej nadziei. Najlepszą i jedyną odpowiedzią na to głębokie i złożone pytanie jest zrozumienie, że nadzieja Izraela, w której z kolei mieści się nadzieja całej ludzkości, zawarta jest w pojęciu SYJONIZM. Jak jest powiedziane: „I pójdzie wiele narodów mówiąc: pójźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga, Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu ... Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej" (Mich. 4,2-3).

„Pięknie wzniesiona jest rozkoszą całej ziemi, Góra Syjon ... miasto Króla Wielkiego" (Ps. 48,2).

POCZĄTKI

Minęło cztery tysiące lat, gdy Abraham, po śmierci ojca Teracha przywędrował z Haranu do Kanaanu, aby zawrzeć przymierze zaproponowane mu przez Boga nieco wcześniej /1 Mj. 12,1-4/. Przymierze to, gdy było zawierane na wzgórzu Moria i pieczętowane przysięgą Boga, było /jednostronnym/

wyrażeniem zamiarów, jakie miał Bóg powołując Abrahama, zagwarantowaniem, że jego nasienie stanie się ostatecznym błogosławieństwem dla narodów ziemi, oraz nadaniem jemu i jego nasieniu ziemi Kanaan na wieczne posiadanie /1 Moj. 17,1-8; 22: 15-18/.

W ten sposób, na tysiąc lat, zanim to słowo weszło do języka hebrajskiego, zostały położone fundamenty syjonizmu. Idea ta jako zarodek, żyła i rosła z wiary płynącym życzeniu Józefa, aby jego kości zostały zaniezione do Kanaanu - ziemi obiecanej /1 Moj. 50:24/, lecz jej "narodziny" zostały bardzo opóźnione. Od dni Józefa musiało upłynąć 200 lat zanim bóle porodowe nastąpiły podczas Paschy i wyjścia z Egiptu. Zintensyfikowały się w przymierzu i prawie Synaju, oraz w wędrówkach i walce czterdziestu lat wędrówki Izraela z Mojżeszem po pustyni. Potem nastąpiły narodziny, gdy pod przywództwem Jozuego, Izrael przeszedł między podzielonymi wodami Jordanu, aby objąć ziemię obietnicy.

POWSTANIE SYJONU

Lecz były to narodziny bezimienne. Zaiste, za rządów sędziów była to ziemia obiecana, lecz jeszcze nie Syjon. Pięćset lat przetoczyło się w zmiennych losach, zanim przyszedł Dawid - człowiek według serca Bożego /1 Sam. 13:14/. On poprzez oblężenie i szturm wziął wzgórze i fortecę Syjon /Joz. 15:63; Sędz. 1:21/. On nazwał to miejsce miastem Dawida. Lecz jego forteca nazywała się Syjon i była nadal tak nazywana aż po dzień dzisiejszy, będąc dla każdego wierzącego Żyda symbolem niezbywalnych praw Żydów do ziemi obiecanej.

Przez czterysta lat sukcesów i klęsk - według tego jak zachowywali prawo Boże - synowie Dawida zasiadali na tronie Judy. Na północy dziesięć zbuntowanych pokoleń degenerowało się pod nielegalnymi królami od Jeroboama do Ozyjasza, aż po ostateczny sąd Boży, gdy przez najeźdźców asyryjskich, ci Żydzi zostali wywiezieni do niewoli i w mrokach historii poszli w zapomnienie. Natomiast królom judzkim powodziło się nieco lepiej. Ilekroć zapominali się i rządili w pysze, lub grzeszyli, to kraj podupadał i przychodził ucisk od obcych. W wyznaczonym

czasie - mimo ostrzeżeń proroków i straszliwych przepowiedni, królowie i ich lud razem poszli za ich północnymi braćmi-do niewoli /Jer. 18:15-17/, ale nie poszli w zapomnienie. Bóg wprawdzie surowo karał swój lud, lecz nie zapomniał o nim /Iz. 49:15/. Jeremiasz wraz z garstką wiernych, którzy kochali Syjon obchodzili żałobę, będąc świadomi, że Bóg w słusznym gniewie to uczynił przeciw swemu ludowi. Tam w Babilonie, w krainach za wielką rzeką, więźniowie płakali, gdy wspominali o Syjonie.

Ale nawet i tam, pomimo, że wielu z nich płakało, w przypadku korzystnych okoliczności, wielu starało się zasymilować, zapominając o swej przynależności do Jeruzalemu.

Z nadejściem Cyrusa /o którym mówił Izajasz na długo przedtem tj. za rządów Ezekiasza/ przyszło oczekiwane wyzwolenie /Iz. 44:28; 45:1/. Płaczący nie muszą już płakać, jako że Zorobabel, na mocy władzy królewskiej, ogłosił powrót do ojczyzny i odbudowę świątyni. Ale kto spośród wszystkich rozrzuconych po imperium, zdecydował się na tę podróż wiary i nadziei. Tylko 50 tys. dusz. Większość z nich pochodziła z dwu plemion, Judy i Benjamina. Niewiele kobiet, dzieci i starców, którzy chcieli złożyć kości w ojczyźnie, obok kości Józefa /Ezd. 3:12/. Taka była wierna resztką z tego zapominającego obietnice ludu. Udało się Ezdraszowi, namówić jeszcze 1700 innych. I wszyscy razem odbudowali świątynię w zniszczonym mieście i podupadłym kraju /Ezdr. 8:1-36/.

Następnie powrócił wierny Nehemiasz, uzbrojony w listy królewskie. On podniósł ducha narodu. Mimo sprzeciwu pogan odbudowano obronne mury miasta, oraz w dawnym miejscu mocne bramy. Znowu stanęły Jeruzalem i SYON by umacniać wiarę, karcić i ostrzegać niewiernych, głosić światu, że obietnice Boskie są pewne, że Bóg nigdy swego ludu-Izraela- nie odrzuci. A mimo to Jerozolima nie była wolna na zawsze, W przewidzianym czasie panowanie perskie ustąpiło greckiemu, a potem rzymskiemu, ponieważ Bóg utrzymał w mocy wydany na nią wyrok w Ez. 21:26,27. Tak minęły następne 400 lat. Mimo to, że posiadali oni świątynię, miasto, kapłaństwo i proroka, prawo było nadal gwałcone przez wielu z nich. Jeszcze raz nastąpiło

oblężenie, tym razem przez Rzymian. Miasto padło, świątynia została spalona, a słowo Syjon znowu wymawiano z tęsknotą w sercu, na wygnaniu, pośród ludu wygnanego. I gdy przyszły czasy wielkiego zaślepienia, Tytus rozprawił się krwawo z Jerozolimą i ostatnim punktem oporu -Masadą. Nastął okres diaspory. Potem wystąpił Bar Kohba, lecz skutkiem tego nastąpiło tylko zaostrzenie rygorów wygnania, gdyż po powstaniu, Żydom zabroniony był nawet wstęp do świętego miasta.

BEZ MIEJSCA SPOCZYNKU

Któż mógłby wyrazić nieszczęścia Izraela, jakie potem nastąpiły? Utracona była świątynia z ołtarzem w świętym miejscu. Utracone kapłaństwo, Utracone ofiary Dnia Pojednania. Przepadło miasto i jego lud, kraj, jak niegdyś, znowu opustoszał, tym razem na 1900 lat /Iz. 64:912/. W żadnym kraju, do któregokolwiek się Żydzi udali, nie mieli miejsca wolnego od prześladowań przez fanatyków religijnych. Przepędzani i ścigani z miasta do miasta, z kraju do kraju, byli obiektem wszelkich zniewag i wygodnym kozłem ofiarnym do zwalania wszelkich win. Historia Żydów jest jednym wielkim oskarżeniem ich prześladowcy i ciemniźcyela - chrześcijaństwa. Mimo to intelekt Żydów wystrzelał płomieniem tu i ówdzie w mrocznych wiekach średniowiecznej Europy /Iz. 60:2/. Lecz poza tym panowały grabieże, gwałty i dalsza ekspatriacja tj. pozbawianie resztek tego, co ojczyste.

W czasie, gdy ich kraj leżał zaniedbany pod kolejnymi rządami Arabów. Krzyżowców, Kurdów, Mameluków i Turków, umysły głębiej myślących Żydów zajęte były głównie Kabałą i Talmudem. Natomiast przewodnie światło Tory /Ps. 119:l05/ świeciło słabo poprzez mistycyzm i niekończące się komentarze tych mrocznych czasów. Lecz każda nowa fala prześladowań rozrywała słabą, jak pajęczyną, myśl ludzką /Iz. 55:8,9/ przypominającą obietnice i przymierze. Ilekroć udało im się dostrzec znowu prawdziwe potrzeby i prawdziwe przeznaczenie

Izraela, lud żydowski błagał o Mesjasza, zwracając serca i myśli do Syjonu /Ps. 77:7-20/.

CHWILOWE WYTCNIENIE

W okresie przemijania wieków średnich - tuż przed renesansem i wstrząsem reformacyjnym, był okres większych swobód i szerszego spojrzenia na społeczność żydowską. Wówczas na wschodzie Europy panował hasydyzm, który przywiązywał wagę do pobożności, tradycji i języka jidisz. Natomiast późniejszy ruch Haskali skłaniał się ku oświeceniu, westernizacji i emancypacji. Znalazł on swe urzeczywistnienie w statucie wolności religijnej stanu Virginia /1786/ w nowopowstałych Zjednoczonych Stanach Ameryki. Otóż te ruchy reformistyczno-asymilacyjne z czasem osiągnęły przewagę.

PIERWSZA ALIJA

Dalsze wybuchy antysemityzmu spowodowały prześladowania Żydów, a pogromy XIX-go i początków XX-go wieku w Rosji i Europie wschodniej doprowadziły do nowej masowej migracji. I chociaż niektórzy starali się poprzez oświecenie i emancypację uzyskać niezależność w krajach o utrwalonej prosperycie, gdzie zwyciężyła żydowska autonomia - nieliczni Żydzi, wierni tradycji, myśleli inaczej. Takie grupy jak Billu /hebr. inicjały hasła: "Domu Jakuba przyjdź i pozwól nam iść"/ i Cibbot Syjon /hebr. "Miłość do Syjonu"/ głosiły powrót do ziemi świętej, układając plany osiedlenia. Wreszcie w 1882 roku nastąpiła fala imigracji do Palestyny, zw. pierwszą Aliją /pierwszy stopień w górę/. I tak, chociaż bezmyślne masy dążyły do dobrobytu i szybkiej asymilacji ze społecznością pogańską, wierna mniejszość, w oparciu o dawną obietnicę, starała się odbudować ojczyznę w pełnym tego słowa znaczeniu. A więc garstka mężczyzn inspirowana wiarą, przy pomocy prymitywnych narzędzi, zaczęła uprawiać i nawadniać kamienistą, zaniechaną ziemię. Dzięki nim właśnie syjonizm odrodził się z zamierzchłej przeszłości i stał się zapowiedzią - obietnicą jasnej nowej ery. Przyszedł czas, że Bóg pobłogosławił Syjon. "Ale Ty, Panie, trwasz na wieki, a pamięć o

tobie z pokolenia w pokolenie. Ty powstaniesz zmiłujesz się nad Syjonem, bo czas zlitować się nad nim, gdyż nadeszła właściwa pora. Słudzy twoi bowiem kochają jego kamienie i żalą się nad jego ruiną" /Ps. 102:13-15/.

NOWOCZESNY RUCH

Syjonizm nowoczesny oparł się na niezmiennym fundamencie tęsknoty Żydów za ojczyzną. Od początków XIX w. charyzmatyczni przywódcy hasydów, znani rabini, podtrzymywali nadzieję na powrót. Wspomagało ih w tym zmęczenie duchowe, ciągła groźba prześladowań i szerząca się nędza ich ludu wśród wygnańców na wschodzie. Od czasu do czasu niektórzy z nich, z silniejszych pobudek wiary, podejmowali śmiałe, lecz rzadkie próby osiedlania się w pradawnej ojczyźnie. Jednakże było jeszcze zbyt wcześnie. Czas ustalony /Ps. 102:14/ jeszcze nie nadszedł i ten imperatyw religijny pochodzenia hasydzkiego, nie poparty siłą zbrojną, niewiele dokonał w zakresie rzeczywistego osiedlania się. Jednakże podtrzymał wizję, a więc i nadzieję.

W roku 1878 Kongres Narodów w Berlinie- głównie na skutek starań Benjamina Disraeli - postanowił złagodzić ograniczenia emigracji Żydów do Palestyny. Wtedy pod wpływem Haskali w Europie środkowej wyłoniła się nowa koncepcja państwa syjonistycznego, głoszona przez wielkiego bojownika, Teodora Herzla z Wiednia. Na odbytym w 1897 roku pierwszym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei przyjęto jako jedyną jego koncepcję polityczną - utworzenie suwerennego państwa żydowskiego. W ten sposób ruch nowożytny zaczął się jako polityczne, a nie religijne rozwiązanie odwiecznego problemu tułactwa Żydów.

Po śmierci Herzla w roku 1904 /wydarzenie to oszołomiło działaczy tego ruchu/ ruch syjonistyczny osłabł, lecz następnie ożywił się, uzyskując bodziec z zupełnie nieoczekiwanego źródła. W 1910 roku chrześcijanin, Charles Taze Russell nie-Żyd, lecz przyjaciel Żydów, po dogłębnym zbadaniu prorocत्व hebrajskich

napisał 12 artykułów pod tytułem: "Naród wybrany przez Boga". Artykuły te wywołały wielkie zainteresowanie wśród Żydów. Jeszcze 19 lat przedtem, tj. na 6 lat przed pierwszym Kongresem Syjonistycznym, kiedy nawet Herzl był mało znany, Russell w swej książce "Przyjdź Królestwo Twoje" zamieścił długi rozdział pt. „Odrodzenie Izraela”.

Te 12 artykułów, które pojawiły się w poczytnym czasopiśmie Overland Monthly /miesięcznik krajowy/ spowodowały, że został zaproszony, aby w tymże 1910 roku, wygłosił przemówienie na żydowskim zjeździe w Hipodromie nowojorskim. Zapanowało poruszenie wśród zgromadzonych 4000 delegatów, gdy Russell udowadniał przy pomocy ich własnych prorocत्व, że powraca łaska Boga do Żydów i nadchodzi chwalebna przyszłość dla Izraela. Zainteresowanie było tak duże, że zaczął on wydawać specjalne czasopismo w języku jidisz, "Die Stime" /Głos/. W ten sposób Russell i współpracownicy obudzili nowe zainteresowanie prorocत्वami i zapalili ogień gorliwości syjonistycznej na płaszczyźnie religijnej /lecz nie konwersjonistycznej/. Dziwić się należy, że tak rzadko jest on wymieniany w syjonistycznej literaturze żydowskiej.

W 1914 r. wybuchła wojna w Europie. Wrogie nastroje objęły również Bliski Wschód. W 1917 r. Turcy /muzułmanie/ zajęli Palestynę. Sytuację uratowała brytyjska ekspedycja generała Allenby wysłana z Egiptu. Jerozolima niemalże cudem uniknęła zburzenia przez Turków. Turcy wycofali się z miasta i kraju, który nadal nie był pewny swej przyszłości.

Pojawił się wówczas jeszcze jeden wybitny bojownik sprawy. Był to Chaim Weizmann. Pochodził z gminy żydowskiej z błot pińskich nad Prypecią, gdzie nad granicą osiedlenia Żydów w Rosji panowała skrajna nędza. Był chemikiem, wynalazcą, zawsze żarliwym syjonistą, w późniejszym okresie przyjacielem brytyjskich mężów stanu. Używał wszelkich możliwych argumentów i wykorzystywał okoliczności, by popierać sprawę domu-ojczyzny dla narodu żydowskiego. Mimo sprzeciwu zasymilowanych i wpływowych Żydów, udało mu się w 1917 r. uzyskać Deklarację Balfoura. oraz poparcie dla niej rządu

Imperium. A więc w tym samym roku, kiedy na flandryjskich polach wraz z przelaną tam krwią upływał czas przeznaczony dla potęgi chrześcijaństwa, ziemia obiecana Abrahamowi i jego potomstwu została oczyszczona, a Żydzi na mocy dekretu obcego mocarstwa zostali zobowiązani do powrotu i urządzenia domu rodzinnego dla rozproszonego narodu.

W okresie międzywojennym deklaracja ta tj. jej realizacja napotkała na gwałtowny opór Arabów, niezdecydowanie Brytyjczyków i obojętność bogatych Żydów. Weizmann zaświadcza, że kraj został odkupiony od arabskich spekulantów na wolnym rynku - nie za pieniądze milionerów, lecz pochodzące z kieszeni biednych Żydów. Było to niewątpliwie po myśli Zorobabela i Nehemiasza, zważywszy na ich "Aliję" i związane z tą akcją trudności w okresie królów perskich. Jednakże bezkompromisowi syjoniści, jak Trumpelder i Żabotyński - w okresie niezdecydowania brytyjskiego - utrzymywali wiernych, choć uciśnionych Żydów, w wierności wizji religijnej.

A potem przyszedł Hitler, wojna, Holocaust-całopalenie. Głos syjonizmu, nawet w obliczu rosnącego antysemityzmu niemieckiego, nie był popularny. Bogaci Żydzi byli tak powiązani ze strukturą społeczności Europy, że czuli się bezpieczni. Działalność i wpływy syjonizmu, oraz jego aktywistów uległy zahamowaniu. I wtedy już raczej było za późno. Hitler uderzył.

Gdy świat otrząsnął się z potworności 6 mln. ofiar. Żydzi kontynentalnej Europy, którzy przeżyli to bardzo boleśnie, otrzymali silny impuls powrotu do starej ojczyzny. Tam, gdzie zabrakło głosu syjonizmu, rolę grała groza obozów śmierci i Żydzi wędrowali na południe, aby za wszelką cenę dostać się do Palestyny. Po wyjściu na brzeg, na oczach zakłopotanych żołnierzy brytyjskich, całowali ziemię, o którą musieli zaraz podjąć walkę. Opinia światowa stanęła przeciw Brytyjczykom. 29 listopada 1947 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło rezolucję wzywającą do ustanowienia państwa żydowskiego na tej ziemi. 14 maja 1948 roku wbrew wszelkim rachubom i nieprawdopodobieństwu historycznemu, poprzez odczytanie przez Dawida Ben Guriona Deklaracji

Niepodległości, państwo Izrael zostało założone. Już następnego dnia pięć państw arabskich dokonało inwazji, lecz szybko otrzymało gorzką lekcję, że Izrael miał się ostać. Z pewnością, o ile syjoniści zawiedli jako rybacy, gdyż nie wyłowili braci Żydów, o tyle myśliwi swą pracę wykonali /Jer. 16:14-16/. Świat patrzył zdumiony, Arabowie grozili i Rosja groziła lecz wszystko na próżno, bo nadszedł czas łaski Bożej dla Syjonu.

OSKARŻENIE O RASIZM

Od tamtej pory cele syjonizmu były w świecie polityki przedstawiane fałszywie. Rasizm jest zniechęcony przez większość narodów tak, że nikt otwarcie nie może na tym wysokim forum atakować Żydów za to, że mają dom rodzinny. Dlatego nieprzyjazne narody i jednostki atakują Żydów za syjonizm. Syjonizm, to rasizm - mówią na usprawiedliwienie, wykorzystując ONZ do tych ataków. Podnoszą się krzykliwe głosy przeciw Izraelowi, porównuje się nawet - w mieszaninie błędów - syjonizm do marksizmu i islamu. Dlaczego tak się dzieje, powiemy w następnym rozdziale.

Z północy, południa, wschodu i zachodu = razem

Sytuacja jest tego rodzaju, że ilekroć kraje islamskie wstrzymują dostawy ropy naftowej, lub windują ceny, świat wstrzymuje oddech, potencjalni sprzymierzeńcy Izraela dostają lęku i wypowiadają się nieprzyjaźnie, albo milczą, gdy powinni go bronić. Napływają informacje ze wszech stron o tym, że Arabowie jawnie i skrycie naciskają na kraje uzależnione od ropy, żeby odizolować Żydów. Widać to na konferencjach międzynarodowych, w decyzjach handlowych, posunięciach finansowych i w prasie, gdyż trudno byłoby inaczej wytłumaczyć niesprawiedliwe i zniekształcone opinie. Czy Izrael ma szansę przetrwania? Prócz tych zewnętrznych trudności, ma on społeczeństwo podzielone na partie świeckie i religijne, zwalczające się na ulicach, oraz mieszaninę rasową, trudną do

ustalenia. Ale skoro oni kochają Syjon, Bóg im pomoże i objawi im się przez wielkie dzieła, które dopiero nastąpią. Wszystkie trudności obróca się dla ich dobra, gdy za Jego pomocą /jawną bądź niewidzialną/ nauczą się rządzić sprawiedliwie.

Teraz słów kilka o tzw. Żydach antysyjonistach, Czyż nie jest to *contradictio in adiecto*? Gdzie tacy Żydzi staną, gdy Bóg wyzwoli Syjon /Ps. 69:35; 102:14-17; 132:13; Iz. 2:3; 30:19/ Jak widać to wyzwalanie właśnie zaczęło się. Przyszłość Izraela, choć brzemienne w pozorne niebezpieczeństwa, jest w istocie swej chwalebna, co widzimy z części prorocत्व jeszcze nie wypełnionych. "Lecz ty Izraelu jesteś moim sługą, Jakubie, którego wybrałem ... nie bój się, bo ja jestem z tobą ... ja cię wzmacnię ... pomogę ... podniosę" /Iz. 41:8-10/.

PRZYSZŁOŚĆ

Prędzej czy później wszystkie prorocтва biblijne muszą się spełnić /Iz. 55:10,11/. W naszych czasach gniewne, lecz wylęknione narody starego, autokratycznego porządku chrześcijaństwa - łączą się, dokonując przeglądu podtrzymujących je instytucji, by wytrzymać gwałtowny atak. Masy rewolucyjne z twardym rdzeniem anarchistów powstają przeciw dotychczasowym panom, by ich zniszczyć. Jest to początek agonii zużytego systemu świata. Biblia wypowiada straszne ostrzeżenie prorockie o zniszczeniach, które rozszerzą się na ziemi /Ps. 107:22-28; Iz. 34:1-2,8; 66:16; Dan. 12:1; Joel 1:15; Zach. 1:14-16; 3:8-9; Mal. 4:1/ niszcząc instytucje, z pomocą których człowiek starał się /tak bezskutecznie/ rządzić i regulować swe sprawy. W miarę wzrostu oświaty wzrastają egoizm i podejrzliwość, a wielka siła prawdy przewraca - burzy to "schronisko kłamstwa", gdzie rządzący ukrywali się dotąd /Dn. 12:1,4; Iz. 28:17/.

Obecny układ sił i wydarzeń na Bliskim Wschodzie, istota i położenie głównego, śmiertelnego wroga Izraela /Ez. 38;14-16; 39:2/, wreszcie spiskowanie przeciwko Izraelowi w Narodach Zjednoczonych, wskazują na nieuchronne nadejście ostatecznej

dla Izraela walki - owego czasu ucisku Jakuba /Jer. 30:7; Zach. 14:1,2/.

IZRAEL ZOSTANIE OCALONY

Bóg obiecał, że ocali Izraela w godzinie jego największych niebezpieczeństw i że pokona narody, które w owym dniu wystąpią przeciw Izraelowi. Straszne proroctwa z Ez. 38 i 39, oraz Zach.14 - od dawna przedmiot eschatologicznych dociekań" wyjaśniły się pod względem chronologicznym w 1948 roku, gdyż przedtem nie istniał naród izraelski jako przedmiot ataku. Naród izraelski był tak rozproszony, że nie mogło być wspólnego punktu- kierunku geograficznego /północ/, skąd atak mógłby nadejść. Lecz teraz, gdy ustanowiono państwo Izrael, a państwa z północy ogłosiły się nieprzejednanym wrogiem syjonizmu, te pisma prorockie, od dawna zrozumiane w sposób właściwy przez badaczy proroctw, uzyskały jaśniejsze naświetlenie i powinny być na ustach każdego miłośnika Syjonu, Żyda i poganina. Te znaki czasu są wystarczająco wyraźnie widoczne.

Żydzi diaspory, którzy Syjonu nie kochają, lecz starają się zasymilować i znaleźć zapomnienie, tych znaków oczywiście nie widzą. Dla nich, może być według sprawiedliwości- udział w tej części świata pogan, którą już wybrali jako swoje środowisko- teraz i "potem".

Ten wielki, bezprecedensowy czas ucisku /Dan. 12:1/ nasila się i zmierza do swego punktu szczytowego począwszy od roku 1914. Lecz oko wiary wybiega naprzód poza ten czas ucisku - do chwili pomyślności, kiedy ludzie przekują broń na lemiesze, a ustanowiony zostanie nowy porządek świata, w którym ludzie potrafią czynić dobro /Oz. 2:18; Ps. 46:8-10; Iz. 26:9/. Wszystkie krańce ziemi ujrzą zbawienie naszego Boga /Ps. 67:6-8/.

O POMYŚLNOŚCI

Jakże to przeistoczenie może się dokonać? Ponieważ ta kwestia przekracza dalece możliwości poznawcze człowieka, znowu zwracamy oczy ku cudownemu Słowu, które powiedzieli dawni

prorocy. Otóż najpierw Żydzi w desperacji, u szczytu ucisku Jakuba, zawołają do Boga o pomoc. Jak już widzieliśmy w pismach, Bóg ich usłuszy - wysłucha i wybawi ich cudownie od nieuniknionej zagłady /Ps. 107:19:21/. I gdy dojdą do poznania znaczenia tych wszystkich rzeczy, zostanie im objawiony Mesjasz /Zach. 12:1-10/ w czasach, kiedy anarchistyczne masy dokonają swego dzieła, a chrześcijaństwa już nie będzie /Zach.

12:9,10/.

Następnie między Bogiem i narodem żydowskim w ziemi Izraela /Iz. 44:23/ zostanie zawarte Przymierze Nowe, przepowiedziane przez Jeremiasza 31:31-34. Zgodnie z warunkami tego przymierza ci, którzy je zachowają, będą wprowadzeni na drogę dobrobytu i wiecznotrwałego życia /Ez. 36:6-28/. Będzie to oznaczać wielki punkt zwrotny w ludzkich sprawach, bo "cichy głos" /1 Król. 19:12/ zaczyna być słyszany i pielęgnowany przez cały naród Izraela.

OBIECANE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Skoro oczy świata są kierowane ku temu pierwotnemu, zaprzysiężonemu przymierzu Boga z Abrahamem, znaczy to, że na koniec objawiona zostanie sama istota syjonizmu. Wypełni się proroctwo Mich. 4:2, a słowo prawa tego przymierza nowego zostanie przekazane z Jerozolimy przez Żydów, na błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi /Iz. 2:2-5; 1 Moj. 22:15-18/. W okresie ucisku przerażeni i uniżeni zostaną, przez straszliwe doświadczenia tak Żydzi jak i poganie i gorliwiej szukać będą sprawiedliwości i pokoju /Zach. 8:20-23; 2:9-13/. **"Oto idą dni - mówi PAN - że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze ... Ja będę ich Bogiem, a oni będą MOIM LUDEM"** /Jer. 31:31-34/. Gdy już mieszkańcy ziemi przyjmą warunki nowego przymierza i przekleństwo zostanie zniesione, groby wydadzą swoich zmarłych /Ez. 37; Iz. 38:18; Oz. 13:14/ a zło na ziemi zacznie być usuwane /Iz. 25:6-9/. Wtedy w wielkim procesie rehabilitacji narody świata zostaną pouczone o prawdzie i z biegiem czasu pod panowaniem

Mesjasza każde indywidualne serce zostanie starannie i dokładnie wypróbowane. Wszystkie te rzeczy i wszelkie stworzenie, które okażą się w dysharmonii z doskonałymi łaskami Boga, zostaną usunięte zupełnie i na zawsze z ziemi żywych. Nie będzie żadnego piekła, ani męki, żadnej otchłani oczekiwania, lecz po prostu niepamięć, wieczne zniszczenie, jak napisano: "Będą jakby ich wcale nie było" /Abd. 15:17/.

I cóż mówią pisma o tych, którzy starają się kochać Pana, szukają sprawiedliwości, czy uzyskają życie wieczne? Otóż opisy biblijne ostatecznych warunków życia udoskonalonego człowieka i jego domu -ziemi - świadczą, że wierzące serce, na myśl tak chwalebnych perspektyw, będzie zbudowane i podniesione w radosnym chwaleniu Boga. W ten sposób przekonaaliśmy się, że spełnienie się proroctw Izajasza 35 i 65:17, wraz z Ps. 67 oraz innych bogatych i pięknych obietnic, leży tuż za ciemną, złą chmurą utrapienia, które dziś szybko zbiera się na finalną burzę. Dzięki Bogu za Jego bezcenne obietnice. Cześć dla Niego jest początkiem mądrości, dlatego czcijmy Go i kłaniajmy się. Klękajmy przed Panem, naszym Stwórcą /Ps. 111;10; 95:6/.

JUDAIZM A MŁODZIEŻ

Wśród strażników judaizmu rodzą się gorzkie uczucia. Powoduje je działalność pewnych misjonarzy chrześcijańskich, którzy usiłują nawracać Żydów - zwłaszcza młodych - na chrześcijaństwo, bądź na tę wersję wiary chrześcijańskiej, którą wyznaje dana grupa. Wiele niechęci Żydów wynika z używania takich nieracjonalnych metod, czasem nawet niegodziwych, przez niektóre grupy, bądź ich reprezentantów, w wysiłkach szukania i zdobywania nawróconych. Chociaż sukces tych prozelickich usiłowań jest mały w porównaniu z ogromem wysiłku finansowego i organizacyjnego, Żydzi poważnie narzekają, że te działania są dość groźne dla młodzieży żydowskiej i dla jedności żydowskiej rodziny, która jest tak bardzo związana z naukami judaizmu. Powstaje więc pytanie, dlaczego to młodzież żydowska stała się tak bezbronna?

NAJWIĘKSZE ZAGROŻENIE

Istnieje groźba dla młodzieży wierzącej we wszystkich religiach. Zagrożenie to jest nawet większe od nawrócenia na inną wiarę /o czym niewiele się pisze a także czyni/. Groźba ta wynika z tych systemów edukacyjnych, które uczą teorii ewolucji jako przeciwstawnej stworzeniu gatunków /zwłaszcza człowieka/. To podważa wiarę biblijną, gdyż prawdę objawioną przez Boga zastępuje się nietrwałą teorią, produktem wyobraźni, nigdy nie potwierdzonym.

Stanowisko takie jest wzmacniane przez wielorakie i powszechne skutki myślenia racjonalistycznego, który to styl dziś panuje. Racjonalizm zaś przedstawia biblijną prawdę jako alegorię, mit, a tam, gdzie jej treści są sprzeczne z bieżącym, popularnym i naukowym myśleniem, uważa Biblię nawet za fałsz. W ten sposób młodzi ludzie wychowywani są na agnostyków, bądź zupełnych ateistów. Judaizm jest kwestionowany przez młodzież żydowską co do zasad, praktyk i przydatności - użyteczności - sensu w czasach współczesnych.

Fakty świadczą o tym, że judaizm stoi przed wyzwaniem, naciskami, presją aby odpowiedzieć na wołanie o duchowe zapewnienie i danie fundamentu, na którym można by się oprzeć. To wyzwanie pochodzi od tej części narodu, która we współczesnej szkole nauczyła się wątpić, sprawdzać i kwestionować podstawowe zasady. Religia jest dobrodziejstwem, które daje człowiekowi:

a/ kontakt z Bogiem oparty na doświadczeniu,

b/ warunki społeczne wykonywania praktyk w postaci obrzędów i czci Boga, c/ nadzieję na życie przyszłe wolne od grzechu i jego skutków. Judaizm z czasów Mojżesza, oparty na instrukcjach danych przez Boga i zapisany w pięciu księgach, zapewnił Żydom wszystkie te trzy wartości. Przepisy zakonu dawały środki corocznej pokuty za grzechy narodu przez pokropienie krwią zwierząt ofiarnych ołtarza przebłagalnego, arki przymierza - zgodnie z wymogami 3 Moj 9 i 16. W ten sposób Izrael utrzymywał się w tym stosunku przymierza z

Bogiem, które to przymierze dawało bazę oparcia dla wszystkich obrządków religijnych. Siła judaizmu tkwiła w należyтым zachowaniu wyłącznie tych przez Boga wyszczególnionych praktyk. Ale dla judaizmu współczesnego problem jest w tym, że pokuta nie jest już czyniona zgodnie z wymaganiami podanymi przez Boga, w księdze kapłańskiej. Właściwie, to prawie od dwóch tysięcy lat prawdziwa pokuta nie była możliwa, gdyż nie było najwyższego kapłana, ani ołtarza, ani należytej ofiary, którą mogliby złożyć.

Ponadto do judaizmu wkroczył ludzki intelekt, zwłaszcza w postaci Miszny, co obniżyło autorytet jej nauk. Kabała zaś jest zupełnie niezgodna z przykazaniami Boga z 5 Moj. 12:9-12 danym dla zapewnienia, żeby Izrael jasno rozumiał prawo i jego implikacje. Mając tak zawikłaną, przesłoniętą wiedzę o Bogu i tak rozcieńczone, przez mędrców-naukowców pouczenia Boże, judaizm nie jest już potężnym, jednoczącym węzłem według zamysłu Bożego. Nic dziwnego, że dzisiejsza, wykształcona młodzież uważa, że ma prawo kwestionować jego wartości dla aktualnych problemów stojących przed Żydami i ludzkością. Ta sytuacja jest wyzwaniem, jest niebezpieczna, i trzeba jej zaradzić, ale jak. Ten problem na pierwszy rzut oka wydaje się nie do rozwiązania.

Prawo Mojżeszowe zostało nadane wyłącznie narodowi izraelskiemu. Przymierze na Synaju zostało zawarte wyłącznie między Bogiem, a domem Jakuba "**Tylko o was zatroszczyłem się** ..." Amos 3:2. Zatem ani zakon, ani przymierze nie zapewnia pokoju i pomyślności dla całej ludzkości. Nawet gdy istniała świątynia, poganie nie mogli składać na ołtarzu ofiar, ponieważ Bóg ich nie przyjmował. Pokutnego obrzędu można było dokonać wyłącznie według wskazań Bożych. Izrael, aby żyć w pokoju, musi przebywać między narodami także w pokoju. /Iz.2:3-4/. Pokój dla Jeruzalem, o który w modlitwach tak długo proszono /Ps. 112:6/ z konieczności implikuje pokój światowy /Ps. 37:11/. Gdzie zatem kierować uwagę młodzieży, aby uzyskała obiektywny cel, nadzieję na pokój powszechny oparty na

nieomyślnym Słowiem Boga -wizję, która by ją podźwignęła z podsztych rozpaczą filozofii humanizmu i materializmu?

PISMO ŚWIĘTE DAJE ODPOWIEDŹ

Jeremiasz mówi o chwalebnym, lecz przyszłym czasie, kiedy z Izraelem zostanie zawarte nowe przymierze /Jer. 31:29-34/ - drugie przymierze zakonu /wer. 33/. W ten sposób Izrael znowu zostanie w pełni przyjęty do łask Bożych i odegra chwalebny rolę jako część nasienia Abrahamowego na błogosławieństwo dla wszystkich rodzin ziemi /1 Moj. 12:3; 22:18/. W owych czasach narody - pogańskie, uniżone przez straszne doświadczenia - cierpienia w nadchodzącym właśnie, bezprecedensowym czasie ucisku /Dan. 12:1/ i wyczerpawszy wszystkie inne środki - sposoby osiągnięcia upragnionego pokoju i przystani, w swym utrapieniu, będą szukać Boga /Ps. 107:23/.

ŻYWA NADZIEJA SYJONIZMU

Syjonizm uczy, że pokój na tę ziemię sprowadzi Mesjasz /Iz. 9:6-7/. Ponadto, że pokój osiągnięty zostanie przez naród żydowski, mianowicie przez rozciągnięcie - rozszerzenie Nowego Przymierza Izraela na wszystkie narody szukające Pana /Iz. 60:1-3; Zach. 8:20-23; Ps. 67/ gdy zwrócić się do Syjonu i Jeruzalem /Iz. 2;2-4/.

Tutaj zatem, w syjonizmie w jego szerszym zastosowaniu leży właściwa odpowiedź na rozterki młodzieży, a faktycznie dla wszystkich poszukujących. Nie w dawnych, drobiazgowych rozważaniach, nie w zakonie, który nie może już spełniać swego pierwotnego celu, nie w labiryncie średniowiecznych komentarzy - lecz w niepowtarzalnym i najwyższym prawie Tory i w proroczym Słowiu Bożym dotyczącym Syjonu, wypełniającym się na naszych oczach. Niech oczy młodych otworzą się na Boże obietnice, na chwalebny przyszłość Izraela. Niech serca ich napełnią się radością z żywej, prawdziwej nadziei na błogosławienie wszystkich narodów ziemi /Iz. 2:35/.

Pozwólmy im zobaczyć, poznać i nauczyć się umysłem i sercem, że ich uczestnictwo w tych rzeczach, zaczyna się od przyjęcia ze swoje nieomylnego Słowa Bożego, a mając taki stan umysłu i serca, odtąd ich pełna partycypacja będzie radością nieustanną. Gdy ludzie się zgadzają, nawrócenie przestaje być ważne, a Bóg obiecał, że we właściwym czasie, pod nowym przymierzem Izraela - osiągnięta będzie pełna zgoda między narodami /Iz. 2:4/. Bo gdy ten czas już nadejdzie, któż kogokolwiek będzie nawracać. Wiemy z niezbitą pewnością, że Izraelici staną się wielkimi i bardzo efektywnymi misjonarzami nawracającymi miliony, "Domu Jakubowy.... Postępujmy w światłości Pana" /Iz.2:5/.

ANTYSEMITYZM

Termin antysemityzm potocznie używany do określenia aktywnej opozycji przeciw Żydom jest błędny. Od najdawniejszych czasów do semickiej gałęzi naszej ludzkiej rodziny należeli Babilończycy, Asyryjczycy, Fenicjanie, Arabowie i inni potomkowie Sema, syna Noego /1 Moj. 5:32/ prawdopodobnie pierworodnego. Dzisiaj to obejmuje narody Syrii, Libanu, Iraku, Jordanii i Arabii Saudyjskiej, jak również Żydów. Właśnie to, że antysemityzm kieruje swoją rasową nienawiść do Żydów świadczy o tym, że świat uważa właśnie Żydów za najważniejszych potomków Sema.

Historycznie rzecz ujmując nienawiść rasowa powstaje w grupie etnicznej na skutek zagrożenia - realnego, bądź rzekomego - ze strony innej kultury. Prócz innych złych przejawów poczucia przynależności do rasy, człowiek często nie potrafi ustrzec się psychozy prowincjonalizmu, czyli lęku przed wszystkim, co obce, egzotyczne i automatyczną reakcją we wszelkich społecznościach, gdy tylko dzieje się coś niewłaściwego, jest szukanie kozłów ofiarnych. Rasizm jako produkt strachu, ignorancji i często zazdrości, pobudza nienawiść, degradowuje i upadla ... Jest szczególnie złośliwy tam, gdzie imigranci mają widoczne słabe punkty tj. oczywiste oznaki

ich pochodzenia, jak: kolor skóry, kultura, /cechy te utrudniają im asymilację/. W przypadku judaizmu jako systemu społeczno-religijnego, odmiennymi cechami są niechęć do mieszanych małżeństw i duża liczebność rodzin.

To jednakże nie usprawiedliwia uporczywej i krańcowej złej woli, jaka cechowała nienawistne i wielokrotne prześladowania Żydów w całym okresie ich wygnania. Trzeba zatem szukać głębiej przyczyn wyjaśniających dlaczego ta nienawiść osiągnęła poziom ludobójstwa.

EKSTREMALNY NACJONALIZM

Gdy imigranci ze swoją obcą kulturą przenikają i zakłócają tradycyjny styl życia danego narodu, w tubylcach rodzą się silne emocje. Tym bardziej, jeśli obcy przejmują nieproporcjonalnie duży udział w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym. Drugim czynnikiem w omawianej sytuacji są miejscowi ekstremalni nacjoniści, którzy długofalowe rozwiązania polityczne starają się załatwić szybko, przez podejmowanie bezpośrednich akcji dla zlikwidowania domniemanego zagrożenia.

Istniejące w danym kraju sztywne, patriotyczne organizacje walczą o sprawę, powstają też inne, podobne organizacje; wszystkie zaś przyciągają nie tylko tych objętych strachem, lecz elementy z dołów społecznych, szukające po prostu ujęcia dla swojej naturalnej agresji. Takie ruchy w innych okolicznościach prowadziły narody do wojen ekspansjonistycznych, jak Niemcy w latach trzydziestych.

Żydowski styl życia zachęca do aktywnej pracy. Stąd wielu Żydów to świetni biznesmeni i ambitni działacze społeczni. Do tych zalet dodać musimy geniusz kulturalny. To wszystko sprawia, że Żydzi w sposób wybitny są reprezentowani w świecie handlu, finansów, polityki, prawa, medycyny, nauk ścisłych, sztuki i rozrywki. Stąd też w środowisku obcym muszą spotykać się oczywiście z zazdrością i sprzeciwem krańcowego nacjonalizmu. Nasz świat dzisiejszy i historyczny obfituje w

dowody tej sytuacji typowo ludzkiej i jej strasznych konsekwencji, że człowiek człowiekowi wilkiem, a nie człowiekiem. Dla takich ekstremalnych nacjonalistów międzynarodowy syjonizm zdaje się być światową organizacją, która popiera wroga w ich kraju. Syjonizm zatem staje się dla nich celem obelg, a jeśli warunki pozwalają, to i obiektem ataków fizycznych. Dzisiaj na przykład wzrastają fale nienawiści, w postaci demonstracji i kontrdemonstracji. W tej sytuacji szczególnie trudno jest zachować prawo i porządek. Grupy mniejszościowe, zwłaszcza kolorowych wystawiane są na ataki. Żydzi również stają się przedmiotem wybuchów agresji i gwałtu. Tam zaś, gdzie ekstremizm nacjonalistyczny podpira panujący reżim, prześladowanie wchodzi w fazę bardzo niebezpieczną. Taki sukces odniosła partia nazistowska, a rezultaty są znane wszystkim.

MIĘDZYNARODOWY KOMUNIZM

Wrogość do syjonizmu pochodzi z imperialistycznych form rozwiniętego komunizmu, który chce zawładnąć światem. Opiera się on na silnej teorii politycznej Marksa, ale podstawy filozoficzne ma słabe. Jest to wąskie, płytkie połączenie mieszanki historycznego determinizmu z materializmem dialektycznym. Ta filozofia pomija obszerne dziedziny obserwacji i doświadczenia ludzkiego. Dlatego do obrony pozostaje mu siła. Twierdzą, że religia - to narkotyk - przeszkadza w osiągnięciu szczęścia ludzkości. W pewnym okresie komunizm uważał, że największą przeszkodą dla jego ambicji jest chrześcijański katolicyzm. Papiestwo było głównym punktem tej przeszkody - bariery. Jednakże ostatnio ma miejsce infiltracja marksizmu do prowincjonalnej hierarchii katolickiej, wzbudzając ducha rewolucyjnego przeciwko władzy arystokratyczno-kapitalistycznej, która tradycyjnie od czasu świętego Cesarstwa Rzymskiego była sprzymierzeńcem papiestwa w rządzeniu narodami. To bardzo osłabiło centralną władzę papieża.

W krajach, gdzie reformacja przyniosła odrzucenie władzy papieża, zasady socjalistyczne wchodzą w życie w mniejszej mierze, lecz niemniej wyraźnie, szczególnie w miarę, jak do świata protestantyzmu przenika nonkonformizm. Ruch ekumeniczny - nadzieja wielu ludzi zbudowania jednolitego frontu przeciwko komunizmowi, nie jest przez komunizm uważana za realne niebezpieczeństwo, ponieważ podziały w chrześcijaństwie, widoczne dla wszystkich, stają się coraz liczniejsze i postępują we wszystkich kierunkach. Stąd papieństwo nie stanowi już największego zagrożenia dla równie dogmatycznej i sterowanej centralnie władzy przywództwa międzynarodowego komunizmu. Natomiast powstaje dla nich nowe niebezpieczeństwo, mianowicie zprzeszłości historyczno - religijne niebezpieczeństwo, którego najmądrzejsi wizjonerzy polityczni nie byłiby w stanie przewidzieć. Dzięki sile i pomocy skrzydła politycznego orientacji religijnej i politycznej współczesnego ruchu syjonizmu, Żydom została przywrócona narodowość, na skutek czego stali się zwartym narodem, a ich międzynarodowe znaczenie wzrosło jeszcze bardziej po przyjęciu nazwy Izrael /1 Moj. 35:10/ - nazwy sprzed czterech tysięcy lat. Izrael obecnie znajduje się w czołówce spraw międzynarodowych. Gdy w 1896 roku Herzl pisał Państwo Żydów, ani on, ani inni nie wiedzieli o tym, jaki wpływ będą miały nauki chrześcijańskie Charles Taze Russella, który obudził w umysłach ludzkich świadomość syjonizmu religijnego. To uświadomienie, wraz z psychologicznymi skutkami żydowskiego holokaustu w Europie wspomogło ruch zainicjowany przez Herzla w dążeniu do utworzenia narodu w ramach państwa Izrael w dzisiejszej postaci. Państwo to, jest dziś uważane za potencjalnie potężnego wroga międzynarodowego komunizmu.

Z punktu widzenia komunizmu, wrogiem nie jest Żyd co do krwi, gdyż wielu było przywódców komunistycznych i teoretyków Żydami z pochodzenia, jak np. Marks /właściwie Mordechaj/ i Trocki /Bronstein/. Wrogiem jest Żyd jako kapitalista i Żyd jako syjonista. Jednakże kapitalizm stanowi chwilowe zagrożenie i zginie - jak naucza komunizm - w procesie

historycznym. Kapitalizm bowiem poprzez oddziaływanie dialektyczne między niewolniczą klasą robotników, a kapitalistycznym systemem rządzącym się prawem pieniądza, powoduje nieustanną walkę. Powtarzanie się takich potyczek budzi świadomość mas, powoduje żądanie sprawiedliwości społecznej i tworzenie organizacji politycznej jako środka do zmiany systemu. Nastąpi szereg coraz większych rewolucyjnych stopni ku wyzwoleniu, które, jak w marszu muszą doprowadzić społeczeństwo do nowego porządku na świecie /Joel 2:7 opisuje skutki tego marszu/. Zburzy on instytucje kapitalistyczne, obali królów, arystokrację i kler. O nich na kartach historii pozostaną tylko wzmianki - odnośniki. Marks był przekonany, że jego szybkie wyjaśnienie istoty kapitalizmu przyspieszy jego nieunikniony, bo zdeterminowany, historyczny upadek. Takie przyspieszenie wydarzeń skróciło miało okres krzywdy. I tak, Żyd jako kapitalista jest uważany za realnego, lecz przejściowego wroga na drodze człowieka do marksistowskiego snu o wolnym społeczeństwie - osiągnięcia systemu, do którego komunizm jest niezbędny.

Natomiast Żyd - syjonista, to ktoś zupełnie inny. Zwłaszcza syjonizm religijny nie mieści się w ramach filozoficznej struktury komunizmu. Filozofia materialistyczno-deterministyczna nie zawiera odpowiedzi na religijne twierdzenie syjonizmu. Co więcej, w syjonizmie zawarta jest obietnica światowego znaczenia Żydów /1Moj. 22:17-18/. Dla ateistów -ludzi żądnych władzy, wyrosłych na filozofii materialistycznej - nie ma znaczenia to, że to ma być oddziaływanie Boga i to oddziaływanie pokojowe /a Marksowi również chodziło o pokój na świecie/.

Państwo żydowskie popierane przez Żydów bogatych, inteligentnych wpływowych z wielkiej, zachodniej, kapitalistycznej diaspory, jest pod wpływem światowej organizacji syjonistycznej. Ono staje się obecnie znaczną i trudną do zwyciężenia w czasie, przeszkodą dla parcia międzynarodowego komunizmu do władzy. Wojny tej nie można stoczyć na własnym gruncie syjonizmu /gruncie, który nabiera barw religijnych/, ponieważ wszystko co podwyższa stopień

religijności świata, uderza w najsłabszą stronę komunizmu. Pod względem historycznym również siła argumentów jest większa po stronie żydowskiej, zwłaszcza, że odkrycia archeologiczne dowodzą starożytnej obecności Żydów w Palestynie. Zatem slogan „syjonizm jest rasizmem” jest sposobem wynalezionym, żeby tę walkę wepchnąć na współczesną arenę polityczną, gdzie komunizm prosperuje na płaszczyźnie, na której można go zaatakować. Jest oczywiste, że międzynarodowy komunizm lęka się syjonizmu i chce go zdławić, a nawet wykorzenić wraz z nim państwo Izrael.

SOCJALIZM EKSTREMALNY

Socjalizm posiada wiele odcieni. Jego wachlarz rozpościera się od labourzystowskiego prawego skrzydła z jego utopijnymi schematami raczej reform, niż rewolucji, aż po radykalnie rewolucyjne regiony, gdzie anarcho-syndykalizm działa jako teoria politycznie panująca. Dlatego też trudno o wspólny stosunek socjalistów do syjonizmu. Niemniej prawdą jest, że im dalej na lewo, tym silniejszy jest antysemityzm. Ruchy socjalistyczne, reprezentujące interesy pluralistyczne, przewidują pewną ochronę odmiennych kultur, dopuszczając ich trwanie. Lecz bardziej ku lewicy politycznej, systemy stają się bardziej totalitarne, gdzie państwo staje się niemal bóstwem, arbitralną, zewnętrzną siłą panującą nad społeczeństwem. Tej sile muszą się podporządkować prawa indywidualne i grupowe. Jeszcze bardziej na lewo czai się anarcho-syndykalizm i grupa bez państwa lub lidera. Takie grupy - motłochy są wpływowe i hałaśliwe w dzisiejszym antysemityzmie.

Dla ekstremalnej lewicy politycznej, światowe wpływy Żydów, zwłaszcza ich wybitna rola w świecie kapitalizmu, jest zagrożeniem dla zmian rewolucyjnych. Światowy syjonizm uważany jest przez nią za organizację oparcia finansowego dla państwa Izrael, w celu przedłużenia trwania systemu kapitalistycznego i wzmocnienia pozycji Żydów w tym systemie. Ponadto nauczanie syjonizmu, że Żydzi są narodem specjalnym i że dla błogosławienia świata zostanie on poddany potomkom

starożytnego, hebrajskiego króla Dawida, rządzącego z Jeruzalem - jest sprzeczne z podstawowymi tezami wierzeń socjalistów. Stąd socjaliści krzykliwie głoszą hasło: "syjonizm jest rasizmem".

EKSTREMIZM ISLAMSKI

Islam nie utożsamia się ze światem arabskim. Co więcej, islam pretenduje do panowania nad światem. Uprawnia go do tego /do podbojów na drodze wojen/ doktryna świętej wojny, czyli Dżihad. Chociaż islam zapoczątkowany został wśród Izmaelitów /arabskich potomków Abrahama z egipcjanki Hagar/ na półwyspie arabskim, niemniej jego założyciel Mahomet, prawdopodobnie nie był Arabem. Jego rodzice pochodzili z rodu Haszemitów /plemię arabskie Koreisz/. Plemię Koreisz według niektórych autorytetów uważano za potomków Joktana, syna Ebera, nie zaś Izmaela /syna Abrahama, który pochodził od Peleg, brata Joktana /1 Moj. 10:25-29; 11:16-26; 1Król. 1:19-23/. Wszystkie autorytety zgadzają się, że przed rozprzestrzenieniem się islamu, genealogii Arabów nie spisywano, a starano się zapamiętać tylko w wyjątkowych wypadkach. Jest prawie pewne, że historyczne zapiski dotyczyć mogą najwyżej dwóch, trzech pokoleń sprzed założenia islamu.

Idąc śladem Mahometa i wczesnych kalifów, przywódcy islamu podbili wiele narodowości, jak: kaukaskie, mameluckie, Kurdów Turków; natomiast narody położone między Pendżabem /Indie/, a oceanem Atlantyckim, ustępowały przed rzezią fanatycznych wojowników muzułmańskich. Wówczas podbili oni wiele narodów. Większość z nich dotąd bije pokłony Mekce.

W ostatnich latach Iran usiłował stać się mocarstwem - przywódcą światowego islamu, aby pobudzić ducha tej religii. Zaś Arabia Saudyjska zaczęła mówić o wydaniu Izraelowi świętej wojny Dżihad, lecz prezydent Sadat /Egipt/ był skłócony z innymi przywódcami islamskimi, bowiem dążył do zawarcie pokoju z Izraelem i utworzenia centrum islamskiego w Kairze. Ponadto narody świata muzułmańskiego są rozbite z wielu przyczyn, z sekciarskimi kłótniami i brakiem zaufania włącznie.

Trwają między nimi napięcia graniczne, utarczki zbrojne - tam, gdzie interes własny przeważa nad sprawą jedności - otwarte wojny. Rewolucyjne ruchy marksistowskie występują przeciwko staremu porządkowi rządów autokratycznych. Oprócz tego istnieją głębokie różnice między tymi, którzy pragną sztywno trzymać się starej, autorytarnej kultury islamskiej, a tymi, którzy są zwolennikami bardziej otwartej, tolerancyjnej, zachodniej kultury. Wśród takich nacisków wydają się nieuniknione dalsze zmiany na scenie politycznej.

Dlatego też ekstremizm islamski nie posiada silnej bazy do zbudowania jedności /i poparcia dla siebie/ w świecie islamu. Wskutek tego niemożliwe jest, by wystąpiła zgodna i silna kampania przeciw Izraelowi - akcja korzystająca z całego potencjału świata islamu. Wydaje się, że jest to zrządzenie Opatrzności. Gdyby było inaczej i doszło do konfrontacji bogactwa, liczebności i siły uzbrojenia, przewaga wrogów Izraela byłaby przytłaczająca, a sama egzystencja Izraela zawisłaby na włosku. Nowa opozycja islamska przeciw syjonizmowi kieruje się przeciw podstawie, w oparciu o którą Żydzi na nowo osiedlili się na Bliskim Wschodzie jako naród położony w samym centrum wielowiekowego imperium islamu. Obecność żydowska, to również rządy nad Jerozolimą, oraz rozrost judaizmu walczącego, którego islam jest przeciwnikiem od 622 r. po Chr., kiedy to Żydzi w Medynie wzgardzili Mahometem, nie uznając go za proroka Bożego. Pamiętajcie na to, co Mojżesz powiedział do swego ludu: **„O mój ludu. Przypomnij sobie dobroć Boga dla nas, gdy On wyznaczał proroków pośród was i królów i dawał ci to, czego nie otrzymała przedtem żadna ludzka istota: Wejść mój ludu, do ziemi świętej, którą Bóg dla ciebie przeznaczył. Nie cofaj się i nie odwracaj ode mnie, abyś nie został obrócony w niwecz” /KORAN Sura V /.**

Wojujący muzułmanie dzisiaj, jak to bywa wśród ekstremistów, zapominają o swoich zasadach wiary i postępowania, przekręcają je i modelują zależnie od sytuacji. Gdyby było inaczej, to sprawiedliwa, mądra i przez Boga dana obietnica ziemi świętej dla Żydów, uznana w Koranie sura V

byłaby szanowana, jak też szanowani byliby sami Żydzi i ich własność jako ludu pod opieką Boga. Mowa o tym jest również, oprócz Koranu, w przymierzu Omara z roku 337-go.

W gruncie rzeczy to słaba znajomość Starego Testamentu była źródłem większości przed-medinajskich przekonań religijnych Mahometa; właśnie sympatii Żydów szukał on najbardziej po Hedzra /ucieczka z Mekki do Medyny w 622 r./. Pogarda doznana ze strony Żydów, pogarda dla jego nauki i dla osoby proroka, wzniciła jego uczucia przeciwko nim. Podobnie "zarozumiałość i pycha Izraelczyków". Anwar Sadat /25.IV.1972 r./ rozwścieczał dzisiaj gorliwych muzułmanów, dlatego między innymi gorliwy muzułmanin przyłącza się z gorącym entuzjazmem do chóru głosów zapoczątkowanego przez rezolucję Zgromadzenia Ogólnego N.Z z 10 września 1957 r, w której jest powiedziane, że "syjonizm jest formą rasizmu".

Żydzi mogą liczyć na litość ze strony islamu tylko wtedy, jeśli pozostanie na nich piętno poniżenia i upokorzenia. Lecz nadszedł czas, aby - jak wykazaliśmy z Pism - odwołać to uwarunkowanie historyczne i zetrzeć z nich to piętno, do czego prowadzi podniesienie Żydów do niezależnej państwowości, bezpieczeństwa i światowego znaczenia w nowym świecie - wieku, który jest obecnie inaugurowany. Mesjasz objawi się najpierw Żydom, a potem całej ludzkości, z mocą i majestatem, przynosząc pokój temu znękanemu światu. Zeloci muzułmańscy będą wówczas bić pokłony przed **i n n ą k s i ę g ą**, czyli przed księgą Nowego Przymierza, i razem z milionami ludzi reszty ziemi zejną się pod Syjonem z pieśniami i wiecznotrwałą radością na czołach /Iz. 35:10/.

NACJONALIZM ARABÓW PALESTYŃSKICH

Arabowie palestyńscy nie szukali odrębnej państwowości, aż im tę myśl podsunęli ich arabscy sąsiedzi, mianowicie po tym, jak Izrael zgodził się na rezolucję podziału ONZ z listopada 1947 r. Warunki tej rezolucji zostały przedstawione przez

międzynarodowy komitet wyznaczony przez zgromadzenie ogólne N.Z. i zostały przyjęte nie przez Arabów, lecz przez Żydów.

Widząc, że Arabowie montują opozycję wobec rezolucji, Brytyjczycy, przynaglani przez sprzymierzeńców, wydali decyzję wycofania swego mandatu z dniem 15 maja 1948 r. W dniu 14-go maja 1948 r. Dawid Ben Gurion ogłosił niepodległość państwa Izrael. Państwa arabskie otaczające Izrael natychmiast przekształciły wojnę słowną w rzeczywistość, atakując wojskami ten kraj oddany Żydom rezolucją ONZ. Trzeba zaznaczyć, że 600 tys. Arabów palestyńskich, którzy przedtem żyli dość spokojnie obok Żydów, opuściło spokojnie sporne terytorium. Nie było odbierania własności, ani zmuszania do ucieczki. Arabowie ci, spodziewając się, że armie arabskie zdławią nowopowstałe państwo Izrael, oczekiwali, wbrew rezolucji N.Z. przywrócenia stanu poprzedniego, czyli Palestyny wyłącznie arabskiej. Jednakże ich nadzieje znikły, gdyż armie arabskie poniosły klęskę. Natomiast Arabowie, którzy opuścili swoje domy, zostali jak rozbitkowie bez ojczyzny.

Od tamtej pory narody arabskie usiłują traktować tych uciekinierów jako odrębną całość - jako pokrzywdzony naród - i tę krzywdę wykorzystać politycznie, zwłaszcza w ONZ, przeciwko Izraelowi. Oczywiście ta krzywda, prywacja nie ma uzasadnienia, jeśli uświadomimy sobie ogrom bogactwa znajdującego się w dyspozycji obfitujących w ropę naftową Arabów, czyli świata islamu.

Bojownicy palestyńskiego nacjonalizmu przysięgają na wierność Przymierzu Narodu Palestyńskiego - sformułowanemu przez Organizację Wyzwolenia Palestyny i uznanemu przez wszystkie rządy arabskie, prócz jednego. Przymierze to odmawia Żydom odrębności narodowej /art. 20/. Powrót Żydów do ich ojczyzny, uznanej na forum międzynarodowym nazwany "inwazją syjonistyczną", a oczyszczenie Palestyny od syjonistów obowiązkiem Arabów /art. 15, 16/.

Syjonizm jest tam określony jako ruch fanatyczny, agresywny, imperialistyczny, kolonialistyczny, ekspansjonistyczny i rasistowski /art. 22/. Większość państw - członków ONZ uznaje

Organizację Wyzwolenia Palestyny za pełnoprawnego reprezentanta Arabów palestyńskich /choć ich przywódca i rzecznik Jaser Arafat urodził się w Kairze, stąd jego narodowość palestyńska jest wątpliwa/.

W świetle powyższego działalność ekstremistów religijnych partii żydowskich, polegająca na jednostronnym stosowaniu ich własnej interpretacji obietnic biblijnych odnośnie do Żydów, poza wszelkim kontekstem historycznym i przez pogwałcenia sprawiedliwości wobec innych, spowodowało tylko pogorszenie sytuacji, na korzyść wrogów Izraela. Bóg rozwija swój plan w swoim własnym czasie; ludzie nie powinni wyryczać Go.

ŚWIAT CHRZEŚCIJAŃSKI

Szczególnym smutkiem napawa to, że do tych, którzy nie właściwie rozumieją i prześladują Żydów, należą chrześcijanie. A jednak prawdą jest, że od początków średniowiecza, okrutny zbrodnie popełniane są przeciwko Żydom jako narodowi w **imie Jezusa**. Niestety, zbyt wielu chrześcijan nadal tkwi w pułapce wieków średniowiecza; w dobrej wierze masom wpaja się zafałszowaną treść podkładaną pod imieniem Jezus.

Trzeba zauważyć, że zwolennicy tych bezbożnych, społecznych i politycznych filozofii są częściowo bezwolnymi niewolnikami swej ignorancji, co zmniejsza ich winę. Nie znają i nie wierzą w plan Boga. Inaczej jest w przypadku chrześcijan. Prawda była znana dobrze i nauczana w sposób jasny /Dz. 20:27/, lecz podczas gdy Europa chyliła się do upadku, prawda została wyparta przez błędy ciemnych wieków. Chrześcijaństwo pojawiło się wraz z Świętym Cesarstwem Rzymskim w jego granicach. Wówczas plan zbawienia człowieka nakreślony przez Boga, uległ wypaczeniu i nieomal zapomnieniu, a Boga obrażano bluźnierstwami, jak: fałszywą doktryną o świadomości zmarłych i o wiecznej karze po śmierci. W ten sposób, na ludzkim rozumieniu Boga, Jego ludu, charakteru działania i celów oparto błędnewierzenia. Pośród tych wypaczeń zagubiono pierwotną prawdę o naturze i funkcji Jezusa, a około 300 lat po jego śmierci

wprowadzono doktrynę o Trójcy. W ciągu wielu wieków nauczanie o Trójcy, doprowadziło do przekonania, że sam Bóg umarł na krzyżu na Kalwarii. Jakież głupstwo. Jak gdyby śmiertelny człowiek mógł zabić Boga nieśmiertelnego /tj. tego, który nie może umrzeć/. Spokojna, chłodna refleksja nad tym nielogicznym twierdzeniem, powinna wystarczyć, by każdy trynitarz zastanowił się w modlitwie i medytacji, nad tekstem Biblii, by w oparciu o wersety Starego Testamentu, oraz nauczanie Jezusa /Mar. 12:29/ odzyskać logikę myślenia, oraz prawdę o jedności Boga /5 Moj. 6;4; Iz. 46;9/.

Błąd ten, niestety nie tylko trwa, lecz wprost rozkwita i dostarcza oszukany chrześcijanom pozornej satysfakcji w postaci przekonania, że Żydzi zabili Boga. Bogobójstwo. W świetle powyższego nie należy się dziwić, że funkcjonuje fałszywy obraz Żydów. Co więcej, tam, gdzie pycha bądź zazdrość korzystały z szykanowania, wyzysku i ekspropriacji Żyda diaspory, usprawiedliwieniem było powszechne, społeczne poparcie. I działało się tak, że w świecie chrześcijańskim Żydzi poddani byli strasznym prześladowaniom i niesprawiedliwości od tych, którzy głosili i byli przekonani, że służą Bogu miłości.

W czasach nowszych wzrastające zagrożenie ze strony filozofii marksistowskiej i idei rewolucyjnych spowodowało zbliżenie między hierarchiami chrześcijańskimi poszukującymi lekarstwa na rozbicie reformacyjne, aby połączyć swoje trzódki i siły w jedną całość. Ekumenizm jest w gruncie rzeczy sposobem dokonania poboru rekruta chrześcijańskiego przed dniem rozprawy /Przyp. 21:31; Jer. 50:22/. Strach i konieczność zliczenia posiłków skłaniają przywódców chrześcijańskich do bezładnej bieganiny w poszukiwaniu sojuszników /Dan. 12:1-4/.

W ten sposób doszło do publicznych wizyt, do deklaracji przebaczenia

i pokoju, nawet wobec tych, którzy dawniej uważani byli za odrzuconych, potępionych na wieki. Taki pokój nie jest jednak pokojem trwałym /Jer. 8:11,15/. Niech Żydzi strzegą się uśmiechu arcykapłanów, pamiętając, że za nim kryją się stulecia prześladowań, których nikt nie żałuje i nie uznaje. Niech mają w

pamięci, że ręce wzniesione do błogosławienia niegdyś wznosiły się do uderzenia - obecnie gest ten wymuszają okoliczności, nie zaś miłość, bądź zrozumienie.

Ale całe chrześcijaństwo, jak też Świadkowie Jehowy, zajmują sztywne postawy, tj. że od czasu Jezusa nie było i nie ma żadnej nadziei dla Żydów. Świadkowie Jehowy, odrzuciwszy naukę tego, kogo uważają za założyciela, tj. pastora C.T. Russella obecnie głoszą, że naród żydowski w całości został ostatecznie potępiony na sądzie i że dla tego narodu nie ma nadziei odkupienia i przywrócenia do łaskowości Bożej. Brnąc w dogmatycznie sformułowanym błędzie ci przywódcy idą kursem wczesnej fazy istnienia papieżstwa, głosząc, że są jedynymi reprezentantami i rzecznikami Boga na ziemi. Żydzi są świadomi również i tej szczególnego rodzaju nienawiści, która kładzie podwaliny pod prześladowanie religijne.

Błąd wkrada się nawet wśród mesjańsko - millenarystycznych chrześcijan, którzy za część planu Bożego uznają odbudowę Izraela; powoduje to zniszczenie skądinąd pożytecznej działalności. Błędny pogląd, że Żydzi muszą być nawróceni na chrześcijaństwo przed przyjściem Mesjasza, pobudza niemądrych gorliwców - misjonarzy do prześladowania żydowskich wspólnot i jednostek gorączkowymi wysiłkami pozyskiwania konwertytów. "nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili" /Rzym. 13:11/.

Prawda w tej materii jest taka, że naród żydowski nigdy nie włączy się do chrześcijańskiej owczarni, gdyż nie taki jest plan Boży. Przeciwnie wierzymy, że podczas gdy w okresie ucisku organizacje chrześcijaństwa będą zapadać się i tonąć - a czas ten jest bliski /Sof. 1:14-17; Dan.12:1; Jer. 25:33/, to naród żydowski w ziemi izraelskiej przetrwa w relatywnym dobrobycie. Jednakże przetoczy się nad nim jeszcze jedna, ostatnia fala ucisku, gdy resztki pogańskich armii będą chciały go zniszczyć. Te armie anarchistycznych maruderów zostaną jednak pobite, gdyż Bóg w cudowny sposób uwolni Izrael /Ez 38:18-39; Jer. 30;7-11/. Wtedy Izrael rozpozna swego prawdziwego Wybawcę, jako długo oczekiwanego Mesjasza, uzna Go i w tym stanie zwróci się do

Boga z całego serca /Zach. 12:9,10; Jer. 24:5-7/, na skutek czego zajmie swoje miejsce w Boskim planie dla błogosławienia wszystkich narodów.

Dlatego też, niechże chrześcijanie, w uznaniu swego wysokiego przywileju, współpracują w tym wielkim dziele wypowiedziania słów pocieszenia dla Jeruzalem /Iz. 40:1,2/ Niech zachęcą naród żydowski, by miał wiarę w cudowną obietnicę Bożą, we wzniosłe przeznaczenie ziemi, którą On im tak dawno obiecał /1 Moj. 17:1 -8; 35:9-13/.

TRADYCJA

Spółczeństwa ludzkie, do swego należytego funkcjonowania i egzystencji właściwego przebiegu życia ludzi i narodów, wiele czerpią z myśli zgromadzonej w tradycji i dawnych wzorcach zachowania. Do tego źródła - tradycji - narody przywiązują się i pokładają zaufanie, że na tle nieustannej wymiany pokoleń, jego wartość jest rzadko podważana. Dobra tradycja jest dziedzictwem wartościowym. Ona przekazuje następnym pokoleniom w spadku szlachetne idee, sprawiedliwe, życzliwe przepisy i zdrowe praktyki. Jednakże nasienie zła jest rozsiewane w przypadku, gdy niegodziwe reguły i praktyki, zrodzone ze strachu, pychy, chciwości, lub jakiegokolwiek innej złej cechy w chodzą do tradycji i trwają niepodważane, wywierając zły wpływ na folklor danej populacji. Jak pisał historyk angielski Thomas Arnold: Jeśli wślizgnie ci się jeden mały palec tradycji, będziesz miał wkrótce całą bestię z rogami i ogonem".

W naszych czasach widzimy, że u niektórych narodów przeważają poniżające opinie o Żydach. Są to skutki tego, że narody te nie postarały się o to, aby tę historyczną niesprawiedliwość usunąć ze swej tradycji kulturowej. Ujemnie zabarwiony jest nawet język codzienny: w wielu słownikach funkcjonują aluzyjne, obraźliwe znaczenia słowa Żyd, znaczenia przenośne i kolokwialne. W ten sposób uzyskują poparcie praktyki oczerniania i prześladowań, mianowicie dlatego, że

słownik sugeruje powszechność takich poglądów i społeczną akceptację takich znaczeń słów.

W taki sposób trwają w czasie, błędy i niesprawiedliwości pochodzące z historii Europy i innych części świata. W takich warunkach rozwijają się postawy nieuzasadnionych podejrzeń i instynktownych antypatii. Te zaś mogą być łatwo intensyfikowane i zbyt często przekształcają się w nienawiść i akty barbarzyństwa. Nawet w naszych, bardzo oświeconych, rzekomo miastach, zdarzają się marsze i okrzyki przeciwko Żydom dla samego faktu, że są Żydami. Pamiętajmy, że (Szoach) - całopalenie zdarzyło się zaledwie tak niewiele lat temu.

Najbardziej narażone i podatne na te podstępne ataki są dzieci rodzin chrześcijańskich, ataki na kształcające się dopiero poczucie społecznej sprawiedliwości i tolerancji. Dzieci łatwo z takich złych tradycji przejmują wcześniej predyspozycje do nienawiści rasowej. Powinniśmy oczywiście wykorzeniać starannie wszelkie takie zgubne ślady z literatury i z dziedzictwa obyczajowego, które mamy zostawić przyszłym pokoleniom.

Izraelski premier Menachem Begin podarował prezydentowi Anwarowi Sadatowi w kwietniu 1979 miecz, który jest repliką starożytnego narzędzia walki znalezionej w pobliżu Nablusu. Narzędzie to zostało przed wielu setkami lat celowo zgięte, żeby stało się niezdatne do walki. Oryginał tego znajduje się w izraelskim muzeum w Jerozolimie.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Gdziekolwiek Żydzi osiedlali się w swym rozproszeniu, wcześniej, czy później, byli prześladowani. Ich uparte trwanie przy swej kulturze w społeczno-religijnych ramach grupy autochtonicznej powodowało ich izolację, wystawiało na podejrzenia, zazdrość, kalumnie i wreszcie prześladowania. Każdy naród, bądź miasto miało własne, osobliwe powody do usprawiedliwienia nękania, ekspropriacji, a nawet mordowania żydowskiej mniejszości. Taka wielka jest liczba i różnorodność tych usprawiedliwień, a przy tym takie podobieństwo rezultatów,

że podejrzenie o jedno wspólne źródło nienawiści do Żydów, nasuwa się samo. I do takiego samego wniosku dochodzimy patrząc z biblijnego punktu widzenia.

Biblia uczy, że powrót Żydów do pierwotnej ojczyzny zapowiada błogosławieństwo dla wszystkich narodów /1 Moj. 3:8-19; Iz. 24 szczeg. wer.6/ w postaci spełnienia się Boskiej obietnicy z 1 Moj. 22:18. Utrzymujemy również, że to błogosławieństwo narodów zapowiada kres terroru szatana na ziemi.

Judaizm ortodoksyjny naucza, że nie istnieje szatan osobowy, lecz tylko zasada zła, zwana przeciwnikiem /Job. 1:6/ bądź szatanem. My natomiast nauczamy, że istnieje nie tylko zasada, lecz zwierzchnik, a nawet KSIĄŻE ZŁA zwany szatanem. I obawiamy się, że to właśnie on wzbudzał, wzbudza i nadal wzbudzać będzie taką opozycję wobec syjonizmu, że bez pomocy Bożej sprzeciwił ten zniszczyłby naród izraelski i udaremniłby plany Boże na ziemi.

Szatan dobrze wie, że przywrócenie - restytucja - ponowne ustanowienie Izraela zgodnie z odwiecznymi planami Boga, będzie oznaczać koniec jego dominacji nad człowiekiem. Stąd pochodzi nienawiść do Żydów, a zwłaszcza do syjonizmu. Stąd takie cechy tej nienawiści, jak jej inteligentne zaplanowanie, okrucieństwo, uporczywa konsekwencja, powszechność i skoordynowany charakter tych wrogich poczynań w obecnym czasie proroczym; stąd takie wydarzenia jak holokaust w Europie, które było sprowokowane przez szatana, metodyczną próbą ludobójstwa. Mimo swej klęski, Niemcy hitlerowskie zebrały krwawe żniwo w postaci 6 mln. istnień żydowskich - 1/3 całej populacji światowej. Gdyby Niemcy zwyciężyły, nastąpiłoby "ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej" w postaci sterylizacji wszystkich Żydów. Miało to być dopełnienie, w gruncie rzeczy okrutnych zamiarów szatana. W ślad za armiami podbijającymi świat, miała postępować akcja wyniszczania tego "nasienia Abrahama" i niedopuszczenia do ziemi Izraela jej prawdziwych spadkobierców.

Lecz Boża opieka nad Żydami, mimo wszystko, uchroniła i nadal będzie ich chronić przed zagładą, oraz w czasie przez Boga wyznaczonym /Jer. 46:27,28/ podniesie do wykonania Jego planów, Wówczas groby się otworzą, a zmarli przyłączą się do żywych /Ez. 37:12-14; Oz. 13:14/. W miarę wypełniania się wiecznych planów Boskich nie tylko z Izraela, ale z całej ziemi, wszystkich narodów, zostanie usunięta zasłona zła /Iz. 25:7-8/ aby wszystkie stworzenia radowały się wspólnie w promieniach miłości Bożej /PS. 148; 150:6/.

"Dlatego nie bój się ty, mój sługo, Jakubie - mówi Pan- i nie trwóż się Izraelu, gdyż oto wybawię cię z daleka, a twoje potomstwo z ziemi ich wygnania. I wróci Jakub i będzie żył w spokoju i beztrudnie i nikt go nie będzie straszył" /Jer. 30:10/.

KOMISJA IZRAELSKA

Jest rzeczą naturalną i słuszną, że rządy świata wymagają, by każde międzynarodowe działanie - dzieło, miało jakąś nazwę tak, aby sprawy narodów oraz interesy ludzkie były należycie zabezpieczone. Komisja do spraw Izraela jest taką właśnie nazwą. Jest to stowarzyszenie Chrześcijańskich Studentów Biblii, którzy przez jej studiowanie pod kątem czasów i warunków, w których żyjemy, osiągnęli zrozumienie prorocत्व odnoszących się do restytucji Izraela. A jako tacy są filosemitami-syjonistami chrześcijańskimi.

Komisja ta nie posiada duchowieństwa, hierarchii, ani spisu członków. Nie jest też organizacją. Jest to RUCH, uzyskujący poparcie od jednostek wszelakiego pochodzenia, lecz o wspólnych przekonaniach. Jest afiliowana z innym ruchem chrześcijańskim, ruchem o podobnej konstytucji, lecz nieco innych zadaniach Świecko Domowy Ruch /L.H.M.M./, kieruje swoje niesekciarskie i ponadwyznaniowe świadectwo do chrześcijan i do bezwyznaniowego świata nie w znaczeniu nawracania lecz powinności. Wraca on do samego źródła chrześcijaństwa, tj. do Biblii w dwu jej częściach - Starego i Nowego Testamentu, znajdując tam zasady wiary i reguły

postępowania, zarówno dla chrześcijan indywidualnych, jak i dla zgromadzeń chrześcijańskich kościołów. Doktryny i praktyki religijne nie w pełni zgodne z nauką Biblii nie są przezeń akceptowane.

W oparciu o studia Biblijne nad tym, jak jej prorocтва i chronologia wraz z historycznymi danymi, aż do naszych czasów, łącząc się w tym wskazywaniu na dzisiejszy Izrael, Ruch ten przyjmuje wskazówki zawarte w Iz. 40:1,2 jako swój mandat, aktualny i wiążący nas temat. Dlatego to Ruch ten poświęca wszystkie swoje siły w celu udzielania Żydom pociechy i pomocy, tworząc w tym celu komisję Izraela.

Jak z powyższego widzimy, jej celem nie jest zdobywanie nawróconych Żydów na członków jakiegokolwiek kościoła, lecz mówić -pocieszać Jeruzalem i wołać do niego, że czas jego smutku się skończył /Iz. 40:1,2/. Wszyscy, którzy popierają ten ruch wierzą, że tekst ten adresowany jest nie tylko do nich, ale również do wszystkich, którzy rozumieją i akceptują jego treść. Wierzmy, że łaska Boża, odjęta od Żydów przed prawie dwoma tysiącami lat /a któż rozumny twierdziłby, że Bóg ich faworyzował podczas tych wieków wygnania/ w ostatnim stuleciu wraca do nich. Wyróżnia to zwłaszcza rok 1914 - wybuch wojny wśród narodów chrześcijańskich. Rok ten zaznacza kres czasu, w którym Bóg dozwolił pogańskim narodom na utrzymywanie powszechnej dominacji, oraz władzy nad Jerozolimą. I tak Łukasz - żydowski pisarz Nowego Testamentu - mówi: „*Jerozolimą będą deptać poganie aż wypełni się czas pogan*”. Późniejsze lata zaświadcniają o tym dobitnie, że wojna 1914 - 18 r. oznaczała koniec tych "czasów pogan".

Dlatego też zadaniem Komisji jest zwracać uwagę na pisma, oraz przez ogólną analizę historii świata, światowych kryzysów społeczno-ekonomiczno-religijnych, podkreślanie znaczenia faktu założenia nowego państwa Izrael - udowodnić, że prorocтва biblijne te rzeczy przepowiedziały, oraz że na dalszą przyszłość oznacza to błogosławieństwo dla człowieka i jego domu - planety Ziemi.

Cele Komisji są legalne, uczciwe i jawne. Łaska Boska wraca do Żydów w ziemi świętej, do Żydów jako Żydów. Naród izraelski nie wejdzie do owczarni chrześcijańskiej, lecz będzie użyty przez Boga jako **NARÓD ŻYDOWSKI** do błogosławienia świata ludzkości. Bo tak powiedział Bóg jeszcze za dni Abrahama /1 Moj. 22: 1 6-18/, kładąc wówczas fundamenty syjonizmu. Proroctwo Izajasza /40:1,2/ zobowiązuje wszystkich, którzy wierzą w to Słowo Boże, czy to będąc poganami, czy Żydami, aby go głosili /Iz. 11:10 i 60:3/. My tak wierzymy i tak głosimy.

Nie po raz pierwszy Bóg przemawia do swego ludu poprzez agencję spoza tego ludu. Izajasz /40:2/ jest tak samo nakazem bezpośrednim dla myślącego chrześcijanina dziś, jakim był dla Cyrusa /Iz. 44:28 i 45:1/. Ciekawym jest sięgnąć do pierwszego i siódmego rozdziału Ezdrasza, pisarza kapłańskiego i przeczytać, jak wierzący Żydzi byli zadowoleni z pomocy i jak działali pod kierunkiem pogańskich królów, których inspirowali żydowscy prorocy w latach wygnania. W ten sposób została zbudowana druga świątynia.

NAJPIERW DO ŻYDÓW

Zwracamy uwagę wszystkich chrześcijan na to, że Nowe Przymierze należy przede wszystkim do Żydów, nie do pogan. Nie, nawet nie należy, ani nie stosuje się do chrześcijan, o których mówi Paweł do Rzymian /2:28,29/. Jeremiasz jednoznacznie oświadcza /Jer. 31:31-34/, że ono będzie negocjowane z tym ludem, z którym Bóg uczynił pierwsze przymierze, kiedy wyprowadzał jego ojców z ziemi egipskiej. To powinno skłonić chrześcijan, którzy sądzą inaczej, do zbadania podstaw wiary; bo jeżeli nie znajdują się obecnie pod Nowym Przymierzem, to /zachodzi pytanie/ gdzie się znajdują w relacji do Boga. Chętnie pomożemy im w wyjściu z dylematu.

Z pomocą Bożą dzieło nasze trwa nieprzerwanie. Naród Izraela będzie uwolniony od ucisków i w odpowiednim czasie Pan użyje go jako przewód w sprowadzeniu na całą jęczącą ludzkość takiego pokoju i prosperity, że pozdrowienie "Szalom" stanie się

nie tylko dobrym życzeniem na przyszłość, lecz powszechnie uznaną obecnością Boga i wiecznotrwałą łaską.

"I wrócą się odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną"

Izajasza 35:10. BW.

4.

ŻYDZI I ICH MESJASZ

W Polsce niedawno ukazał się pański „Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”. Jest pisany, jak pan podkreśla, z punktu widzenia Żyda mesjanicznego. Co to znaczy "judaizm mesjaniczny"?

Żydzi mesjaniczni to Żydzi, których matka była Żydówką lub nie -Żydzi, którzy przeszli na judaizm - uważający, że Jezus, Jeszua, był Mesjaszem obiecany Izraelowi w Biblii. Wierzą oni, że Tanach (Stary Testament) i B'rit Hadashah (Nowy Testament) są jedynym pisany słowem Boga do ludzkości, nieomylnym przewodnikiem dla wiary i postępowania. Judaizm mesjaniczny to ruch Żydów mesjanicznych i chrześcijan, którzy chcą wyrażać swą wiarę na sposób żydowski.

Na ile jest to ruch masowy? Ilu Żydów wierzy, że Jezus był rzeczywiście obiecany Mesjaszem?

Tych, którzy publicznie wyznają zarówno swą żydowskość, jak i wiarę mesjaniczną, jest około 100 000. Jak traktują ich inni Żydzi, szczególnie w Izraelu?

Nie ma na to pytanie jednej odpowiedzi. Często jest postawa tolerancji, ludzie mówią: "każdy powinien wierzyć w to, co daje mu siłę". Po drugiej stronie można spotkać przeciwników

jakiegokolwiek działalności misyjnej, którzy uważają chrześcijaństwo za kult bałwochwalczy. Uważają oni Żydów wierzących w Jezusę za zdrajców narodu, za ludzi, którzy przestali być Żydami. Obie postawy można spotkać w Izraelu.

Czy aby zostać Żydem mesjanicznym, trzeba przyjąć chrzest?

Tak, to konieczne, ponieważ taki jest nakaz Pisma. Piotr powiedział: "Odwróćcie się od grzechu, powróćcie do Boga i niech mocą władzy Jezui Mesjasza każdy z was zostanie zanurzony w przebaczenie waszych grzechów, a otrzymacie dar Ruach Ha-Kodesz [Ducha Świętego]" (Dz. Ap. 2., 38). Pamiętajmy, że greckie baptidzo znaczy po prostu "zanurzyć", a nie "polać" czy "spryskać". Chrześcijański chrzest wywodzi się z żydowskiej praktyki. Większość Żydów mesjanicznych przyjęła chrzest w wieku dorosłym. Decyzja o chrzcie była dla nich szczególnie trudna, zważywszy na historię, w której chrześcijanie zmuszali Żydów do chrztu. Byli Żydzi, którzy zmuszani do odrzucenia swojej wiary wybierali śmierć. Uważano, że zginęli al kiddush HaShem, "ze względu na Imię [Boga]". Co więcej, żydowska teologia przyjmowała, że chrześcijański chrzest nie jest rodzajem wyznania wiary, ale znakiem odrzucenia żydowskości. Jednak uważam, że chrzest jest znakiem naszej wiary i niczym więcej; nie opuściłem mojego narodu.

Jak to się stało, że został pan Żydem mesjanicznym?

Na ogół uważa się, że Żydzi, którzy uwierzyli, że Jezua był Mesjaszem albo zostali zmuszeni, albo uwiedzeni, albo ich zdeprawowano. Moja historia to dowód na coś przeciwnego. Mój prapradziadek przybył do Los Angeles w 1853 roku, kiedy w całym mieście mieszkało 2000 ludzi, wśród nich 20 Żydów. Należeliśmy do najbardziej znanej reformowanej synagogi, Wilshire Boulevard Temple. Obchodziliśmy wszystkie tradycyjne żydowskie święta, a sam byłem na tyle pilnym uczniem szkoły przy synagodze, że jej rabin sądził, że zostanę jego następcą. Coś się we mnie załamało, gdy miałem piętnaście lat. Zrozumiałem, że czegoś mi brakuje, że nie jestem szczęśliwy. Wtedy porzuciłem religię ojców, zwróciłem się w stronę psychoanalizy, wierząc, że tam znajdę odpowiedź na pytanie o znaczenie życia. Na pozór

wszystko było w porządku. Pasjonowałem się wspinaczką, surfingiem, stałem się koneserem win, trochę komponowałem. Rodzina i przyjaciele uważali, że prowadzę wspaniałe, pełne życie. Ale mnie wciąż dopadała świadomość braku sensu. Porzuciłem doskonale zapowiadającą się karierę uniwersytecką, zacząłem kierować komuną hipisów. Wtedy zainteresowałem się wegeterianizmem, poznałem wiele religii, wschodnich, zachodnich. Jednak mądrość, jaką tam spotykałem, czy to wyrażona językiem karmy, czy psychologii, nie dawała odpowiedzi na to, co mnie najbardziej poruszało: problem indywidualnej winy i absolutnego zła, jakim wobec świętego Boga jest grzech. W swych poszukiwaniach zwróciłem się do Biblii, bowiem w przeciwieństwie do innych religii pokazywała, że historia nie jest bez sensu: ma początek, środek i koniec - kierunek i cel. Pewnego razu byłem w drodze i zatrzymałem się w małym hotelu. Przypadkiem sięgnąłem po magazyn zawierający świadectwa osób należących do stowarzyszenia chrześcijańskich biznesmenów. Przeczytałem, jak Jezus przyniósł wielu z nich pokój, porządek i sens i oczy zaszyły mi łzami. Oczywiście, że łzy niczego nie dowodzą, ale to był pierwszy krok. Poznałem też pewną społeczność chrześcijańską. Pamiętam, jak uderzyło mnie kazanie wygłoszone przez pastora koło Yuba City, które poświęcił fragmentowi z Listu do Rzymian: "Jeśli wyznasz publicznie ustami, że Jezus jest Panem, i ufasz w sercu, że Bóg wskrzesił go z martwych, będziesz ocalony". Powtórzył ten wers sześć czy osiem razy, tak, że utkwiał mi w pamięci. Najważniejsza była końcówka cytatu: ponieważ dla mojej świadomości coraz większe znaczenie miał grzech, zacząłem rozumieć, że to od niego i jego konsekwencji musimy zostać ocaleni. Duże znaczenie miała dla mnie obserwacja zachowania tej chrześcijańskiej wspólnoty, ich wzajemnej miłości. Tym bardziej gdy porównywałem tych ludzi i hipisów oraz byłych hipisów, którzy wiele mówili o miłości, ale rzadko się ją wśród nich spotykało. W nocy 20 października 1972 roku byłem w motelu we Fresno i nie mogłem zasnąć. Otworzyłem Nowy Testament, a moje oczy trafiły na ten sam fragment Listu do Rzymian. Do dziś nie mogę

powiedzieć, jak to się stało, ale stwierdziłem, że wierzę, że Jezus jest Panem - tylko on, nikt z nas - i że Bóg wskrzesił go z martwych - tylko jego, nikogo z nas. Tak więc od razu w tym pokoju wyznałem to głośno Bogu; i zgodnie z treścią słów w tej chwili poczułem, że jestem ocalony. Sześć tygodni później ochrzciłem się.

Czy to, czego pan doświadczył, możemy nazwać nawróceniem?

Odpowiem: tak, choć z pewną ostrożnością. Ostrożność bierze się stąd, że wielu ludzi - tak Żydów, jak i chrześcijan - myśli, że nawrócenie jest przejściem z jednej religii do drugiej. Tymczasem w rozumieniu biblijnym, którego najlepszy przykład znajdujemy w Liście Pawła do Rzymian, nawrócenie to odrzucenie "niewoli grzechu" na rzecz "niewoli Mesjasza". Jak wielu, może większość, Żydów mesjanicznych nie uważam, że porzuciłem judaizm, moja wiara jest raczej rodzajem judaizmu, choć nie mam nic przeciwko temu, że przyznają się do mnie też chrześcijanie. Nie wyzwoliłem się od judaizmu, ale od niewoli grzechu.

Które z chrześcijańskich wyznań jest najbliższe judaizmowi mesjanicznemu?

Żadne. Żydzi mesjaniczni uważają, że w czasach Nowego Testamentu Żydzi wyrażali swą wiarę w Mesjasza na sposób żydowski. Ponieważ Żydzi czcący Jezusę stali się tak nieliczną grupką spośród ogółu wyznawców, wyrażanie wiary na sposób nie żydowski zaczęło dominować i ostatecznie wyeliminowało tradycję żydowską. Mógłbym powiedzieć, że judaizm niemesjaniczny jest chrześcijańskim wyznaniem najbliższym judaizmowi mesjanicznemu, bo brakuje mu jedynie Jezuy i Nowego Testamentu; pod względem cywilizacyjnym jest znacznie bliższy judaizmowi mesjanicznemu niż jakakolwiek forma chrześcijaństwa. Można dziś spotkać żydowskich komentatorów, którzy uważają, że Nowy Testament, a szczególnie niektóre jego księgi, jak np. Ewangelia św. Jana, są antysemityczne. Podobne opinie wypowiadają niektórzy teologowie chrześcijańscy. Zgadza się pan z takimi opiniami? Nie. Ale antysemita wykorzystywali Nowy Testament dla swych własnych, złych celów. Jego autorami są wyłącznie Żydzi -

najprawdopodobniej Łukasz był poganinem, później przeszedł na judaizm. Wiele twierdzeń, które zdają się mieć negatywny wydźwięk wobec Żydów, odnoszą się naprawdę do judejczyków, czyli Żydów mieszkających w prowincji Judea. Tak jest w przypadku Ewangelii św. Jana, ale i innych tekstów, choćby Listu do Tessaloniczan, gdzie Paweł pisze, że "[judejczycy] nie tylko zabili Pana Jeszucę i proroków, ale i nas prześladowali. Bogu się nie podobają i przeciwko całej ludzkości występują (...) ". W języku greckim "ioudaios" ma oba znaczenia: Żyd i judejczyk. Jeśli zrozumie się, że Nowy Testament wychodzi z wewnątrz narodu żydowskiego, negatywne odniesienia do podgrup, takich jak faryzeusze, przestają być elementem antysemityzmu, a stają się dowodem różnicy zdań w obrębie tej samej społeczności.

Pojawiają się również teologowie, którzy uważają, że antysemickie są nie tyle same teksty Nowego Testamentu, ile ich tradycyjna chrześcijańska interpretacja.

Tak, jest ona nie tylko antysemicka, ale też spaczona teologicznie w taki sposób, aby wykluczyć właściwe interpretacje żydowskie. Na przykład, tradycyjna teologia chrześcijańska uważa, że Kościół zastąpił Żydów jako lud Boży. To błąd. W moim tłumaczeniu List do Efezjan uczy wyraźnie: "Dlatego pamiętajcie o swoim poprzednim położeniu: wy, rodowici nie-Żydzi - zwani Nieobrzezanymi przez tych, którzy tylko z powodu pewnego zabiegu na ciele zwani są Obrzezanymi - w owym czasie nie mieliście Mesjasza. Byliście wyłączeni z życia narodowego Isra'ela. Byliście obcy przymierzom ucieleśniającym obietnicę Bożą. Byliście w tym świecie bez nadziei i bez Boga. Lecz teraz wy, niegdyś dalecy, zostaliście przywiedzeni blisko, za sprawą przelania krwi Mesjasza" (Ef. 2: 11 - 13). Chrześcijanie wywodzący się z pogan "zostali przywiedzeni blisko" do narodowego życia Izraela. Wierzący niegdyś poganie nie zastąpili Żydów, ale są z nimi nieodwołalnie złączeni. W moich książkach, to bardzo ważny cel, pokazuję, jak pozbyć się antysemickich, chrześcijańskich antyjudajstycznych interpretacji i zastąpić je poprawnymi twierdzeniami teologicznymi, które są zgodne z żydowskimi źródłami i środowiskiem, w którym wyrosła nasza

wiara. Jaki wpływ na stosunek Żydów do chrześcijaństwa może mieć Holokaust? Niektórzy twierdzą, że chrześcijański antyjudajizm był jednym ze źródeł Zagłady. Z drugiej strony znane są przykłady Żydów, którzy właśnie w okresie największych prześladowań uznali w Jezusie prawdziwego Mesjasza. W swoim komentarzu pisze pan o rabinie Bułgarii; bardziej znany jest przykład wielkiego rabina Rzymu Eugenio Zolli, który przeszedł na chrześcijaństwo po wojnie.

Holokaust to przełom w historii Żydów i chrześcijan. Większość świata chrześcijańskiego jeszcze nie zrozumiała, że jego okropieństwa są główną sprawą w świadomości narodu żydowskiego. Holokaust ma również wpływ na gotowość Żydów do uznania roszczeń Jezusa jako Mesjasza. Żydowski filozof Emil Fackenheim (1916 - 2003) powiedział, że Żydzi mają jeden, najważniejszy imperatyw: muszą pozostać sobą, aby Hitler nie odniósł "pośmiertnego zwycięstwa". Dla Fackenheima było to równoznaczne z odrzuceniem wiary w Jezusa. Zupełnie innej odpowiedzi udzielił bułgarski rabin Daniel Zion (1883 - 1979). Był naczelnym rabinem Bułgarii w latach 30. oraz 40. i odegrał znaczącą rolę w ratowaniu większości z 50 000 Żydów bułgarskich przed wysłaniem ich do obozów koncentracyjnych. On sam doszedł do wiary w Jezusa, wyemigrował do Izraela i wiary w niego nauczał publicznie przez resztę swego życia. Teologiczne podejście do Holokaustu to nie jest prosta sprawa ani dla Żydów, ani dla chrześcijan. Obie grupy potrzebują jednak refleksji nad tą trudną kwestią.

Wiele mówi się o antyżydowskich uprzedzeniach w tradycji chrześcijańskiej. W swoim "Komentarzu..." pokazał pan również antychrześcijańskie przesady w ortodoksyjnej tradycji judaizmu. Najstarszy mówi, że chrześcijańscy misjonarze płacą Żydom za nawrócenie. Ostatnio nawet kilku ultraortodoksów twierdziło, że zostałem wyznawcą Jezusa, bo wzięłem pieniądze od papieża. Według innego przesądu doktryna Trójcy gwałci podstawową naukę judaizmu, że jest tylko jeden Bóg ("Słuchaj Izraelu, Pan, nasz Bóg jest Bogiem jedynym"). Ten przesąd jest tak głęboko zakorzeniony, że czymś niemożliwym staje się racjonalna

dyskusja o tym, jak potrójność może współistnieć z boską jednością. Podobnie Żydzi gorąco opierają się jakiegokolwiek dyskusji o jednocześnie boskim i ludzkim charakterze Mesjasza.

W swoim "Komentarzu..." wśród innych przykładów takich uprzedzeń wskazał pan na to, że nawet imię Jezusa wymawiane jest w szczególny sposób, co wiąże się z pewną antychrześcijańską tradycją.

Polskie Jezus to po hebrajsku Jezua. To zarazem męska forma słowa yeshu'ah, które znaczy "zbawienie" i skrócona wersja imienia Yehoshua, czyli "Pan zbawia". Tymczasem Żydzi wymawiają to imię krócej, jako Jeszu. Profesor Dawid Flusser, Żyd ortodoksyjny, twierdził, że tak wymawiano je w Galilei, w północnym Izraelu w I wieku n. e. Jednakże później, gdy polemika między judaizmem a chrześcijaństwem stawała się coraz bardziej gorąca, Żydzi używali hebrajskich liter słowa Jeszu - yud-shin-vav - jako akronimu zawierającego zdanie: Yimach shmo v'zichro: Oby jego imię i pamięć zostały usunięte. Tak więc współcześni Żydzi nadal używają formy Jeszu, odnosząc ją do Jezusa, choć wątpię, czy chociaż dwóch na stu wie, jakie jest znaczenie tego akronimu.

Żydów i chrześcijan dzielą nie tylko uprzedzenia, ale wydaje się, że też inne pojmowanie roli Mesjasza. Jeden z najwybitniejszych myślicieli żydowskich Gershom Scholem napisał: "Stosunek do mesjanizmu w judaizmie i chrześcijaństwie określa całkowicie różne pojęcie odkupienia". Według niego w judaizmie odkupienie było wydarzeniem publicznym, na scenie historii i we wspólnocie, podczas gdy chrześcijanie uważali odkupienie "za zdarzenie w sferze duchowej i niewidzialnej, które dokonuje się w duszy, w prywatnym świecie każdej jednostki". Stąd Scholem wnosił, że odnoszenie starotestamentowych prorocत्व do Jezusa jest czymś nieuprawnionym.

Taki krytycyzm jest przejawem tego, co nazywam teologią defensywną, czyli rodzajem apolegetyki udającej prawdę teologiczną, która nie zostawia miejsca na odmienne interpretacje. Faktem jest, że co się tyczy odkupienia,

chrześcijaństwo i judaizm różnią się. Nie jest natomiast prawdą, że chrześcijaństwo przeczy, jakoby odkupienie miało charakter publiczny. Na przykład Paweł (w Liście do Koryntian) uważał, że zjawienie się Jezusy przed grupą 500 świadków było wystarczająco publicznym aktem proklamacji swego zmartwychwstania, aby być uznane za dowód. Można ogólnie powiedzieć, że chrześcijaństwo i judaizm mesjaniczny wraz z judaizmem rabinicznym głoszą, że odkupienie ma wymiar publiczny, ale chrześcijanie i my dodajemy, że ma ono też wymiar indywidualny.

Ostatnie lata przyniosły wiele książek, których autorzy starają się mocniej pokazać żydowskie korzenie chrześcijaństwa. W swojej książce "Chrystus hebrajski" znany katolicki filozof Claude Tresmontant utrzymuje, że ewangelie zostały pierwotnie napisane po hebrajsku. Pan w swoim "Komentarzu..." wielokrotnie pokazuje, jak głęboko opisy ewangeliczne są osadzone w realiach ówczesnego Izraela.

Najbardziej uderzającym faktem świadczącym o tym, że greka nie była pierwotnym językiem ewangelii, jest fragment z Ewangelii św. Mateusza, gdzie anioł mówi Józefowi, by nazwał swego nienarodzonego jeszcze syna "Jeszuą, ponieważ on zbawi swój lud od grzechów". W grece to wyjaśnienie jest bez sensu, tak jak w polskim, angielskim czy jakimkolwiek innym języku poza hebrajskim czy aramejskim. Tylko w tych językach związek między "Jeszua" (zbawienie) a "on zbawi" (po hebrajsku "yoshia") jest oczywisty.

Jak stara się pan dowieść, rozmawiając ze swoimi rodakami, że Jezus był nie tylko Żydem, ale jeszcze tym jedynym, przepowiedzianym Mesjaszem?

Dowody, które cały czas są aktualne, to prorocтва ze Starego Testamentu. Jeszua wypełnił liczne prorocтва, mówiące o tym, kim musi być Mesjasz i co musi czynić. We wstępie do mojego "Komentarza..." podałem 54 takie prorocтва, inni komentatorzy sporządzają własne, jeszcze dłuższe listy. Na przykład wiadomo, że Mesjasz musi się urodzić w Betlejem (Mich 5) i ten jeden warunek eliminuje wszystkich 50 kandydatów na Mesjasza, jacy

pojawił się w świecie żydowskim w ostatnich 2100 latach. Prawdopodobieństwo, że ktoś wypełni te wszystkie proroctwa, jest niezwykle małe.

Jednak żydowska elita nie uznała posłannictwa Jezusa, a zgodnie z ustną tradycją zapisaną w Talmudzie jej głos jest rozstrzygający. Jeden z fragmentów Talmudu opowiada, że w sporze między rabinami nawet głos z niebios "bat kol" miał mniejsze znaczenie niż zgoda większości uczonych. W innym fragmencie (Sanhedryn 91b) czytamy: "Nie myślcie, że Mesjasz potrzebuje dokonywać znaków i cudów, zmieniać stan rzeczy w świecie, wskrzeszać zmarłych".

To prawda, w słynnym fragmencie Talmudu mówi się, że Bóg musi uznać, że decyzje rabinów przeważają nawet jego własne słowo. Takie rozumienie ma pewien sens, bowiem Bóg powierzył przywódcom ludu (w Biblii sędziom i kapłanom, nie rabinom) prawo stosowania swych zasad, nauk i przykazań. Jednak w całości takie twierdzenie jest fałszywe. To tak, jakby ktoś usiłował włożyć Boga do pudełka i kontrolować go, a to przekracza władzę jakichkolwiek przywódców. Co do cudów, to uważam, że Jezua osiągnąłby cel, jaki miało jego przyjście, czyli dokonanie ofiarnej śmierci i zmartwychwstania, bez dokonywania cudów, oczywiście z wyjątkiem cudownego powstania z grobu. Ale widocznie Bogu podobało się, aby dokonywał znaków, których dokonywał. Wszystkie miały na celu głównie korzyść drugich, a nie chwałę siebie.

Można jednak pytać, czy Żydzi w ogóle potrzebują Mesjasza? Jeden z najbardziej znanych żydowskich filozofów XX w. Franz Rosenzweig pisał, że Żydzi nie potrzebują Jezusa jako pośrednika wobec Boga, ponieważ już są w domu Ojca.

Ta teoria dwóch przymierzy, zgodnie z którą Żydzi są w obecności Boga za sprawą przymierza mojżeszowego, a poganie dochodzą do niego dzięki Nowemu Przymierzem zawartemu przez Jezusa, ignoruje biblijny nacisk na kwestię oczyszczenia z grzechu. Zgodnie z przymierzem mojżeszowym jednostka otrzymuje odpuszczenie grzechów dzięki żalowi połączonemu z ofiarą w przybytku, a później w świątyni. Dziś nie istnieje

świątynia, zgodnie z Nowym Testamentem Bóg uczynił świątynię z wierzących w Jezusę. Dziś jedynie w obrębie Nowego Przymierza istnieje skuteczna ofiara, ofiara przez śmierć Jezusy, która stała się ostateczną rekompensatą za ludzki grzech. Teoria dwóch przymierzy nikogo nie zbawi. Zbawienie uzyskuje się jedynie - niezależnie od tego, czy chodzi o indywidualnego Żyda, czy nie-Żyda - dzięki Jezui, nawet jeśli naród żydowski jako całość jest "u Boga".

Co to jednak znaczy: dokładnie? Paweł w Liście do Rzymian pisał, że na końcu czasów zostanie zbawiony "cały Izrael".

Sądzę, że "cały Izrael" odnosi się jakby do wspólnej tożsamości Izraela, do tego, co nazywamy establishmentem. Dziś establishment społeczności żydowskiej odrzuca wiarę w Jezusę. W przyszłości, gdy cały Izrael zostanie zbawiony, wierzę, że establishment i większość narodu będzie składać się z Żydów mesjanicznych, a niewierzący staną się wyjątkiem.

5.

IZRAEL I BRYTANIA – OPATRZNOŚCIOWY ZWIĄZEK

PT.95,39.

„Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim i je daje, komu chce” „On sam ... zrzuca królów i stanowi królów”

(Dan. 4:25; 2:21)

Po stuleciach prześladowań Żydów i wysiłkach ze wszystkich stron wytępienia ich jako narodu, nareszcie naród bez ziemi odzyskał swój kraj. W dniu 14 maja 1948 roku państwo Izrael stało się rzeczywistością. Od tego czasu historia owego regionu jest napiętnowana militarnymi, politycznymi i ideologicznymi konfliktami. Ten sam okres okazał się również - być może nie przypadkowo - szybkim upadkiem jednej z potęg we współczesnej historii Anglii. Historia ruchu syjonistycznego w dwudziestym wieku powiązana jest ściśle z historią Anglii. Następująca opowieść to zilustruje. Urodzony w Rosji Chaim Weizmann, płomienny syjonista, wierzył, że Anglia, jako przewyższająca inne kraje światowe i polityczna potęga, ma

klucz do spełnienia syjonistycznego snu o odrodzeniu się państwa żydowskiego. Wskutek tego, w 1905 r., osiedlił się w Manchesterze, w północnym przemysłowym sercu Anglii. Z wykształcenia chemik, dalej prowadził swoje prace w Anglii na prestiżowym uniwersytecie i później tam się ożenił.

Aceton dla Brytanii

Rok 1914 początek „wielkiej wojny” (1. część wojny światowej). Brytania przeżywała trudności związane z brakiem acetonu, niezbędnego składnika kordytu (pewien rodzaj prochu), używanego przez artylerię królewskiej marynarki. Winston Churchill, w owym czasie lord admiralicji, słyszał o błyskotliwym Weizmannie i go wezwał do siebie. Mówi się, że Churchill „zażądał trzydzieści tysięcy ton acetonu”. Weizmann przeniósł ośrodek swoich badań do Londynu i wraz ze swoim personelem pilnie pracował nad zsyntetyzowaniem substytutu acetonu. Powiodło się. Marynarka, ponownie zaopatrzona w ten cenny płyn, mogła kontynuować swoją walkę.

Artur James Balfour, minister spraw zagranicznych w rządzie Lloyd George'a, przekazał Weizmannowi wyrazy wdzięczności od narodu.

„Co moglibyśmy dla pana uczynić”? zapytał Balfour. „Dla mnie nic”, odpowiedział Weizmann, lecz „dla mego narodu - ojczyzny w Palestynie. Opatrznościowo, okazuje się, Balfour od kilku lat znał się z Weizmannem i w rzeczywistości był życzliwy wobec narodu żydowskiego. Kilka lat wcześniej, gdy Balfour był premierem, przygotował międzynarodowy traktat o Żydach jako „przynoszących wstyd chrześcijaństwu”.

Ówczesny premier Lloyd George, Walijszyk, był człowiekiem religijnym, znającym prorocstwa Starego Testamentu i podobnie był skłonny do przyjaznego podejścia do sprawy syjonizmu. Sympatie takich wpływowych mężów i takich jak Louis D. Brandeis - pierwszy żydowski członek Sądu Najwyższego w USA i doradca prezydenta Wilsona - oraz pragnienie Brytanii, aby mieć sprzymierzeńca na środkowym Wschodzie, któryby jej pomagał

w interesach związanych z Kanałem Sueskim, stanowią połączenie nadziei z marzeniami syjonizmu.

Deklaracja Balfoura

Przewidując koniec wojny i możliwość otrzymania powiernictwa nad Palestyną, rząd brytyjski 2 listopada 1917 roku, za pośrednictwem Balfoura, napisał do lorda Rothschilda, przewodniczącego Brytyjskiej Federacji Syjonizmu, że

„rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się [sic] na ustanowienie w Palestynie domu dla narodu żydowskiego”. Ów dokument stał się znany jako „Deklaracja Balfoura” i był wielką zachętą dla żydowskiego syjonizmu na całym świecie. (Pełny tekst tej Deklaracji jest tu przedstawiony). Brytyjski generał Allenby, wkrótce po wydaniu Deklaracji, szybko przejął władzę nad Jerozolimą i wypędził Turków. Interesujące jest to, że Allenby był chrześcijaninem i miłośnikiem Jerozolimy. Mówią, że nie zgodził się na wjazd do zdobytego miasta, ponieważ w taki sposób Jezus wjechał do Jerozolimy. Liga Narodów aprobowała oficjalne udzielenie Brytanii mandatu - protekcyjnego nadzoru - nad Palestyną w 1922 roku. Patrząc wstecz dostrzegamy, że był to początek kłopotliwego okresu.

Biała Księga z 1930 roku.

Żydowska imigracja stopniowo się zwiększała. Około 1928 roku ludność żydowska wynosiła 170 tys. osób. Wzrastał arabski protest przeciwko napływowi imigrantów. Brytania, wrażliwa na wpływy arabskie i zaalarmowana buntami arabskimi, użyła w 1930 roku tzw. Białej Księgi, zalecając moratorium w związku z dalszą żydowską imigracją. Przerażenie ogarnęło Żydów. Stale przybywali, pomimo stanowczego przeciwdziałania brytyjskich urzędników. Tarcia między Arabami i Żydami nie ustawały.

Wydarzenia prowadzące do wojny światowej, jej drugiej części, we wrześniu 1939 roku, obejmowały i te problemy. Lecz pomimo rozczarowania swoim potężnym protektorem, Żydzi w Palestynie wiedzieli, że ich poparcie udzielone Brytanii w wojnie z Niemcami okaże się dla nich korzystne. Kolejny zagorzały

syjonista, Ben-Gurion, dobrze wyraził uczucia Żydów, gdy powiedział: „My będziemy walczyć ramię przy ramieniu z Brytanią w naszej wojnie z Hitlerem, jak gdyby nie było Białej Księgi, będziemy też zwalczali Białą Księgę, jak gdyby nie było wojny”. Wojna skończyła się w 1945 roku. Chociaż Brytania wyszła zwycięsko z tej wojny, koniec militarnego konfliktu był początkiem jej upadku jako ogólnoświatowej potęgi. Obarczona wojennymi długami, społecznymi i politycznymi niepokojami w swojej wspólnocie narodów, jak na przykład w Indii i w kraju, stopniowo usuwana w cień przez powiększający się ogólny wpływ Stanów Zjednoczonych, poniosła klęskę. Ogłosiła swój zamiar zrezygnowania z mandatu Narodów Zjednoczonych. Na osiem godzin przed formalnym zakończeniem się mandatu 14 maja 1948 roku, Ben-Gurion, pierwszy premier Izraela, oficjalnie proklamował powstanie państwa Izrael. Chaim Weizmann, który odegrał tak ważną rolę w narodzeniu się państwa, został jego pierwszym prezydentem.

]

Office, November 2nd, 1917.

Dear Lord Rothschild,

I have much pleasure in conveying to you, on behalf of His Majesty's Government, the following declaration of sympathy with Jewish Zionist aspirations which has been submitted to, and approved by, the Cabinet.

“His Majesty's Government view with favour the establishment in Palestine of national home for the Jewish people, and will use their best endeavours to facilitate the achievement of this object, it being clearly understood that nothing shall be done which may prejudice the civil and religious rights of existing non-Jewish communities in Palestine, or the rights and political status enjoyed by Jews in any other country” I should be grateful if you would bring this declaration to the knowledge of the Zionist Federation.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych 2 listopada 1917 r.
Drogi lordzie Rothschild,

Mam wielką przyjemność w przekazaniu Panu, przez rząd Jego Królewskiej Mości, następującej deklaracji, wyrażającej sympatii dla dążeń żydowskich syjonistów, która została poddana pod rozwagę Rady Ministrów i przez nią zatwierdzona. Rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się na ustanowienie narodowego domu dla narodu żydowskiego, i dołoży swoich najlepszych starań, aby ułatwić osiągnięcie tego celu. Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że nie uczyni się niczego, co mogłoby przynieść uszczerbek cywilnym i religijnym prawom istnienia nie żydowskich społeczności w Palestynie oraz prawom i politycznemu statusowi z jakiego Żydzi korzystają w każdym innym kraju. Byłbym wdzięczny, gdyby Pan z tą deklaracją zapoznał Federację Syjonistów.

Arthur James Balfour

List od Ministra Spraw Zagranicznych Balfoura do lorda Rotschilda, zawierający rzeczoną Deklarację.

PRZYSZŁOŚĆ IZRAELA

Wiele się wydarzyło od tamtych pierwszych dni, a kolumny naszego czasopisma pokrywały się szczegółowymi wiadomościami o tych wydarzeniach. Wszakże jedna rzecz jest pewna: Izrael pewnego dnia będzie „otoczony” przez wrogo do niego nastawionych mocarzy — z naturalnego punktu widzenia przytłaczającymi mocami. Jeremiasz 30:7 i Ezechiel, rozdziały 36—39. (Ezechiela rozdział ze swoją wizją zgromadzonych i ożywionych szkieletów jest wspaniałym sportretowaniem narodu żydowskiego powracającego do życia” pod wpływem syjonizmu, po stuleciach bezdomnego rozproszenia). W czasie kryzysu, gdy wszystko będzie wydawało się dla niego stracone, będzie wyzwolony, a Boskie Królestwo Pokoju prawdziwego pokoju - zostanie założone (Zach. 14:1—9). Klucz do przyszłości

rodzaju ludzkiego leży w Palestynie. Jego przeznaczenie jest związane z Izraelem, w wyzwoleniu Izraela leży nadzieja narodów (Rzym. 11: 11,12).

CZAS UTRAPIENIA JAKUBOWEGO

„Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny, Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony” (Jer. 30: 7). Termin „utrapienie Jakubowe” występuje tylko ten jeden raz w Biblii, chociaż ów szczególny ucisk, jaki spadnie na Izraela przy końcu wieku Ewangelii, jest wspomniany i opisywany także w innych miejscach. Prorok Jeremiasz 30-31 pociesza Izraela posłannictwem od Jehowy, dotyczącym jego wyzwolenia i wspaniałego stanu w przyszłości. W czasie wielkiego dnia Boskiego gniewu i sądu przeciwko narodom, Bóg wyzwoli Izraela z jarzma narzuconego na niego (w. 4-11). Początek tego dnia zbiega się z początkiem wieku Tysiąclecia w 1874 roku, niedługo po 6.000 lat od stworzenia Adama, zakończonych w 1872 roku. Niszczący narody ucisk tego dnia rozpoczął się w 1914 roku wraz z początkiem pierwszej części wojny światowej. Upadły stan narodu Izraelskiego był nie do uleczenia pod Zakonem, a Bóg karał go z powodu jego grzechów (Ps. 107:17).

Jednakże Bóg przywróci ten naród do swojej łaski i uleczy ciężkie rany, jakie mu zadał z powodu jego grzechów, jak również ukarze jego wrogów, którzy go prześladowali (w. 12-17). Bóg odrodzi Izraela jako swój lud (w. 18-22; por. Amos 9:11; Dz. Ap. 15:15,16). Wielki Boski gniew czasu ucisku nie skończy się, dopóki nie zostaną osiągnięte Jego odpowiednie cele. Przy końcu wieku Ewangelii, który zachodzi na początek wieku Tysiąclecia, Jego lud będzie nad tym rozmyślał (w.23,24).

W tym samym czasie, szczególnie zaś w okresie Tysiąclecia, Jehowa stanie się Bogiem wszystkich rodzin Izraela. Naród ten będzie Jego ludem wskutek jego związków z Panem pod przymierzem (31:1-6). Na początku Tysiąclecia Bóg zgromadza resztki Izraela z ziemi północnej, nawet z najmniejszych części społeczeństw, i wielkie ich liczby przyprowadzi z powrotem do

ich dziedzictwa, cieszy ich i sprzyja błogosławiąc im (w.7-14). Po ustanowieniu ziemskiej fazy królestwa Bożego przywróci On ich umiłowanych utraconych w śmierci (w. 15,17). Okaze miłosierdzie pokutującym dziesięciu pokoleniom Izraela (Efraimowi - w. 18-22) oraz dwóm pokutującym pokoleniom (Judy w. 23-26), a ich smutek przemieni w radość. Odda dwunastu pokoleniom Izraela ich ziemskie dziedzictwo, obarczając każde odpowiedzialnością tylko za własne grzechy (w. 27-30). Zawrze z nimi Przymierze Nowe, gdyż wypisze swoje prawo na ich sercach, tak że wszyscy oni Go poznają, i przebaczy im ich grzechy (w. 31-34). Izrael na zawsze pozostanie ludem Bożym, a Jerozolima, odbudowana jako święte miasto, już nigdy więcej nie będzie wykorzeniona ani zburzona (w.35-40). Więcej szczegółowych wyjaśnień na temat Jer. 30 i 31 można znaleźć w E2, str. 398-405, pod tytułem: Parusia Messenger.

Z powyższego widzimy, że czas ucisku Jakuba jest proroczo przewidziany na koniec wieku Ewangelii. Proroctwo Jeremiasza 30:1 zawiera tytuł całego proroctwa, w rozdziałach 30 i 31. Wersety 2 i 3 stanowią wprowadzenie tematyczne proroctwa, które zostało zapisane w Biblii, a (w wieku Ewangelii) miało być badane i rozpatrywane dla zachęty w związku z ponownym zgromadzeniem - powrotem - Izraela po drugim wygnaniu z „narodów, między które się rozproszył” (w. 10), do Ziemi świętej, którą Bóg dał ich przodkom i którą ponownie posiadają.

Wersety 4-11 mówią o Boskim sądzie dokonywanym na narodach, dzięki któremu spełnia się wyzwolenie dwunastu pokoleń Izraela. Bóg tutaj prorokuje, że gdy Izrael będzie wchodził w ucisk Jakubowy raczej będzie przeżywał strach zamiast pokoju i bezpieczeństwa. W srogich konwulsyjnych bólach ciężkich prześladowań tak będzie opanowany strachem, że ktoś mógłby sobie wyobrazić, że jest kobietą w bólach porodowych. Powód wielkiego przerażenia Izraela jest podany w w. 7. Jest to wielki dzień sądu (2 Piotra 3:7-8), wprowadzany żniwem wieku Ewangelii oraz „czasem ucisku, jakiego nie było jako narody poczęty być” (Dan. 12:1; Mat. 24:21). „Wielki jest ów dzień”. Słowa te wskazują na czas wówczas należący do

przyszłości, są one podobne do słów z Joela 2:11 (napisane na długo przed dniami Jeremiasza) i odnoszą się do czasu wielkiego ucisku: „wielki bowiem dzień Pański będzie i straszliwy bardzo”. Również wyrażenie Jeremiasza „nie było mu podobnego” przypomina słowo z Joela 2:2: „któremu równego nie było od wieku i nie będzie po nim nigdy”. Także dla Jakuba, tzn. całego Izraela, jest to czas wielkiego ucisku (Iz. 22:4,5; Sof. 1:14-18) - „ale jakkolwiek jest czas utrapienia Jakubowego, przecie z niego wybawiony będzie”.

PIERWSZA CZĘŚĆ UCISKU JAKUBA

Pierwsza część ucisku Jakuba zaczęła się w 1881 roku, gdy naród żydowski, z nielicznymi wyjątkami, wciąż znajdował się na wygnaniu w różnych pogańskich krajach. Od śmierci Jakuba aż do odrzucenia przez nich Mesjasza na wiosnę 33 r.n.e. doznawali 1845 lat łaski. Potem przyszedł ich „dwójnasób” - czyli powtórzenie, niełaski, także przez 1845 lat (Zach. 9:9,12; Mat. 21:4,5; 23:38-39) - który zakńczył się na wiosnę 1878 roku. Od tego czasu Boska łaska zaczęła powracać do Izraela (Iz. 40:1-2). W 1878 roku Delitzsch rozpoczął powszechną sprzedaż swego hebrajskiego Nowego Testamentu, a Disraeli, Żyd, ówczesny premier Anglii wpłynął na Berliński Kongres Narodów, aby przyznać Anglii ogólny protektorat nad azjatyckimi prowincjami Turcji, łącznie z Palestyną. Rząd turecki zmienił wówczas swoje prawo, dotyczące obcych, co poprawiło warunki Żydów, zamieszkujących wtedy w Palestynie, jak równie częściowo otworzyło drzwi dla osiedlenia się tam innych, wraz z przywilejem posiadania nieruchomości. W ten sposób w 1878 roku, po „zamierzonym czasie” Izraela (Iz. 40:1-2) oraz po wycierpieniu „w dwójnasób za wszystkie grzechy” Bóg sprawił, że Jego lud zaczął być pocieszany, zarówno w sprawach religijnych, jak i świeckich.

Lecz by sprowadzić ich z powrotem do ojczyzny, jako przygotowanie do ustanowienia na ziemi Boskiego królestwa, potrzeba było czegoś więcej (Mat. 6:10; 4 Moj. 14:21; Iz. 2:2-4; 11:9; Dan. 2:35,44; Obj. 5:10). Bóg czynił to przez „rybaków” i

„łowców" w pierwszej, ponownie zgromadzającej Żydów, części ucisku Jakubowego (Jer. 16:14-16). „Rybakami" są ci, którzy używają atrakcyjnej przynęty syjonizmu itp., by przyciągnąć Żydów do ich ojczyzny. Tę pracę w 1882 r. rozpoczął Leo Pinsker, zwiastun jeszcze przed dr. Theodorem Herzlem. Wspomagający mężowie stanu, żydowscy agitatorzy jak również liczni chrześcijanie uczynili wiele, i wciąż usiłują czynić w zachęcaniu Żydów do powrotu do swej ojczyzny.

„Łowcy" to ci, którzy polują, aby je zabić. Także i oni sprawili, że rzesze Żydów powróciły do ojczyzny. W 1878 r. wzmożyły się wielkie prześladowania w Rumunii i Galicji, a szczególnie w Rosji, która w 1881 r. wydała Ustawy Majowe, w wyniku których w różnych krajach Europy szalały szatańskie prześladowania. Na wielu terenach urządzano pogromy, dopuszczając się na Żydach niewymownych okrucieństw, zwłaszcza w obu częściach wojny światowej. „Łowienie" wciąż jest kontynuowane w niektórych krajach, chociaż już nie na tak wielką skalę i przy słabszych prześladowaniach zewnętrznych. W ten sposób Bóg przy pomocy „utrapienia Jakubowego" realizuje swoje zamiary.

GROMADZENIE IZRAELA OBEJMUJE 12 POKOLEŃ

Obiecując ponownie zgromadzić dzieci Izraela, Bóg nie miał na myśli jedynie 10 pokoleń (czasami zwanych Izraelem, Efraimem itp.) w odróżnieniu od 2 pokoleń (zwykle zwanych Juda), lecz raczej wszystkie 12 pokoleń, ponieważ wszystkie 12 pokoleń było reprezentowanych w „owcach, które zginęły z domu Izraelskiego" (Mat. 10:6), gdy został odrzucony w 33 r. n.e. To, że chodzi o wszystkie 12 pokoleń, jasno wynika z Iz. 11:11-12, gdzie wymienionych jest zarówno 10 pokoleń jako Izrael oraz 2 pokolenia jako Juda: „Stanie się też dnia onego [tego samego 'tego dnia' - 'czasu utrapienia Jakubowego' - wspomnianego u Jer. 30:7], iż Pan powtórnie rękę swą przyłoży [tak jak to uczynił pierwszym razem, przy końcu niewoli babilońskiej], aby posiadał ostatek ludu swego ... I podniesie chorągiew między poganami, a zgromadzi wygnanych z Izraela, a rozproszonych z Judy zbierze z czterech stron ziemi [wszystko to jest w toku od 1878 roku, lecz

nie miało miejsca wcześniej, ponieważ przed ich rozproszeniem w wieku Ewangelii 12 pokoleń nigdy nie było rozproszonych na cztery strony ziemi]".

Również u Ezech. 36:22,24 pod określeniem Izrael Bóg mówi o wszystkich 12 pokoleniach: „Przeto mów do domu Izraelskiego ... zbiorę was z narodów i zgromadzę was ze wszystkich ziem, i przywiodę was do ziemi waszej”. To zgromadzanie miało poprzedzić całkowity koniec pogańskich narodów, między których Bóg ich rozproszył (Jer. 30:10-11; 46:27-28), i miało obejmować każdy zakątek, by uczynić ich „narodem jednym na górach Izraelskich ... i będą w niej mieszkali oni i synowie ich aż na wieki” (Ezech. 37:21-22,25).

DRUGA CZĘŚĆ UCISKU JAKUBA

Tak więc w „tym dniu”, w pierwszej części ucisku Jakuba, Bóg stopniowo zrywał z szyi Izraela jarzmo Europy (Jer. 30:8), a pęta i ograniczenia, które ich przywiązywały do Europy, stopniowo były rozluźniane i zrywane. Ale jest jeszcze druga część ucisku Jakuba i o niej mówi 4 Tom Wykładów Pisma Św. pt. Walka Armagedonu na str. 689, nazywając go „ostatecznym ciosem” i „jeszcze jedną falą udręki ... ostatnim konfliktem bitwy tego wielkiego dnia”, który jest opisany na str. 689-698. Ta druga część ucisku Jakuba nastąpi przy końcu okresu światowej anarchii. Jest on opisany u Ezech. 38 i 39. Rosnące bogactwo i pomyślność zgromadzonego Izraela pobudza chciwość narodów, Europy, Azji i Afryki, co będzie o wiele bardziej widoczne w ich anarchistycznych pozostałościach. Sprowadzą oni na Izrael ostatnią, drugą część ucisku Jakuba, resztki kielicha nieszczęść dla Izraela. Gog reprezentuje wodzów narodów jako wrogów ludu Bożego, a Magog rzesze prowadzonych narodów jako przeciwników ludu Bożego. Objawienie 20:8 („narody ... Goga i Magoga”) wyraźnie mówi, że to nastąpi w Małym Okresie, przy końcu Tysiąclecia i dlatego, przez równoległe zastosowanie, jest to także prawdziwe w odniesieniu do wrogów Bożego cielesnego Izraela przy samym końcu wieku Ewangelii. Ci anarchistyczni grabieżcy, opisani u Ez. 38 i 39, Zach. 12:1-9 oraz 14:1-3, boleśnie

dotkną Izraela w drugiej, ostatniej części ucisku Jakuba. Końcowe kary dla Izraela z powodu ich niewiary oraz nadzwyczajna klęska ich wrogów w końcu otworzą im oczy; „i będą patrzeć na mnie (Jehowę), ponieważ go [Jezusa] przebodli, i płakać będą nad nim płaczem jako nad jednorodzonym; gorzko, mówię, płakać będą nad nim jako gorzko płaczą nad pierworodnym" (Zach. 12:10; tłumaczenie JPSA - Jewish Publication Society of America). Wtedy Izrael, nawrócony jako naród, rozpozna swego Mesjasza, który przyszedł do nich w ich utrapieniach („chmurach” - Obj. 1:7) wielkiego ucisku, aby ich uwolnić jak prorokował np. Ezech. 39:22-29; Zach. 12; 14:1-3; Jer. 30:7,8. Wówczas „służyć będą Panu, Bogu swemu, i Dawidowi [Umiłowanemu, tzn. Mesjaszowi - Ezech. 34:23,24; 37:24,25; Oz. 3:5], królowi swemu, którego im wzbudzi" (Jer. 30:9). „A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich" (Rzym. 11:26,27). Nie oznacza to ich powszechnego zbawienia do wiecznego życia, lecz jak pokazuje kontekst uwolnienie całego Izraela od ślepoty, czyli „zatwardziałości z części” w wieku Ewangelii, od kary za grzechy przeciwko Zakonowi i Chrystusowi, jak również od potępienia za ich grzechy Adamowe i żydowskie.

Panowanie sprawiedliwości Pańskiej na ziemi (Iz. 26:9; 28:17) najpierw zostanie ustanowione w Izraelu wśród zgromadzonych i nawróconych Żydów (Zach. 12:7,8; Jer. 23:5,6; 33:14-16; Ezech. 36:24-38. Zob. The Millenium, s. 333-345). Z radością powitają oni wzbudzonych patriarchów oraz pozostałych Godnych i będą wielce ubłogosławieni przez ich zbawienne rządy (Iz. 1:25-27; 25:9; 32:1). Następnie, niedługo potem, pogańskie narody skruszone, wyczerpane i zagubione w utrapieniach czasu ucisku (Mat. 24:21,22), dowiedzą się o wielkich błogosławieństwach, jakich będzie doznawał Izrael i będą pragnęli podobnych błogosławieństw dla siebie (Iz. 2:3,4; Zach. 8:2022). W odpowiedzi na ich pokorne prośby o pomoc Królestwo ze swymi zarządzeniami będzie ustanawiane w jednym narodzie po drugim, aż stanie się Królestwem powszechnym (Dan. 2:44;

7:27). Cieleśny Izrael (drugorzędne ziemskie nasienie Abrahamowe) pod kierunkiem Starożytnych i Młodocianych Godnych (głównego ziemskiego nasienia Abrahamowego - Joel 2:28; 2 Tym. 2:20) będzie miało przywilej współpracować z duchową sferą królestwa - Maluczkiem Stadkiem i Wielką Kompanią (Łuk. 12:32; Ps. 45:14,15; Obj. 7) - w nawracaniu i błogosławieniu pogańskiego świata (1 Moj. 22:17,18; 28:14; Iz. 19:24; Ezech. 16:60,61; Ps. 107:22). Dokona się to pod Nowym Przymierzem Izraela, opisanym u Jer. 31, w celu błogosławienia „wszystkich rodzajów ziemi”.

Niech cała ziemia, a szczególnie Izrael, raduje się z nadchodzących wielkich błogosławieństw, teraz tak już bliskich. Obietnica jest pewna. Sam Bóg obiecał i łaskawie poparł obietnicę przysięgą, abyśmy „warowną pociechę mieli” (Żyd. 6:16-18). Bitwa wielkiego dnia wszechmocnego Boga przygotowuje cały świat na nowy dzień i jego wielkie dzieło restytucji (Dz. Ap. 3:19-23), a ucisk Jakuba przygotowuje potomstwo Jakuba do jego w nim udziału.

Chociaż godzina czuwania będzie godziną chmur i gęstej ciemności (Joel 2:1-3), Bogu niech będą dzięki za błogosławione zapewnienie, iż dzieło zniszczenia będzie „skrócone” (Mat. 24:22) i że zaraz po nim zacznie świecić chwalebne Słońce Sprawiedliwości (Mai. 4:1,2). „Ziemia [obecna stara struktura społeczna oparta na samolubstwie] ... przeniesiona będzie jako budka ... upadnie, a więcej nie powstanie” (Iz. 24:19,20). Czas wielkiego ucisku ma na celu oczyszczenie pola pod nową budowlę Boga, Nowego Jeruzalem, nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość mieszka (2 Piotra 3:13; Iz. 65:17; Obj. 21). „Gdy ujrzycie, iż się to wszystko dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże” (Łuk. 21:31). P.T.94,45.

DODATEK - B

1.

UKRYCIE LITERATURY W KOMINIE PRZEZ SIOSTRĘ Z SYBIRU

Michał Łotysz relacjonuje:

Siostra przyjeżdżała kilka razy na konwencję do Polski z Syberii. Siedem doby jazdy, aby być na konwencji w Polsce, siedem doby, a tu siedem doby podróży, Kochani. A z biednej renciny składała pieniądze, aby miała na bilet, przez cały rok oszczędzając, składając z tych pieniędzy, aby kupić bilet. Potem Bracia zwróciliby jej te pieniądze, ale musiała niestety mieć ruble, by kupić bilet na konwencję do Polski. I tak się złożyło, że wywoziła literaturę z Polski. W tym czasie były ścisłe kontrole komunistyczne na granicy, więc jedna z sióstr uszyła jej dużą torbę i dwa dna. Pomiedzy pierwszym dnem a drugim było miejsce na literaturę, a na to włożono dla niej ubrania, a na wierzchu położyła sobie elementarz do pierwszej klasy. Zapytali ją: „czy wiesz książki”? A ona mówi: „O tak!” I wyciąga ten elementarz do pierwszej klasy, mówiąc: „Proszę bardzo!” A oni się uśmiechnęli. Ona mówi: „Ja się uczę polskiego! I dlatego mam elementarz.” Gdy zajechała na Syberię, jej zięć, który pracował w więziennictwie dowiedział się, że teściowa przywiozła taką zakazaną literaturę religijną, doniósł o tym KGB. Przyszli więc zrobić kontrolę w jej domu. Przewrócili wszystko, zrywali podłogi, skoro wiedział, że przywiozła, to musi to gdzieś być. A ona wiecie gdzie schowała? Do komina. Owinęła tę literaturę w szmatę, zasunęła, a oni wszystko przejrzeni, ale nie było im w głowie, że może to być schowane w kominie. I tak przywiozła literaturę na Syberię.”

Zobacz inne świadectwa.

2.

BIBLIA W BOCHENKU CHLEBA W ZAMOJSKIM OBOZIE

Przesyłka w chlebie

Świadectwo brata Jana Łagowskiego z wykładu
pt. Modlitwa (od 48:20)



„Mój ojciec Władysław Łagowski za okupacji siedział w obozie w Zamościu podczas okupacji niemieckiej w Zamościu. Dał znać do domu, przez kogoś, że w tych warunkach ludzie chcą słuchać prawdy. Nauczył ich pieśni „Pan wyszedł z świątyni”, bo tę pieśń pamiętał i cały barak śpiewał. Ludzie w obliczu śmierci, w obliczu nieszczęść są skłonni zmieniać swoje postępowanie. No ale Biblii nie było. Dał znać do domu, że Biblia byłaby mu bardzo potrzebna, bo mógłby tym ludziom głosić prawdę, a chcieli oni wtedy słuchać. Ale kto z nas wiedział jak podać Biblię do obozu niemieckiego? No wiadomo, przyjmowali przesyłki z chlebem. No to dwóch braci przyszło do mojej mamy i mówią: najlepiej upiec duży chleb, wydrążyć go ze środka*. Potem zrobiliśmy takie kołeczki żeby ten chleb z powrotem zacisnąć tam w środek, włożyliśmy owinięta w papier Biblię, no i powstał jak gdyby cały chleb z powrotem... z Biblią w środku. Owinęliśmy to w papier i mama zaniósła to do mojego taty do obozu w Zamościu. Ale nikt z nas nie wiedział co dzieje się z tymi przesyłkami chleba. Głównie to chleb był przesyłany do tych głodujących więźniów. A co się działo, jak te paczki były tam odbierane? Jeden z więźniów czytał nazwisko adresata. Drugi więzień na stole dużym nożem kroił tę paczkę na czworo. Trzeci więzień tę paczkę podawał pokrojoną, odrzucał sznurki i oddawał adresatowi. Co stało się z paczką, w której była Biblia? A tę całą pracę nadzorował, stał i patrzył, żołnierz niemiecki. Czuwał, żeby się to wszystko zgodnie z

porządkiem niemieckim działało. Gdy więzień wyczytał nazwisko mojego ojca, ojciec się zgłosił, to więzień, który kroił te paczki zaczął na takim kamieniu ostrzyć nóż, bo się stępił. Nadzorujący tę pracę Niemiec chwycił tę paczkę za sznurki i rzucił mojemu ojcu, żeby nie wstrzymywać pracy. I ta jedna paczka była niekrojona. Bo przed udaniem się mamy w drogę modliliśmy się na kolanach, żeby Bóg błogosławił tę przesyłkę, żeby ona do ojca dotarła i ona rzeczywiście dotarła.”

3.

BIBLIA W SERCHOWIE--DARCZYŃCY Z ZACHODU

Opublikowano 21 października, 2018 Świadczenie Jana Łagowskiego o przewożeniu Biblii do ZSRR i darczyńcach z zachodu (z wykładu pt. **Cierpliwości wam potrzeba**, 26:00).

* * *



W Związku Radzieckim był wielki głód Biblii. W różnych społecznościach chrześcijańskich zborach, czasami była Biblia, czasami kilka Biblii. Miałem możliwość coś takiego zobaczyć w Serchowie, tam w tych pińskich błotach, po wielu trudnościach, gdy się tam dostałem. Na początku lat 70-tych zobaczyłem taki widok: została jedna, bardzo zniszczona Biblia. Te wszystkie rogi były popodklejane, była to bardzo gruba już wtedy w związku z tym książka i rozpadająca się księga. Zbór, a to był przed wojną zbór epifaniczny i takim pozostał, zbór uchwalił, że tę książkę może do ręki wziąć tylko jeden brat, ten który najdelikatniej się z

tym rozpadającym skarbem obchodził i gdy ktoś np. mówił wykład to mógł poprosić o zacytowanie tekstu, bo sam nie dostał Biblii do ręki. Proszono również, żeby ci, którzy usługują nie prosili o dużo cytatów, bo szkoda było Biblii, ona się kończyła. Ten wielki głód mobilizował różnych poświęconych braci z różnych grup protestanckich, żeby ten głód zaspokoić. Protestanci w Niemczech, w Anglii, w Szwecji wielkie nakłady finansowali, wielkie nakłady Biblii i różnymi drogami, poprzez Finlandię, Polskę, Rumunię, Bułgarię starali się przerzucać te Biblie do byłego Związku Radzieckiego. (...)

Biblie z Zachodu, chociażby do Polski, trzeba było przewieźć poprzez NRD, a zatem dwie granice: między niemiecką RFN i NRD, a także między NRD i Polską. Były to trudne granice. Trudno było przez nie coś przewieźć, były bardzo ostro kontrolowane. Wreszcie, w NRD stacjonowały wojska radzieckie, no i bardzo usłużna im milicja niemiecka Stazi, która była gotowa kontrolować każdego przybysza z Zachodu. Jedno małżeństwo tak zabezpieczało transport Biblii przez te trudne granice NRD i Polskę. Wyjeżdżali z Niemiec Zachodnich późnym wieczorem i brali z sobą dwoje swoich maleńkich dzieci. Rozścielali na tych paczkach z Bibliami pościel, kładli swoje dzieci, te dzieci spały całą noc, no i ci celnicy: <jak budzić?, zrywać te małe dzieci ze snu? No ale, ile trudności oni musieli pokonać. To nie było tak, jak teraz, że co kilka kilometrów jest stacja benzynowa, gdzie są sanitariaty, gdzie jest ciepła woda, gdzie można coś kupić do jedzenia. Czasami były dziesiątki, a czasami setki kilometrów od stacji benzynowej do stacji i nie było oprócz dystrybutorów tam nic więcej oprócz małego pomieszczenia dla obsługi. Ile cierpliwości albo wytrwałego czynienia tak rozumianej woli Bożej wykazali ci ludzie w swoim usługiwaniu.

4.

DOJAZD SAMOCHODEM DO SERCHOWA W 1994 ROKU

Nasz wyjazd 1. XII. 1994 r. przede wszystkim był zamierzony dotarcia do wsi Serchów, za Maniewiczami na Polesiu. Dawniej, szczególnie w czasie roztopów, dojazd do tej wsi był bardzo

utrudniony. Nie ustaliłem od jak dawna w okolicy zbudowano fabrykę brykietu z torfu, osiedle mieszkaniowe i bitą drogę, którą doprowadzono aż do Serchowa. Kursują więc do niej autobusy, ale deficyt benzyny ma wpływ na ich częstotliwość.

Ze sprawozdań z obchodzenia Pamiątki Wieczery Pańskiej od 1927 r. wynikało, że w tej wsi istniał zbor od 1932 r. Do 1980 r. zebrania odbywały się w domu starszego zboru Ananija Markowa - inwalidy bez nogi z I wojny światowej. Było tam ponad 30 członków. Dwu z nich zamęczono w łągrach, z biegiem lat starsi umierali. Kedyk Antoni po śmierci żony zamieszkał u córki w mieście i tam też zmarł. Jego brat i inni z rodzinami wyjechali do Kazachstanu. Po wojnie w Serchowie powstał mały zbor zielonoświątkowy, a ponieważ oba zbory nie były rejestrowane, więc za nielegalne zebrania osobno płaciły karę po 50 rubli. Aby była ona o połowę mniejsza, w 1980 r. postanowili zgromadzić się razem. W 1983 r. w wieku 86 lat, na wyboistej drodze, spadając z wozu z sianem, zmarł ostatni starszy zboru Ananij, pozostawiając trzy córki, w tym niezamężną Helenę.

Do Serchowa przyjechaliśmy w sobotę w południe. Prezbiter powiadomił członków i o godz. 16.00 ponad 20 osób przybyło na zebranie, w którym miałem przywilej usłużyć. Spotkaliśmy się z serdecznym przyjęciem. W okolicy jest on nadal nazywany zbozem Badaczy, choć z dawnego zboru należy doń kilka kobiet. Dzięki awarii amortyzatora, przywieźliśmy tam ponad połowę zabranego z Polski ładunku. Ten przypadek w sposób wyraźny został przez nas odczytany jako Boża dyspozycja, nawet w tych tak prozaicznych sprawach. Żałować należy, że aby nawiązać bliższe stosunki braterskie nie zostaliśmy w Serchowie na niedzielę. Nasza wizyta dopiero po 11 latach od śmierci Ananija, była odbierana jakbyśmy się pojawili z zaświatów. W całym powojennym okresie, kilka razy odwiedzał ich tylko Grysza z Małyńska, a Helena z Serchowa raz złożyła rewizytę na konwencji w Orłówce. Z Lublina na początku lat siedemdziesiątych na moją prośbę odwiedził ich Jan Łagowski, małżeństwo Podstawkowie i raz M. Olchowy. Wprawdzie na moje naleganie kilku Polaków wybrało się tam, ale dojechali zaledwie

do Maniewicz i tu zwykle zostawali, bo mieli słuchaczy w miejscowym zielonoświątkowym zborze. Wykorzystali tę sytuację Świadkowie urządzając w Domu Kultury publiczne zebranie. Niestety, ani Orłówka, ani walczące o dusze Wolni, do tego czasu nie zatroszczyły się o tamtejszych współwyznawców. Gdy powiedziałem Helenie z Serchowa, że mają odpowiedzialność za tę dozę Prawdy, którą przyjęli, rozptakała się, mówiąc: cóż mieliśmy i mamy czynić?". odebrałem to jako wyrzut. I chyba nie można tego inaczej rozumieć. W poczuciu winy za wszystkich odpowiedzialnych za zapomniane tamtejsze owce, lecz nie zapomniane przez Boga, opuszczaliśmy historyczny już Serchów.

W czasie noclegu u Wołodi w Maniewiczach mieliśmy interesującą i budującą wymianę poglądów. Zostawiliśmy tam Antologię i inną literaturę, a w niedzielę rano przez Sarny, Małyńsk i Berezno, dotarliśmy na czas na zebranie w Orłówce, w którym miałem przywilej usługiwać. Nasz pośpiech by dotrzeć w niedzielę do Orłówki podyktowany był wieloma sprawami, które mieliśmy tam do załatwienia. Wieś, w której pełni swoją posługę lokalny zbor, pod względem wyznaniowym jest dość zróżnicowana. Mają swoje Domy Modlitwy baptyści i zielonoświątkowcy, a najokazalszy BPŚw., konkuruje tylko z ostatnio zbudowaną cerkwią prawosławną. W okresie okupacji banderowcy zamordowali w Tiszycach córkę Genowefę i syna Stanisława, miejscowego kowala Kopikowskiego. Z obserwacji i kontaktów z mieszkańcami Orłówki daje się zauważyć pozytywny wpływ miejscowych konfesji religijnych na ludność, co przyczyniło się do podniesienia jej poziomu.

5.

OSTATNI PRZEMYT W SIERPNIU 1989 ROKU

W latach 1986-1988, nikt nie był w stanie przewidzieć, że sowioci po 70 latach walki z **Biblią**, zmienią taktykę i na jej przyrływ szeroko otworzą granice swego totalitarnego państwa. W czasie tzw. „pierestrojki” każdy podróżny, bez groźby konfiskaty, mógł już przewieźć przez radziecką granicę do 20 egz. książek o urozmaiconym asortymencie, po 2 egz. każdej pozycji. Nie dotyczyło to misji, które po uzyskaniu zezwolenia od „pełnomocznego” do spraw kultu, mogły w wieź do ZSRR dla zboru, lokalnej misji ilości wymienione w zezwoleniu.

W przełomowych zmaganiach ciemności z światłością, nie byliśmy świadomi zachodzących zmian. Kierując się dewizą, która się sprawdziła w dotychczasowej działalności, że należy wykorzystywać każdą nadarżającą się sposobność, przyjęto ofertę od misji "Friedenstimme", by przewieźć dla ich współwyznawców w ZSRR konfekcję i przy tej okazji literaturę. Była to o tyle dogodna i kusząca oferta, że po raz pierwszy misja zachodnia pokrywała koszty przejazdu i zakwaterowania w miejscu docelowego tranzytu w Budapeszcie. Oczywiście, pozostałe wydatki, w tym na dożywienie, pokrywał już każdy uczestnik z własnej kieszeni. Część z 19 osób, które wzięły w tej akcji udział, docelowo jechały tylko do ZSRR, w tym 4 samolotem do Jałty. W tych grupach była młodzież studencka, z KUL. W drodze do Budapesztu i z powrotem, literaturę i inne rzeczy przekazywano nierejestrowanym baptystom we Lwowie. Przewóz przez granicę większych bagaży z nową odzieżą zwracał jednak uwagę na daną osobę jako spekulanta - tak polskich, jak i radzieckich celników, co utrudniało przewóz Biblii. Jadąc w wagonie z innymi, słyszało się rozmowy tylko na jeden temat, - co, gdzie i za ile kupić i sprzedać. W tej masie, ginęła garstka trudniąca się z pobudek ideowych przemysłem Biblii.

W sierpniu 1989 roku, w takiej scenerii w drodze do Budapesztu, wraz z Heleną odbyliśmy podróż przez miejscowość graniczną Mościska. W dużej, już historycznej torbie, w której kiedyś wożono semperit dla nielegalnej drukarni, na dnie pod ceratą w grubej warstwie umieszczono różne czasopisma, w tym ang. Fokus on Zionizm Natomiast w specjalnej teczce mającej na

całej szerokości w środku skrytkę umieszczono maszynopisy, w tym na tematy żydowskie i syjonistyczne. Ze względu na możliwość odkrycia sklejenia w teczce, kupiono w Przemysłu kwiaty, by nimi zakryć źle sklezione miejsca. Kwiaty te zwróciły uwagę szefa celników, który zarządził szczegółową rewizję. Na oczach pasażerów wagonu przeprowadzono osobistą rewizję i zaczęto układać Biblię, N. Testamenty, magnetofon i kasety z polskim nagraniem. Handlarze polscy zamilkli i ze współczuciem patrzyli, jak jedynie nas wysadzono z pociągu i poprowadzono na komorę celną do szczegółowej rewizji. Przyznam, że eskortowani z wagonu na komorę celna - obawiając się konsekwencji karnych, gdy odkryją broszurę Focus on Zionizm z ryciną niedźwiedzia z gwiazdą, z łapami po Izrael oraz sierp i młot, nogi miałem jak z waty.

W komorzecznej z ciekawości znalazło się wielu celników oraz inne funkcyjne osoby, obserwujące celniczkę i celnika, którzy przeprowadzali rewizję naszych bagaży. Wszystkie rzeczy były przez nas pakowane w celofanowe worki i po ich wyjęciu miękkie boki torby opadły na dół, zakrywając ukrytą w dnie literaturę tak, że nikt z celników niczego nie zauważył. Celnik zaczął odwiązywać związane taśmą magnetofonową kwiaty, ale na naszą prośbę zaniechał i to nas uratowało. Widać po nim było, że po prostu wstydzi się tego co z obowiązku musiał czynić. Przelotnie obserwując zgromadzonych funkcjonariuszy, odnieśliśmy wrażenie, że ich twarze wyrażały raczej sympatię i współczucie. Nawet taka niewdzięczna praca w ramach nieludzkich przepisów nie zdołała w nich zniszczyć człowieczeństwa. Nie wiedzieliśmy, co się dalej stanie. Dzwoniono do jakiegoś wyższego naczelnika i następnie na jego polecenie na dwu oddzielnych deklaracjach spisano wszystkie zakwestionowane pozycje i ku naszemu zaskoczeniu wszystko nam zwrócono i polecono wywieźć poza granice ZSRR. Widzieliśmy w tym wszystkim Boską Opatrzność, gdyż nie znaleziono najważniejszych rzeczy. Byliśmy tym wprost oszołomieni, bo były to pierwsze, odczuwalne symptomy

nadchodzących przemian, z czego wówczas nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy.

We Lwowie niemal wszystkie pozycje zostały wymienione za niereligijne książki i kasety, a przy wyjeździe z ZSRR w czasie kontroli celnej w Czopie, celnik, nie wnikając, jakie są ich nazwy policzył tylko ilość sztuk, które mu się zgadzały. W drodze powrotnej z Budapesztu, chcąc odwiedzić Poidinów w Mukaczewie na Zakarpaciu, zmuszeni byliśmy przechodzić przez komorę celną w Czopie. U Heleny znaleziono kilka egz. Biblii i biblijnych słowników. Sprawę wziął w swoje ręce major - pogranicznik. Wpisał zarekwirowaną literaturę nie do deklaracji, ale karty przekroczenia granicy, jak dodał "dla wojennych". Nakazał, żeby książki te wywieźć poza granicę ZSRR, bo jak nie "to zostaniecie u nas", na co Helena z uśmiechem odpowiedziała, że poprosi Breżniewa o azyl". Ten bezsilny stalinista spłoszył, mówiąc: „dlaczego się śmiejecie, ja mówię poważnie”, na co rzekła: ja również mówię poważnie.

Przekazaliśmy wierzącym we Lwowie, co nie zostało znalezione przez celników, a także wymieniono, co się tylko dało wymienić. W Mukaczewie przyklejone okładki zamienionego przez nich „Sprawocznika” do innej, świeckiej książki, pomogły nam na komorze celnej w Mościskach. W obecności oficera pogranicznika, celniczka przeprowadziła kontrolę, ale że sztuki się zgadzały, kontrola przeszła pomyślnie. Konduktorką wagonu była miła Ukrainka. Gdy tylko przekroczyliśmy granicę, Helena dyskretnie zaproponowała jej by wzięła od nas literaturę religijną, gdyż nam nie jest ona potrzebna, a oni rosyjskiej nie mają. Z radością w oczach propozycja została przyjęta i książki z powrotem pojechały do Lwowa. Zaproponowano jej również współpracę przy przewozie literatury, dając adres w Przemyślu, ale odpowiedziała, że ich pilnują i nie puszczają do miasta. Przy wysiadaniu z wagonu obydwie wyczuły się, a za moment nadszedł cywilny funkcjonariusz KGB, pod którego dozorem znajdowała się obsługa pociągu, lecz tego serdecznego rozstania nie zauważył. Za kilka lat sytuacja pod tym względem diametralnie zmieniła się na lepsze.

Z wielkim uproszczeniem przedstawiono powyższe informacje. Nie sposób przelać na papier tego wszystkiego, co w obrębie obozu komunistycznego się w tamtych latach działo na polu przemytu literatury. Niektóre osoby biorące udział w tych zmaganiach doznały zranień, a inne trwałe kalectwo. Zdarzył się taki przypadek na przejeździe kolejowym w Zambrowie, na który wjechał zachodni wóz z literaturą i na skutek czołowego zderzenia z pociągiem na miejscu Amerykanin, W. Jańczuk z okolic Hajnówki i jego bratowa odnieśli trwałe kalectwo. W mentalności chrześcijańskiej jest głęboko zakodowany nakaz Pisma Św.: „nikomu nic winni nie bądźcie, oprócz miłości”. W jaki jednak sposób mogli się odwdzięczyć lubelscy szmuglerzy członkom misji, które zaopatrywały ich w literaturę rosyjską, dając w ten sposób szansę wejścia na pole tak chwalebnej pracy z Bibliami. Bóg przez okoliczności podsunął pomysł, ażeby przynajmniej dla obszaru niemieckiego opracować i wydać książkę wyjaśniającą dolę narodu żydowskiego, w tym Holocaust, a także rozważyć problemy nurtujące wszystkich myślących ludzi - dlaczego Bóg dozwolił na istnienie zła. Książkę tę z trzech części pod tytułem "Alija" wydano najpierw w niemieckim, potem w polskim, rosyjskim, rumuńskim i III część Aliji w francuskim języku. Otrzymali i otrzymują je w postaci skromnego daru Niemcy, którzy świadczyli posługę lublinianom.

Nie dla własnej chwały, ale Bożej, dla pomocy zainteresowanych duchową i materialną posługą bądź bliźnim w Adamie, a przede wszystkim w Chrystusie, na poniższych przykładach z dziesięcioletniej posługi na Wschodzie ukazano możliwości duchowej pracy w Bożej winnicy, stojącej otworem przed wszystkimi ordynowanymi przez Niego sługami ewangelii.

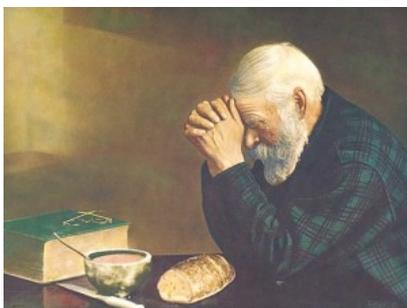
Po uprzednich doświadczeniach (Mal. 3,2-4), w określonym czasie, pracowałem na polu ewangelicznym tam, gdzie Bóg mnie posłał (Mar. 16,15; Dz. 8,9; 22,21). Po każdorazowym powrocie, opisywałem przebieg, a mając na uwadze, że mogą one być pomocne tym, którzy zechcą się udać z posługą na tamtejsze tereny, w ich zbiorczym opisie przedkładam go na chwałę Bożą i duchowy pożytek Jego ludu.

„Jako i ja we wszystkim się wszystkim podobam, nie szukając
w tym swego pożytku, ale wielu, aby byli zbawieni”
(1 Kor. 10, 31-33).

6.

JAN KUDYBA PRAWDZIWY SŁUGA EWANGELII

Opublikowano 17 października, 2018 Autor admin i komentarz



Świadectwo Jana
Łagowskiego o postawie
wojennej brata Kudyby,
(z wykładu
pt. **Cierpliwości wam
potrzeba.**

„W Łosińcu żył brat Jan Kudyba, który w czasie, gdy nie było trudności, był skromnym, cichym bratem. Gdy przyszła okupacja, bardzo trudne warunki bytowe, niebezpieczeństwo na każdym kroku, pojawiła się tam rodzina uciekinierów z Łodzi, jak się później okazało komunistów. Składała się z rodziców i małego chłopca. Nie mieli gdzie się podziać, nie mieli nic i akurat na swojej drodze, ku ich szczęściu, spotkali brata Kudybę, który przyciągnął ich do siebie, pomimo że nie było gdzie. Miał niewielki domek z dwoma małymi pokojami i kuchnią, a sama rodzina składała się z sześciu osób. Przyciągnął ich do siebie, a oni potrzebowali wszystkiego, pościeli, jedzenia, nic nie mieli. A tu też były warunki trudne. Każdy inny powiedziałby: <<no ja nie mogę, no bo jak?>. Dzięki temu, że przyciągnął ich do siebie oni zaczęli, bo nie mieli wyjścia, chodzić na zebrania, a potem po wielu perypetiach życiowych stali się naszymi braćmi w Chrystusie (...) Mało tego, gdy przyciągnął tę rodzinę, we wsi była rodzina żydowska, która miała niewielki dom, sklepik... Niemcy wpadli, złapali tę rodzinę, wyprowadzili do pobliskiego lasu, zamordowali. Ale dwóch chłopców z tej rodziny bawiło się poza domem, dwóch chłopców żydowskich zostało, ocaleni. Gdy się jednak dowiedzieli, że

Niemcy zamordowali ich rodziców, ich siostry, w panicznym strachu, przerażeni, zapłakani, uciekli do lasu. Brat Kudyba poszedł wieczorem, w tym lesie ich odszukał, a że do domu już ich nie mógł przyprowadzić, no bo gdzie, razem z innym braterstwem przechowali tych dwóch chłopców przez całą okupację. Znowu trzeba im było wszystko dać i jeszcze ukryć. Gdy Niemcy zabrali naszego ojca, mama szukała możliwości, żeby mu ³⁸dostarczyć chociażby chleba, jeździła do Zamościa, do obozu. Zostawaliśmy sami. Brat Kudyba był u nas i w wieczór i rano. Dziś myślę: jak znajdował tyle sił, bo miał przecież swoje obowiązki, swoje gospodarstwo, jak znajdował tyle sił, żeby w tych trudnych warunkach tyle służby wyświadczyć innym?"

7.

POŚLUGA W 1946 ROKU P. S.L. JOHNSONA W POLSCE

(Historia o ŚRME Tom V wydanie III z 2017 r. s. 166- 168)

KONWENCJA W 1946 ROKU W ŁOSIŃCU Z USŁUGĄ JOHNSONA

(z wykładu J. Łagowskiego pt. *Brat Johnson, 1:06:30*)

„Konwencje Ruchu Epifanii po II wojnie światowej, z wizytą Johnsona w lipcu 1946 roku w Polsce, zaanonsowała TP 46, 52. Zamierzał odwiedzić Lwów i Włodzimierzec. Całe szczęście, że się tam nie dostał, gdyż wówczas szalał tam terror stalinowski, a ludzie przymierali głodem. Wizyta w ZSRR w tym czasie, zdekonspirowałaby tamtejszych braci, konsekwencją czego byłaby ich zsyłka na Sybir. Brooklyńskie „ciało kierownicze” „poradziło” w 1949 r. ŚJ w ZSRR, by w podpisanych przez siebie petycjach zwrócili się do Moskwy o wolność i legalizację, tym samym oddając w ręce NKWD- które od 1951 r. deportowało na Sybir ok. 20 000 ich wyznawców.

Nieprzystające do panujących za okupacji realiów „rady” jakie rzekomo napłynęły do Polski z USA, w jednym przypadku rozpropagowane w formie listu okólnego, prawdopodobnie

³⁸ Karasiakowie z Łodzi na stacji Maziły pojawili się po uwolnieniu z więzienia we Lwowie – ocaleniu, wówczas wymordowanych przez NKWD więźniów przy ul Brygidki.

spreparowanego przez Gestapo, nakłaniały do kolaboracji. Istnieje tu pewne podobieństwo z ludźmi wychowanymi w kulturze europejskiej, którzy chcą narzucić swój styl myślenia i wczytywać go w literaturę świata biblijnego. Tak jak Europejczyk nie do końca był wówczas w stanie wczuć się i zrozumieć mentalność ludzi i stosunki panujące w Ameryce, tak Amerykanin, przy najlepszych chęciach nie mógł sobie wyobrazić, co się działo w czasie okupacji i po wojnie w krajach za żelazną kurtyną.

Nie bacząc co może go spotkać w Polsce, w 1946 r. J. przedsięwziął jedenastą podróż do Europy, w trakcie której 25 czerwca w Glasgow zachorował, doznając porażenia lewej strony ciała. Po lekkiej poprawie, 4 lipca przybył do Warszawy. W czasie pobytu w Polsce po doznanych 25.VII.1946 r. w Anglii wylewie i częściowym paraliżu, Johnson nie oszczędzał siebie, biorąc w nich aktywny udział.

„choć na tych konwencjach brakowało przedwojennych liczb słuchaczy to przewyższały je w głębokim zainteresowaniu i bogatymi błogosławieństwami (...) zebrania pytań wykazały poważne badanie Słowa Prawdy (...) zgłodniali zostali nakarmieni i orzeźwieni Słowem i Duchem Bożym (...) Bracia byli prawdziwie uradowani, a uczty miłości były najwyższym szczytem konwencji. W Poznaniu uczta miłości trwała więcej jak godzinę czasu, aby wszyscy uczestnicy mogli przejść przed szeregiem usługujących na niej sług. Trzy hymny (23, 170 i 341) były trzykrotnie śpiewane przez czas jej trwania. Na wszystkich konwencjach, każdego dnia wygłaszano trzy wykłady i dwa zebrania świadectw". (TP 46,85)

Na konwencjach, oprócz przemówienia w Uczcie Miłości i o rodzicielskim wychowaniu dzieci, które było częścią ich błogosławienia, służył dwa razy dziennie w wykładach oraz w odpowiedziach na pytania. W pierwotnym Kościele w Ucztach Miłości łamano i dzielono się chlebem (Dz 2,42; 20.7). Podobna praktyka istniała w Paruzji i Epifanii, gdzie każdą konwencję kończono Ucztą Miłości.

W Łosińcu (9-11 lipca), „Pan okazał swoją łaskę i prawdę w obfitości błogosławiła drogich uczestników konwencji i udzielił błogosławieństwo pokoju, co okazało się w ich świadectwach. Około 100 osób odbywało pieszo podróż do domów odległych o 20-30 mil. Był to godny podziwu widok, gdy po ukończonej konwencji 100 osób wyruszyło w podróż w jednej grupie, idąc po kilka osób do trzech miejsc swojego zamieszkania”.

Amerykanin do końca nie wiedział, w jak newralgicznym miejscu Polski odbywał się ten zjazd. Że podróżujący bracia ukraińscy z okolic Oleszyc, Obszy, Cewkowa, gdzie trwały bratobójcze walki polsko -ukraińskie, może jako pierwsi przeszli bezpiecznie przez puszcę Solską, gdzie nadal ukrywały się oddziały ukraińskiego i polskiego podziemia; że były to tereny pacyfikowane przez Własowców i Niemców; że w czasie okupacji nie było tygodnia, by za stacją Maziły, na której wysiadał, nie wysadzono pociągu; że wielu ze słuchaczy to byli więźniowie łagrów, Rotundy zamojskiej i Majdanka, Oświęcimia, pochwyteni w represyjnych łapankach, a inni powrócili spod bomb alianckich z przymusowych robót w Niemczech. Następnego roku pijani osobnicy napadli w nocy na śpiących uczestników konwencji Zrzeszenia w Zemborzycach k/Lublina, gdzie od kul zginęło trzy osoby, a ok. 18 zostało rannych. Łatwo więc sobie wyobrazić klimat, jaki panował na tych rzeczywiście „duchowych ucztach”, na których Pan usługiwał przez swego sługę. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, stan zdrowia, Johnson tracił je w służbie Panu, prawdzie i Jego ludowi. Do połowy 1950 r. zjazdy Ruchu Epifanii odbywały się w duchu i stylu, jaki istniał w czasach posługi pastora Johnsona. W grę nie wchodziły okazałe lokale, bo wystarczały chłopskie stodoły i podrzędne pomieszczenia w miastach. Nikt nie wpadł na pomysł, by uczestników na koszt zboru kwaterować w hotelach, zapewniać wyżywienie w restauracjach i t.p. Skromne obiady przyrządzano na wsiach dla wszystkich w jednym kotle, a w miastach kwaterowanie i goszczenie w swoich domach. W takich warunkach rozwijała się wzajemna ofiarność, duch miłości i pogłębiały duchowe więzy ludu Bożego w Polsce. Dobry przykład szedł z góry. Dzieci nie

witały Johnsona recytacją wierszy i kwiatami. W Lublinie gościł i nocował w jedno pokojowym mieszkaniu z trzy osobową rodziną Sadowskich

Nie istnieje żadna analogia z konwencjami za czasów jego następcy, z ich poziomem i panującym na nich duchem”.



Nieistniejący budynek szkoły w Łosińcu w którym; w 1946 roku odbyła się ta konwencja.

Przykład brata Johnsona, gdy był na konwencji w Łosińcu w 1946 roku. Jak mówię niewielu jest tutaj z nas na sali, którzy pamiętają jak wielka bieda była po wojnie. Wszystko było zniszczone. W swoim sprawozdaniu z pobytu w Polsce brat Johnson pisze, że pierwszą osobą w Polsce, którą zobaczył po wyjściu z samolotu na lotnisku w Warszawie był chłopiec: bosi, obszarpany, wychudzony, brudny... I mówi: «to był symbol tego, co zobaczył później w całym kraju». Gdy miała się rozpocząć konwencja w Łosińcu to poprosił gospodarza konwencji poprzez brata Hoffmana. A wtedy był nim mój ojciec. I mówi, że chciałby zobaczyć magazyn z żywnością, bo widząc tę biedę dookoła

myślał, co bracia będą jedli podczas tych trzech dni. Konwencja była w szkole, tym magazynem, niby-magazynem, była klasa szkolna, jedna z klas szkolnych, a tam była taka sama nędza jak wszędzie. Pamiętam te dwa potoki łez po policzkach brata Johnsona płynące, a potem modlił się, modlił się po angielsku, więc nie wiem, o co się modlił. Ale stało się coś cudownego. Co się stało? Ksiądz*, który był przyjazny braciom, a szkoła była tuż obok kościoła, pytał, co ma zrobić, żeby nie przeszkadzać (było to jakieś święto katolickie), żeby katolicy nam tam nie przeszkadzali. Mówi: «czy mam do was przyjść? czy co ja mam zrobić? bo nie chciałbym, żeby wam przeszkadzali.» Bracia mówią: «my się tam naradzimy i księdzu powiemy, no ale co mu mieli powiedzieć». Nic mu do końca nie powiedzieli. W przeddzień konwencji zamknął kościół i pojechał do rodziny w Krakowie. Przychodzili wierni do kościoła, ale na drzwiach kościelnych była kłódka. Mówią: w szkole jakiś Amerykanin przemawia, poszli do szkoły. Przeważnie mężczyźni, kobiety poszły do domu, ale mężczyźni przyszli. Przyszło bardzo dużo ludzi światowych na konwencję. No i teraz wynikł nowy problem. Ojciec mówi: «no przecież nie powiemy, my teraz będziemy mieli przerwę na zjedzenie zupy, a wy sobie jakoś wyjdźcie. No bo...» Mówi do braci tak: «słuchajcie», i do sióstr, które gotowały, «gotujcie wszystko co na te trzy dni, gotujcie teraz, potem się będziemy martwić co dalej», a do braci mówi: «zapraszajmy tych gości najpierw, a dla nas jak nie wystarczy, to trudno». No i tak oczywiście wszyscy bracia zaangażowali się, żeby tych gości popychać w pierwszym rzędzie do tej stołówki. No i zaistniała nowa sytuacja. Oni chcieli płacić. Ojciec nie chciał przyjmować pieniędzy. Wynikła taka szarpanina. Ale wreszcie ojciec mówi tak: «stawiam tutaj karton na ławce szkolnej. I kto z was chce niech do tego kartonu wrzuci, ja pieniędzy nie przyjmuję». Gdy się skończył ten niby obiad, bracia mówią: «może zobaczymy do tego kartonu, może tam co jest?» Okazało się, że w tym kartonie jest tyle pieniędzy, że na te pozostałe dwa dni konwencji było naprawdę dużo. A jeszcze potem można było pomóc innym. Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego.”

„ksiądz Józef Krupa – „człowiek, który miał sporo pola ale nie miał pojęcia jak tam gospodarzyć. Obok niego mieszkał brat Teodor Mikuła, dobry gospodarz i ksiądz chodził się do niego po radę: co, gdzie i jak robić i co siać. I tak można powiedzieć, że br. Mikuła zarządzał tym gospodarstwem księdza, oczywiście zdalnie. Zrodziła się też między nimi przyjaźń. I gdy brat Johnson był w 1938 r. na konwencji w Łosińcu u br. Motyków w stodole i sadzie, to ksiądz ze względu na tę przyjaźń z bratem Mikułą przyszedł tam, schował się za porzeczkami, żeby go ludzie nie widzieli, żeby tego pastora amerykańskiego posłuchać. Gdy przyszła wojna, jego dwóch parobków postanowiło go zabić – mówią: <on krew naszą pił! A my jak tego klechę tylko dopadniemy to. No i to dotarło do niego, bał się, ukrywał się między wyznawcami. Nie nocował na plebanii tylko gdzieś u kogoś, po cichu, ale wszedł do brata Mikuły i mówi: ja wierzę, że ja to przeżyję. A brat Mikuła – No to piękna rzecz, że ksiądz tak wierzy!. Ale, panie Mikuła, pan nie wie dlaczego ja tak wierzę. No dlaczego? Jak ten wasz pastor był, to ja się tam schowałem – przyznał się – i jak się tak modlił, żeby Bóg błogosławił tę okolicę w czasie ucisku, to ja się szczerze modliłem, żeby to błogosławieństwo stało się również moim udziałem. Wierzę, że to otrzymam, bo się szczerze modliłem.”

SPIS TREŚCI

O PUBLIKACJI	5
I	
O TEOLOGII ZASTĘPSTWA	11
ŚWIADECTWO O TEOLOGII ZASTĘPSTWA	23
WINA CHRZEŚCIJAŃSTWA WOBEC NARODU ŻYDOWSKIEGO	29
BIBLIJNY SYJONIZM - RUCH PARUZJI A ŻYDZI	50
KIM BYŁ DAWID HOROWITZ	54
ŚWIADECTWO DAWIDA HOROWITZA	55
BOSKIE PRZYMIERZE ZWIĄZANE PRZYSIĘGĄ	58
II	
MISJE W XIX W. NA TERENIE RZESZY	66
MISJE ŻYDOWSKIE W XIX WIEKU	67

WPLYW MISJONARZY NA POSTAWĘ CARA ALEKSANDRA I	70
JÓZEF RABINOWICZ – NOWATORSKI PROROK ŻYDOWSKI	74
III	
MISJE NAWRACAJĄCE ŻYDÓW NA ZIEMIACH POLSKICH	102
PRZEBIEG KONWERSJI ŻYDÓW W ROSJI	109
MISJA MOSESA GITLINA	112
MISJA BARBIKAŃSKA W RÓWNEM	119
MISJA BARBIKAŃSKA W BIAŁYMSTOKU	138
ZAGŁADA OCHRZCZONYCH ŻYDÓW W CZASIE OKUPACJI	114
MISJE CHRZEŚCIJAŃ. WŚRÓD ŻYDÓW W POLSCE (1918-1939)	142
MISJE DO ŻYDÓW W II RP.	158
IV	
ŚWIADECTWA RABINÓW O JEZUSIE – MESJASZU	161
1. RABBI MAX WERTHEIMER, D.D.	161
2. RABBI PHILIPP PHILIPS	166
3. RABBI BERG	169
4. RABBI CHARLES FRESHMAN	171
5. RABBI EPHRAIM BEN JOSEPH ELLAKIM	179
6. RABBI DR. T. TIRSCHTIEGE	186
7. RABBI HENRY BREGMAN	188
8. RABBI RUDOLF HERMANN GURLAND	193
9. RABBI ASHER LEVY	197
10. RABBI LEOPOLD COHN	198
11. RABBI CHIL SŁOSTOWSKI	211
12. RABBI GEORGE BENEDICT	217
13. RABBI JACOBS	220
14. RABIN IZAAK LICHTENSTEIN	223
15. DANIEL SALOMON ZION – NADRABIN BUŁGARSKI	232
16. DZIAŁALNOŚĆ EWANGELICZNO- MISYJNA W IZRAELU	245
17. POSŁUGA HERMANA BEZNERA w "Emek ha Shalom" -	260
18. REFLEKSJE Z IZRAELA IMIGRANTA Z UKRAINY	271
19. O RABINIE ICCHAKU KADURI	278
20. O JÓZEFIE PROWERZE Z BIELSKA BIAŁEJ	283
MOJE WSPOMNIENIA O JÓZEFIE PROWERZE	292
Kryptonim „Alfa” - Józef Prower pod nadzorem bezpieki	299
21. ŻYCIORYS PASTORA PAWŁA S. L. JOHNSONA	318
I Z R A E L	333

D O D A T E K:- A	343
1. CZAS ŁASKI DLA SYJONU	343
2. JEDYNY WŚRÓD NARODÓW	374
3. O SYJONIŹMIE	393
4. ŻYDZI I ICH MESJASZ	429
5. IZRAEL I BRYTANIA – OPATRZNOŚCIOWY ZWIĄZEK	438

D O D A T E K - B	
1. UKRYCIE LITERATURY W KOMINIE PRZEZ SIOSTRĘ Z SYBIRU	449
2. BIBLIA W BOCHENKU CHLEBA W ZAMOJSKIM OBOZIE	450
3. BIBLIA W SERCHOWIE–DARCZYŃCY Z ZACHODU	451
4. DOJAZD SAMOCHODEM DO SERCHOWA W 1994 ROKU	453
5. OSTATNI PRZEMYT W SIERPNIU 1989 ROKU	455
6. PRAWDZIWY SŁUGA EWANGELII – JAN KUDYBA	459
7. . POSŁUGA W 1946 ROKU P. S.L. JOHNSONA W POLSCE	460
KONWENCJA W 1946 R. W ŁOSIŃCU Z USŁUGA JOHNSONA	460



JULIAN GRZESIK

LUBLIN 2018

Strona wewnętrzna zewnętrzne okładki czysta